http://dx.doi.org/10.18778/7969-859-2

FRANCO I STALIN

OŚRODEK MYŚLI POLITYCZNEJ

104. pozycja wydana w serii Biblioteka Myśli Politycznej

WYDAWNICTWO
UNIWERSYTETU
ŁÓDZKIEGO

Bartosz
Kaczorowski

FRANCO I STALIN

ZWIĄZEK SOWIECKI W POLITYCE HISZPANII W OKRESIE DRUGIEJ WOJNY ŚWIATOWEJ

WYDAWNICTWO
UNIWERSYTETU
ŁÓDZKIEGO

OŚRODEK
MYŚLI
POLITYCZNEJ

Łódź–Kraków 2016

Bartosz Kaczorowski – Uniwersytet Łódzki
Wydział Filozoficzno-Historyczny, Instytut Historii
Katedra Historii Powszechnej Najnowszej, 90-219 Łódź, ul. A. Kamińskiego 27a

RECENZENCI
Bogdan Koszel, Wojciech Materski

REDAKTOR INICJUJĄCY
Urszula Dzieciątkowska

OPRACOWANIE REDAKCYJNE
Małgorzata Szymańska

SKŁAD I ŁAMANIE
Munda – Maciej Torz

PROJEKT OKŁADKI
Igor Stanisławski

Projekt został sfinansowany ze środków Narodowego Centrum Nauki
przyznanych na podstawie decyzji numer DEC-2012/05/N/HS3/01642
oraz dzięki stypendium START 2014
Fundacji na rzecz Nauki Polskiej

© Copyright by Bartosz Kaczorowski, Łódź–Kraków 2016
© Copyright for this edition by Uniwersytet Łódzki, Łódź–Kraków 2016
© Copyright for this edition by Ośrodek Myśli Politycznej, Łódź–Kraków 2016

Wydane przez Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego
Wydanie I. W.06888.15.0.M

Ark. wyd. 18,5; ark. druk. 19,875

ISBN 978-83-7969-859-2
e-ISBN 978-83-7969-860-8
ISBN 978-83-64753-44-2 (OMP)

Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego
90-131 Łódź, ul. Lindleya 8
www.wydawnictwo.uni.lodz.pl
e-mail: ksiegarnia@uni.lodz.pl

tel. (42) 665 58 63

Spis treści

Wstęp **9**

Rozdział I
Od wojny domowej do wybuchu drugiej wojny światowej . . **19**
1.1. Związek Sowiecki i wojna domowa w Hiszpanii 19
1.2. Hiszpania wobec paktu Ribbentrop–Mołotow 29
1.3. Wybuch drugiej wojny światowej 39
1.4. Madryt wobec agresji 17 września 45
1.5. Hiszpańska propozycja mediacji 49
1.6. Wnioski 53

Rozdział II
Hiszpania wobec Moskwy w okresie funkcjonowania sojuszu niemiecko-sowieckiego (1939–1941) **57**
2.1. Sytuacja polityczna Europy Środkowo-Wschodniej bezpośrednio po zakończeniu kampanii polskiej 57
2.2. Hiszpania i wojna zimowa 61
2.3. *Business as usual*? 72
2.4. Sowiecka ekspansja w czerwcu 1940 r. 74
2.5. Polityka zagraniczna Madrytu na przełomie 1940 i 1941 r. . 82
2.6. Wnioski 92

Rozdział III
Hiszpania wobec wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej (do września 1942 r.) **95**
3.1. Narodziny Błękitnej Dywizji 95
3.2. Międzynarodowe aspekty wysłania na front Błękitnej Dywizji 100
3.3. Motywy wysłania ochotników na front wschodni 106
3.4. *Beligerancia moral*. 114
3.5. Pierwsze wątpliwości 120
3.6. Wywiad przeciwko Sowietom – działalność Pedro Prata y Soutzo 125
3.7. Upadek Ramóna Serrano Suñera 128
3.8. Wnioski 131

Rozdział IV
Epoka Francisco Gómeza Jordany (wrzesień 1942–sierpień 1944) **135**
4.1. Hiszpania wobec zmian sytuacji międzynarodowej w 1942 r. 135
4.2. Założenia teoretyczne Planu D 139
4.3. Wizyta Myrona Taylora w Madrycie 144

4.4. Dyskretny antykomunizm Bloque Ibérico 148
4.5. Realizacja Planu D 158
4.5.1. Negocjacje z Wielką Brytanią 158
4.5.2. Negocjacje z państwami neutralnymi 166
4.5.3. Negocjacje z sojusznikami Niemiec 168
4.5.4. Negocjacje ze Stolicą Apostolską 170
4.5.5. Negocjacje z Trzecią Rzeszą 176
4.6. Wycofanie z frontu Błękitnej Dywizji 181
4.7. Od Teheranu do Normandii 189
4.8. Wnioski 195

Rozdział V
Hiszpania wobec sowieckich zwycięstw w II połowie 1944 r. 199
5.1. Memorandum Luisa Carrero Blanco 200
5.2. Sowiecka ofensywa na Bałkanach 209
5.3. List Franco do Churchilla 214
5.4. Odpowiedź Londynu 216
5.5. Wnioski 223

Rozdział VI
***Siempre enemigas* – Madryt *versus* Moskwa w ostatnich miesiącach wojny – kontynuacja wzajemnej wrogości 227**
6.1. Jałta w oczach Madrytu 227
6.2. Związek Sowiecki wobec opozycji antyfrankistowskiej 234
6.3. Konferencja w San Francisco 249
6.4. Polityka zagraniczna Hiszpanii w ostatnich tygodniach wojny 252
6.5. Konferencja w Poczdamie 256
6.6. Wnioski 261

Zakończenie 265

Bibliografia 273

Franco and Stalin. The Soviet Union in Spain's policy during World War II. Summary 285

Indeks 293

Wykaz skrótów

AAE	– Archives des Affaires Étrangères, Paris
ADAP	– Akten zur Deutschen Auswärtigen Politik
AGA	– Archivo General de la Administración, Alcalá de Henares
AHDMNE	– Arquivo Histórico-Diplomático do Ministério dos Negócios Estrangeiros, Lisboa
AJMD	– Archivo de José María Doussinague, Pamplona
AMAE	– Archivo del Ministerio de Asuntos Exteriores, Madrid
ANTT	– Arquivo Nacional Torre do Tombo, Lisboa
APG	– Archivo de la Presidencia del Gobierno, Madrid
ASDMAE	– Archivio Storico Diplomatico del Ministero degli Affari Esteri, Roma
CAB	– Cabinet Papers
DAPE	– Dez Anos de Politica Externa, 1936–1947. A Nação Portuguesa e a Segunda Guerra Mundial
DDF	– Documents Diplomatiques Français
DDI	– Documenti Diplomatici Italiani
DDS	– Documents Diplomatiques Suisses
DGFP	– Documents on German Foreign Policy
FDRPL	– Franklin Delano Roosevelt Presidential Library, New York
FNFF	– Archivo de la Fundación Nacional Francisco Franco, Madrid
FO	– Foreign Office Papers
FRUS	– Foreign Relations of the United States
HIA	– Hoover Institution Archives
MOL	– Magyar Országos Levéltár, Budapest
NA	– The National Archives, London
NAI	– The National Archives of Ireland, Dublin
PL	– Archivo de Palacio de Liria, Madrid
PREM	– Prime Minister's Papers
SIR	– Servicio de Información Rusa

Wstęp

Decyzję o napisaniu niniejszej książki podjąłem we wrześniu 2008 r., kiedy podczas badań, jakie prowadziłem w madryckim Archivo del Ministerio de Asuntos Exteriores na temat relacji brytyjsko-hiszpańskich w okresie drugiej wojny światowej, ze zdumieniem dostrzegłem, że w kontaktach między Madrytem a Londynem temat Związku Sowieckiego pojawiał się wyjątkowo często. Wówczas nie wiedziałem jeszcze, że badane przeze mnie dokumenty stanowiły część Planu D, hiszpańskiej inicjatywy podjętej na przełomie lat 1942 i 1943 r. celem powstrzymania ekspansji Moskwy w Europie, jednak fakt poruszania tego problemu przez kraj leżący na przeciwnym biegunie kontynentu wydawał się symptomatyczny. Dalsze kwerendy potwierdziły tezę, że sprawa Związku Sowieckiego zajmowała istotne miejsce w polityce frankistowskiej Hiszpanii, a w ostatnich latach wojny była zagadnieniem wręcz priorytetowym. Tym większe było moje zaskoczenie, że kwestia ta jedynie bardzo pobieżnie została zbadana przez historiografię hiszpańską, która do tej pory nie pokusiła się nawet o niewielki artykuł na ten temat, nie mówiąc już o osobnej monografii. Tam z kolei, gdzie została ona poruszona, autorom wyraźnie zabrakło znajomości realiów wschodniej części kontynentu. Jeszcze gorzej wygląda dziedzictwo historiografii anglosaskiej, skądinąd przeważnie bardzo zainteresowanej najróżniejszymi aspektami drugiej wojny światowej, oraz polskiej, dla której wspomniane zagadnienie to prawdziwa *terra incognita*. Kiedy więc tylko udało mi się dotrzeć do materiałów pozwalających potwierdzić tezę o istotności problemu Związku Sowieckiego dla dyplomacji Madrytu w latach 1939–1945, uznałem, że warto badania na ten temat kontynuować, zwłaszcza, iż ta niezwykle interesująca problematyka pozostaje jak dotąd w historiografii zarówno polskiej, jak i światowej niemal dziewicza.

Głównym moim celem jest przeanalizowanie postawy Hiszpanii wobec Związku Sowieckiego w drugiej wojnie światowej i określenie miejsca, jakie Moskwa zajmowała w polityce Madrytu. W niniejszej pracy zostały przedstawione założenia tej polityki, sposoby ich realizacji oraz skutki, jakie hiszpańskie działania na tym polu przyniosły dla samego państwa generała Francisco Franco i jak wpłynęły na jego postrzeganie na arenie międzynarodowej. Przeanalizowana została również ewolucja poglądów czołowych polityków hiszpańskich na kwestię sowiecką, gdyż np. stosunek Madrytu do państwa Józefa Stalina w latach 1939–1941, gdy Moskwa była w przymierzu z Berlinem, był inny niż po 22 czerwca 1941 r., gdy Niemcy rozpoczęli operację „Barbarossa".

Znaczną trudnością w przedstawieniu roli, jaką odegrał w polityce Madrytu Związek Sowiecki, jest fakt, że oba kraje nie utrzymywały z sobą stosunków dyplomatycznych, przez co wzajemne relacje tak naprawdę nie istniały, a jedynym przykładem bezpośredniej konfrontacji obu podmiotów było wysłanie hiszpańskiego oddziału ochotników, tzw. Błękitnej Dywizji, na front wschodni. Dlatego też kolejnym moim celem stało się zbadanie, w jakim stopniu przeświadczenie o zagrożeniu ze strony Związku Sowieckiego wpływało na stosunki Madrytu z innymi krajami.

Sprawy wschodu, pomimo znacznego oddalenia geograficznego, w omawianym okresie miały bowiem fundamentalne znaczenie dla frankistowskiej Hiszpanii, co wynikało zarówno z ideowego antykomunizmu najważniejszych postaci hiszpańskiej sceny politycznej, jak i z silnego poczucia zagrożenia ze strony państwa Józefa Stalina oraz inspirowanego przez nie ruchu komunistycznego. Poglądy hiszpańskich polityków, a zwłaszcza samego Caudillo, na problem bolszewizmu miały silny wpływ na relacje Madrytu z pozostałymi krajami, a podobny stosunek do Związku Sowieckiego często stawał się fundamentem wzajemnej współpracy. W szczególny sposób odnosiło się to do państw Europy Środkowo-Wschodniej, które – z racji bliskości geograficznej – przejawiały silnie antykomunistyczne nastawienie i z tego tytułu między Hiszpanią a Polską (tj. rządem w Londynie i podziemiem w kraju), Słowacją, Węgrami, Rumunią, Finlandią czy krajami bałtyckimi zawiązywała się nić porozumienia.

Ważne jest również określenie stopnia wpływu, jaki stosunek Madrytu do Związku Sowieckiego wywarł na relacje z krajami Zachodu. Zbieżne poglądy w tej sprawie łączące Hiszpanię z Niemcami czy Włochami służyły umocnieniu i tak dość silnego sojuszu (pomimo odmowy przystąpienia do wojny) z Berlinem i Rzymem, a wsparcie tych krajów w wojnie z bolszewizmem dodatkowo stanowiło wygodną formę spłaty długów wdzięczności z lat 1936–1939. Z drugiej strony, hiszpański antykomunizm wyraźnie utrudniał relacje z zachodnimi sojusznikami ZSRR, doprowadzając do wielu sporów w kontaktach z Wielką Brytanią czy Stanami Zjednoczonymi i przyczyniając się w końcu do izolacji międzynarodowej kraju Caudillo.

Dlatego też niezbędne stało się udzielenie odpowiedzi na pytanie, jakie motywy kierowały generałem Franco, by problem sowiecki podnosić tak często w relacjach z członkami Wielkiej Koalicji i tym samym doprowadzać do pewnego ochłodzenia w stosunkach z Waszyngtonem i Londynem? Czy była to tylko obawa przed ponowną próbą rozszerzenia na Hiszpanię wpływów sowieckich? Czy też Franco w ekspansji komunizmu widział nie tyle zagrożenie dla własnego kraju, ile dla całej

Europy i problem ten traktował nie tylko w kategoriach partykularnych, ale i powszechnych? Jak ważną rolę odgrywał profil ideowy Caudillo i innych twórców polityki zagranicznej Hiszpanii? Czy nieprzejednany stosunek do Związku Sowieckiego wynikał jedynie z chłodnej politycznej analizy, czy też zawierał w sobie pierwiastek irracjonalny, metafizyczny czy wręcz religijny? I wreszcie, czy radykalny hiszpański antykomunizm był natury ideowej, czy też służył za pewną zasłonę, dzięki której można było realizować własne cele polityczne, jak i umocnić swoją władzę, wywołując w narodzie poczucie zagrożenia? Odpowiedzi na wszystkie te pytania powinna udzielić lektura niniejszej książki.

Jako że moja praca ma głównie źródłowy charakter, gdyż do tej pory w historiografii światowej nie powstała żadna monografia na podobny temat, niezbędne było oparcie jej głównie na materiałach archiwalnych. Zostały one zgromadzone w wyniku kwerendy przeprowadzonej przeze mnie w archiwach w Madrycie: Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych (Archivo del Ministerio de Asuntos Exteriores), Archiwum Narodowej Fundacji Francisco Franco (Archivo de la Fundación Nacional Francisco Franco), Archiwum Prezydium Rządu (Archivo de la Presidencia del Gobierno) oraz w Generalnym Archiwum Administracji (Archivo General de la Administración), znajdującym się w podmadryckiej miejscowości Alcalá de Henares. Dzięki zgodzie otrzymanej od rodziny Alba możliwe było również przeprowadzenie badań w Palacio de Liria w Madrycie, prywatnym archiwum Jacobo Fitz-Jamesa Stuarta, XVII księcia Alby, ambasadora hiszpańskiego w Londynie w okresie drugiej wojny światowej. W jego korespondencji zostało zawartych wiele istotnych informacji na temat miejsca Związku Sowieckiego w polityce Hiszpanii, które do tej pory nie zostały włączone do naukowego obiegu. Podobnie owocna była również kwerenda przeprowadzona w Pampelunie w prywatnym archiwum José Marii Doussinague, dyrektora generalnego polityki zagranicznej, twórcy dość szczegółowo przeanalizowanego w niniejszej pracy Planu D.

Pośród dokumentów zgromadzonych w hiszpańskich archiwach szczególne moje zainteresowanie skupiły następujące źródła:

– raporty przedstawicieli hiszpańskiego korpusu dyplomatycznego w krajach, które były zainteresowane polityką wschodnią Madrytu ze względu na swoje położenie geograficzne (Finlandia, Polska, Słowacja, Węgry, Rumunia, Bułgaria, Grecja, Turcja) lub też ze względu na rolę, jaką pełnił Związek Sowiecki w ich imperialnej polityce (Wielka Brytania, Stany Zjednoczone, Niemcy, Włochy);

– zapisy rozmów dyplomatycznych przedstawicieli wyżej wymienionych krajów, przebywających na placówce w Madrycie, z hiszpańskimi ministrami spraw zagranicznych lub samym szefem państwa;

– korespondencja między politykami hiszpańskimi, w której był poruszany problem Związku Sowieckiego;

– raporty i memoranda na temat wschodniej polityki Madrytu;

– teksty wystąpień podczas posiedzeń hiszpańskiej Rady Ministrów;

– raporty wojskowe z działalności Błękitnej Dywizji na froncie wschodnim.

Przebadany materiał potwierdził moją pierwotną tezę, że problem Związku Sowieckiego zajmował ważne miejsce w polityce zagranicznej Hiszpanii w okresie drugiej wojny światowej, a kwestia zagrożenia ekspansją komunizmu była traktowana przez jej polityków jako niezwykle istotna, a w ostatnim roku wojny wręcz priorytetowa. Dodatkową wartość tych dokumentów podnosi fakt, że nie zostały one nigdy przebadane przez polskich historyków, a wiele z nich nie zostało wykorzystanych także przez zachodnich naukowców, nawet hiszpańskich, dla których wschodnia polityka Madrytu wydawała się kwestią dość odległą i nie budziła dostatecznego zainteresowania.

Niestety, praca historyka badającego dzieje Hiszpanii w okresie drugiej wojny światowej nie jest wolna od poważnych przeszkód. Archiwa państwowe szokują swą niekompletnością, będącą owocem rabunkowej polityki władz frankistowskich, od samego początku dbających o ukrycie dokumentów mogących przedstawić reżim w złym świetle. To swoiste „milczenie źródeł" jest najbardziej charakterystyczne dla lat 1940–1942, kiedy dyplomacją Madrytu kierował Ramón Serrano Suñer, polityk o dość proniemieckim nastawieniu, a prywatnie szwagier generała Franco. Grabież dokonana przez niego pozbawiła historyków materiału, który umożliwiłby udzielenie odpowiedzi na wiele nurtujących pytań, a prywatne archiwum ministra, do którego zapewne zostały przeniesione owe dokumenty, pozostaje skutecznie zamknięte przed badaczami[1]. Materiał archiwalny pochodzący z czasów późniejszych jest już w wyraźnie lepszej kondycji, choć i tak uwagę przykuwa m.in. wyjątkowo skromna ilość zachowanych stenogramów z rozmów między hiszpańskimi ministrami spraw zagranicznych a niemieckimi ambasadorami w Madrycie. Te wszystkie trudności w sposób zasadniczy rzutują na pracę badacza zajmującego się dziejami Hiszpanii w latach 1939–1945, uniemożliwiając mu często postawienie odważnych hipotez i pozostawiając go w sferze domysłów i wątpliwości. W tym wy-

---

[1] Niektórzy szczęśliwcy zdołali jednak uzyskać do niego dostęp. Takim wyjątkiem jest m.in. Xavier Moreno Juliá, który przeprowadził kwerendę w archiwum Serrano Suñera, pisząc książkę *Hitler y Franco. Diplomacia en tiempos de guerra (1936–1945)*, Barcelona 2007. Autorowi niniejszej pracy, pomimo kilku prób, odmówiono prawa wstępu.

padku jego warsztat często ma więcej wspólnego z warsztatem mediewisty niż historyka drugiej wojny światowej.

Zdecydowanie lepiej wyglądała kwerenda dokonywana w innych krajach. Zasoby The National Archives w Londynie imponują bogactwem i łatwością dostępu. Dokumenty przebadane przeze mnie w stolicy Anglii pozwoliły zebrać dodatkowe argumenty na rzecz tezy, że problem sowiecki był w okresie drugiej wojny światowej traktowany przez Hiszpanię priorytetowo i że to zagadnienie wywarło bardzo silny wpływ na relacje między państwem generała Franco a Wielką Brytanią, która po 22 czerwca 1941 r. uznawała ZSRR za swojego sojusznika. Nie mniej istotne były rezultaty kwerend wykonanych przeze mnie w Archives des Affaires étrangères we Francji i we włoskim Archivio Storico del Ministero degli Affari Esteri, które pozwoliły spojrzeć na antykomunistyczną politykę Hiszpanii z perspektywy Paryża i Rzymu. Materiały znalezione w The National Archives of Ireland w Dublinie i Magyar Országos Levéltár (Archiwum Państwowym) w Budapeszcie były już znacznie skromniejsze, jednak udowodniły, że nawet między tymi krajami istniały kontakty o charakterze antysowieckim. Nie mniej istotne informacje udało mi się uzyskać poprzez badania przeprowadzone nad dostępnymi w Internecie zasobami archiwów amerykańskich: Franklin Delano Roosevelt Presidential Library and Museum oraz Hoover Institution Archives. Zbiory zgromadzone w Stanford University są o tyle istotne, że zawierają cenny materiał wytworzony przez polskie służby dyplomatyczne w Hiszpanii w omawianym okresie, których brakuje w zasobach warszawskiego Archiwum Akt Nowych.

Tezę o bardzo silnym wpływie problemu sowieckiego na relacje Madrytu z pozostałymi krajami potwierdziły również rezultaty kwerendy, jaką odbyłem w archiwach portugalskich – Arquivo Nacional Torre do Tombo i w Arquivo Histórico do Ministério dos Negócios Estrangeiros w Lizbonie. To właśnie wspólne przeświadczenie o sowieckim zagrożeniu doprowadzało do zacieśnienia relacji z Portugalią i podejmowania wspólnych inicjatyw mających się przeciwstawić niebezpieczeństwu rozszerzenia komunizmu w Europie. Zważywszy na fakt, że głównie ze względu na barierę językową materiał znajdujący się w wyżej wymienionych archiwach był rzadko dotychczas badany przez polskich historyków, znaczenie uzyskanych tam efektów kwerendy jest nie do przecenienia.

Cenne uzupełnienie badań archiwalnych stanowią wydane drukiem oficjalne zbiory dyplomatyczne poszczególnych państw, które również rzucają światło na antysowiecką politykę Madrytu. Pośród nich należy wyróżnić w pierwszej kolejności dokumenty obu analizowanych krajów: hiszpańskie *Documentos Inéditos para la historia del Generalísimo Franco* i sowieckie *Dokumienty Wniesznej Polityki*

SSSR, które w pewnym stopniu zrekompensowały brak możliwości wykorzystania archiwów rosyjskich. Istotne informacje zostały zawarte również w dokumentach polityki zagranicznej Włoch (*I Documenti Diplomatici Italiani*), Portugalii (*Dez Anos de Politica Externa, Correspondência de Pedro Teotónio Pereira para Oliveira Salazar*), Francji (*Documents diplomatiques français*), Szwajacarii (*Documents diplomatiques suisses*), Wielkiej Brytanii (*The Churchill War Papers*), Niemiec (*Documents on German Foreign Policy* i *Akten zur Deutschen Auswärtigen Politik*), Watykanu (*Actes et Documents du Saint Siège relatifs à la Seconde Guerre Mondiale*) i Stanów Zjednoczonych (*Foreign Relations of the United States*).

Wątek sowiecki pojawia się dość często w wielu wspomnieniach i pamiętnikach pozostawionych przez świadków wydarzeń z okresu drugiej wojny światowej. Szczególną rolę pełnią tutaj dzieła autorstwa osób mających kluczowy wpływ na politykę zagraniczną Madrytu, czyli szefów hiszpańskiej dyplomacji: Ramóna Serrano Suñera[2] oraz hrabiego Francisco Gómeza Jordany[3], jak również dyrektora generalnego polityki zagranicznej José Maríi Doussinague[4]. Dużo informacji na interesujący mnie temat dostarczyły również pamiętniki brytyjskiego ambasadora w Madrycie Samuela Hoare'a pt. *Ambassador on Special Mission*, w których poświęcił on wiele miejsca problemowi Związku Sowieckiego, a zamieszczenie w nich listów kierowanych do Winstona Churchilla, lorda Halifaxa czy Anthony'ego Edena podniosło jeszcze rangę tej pozycji[5]. Do polityki Madrytu na kierunku sowieckim – choć już w znacznie mniejszym stopniu – odnoszą się również inne wspomnienia świadków wydarzeń z drugiej wojny światowej: Willarda Beaulaca[6], Carltona Hayesa[7], Winstona Churchilla[8] czy Alfredo Kindelána[9].

Cennym materiałem porównawczym są wreszcie artykuły, które ukazały się w hiszpańskiej prasie tamtej epoki – dziennikach „Arriba", „La Vanguardia Española" i „ABC". Gazety te – choć często rażące swym brakiem obiektywizmu – są ważnym źródłem informacji, a bardzo liczne w nich teksty przemówień głównych hiszpańskich polityków,

---

[2] Serrano Suñer R., *Entre Hendaya y Gibraltar*, Barcelona 1973; idem, *Entre el silencio y la propaganda. La historia como fue*, Barcelona 1977.

[3] F. Gómez Jordana, *Milicia y diplomacia. Diarios del Conde del Jordana*, Burgos 2002.

[4] J. M. Doussinague, *España tenía razón*, Madrid 1949.

[5] S. Hoare, *Ambassador on the Special Mission*, London 1946.

[6] W. Beaulac, *Franco: Silent Ally in the World War II*, Illinois 1986.

[7] C. Hayes, *Wartime Mission in Spain*, New York 1945.

[8] W. Churchill, *Druga wojna światowa*, t. I–VI, Gdańsk 1994.

[9] A. Kindelán, *La verdad de mis relaciones con Franco*, Barcelona 1981.

wywiady z nimi, czy nawet oficjalne komunikaty szefa państwa, sprawiają, że ich znaczenie jest nie do przecenienia.

W literaturze hiszpańskiej problem polityki wschodniej frankistowskiego państwa jest zdecydowanie marginalizowany. Luis Suárez Fernández napisał co prawda książkę *Franco y la URSS: la diplomacia secreta (1946–1970)*, jednak dotyczy ona tylko relacji w okresie powojennym. Wątek sowiecki był za to częścią dość przełomowej, bo pionierskiej właściwie pracy Matilde Eiroi *Las relaciones de Franco con Europa Centro-Oriental, 1939–1955*, jednak jakość tej pozycji pozostawia wiele do życzenia. Podstawowe błędy autorki i nieznajomość realiów krajów Europy Środkowo-Wschodniej (za faszystowskiego dyktatora został uznany m.in. Ignacy Mosciki – pisownia oryginalna) znacznie obniżyły bowiem wartość tego dzieła.

Choć miejsce Związku Sowieckiego w hiszpańskiej dyplomacji nie zostało szerzej omówione, to wojenne losy Błękitnej Dywizji zostały opisane dość szczegółowo. W ostatnim czasie na rynku polskim pojawiła się nawet doskonała monografia tej jednostki autorstwa Xaviera Moreno Julii (*Błękitna Dywizja. Krew Hiszpanów przelana w Rosji*), która uzupełniła wcześniejszą popularnonaukowa książkę Wojciecha Muszyńskiego pt. *Błękitna Dywizja. Hiszpańscy ochotnicy na froncie wschodnim*. Spośród prac obcojęzycznych warto tu wymienić dzieła G. Kleinfelda i L. Tambsa (*Hitler's Spanish Legion: The Blue Division in Russia*), czy F. Torresa (*La División Azul: 50 años después*). Należy jednak zwrócić uwagę, że mimo znacznej popularności, jaką cieszą się losy jednostki w historiografii, dyplomatyczne aspekty jej obecności na froncie wschodnim pozostają słabo zbadane.

Pewne elementy wpływu Związku Sowieckiego na politykę Madrytu przedstawiali w swoich dziełach również historycy badający relacje Hiszpanii z innymi państwami: Niemcami[10], Włochami[11], Wielką Brytanią[12], Stanami Zjednoczonymi[13], Węgrami[14], Chorwacją[15],

---

[10] W. Bowen, *Spaniards and Nazi Germany: Collaboration in the New Order*, Columbia 2000; S. Payne, *Franco and Hitler. Spain, Germany and World War II*, Yale 2008.

[11] J.Tusell, G. Queipo de Llano, *Franco y Mussolini: la política española durante la segunda guerra mundial*, Barcelona 1985.

[12] E. Moradiellos, *Franco frente a Churchill*, Madrid 2006; R. Wigg, *Churchill and Spain, The Survival of the Franco Regime 1940–1945*, London 2005.

[13] L. Mularska-Andziak, *Hiszpania w polityce Stanów Zjednoczonych w okresie Drugiej Wojny Światowej*, Warszawa 1990.

[14] I. Harsányi, *La España de 1943–1944 en la documentación diplomática húngara. Una visión de conjunto de las relaciones*, [w:] J. Tusell, *La política exterior en la España del siglo XX*, Madrid 1997, s. 271–286.

[15] K. Budor., *España y Croacia entre diplomacia y política: el diplomático español D. Fernando Alcalá Galiano y Smith, Conde de Torrijos (1883–1958),* Madrid 2004.

Watykanem[16] i Finlandią[17], jednak wątek ten zajmuje w tych pozycjach zdecydowanie drugorzędne miejsce. Podobnie jest w przypadku większości książek traktujących ogólnie o polityce zagranicznej Hiszpanii podczas II wojny światowej. Wyjątek stanowią jednak dzieła Luisa Suáreza Fernándeza[18] i Swietłany Pożarskiej[19], w których problem stosunku Madrytu do Związku Sowieckiego pojawia się znacznie częściej, choć w tym drugim przypadku jest on zdecydowanie zniekształcony ze względów ideologicznych.

Wśród autorów, którzy przynajmniej w niewielkim stopniu umieścili w swoich pracach kwestię hiszpańskiej polityki wschodniej, jej oceny znacznie się różnią. O ile historiografia hiszpańska czasów Franco (do 1975 r.) z oczywistych względów popierała jego antysowiecką politykę, także tę z okresu drugiej wojny światowej, to opinie historyków późniejszych są już nieco odmienne. Zdecydowanie antykomunistyczne nastawienie Madrytu zostało dość krytycznie odebrane m.in. przez Richarda Wigga, Enrique Moradiellosa, Paula Prestona czy Javiera Tusella. Uznawali oni bowiem, że taka postawa Franco skłóciła Hiszpanię z aliantami, doprowadziła do izolacji międzynarodowej i wynikała nie tyle z komunistycznego zagrożenia, co z sympatii hiszpańskiego reżimu wobec Trzeciej Rzeszy. Autorzy ci dość zgodnie podkreślali również, że wrogość wobec Związku Sowieckiego miała zapewnić Franco poparcie ludności dla nowego reżimu, a jemu samemu zręcznie wytłumaczyć proniemieckie nastawienie.

Spośród przeciwników powyższych ocen z pewnością najdonośniej brzmi głos Luisa Suáreza Fernándeza, który w swoich monumentalnych pracach *Francisco Franco y su tiempo* oraz *España, Franco y la Segunda Guerra Mundial, desde 1939 hasta 1945* zdecydowanie bronił ostrego stanowiska Madrytu wobec Moskwy, podkreślając totalitaryzm sowieckiego państwa. Suárez Fernández postrzegał bowiem komunizm jako główne zagrożenie dla europejskiego porządku i uznawał ustępliwą postawę aliantów za błędną. Wykazywał się także zdecydowanie lepszym zrozumieniem realiów państw Europy Środkowo-Wschodniej i ich antysowieckiej polityki. Odwrotnie niż wymienieni wyżej autorzy był też zdania, że proniemieckie nastawienie Franco było wynikiem

---

[16] A. Marquina Barrio, *La diplomacia vaticana y la España de Franco 1936–1945*, Madrid 1983.

[17] T. Ronni, *Sota on katsojan silmässä. Espanjan suhtautuminen venäläis-suomalaiseen sotaan talvella 1939–1940* [nieopublikowana praca magisterska].

[18] L. Suárez Fernández, *España, Franco y la Segunda Guerra Mundial, desde 1939 hasta 1945*, Madrid 1997.

[19] S. Pożarska, *Tajna dyplomacja Madrytu*, Warszawa 1985.

hiszpańskiego antykomunizmu i nie oznaczało poparcia dla hitlerowskich metod sprawowania władzy. Podobnie wschodnią politykę Madrytu ocenił Stanley Payne w książce *Franco and Hitler. Spain, Germany and World War II*, gdzie zdecydowanie poparł m.in. wysłanie Błękitnej Dywizji na front wschodni, jednak w kwestii proniemieckiej postawy Franco zajmował już stanowisko dużo bardziej krytyczne. Odwołując się do literatury hiszpańskiej nie należy zapominać również o monumentalnym, prawie tysiącstronicowym dziele *Entre la Antorcha y la Esvástica. Franco en la Encrucijada de la Segunda Guerra Mundial* autorstwa Emilio Sáenza-Francésa, w którym bardzo szczegółowo przeanalizowane zostały różne aspekty polityki zagranicznej Madrytu w latach 1942–1943.

Polska historiografia dotychczas tym zagadnieniem nie zajmowała się niemalże wcale. Wyjątek stanowi wspomniana już wyżej praca Lidii Mularskiej-Andziak *Hiszpania w polityce Stanów Zjednoczonych w okresie Drugiej Wojny Światowej*, w której można natrafić na pewne informacje dotyczące stosunku państwa generała Franco do Sowietów. Z pozostałych prac warto wymienić artykuły autorstwa Dariusza Roguta[20] oraz Bogdana Koszela[21]. Znacznie dogłębniej nasza historiografia zbadała stosunek Związku Sowieckiego do Hiszpanii w okresie wojny domowej. Tu szczególnie wypada wyróżnić prace Jana Stanisława Ciechanowskiego[22], Roberta Majznera[23], ponownie Bogdana Koszela[24], Antoniego Czubińskiego[25] czy Marka Chodakiewicza[26]. Cennym uzupełnieniem mogą być również pozycje dotyczące historii myśli politycznej

---

[20] D. Rogut, *Sowieckie obozy NKWD-MWD dla jeńców hiszpańskich po II wojnie światowej*, [w:] *Polska a Hiszpania. Z dziejów koegzystencji dwóch narodów w XX wieku*, red. M. Białokur, P. Jakóbczyk-Adamczyk, Toruń – Opole – Piotrków Trybunalski 2012, s. 101–137.

[21] B. Koszel, *Neutralność z wyboru czy przymus? Hiszpania w okresie II wojny światowej*, [w:] *Niemcy w polityce międzynarodowej podczas II wojny światowej*, red. S. Sierpowski, Poznań 2007, s. 217–231; idem, *Niemcy w polityce Hiszpanii, wrzesień 1938 – wrzesień 1939*, [w:] *Niemcy w polityce międzynarodowej*, red. S. Sierpowski, Poznań 1992, s. 222–242.

[22] J. S. Ciechanowski, *Podwójna gra. Rzeczpospolita Polska wobec hiszpańskiej wojny domowej 1936–1939*, Warszawa 2014.

[23] R. Majzner, *Wojna domowa w Hiszpanii 1936–1939 w obserwacjach i analizach Oddziału II Sztabu Głównego Wojska Polskiego,* Radomsko 2012.

[24] B. Koszel, *Hiszpański dramat 1936–1939. Wojna domowa w polityce mocarstw europejskich*, Poznań 1991.

[25] *Wojna domowa w Hiszpanii, 1936–1939, w polityce międzynarodowej*, red. A. Czubiński, Poznań 1989.

[26] M. Chodakiewicz, *Zagrabiona pamięć. Wojna w Hiszpanii 1936–1939*, Warszawa 1997.

frankizmu, którą zbadali z kolei Adam Wielomski[27], Paweł Skibiński[28] oraz Jacek Bartyzel[29].

Zakres chronologiczny książki wyznaczają lata 1939–1945 i tego wyboru uzasadniać chyba nie trzeba. Uznałem jednak za stosowne poruszenie pewnych kwestii sięgających wojny domowej w Hiszpanii, a w ostatniej części przedstawienie w kilku zdaniach losów państwa generała Franco w kolejnych miesiącach po zakończeniu światowego konfliktu. Nie licząc wstępu i zakończenia, praca została podzielona na sześć rozdziałów, następujących po sobie w porządku chronologicznym. Imiona i nazwiska zachowują w niej oryginalną pisownię, chyba że w powszechnej praktyce występują w spolonizowanej wersji (Józef Stalin, Wiaczesław Mołotow). Odwrotną zasadę zastosowałem w odniesieniu do nazw geograficznych: tutaj pierwszeństwo ma nazwa polska (Sewilla, Kartagena), a obcojęzyczne brzmienie jest stosowane, gdy polski odpowiednik jest nieznany.

Na sam koniec pragnę wyrazić moje serdecznie podziękowania wszystkim tym, którzy przyczynili się do powstania tej pracy. W pierwszym rzędzie chciałbym podziękować mojemu Promotorowi, prof. Radosławowi Żurawskiemu vel Grajewskiemu, za cenne uwagi, korektę błędów i pomoc w dotarciu do materiałów. Szczególnie wdzięczny jestem również prof. prof. Andrzejowi Maciejowi Brzezińskiemu, Bogdanowi Koszelowi oraz Wojciechowi Materskiemu za podjęcie się trudu recenzji mojej pracy, a Pani Małgorzacie Szymańskiej za przeprowadzenie korekty. Serdecznie dziękuję także moim hiszpańskim przyjaciołom za nieocenioną pomoc przy zbieraniu materiałów do książki podczas moich pobytów na Półwyspie Iberyjskim: prof. Xavierowi Moreno Julií, Juanowi Mendezowi Alamillo oraz José Mazarico. Nie mogę również zapomnieć o pracownikach hiszpańskich archiwów, bez których pomocy moja praca byłaby z pewnością dużo trudniejsza: w szczególności o Pilar Casado Liso z Archivo del Ministerio de Asuntos Exteriores i Emilio de Miguelu z Archivo de la Fundación Nacional Francisco Franco. Wreszcie, za wszelkie wsparcie pragnę podziękować mojej Rodzinie.

---

[27] A. Wielomski, *Hiszpania Franco. Źródła i istota doktryny politycznej*, Biała Podlaska 2006.

[28] P. Skibiński, *Państwo Generała Franco. Ustrój Hiszpanii w latach 1936–1967*, Kraków 2004.

[29] J. Bartyzel, *„Umierać, ale powoli!" O monarchistycznej i katolickiej kontrrewolucji w krajach romańskich 1815–2000*, Kraków 2006.

ROZDZIAŁ I

Od wojny domowej do wybuchu drugiej wojny światowej

1.1. Związek Sowiecki i wojna domowa w Hiszpanii

Rozpoczęta 18 lipca 1936 r. wojna domowa na Półwyspie Iberyjskim od razu wzbudziła poważne zainteresowanie mocarstw europejskich. Już w pierwszych dniach konfliktu w Berlinie i Rzymie zapadła decyzja, by obóz powstańców generała Francisco Franco wesprzeć militarnie[1]. Pomoc ta okazała się dla niego zbawienna, jako że to właśnie dzięki niemieckim samolotom możliwe było przedostanie się wojsk narodowych z Maroka na terytorium Hiszpanii kontynentalnej, co uchroniło rebeliantów od katastrofy w pierwszej fazie wojny. Hiszpańskie *Alzamiento* stworzyło przed Hitlerem i Mussolinim dogodną okazję pozyskania sojusznika na Półwyspie Iberyjskim, który odsunąłby groźbę powstania bloku lewicowych frontów ludowych w krajach Europy Zachodniej[2]. Pomimo szybkiego wsparcia generała Franco przez Berlin i Rzym, Francja i Wielka Brytania nie podjęły poważniejszych działań, ograniczając się do prowadzenia polityki neutralności[3].

Związek Sowiecki wojną domową w Hiszpanii zainteresował się stosunkowo późno, a na pewno znacznie później niż uczyniły to rządy w Berlinie i Rzymie. Decyzja o zaangażowaniu się na Półwyspie Iberyjskim została podjęta dopiero 14 września 1936 r., czyli po prawie dwóch miesiącach od lipcowego *Alzamiento*, w momencie gdy samoloty i czołgi z Niemiec i Włoch na dobre walczyły już w Hiszpanii. Tego dnia Stalin zaaprobował założenia operacji „X", której celem było

---

[1] Na temat polityki Trzeciej Rzeszy wobec wojny domowej w Hiszpanii zob. m.in. B. Koszel, *Hiszpański dramat. Wojna domowa w polityce mocarstw europejskich*, Poznań 1991; X. Moreno Juliá, *Hitler y Franco. Diplomacia en tiempos de guerra (1936–1945)*, Barcelona 2007; S. Payne, *Franco and Hitler. Spain, Germany, and World War II*, New Haven 2008.

[2] B. Koszel, *op. cit.*, s. 42.

[3] M. Baumgart, *Wielka Brytania wobec wojny domowej w Hiszpanii (1936–1939)*, [w:] *Wojna domowa w Hiszpanii 1936–1939 w polityce międzynarodowej*, red. A. Czubiński, Poznań 1989, s. 127–145.

udzielenie pomocy będącej w opałach Republice[4]. Głównym motywem sowieckiego działania było przede wszystkim powstrzymanie wzrostu znaczenia Berlina i Rzymu poprzez niedopuszczenie do ich zwycięstwa w hiszpańskim konflikcie oraz przez zwrócenie uwagi Wielkiej Brytanii i Francji na ich agresywną politykę. Jakkolwiek późnym latem 1936 r. w Moskwie nie stawiano sobie zadania zaprowadzenia systemu komunistycznego na Półwyspie Iberyjskim i pełnego uzależnienia tego regionu od państwa Józefa Stalina, nie ulega najmniejszej wątpliwości, że taki cel zamierzano osiągnąć w dłuższej perspektywie[5]. Dlatego też równolegle z udzielaniem pomocy militarnej Republice, Związek Sowiecki podejmował szereg prób służących uzależnieniu jej od swoich decyzji.

Jednym z najbardziej spektakularnych instrumentów służących temu zadaniu była afera *oro de Moscú*, jak określono operację wyprowadzenia z Hiszpanii wszystkich rezerw złota celem zdeponowania ich w skarbcach sowieckich[6]. Działania te zostały podjęte już we wrześniu 1936 r., gdy istniało zagrożenie, że wobec szybkich postępów wojsk powstańczych w pierwszej fazie wojny, cenne kruszce mogą paść łupem zbliżających się do stolicy frankistów. Chodziło o majątek niebagatelny: jego wielkość określano na 510 ton złota, w tym 433 ton w najczystszej postaci, co plasowało hiszpańską rezerwę tego metalu na czwartym miejscu na świecie[7]. Według ówczesnych cen jego wartość szacowano na 805 mln dolarów, według kursu kruszcu z 1 stycznia 2015 r. byłoby to aż 18 mld euro[8]. Złoto to było zbierane w skarbcu Banco de España na przestrzeni całych dziejów, pewna jego część pochodziła nawet z Ameryki Łacińskiej z epoki wielkich odkryć geograficznych i konkwistadorskich podbojów. Ochrona tego skarbu była absolutnym obowiązkiem władz republikańskich, ale dziwić, jeśli nie szokować, musi fakt, że spośród wielu możliwości za najbardziej bezpieczną uznano przeniesienie rezerw do odległej o kilka tysięcy kilometrów Moskwy.

---

[4] Na temat operacji „X" zob. m.in. Y. Rybalkin, *Stalin y España: la ayuda militar soviética a la República*, Madrid 2007, s. 133.

[5] S. Payne, *The Spanish Civil War, the Soviet Union and Communism*, New Haven 2004, s. 298–299.

[6] Szerzej na ten temat zob. Á. Maestro, *El oro de Moscú, sí existió*, „Razón Española", Junio–Julio 2002, n. 113; P. Martín Aceña, *El oro de Moscú y el oro de Berlín*, Madrid 2001; P. Moa, *Mity wojny domowej*, Warszawa 2007, s. 315–330; Á. Viñas, *El oro de Moscú: Alfa y Omega de un mito franquista*, Barcelona 1979.

[7] S. Payne, *The Spanish Civil War*..., s. 148.

[8] Na początku roku 2016 cena 1 uncji złota wynosiła 1000 euro. http://www.goldprice.org/spot–gold.html

Decyzja ta zapadła w bardzo wąskim gronie, a głównym inicjatorem był nazywany „hiszpańskim Leninem" ówczesny premier Francisco Largo Caballero z ramienia Hiszpańskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej (*Partido Socialista Obrero Español*, PSOE) oraz należący do tej samej partii minister finansów, Juan Negrín, niekryjący swojej admiracji wobec Związku Sowieckiego, potwierdzonej zresztą przez przynależność do ruchu o wymownej nazwie Amigos de la URSS. Ten drugi polityk utrzymywał ponadto bardzo bliskie relacje z sowieckim attaché handlowym, Polakiem z pochodzenia, Arturem Staszewskim, który wkrótce stał się głową całej operacji. To jego zasługą, zdaniem słynnego Waltera Kriwickiego, było przekonanie Negrína[9], choć jednocześnie szef NKWD w Hiszpanii, Aleksandr Orłow, wskazywał na ministra finansów jako na autora tego niecodziennego pomysłu[10].

Oficjalną propozycję skierowaną do Moskwy przez Largo Caballero 15 października Stalin osobiście zaakceptował już pięć dni później, co świadczyło niezbicie, że cała operacja musiała być przygotowywana dużo wcześniej[11]. Zaraz po tym sowieckie transportowce przybiły do portu w Kartagenie i załadowawszy złoto odpłynęły do Odessy, docierając na terytorium Związku Sowieckiego już w początkach listopada[12].

Choć początkowo złoto miało zostać wysłane do Moskwy celem zapewnienia mu bezpieczeństwa podczas wojennej zawieruchy, obie strony szybko pogodziły się z faktem, że do Hiszpanii ono już nigdy nie wróci. Stalin miał nawet powiedzieć Orłowowi, że Hiszpanie swoich rezerw już nie zobaczą, „podobnie jak nie zobaczą swoich uszu"[13]. Trzeba jednak uczciwie przyznać, że strona hiszpańska zrobiła wszystko, by sowieckiemu dyktatorowi ułatwić grabież. Nie istnieje bowiem żaden dowód, by gabinet Largo Caballero podjął jakąkolwiek próbę uzyskania formalnego zapewnienia, że złoto zostanie zwrócone ani też nie negocjował z Sowietami zawarcia porozumienia w sprawie dostaw broni. W ten sposób wysłane do przechowania złoto stało się – wbrew początkowym intencjom – niczym innym jak środkiem płatniczym za cały sprzęt, który w późniejszym okresie został wysłany przez Sowietów na

---

[9] W. Krivitsky, *In Stalin's secret service: An Expose of Russia's Secret Policies by the Former Chief of the Soviet Intelligence in Western Europe*, New York 1949, s. 99–100.

[10] A. Orłow, *How Stalin Relieved Spain of $600.000.000*, „Reader's Digest" 1966, vol. 89, s. 31–43

[11] S. Payne, *The Spanish Civil War*..., s. 150.

[12] Y. Rybalkin, *op. cit.*, s. 133.

[13] H. Thomas, *The Spanish Civil War*, New York 1986, s. 450.

Półwysep. Była to bez dwóch zdań najgorsza metoda płatności: została ona dokonana z góry, za niewiadomy towar i w najlepszej z możliwych walut. Pozbawiła ona Republikę politycznej niezależności, uniemożliwiła pozyskanie pomocy z innych źródeł oraz skazała ją na łaskę i niełaskę Moskwy.

Choć później autorzy tej decyzji bądź ich ideowi spadkobiercy bronili się argumentami, że Republika nie miała innej alternatywy, a ani Wielka Brytania ani Francja nie chciały przyjąć tego zobowiązania na siebie, nie ma żadnego dowodu, by Largo Caballero i Negrín przynajmniej zwracali się do tych państw z prośbą o pomoc[14]. Co więcej, można zadać nawet pytanie, czy eksport złota z Hiszpanii był naprawdę konieczny, zwłaszcza że po przeprowadzce z Madrytu było ono składowane w głębokim tunelu, wydrążonym w górze La Algameca nieopodal Kartageny, gdzie bezpośredniego zagrożenia ze strony wojsk narodowych nie było, a już na pewno nie w najbliższych miesiącach[15]. Nie da się również – przynajmniej na razie – udowodnić tezy, że wysłanie złota do Moskwy było absolutnie koniecznym warunkiem udzielenia przez Sowietów wsparcia militarnego[16]. Zresztą jeśli nawet taki dowód zostałby znaleziony w sowieckich archiwach, to nie zmieniłoby to w niczym faktu, że dokonywanie płatności z góry było, po pierwsze, zdecydowanie przeciwne zdroworozsądkowym zasadom prowadzenia dyplomacji i handlu, a po drugie rażąco kontrastowało z postawą strony frankistowskiej, która była w stanie zapewnić sobie poparcie Włoch i Trzeciej Rzeszy, odkładając moment finansowego rozliczenia na bliżej nieokreśloną przyszłość. Z tej perspektywy patrząc i nie wdając się w podjęte przez innych próby wyliczenia wartości pieniężnej poszczególnych czołgów, samolotów i haubic[17], należy jasno stwierdzić, że wysyłka złota miała wszelkie cechy kardynalnego błędu politycznego, jeśli nie zdrady stanu.

Tak też oceniała podjętą decyzję strona narodowa. Generał Franco wiedzę na temat transportu złota posiadał niemalże od samego początku, gdyż został o nim poinformowany przez pracowników Banco de España, którzy przedarli się z Madrytu do wojsk powstańczych. Od razu jego dyplomacja podjęła próbę wpłynięcia na Komitet Nieinterwencji, by zakazał on wywożenia hiszpańskich rezerw oraz na Bank of

---

[14] P. Martín Aceña, *op. cit.*, s. 160–161.

[15] Tezę taką stawia, swoją drogą dość krytyczny wobec frankizmu, historyk P. Martín Aceña. Idem, *op. cit.*, s. 158.

[16] S. Payne, *The Spanish Civil War...*, s. 151.

[17] Y. Rybalkin, *op. cit.*, s. 140–142.

England i Banque de France, by nie udzielali żadnej pomocy Republice, wszystko jednak bezskutecznie[18]. W połowie października Caudillo wydał oświadczenie, w którym stwierdzał, że

> [...] rząd hiszpański nie ma prawa do dysponowania złotem zdeponowanym w Banco de España w celach, w których zostało ono właśnie użyte przez madryckich *rojos*. Wyłącznym przeznaczeniem tego złota jest zagwarantowanie pokrycia banknotów zgodnie z zasadami konstytucyjnymi, ponadto stanowi ono część dziedzictwa narodowego w tym samym stopniu, co narodowe terytorium[19].

Co w takim razie zostało zapewnione Republice za tak wysoką cenę? Uczciwie trzeba przyznać, że sprzęt wysłany na Półwysep Iberyjski był dość dobrej jakości, a z pewnością górował nad zapewnionym frankistom przez Niemcy i Włochy. Na hiszpańskim niebie Polikarpovy I-15 i I-16 w pierwszym etapie wojny zapewniły hegemonię republikańskiemu lotnictwu, przynajmniej do pojawienia się niemieckich ME-109 w 1937 r.[20] Na ziemi przybyłe w 1936 r. czołgi T-26 nie miały sobie równych w starciu z niemieckimi i włoskimi tankietkami, a BT-5 wysyłany od 1937 r. był bez wątpienia jedną z najbardziej udanych sowieckich produkcji[21]. Łącznie przez cały czas trwania wojny Związek Sowiecki wysłał na Półwysep 331 czołgów oraz 634 samoloty[22]. Ta ostatnia liczba powinna zostać dodatkowo powiększona o około 300 maszyn produkowanych w Katalonii i Alicante przez sowieckie warsztaty i przy asyście sowieckiego personelu[23]. Z jakością pozostałego sprzętu było już różnie, zwłaszcza że Sowieci skrupulatnie wykorzystali okazję, by pozbyć się zalegających w magazynach egzemplarzy artylerii, karabinów maszynowych i strzelb pamiętających pierwszą wojnę światową i tym samym dość ograniczonej przydatności[24]. *Summa summarum* dostawy z ZSRR nie odbiegały jednak jakością od tych, jakie strona frankistowska uzyskała od Niemiec czy Włoch.

Znaczna różnica była natomiast w koszcie. Republika nie dość, że za pomoc militarną zapłaciła z góry, to jeszcze otrzymywała sprzęt po zawyżonych cenach i przy zastosowaniu wyraźnie niekorzystnego

---

[18] P. Martín Aceña, *op. cit.*, s. 33.

[19] „ABC Sevilla", 15.10.1936, s. 15.

[20] G. Howson, *Arms For Spain: The Untold Story of the Spanish Civil War*, London 1998, s. 136–138.

[21] S. Payne, *The Spanish Civil War...*, s. 156.

[22] G. Howson, *op. cit.*, s. 302–303.

[23] J. Salas Larrazábal, *Intervención extranjera en la guerra de España*, Madrid 1973, s. 424.

[24] S. Payne, *The Spanish Civil War...*, s. 157.

(wyższego o 30–40% od wartości rynkowej) kursu walutowego[25]. Dodatkowo Moskwa wystawiała rachunki na niemalże wszystko, co się dało, każąc sobie osobno płacić za pensje dla sowieckiego personelu, za szkolenie hiszpańskich żołnierzy na swoim terytorium, a nawet za wybudowanie dla nich bazy treningowej, służącej później Armii Czerwonej[26]. Tym samym łączny koszt sowieckiej pomocy militarnej wyniósł 800 mln dolarów, czyli nieco więcej niż za analogiczne wsparcie generał Franco musiał łącznie zapłacić Włochom (410 mln dolarów) i Niemcom (225 mln). W odróżnieniu od Republiki strona frankistowska mogła tę kwotę uiszczać ratami (dług wobec Włoch został spłacony dopiero w 1961 r.), a znaczna część należności (33%) została nawet przez państwa Osi anulowana[27]. Ta zasadnicza różnica w sposobie uzyskania pomocy z zewnątrz wyraźnie pokazuje, że strona nacjonalistyczna miała na swoim koncie więcej dyplomatycznych sukcesów, a Trzecia Rzesza i Włochy były bardziej skłonne zainwestować w wojnę na Półwyspie. Stalin z kolei posłużył się Republiką do osiągnięcia swych własnych celów, korzystając przy tym z serwilizmu jej przywódców, którzy sami uzależnili się od Moskwy, nie podejmując większych prób wyboru innego scenariusza.

Wymiernym znakiem sojuszu Republiki z Moskwą, oprócz czołgów, samolotów i karabinów maszynowych, byli sowieccy ludzie, którzy pojawili się na Półwyspie Iberyjskim w liczbie przekraczającej dwa tysiące[28]. Pośród nich prym wiedli piloci (770), załoga czołgów (351) oraz doradcy i instruktorzy (204). Znaczna ich część trudniła się działalnością agenturalną na rzecz NKWD[29]. Pośród nich szczególną sławą w latach drugiej wojny światowej okryli się: Rodion Malinowski, Kirył Mieręckow, Karol Świerczewski, Dmitrij Pawłow[30].

Do tych wszystkich środków pomocy, jaka została udzielona przez Sowietów Republice, należy dodać działalność Brygad Międzynarodowych, podległych Kominternowi i Komunistycznej Partii Hiszpanii. Choć nie ulega wątpliwości, że wielu ochotników zgłaszało się do ich

---

[25] *Ibidem*.

[26] G. Howson, *op. cit.*, s. 151–152.

[27] S. Payne, *The Spanish Civil War...*, s. 158.

[28] Daniel Kowalsky w swoim dziele *La Unión Soviética y la Guerra Civil Española* na podstawie dokumentów RGVA (Rossijskij Gosudarstwiennyj Wojennyj Archiw) określił liczbę sowieckiego personelu na 2082, jednak zdaniem innych badaczy – w tym Stanleya Payne'a – powinna ona być wyższa i sięgać 3 tys. D. Kowalsky, *op. cit.*, s. 258; S. Payne, *The Spanish Civil War...*, s. 160.

[29] S. Courtois, J. K. Panné, *Cień NKWD nad Hiszpanią*, [w:] *Czarna księga komunizmu*, ed. S. Courtois i in., Warszawa 1999, s. 317–318.

[30] B. Koszel, *op. cit.*, s. 73.

szeregów w dobrej wierze z zamiarem walki „z faszyzmem", to jednostki te nie pozostawały niczym innym jak zbrojnym ramieniem Moskwy[31].

Pomoc udzielona przez ZSRR miała przełomowe znaczenie dla losów wojny. Otrzymywane począwszy od października 1936 r. dostawy sowieckiego sprzętu wydatnie pomogły Republice zniwelować początkową przewagę wojsk frankistowskich wspomaganych przez Niemcy i Włochy i tym samym obronić stolicę przed decydującym atakiem oraz przyczyniły się do wydłużenia konfliktu, zgodnie ze strategią Stalina, by skłócić z sobą mocarstwa zachodnie. Uratowanie się Republiki na jesieni 1936 r. zostało jednak okupione niezwykle wysoką ceną utraty niezależności politycznej i zdaniem się na łaskę i niełaskę Stalina. Konsekwencje tego kroku były nad wyraz widoczne: pojawienie się sowieckich agentów na Półwyspie dodatkowo wzmocniło ten trend, który wkrótce znalazł swoje odbicie również w znacznym wpływie Moskwy na obsadę najważniejszych stanowisk personalnych. Klasycznym przykładem wyraźnie wzrastającej roli Sowietów było zmuszenie do ustąpienia z funkcji premiera Largo Caballero, który choć był wyraźnie prosowiecki, czego dowód dał podczas sprawy *oro de Moscú*, to jednak dość niechętnie patrzył na oddanie całej władzy w ręce Kraju Rad. Jego następca, Juan Negrín, żonaty z Rosjanką, Marią Fidelman, tego typu zahamowań już nie posiadał[32].

Ścisła kooperacja na linii Moskwa–Madryt odstraszyła potencjalnych sojuszników Republiki od wchodzenia z nią w alianse i jednocześnie pozwoliła frankistom na przedstawienie wojny domowej jako krucjaty przeciwko komunizmowi. Pierwszym, który publicznie dał wyraz swemu postrzeganiu konfliktu w tych właśnie kategoriach był biskup Salamanki, Enrique Plá y Deniel, który uczynił to jeszcze wówczas, gdy bezpośredni sowiecki udział w wojnie był dopiero w fazie projektów. 30 września 1936 r. w liście pasterskim odwołującym się do nauczania św. Augustyna i wymownie zatytułowanym *Dwa Miasta* (*Dos Ciudades*) kreślił on różnice między obiema walczącymi stronami:

> Komunizm i anarchizm są przykładami idolatrii własnej, posuniętej często do pogardy i nienawiści wobec Boga Naszego Pana. To przeciw nim rozkwitły, w stopniu niespodziewanym, heroizm i męczeństwo, które w miłości wyrażanej wobec Hiszpanii i Boga oddają – w poświęceniu i ofierze – swoje własne życie[33].

---

[31] Na temat Brygad Międzynarodowych zob. m.in. D. Kowalsky, *The Soviet Union and the International Brigades, 1936–1939*, „The Journal of Slavic Military Studies" 2006, no 19, s. 681–704. *Spain Betrayed. The Soviet Union in the Spanish Civil War,* ed. R. Radosh, M. Habeck, G. Sevostianov, New Haven 2001.

[32] S. Payne, *The Spanish Civil War...*, s. 221–224.

[33] G. Redondo, *Historia de la Iglesia en España, 1931–1939. La Guerra Civil: 1936–1939*, Madrid 1993, s. 96.

Sowiecki system bezlitośnie oceniał również prymas Hiszpanii, kardynał Isidro Gomá y Tomás, który po osiągniętym zwycięstwie podkreślał: „Już nie jesteśmy pariasami ani niewolnikami, jak w dawnych społeczeństwach pogańskich, ani marnymi jednostkami, które łączą się w liczby, jak w Rosji" [34].

To wyjątkowe potraktowanie wojny domowej jako krucjaty przeciwko „bezbożnemu komunizmowi" znacznie podniosło morale wojsk frankistowskich i jednocześnie doprowadziło do narodzin legendy, która stała się kamieniem węgielnym przyszłego systemu. Bezpośredni udział sowieckich żołnierzy w konflikcie dopomógł jeszcze w utrwaleniu się przekonania, że za tym antyklerykalnym ruchem stali nie tylko lokalni *rojos*, ale i również potężna siła z zagranicy, która otwarcie została potępiona przez Piusa XI w encyklice *Divini Redemptoris* w 1937 r. Walka – w opinii przyszłych zwycięzców – toczyła się więc zarówno o ludzkie dusze i podtrzymanie katolickiego charakteru Hiszpanii, jak i o jej niezależność od moskiewskiego imperium[35]. W ten sposób sowiecki komunizm i rzymski katolicyzm stały się najzacieklejszymi wrogami, a zwycięstwo osiągnięte przez nacjonalistów zostało określone przez papieża Piusa XII „upragnioną wiktorią katolickiej Hiszpanii"[36]. W tym kontekście nie może dziwić fakt, że to właśnie politycy związani z hiszpańskim Kościołem najdonośniej manifestowali swój sprzeciw wobec polityki Moskwy. Sztandarowym przykładem połączenia tych dwóch elementów była postać mającego zasadniczy wpływ na hiszpańską dyplomację w okresie drugiej wojny światowej Luisa Carrero Blanco, od 1942 r. podsekretarza w Prezydium Rządu, a prywatnie gorliwego katolika, który zawsze był zwolennikiem jak najtwardszej linii wobec Związku Sowieckiego[37].

Doświadczenia wojny domowej wywarły również przemożny wpływ na ukształtowanie się ideologii pozostałych postaci kształtujących politykę zagraniczną Hiszpanii, włącznie z samym Francisco Franco. Jeszcze w przededniu wybuchu *Alzamiento* był on dość niechętnie nastawiony do ingerencji w politykę, wybierając lojalność wobec coraz bardziej wadliwej Drugiej Republiki. Przeciwko niej opowiedział się dopiero po zabójstwie José Calvo Sotelo, jednego z lide-

---

[34] I. Gomá, *Pastorales de la guerra de España*, Madrid 1955, s. 191.

[35] M. Ramírez Jiménez et al, *Las fuentes ideológicas de un régimen*, Zaragoza, s. 16–19.

[36] R. de la Cierva, *Historia del franquismo. Origenes y configuración*, Barcelona 1976, s. 101.

[37] Na temat postaci Luisa Carrero Blanco zob. m.in. J. Tusell, *Carrero. La eminencia gris del régimen de Franco*, Madrid 1993.

rów opozycji, które stało się dla niego swoistą drogą do Damaszku[38]. Odtąd skrywany wcześniej, choć głęboko zakorzeniony w jego duszy, antykomunizm zaczął być manifestowany znacznie częściej i urósł do rangi jednej z naczelnych ideologii Caudillo. Wynikał on w pierwszym rzędzie z konserwatywnego wychowania i gorliwości religijnej, choć jego wiara przed 18 lipca 1936 r. więcej miała wzlotów i upadków niż cech ciągłości[39]. Jeszcze na początku wojny domowej nie traktował swojego w niej udziału jako swoistego posłannictwa duchowego, nawet w oficjalnych komunikatach wydawanych z Maroka ograniczał się do nawiązywania jedynie do wartości patriotycznych i narodowych, szerokim łukiem omijając kwestię religijną. Dopiero legendarna odsiecz toledańskiego Alcázaru i jednoznaczne opowiedzenie się biskupów po stronie powstańców zaczęły powoli budzić we Franco przekonanie, że tocząca się wojna posiada swój eschatologiczny charakter, jemu samemu zaś przypadła do odegrania misja obrony Kościoła przed jego wrogami[40]. Ich grono – w opinii Caudillo – było dość szerokie i składało się zarówno z głoszących rozdział religii od państwa umiarkowanych liberałów, spiskujących przeciw Kościołowi masonów[41], jak i otwarcie dążących do jego unicestwienia komunistów. Ta ostatnia, najbardziej radykalna, grupa z racji przynależności do Kominternu była silnie związana z Moskwą, co w sposób naturalny nastawiało wrogo hiszpańskiego szefa państwa do „ojczyzny robotników i chłopów". On sam swojej wrogości wobec Związku Sowieckiego nie ukrywał nigdy, jasno podkreślając, że celem wojny domowej było „uwolnienie ojczyzny od hord moskiewskich"[42]. W tych samych kategoriach wydarzenia z lat 1936–1939 postrzegał niemalże cały obóz narodowy, a frankistowski historyk, Agustín del Río Cisneros, dodawał od siebie: „jeśli coś w pełni definiuje hiszpańską krucjatę, to właśnie walka – cierpienie, męczeństwo i bohaterstwo – narodu hiszpańskiego przeciw sowieckiej penetracji i ujarzmieniu"[43].

---

[38] P. Preston, *Franco. A Biography*, New York 1994, s. 177–178.

[39] Na temat formacji religijnej Caudillo zob. m.in. A. Wielomski, *Hiszpania Franco. Źródła i istota doktryny politycznej*, Biała Podlaska 2006, s. 324–325.

[40] Jak słusznie zauważył nawet profrankistowski historyk, Ricardo de la Cierva, „to biskupi, a nie on [Franco – przyp. B.K.], użyli pierwszy raz w sierpniu i październiku 1936 r. idei i terminu «krucjata» jako interpretacji ideologicznej wojny domowej". R. de la Cierva, *op. cit.*, s. 100.

[41] Na temat antymasońskiej polityki Franco zob. m.in. J. Ruiz, *Fighting the International Conspiracy: The Francoist Persecution of Freemasonry, 1936–1945*, „Politics, Religion & Ideology" 2011, no 12, s. 179–196.

[42] A. Wielomski, *op. cit.*, s. 188.

[43] A. del Rio Cisneros, *España, rumbo a la post-guerra*, Madrid 1947, s. 33.

Traumatyczne doświadczenia wojny domowej sprawiły, że obóz zwycięski był przekonany, że wrogowi nie wolno okazywać litości i należy wykorzystać jego słabość do zupełnego jego unicestwienia. Dlatego też natychmiast po zakończeniu konfliktu na szeroką skalę zaprowadzono politykę represji, która dotykała również ludzi bardzo luźno związanych ze stroną republikańską. Cena ludzka owego „białego terroru" pozostaje w dalszym ciągu trudna do oszacowania, jednak jest dostatecznie wysoka, by stwierdzić, że reżim pomimo odniesionego zwycięstwa odczuwał zagrożenie ze strony niedawnych przegranych. Dychotomiczny punkt widzenia, każący widzieć w każdym ideowym przeciwniku wroga Hiszpanii i sympatyka komunizmu, uczynił frankistów całkowicie niezdolnymi do pojednania. Z tego powodu władza odtrąciła wyciągniętą w jej kierunku dłoń ze strony Juliána Besteiro, socjalisty, który zdecydował się porzucić swych dawnych współpracowników[44]. Decyzja ta była poważnym błędem nowego reżimu, który tym samym stracił dogodną okazję do stworzenia szerokiego frontu ludzi gotowych do podjęcia się dzieła odbudowy kraju po wojennej tragedii. Potępienie Besteiro stało się symbolem tego, że państwo frankistowskie nie widziało innej drogi współistnienia ze swoimi przeciwnikami, jak tylko konfrontacja.

Dodać jednak należy, że woli współpracy nie wykazywała również i druga strona, a przypadek Besteiro zdecydowanie należał do wyjątków. Republikańscy politycy jeszcze przed zakończeniem wojny domowej wybrali uchodźstwo, głównie we Francji, Wielkiej Brytanii, Meksyku i Związku Sowieckim, skąd kontynuowali działalność wymierzoną w nowe madryckie władze. Działacze PCE schronienie znaleźli bezpośrednio w Moskwie, co dodatkowo umocniło frankistów w przekonaniu, że utrzymując swoją władzę jednocześnie chronią Hiszpanię przed popadnięciem w zależność od ZSRR[45]. Stalin swej wrogości wobec państwa generała Franco również nie ukrywał i nowych rządów na Półwyspie Iberyjskim nie uznał. Hiszpania zaś scementowała swój sojusz z państwami Osi, przystępując 27 marca 1939 r., tuż przed ogłoszeniem końca wojny domowej, do Paktu Antykominternowskiego[46].

---

[44] L. Suárez Fernández, *España, Franco y la Segunda Guerra Mundial*, Madrid 1997, s. 49–51.

[45] Na temat emigracji hiszpańskiego uchodźstwa do Związku Sowieckiego w ostatniej fazie wojny domowej zob. m.in. D. Arasa, *Los españoles de Stalin*, Barcelona 2005, s. 29–36.

[46] Szerzej na temat relacji niemiecko-hiszpańskich zob. m.in. B. Koszel, *Neutralność z wyboru czy przymusu? Hiszpania w okresie II wojny światowej*, [w:] *Niemcy w polityce międzynarodowej podczas II wojny światowej*, red. S. Sierpowski, Poznań 2007, s. 217–230.

1.2. Hiszpania wobec paktu Ribbentrop–Mołotow

Zaogniająca się sytuacja polityczna w Europie Środkowo-Wschodniej, która wybuch europejskiego konfliktu czyniła dużo bardziej prawdopodobnym, na Półwyspie Iberyjskim nie była witana z radością. Kryzys w relacjach polsko-niemieckich stwarzał bowiem poważne obawy, że po zaledwie pięciu miesiącach od zakończenia wojny domowej Hiszpania może stanąć przed niebezpieczeństwem wzięcia udziału w kolejnym starciu. Co więcej, do głównej rozgrywki – najpierw dyplomatycznej, a później militarnej – przystąpiły państwa, których polityka miała duży wpływ na jej losy. Dwa z nich były bezpośrednimi sąsiadami Hiszpanii: Francja przez Pireneje i Maroko, a Wielka Brytania przez Gibraltar; Niemcy z kolei były poważnym sojusznikiem frankistów w okresie wojny domowej, Związek Sowiecki zaś – ich największym wrogiem. Nic więc dziwnego, że wydarzenia rozgrywające się w Europie Środkowo-Wschodniej w sierpniu i wrześniu 1939 r. wywołały zainteresowanie ze strony Madrytu, choć równocześnie zapadła tam decyzja, by przynajmniej na razie do konfliktu nie przystępować.

Na Półwyspie Iberyjskim hołdowano dość powszechnie panującemu wśród konserwatystów przekonaniu, że wojna na skalę światową skończy się powszechną klęską i przysłużyć się może tylko Związkowi Sowieckiemu. Wszak parę lat wcześniej nie ustawał on w trudach, by państwa europejskie skłócić ze sobą przy okazji wojny hiszpańskiej. I choć przynajmniej w pierwszej fazie starcia Hiszpania, jako leżąca dość daleko od centrum wydarzeń, mogła wydawać się bezpieczna, to jednak kierownicy jej nawy dyplomatycznej traktowali rozwijający się kryzys polityczny z należytą powagą. Obawiali się, by w jego efekcie nie doszło do zbytniego wzmocnienia Moskwy, posiadającej, mimo braku wspólnej granicy, dość znaczny wachlarz środków, by zniszczyć znienawidzony przez siebie frankistowski reżim i tym samym zrewanżować się za niedawną klęskę. Dlatego też państwo Józefa Stalina było konsekwentnie uznawane za najważniejszego i najgroźniejszego przeciwnika, a fakt ten miał przemożny wpływ na hiszpańską reakcję na wydarzenia rozgrywające się na przełomie sierpnia i września 1939 r. Począwszy od sensacyjnego z punktu widzenia Madrytu paktu Ribbentrop–Mołotow, dyplomacja hiszpańska, nie zważając na skromność posiadanych przez nią instrumentów, podjęła szereg działań, którym przyświecał jeden z głównych celów jej polityki zagranicznej: niedopuszczenie do wzmocnienia się Związku Sowieckiego.

Nie było to jednak zadanie łatwe. Hiszpania późnym latem 1939 r. wciąż odczuwała tragiczne dziedzictwo zakończonej niespełna pół roku wcześniej wojny domowej. Po prawie tysiącu dni krwawych walk kraj

był doszczętnie zdewastowany, a zniszczenia wojenne, poważny kryzys gospodarczy, epidemie i fale głodu zmuszały rząd w Madrycie do skupienia się głównie na problemach wewnętrznych i znacznie utrudniały prowadzenie aktywnej polityki zagranicznej. Co więcej, pole dyplomatycznego manewru zostało ograniczone także przez odziedziczone po wojnie domowej specyficzne relacje międzynarodowe. Stroną, która w latach 1936–1939 udzieliła frankistom decydującego poparcia były państwa Osi, dlatego też rząd w Madrycie posiadał wobec nich długi do spłacenia, zarówno natury materialnej, jak i – co gorsza – moralnej. Ponieważ pomoc Berlina wyraźnie kontrastowała z neutralnością Wielkiej Brytanii i Francji, to do obu tych zachodnich demokracji frankistowscy politycy odczuwali pewną niechęć. Te względy sprawiły, że generał Francisco Franco zmuszony był przyjąć postawę dość proniemiecką, co jednak w żadnym wypadku nie oznaczało rezygnacji z podmiotowości i aspiracji do samodzielnej gry na europejskiej arenie politycznej.

Dlatego też dyplomacja hiszpańska musiała umiejętnie łączyć własną rację stanu z unikaniem wchodzenia w zatargi z Trzecią Rzeszą. Polityka Hiszpanii wobec zbliżenia niemiecko-sowieckiego i agresji obu mocarstw totalitarnych na Polskę we wrześniu 1939 r. była próbą znalezienia w tej arcyskomplikowanej sytuacji owego złotego środka: niedopuszczenia do pogorszenia relacji z państwem Adolfa Hitlera i uniemożliwienia Sowietom rozszerzenia swoich wpływów[47].

Niemiecko-sowiecki układ z 23 sierpnia 1939 r. został odebrany przez Hiszpanów z niedowierzaniem, o czym najlepiej świadczy tytuł artykułu w popularnym falangistowskim dzienniku „Arriba": *Niespodzianka. Olbrzymia niespodzianka* (*Sorpresa. Tremenda sorpresa*)[48]. W jednej chwili okazało się, że kraj, który był uznawany za główną siłę zdolną do obrony Europy przed bolszewizmem, teraz stał się jego sojusznikiem. To pojednanie dwóch stron czynnie zaangażowanych w wojnę domową toczoną za Pirenejami w latach 1936–1939 wymusiło na generale Franco odpowiednie ustosunkowanie się do zmiany polityki prowadzonej przez Berlin.

Porozumienie oficjalnie zostało więc uznane za „triumf realizmu", co miało podkreślać jego tymczasowy i wybitnie koniunkturalny charakter[49]. Tak zresztą starała się je przedstawić sama Trzecia Rzesza,

---

[47] Szerzej na temat paktu Ribbentrop–Mołotow zob. m.in.: M. Kornat, *Polska 1939 roku wobec paktu Ribbentrop–Mołotow*, Warszawa 2002.

[48] X. Moreno Juliá, *Hitler y Franco. Diplomacia en tiempos de guerra (1936–1945)*, Barcelona 2007, s. 111.

[49] L. Mularska-Andziak, *Hiszpania w polityce Stanów Zjednoczonych w okresie Drugiej Wojny Światowej*, Warszawa 1990, s. 98.

podkreślając, że „nie oznacza ono, że Niemcy zmieniły swój stosunek do bolszewizmu", jednak do tych zapewnień podchodzono na Półwyspie z wyraźną ostrożnością[50]. Nie da się jednak ukryć, że nowa rzeczywistość była dla hiszpańskich polityków całkowitym zaskoczeniem i że przez długi czas nie wiedzieli oni, jak na te wydarzenia zareagować. Franco w obawie przed pogorszeniem relacji z Trzecią Rzeszą zrezygnował więc nieco z manifestowania swojego antykomunizmu, a zaczął podkreślać, że pakt z Sowietami był jedynie reakcją na prowadzenie rozmów z Moskwą przez Londyn i Paryż jeszcze w sierpniu 1939 r.

Mimo zalecanej powściągliwości, politycy hiszpańscy jednak nie dali rady ukryć swojej niechęci wobec zawartego układu, co od razu zostało zauważone na arenie międzynarodowej. Ambasador Hiszpanii w Waszyngtonie Juan Francisco de Cárdenas w rozmowie z amerykańskim podsekretarzem stanu Sumnerem Wellesem dość otwarcie przyznał, że niemiecki prestiż w Hiszpanii znacznie ucierpiał po podpisaniu paktu Ribbentrop–Mołotow, który został odczytany jako wyparcie się przez niedawnego sojusznika antykomunistycznych ideałów[51]. Przedstawiciel Madrytu w Watykanie – ambasador José Yanguas Messía zaistniałą sytuację skwitował słowami jeszcze mocniejszymi, nie mogąc uwierzyć, że „wszystkie mocarstwa klękają przed Stalinem i chcą z nim dojść do porozumienia, choć [wcześniej] pomagały Hiszpanii w walce z komunizmem". Również i on przyznawał, że zawarty pakt wywarł na Półwyspie „złe wrażenie"[52]. Ambasador Belgii w Madrycie, hrabia Charles de Romrée de Vichenet, wprost stwierdzał, że dla frankistowskich polityków pakt Ribbentrop–Mołotow był „skandalem"[53].

Zdawano sobie dość powszechnie sprawę z faktu, że porozumienie sygnowane w Moskwie przekreślało zapisy paktu antykominternowskiego, którego Hiszpania była członkiem od niecałego pół roku. Okazało się bowiem, że niemiecki sprzeciw wobec bolszewizmu nie był tak trwały jak można było sądzić i wbrew nadziejom wielu, nie stanowił fundamentu polityki zagranicznej ówczesnego Auswärtiges Amt; stosunkowo łatwo został też zepchnięty na boczny tor, gdy tylko nadarzyła się okazja do rozszerzenia wpływów w Europie Środkowo-Wschodniej.

---

[50] Archivo de la Presidencia del Gobierno, Madrid (dalej: APG) 1663/4,2, Raport Ministerstwa Spraw Zagranicznych, 24.08.1939.

[51] *Foreign Relations of the United States* (dalej: FRUS), 1939, vol. II, Washington 1956, s. 818–819, zapis rozmowy Sumnera Wellesa z Francisco Cárdenasem, 29.11.1939.

[52] *Actes et documents du Saint Siège relatifs à la seconde guerre mondiale*, vol. I, Città del Vaticano 1970, Notes de Mgr Tardini, 26.08.1939, s. 249.

[53] Archives des Affaires Étrangères, Paris (dalej: AAE), 1930–1940, Espagne 216, Pétain do Bonneta, 25.08.1939.

W hiszpańskiej historiografii pojawił się nawet pogląd, że Madryt w reakcji na sojusz Hitlera ze Stalinem oficjalnie wystąpił z grona sygnatariuszy paktu antykominternowskiego, jednak brakuje źródeł pozwalających na uzyskanie pewności, że tak właśnie się stało[54]. Co prawda w 1943 r. Francisco Franco miał ponoć potwierdzić w rozmowie z amerykańskim ambasadorem Carltonem Hayesem, że po 23 sierpnia 1939 r. Hiszpania wypowiedziała pakt, stwierdzając, że to Niemcy pierwsze pogwałciły jego zasady, czyniąc go zupełnie bezwartościowym, jednak biorąc pod uwagę subiektywizm autora tych słów, można poważnie wątpić, czy były one zgodne z prawdą. Nie ulega jednak wątpliwości, że pomimo braku formalnego wystąpienia z paktu, Madryt, zgodnie z elementarnymi zasadami logiki, nie wierzył w jego dalsze funkcjonowanie. Portugalski dziennikarz Armando Boaventura uzyskał nawet nieoficjalne informacje od pragnącej zachować anonimowość „ważnej postaci hiszpańskiej polityki", że pakt antykominternowski „wobec niespodziewanej postawy Niemiec, które sprzymierzyły się politycznie – na razie politycznie, a przyszłość pokaże, czy także militarnie – ze Związkiem Sowieckim, może i powinien być automatycznie uznawany za nieistniejący: jest on już martwą literą"[55].

Wyraźne rozczarowanie postawą Berlina sprawiło, że Madryt zaczął szukać zbliżenia z zachodnimi demokracjami, a minister spraw zagranicznych Juan Beigbeder bardzo jasno i stanowczo zakomunikował, że Hiszpania traktuje zawarcie przez Niemcy układu ze Związkiem Sowieckim jako akt zwalniający ją z obowiązku jakiegokolwiek wsparcia Trzeciej Rzeszy w razie ewentualnego konfliktu tego kraju z Francją[56]. Ambasadorujący wówczas w Madrycie legendarny zwycięzca spod Verdun, marszałek Philippe Pétain, nie krył satysfakcji z otrzymanej deklaracji. Co więcej, na linii Paryż – Madryt zaczęło dochodzić do widocznego ocieplenia. Minister spraw zagranicznych Francji Georges Bonnet w rozmowie z amerykańskim ambasadorem Williamem Christianem Bullittem potwierdził, że poprawa wzajemnych relacji przebiega „nadzwyczajnie szybko" i że premier Édouard Daladier przyznał

---

[54] Luis Suárez Fernández jednemu z podrozdziałów swojej książki *Francisco Franco y su tiempo* nadał nawet tytuł: *Wystąpienie z paktu antykominternowskiego* (*El abandono del Pacto Antikomintern*). L. Suárez Fernández, *Francisco Franco y su tiempo*, vol. III, Madrid 1984, s. 17. W nowszej o 13 lat publikacji *España, Franco y la Segunda Guerra Mundial* nie wspomniał już jednak o tym ani słowa, co wyraźnie wskazuje, że ze swego wcześniejszego poglądu autor się wycofał. Idem, *España, Franco y la Segunda Guerra Mundial*, Madrid 1997.

[55] APG 1663/3,2, Armando Boaventura, *Cronica de Espanha: Um sentido apêlo do generalisimo Franco em prol de Catolica Polónia o contra o perigo comunista*, 9.09.1939.

[56] FRUS, 1939, vol I, s. 365, Bullitt do Hulla, 25.08.1939.

nawet – pół żartem, pół serio – że jedyną osobą, która może odwieść Mussoliniego od ścisłego sojuszu z Hitlerem, jest właśnie generał Francisco Franco[57]. Szef francuskiego rządu bardzo pozytywnie wypowiadał się o polityce hiszpańskiego dyktatora także podczas rozmowy z brytyjskim premierem Neville'em Chamberlainem 12 września 1939 r.[58]

Korzystnie postawę Madrytu ocenił również ambasador Belgii, hrabia de Romrée, który po rozmowie z ministrem Beigbederem oświadczył, że choć ten dystansował się od jawnego potępiania paktu, to jednak „dawał oznaki silnego oburzenia"[59]. Warto podkreślić też, że hiszpańscy politycy pozytywnie odnieśli się do inicjatywy króla Belgów, Leopolda III, który zaapelował o podjęcie wszelkich działań, mających na celu uchronienie Europy przed wojenną katastrofą, jednak z powodów politycznych i z chęci niedrażnienia Niemiec zdecydowano się powstrzymać od wydawania publicznego oświadczenia w tej sprawie[60]. Hiszpański minister wydał jednak instrukcje prasie, by ta w pozytywnym świetle przedstawiła starania belgijskiego monarchy[61]. Również drogą prywatną Beigbeder zapewnił ambasadora Stanów Zjednoczonych, że Hiszpania sympatyzuje z działaniami prezydenta Franklina Delano Roosevelta, który także wezwał wszystkie strony konfliktu do pokojowych negocjacji[62].

Nieco inaczej hiszpańską reakcję na pakt niemiecko-sowiecki oceniali natomiast sąsiedzi z Zachodu. Do spotkania generała Franco z ambasadorem Portugalii w Madrycie doszło już 23 sierpnia 1939 r., bezpośrednio po otrzymaniu informacji o pakcie Ribbentrop–Mołotow. Pedro Teotónio Pereira stwierdził wtedy bez ogródek, że zawarcie układu z Sowietami „daje ostateczny dowód braku jakiejkolwiek wspólnoty ideologicznej między naszymi krajami a Niemcami" i że czas wyzbyć się iluzji, że Hitler będzie traktować pakt antykominternowski jako podstawę swojej polityki zagranicznej[63]. Według relacji ambasadora – Franco w odpowiedzi powstrzymał się od stanowczych sądów, ale jednocześnie nie bronił postawy Niemiec. Dał wyraz swojego współczucia wobec Polski, trafnie przewidując jednocześnie, że jeśli nie ugnie się ona przed żądaniami Hitlera, to zostanie pozostawiona sama sobie.

---

[57] *Ibidem*, s. 377–378, Bullitt do Hulla, 27.08.1939.

[58] *The Diaries of Sir Alexander Cadogan 1938–1945*, ed. D. Dilks, New York 1972, s. 216.

[59] FRUS, 1939, vol. I, s. 374, Weddell do Hulla, 26.08.1939.

[60] *Ibidem*.

[61] AAE, 1930–1940, Espagne 216, Pétain do Bonneta, 25.08.1939.

[62] FRUS, 1939, vol. I, s. 374, Weddell do Hulla, 26.08.1939.

[63] *Correspondência de Pedro Teotónio Pereira para Oliveira Salazar (1931–1939)*, vol. I, Lisboa 1987, Pereira do Salazara, 25.08.1939, s. 193.

Dodał również, że sytuacja mogłaby być inna, gdyby Wielka Brytania wcześniej zacieśniła swoje relacje z krajami z południa Europy: Portugalią, Hiszpanią i Włochami.

Mimo wszystko, na portugalskim ambasadorze Franco zrobił raczej złe wrażenie. Pereira nie ukrywał, że spodziewał się zupełnie innej reakcji Caudillo wobec wydarzeń rozgrywających się w Moskwie i stwierdził nawet dość zdecydowanie, że „żaden z hiszpańskich przywódców nie mówił nigdy językiem bardziej zbliżonym do Osi”[64]. Dodatkowym szokiem było dla niego również to, że Caudillo „nie widzi w pakcie niemiecko-sowieckim nic skandalicznego”[65].

Pakt Ribbentrop–Mołotow został przyjęty z niedowierzaniem również przez hiszpańską prasę, która raczej bagatelizowała jego znaczenie, prognozując, że nie zmieni on w większym stopniu polityki obu państw. Dziennikarz „La Vanguardia Española” Augusto Assia uznawał go za zwykły układ o nieagresji, niestanowiący poważniejszego zagrożenia dla Europy Środkowo-Wschodniej, ale będący celnym ciosem zadanym Wielkiej Brytanii i Francji, którym mimo wielu prób porozumienia się ze Stalinem nie udało się dokonać tego, czego dokonał Ribbentrop w ciągu swojej krótkiej wizyty w Moskwie[66]. To proniemieckie nastawienie hiszpańskich gazet wynikało jednak przede wszystkim z polityki rządu, który nie chcąc antagonizować Trzeciej Rzeszy, bacznie pilnował, by w prasie nie pojawiały się teksty krytykujące jej ofensywne działania. Za cenzurę odpowiadał mający opinię germanofila minister spraw wewnętrznych, Ramón Serrano Suñer, prywatnie szwagier generała Franco, ale przemożny wpływ na kształt prasy wywierała również ambasada niemiecka w Madrycie, głównie za sprawą attaché prasowego, Hansa Lazara. Pochodzący z Bukowiny Lazar szybko stał się szarą eminencją w świecie hiszpańskich mediów, które coraz częściej zaczęły przedstawiać niemiecki punkt widzenia na konflikt Berlina z Warszawą. Za przykład serwilizmu madryckiej prasy może świadczyć artykuł opublikowany w „La Vanguardia Española” 25 sierpnia, w którym starano się udowodnić, że lada dzień Polska złamie pokój, dokonując ataku na Gdańsk, wszak donoszono o pojawieniu się jednej polskiej dywizji w okolicach Wolnego Miasta[67].

Wydaje się jednak, że najlepszych słów na określenie hiszpańskiej reakcji na pakt Ribbentrop–Mołotow użył organ prasowy Watykanu – „L’Osservatore Romano” – w którym 24 sierpnia można było przeczy-

---

[64] *Ibidem*, s. 195.
[65] *Ibidem*.
[66] „La Vanguardia Española” , 23.08.1939, s. 4.
[67] „La Vanguardia Española”, 25.08.1939, s. 4.

tać: „Hiszpania, która prowadziła najbardziej krwawą wojnę przeciwko komunizmowi i która przystąpiła do paktu antykominternowskiego, podtrzymuje swoją rezerwę wobec nowej polityki niemieckiej względem Rosji”[68]. Rezerwa ta była wynikiem zdrady antykomunistycznych ideałów, jakiej dopuścił się Adolf Hitler, zawierając pakt z państwem, które dla polityków w Madrycie było symbolem azjatyckiego barbarzyństwa i najpoważniejszym wrogiem, nie tylko Hiszpanii, ale i całej cywilizacji europejskiej. Mimo swojego oburzenia, Franco i jego współpracownicy nie zdecydowali się na otwarte potępienie tego układu. Główną przeszkodą była tutaj wyraźna słabość państwa hiszpańskiego, które zniszczone długotrwałą wojną potrzebowało przede wszystkim pokoju, tak zewnętrznego jak i wewnętrznego, a warunkiem jego osiągnięcia było utrzymanie bliskich relacji z Trzecią Rzeszą, która nie tylko udzieliła nieocenionej pomocy frankistom w okresie walk domowych, ale która teraz zaczęła wyrastać na europejskiego hegemona.

Nie brakowało jednak polityków, którzy pakt odbierali zdecydowanie negatywnie i trafnie przewidzieli jego konsekwencje, uznając go za zapowiedź upadku Polski. Jednym z nich był hiszpański ambasador w Londynie, Jacobo Stuart Fitz James y Falcó, XVII książę Alba, posiadający – zarówno z tytułu swego znakomitego pochodzenia (jako Stuart był potomkiem angielskich królów), jak i swych niekwestionowanych talentów dyplomatycznych – bardzo szerokie kontakty pośród brytyjskiej arystokracji, służby dyplomatycznej i w kręgach Rządu Jego Królewskiej Mości. Zapewne to właśnie dzięki nim wszedł w posiadanie sensacyjnych informacji, które na próżno usiłowała pozyskać chociażby najbardziej zainteresowana całą sprawą Rzeczpospolita: że pakt Ribbentrop–Mołotow zawierał również część tajną, w której oba mocarstwa dokonały podziału stref wpływów w Europie Środkowo-Wschodniej[69]. Według tych doniesień Związkowi Sowieckiemu miały przypaść państwa bałtyckie oraz niesprecyzowane bliżej „sąsiedztwa” (*limitrofes*), które z racji na niewielką liczbę zachodnich sąsiadów państwa Józefa Stalina historyk czasów dzisiejszych dość łatwo może zlokalizować na polskich lub rumuńskich ziemiach wschodnich, albo i nawet w Finlandii. Książę Alba wskazywał, że „jeśli te pogłoski się sprawdzą, Niemcy ograniczą swoją ekspansję w regionie bałtyckim oraz w stronę Morza Czarnego”, co – jak wiemy – sprawdziło się całkowicie[70].

---

[68] Cytat z „L’Osservatore Romano”, za „ABC”, 25.08.1939, s. 6.

[69] Książę Alba wspominał tutaj o dwóch aneksach, co było pomyłką, jednak nie ma to większego znaczenia.

[70] APG 1663/2, Alba do Beigbedera, 24.08.1939.

Źródło tej wiedzy pozostaje, niestety, owiane mgłą tajemnicy, bo hiszpański ambasador nie wyjawił go w swojej depeszy. Z jej treści wynika jednak, że nie była to na pewno wiadomość przekazana przez najwyższe czynniki brytyjskie, bo inaczej nazwisko informatora pewnie byśmy poznali, a sam książę Alba nie traktował jej jako absolutny pewnik. Zważywszy jednak na wyjątkową trafność podanych przez niego informacji i znaczną ich szczegółowość (nawet pomimo pewnych błędów, jak wspomnienie o dwóch załącznikach do paktu, niewymienienie nazw najważniejszych krajów, które miały zostać rozdzielone między Moskwę i Berlin, czy zaliczenie Litwy do sowieckiej strefy wpływów, co zresztą ostatecznie i tak miało miejsce, ale dopiero w wyniku traktatu sowiecko-niemieckiego z 28 września 1939 r.), zasadne wydaje się postawienie pytania, czy Brytyjczycy w sierpniu 1939 r. nie dołączyli również do rządów Francji i Stanów Zjednoczonych i czy nie poznali treści tajnego protokołu moskiewskiego paktu lub przynajmniej jego pewnych fragmentów. Dodatkowej pikanterii całej sprawie dodaje fakt, że depesza księcia Alby została wysłana do Madrytu już 24 sierpnia, czyli tego samego dnia, gdy amerykański ambasador Laurence Steinhard podzielił się z Departamentem Stanu informacjami przekazanymi mu przez sekretarza niemieckiej ambasady w Moskwie Hansa von Herwartha, co w historiografii uważa się za pierwszy moment, w którym informacja o tajnym protokole wyszła poza kręgi Moskwy i Berlina[71]. Stan wiedzy Rządu Jego Królewskiej Mości na temat zbliżenia sowiecko-niemieckiego znamy z notatki szefa Departamentu Północnego Foreign Office Laurence'a Colliera z 26 sierpnia 1939 r., który wspomniał o pewnych źródłach „pośrednich i bezpośrednich", jednak ostatecznie przyznał, że uzyskanie „wiarygodnych informacji" pozostaje „w dalszym ciągu trudne"[72]. Czy więc książę Alba wszedł w posiadanie wiadomości znanych Collierowi (co w sumie świadczyłoby, że były one bardzo wartościowe), czy też w pewnych brytyjskich kręgach wiedziano więcej od polityka *Foreign Office*? A może źródła informacji świetnie obeznanego z tajnikami dyplomacji potomka Stuartów były niebrytyjskie? Te pytania na razie muszą, niestety, pozostać bez odpowiedzi.

Warto również zwrócić uwagę, że w swej depeszy hiszpański ambasador, choć wspominał o podziale stref wpływów, nie wymienił żadnych nabytków terytorialnych, które w wyniku porozumienia miały przypaść Niemcom, co wyraźnie wskazywało, że według jego informacji równo-

---

[71] FRUS, 1939, Washington 1956, vol. I, s. 342–342, Steinhard do Hulla, 24.08.1939.

[72] M. Kornat, *Polityka równowagi 1934–1939. Polska między Wschodem a Zachodem*, Kraków 2007, s. 452.

waga w tej części Europy miała zostać zachwiana na korzyść Związku Sowieckiego. Dopiero kilka dni później w następnym raporcie skierowanym do ministra spraw zagranicznych Juana Beigbedera wspomniał o jedynej ewentualnej zdobyczy terytorialnej Niemiec, stwierdzając, że artykuł trzeci paktu, zakładający wzajemne konsultacje w kwestiach odnoszących się do wspólnych dla obu stron interesów, może dotyczyć stworzenia jednego stanowiska wobec Polski[73].

Przypadek księcia Alby nie był jednak jedynym dowodem na wysoką sprawność hiszpańskich dyplomatów. Prawdziwe znaczenie paktu Ribbentrop–Mołotow właściwie ocenił również ambasador w Berlinie Antonio Magaz, który w swoim raporcie z 25 sierpnia 1939 r. zasugerował, że w Moskwie mogło dojść również do ustaleń, które nie zostały opublikowane albo nawet spisane[74]. Układ uznawał za zdecydowanie niekorzystny dla Hiszpanii, gdyż zwiększał on zagrożenie dla pokoju, który dla młodego frankistowskiego państwa był teraz bardzo pożądany. Magaz przewidywał również, że Polska nie pójdzie na żadne ustępstwa i wierna swoim racjom będzie bić się z Niemcami do samego końca:

> Podsumowując, dotarliśmy do punktu krytycznego – zaznaczał ambasador – Narody oczekują interwencji, która uchroniłaby je przed generalną wojną. Mówi się o papieżu, Roosevelcie, Stalinie, ale jednocześnie nie wie się, jak ta interwencja miałaby wyglądać, by była skuteczna i by pozwoliła uniknąć katastrofy, która zbliża się z każdą godziną[75].

Jednocześnie warto zaznaczyć, że hiszpański ambasador w Berlinie był jedną z niewielu osób, dla której pakt Ribbentrop–Mołotow nie był wielkim zaskoczeniem. W rozmowie z Ramónem Garrigą przyznał bowiem, że stanowił on logiczną konsekwencję podstaw ideowych obu totalitarnych systemów, gdyż „tym, co najbardziej jest podobne do komunizmu, jest niemiecki narodowy socjalizm"[76].

Poglądy o przełomowym znaczeniu paktu Ribbentrop–Mołotow charakteryzowały nie tylko przedstawicieli hiszpańskiego korpusu dyplomatycznego, takie samo zdanie miał bowiem również sam minister Juan Beigbeder, który 25 sierpnia francuskiemu ambasadorowi, marszałkowi Pétainowi, wspominał o niebezpieczeństwie niemiecko-sowieckiego podziału Europy Środkowo-Wschodniej. Wówczas minister stwierdził, że jest wielce prawdopodobne, iż w Moskwie podpisano

---

[73] Archivo del Ministerio de Asuntos Exteriores, Madrid (dalej: AMAE), Serie: Archivo Renovado (dalej: R) 1083/13, Alba do Beigbedera, 28.08.1939.

[74] AMAE R 1188/32, Magaz do Beigbedera, 25.08.1939.

[75] *Ibidem*.

[76] R. Garriga, *La España de Franco. Las relaciones con Hitler*, Madrid 1976, s. 113.

także tajny protokół, według którego Rosjanie mieli otrzymać „napiwek" w postaci wschodniej Polski, Besarabii bądź państw bałtyckich[77].

Polakowi czytającemu te słowa nie może nie przyjść do głowy smutna refleksja, że prawdziwe znaczenie śmiercionośnego paktu Ribbentrop–Mołotow trafnie przepowiedziały te ośrodki, które bezpośrednio nie mogły być dotknięte jego skutkami. *Mane tekel fares* wypowiadane nad Rzecząpospolitą zostało usłyszane nawet w odległej Hiszpanii, ale nie przez władze w Warszawie, które jeszcze do ostatnich dni przed katastrofą wierzyły, że Sowieci interweniować nie będą. Młode państwo frankistowskie, na czele z przeciętnie obeznanym w sztuce dyplomacji Caudillo i interesującym się głównie sprawami Maroka ministrem spraw zagranicznych, z potężnymi niedoborami kadrowymi – zarówno w zakresie personelu dyplomatycznego, jak i służb wywiadowczych – ledwie kilka miesięcy po decydującym zwycięstwie nad przeciwnikiem było w stanie dość precyzyjnie określić warunki kluczowego dla losów świata targu zawartego między Trzecią Rzeszą a Sowietami. Osiągnięcie to wystawia władzom w Madrycie jak najlepsze świadectwo i boleśnie obnaża skalę zaniedbania, jakie stało się udziałem polskiej dyplomacji i wywiadu w ostatnim tygodniu sierpnia 1939 r.[78]

Podział stref wpływów w Europie Środkowo-Wschodniej, jakiego dokonano w Moskwie, sprawiał, że wojna była już nieunikniona. Informacje docierające na Półwysep Iberyjski dotyczące podpisanego paktu, napełniały Hiszpanię poważną obawą, bo zwiększał on prawdopodobieństwo wybuchu ogólnoeuropejskiego konfliktu, który umożliwiał Sowietom dokonanie znacznych nabytków terytorialnych. W wyniku sojuszu ze Stalinem prestiż Trzeciej Rzeszy za Pirenejami znacznie ucierpiał, a niemiecki ambasador Eberhard von Stohrer usłyszał nawet od ministra Juana Beigbedera, że Hiszpania nie znajduje żadnej winy po stronie Polski, która usprawiedliwiałaby jakiekolwiek żądania wobec tego kraju[79]. Mimo to Madryt nie mógł sobie pozwolić na poważniejszą krytykę polityki Berlina, gdyż zarówno pomoc niemiecka udzielona frankistom w okresie wojny domowej, jak i wzrastająca pozycja Trzeciej Rzeszy na arenie międzynarodowej, nakazywały utrzymanie z nią jak najlepszych relacji.

---

[77] AAE, 1930–1940, Espagne 216, Pétain do Bonetta, 25.08.1939.

[78] P. Kołakowski, *Czas próby. Polski wywiad wojskowy wobec groźby wybuchu wojny w 1939 r.*, Warszawa 2012, s. 241–251.

[79] L. Suárez Fernández, *Franco, España y la Segunda Guerra Mundial*, Madrid 1997, s. 107.

1.3. Wybuch drugiej wojny światowej

Wieść o niemieckim ataku na Polskę wywołała w Hiszpanii zdecydowanie negatywne reakcje. Od samego początku politycy hiszpańscy mieli bowiem świadomość, że kolejna wojna dla Madrytu może okazać się destrukcyjna. „Boże, dopomóż Hiszpanii i chroń ją, by uniknęła przystąpienia do konfliktu, który miałby katastrofalne skutki" – te dramatyczne słowa zapisał w swoim dzienniku były minister spraw zagranicznych hrabia Francisco Gómez Jordana[80]. Sam rząd podchodził jednak do tej sprawy dużo bardziej pragmatycznie. Agresja Wehrmachtu posłużyła Juanowi Beigbederowi za pretekst do odmowy podpisania niekorzystnego porozumienia kulturalnego z Berlinem[81]. W ten sposób udało się Hiszpanii uchronić przed wejściem w życie układu, który zakładał wprowadzenie wzorców totalitarnych w dziedzinie kultury i propagandy oraz który był otwarcie krytykowany zarówno przez hiszpański Episkopat, jak i przez sam Watykan[82]. Początkowo Madryt unikał jednak jasnego określania się wobec wydarzeń, jakie miały miejsce 1 września. Po posiedzeniu Rady Ministrów zdecydowano się wydać jedynie deklarację, że „rząd po zapoznaniu się z poważną sytuacją powstałą na Wschodzie Europy będzie śledził z najwyższym zainteresowaniem dalszy rozwój wypadków"[83].

Gdy 3 września Wielka Brytania i Francja wypowiedziały wojnę Trzeciej Rzeszy, co oznaczało że konflikt nabrał już nie tylko lokalnej – wschodniej – ale i ogólnoeuropejskiej skali, Franco wydał oświadczenie radiowe, w którym apelował o jak najszybsze zakończenie wojny i podjęcie rozmów pokojowych:

> Mocą autorytetu, jaki został mi dany przez niesienie ciężaru trzyletniej wojny o wyzwolenie mojego kraju, apeluję do państw, w ręku których znajduje się odpowiedzialność za wywołanie katastrofy niemającej precedensu w dziejach, by uchroniły swoje narody przed cierpieniami i dramatami, które zgotowały Hiszpanom […] horror, mogący zostać zwielokrotniony w nowej wojnie. […] Rozszerzenie konfliktu, bez korzyści dla walczących stron, spowodowałoby głębokie i niemożliwe do rozwiązania perturbacje w światowej gospodarce, nieoszacowaną stratę jej

---

[80] F. Gómez Jordana, *Milicia y diplomacia*, Burgos 2002, s. 131.

[81] Carta de mons. Cicognani al card. Gomá, 23.03.1939, *Archivo Gomá. Documentos de la Guerra Civil*, ed. J. A. Gallego, A. M. Pazos, vol. 13 (enero–marzo 1939), Madrid 2010, s. 347; P. Skibiński, *Między ołtarzem a tronem. Państwo i Kościół w Hiszpanii w latach 1931–1953*, Warszawa 2013, s. 427–430; L. Suárez Fernández, *op. cit.*, s. 108.

[82] Szerzej na ten temat zob. B. Koszel, *Hiszpański Kościół i Watykan (1931–1953). Trudne początki kompromisu*, „Przegląd Zachodni" 1996, nr 2, s. 120–143.

[83] „La Vanguardia Española", 2.09.1939, s. 1; „ABC", 2.09.1939, s. 7.

potencjału, paraliż rynków i wielkie reperkusje dla poziomu życia uboższych klas. Z powyższych względów apeluję o dobrą wolę, odpowiedzialność rządzących państwami oraz o podjęcie wspólnych wysiłków zmierzających do lokalizacji obecnego konfliktu[84].

Ten dramatyczny apel został wystosowany po uprzednim porozumieniu z Włochami, co według niektórych badaczy stanowi dowód, jakoby Franco decydując się na niego, czynił to w interesie państw Osi[85]. Wydaje się jednak, że głównym celem takiego działania była chęć uniknięcia rozszerzenia się wojny na zachodnią i południową Europę, co mogłoby stanowić zagrożenie również dla Hiszpanii. Co więcej, w Madrycie obawiano się, że konflikt ten może poważnie wzmocnić Związek Sowiecki, który najbardziej skorzysta na wzajemnym wykrwawieniu się narodów zachodnioeuropejskich. Depesze księcia Alby i Antonio Magaza dotyczące rzeczywistego znaczenia paktu Ribbentrop–Mołotow sprawiały, że w Palacio de Santa Cruz panowało powszechne przekonanie, iż dzień sowieckiego wystąpienia zbliża się nieuchronnie. „Tej wojny nie wygra nikt poza ZSRR" – miał powiedzieć wysoki urzędnik ministerstwa spraw zagranicznych José María Doussinague po usłyszeniu wiadomości o niemieckiej agresji na Polskę[86].

4 września 1939 r., zgodnie z wcześniejszymi przewidywaniami, generał Franco ogłosił neutralność Hiszpanii w wojnie. Tekst deklaracji brzmiał następująco: „Oficjalnie stwierdzając stan wojny, który – niestety – zaistniał między Anglią, Francją i Polską z jednej strony i Niemcami z drugiej, nakazuję tym dekretem najściślejszą neutralność obywatelom hiszpańskim w zgodzie z obecnie obowiązującym prawem i zasadami publicznego prawa międzynarodowego"[87].

Deklaracja ta została z satysfakcją odebrana przez wszystkich. Wielka Brytania z zadowoleniem przyjmowała fakt, że jej panowanie nad strzegącym wejścia na Morze Śródziemne Gibraltarem jest na razie niezagrożone, a Francja, że nie musi się spodziewać wrogiego ataku od strony Pirenejów[88]. Szef Quai d'Orsay Georges Bonnet uznał apel Caudillo za „szlachetny i elokwentny" („généreux et éloquent"), określając go mianem „kolejnego świadectwa rycerskich uczuć" („un

---

[84] „ABC", 5.09.1939, s. 7.

[85] J. Tusell, *Franco y Mussolini. La política española durante la segunda guerra mundial*, Barcelona 1985, s. 81.

[86] J. M. Doussinague, *España tenía razón*, Madrid 1949, s. 12.

[87] „ABC", 5.09.1939, s. 7.

[88] *Dez Anos de Politica Externa: a Nação Portuguesa e a Segunda Guerra Mundial (*dalej: DAPE), vol. 6, Lisboa 1971, s. 28, Monteiro do Salazara, 4.09.1939.

nouveau témoignage des sentiments chevaleresques") hiszpańskiego narodu[89]. Podobnie zareagowano po drugiej stronie Atlantyku, gdzie sekretarz stanu Cordell Hull zapewnił hiszpańskiego ambasadora Francisco Cárdenasa o pełnym poparciu ze strony Waszyngtonu[90]. Warto również zaznaczyć, że w przeciwieństwie do Benito Mussoliniego, Franco uznał się za neutralnego, a nie tylko za „nieuczestniczącego w konflikcie zbrojnym" („no-beligerancia"). Była to ważna zapowiedź dla obu stron, świadcząca o tym, że po prawie trzyletnim okresie walk Hiszpania pragnie przede wszystkim uchronić się przed kolejną wojenną zawieruchą.

Z tego też powodu Caudillo włączył się w działania mające na celu doprowadzenie do pojednania zwaśnionych stron. 29 sierpnia, czyli jeszcze przed wybuchem konfliktu, francuski minister spraw zagranicznych, Georges Bonnet, szczery orędownik pokoju i zwolennik polityki *appeasementu*, zwrócił się do Hiszpanów z prośbą, by spróbowali wpłynąć na Führera i uchronić w ten sposób Europę od wojny[91]. Bonnet zapewniał, że propozycja ta ma za sobą poparcie rządu francuskiego i brytyjskiego, jednak było jasne, że najważniejszą osobą, która w tym przypadku musiałaby wyrazić zgodę, był Adolf Hitler. Franco zaś, mając świadomość ograniczoności swojej pozycji, zdecydował się skonsultować najpierw z Benito Mussolinim, który niechętny temu, by sława za mediację przypadła przede wszystkim Caudillo, inicjatywy nie poparł. 30 sierpnia włoski minister spraw zagranicznych hrabia Galeazzo Ciano przekazał hiszpańskiemu ambasadorowi odpowiedź odmowną, przez co szansa na podjęcie ostatniej próby mediacji została niewykorzystana[92]. Inna sprawa, że sam generał Franco bał się w tej kwestii wystąpić odważnie i pomimo negatywnego stanowiska włoskiego, zaapelować bezpośrednio do państw, które były zaangażowane w dyplomatyczny spór. Z drugiej jednak strony nie należy zapominać, że hiszpańskiego szefa państwa łączył z przywódcami państw Osi dług wdzięczności, wywodzący się jeszcze z czasów wojny domowej i w dużej mierze to właśnie z tego względu Caudillo obawiał się pewnych spraw poruszać na forum publicznym.

Przebieg kampanii wrześniowej w Polsce był dla Hiszpanii dość niepokojący. Błyskawiczne zwycięstwo Wehrmachtu mogło oznaczać wcześniejsze rozszerzenie się wojny na zachód i południe, a poza tym klęska

---

[89] APG 1663/4, 3, Bonnet do Lequeriki, 8.09.1939.

[90] „ABC", 7.09.1939, s. 10.

[91] AAE, 1930–1940, Espagne 216, Pétain do Bonneta, 30.09.1939.

[92] ASMAE, Affari Politici 1931–1945, Spagna 58, Ciano do Gambary, 31.08.1939, *Franco y Mussolini*..., s. 80.

Polski stwarzała niebezpieczeństwo, że do konfliktu przyłączy się wkrótce Związek Sowiecki, by zabrać część jej ziem. Wyrazem tych obaw był list, jaki Franco wysłał 6 września do ambasadora we Włoszech:

> Sytuacja w Europie Wschodniej pozwala oczekiwać szybkiej interwencji Rosji w Polsce, by sprowokować jej podział. 20 milionów katolików zostałoby wtedy poddanych komunistom [93]

ostrzegał Caudillo. Jedyną szansę na uniknięcie tego scenariusza widział Franco w poddaniu się Polski, zanim okazję wykorzysta Stalin, by rozszerzyć swoje wpływy na Zachód. Dlatego też, pomimo wcześniejszej włoskiej odmowy, Madryt nie zaprzestał działań mających na celu doprowadzenie do pojednania obu stron konfliktu.

Wieczorem 5 września Juan Beigbeder poinformował portugalskiego ambasadora Pedro Teotónio Pereirę, że generał Franco ma zamiar poprosić Watykan, Włochy, Wielką Brytanię i Francję, by przekonały Polskę o konieczności poddania się i rozpoczęcia negocjacji pokojowych, zanim „Rosja doprowadzi do zniszczenia tego katolickiego państwa i męczeństwa jego mieszkańców”[94]. Następnego dnia Nicolás Franco, brat Caudillo piastujący funkcję ambasadora w Lizbonie, poprosił portugalskiego premiera António de Oliveirę Salazara o wsparcie hiszpańskich planów ograniczenia konfliktu. Odpowiedź Salazara była pozytywna i natychmiast skierował on do Madrytu następujące oświadczenie: „Apel Waszej Ekscelencji ma pełną moją sympatię. Będę kontynuował starania Portugalii, by jak najbardziej poszerzyć strefę pokoju i działać dla dobra ludzkości”[95]. Hiszpańskie wystąpienie w obronie Polski zyskało również pozytywne oceny portugalskiej prasy, a dziennikarz Armando Boaventura uznał działanie generała Franco za „godne jego charakteru, jego wartości moralnej oraz wspaniałych tradycji jego narodu”, doceniając wysiłki, dzięki którym „ojczyzna Piłsudskiego mogłaby w dalszym ciągu reprezentować cywilizację chrześcijańską na krańcach Europy”[96].

O tym, że celem hiszpańskiej inicjatywy było w istocie ratowanie Polski przed sowiecką nawałą a nie jedynie utrzymanie pokoju na Zachodzie, świadczą sondażowe rozmowy prowadzone przez José Lequericę w Paryżu. Hiszpański ambasador 8 września 1939 r. wyjawił

---

[93] *Ibidem*, s. 82.

[94] DAPE, vol. VI, s. 36, Salazar do Monteiro, 6.09.1939.

[95] DAPE, vol. VI, s. 37, Salazar do Pereiry, 6.09.1939.

[96] APG, L01663E002D002, Armando Boaventura, *Cronica de Espanha: Um sentido apêlo do generalisimo Franco em prol de Catolica Polónia o contra o perigo comunista,* 9.09.1939.

Georges'owi Bonnetowi, że głównym zamierzeniem akcji mediacyjnej jest uchronienie „przed groźbą postępu bolszewizmu w tym katolickim kraju". W odpowiedzi Quai d'Orsay oświadczyło, że również i Francja dołoży wszelkich starań, by rozpoczęty przed paroma dniami konflikt zakończyć jak najszybciej[97]. W następnych dniach okazało się jednak, że Hiszpania nie przedsięwzięła poważniejszych kroków, co więcej – wyszło na jaw, że brytyjski ambasador w San Sebastián o całej akcji nie został nawet poinformowany[98]. Brak inicjatywy strony hiszpańskiej wypomniał również w rozmowie z portugalskim ambasadorem w Londynie brytyjski podsekretarz stanu w Foreign Office, Orme Sargent[99].

Tę chwiejną postawę hiszpańskiej dyplomacji dość dokładnie wyjaśnił minister Juan Beigbeder, który w październiku przedstawił szefowi państwa sprawozdanie ze swojej działalności. Wspomniał w nim, że propozycja pokojowej mediacji, którą składała Hiszpania, nie była przez Madryt traktowana priorytetowo w obawie przed pogorszeniem relacji z główną siłą na kontynencie i głównym sojusznikiem frankistów w okresie wojny domowej – Trzecią Rzeszą. Dość szczerze również przyznawał, że położenie międzynarodowe Hiszpanii do najłatwiejszych nie należy i że może ona liczyć na pomoc tylko ze strony trzech państw: Portugalii, Włoch i Watykanu, w związku z czym możliwości prowadzenia przez nią aktywnej polityki europejskiej są znacznie ograniczone[100].

O ile hiszpański rząd wobec wydarzeń toczących się nad Wisłą zachowywał rezerwę, o tyle społeczeństwo wielokrotnie dawało wyrazy sympatii wobec napadniętego kraju. Nawet poważnie uzależnione od rządu i od działalności niemieckiego *attaché* prasowego Hansa Lazara media zawierały akcenty Polsce przyjazne. Falangistowska „Arriba" 8 września nie kryła podziwu dla bohaterstwa polskich żołnierzy: „Po ośmiu dniach polskiego heroizmu i walki ramię w ramię z wielką armią Rzeszy, została utracona stolica Polski [zdanie to jest nieprawdziwe i zostało oparte na informacjach podawanych przez niemieckie agencje prasowe; kapitulacja Warszawy nastąpiła dopiero 28 września 1939 r. – przyp. B.K.], a wraz z nią najważniejsze miasta tego kraju. Cześć dla polskiego narodu, który pozbawiony wszelkiej pomocy bronił zbrojnie swych politycznych zasad; który zostanie osądzony przez Historię sprawiedliwie i któremu dziś cała prasa wielkich Niemiec składa dowody swojego podziwu!"[101]

---

[97] AMAE, R 833/7, Lequerica do Beigbedera, 8.09.1939.
[98] DAPE, vol. VI, s. 45, Salazar do Monteiro, 9.09.1939.
[99] DAPE, vol. VI, s. 48, Monteiro do Salazara, 12.09.1939.
[100] L. Suárez Fernández, *op. cit.*, s. 119.
[101] „Arriba", 9.09.1939, s. 6.

Nie da się jednak ukryć, że w hiszpańskich gazetach nie można było znaleźć żadnej krytyki niemieckiej polityki wobec Polski ani też samej oceny hitlerowskiej inwazji, która wykraczała przecież daleko poza obszary uznawane za sporne. Wpływy Lazara w świecie hiszpańskich mediów dotknęły również Sofię Casanovę, galicyjską pisarkę i poetkę, która po wyjściu za mąż za filozofa Wincentego Lutosławskiego przeprowadziła się do Polski, gdzie została korespondentką prasową hiszpańskiego dziennika „ABC". Choć w okresie wojny domowej zdecydowanie wspierała stronę nacjonalistyczną i cieszyła się z poparcia frankistów przez Niemcy, w konflikcie 1939 r. jej sympatia była wyraźnie po stronie nowej ojczyzny, ofensywnej polityce Adolfa Hitlera nie szczędziła zaś zdecydowanej krytyki. Jeszcze 25 sierpnia „ABC" opublikowało jej artykuł, w którym stawiała Polskę w bardzo dobrym świetle, przypominając elementy wspólne dla obu narodów: tradycyjny katolicyzm oraz doświadczenia zwycięskiej walki przeciwko komunizmowi: w Polsce w 1920 r., a w Hiszpanii w latach 1936–1939[102]. Po niemieckiej agresji na Polskę ze zdumieniem odkryła, że jej reportaż *Pył z ruin* (*Polvo de escombros*), ukazujący prawdziwy charakter hitlerowskiego najeźdźcy, został odrzucony przez redaktora „ABC" Juana Ignacio Lucę de Tenę, który otwarcie poinformował, że teksty krytyczne wobec Trzeciej Rzeszy nie będą publikowane[103]. Dla Sofii Casanovy był to prawdziwy dramat i „pierwsza śmierć", jak określił to jej wnuk, Wojciech Meissner. Sędziwa pisarka – w chwili niemieckiej agresji liczyła już 78 lat — zdecydowała się pozostać wierna przybranej ojczyźnie aż do końca wojny, odrzucając złożoną przez samego Franco propozycję powrotu do kraju. Jej zapiski z okupowanej Polski musiały czekać na hiszpańskie wydanie do 1945 r., gdy Trzecia Rzesza, wywierająca dotąd decydujący wpływ na kształt hiszpańskich mediów, przestała istnieć[104].

Proniemiecką postawę prasy oraz rządu, który miał olbrzymi wpływ na jej kształt, historyk Ramón Garriga uznał za „pierwszą wstydliwą stronę, jaką zapisała frankistowska Hiszpania w swoim rozdziale stosunków międzynarodowych"[105]. Francuski ambasador, marszałek Philippe Pétain poszedł jeszcze dalej i podczas prywatnego spotkania z Juanem Beigbederem wyraził swoje zdumienie, że państwo neutralne może mieć tak nieneutralną prasę, w której „wobec męczeństwa Polski nie zostało wypowiedziane ani jedno słowo współczucia"[106].

---

[102] „ABC" 25.08.1939, s. 8.

[103] V. Szostak, *Przypadki Sofii Casanovy*, [w:] *Sofía Casanova Lutosławska – hiszpańska pisarka, Polka z wyboru*, red. M. Filipowicz-Rudek, P. Sawicki, Drozdowo 2012, s. 133–152.

[104] S. Casanova, M. Branicki, *El martirio de Polonia*, Madrid 1945.

[105] R. Garriga, *op. cit.*, s. 118.

[106] AAE, 1930–1940, Espagne 217, Pétain do Bonneta, 27.09.1939.

1.4. Madryt wobec agresji 17 września

Choć sowiecki atak na Polskę odbił się szerokim echem w hiszpańskiej prasie[107], a niektóre dzienniki pisały nawet o czwartym rozbiorze, to w pierwszych dniach po inwazji, na próżno byłoby się dopatrywać oficjalnego potępienia Stalina za jego działania[108]. Państwo generała Franco celowo starało się tych wydarzeń nie komentować zbyt otwarcie, by nie pogarszać sobie relacji z Trzecią Rzeszą, od niedawna sprzymierzoną z Sowietami. Nie ulegało jednak najmniejszej wątpliwości, że hiszpańscy politycy informację o wkroczeniu Armii Czerwonej do Polski odbierali bardzo krytycznie, zwłaszcza że państwo to cieszyło się na Półwyspie Iberyjskim tradycyjną sympatią z racji swojego katolicyzmu i wielokrotnie podkreślanego antykomunizmu. Tę bojaźliwą postawę rządu w Madrycie dostrzegł zresztą sam papież Pius XII, który w rozmowie z hiszpańskim ambasadorem przy Stolicy Apostolskiej żalił się, że Radio „Verdad" („Prawda"), nadające codziennie o godzinie 20.45, we wrześniu 1939 r. zaprzestało atakowania Związku Sowieckiego, a nawet zaczęło podawać informacje przychylne Moskwie[109].

Hiszpańskie milczenie wobec sowieckiej agresji na Polskę zostało również tradycyjnie skrytykowane przez Lizbonę. W rozmowie z Ramónem Serrano Suñerem, ministrem spraw wewnętrznych, a prywatnie szwagrem generała Franco, ambasador Pereira przyznał, że nie rozumie powodów takiego zachowania. Zarzucił mu również, że jako członek rządu odpowiedzialny za kontrolę prasy dopuścił w jednej z gazet do druku artykuł, w którym sytuacja na Białorusi i Ukrainie została określona jako „znormalizowana". Serrano Suñer bronił się, argumentując, że za tragedię Polski odpowiedzialne są w pierwszym rzędzie Wielka Brytania i Francja, a zagrożenia wynikającego z sojuszu niemiecko-sowieckiego nikt w Hiszpanii nie bagatelizuje, jednak jasne się stało, że Madryt zaczął przyjmować postawę dużo bardziej bierną niż chciałby tego portugalski ambasador[110]. Również António de Oliveira Salazar wydawał się zawiedziony brakiem hiszpańskiej reakcji na sowiecką agresję oraz rezygnacją z antykomunistycznego tonu w oficjalnych wypowiedziach[111].

Nie ulega jednak wątpliwości, że Portugalczykom znacznie łatwiej przychodziło krytykowanie polityki Madrytu, gdyż pozycja międzynarodowa ich państwa była dużo bardziej komfortowa. Leżąca na zachodnim

---

[107] „La Vanguardia Española", 19.09.1939, s. 4.
[108] „ABC", 19.09.1939.
[109] ASMAE, Affari Politici 1931–1945, Spagna 58, Ciano do Gambary, 29.09.1939.
[110] DAPE, vol. VI, s. 84, Pereira do Salazara, 28.09.1939.
[111] DAPE, vol. VI, s. 118, Salazar do Monteiro, 9.10.1939.

krańcu Europy Portugalia, posiadająca tradycyjnego sojusznika w postaci Wielkiej Brytanii i jednego tylko sąsiada od strony lądu, z którym w dodatku utrzymywała bardzo przyjazne relacje, mogła pozwolić sobie na wiele więcej w nagłaśnianiu zbrodni popełnionej na Polsce. Hiszpania zaś, której Caudillo zawdzięczał swoje rządy pomocy udzielonej mu przez państwa Osi podczas wojny domowej i z tego tytułu posiadał wobec nich długi natury zarówno finansowej, jak i moralnej, nie była dostatecznie silna, by swoją politykę zagraniczną prowadzić bez oglądania się na te przesłanki. Dla niej wchodzenie w konflikt z Trzecią Rzeszą było bez wątpienia nieopłacalne, dlatego też władze w Madrycie zdecydowały się nie manifestować głośno swojego sprzeciwu wobec sojuszu Berlina z Moskwą. Taką postawę do pewnego stopnia zdawał się rozumieć portugalski ambasador Pereira, który dość trafnie zauważył, że „tym, co zbliża Hiszpanię do Niemiec nie jest miłość, tylko przekonanie o ich sile”[112].

Ostrożne w tym względzie zachowanie Caudillo zostało dostrzeżone również przez państwa Osi. Włoski ambasador w Hiszpanii Gastone Gambara w pierwszych dniach po inwazji Armii Czerwonej przyznał nawet von Stohrerowi, że Franco „wyleczył się już ze swojej początkowej konsternacji wobec niemiecko-sowieckiej współpracy” i teraz prezentuje znacznie większą wolę współdziałania z Berlinem i Rzymem. Wspomniał również, że początkowy dystans Caudillo wynikał z faktu, że hiszpański naród patrzy na komunistów bardzo nieprzychylnie, zwłaszcza, że tragiczne wspomnienia wojny domowej są jeszcze świeże, a Kościół katolicki „widzi w Moskwie Antychrysta, z którym nie może być żadnego kompromisu”[113].

Nie znaczy to jednak, że Madryt całkowicie nabierał wody w usta i nie reagował na to, co się działo na Wschodzie. Pośród hiszpańskich polityków panowała bowiem dość powszechna świadomość zagrożenia sowietyzacją Europy. Ambasador w Londynie, książę Alba, postrzegał sowiecką agresję na Polskę jako moment zwrotny w dziejach Starego Kontynentu i w jednej ze swoich depesz skierowanych do Madrytu szkicował dość ponury, choć niestety całkiem trafny, obraz przyszłych wydarzeń:

> Podstawowym powodem, dla którego wojna wymknęła się z przewidzianych wcześniej torów, jest interwencja Związku Sowieckiego. Rosja, zdegradowana po Monachium do pozycji mocarstwa drugiej klasy i cierpiąca utratę swego prestiżu po porażce komunizmu w Hiszpanii […] wydawała się pozbawioną szansy na triumf w najbliższym czasie. Ale już w kilka dni Armia Czerwona zrewanżowała się za jedną ze swych pierwszych klęsk, kiedy wojska polskie na obrzeżach Warszawy

---

[112] DAPE, vol. VI, s. 87, Pereira do Salazara, 28.09.1939.

[113] *Documents on German Foreign Policy* (dalej: DGFP), vol. VIII, Washington 1954, s. 100, Mackensen do Ribbentropa, 19.09.1939.

> zmusiły komunizm do odwrotu w jego marszu ku centrum Europy. Czy więc zachęcony szybkim sukcesem w Polsce Kreml nie będzie chciał pomścić kolejnej porażki z początków swojego istnienia w regionie bałtyckim oraz na Węgrzech? A czy Bukowina i Besarabia nie są też częścią idei odtworzenia imperium Piotra Wielkiego, odżywającej obecnie w Rosji? To do jej stolicy biegną pospiesznie ministrowie państw zagranicznych sąsiednich krajów, by zawrzeć porozumienie, jak ten z Niemiec, czy udzielić wyjaśnień i złagodzić gniew „rosyjskiego niedźwiedzia", jak ten z Estonii[114], bądź też, by zorientować się w sytuacji, jak ci z Turcji, Łotwy i Finlandii, podczas gdy moskiewski [sic!] ambasador w Londynie arogancko oferuje porozumienia handlowe i czyni obietnice neutralności, a nawet przyjaźni[115].

Hiszpański ambasador poważnie obawiał się więc, że Związek Sowiecki nie spocznie na ograbieniu Rzeczypospolitej z jej wschodnich ziem i będzie dążył do kolejnych podbojów. Na własne oczy mógł zresztą zobaczyć, że doniesienia przekazane mu wcześniej na temat rzeczywistego znaczenia paktu Ribbentrop–Mołotow sprawdzają się, a pierwszym etapem podziału kontynentu była agresja obu mocarstw totalitarnych na Polskę. Ponieważ z poprzednio uzyskanych przez niego informacji wynikało bezsprzecznie, że sowiecka strefa wpływów miała być większa, książę Alba wieścił poważne kłopoty zarówno krajom bałtyckim, jak i „państwom sąsiednim" (*países limitrofes* – we wspomnianym powyżej liście nawet ta nazwa nawiązywała do treści depeszy z 24 sierpnia). Już wtedy zresztą pisał o możliwości powstania potężnego imperium „od Władywostoku po Ren", co jak wiemy było niewielką tylko przesadą w stosunku do finalnego rezultatu drugiej wojny światowej.

Opinia księcia Alby co do niebezpieczeństwa grożącego Europie ze strony Sowietów była w pełni podzielana przez generała Francisco Franco, który kilkakrotnie publicznie wypowiedział się na ten temat. Pierwszy taki przypadek nastąpił 29 września, gdy Caudillo na posiedzeniu Rady Narodowej (*Consejo Nacional*) wygłosił słowa, na które warto zwrócić uwagę:

> Mamy świadomość, że w walkach toczonych na hiszpańskiej ziemi wybawiliśmy świat od wielkiego niebezpieczeństwa i że teraz w obecnym kryzysie Europy zamierzamy rzeczowo apelować do narodów, by ciągle realizować nasze zamierzenia uniknięcia upokorzenia jakiegokolwiek z nich, wykorzystując prawo, jakie dała nam wierność naszej historii i myśl hiszpańskiego katolicyzmu[116].

---

[114] Mowa tu o wizycie złożonej przez ministra spraw zagranicznych Estonii, Karla Seltera, w Moskwie w dn. 24 września 1939 r. w związku z ucieczką internowanego wcześniej w Tallinie okrętu ORP „Orzeł".

[115] Prywatne archiwum księcia Alby, Palacio de Liria, Madrid (dalej: PL) Caja 1, n. 4, Alba do Beigbedera, 1.10.1939.

[116] M. Aznar, *España y el hundimiento de Polonia*, „Arriba", 29.09.1939, s. 1.

Nikt nie mógł mieć wątpliwości, że użycie sformułowania o „jakimkolwiek narodzie" dotyczyło właśnie Polski, zwłaszcza, że pod koniec września 1939 r. walki zbrojnej nigdzie poza Polską nie było.

O ile jeszcze 29 września hiszpański szef państwa posłużył się aluzją, nie wymieniając nazwy kraju nad Wisłą *explicite*, to już 2 października, gdy udzielił wywiadu dziennikowi „Arriba", który poprowadził Manuel Aznar[117], wątek sowieckiego zagrożenia został poruszony bardzo otwarcie. Caudillo wówczas mówił, że Polska powinna była poprosić o pokój, zanim jej armia nie została doszczętnie zniszczona, by w ten sposób zachować choćby fragment swojej państwowości i uniknąć tragicznego w skutkach wkroczenia Armii Czerwonej na jej tereny. Sama zaś sowiecka agresja została przez Franco odebrana jako „wkroczenie Rosji do Europy" i wydarzenie „olbrzymiej wagi", którego nikt nie powinien lekceważyć i przeciwko któremu zachodnie państwa powinny się zjednoczyć. Dlatego też apelował o jak najszybsze podjęcie działań, by „ze wschodu do Europy nie przyszły nowe i poważniejsze zagrożenia dla jej ducha". Aby państwa Starego Kontynentu mogły się lepiej temu niebezpieczeństwu przeciwstawić, niezbędne, zdaniem Franco, było uniknięcie wojny na Zachodzie oraz doprowadzenie do mediacji między Polską a Niemcami, co miało uratować państwo polskie choćby w kadłubowej formie, tak by mogło ono dalej pełnić funkcję zapory przeciwko ekspansji komunizmu. Zaznaczył także, że konieczność poruszenia tych spraw wynika nie tylko z rzeczywistej racji stanu, ale jest także obowiązkiem natury ideowej, swoistym dziejowym posłannictwem nałożonym na hiszpański naród z powodu jego katolicyzmu[118].

Zdecydowanie negatywna ocena agresji 17 września nie przeszkadzała jednak Hiszpanom w wyrażaniu swego krytycyzmu wobec polityki prowadzonej przez Rzeczpospolitą. Książę Alba oskarżał Warszawę o „brak poczucia rzeczywistości", podkreślając, że Polska nie potrafiła uniknąć wojny na dwa fronty i wykorzystać istniejącego wcześniej stanu silnej wrogości między Moskwą a Berlinem, by zyskać sobie poparcie jednej ze stron przeciw drugiej. Za błąd uznawał również brak podjęcia prób poprawy relacji z Niemcami po tym, jak minister Józef Beck nie zgodził się na przemarsz Armii Czerwonej[119]. O cenie, jaką trzeba by za to zapłacić, Alba już jednak nie wspominał[120].

---

[117] Dziadek byłego premiera Hiszpanii José Maríi Aznara.

[118] M. Aznar, *El Caudillo ante Europa en nombre de España*, „Arriba", 3.10.1939.

[119] AMAE R1083/13; PL, Caja 1, n. 4, Alba do Beigbedera, 25.09.1939.

[120] Na temat relacji między Warszawą a Berlinem w ostatnich miesiącach przed wybuchem wojny zob. m.in. S. Żerko, *Stosunki polsko-niemieckie 1938–1939*, Poznań 1998.

Negatywną ocenę hiszpańskiego ambasadora w Londynie otrzymali również Brytyjczycy. Książę Alba uznawał za skrajną naiwność zwłaszcza opinie przedstawicieli brytyjskiej lewicy, jakoby agresja Związku Sowieckiego na Polskę miała służyć – zgodnie zresztą z oficjalnym wyjaśnieniem władz w Moskwie – celom obronnym, w szczególności ustrzeżeniu przed ewentualnym niemieckim atakiem. Sam był zresztą głęboko przekonany, że głównym zamiarem działań Sowietów była „bolszewizacja" Kresów i wytępienie tam polskiego żywiołu. Temu celowi miało też służyć zwiększenie liczby sowieckich żołnierzy na zajętych terenach, o czym poinformował Albę turecki ambasador w Londynie. I choć liczbę 110 dywizji, o której wspomniał Tevfik Rüştü Aras, należy uznać za zdecydowanie przesadzoną, to w niczym nie zmienia to faktu, że książę Alba pozostawał w pełni świadomy zagrożenia dla polskości na niedawnych wschodnich ziemiach Rzeczypospolitej, jak i dla niepodległości pozostałych krajów Europy Środkowo-Wschodniej. Dlatego też był coraz bardziej zszokowany pobłażliwością Zachodu wobec Związku Sowieckiego oraz wykonywanymi przez brytyjską lewicę „uśmiechami w kierunku Stalina"[121].

Nawet jeśli nie wszystkie informacje podane przez hiszpańskiego ambasadora nad Tamizą były zgodne z prawdą, a rozwiązania sugerowane Polsce co najmniej dyskusyjne, to wypada podkreślić, że jego depesze przesłane na Półwysep Iberyjski były bardzo wysokiej jakości i że dzięki nim hiszpańskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych zostało bardzo dobrze poinformowane o wydarzeniach rozgrywających się we wschodniej części Rzeczypospolitej po 17 września 1939 r. Choć książę Alba przebywał na Wyspach dość odległych od centrum wydarzeń, to dzięki swym talentom dyplomatycznym i szerokim kontaktom był w stanie poprawnie przewidzieć dalszy bieg działań, według którego zwycięski pochód Armii Czerwonej oznaczał nie tylko zagładę polskich Kresów i przymusową ich „bolszewizację", ale również stanowił pierwszy bardzo poważny krok w realizacji planu Stalina podporządkowania sobie Europy Środkowo-Wschodniej.

1.5. Hiszpańska propozycja mediacji

Sowiecka agresja na Polskę okazała się czynnikiem wystarczającym, by zachęcić Hiszpanię do ponownego wystąpienia z ideą mediacji, tym razem już znacznie śmielszego niż w pierwszych dniach września. Wówczas Madrytowi brakło nieco odwagi, by sprawę tę bardziej

---

[121] *Ibidem*.

zdecydowanie poruszyć na międzynarodowych forach, ale wydarzenia z 17 września 1939 r. uświadomiły wszystkim, że hiszpańskie przewidywania, iż niemiecki atak na Rzeczpospolitą otworzy drogę Sowietom do łatwego podboju, miały bardzo poważne podstawy. Teraz, gdy ten czarny scenariusz zaczynał być realizowany, rodziły się kolejne obawy, że załamanie się Polski doprowadzi do wyraźnego wzmocnienia siły Moskwy, która może stać się dostatecznie potężna, by zagrozić niepodległości kolejnych państw Europy Środkowo-Wschodniej. To wyraźne pogorszenie się sytuacji międzynarodowej wywołało ponowny alarm na Półwyspie Iberyjskim i sprawiło, że znów odżyła tam propozycja doprowadzenia do mediacji między Trzecią Rzeszą a Polską i zachodnimi demokracjami, która miała stanowić tamę dla dalszych sowieckich aspiracji.

Istotnym elementem wzmacniającym wiarę Hiszpanii w szanse tego przedsięwzięcia były dochodzące z Francji sygnały sugerujące, że podejmowane przez Madryt, z poparciem Lizbony, próby rozwiązania konfliktu mogą zostać zaakceptowane również przez Paryż. Kilka dni po wkroczeniu Sowietów na ziemie polskie hiszpański ambasador w Paryżu José Lequerica informował Madryt, że we Francji powstała dość wpływowa grupa polityków na czele z byłym premierem Pierre'em Flandinem oraz ministrem robót publicznych Anatolem de Monzie'm, którzy coraz głośniej zaczęli się domagać rozpoczęcia negocjacji z Adolfem Hitlerem. Dość otwarcie dawali oni również do zrozumienia Lequerice, że liczą na poparcie swojej inicjatywy przez generała Franco. Choć nikt z tej grupy na razie nie sprawował funkcji, która mogłaby decydować o kształcie polityki zagranicznej Republiki Francuskiej, to jednak dość często pojawiały się pogłoski, że de Monzie stanie na czele Quai d'Orsay, co oznaczałoby, że stery francuskiej dyplomacji znalazłyby się w rękach zwolennika porozumienia z Hitlerem[122].

Wiadomości o podobnej treści docierały również z Londynu. Książę Alba w liście do Juana Beigbedera pisał na temat nastrojów na Wyspach w sposób następujący: „Po dziś dzień brakuje wojennego entuzjazmu, a przede wszystkim wiele osób pyta, jaki będzie ostateczny skutek – tak polityczny jak i społeczny – zwycięstwa, jeśli takowe się osiągnie po długiej walce. Obawia się katastrofy kraju i Imperium, jeśli powstaną warunki sprzyjające komunizmowi"[123]. Poważne obawy Brytyjczyków co do możliwych skutków dalszego prowadzenia konfliktu sprawiły, że – podobnie jak we Francji – również i tam wzrastała popularność idei doprowadzenia do pokoju z Hitlerem.

---

[122] L. Suárez Fernández, *op. cit.*, s. 120.

[123] PL, Caja 1, n. 4, Alba do Beigbedera, 2.10.1939.

Książę Alba nie ukrywał swojej sympatii wobec odżywających na Wyspach haseł *appeasementu*. Wyznawcy takiego rozwiązania należeli głównie do prawego skrzydła Partii Konserwatywnej i stanowili najbardziej antysowiecki element brytyjskiej sceny politycznej, co w połączeniu z pozytywnym stosunkiem, jaki przeważnie żywili oni do strony frankistowskiej, ułatwiało wzajemne porozumienie. Tę wspólnotę stanowisk dość dobrze było widać podczas „niezwykle miłej" rozmowy, jaką 7 października przeprowadził z hiszpańskim ambasadorem w Londynie lord Halifax. Szef Foreign Office zgodził się wówczas z księciem Albą odnośnie do sowieckiego niebezpieczeństwa grożącego Europie i zapewnił, że strona brytyjska „również ma je na uwadze". Wyraźny dystans, jaki wobec państwa Józefa Stalina zachowywał Halifax, satysfakcjonował hiszpańskiego ambasadora, który zaczął nawet usprawiedliwiać ministra za sierpniowe negocjacje z Moskwą, winą za nie obarczając opozycję, która swoim naciskiem zmusiła rząd do podjęcia tego kontrowersyjnego kroku.

Szef brytyjskiej dyplomacji dość pozytywnie wyraził się również na temat inicjatywy pokojowej, zaznaczył jednak, że głównym problemem jest brak zaufania wobec wszelkich deklaracji ze strony Adolfa Hitlera. „On tak często łamał dane słowo, że paktowanie z nim wydaje się niemożliwe" – przyznał. Na pytanie księcia, czy zmieniłby zdanie, gdyby negocjacje prowadził Hermann Goering, po chwili namysłu odpowiedział twierdząco: „Tak, to byłoby coś innego, chociaż w dalszym ciągu umawiano by się z tym samym systemem rządów". Ostatecznie jednak hiszpański ambasador wywnioskował, że Wielka Brytania nie odrzuciłaby idei podjęcia rozmów na temat pokoju i „jakiekolwiek porozumienie w sprawie Polski, nawet nieodbudowujące jej we wcześniejszym kształcie, byłoby tutaj akceptowane"[124].

Zakończenie wojny na wschodzie, zdaniem księcia Alby, było jedyną szansą uniknięcia rozprzestrzeniania się wpływów Związku Sowieckiego w Europie Środkowo-Wschodniej, stąd też zdecydowaną sympatią darzył stronnictwo appeaserów, którzy swą politykę pokoju za wszelką cenę byli skłonni kontynuować. Bardzo krytycznie wyrażał się natomiast na temat tych polityków, którzy domagali się prowadzenia walki z Niemcami „aż do końca", oskarżając ich o pozostawanie „pod wpływem Żydów, masonów i innych sił zainteresowanych triumfem komunizmu"[125]. Przedłużanie się wojny groziło, według trafnej analizy hiszpańskiego ambasadora, nie tylko rozprzestrzenieniem się

---

[124] PL, Caja 1, n. 4, Alba do Beigbedera, 7.10.1939.
[125] PL, Caja 1, n. 4, Alba do Beigbedera, 2.10.1939.

wpływów sowieckich, ale również zdobyciem wyraźnej przewagi nad Starym Kontynentem przez Amerykanów: „Bez znalezienia szybkiego rozwiązania wojna okaże się bardzo długa i skończy się, gdy Europa będzie już całkowicie osłabiona, pokojem narzuconym pod amerykańskim naciskiem: *pax americana*”[126]. Ponieważ panowała powszechna opinia, że spośród ewentualnych możliwych mediatorów Benito Mussolini jest zbyt mocno związany ze stroną niemiecką, a Franklin Delano Roosevelt z angielsko-francuską, przedsięwzięcie to musiało zostać podjęte przez polityka, który gwarantowałby bezstronność i byłby zaakceptowany przez obie strony. Książę Alba wówczas widział tylko dwie takie możliwości: Piusa XII i generała Francisco Franco, co oznaczało, że „znów to właśnie Hiszpanii przypadłby honor uratowania cywilizacji chrześcijańskiej [*Civilización Cristiana*] i uchronienia jej przed zniszczeniem”[127]. Z pewnością jednak ta druga kandydatura wydawała się zdecydowanie bardziej kontrowersyjna ze względu na powszechnie znane związki frankistowskiej Hiszpanii z państwami Osi.

Przeświadczenie o konieczności aktywnego działania i wszystkie pozytywne sygnały docierające z Paryża i Londynu sprawiły, że Madryt ostatecznie zdecydował się ponownie wystąpić z ofertą mediacji. 1 października 1939 r., przy okazji obchodzonego w Hiszpanii „Dnia Caudillo” generał Franco odbył rozmowę z Eberhardem von Stohrerem. Rozpoczęła się ona od kurtuazyjnego złożenia gratulacji z okazji zwycięstwa Wehrmachtu w Polsce i deklaracji Franco, że przewidział zniszczenie polskiej armii już w drugim dniu przewagi Niemiec, ale zaraz po tym Caudillo raz jeszcze podjął kwestię niebezpieczeństwa grożącego Europie od Wschodu. Niemiecki ambasador uspokajał, że mimo paktu Ribbentrop–Mołotow stosunek Trzeciej Rzeszy do komunizmu pozostaje taki sam i zaznaczył również, że – jego zdaniem – w polityce Moskwy doszło do znamiennej zmiany: przestała się ona bowiem kierować zamiarem wywołania światowej rewolucji, a zaczęła działać zgodnie z interesem państwowym. Mimo tych wyjaśnień, Franco po raz kolejny podejmował problem Polski, sugerując, że dalsze jej istnienie, nawet w postaci kadłubowego państwa, zmniejszyłoby zagrożenie ze strony Związku Sowieckiego[128].

Gdy o świcie 3 października José Lequerica wysłał depeszę do Madrytu, w której informował, że de Monzie formalnie wezwał rząd francuski do rozpoczęcia sondowania stanowiska włoskiego w kontekście gotowości Rzymu do wsparcia inicjatywy pokojowej, generał Fran-

---

[126] PL, Caja 1, n. 4, Alba do Beigbedera, 18.09.1939.
[127] PL, Caja 1, n. 4, Alba do Beigbedera, 2.10.1939.
[128] DGFP, vol. VIII, s. 181–182, Stohrer do Ribbentropa, 1.10.1939.

co zdecydował się na złożenie Niemcom oficjalnej propozycji. Jeszcze tego samego dnia hiszpański ambasador w Berlinie Antonio Magaz, po otrzymaniu stosownych instrukcji z Palacio de Santa Cruz, w rozmowie z niemieckim sekretarzem stanu Ernstem von Weizsäckerem zaproponował pośrednictwo Madrytu w rozmowach w sprawie pokoju między Niemcami, Wielką Brytanią i Francją[129].

Magaz dość jasno wówczas stwierdził, że wynikiem takiej mediacji musi być utworzenie jakiejś formy państwowości polskiej, w przeciwnym bowiem wypadku Francja i Wielka Brytania nigdy się nie zgodzą na zakończenie wojny. Uratowanie Polski byłoby dla rządów obu państw jedyną szansą na wyjście z konfliktu z twarzą, bo tylko tak mogłyby one wytłumaczyć przed własną opinią publiczną sens negocjacji z Adolfem Hitlerem[130]. W ten sposób hiszpańska oferta nabrała charakteru nie tylko antywojennego, ale również w pewnym stopniu propolskiego, bo zakładała oddanie chociaż części ziem II Rzeczypospolitej Polakom, a zarazem była zdecydowanie antysowiecka – bo to kadłubowe państwo miało stanowić zaporę przeciw sowieckim dążeniom. Berlin świadomy, że utworzenie państwa polskiego było warunkiem *sine qua non* wszelkich negocjacji z zachodnimi demokracjami prowadzonymi za pośrednictwem Hiszpanii, propozycję mediacji zbył milczeniem, a wobec takiego stanu rzeczy politycy z Półwyspu Iberyjskiego nie mogli już zdziałać nic więcej. Warto jednak podkreślić, że propozycja hiszpańskiego szef państwa ostatecznie okazała się nie do zaakceptowania właśnie przez Niemców, podczas gdy Brytyjczycy i Francuzi w pierwszych sondażowych rozmowach dawali jej zielone światło, choć to właśnie oni mieli prawo mieć najwięcej zastrzeżeń do autora propozycji, który z racji uzyskanej z Berlina i Rzymu pomocy w okresie wojny domowej przez wielu uważany był za człowieka Osi.

1.6. Wnioski

Hiszpańska reakcja na wybuch drugiej wojny światowej dobrze obrazowała pozycję, jaką Madryt zajmował na międzynarodowej arenie politycznej po zakończeniu domowego konfliktu. Fakt posiadania sojuszników w Berlinie i Rzymie, którzy w dużym stopniu umożliwili generałowi Franco objęcie władzy na Półwyspie Iberyjskim, automatycznie wyznaczał priorytety polityki zagranicznej jego rządu. Sympatie wobec państw Osi były jeszcze dodatkowo wzmacniane przez

---

[129] DGFP, vol. VIII, s. 203, Memorandum Weizsäckera, 3.10.1939.

[130] *Ibidem*.

otwartą wrogość Moskwy i delikatną niechęć Paryża wobec osoby nowego hiszpańskiego przywódcy. Dlatego też, gdy 1 września Wehrmacht wkroczył do Polski, Hiszpania pomimo deklarowanej sympatii wobec napadniętego kraju i wspólnoty ideowej wynikającej z silnego w obu krajach katolicyzmu i antykomunizmu, nie wystąpiła otwarcie w obronie Warszawy.

Polityczny realizm i niepewność własnej sytuacji kazały więc unikać zadrażnienia stosunków z Trzecią Rzeszą, która nie tylko w znacznym stopniu pomogła frankistom wygrać wojnę domową, ale i wyrastała – po paśmie swoich sukcesów – na zdecydowanego europejskiego hegemona. W takiej sytuacji racja stanu nakazywała zachować rezerwę wobec wydarzeń nad Wisłą we wrześniu 1939 r., zwłaszcza że to inne kraje były predestynowane – ze względu na swoje sojusznicze zobowiązania – do obrony niepodległości Rzeczypospolitej. Postawa zaprezentowana przez Madryt była jednak z satysfakcją odbierana przez państwa europejskie, które zauważyły, że pakt Ribbentrop–Mołotow nieco ochłodził relacje hiszpańskiej stolicy z Berlinem, a warto tu dodać, że przedstawiciele wrogich Trzeciej Rzeszy Wielkiej Brytanii i Francji nie mieli żadnych interesów, by politykę rządu generała Franco usprawiedliwiać lub ukrywać jego ewentualną proniemieckość. Wyjątkiem była tutaj właściwie tylko Portugalia, która hiszpańską reakcję na wydarzenia z sierpnia i września 1939 r. oceniała jako zdecydowanie zbyt spolegliwą, szczególnie negatywnie odbierając brak jednoznacznego potępienia przez Franco zbliżenia niemiecko-sowieckiego i zmianę tonu oficjalnych wypowiedzi, które po 23 sierpnia były wyraźnie mniej antykomunistyczne. Nie ulega jednak wątpliwości, że korzystniejsza sytuacja geopolityczna dawała Lizbonie więcej możliwości do odgrywania roli antykomunistycznego ultrasa. Państwo to miało tylko jednego i to w dodatku dość przyjaźnie nastawionego sąsiada, a w polityce zagranicznej odgrywało rolę tradycyjnego brytyjskiego sojusznika. Nie zostało też dotknięte wojną domową, której specyficznym dziedzictwem byłaby konieczność oparcia się na Włoszech i Trzeciej Rzeszy, a rządy Salazara – w przeciwieństwie do pozycji dyktatora zza miedzy – w 1939 r. były już dość dobrze ugruntowane. W ten sposób Portugalia była w zdecydowanie lepszej pozycji, by otwarcie manifestować swój sprzeciw wobec paktu Ribbentrop–Mołotow i krytykować tych, którzy ze względu na polityczny realizm swojej niechęci względem zawartego paktu nie przedstawiali tak otwarcie.

Warto podkreślić, że Madryt ocenił wrześniowe wydarzenia jako zdecydowanie niekorzystne dla siebie. Niemiecki atak na Polskę stworzył poważne zagrożenie dla Hiszpanii nie tylko ze względu na zwiększoną szansę sprowokowania konfliktu europejskiego, ale i na

wzmocnienie potencjału ZSRR poprzez podbój wschodnich ziem Rzeczypospolitej. A to właśnie państwo Józefa Stalina było konsekwentnie największym wrogiem władz w Madrycie, a niedopuszczenie do wzmocnienia jego sił jednym z najważniejszych zadań hiszpańskiej dyplomacji. Generał Francisco Franco, najprawdopodobniej znający, dzięki korespondencji swego ambasadora w Londynie, księcia Alby, treść tajnego protokołu paktu Ribbentrop–Mołotow lub przynajmniej podejrzewający, że był on czymś więcej niż tylko układem o nieagresji, poświęcił znaczną część swojej dyplomatycznej aktywności zwalczaniu jego konsekwencji. Temu celowi miała zresztą służyć także propozycja mediacji w konflikcie polsko-niemieckim, która według założenia miała uniemożliwić pochód komunizmu w kierunku centrum Europy. Naturalnym warunkiem pokoju miała być niemiecka zgoda na stworzenie pewnej formy polskiej państwowości, która stanowić miała barierę przeciwko dalszemu rozszerzaniu się wpływów komunizmu na Zachód. Z pewnością twór, który wówczas by powstał, nie byłby niczym więcej, jak tylko polską wersją państwa Vichy, jednak z perspektywy hiszpańskiej istnienie choćby kadłubowej formy państwa polskiego byłoby lepsze od jego całkowitej okupacji przez dwa mocarstwa totalitarne. Projekt został jednak odrzucony przez stronę niemiecką, która nie była zdolna do jakichkolwiek ustępstw na rzecz Polaków.

Hiszpańska propozycja mediacji była jednak wszystkim, co Franco mógł uczynić w ówczesnej sytuacji międzynarodowej. Mając świadomość słabości swojego państwa i konieczności oparcia polityki zagranicznej na sojuszu z krajami Osi, dbał nade wszystko o to, by wydarzenia mające miejsce w odległej z perspektywy Półwyspu Iberyjskiego Polsce nie popsuły relacji z Trzecią Rzeszą. Dlatego też zgodnie z tym, co napisał w swoim sprawozdaniu Juan Beigbeder, mediacja w kwestii polskiej nie miała dla Hiszpanii priorytetowego znaczenia. A jednak mimo to generał Franco zdecydował się postawić kilkakrotnie sprawę polską w rozmowach z przedstawicielami Niemiec, czy też podnieść akcenty przyjazne Warszawie w publicznych wystąpieniach, podejmując próbę walki o to, by Armia Czerwona nie opanowała terytorium Rzeczypospolitej. Problem sowiecki znajdował również dość istotne miejsce w korespondencji hiszpańskich dyplomatów znajdujących się na placówkach w Berlinie, Paryżu czy Londynie. Na więcej Hiszpania, kierująca się zasadą politycznego realizmu, w ówczesnej sytuacji międzynarodowej nie mogła sobie pozwolić. Warto jednak podkreślić, że owe wysiłki hiszpańskiego Caudillo zostały pozytywnie ocenione w Europie i to nawet przez kraje, które od 3 września 1939 r. były w stanie wojny z sojuszniczą wobec Madrytu Trzecią Rzeszą.

Również pierwsza ofiara hitlerowskiego najazdu cieszyła się znaczną sympatią ze strony hiszpańskiej, a jej najbardziej wymiernym dowodem było respektowanie polskiego rządu na uchodźstwie i istnienie jego przedstawicielstwa w Madrycie. Hiszpanie wiedzieli, że ten stan rzeczy był krytycznie odbierany przez Berlin, ale jednocześnie pozostawali świadomi – a dobitnie to wyartykułował minister Juan Beigbeder w rozmowie z amerykańskim ambasadorem – że odmawiając uznania polskich władz we Francji „okryliby się hańbą”[131].

Następne miesiące miały więc pokazać, czy płynące z różnych stolic kontynentu pogłoski o podziale stref wpływów w Europie Środkowo-Wschodniej były uzasadnione. Doświadczenia pierwszych tygodni września 1939 r. pozwalały przypuszczać, że Związek Sowiecki nie zrezygnuje z nadarzającej się okazji do dokonania dalszych podbojów. Na Półwyspie Iberyjskim żywiono więc ciągłą obawę, że wspólny z Trzecią Rzeszą rozbiór Rzeczypospolitej był dopiero prologiem do terytorialnych przekształceń w tej części kontynentu i że w najbliższym czasie Józef Stalin – *el zar rojo* – upomni się o inne ziemie, które niegdyś wchodziły w skład carskiego imperium.

---

[131] FRUS, 1940, vol. II, s. 794, Weddell do Hulla, 5.05.1940.

ROZDZIAŁ II

Hiszpania wobec Moskwy w okresie funkcjonowania sojuszu niemiecko-sowieckiego (1939–1941)

2.1. Sytuacja polityczna Europy Środkowo-Wschodniej bezpośrednio po zakończeniu kampanii polskiej

Upadek Polski zmieniał radykalnie sytuację polityczną w Europie Środkowo-Wschodniej. Z mapy kontynentu znikał bowiem kraj, który pełnił rolę bufora przed rozprzestrzenianiem się wpływów sowieckich i skutecznie hamował wszelkie próby przeniesienia komunistycznej rewolucji na Zachód, czego wyraz w najpełniejszej formie dał w 1920 r. Sojusz niemiecko-sowiecki stał się odtąd bezsprzecznym hegemonem w regionie, zwłaszcza że 28 września 1939 r., gdy opór Rzeczypospolitej przeciwko dwóm najeźdźcom nadal trwał, został on dodatkowo scementowany, gdy do Moskwy – podobnie jak miesiąc wcześniej – udał się Joachim von Ribbentrop. Owocem tej podróży był traktat o przyjaźni i granicach, w którym oba kraje dokonywały poprawek w układzie z 23 sierpnia, ustalając ostateczny kształt swych stref okupacji w Polsce[1]. Porozumienie to na Półwyspie Iberyjskim zostało odebrane jako wstęp do kolejnych przekształceń terytorialnych w Europie Środkowo-Wschodniej. Coraz powszechniejsze stały się głosy, że pozostałe kraje regionu prędzej czy później będą musiały pójść na współpracę albo ze Związkiem Sowieckim, albo z Trzecią Rzeszą[2].

Załamanie się państwa polskiego nie tylko więc zapewniało Moskwie nowe terytoria aż do linii Bugu i Sanu, ale również wieściło nadejście trudnych czasów dla sąsiadów Warszawy, których niepodległy byt był ściśle zależny od kondycji Rzeczypospolitej, nawet jeśli nie wszystkie pozostawały z nią w przyjaznych relacjach. Tej banalnie prostej prawidłowości nie przyjmowała do wiadomości m.in. Litwa, która klęskę państwa polskiego wolała raczej wykorzystać do odkrojenia

---

[1] „La Vanguardia Española", 30.09.1939, s. 6; S. Dębski, *Między Berlinem a Moskwą. Stosunki niemiecko-sowieckie 1939–1941*, Warszawa 2007, s. 128–129.

[2] „ABC", 29.09.1939, s. 9.

z jego terytorium Wilna wraz z przyległym obszarem, nie przewidując, że sama w bardzo bliskim już czasie podzieli tragiczny los pierwszej ofiary drugiej wojny światowej[3].

Zbierające się czarne chmury nad Litwą i jej sąsiadami zostały za to dostrzeżone na odległym Półwyspie Iberyjskim, gdzie już dwa dni po sowieckim ataku na Rzeczpospolitą w „Biuletynie Informacji Politycznej" wydawanym przez Palacio de Santa Cruz ich los uznano za przesądzony, gdyż nie wierzono, by w rzeczywistości sojuszu niemiecko-sowieckiego oraz tendencji Moskwy do restauracji imperium w granicach sprzed pierwszej wojny światowej, państwa te mogły pozostać niepodległe[4]. Dalej wypadki potoczyły się bardzo szybko. Sowieci wykorzystali ucieczkę internowanego w Tallinie polskiego okrętu ORP „Orzeł" do oskarżenia Estonii o niezapewnienie neutralności swych wód terytorialnych i zażądali zgody na rozmieszczenie baz wojskowych na terytorium tego kraju[5]. Do Moskwy udał się estoński minister spraw zagranicznych Karl Selter i gdy negocjował z Mołotowem warunki porozumienia, sowieckie samoloty demonstracyjnie naruszały przestrzeń terytorialną niewielkiego państwa. Stojąc w obliczu agresji nieporównywalnie silniejszego wroga, Estończycy zaakceptowali ciężki dyktat i 28 września podpisano traktat „o wzajemnej pomocy"[6]. 25-tysięczna sowiecka armia uzyskała prawo stacjonowania w Estonii, co zważywszy na fakt, że wojsko estońskie liczyło o połowę mniej żołnierzy, równało się znacznemu uzależnieniu tego kraju od ZSRR. Byt państwowy – przynajmniej na razie – udało się jednak ocalić.

Na ten element zwracał też uwagę hiszpański *chargé d'affaires* w Tallinie Federico Ferrer Sicars, podkreślając przy tym, że warunki – choć bardzo ciężkie – były jednak nieco łagodniejsze od pierwotnej wersji proponowanej przez Sowietów. „Kraj ma świadomość *capitis deminutio*, ale również wie, że innej możliwości nie było" – pisał do Juana Beigbedera[7]. Reprezentant Madrytu łudził się jeszcze, że Sowieci nie odważą się na szybkie zbolszewizowanie kraju i że proces ten

---

[3] Na temat polityki zagranicznej Litwy w omawianym okresie zob. m.in. P. Łossowski, *Litwa a sprawy polskie 1939–1940*, Warszawa 1982.

[4] Fundación Nacional Francisco Franco, Madrid (dalej: FNFF), dok. 24167, „Boletín de Información Política", 19.09.1939, n. 17.

[5] *Ibidem*. Na temat sytuacji politycznej Estonii w omawianym okresie zob. m.in. P. Łossowski, *Tragedia państw bałtyckich 1939–1941*, Warszawa 1990; B. Piotrowski, *Utracona niepodległość Estonii (1939–1940)*, „Życie i Myśl" 1991, nr 5/6, s. 77–86.

[6] „La Vanguardia Española", 30.09.1939, s. 6.

[7] Archivo del Ministerio de Asuntos Exteriores, Madrid (dalej: AMAE), Serie: Archivo Renovado (dalej: R) 983/42, Ferrer Sicars do Beigbedera, 30.09.1939.

będzie postępował stopniowo. Podkreślał, że jednostki, które wkroczyły na terytorium tego państwa, należały do doborowych oddziałów Armii Czerwonej i pilnowały się, by nie wywrzeć złego wrażenia na estońskim społeczeństwie. Dlatego też w Estonii starano się uniknąć brutalnych scen, które miały miejsce po inwazji na Polskę, a które były dziełem „brudnych Mongołów, zajmujących się rabunkiem i popełniających całą masę ekscesów”[8]. Jednocześnie madryckie dzienniki z sympatią odnosiły się do sprawy biednego narodu, nie miały też wątpliwości, że problem „Orła” służył jedynie jako pretekst do wywarcia nacisku. Krytykowano zarówno agresywną politykę Stalina, jak i bierność Londynu i Paryża, nie dopatrując się w postawie Estonii żadnej winy poza „małością terytorialną i demograficzną” [9].

Los pozostałych republik bałtyckich był bardzo podobny. W układzie podpisanym 10 października Armia Czerwona zyskała sobie prawo stacjonowania na terytorium Litwy. Pięć dni wcześniej podobne warunki musiała przyjąć Łotwa[10].

W ten sposób już na początku października wszystkie państwa bałtyckie zostały zmuszone przez Moskwę do wyrażenia zgody na wprowadzenie wojsk sowieckich na ich terytorium i choć oficjalnie pozostały niepodległe, to jasne się stało, że został zrobiony milowy krok do opanowania tych krajów przez ZSRR. Podobnie tę sprawę odbierali Hiszpanie, a w depeszy kierowanej do Madrytu poseł w Bukareszcie, Pedro de Prat y Soutzo, pisał: „Czy Rosja będzie chciała skończyć z państwami bałtyckimi? Nikt by się tym nie zdziwił” [11].

Pasmo sukcesów Związku Sowieckiego sprawiało, że również i pozostałe kraje regionu zaczęły obawiać się o swój los. Prat sugerował, że następna w kolejności może być Rumunia, zwłaszcza że apetyty sowieckie wobec Besarabii były powszechnie znane, a terytorium to – o czym już akurat ani w Bukareszcie ani w Madrycie nie wiedziano ze stuprocentową pewnością – zostało przyrzeczone Stalinowi paktem Ribbentrop–Mołotow[12]. Na to niebezpieczeństwo zwracał również uwagę książę Alba[13], a w październiku 1939 r. hiszpański ambasador w Brukseli, Eduardo Aunós Pérez, wyznał nawet portugalskiemu ministrowi

---

[8] AMAE R 983/40, Ferrer Sicars do Beigbedera, 16.10.1939.

[9] „ABC”, 29.09.1939, s. 10.

[10] Na temat sytuacji politycznej Łotwy w omawianym okresie zob. m.in. B. Piotrowski, *Dylematy niepodległości Łotwy (1939–1940)*, „Życie i Myśl” 1991, nr 3/4, s. 17–29

[11] AMAE R 989/17, Prat y Soutzo do Beigbedera, 27.09.1939.

[12] AMAE R 989/17, Prat y Soutzo do Beigbedera, 27.09.1939; S. Dębski, *op. cit.*, s. 339–342.

[13] Archiwum księcia Alby, Palacio de Liria, Madrid (dalej: PL) Caja 1, n. 4, Alba do Beigbedera, 1.10.1939.

Francisco Calheirosowi, że sowieckie uderzenie na Besarabię nastąpi szybko[14]. Co rusz pojawiały się także plotki, że niemieckie władze zadeklarowały swoje *désintéressement* w tej sprawie[15]. To wszystko zwiastowało poważne niebezpieczeństwo dla Bukaresztu, zwłaszcza że również i Węgrzy nie ukrywali, że w razie sowieckiego uderzenia na Rumunię, upomną się o odebrany im w wyniku traktatu w Trianon Siedmiogród. „Wydaje mi się, że już nie zobaczymy następnego 10 maja" – miał rzec jeden z węgierskich dyplomatów do Prata y Soutzo, przewidując, że może już nie być następnej okazji do obchodzenia kolejnego rumuńskiego święta narodowego, upamiętniającego królewską koronację Karola I w 1881 r.[16]

Rząd rumuński, mając świadomość powagi sytuacji i realności sowieckiego niebezpieczeństwa, a jednocześnie zauważając na polskim przykładzie słabość zachodnich demokracji i bezwartościowość gwarancji przez nie danych, zdecydował się oprzeć swą politykę zagraniczną na sojuszu z Niemcami[17]. Wymiernym jego znakiem było internowanie polskiego rządu, który w nocy z 17 na 18 września opuścił terytorium Rzeczypospolitej, a także decyzja z 19 września 1939 r., na mocy której rozkazano wszystkim Żydom natychmiastowe opuszczenie Rumunii. Prat y Soutzo takiej polityce się sprzeciwił, zwłaszcza że wśród tej grupy było dużo Żydów sefardyjskich, przybyłych niegdyś z Hiszpanii. Biorąc w obronę dawnych obywateli swego kraju, wymusił na rządzie rumuńskim zmianę decyzji i złagodzenie przepisów. W ten sposób dotknęły one jedynie tych Żydów, którzy w granicach państwa Karola II pojawili się w przeciągu trzech ostatnich lat[18]. Ta chwalebna postawa hiszpańskiego ministra, który reprezentował przecież władze zawdzięczające Niemcom swoje zwycięstwo w wojnie domowej, pokazywała dość wybornie, że w aspekcie polityki wschodniej Madryt kierował się głównie swoją racją stanu i potrafił się sprzeciwić ideologiom zyskującym posłuch w sojuszniczym kraju.

Coraz poważniej na Półwyspie Iberyjskim liczono się również z sowieckim uderzeniem przeciwko Turcji, wobec którego rząd w Berlinie miał zachować przyjazną neutralność[19]. Z niepokojem rozważano

---

[14] *Dez Anos de Política Externa (1936–1947): a Nação Portuguesa e a Segunda Guerra Mundial* (dalej: DAPE), vol. VI, Lisboa 1970, Calheiros do Salazara, 24.10.1939.

[15] AMAE R 987/17, Prat y Soutzo do Beigbedera, 20.09.1939.

[16] AMAE R 989/17, Prat y Soutzo do Beigbedera, 27.09.1939.

[17] Na temat polityki zagranicznej Rumunii w omawianym okresie zob. m.in. S. Dębski, *op. cit.*, s. 319–372; A. Kastory, *Rozbiór Rumunii w 1940 roku*, Warszawa 2002.

[18] AMAE R 987/17, Prat y Soutzo do Beigbedera, 20.09.1939.

[19] *Ibidem*.

możliwość wejścia Stambułu w orbitę wpływów państwa Józefa Stalina, dlatego też wizyta ministra spraw zagranicznych Turcji Şükrü Saracoğlu w Moskwie, do której doszło nazajutrz po sowieckiej agresji na Polskę, została odczytana przez Madryt jako „gest niewątpliwej wagi”[20].

2.2. Hiszpania i wojna zimowa

To jednak nie Rumunia ani nie Turcja miała stać się kolejną ofiarą stalinowskiego reżimu. Uwaga Związku Sowieckiego skoncentrowana została na Finlandii, obiecanej mu przez hitlerowskiego sojusznika w pakcie Ribbentrop–Mołotow. Pierwsze żądania zostały skierowane do Helsinek już 12 października. Stalin domagał się w nich zgody na przesunięcie granicy o 25 km w głąb Finlandii na obszarze między Zatoką Fińską i jeziorem Ładoga, argumentując to rzekomym niebezpieczeństwem grożącym Leningradowi od strony północnego sąsiada. Tego typu korekta granicy łączyłaby się z demontażem głównego systemu umocnień broniącego Helsinek od południa, czyli tzw. linii Mannerheima, co czyniłoby Finlandię bezbronną w razie ewentualnej sowieckiej agresji i dlatego też propozycja została odrzucona[21].

O absurdalności sowieckich żądań był przekonany również hiszpański *chargé d'affaires* w Finlandii, Fernando Valdés. W swoich depeszach do Madrytu podkreślał on, że fińska artyleria nie posiada nawet odpowiednich dział, by z linii Mannerheima prowadzić ostrzał Leningradu, a co więcej – sam rząd wobec toczącej się wojny złożył deklarację ścisłej neutralności[22]. Przyjęcie warunków Moskwy oznaczałoby natomiast wasalizację Finlandii, a cesja istotnego ze względów strategicznych portu Hanko zapewniłaby Sowietom całkowitą dominację w rejonie Zatoki Fińskiej. Dlatego też – zdaniem hiszpańskiego dyplomaty – żądania te miały jeden cel: doprowadzić do zerwania stosunków dyplomatycznych i dać Armii Czerwonej pretekst do wkroczenia na terytorium sąsiedniego kraju[23]. Z tego faktu dobrze zdawano sobie sprawę zresztą w samej Finlandii, gdzie rozpoczęto mobilizację

---

[20] FNFF, dok. 24167, „Boletín de Información Política”, 19.09.1939, n. 17.

[21] J. Żmudzki, *Finlandia w polityce mocarstw 1939–1944*, Przemyśl 1998, s. 13–15.

[22] Archivo General de Administración, Alcalá de Henares (dalej: AGA) 54/12091, Valdés do Beigbedera, 28.11.1939.

[23] Podobnie działania sowieckiej dyplomacji oceniał Antonio Magaz, hiszpański ambasador w Berlinie. AMAE 1189/13, Magaz do Beigbedera, 6.12.1939.

rezerwistów na wyjątkową – jak na warunki niewielkiego narodu – skalę. Do wojska został wcielony tak duży odsetek społeczeństwa, że – jak podawał Valdés – w stolicy zaczęło brakować przedstawicieli niektórych zawodów, a lekarze musieli zrezygnować nawet z wizyt domowych u chorych[24].

Sowiecka presja wywierana wobec dużo słabszego sąsiada spotkała się z automatyczną krytyką Madrytu[25]. Postawa Finów wzbudziła znaczną sympatię hiszpańskiego społeczeństwa, które w oporze niewielkiego narodu dopatrywało się kolejnego etapu obrony Europy przed komunizmem. Dzień po tym, jak Moskwa zerwała relacje z Finlandią, a na parę godzin przed zbrojną agresją, hiszpański dziennikarz „ABC" tak pisał o sytuacji na dalekiej północy: „Sympatia całego świata jest po stronie Finlandii w jej oporze przeciwko brutalnemu i cynicznemu sąsiadowi"[26]. Zdawano sobie jednak sprawę z osamotnienia Helsinek, a hiszpański *chargé d'affaires* w Finlandii, Fernando Valdés, zwracał uwagę na fakt, że zachodnie demokracje podchodzą do tej sprawy z „wyraźną obojętnością" [27].

---

[24] FNFF, dok. 24167, Boletín de Información Política, 19.09.1939, n. 17.

[25] Stosunek Madrytu wobec tych wydarzeń jak i wobec całej wojny zimowej do tej pory nie został dostatecznie zbadany. Dość powiedzieć, że w licznych dziełach przedstawiających politykę państwa generała Franco w okresie drugiej wojny światowej na ten temat zostało napisanych zaledwie kilka zdań. Z pewnością po części odpowiedzialność za ten stan rzeczy można zrzucić na karb niewielkiej ilości źródeł w języku hiszpańskim, po tym jak wiele dokumentów należących do osób odpowiedzialnych za dyplomację Hiszpanii nie zostało zwróconych do archiwów centralnych, jednak nawet w oparciu o te ograniczone zasoby można było pokusić się o stworzenie tekstu przynajmniej o charakterze przyczynkarskim. Wydaje się więc, że głównym powodem tego zaniechania po stronie hiszpańskich historyków było ich niewielkie zainteresowanie wydarzeniami rozgrywającymi się na dalekiej – z perspektywy Madrytu – północy, choć jednocześnie warto zwrócić uwagę, że frankistowskie państwo nadawało tym wydarzeniom bardzo istotną wagę i samo wykazało się wobec konfliktu sowiecko-fińskiego znaczną aktywnością, można by nawet rzec – dużo większą niż predestynowałoby je do tego położenie geograficzne. Na szczęście w ostatnich latach ten stan rzeczy zmienił młody fiński historyk Toni Ronni, który podjął się zbadania polityki Hiszpanii wobec Finalndii w swojej pracy magisterskiej pt. *Sota on katsojan silmässä. Espanjan suhtautuminen venäläis-suomalaiseen sotaan talvella 1939–1940*, jednak nie zdecydował się – niestety – na jej opublikowanie. Kwerenda przeprowadzona przez niego w archiwach fińskich, w większości niedostępnych dla pozostałych iberystów ze względu na bardzo trudną do pokonania barierę językową, rzuciła nowe światło na przedstawiane zagadnienie. Dlatego też niniejszy tekst w dużej mierze czerpie z owoców jego badań, a autor za udostępnienie mu tekstu wspomnianej rozprawy składa Panu Toniemu Ronniemu serdeczne podziękowania.

[26] „ABC", 30.11.1939, s. 11.

[27] AGA 54/12091, Valdés do Beigbedera, 16.10.1939.

Wobec braku zgody na sowieckie żądania, Moskwa 29 listopada zerwała stosunki dyplomatyczne z Finlandią, a nazajutrz dokonała inwazji na to państwo. Tak oto rozpoczynała się wojna, zwana zimową, która uświadomiła całemu kierownictwu Związku Sowieckiego, że Armia Czerwona, osłabiona niedawnymi czystkami, prezentuje się fatalnie i to pomimo znacznej przewagi liczebnej nad wrogiem[28]. Heroicznie broniący się Finowie już od pierwszych dni konfliktu zyskali sobie szacunek świata za swoje poświęcenie i nie inaczej było na Półwyspie Iberyjskim. Tam przedstawiano starcie na dalekiej północy jako kolejną próbę powstrzymania ekspansji komunizmu, co stawiało Finów niejako w roli kontynuatorów dzieła frankistów z okresu wojny domowej. W hiszpańskiej prasie wielokrotnie pojawiały się określenia charakterystyczne dla lat 1936–1939, nader często wspominano o walce z „azjatyckim barbarzyństwem" i o obronie zachodniej cywilizacji. Nic więc dziwnego, że zrównany z ziemią przez Sowietów Wyborg porównywany był do miast Półwyspu zniszczonych przez republikanów[29], a charyzmatyczny marszałek Carl Gustaf Mannerheim utożsamiany był ze zwycięskim generałem Franco[30]. Choć oba państwa na pierwszy rzut oka zdawało się dzielić niemal wszystko, to wspólny pierwiastek pozostawał bardzo silny: był nim zdecydowany antykomunizm. Dał on o sobie znać jeszcze w czasie wojny domowej, gdy Finlandia stanęła murem po stronie frankistowskiej, co na tle delikatnie wspierających Republikę pozostałych krajów skandynawskich było ewenementem, dobrze obrazującym specyfikę wyzwań stojących przed polityką zagraniczną tego kraju[31]. Tylko więc na pierwszy rzut oka może dziwić fakt, że liberalno-chłopski rząd w Helsinkach nie wydał wiz intelektualistom zamierzającym wystąpić w 1937 r. na Międzynarodowej Konferencji Pisarzy Antyfaszystowskich (*Congreso Internacional de Escritores Antifascistas*) w Walencji, a niedługo potem wykluczył republikańską ambasador Isabel de Palencię z uroczystych obchodów Dnia

---

[28] Na temat wojny zimowej zob. m.in. Z. Czarnotta, Z. Moszumański, *Wojna Zimowa*, Warszawa 1994; E. Engle, L. Paananen, *Wojna Zimowa. Sowiecki atak na Finlandię 1939–1940*, Gdańsk 2001; *Finland in World War II: History, Memory, Interpretations*, red. T. Kinnunen, V. Kivimäki, Leiden 2011; T. Konecki, *Wojna radziecko-fińska 1939–1940*, Warszawa 1998; B. Piotrowski, *Wojna radziecko-fińska (zimowa) 1939–1940*, Poznań 1997.

[29] „La Vanguardia Española", 27.02.1940, s. 2.

[30] „ABC", 7.01.1940, s. 3.

[31] A. Yraola, *La repercusión de la Guerra Civil española en los países nórdicos con especial referencia a Islandia, 1 936–1939,* „Cuadernos de Historia Contemporánea" 1994, n. 16, s. 135.

Niepodległości 7 grudnia[32]. Znaczne trudności były stwarzane również ochotnikom, którzy chcieli wesprzeć Republikę, toteż wielu z nich musiało postarać się najpierw o szwedzki paszport[33].

Na szeroką skalę kampanię na rzecz Finlandii prowadził dziennik „El Alcázar", grupujący frankistowskich weteranów wojny domowej, później tą samą drogą zaczęły podążać także pozostałe gazety[34]. Wieści o zdecydowanej krytyce sowieckiej agresji w wykonaniu madryckich periodyków dotarły daleko na północ i wzbudziły nawet zainteresowanie norweskiej gazety „Sjøfartstidende"[35]. Ten radykalnie antysowiecki ton hiszpańskiej prasy wynikał jednak, poza rzeczywistymi sympatiami profińskimi ze strony poszczególnych dziennikarzy, również z polityki rządu, który w osobie ministra spraw wewnętrznych Ramóna Serrano Suñera wydał prasie odpowiednie instrukcje. W artykułach należało więc „podkreślać wspaniałą postawę Finów wobec sowieckiego ataku", uwypuklać straty Armii Czerwonej i zbrodnie popełniane przez nią na cywilach[36]. Innymi słowy, dziennikarze zostali wezwani do pisania prawdy przy jednoczesnym jej okraszeniu patetycznymi sformułowaniami. Warto również dodać, że sprawę fińską popierała również niezwiązana z komunistami część republikańskiego uchodźstwa, a wydawana we Francji katalońska gazeta „El Poble Català" mobilizowała żołnierzy Suomi okrzykiem *Visca Finlandia!*[37]

Hiszpańskie społeczeństwo wielokrotnie dawało przykłady swojej solidarności z napadniętym krajem. Członkowie Akcji Katolickiej (Acción Católica) w liście do fińskich wiernych zapewniali o wsparciu moralnym i modlitwie w intencji małego narodu walczącego „na końcu świata" z sowiecką nawałą. I również oni stawiali znak równości między talvisotą[38] a hiszpańską „krucjatą", bo – jak głosił tekst listu – „dzi-

---

[32] *Ibidem*.

[33] Warto jednak podkreślić, że mimo tych przeszkód znacznie więcej ochotników z Finlandii walczyło po stronie Republiki, bo aż 225, przy zaledwie 14, którzy zgłosili się na służbę frankistowskiej Hiszpanii. J. Juusela, *Suomalaiset Espanjan sisällissodassa 1936–1939*, Jyväskylä 2003. Spośród tej drugiej grupy największą sławą okrył się z pewnością Carl von Haartman, fiński aktor i reżyser pracujący w Hollywood, który na wieść o wybuchu wojny za Pirenejami zdecydował się wesprzeć powstańców, a w 1939 r. wrócił do kraju, by walczyć w armii Mannerheima przeciwko Sowietom. S. Payne, *Fascism in Spain*, Wisconsin 2000, s. 266.

[34] L. Suárez Fernández, *España, Franco y la Segunda Guerra Mundial*, Madrid 1997, s 122.

[35] Arquivo Histórico-Diplomático do Ministério dos Negócios Estrangeiros, Lisboa (dalej: AHDMNE), p. 2, a. 48, m. 177, Riba Tâmega do Salazara, 30.12.1939.

[36] T. Ronni, *op. cit.*, s. 59.

[37] J. Estruch, *El PCE en la clandestinidad, 1939–1956*, Madrid 1982, s. 42.

[38] Fińska nazwa wojny zimowej.

siaj nad zamarzniętymi wodami Ładogi, tak jak wczoraj nad płonącymi brzegami Ebro, rozgrywają się bitwy na śmierć i życie ze wspólnym wrogiem chrześcijaństwa"[39]. Odpowiadając natomiast na wezwanie fińskiego Kościoła, młodzieżówka tej organizacji zorganizowała wysyłkę do Finlandii 500 butelek wina mszalnego oraz 1500 świec liturgicznych, zaczęło ich bowiem na północy brakować. Ten symboliczny gest został doceniony przez fińskiego *chargé d'affaires* w Madrycie George'a Winckelmanna, który w słowach podziękowania przyznał, że wojna zimowa – podobnie jak ta z lat 1936–1939 – toczona jest w obronie chrześcijańskiej wiary[40]. Oznaki sympatii dla walczącego narodu docierały także ze strony hiszpańskich emigrantów mieszkających w Finlandii, którzy w ambasadzie w Helsinkach zostawiali listy z życzeniami dla dzielnych żołnierzy Suomi[41].

Pomimo biedy hiszpańskiego społeczeństwa i olbrzymich strat poniesionych w okresie wojny domowej, zaczęto organizować zbiórki pieniędzy dla walczących Finów, a wielu przedsiębiorców zdecydowało się na przekazanie na ten cel dość pokaźnych środków. Całą akcję koordynowała fińska ambasada w Madrycie oraz konsulaty w poszczególnych miastach, głównie w Barcelonie i Walencji. Efekty były wymierne: pozostający w trudnej sytuacji gospodarczej Hiszpanie w samym tylko styczniu 1940 r. wspomogli Finlandię łączną kwotą 800 tys. marek. Chętnie też przekazywano dary w postaci gotowych produktów, które jednak – ze względu na znaczne oddalenie obu państw – nie zawsze nadawały się do transportu. O ile bowiem wysyłanie na odległość leków czy ubrań wydawało się zupełnie racjonalne, o tyle nie da się tego powiedzieć o hiszpańskich owocach, które dość często stawały się przedmiotem filantropii[42].

Tydzień po sowieckiej inwazji przemówił również hiszpański rząd. 7 grudnia 1939 r. w jego imieniu, po zakończonym posiedzeniu, minister spraw wewnętrznych Ramón Serrano Suñer przekazał mediom następujący komunikat: „Hiszpania, która walczyła jak żaden inny naród w obronie cywilizacji zachodniej przeciwko azjatyckiemu barbarzyństwu deklaruje pełne poparcie dla Finów w tej trudnej i heroicznej godzinie" [43]. Pierwszy raz w toczącym się konflikcie frankistowskie władze w sposób tak zdecydowany opowiedziały się po stronie Helsinek. Postawa ta była zresztą zgodna z zapewnieniami przekazanymi już na

---

[39] „La Vanguardia Española", 15.02.1940, s. 7.
[40] „La Vanguardia Española", 6.03.1940, s. 2.
[41] T. Ronni, *op. cit.*, s. 42.
[42] *Ibidem*.
[43] „ABC", 8.12.1939, s. 7.

początku września przez Beigbedera Winckelmannowi, że w przypadku konfliktu między Moskwą i Helsinkami, Madryt nie pozostanie neutralny, jak wobec wojny między Niemcami a Polską, Wielką Brytanią i Francją[44]. Nastawienie frankistowskiego rządu było z satysfakcją odbierane przez stronę fińską, a 14 grudnia 1939 r. Winckelmann w imieniu Carla von Mannerheima przesłał specjalne podziękowania na ręce hiszpańskiego ministra spraw zagranicznych[45]. Z polityki Madrytu zadowolona była również Portugalia, co – zważywszy na wcześniejszą tendencję Lizbony do krytykowania hiszpańskiej ostrożności względem Sowietów – miało dość szczególne znaczenie[46].

W dalszej fazie wojny moralne wsparcie ze strony państwa generała Franco było manifestowane nader często. Przedstawiciele hiszpańskiego rządu brali udział w demonstracjach organizowanych na rzecz Finlandii czy też bankietach urządzanych za pomyślność jej armii. W jednym z nich, wydanym 4 stycznia przez redakcję „El Alcázaru" na cześć Winckelmanna, uczestniczyły nawet pierwszorzędne postaci hiszpańskiego życia politycznego: ministrowie Esteban de Bilbao i Rafael Sánchez Mazas, legendarny obrońca toledańskiej twierdzy z 1936 r. gen. José Moscardó, czy też dowódca artylerii gen. Carlos Martínez de Campos[47]. Fakt ten niewątpliwie świadczył o poparciu fińskiej sprawy nie tylko przez hiszpańskie społeczeństwo, ale i przez czynniki oficjalne.

Nie brakło również osób, które gotowe były pomóc Finlandii, oferując swoją własną krew. Młodzież należąca do Falangi nad wyraz chętnie dawała oznaki gotowości do wyruszenia na północ, by walczyć ze wspólnym wrogiem. Zajmujący się sprawami Helsinek portugalski *chargé d'affaires* w Oslo José Mendes de Vasconcellos Guimarães, hrabia de Riba Tâmega, z radością informował Lizbonę, że deklaracja hiszpańskiego rządu z 7 grudnia 1939 r. wywołała lawinę zgłoszeń ze strony ochotników, których należy liczyć w setkach[48]. Do tej inicjatywy hiszpański rząd podchodził jednak dość niechętnie. Obawiając się pogorszenia relacji z Niemcami, nie zdecydował się zorganizować jednostki ochotników i wysłać jej na fiński front. Juan Beigbeder przez pewien czas pozostawał zwolennikiem tej koncepcji, jednak wobec oporu niektórych proniemiecko nastawionych ministrów musiał ją porzucić. W Madrycie zdecydowanie preferowano, by żołnierze udali się na północ na własną rękę, bo takie rozwiązanie nie

---

[44] T. Ronni, *op. cit.*, s. 41.
[45] AMAE R 1190/98, Winckelmann do Beigbdedera, 14.12.1939.
[46] AHDMNE, p. 3, a. 9, m. 92, Riba Tâmega do Salazara, 11.12.1939.
[47] „ABC", 5.01.1940, s. 10.
[48] AHDMNE, p. 3, a. 9, m. 92, Riba Tâmega do Salazara, 11.12.1939.

spowodowałoby żadnej komplikacji w stosunkach z sojuszniczą względem Moskwy Trzecią Rzeszą, a i tak stanowiłoby pewną formę demonstracji hiszpańskiego antykomunizmu[49]. Jednak podjęcie decyzji i w tym przypadku postanowiono nieco odwlec, licząc – zgodnie z zasadą, której hołdowały frankistowskie władze – że czas sam rozwiąże powstały problem. Hiszpańska opieszałość w niektórych kręgach antykomunistycznych spotkała się z pewnym rozczarowaniem, którego symbolem może być list wystosowany do generała Franco przez Théodore'a Auberta, przewodniczącego Międzynarodowego Porozumienia do Walki z III Międzynarodówką (*Entente internationale contre la IIIe Internationale*) z apelem o moralne i militarne wsparcie fińskiej obrony[50].

W grudniu 1939 r. ostatecznie zaniechano organizowania oddziału ochotników, choć chętnych nie brakowało. Negatywną odpowiedź oficjalnie uzasadniano wyczerpaniem i koniecznością reorganizacji hiszpańskiej armii, co było z pewnością zgodne z prawdą, zważywszy na niedawno zakończoną wojnę domową, jednak aspekt ten nie mógł mieć większego wpływu na decyzję o wysłaniu na fiński front kilkuset żołnierzy. Prawdziwa przyczyna wynikała więc z czynników politycznych – przede wszystkim z obawy, by tak zdecydowane opowiedzenie się po stronie Helsinek nie spowodowało pogorszenia relacji z Trzecią Rzeszą lub by nie doprowadziło do wplątania Hiszpanii w wojnę europejską. Frankistowski rząd nie był jednak jedynym, który do tego typu inicjatywy podchodził sceptycznie. Korzystająca dotychczas z wszelkich okazji, by zamanifestować swoje antysowieckie stanowisko Portugalia także nie udzieliła swej rozgorączkowanej młodzieży poważniejszego wsparcia. Lizbona co prawda wyraźnie sympatyzowała z Finlandią, organizując wysyłkę żywności[51] i aktywnie działając na forum Ligi Narodów na rzecz wykluczenia ZSRR z tej organizacji[52], jednak Portugalczycy zgłaszający się do wyjazdu na front zostali pozostawieni sami sobie. Zorganizowanie oddziału do pomocy Finom mogło mieć swoje konsekwencje polityczne, poza tym António de Oliveira Salazar obawiał się o los swoich rodaków nieprzyzwyczajonych do skrajnie ciężkich warunków klimatycznych panujących na dalekiej północy[53].

---

[49] T. Ronni, *op. cit.*, s. 44.

[50] *Documentos inéditos para la historia del Generalissimo Franco*, t. 2–1, Madrid, s. 106, Aubert do Franco, 3.03.1940.

[51] AHDMNE, p.3, a.8, m.24, Salazar do Pereiry, 9.02.1940.

[52] AHDMNE, p.3, a.8, m.24, Oliveira do Salazara, 10.12.1939. *Dokumienty wnieszniej polityki SSSR. 1939 god*, t. XXII, ks. 2, dok. 857, Moskwa 1992.

[53] AHDMNE, p.3, a.8, m.24, Salazar do Pereiry, 14.02.1940, DAPE, vol. VI, s. 331–332, Salazar do Monteiro, 14.02.1940.

Wątpliwości towarzyszyły Hiszpanom również w sprawie dostaw sprzętu wojskowego. W grudniu 1939 r. Juan Beigbeder zawiadomił stronę fińską o swej gotowości do podjęcia negocjacji na ten temat, jednak trudności wystąpiły już od razu po przybyciu na Półwysep delegacji z północy. Finowie skarżyli się na zbyt wysokie ceny w stosunku do jakości sprzętu oraz na typowy dla południowców brak pośpiechu, co skutkować miało nieustannym przeciąganiem się rozmów[54]. Wydaje się jednak, że i tym razem opóźnianie podjęcia ostatecznej decyzji wynikało nie tyle z narodowego charakteru Hiszpanów, co raczej z obaw, że pomoc udzielona wrogowi Związku Sowieckiego może zaszkodzić relacjom z Trzecią Rzeszą. O tym, że takie niebezpieczeństwo istniało naprawdę, świadczy m.in. telegram wysłany 16 grudnia przez Antonio Magaza, w którym radził on Juanowi Beigbederowi, by w negocjacjach ze stroną fińską w sprawie dostaw sprzętu nie korzystać z usług ambasady w Berlinie, gdyż używany przez nią szyfr nie gwarantuje tajności korespondencji i może zostać złamany przez Niemców. To z kolei, zważywszy na fakt, że w wojnie zimowej wspierali oni przeciwną stronę niż Hiszpania, mogłoby mieć dla Madrytu bardzo negatywne konsekwencje[55]. Ta niecodzienna sugestia ambasadora pokazywała dobitnie, że sojusz niemiecko-sowiecki nabierał cech trwałości, a hiszpańska inicjatywa wiązała się ze znacznym ryzykiem, gdyż wymierzona była również w interesy Trzeciej Rzeszy.

Ostatecznie Madryt zdecydował się jednak sprawę doprowadzić do końca i zaakceptować warunki dostawy sprzętu. Opiewał on na łączną wartość 1,2 mln dolarów, a w jego skład wchodziły haubice, działa przeciwpancerne, amunicja, artyleria oraz linie telefoniczne. Przeciąganie się negocjacji i wcześniejsze niezdecydowanie strony hiszpańskiej w istotnym stopniu zaważyły jednak na dość późnym terminie realizacji dostaw. Fiński okręt Greta po odbiór wspomnianego sprzętu dobił do brzegów Hiszpanii dopiero w połowie marca 1940 r., gdy było już po wojnie, a do właśnie wyzwolonego Petsamo powrócił miesiąc później[56]. Broń ta nie mogła więc zostać użyta w okresie talvisoty, ale za to znalazła swoje zastosowanie w tzw. wojnie kontynuacyjnej, gdy Finowie, wykorzystując niemiecki atak na Sowietów 22 czerwca 1941 r., zdecydowali się również uderzyć na państwo Józefa Stalina, chcąc powetować sobie wcześniejsze straty.

Z pewnością sposób prowadzenia negocjacji odbiegał znacznie od wyobrażeń Finów, jednak nie zmienia to faktu, że frankistowski rząd

---

[54] T. Ronni, *op. cit.*, s. 49

[55] AMAE R 1190/98, Magaz do Beigbedera, 16.12.1939.

[56] T. Ronni, *op. cit.*, s. 50.

udzielił dalekiemu krajowi z północy cennej pomocy, znacznie większej niż wskazywałoby na to jego położenie geograficzne. Decyzja ta wynikała z powszechnego na Półwyspie Iberyjskim przekonania, że trzeba podjąć wysiłek, by Związek Sowiecki po aneksji wschodniej części Rzeczypospolitej i uzależnieniu od siebie państw bałtyckich nie urósł dodatkowo w siłę kosztem Finlandii. Wahania Madrytu dobrze odzwierciedlały jego skomplikowaną pozycję na arenie międzynarodowej, w której frankistowskie władze musiały znów szukać złotego środka między swoim pragnieniem realizowania polityki antysowieckiej a niezbędnym zachowaniem poprawnych relacji z Trzecią Rzeszą. Tym też należy tłumaczyć fakt, że Hiszpania sprawie dostawy sprzętu do Finlandii nie nadała odpowiedniego rozgłosu propagandowego, na który zdobyli się na przykład znacznie silniejsi od niej Włosi i wolała sprawę rozwiązać po cichu, by niepotrzebnie nie prowokować swojego niemieckiego sojusznika[57]. O tym, że obawy te nie były bezpodstawne, świadczy zresztą przypadek hiszpańskiego korespondenta w Berlinie Ramóna Garrigi, który wielokrotnie w swych artykułach dawał wyrazy sympatii wobec Finów, co zostało od razu podchwycone przez brytyjską prasę i dało jej pretekst do dyskusji nad trwałością sojuszu niemiecko-sowieckiego. Postawa dziennikarza doczekała się natychmiastowej reakcji *Wilhelmstrasse*, które oskarżyło go o próbę rozbicia układu z Moskwą. Szef niemieckiej prasy podczas prywatnego spotkania z hiszpańskimi korespondentami wyjaśnił z kolei, że okoliczności wymuszają na Trzeciej Rzeszy przymknięcie oczu na wydarzenia na północy i jednocześnie przypomniał pomoc udzieloną przez Niemcy w okresie wojny domowej, niedwuznacznie dając do zrozumienia drugiej stronie, by tematu Finlandii już więcej nie poruszała[58].

Podobnych obiekcji nie mieli za to Włosi, którzy konsekwentnie demonstrowali swoje antysowieckie nastawienie, dając tym samym dowody niezależności swojej polityki od Trzeciej Rzeszy. Między Rzymem i Madrytem w sprawie Finlandii zaczęła się tworzyć dość silna nić porozumienia, a Mussolini zachęcał nawet Hiszpanię do zaostrzenia kampanii w prasie przeciwko Moskwie[59]. Pewnym symbolem wzajemnej współpracy może być fakt, że to właśnie ambasador włoski w Helsinkach został wybrany przez Palacio de Santa Cruz do reprezentowania interesów obywateli hiszpańskich w tym kraju na wypadek, gdyby został on zajęty przez Sowietów, a Hiszpania musiałaby

---

[57] R. Garriga, *La España de Franco. Las relaciones con Hitler,* Madrid 1976, s. 121.

[58] *Ibidem*.

[59] Archivio Storico del Ministero degli Affari Esteri, Roma (dalej: ASMAE), Affari Politici, Spagna 58, Ciano do Gambary, 15.12.1939.

swoje przedstawicielstwo stamtąd ewakuować, zgodnie z zasadą nieutrzymywania reprezentacji dyplomatycznej w państwach okupowanych przez Moskwę[60]. Madryt miał zresztą już dobre doświadczenia współpracy z Włochami w tej kwestii, bo podobne kompetencje zostały nieco wcześniej przekazane włoskiemu przedstawicielstwu na Łotwie[61].

Zbliżenie z Rzymem było dodatkowo wzmacniane przez postępujące ochłodzenie w relacjach z Trzecią Rzeszą, której postawą w odniesieniu do Związku Sowieckiego rząd hiszpański był wyraźnie zawiedziony[62]. Ta powoli dokonująca się zmiana w polityce Palacio de Santa Cruz została od razu dostrzeżona przez innych uczestników europejskiej rozgrywki. Brytyjski ambasador w Madrycie, Maurice Peterson, zwrócił uwagę, że po wybuchu wojny zimowej Hiszpanie przestali ukrywać, że agresja ta była dziełem sojusznika Niemiec[63]. Gazety zaczęły dość otwarcie wspominać o bliskiej współpracy między Moskwą a Berlinem, co stanowiło wyraźną różnicę w porównaniu z poprzednimi miesiącami, gdy podkreślano raczej taktyczny charakter paktu Ribbentrop–Mołotow, a działania podejmowane we wzajemnym porozumieniu skrzętnie ukrywano[64]. Coraz większą sympatią darzono z kolei zachodnich aliantów, którym wyraźnie kibicowano, gdy pojawiały się pierwsze doniesienia o możliwości podjęcia przez nich konkretnych działań przeciwko Moskwie. Kiedy Duff Cooper, były minister wojny i marynarki, ogłosił w amerykańskim Bridgeport, że Wielka Brytania rozważa wypowiedzenie wojny Sowietom, jeśli doprowadzą oni do zniszczenia Finlandii[65], w katolickim dzienniku „Ya" pojawiła się znacząca uwaga: „A dlaczego nie teraz?"[66].

Na spadek niemieckich akcji na Półwyspie Iberyjskim wpływ miała również atmosfera Świąt Bożego Narodzenia, które w 1939 r. miały wyjątkowy charakter, bo po raz pierwszy po wielu latach wojny mogły odbywać się w czasie pokoju. Nasilająca się opozycja wobec haseł nazistowskich ze strony hiszpańskiego Kościoła oraz wezwanie do zakończenia działań zbrojnych, które padło z ust Piusa XII przy okazji błogosławieństwa Urbi et Orbi, przyczyniały się do coraz gorszych opi-

---

[60] ASMAE, Affari Politici, Spagna 58, Gambara do Ciano, 12.01.1940.

[61] G. Queipo de Llano, J. Tusell, *Franco y Mussolini*, Barcelona 2006, s. 91.

[62] *Ibidem*, s. 92.

[63] The National Archives, London (dalej: NA), Foreign Office Papers (dalej: FO) 371/24514, Peterson do Halifaxa, 26.12.1939.

[64] *Ibidem*.

[65] „ABC", 20.12.1939, s. 8.

[66] NA, FO 371/24514, Peterson do Halifaxa, 26.12.1939.

nii społeczeństwa hiszpańskiego na temat polityki Adolfa Hitlera. Brytyjski ambasador zauważył:

> W tej egzaltacji wiary zawiera się sprzeciw wobec nazistów, bo Hiszpanie w końcu uświadamiają sobie, że między nazistami i katolikami panuje wzajemna niezgoda i że sowietyzacja Polski była bezpośrednią konsekwencją nazistowskiej polityki[67].

Opinie o pogarszającym się wizerunku Niemiec na Półwyspie Iberyjskim nie były jednak tylko wyłącznym odczuciem Brytyjczyków. Analizując postawę Madrytu wobec wojny zimowej, dyktator sąsiedniej Portugalii António de Oliveira Salazar przyznał, że „pomimo hiszpańskiego uznania dla przysług wyświadczonych w okresie wojny domowej, nie ulega wątpliwości, że generalna polityka Hiszpanii charakteryzuje się brakiem solidarności wobec Niemiec"[68]. Potwierdzali to zresztą sami zainteresowani, a generał Agustín Muñoz Grandes dość szczerze i dosadnie wyznał Brytyjczykom, że Hiszpanie „są świadomi współodpowiedzialności [Niemców – B.K.] za sowiecki atak na Finlandię i nigdy im tego nie zapomną"[69].

Pokój, który nastał 13 marca 1940 r., był przywitany na Półwyspie Iberyjskim z mieszanymi uczuciami. Choć Finlandia zdołała zachować swoją niepodległość, co wobec wyraźnej przewagi militarnej państwa Józefa Stalina było nie lada sukcesem, to jednak wychodziła z wojny znacznie okrojona terytorialnie, z granicami, których obrona w przypadku kolejnej sowieckiej agresji byłaby dużo trudniejsza. Hiszpańskie dzienniki różniły się opiniami co do oceny traktatu. Podczas gdy „ABC" podkreślało twarde warunki narzucone Finom[70], „La Vanguardia Española" skupiła się na udowadnianiu, że talvisota była tak naprawdę sowiecką kompromitacją. „Pokój ten nie jest, ponad wszelką wątpliwość, sukcesem Rosji" – pisał z nieukrywaną radością na pierwszej stronie tej gazety dziennikarz Santiago Nadal, dodając jednocześnie, że Armia Czerwona okazała się „kolosem na glinianych nogach"[71]. Wszyscy jednak zgodnie podkreślali heroizm fińskich żołnierzy, którzy bez uzyskania poważniejszej pomocy z zewnątrz, dobrze spełnili swój obowiązek wobec ojczyzny.

> Finlandia pozostała opuszczona w swojej okropnej drodze krzyżowej i zawarła pokój, który sama wywalczyła, parafowany zniszczeniami i krwią

---

[67] *Ibidem*.
[68] DAPE, vol. VI, s. 320, Salazar do Monteiro, 5.02.1940.
[69] NA, FO 371/24514, Peterson do Halifaxa, 2.01.1940.
[70] „ABC", 13.03.1940, s. 7.
[71] „La Vanguardia Española", 13.03.1940, s. 1.

– zauważało „ABC”[72]. Rząd w Madrycie, zgodnie ze swoją sprawdzoną strategią, podpisany traktat pominął milczeniem, ale politycy drugiego szeregu byli już bardziej chętni do dzielenia się swoimi opiniami. Tak zrobił na przykład członek Rady Narodowej Falangi Ramón Caranda, wysyłając specjalny list do Winckelmanna, w którym gratulował Finom dzielnej postawy i życzył im pomyślnej przyszłości[73]. Mimo wszystko, przeświadczenie, że „Stalin musiał porzucić pomysł uczynienia z Finlandii wasala Kremla” wydawało się jednak na Półwyspie Iberyjskim dominować[74].

W ten oto sposób dobiegała końca wojna zimowa, w której sympatia Hiszpanii – tak rządu, jak i społeczeństwa – była wyraźnie po stronie napadniętego narodu. Jednocześnie opowiedzenie się Niemców po stronie swojego wschodniego sojusznika uniemożliwiło udzielenie Finlandii planowanej pomocy i to pomimo istnienia ku temu woli politycznej. Rząd generała Franco po raz kolejny został zmuszony do szukania złotego środka między swą antysowiecką polityką i koniecznością utrzymania dobrych relacji z Trzecią Rzeszą. Te czynniki nakazywały Madrytowi zrezygnować z koncepcji wysłania ochotników na północny front oraz zachować czujność przy negocjacjach w sprawie dostaw broni. A jednak mimo to w ostatniej fazie kampanii podjęto decyzję o wsparciu Finlandii sprzedażą sprzętu wojskowego, choć z pewnością to nie leżąca na drugim krańcu kontynentu Hiszpania była w pierwszej kolejności predestynowana do udzielenia takiej pomocy. Asekurancka postawa Madrytu była daleka od tej, jakiej oczekiwali Finowie, ale jednocześnie należy wspomnieć, że była ona z satysfakcją odbierana przez inne kraje, w tym sąsiednią Portugalię, która wcześniej wielokrotnie oskarżała rząd generała Franco o zbyt łagodną politykę wobec Związku Sowieckiego. Podobnie hiszpańskie zaangażowanie ocenił fiński historyk Roni Tonni, który uznał, że za całokształt działań wobec Finlandii Hiszpanom należy „złożyć hołd”[75].

2.3. *Business as usual*?

Myliłby się jednak ten, kto by myślał, że hiszpański antykomunizm oznaczał nieustanną wrogość wobec państwa Józefa Stalina i odrzucał wszelkie formy pokojowego współistnienia z nim. Wiele bowiem wska-

---

[72] „ABC”, 13.03.1940, s. 7.
[73] T. Ronni, *op. cit.*, s. 70.
[74] „La Vanguardia Española”, 14.03.1940, s. 1.
[75] T. Ronni, *op. cit.*, s. 51.

zuje na to, że mimo oficjalnie deklarowanej wzajemnej nienawiści, oba kraje podejmowały współpracę na niwie gospodarczej, jeszcze raz pokazując, że handel rządzi się swoimi prawami. Do takiego wniosku uprawnia znaleziony przeze mnie w hiszpańskim Archiwum MSZ (Archivo del Ministerio de Asuntos Exteriores) list napisany przez Juana Beigbedera do hiszpańskiego ambasadora w Paryżu 2 kwietnia 1940 r., a więc ledwie miesiąc po zakończeniu wojny zimowej[76]. Minister prosił w nim José Lequericę o podjęcie wysiłków, by francuski rząd zwrócił trzy tysiące pojemników rtęci, które wcześniej pochwycił. Ten cenny towar pochodził z hiszpańskiej kopalni Almadén, leżącej u stóp masywu Sierra Morena i został załadowany na statek płynący w kierunku Genui, skąd następnie miał zostać przetransportowany do Związku Sowieckiego za pośrednictwem Przedstawicielstwa Handlowego ZSRR przy włoskim Ministerstwie Handlu, mieszczącej się w Rzymie przy Via Olona 2. Gdy statek pojawił się na francuskich wodach terytorialnych, dostał nakaz przybicia do portu w Marsylii, gdzie francuska policja zarekwirowała rtęć. W celu odzyskania ładunku Beigbeder prosił Lequericę, by ten „w formie, którą uzna za najbardziej dyskretną i skuteczną" przedstawił sprawę ambasadzie włoskiej, a ta z kolei skontaktowała się z ambasadą sowiecką. Minister przewidywał, że główną przyczyną rekwizycji były obawy ze strony Paryża, czy odbiorcą rtęci nie jest przypadkiem Trzecia Rzesza i dlatego też sugerował, by Sowieci dali Francuzom gwarancje, że towar ten jest przeznaczony na potrzeby ZSRR.

Hiszpania całą sprawę traktowała bardzo poważnie, o czym już zresztą świadczy zaangażowanie samego ministra spraw zagranicznych. Obawiano się, że całe zamieszanie może odstraszyć innych klientów hiszpańskiej rtęci w przyszłości, a także zmniejszyć liczbę zamówień ze strony rządu francuskiego, skoro wszedłby on już w ten sposób w posiadanie trzech tysięcy pojemników. Mimo to Hiszpania zdecydowanie wykluczała możliwość bezpośredniego kontaktu z przedstawicielstwem państwa, z którym nie utrzymywała relacji dyplomatycznych, dlatego też zdecydowano się uczynić wszystko za pośrednictwem włoskiej ambasady. „Nie uważam, byśmy mogli pójść dalej, nawet jeśli mówimy o interesach narodowych takiej wagi" – nie pozostawiał w tej sprawie żadnych złudzeń Beigbeder.

Dalsze losy trzech tysięcy pojemników rtęci pozostają nieznane, tak jak zresztą cały wątek relacji handlowych między Hiszpanią a Związkiem Sowieckim w okresie drugiej wojny światowej. Żaden z historyków

---

[76] AMAE R 833/7, Beigbeder do Lequeriki, 2.04.1940.

do tej pory nie dotarł do dokumentów, które wspominały o tego typu transakcjach, w związku z czym powyżej przytoczony list szefa hiszpańskiej dyplomacji jest na razie jedynym dowodem na ich istnienie. Nie wiadomo więc, czy na wspomnianej sprzedaży się skończyło, czy też oba kraje utrzymywały ze sobą stałe kontakty gospodarcze, przynajmniej w latach 1939–1941. Samo milczenie źródeł pozwala traktować sprawę raczej w kategoriach epizodu, choć stopień zdekompletowania hiszpańskich archiwaliów z tego okresu nakazuje zachowanie ostrożności przy ferowaniu różnych wyroków. Ten przykład wystarczy już jednak by stwierdzić, że deklarowana oficjalnie w Madrycie wrogość wobec sowieckiego systemu nie była żadną przeszkodą, gdy pojawiała się możliwość poprawienia wyników hiszpańskiej gospodarki. Mimo to, z odpowiedzią na pytanie, czy Hiszpania wobec Sowietów stosowała zasadę *business as usual* – dobrze nam znaną z czasów współczesnych, gdy demokracje pomimo oficjalnej krytyki dyktatur prowadzą z nimi intratne interesy – należy jeszcze poczekać do pełnego zbadania sprawy.

2.4. Sowiecka ekspansja w czerwcu 1940 r.

Wojna zimowa potwierdziła obawy co do agresywnego charakteru sowieckiej polityki, ale jednocześnie bezlitośnie obnażyła wszelkie braki Armii Czerwonej, co niektórych skłoniło do postawienia pytań o rzeczywistą siłę ZSRR. Książę Alba już w lutym 1940 r. doszedł do bardzo śmiałego wniosku, uznając kompromitację Moskwy w Finlandii za zapowiedź poważnych przemian wewnętrznych w Związku Sowieckim, a nawet początek jego końca. Ambasador wskazywał przy tym, że w przeciągu kilkudziesięciu ostatnich lat porażki militarne Rosji prowokowały zmiany systemowe i być może teraz również powtórzy się scenariusz z 1905 r. i 1917 r., zwłaszcza że polityka Stalina zarzucająca rewolucyjne hasła Lenina na rzecz rekonstrukcji imperium carów nie przez wszystkich była akceptowana[77]. Nadzieje te okazały się jednak złudne, bo po pierwszym szoku spowodowanym rozczarowującą postawą Armii Czerwonej w okresie talvisoty Związek Sowiecki otrząsnął się dość szybko i uwagę swoją skierował na państwa bałtyckie oraz Bałkany, wprowadzając w życie ustalenia zawarte w pakcie Ribbentrop–Mołotow.

Pozycja geopolityczna Hiszpanii zmieniła się radykalnie, gdy 10 maja 1940 r. Trzecia Rzesza zakończyła okres bezczynności na froncie zachodnim, określany ironicznie mianem „dziwnej wojny" i skiero-

[77] AMAE R 985/8, Alba do Beigbedera, 2.02.1940.

wała swoje uderzenie na Francję, równocześnie przekraczając granice Belgii, Holandii i Luksemburga. Szybka klęska armii francuskiej, uchodzącej dotąd za militarną potęgę, dowiodła wyższości taktyki blitzkriegu nad przestarzałą doktryną wojenną Trzeciej Republiki i wyraźnie potwierdziła hegemonię Niemiec na kontynencie. Wojska Wehrmachtu wzięły skuteczny odwet za pierwszą wojnę światową, podobnie jak prawie siedemdziesiąt lat wcześniej odbyły defiladę na Polach Elizejskich i dotarły do podnóży Pirenejów, za którymi rozpościerało się już państwo generała Franco.

Wydarzenia te miały olbrzymi wpływ na politykę zagraniczną Hiszpanii. Wraz z początkiem kampanii niemiecko-francuskiej teatr wojny przeniósł się z północy i wschodu na południe i zachód, w związku z czym uwaga Madrytu zdecydowanie bardziej zaczęła się skupiać na „bliskiej zagranicy", spychając sprawy związane ze wschodnią częścią kontynentu na dalsze miejsce. Co więcej, wobec katastrofalnej postawy armii francuskiej już 10 czerwca 1940 r. do konfliktu zdecydowali się przystąpić Włosi, którzy zaczęli również namawiać Hiszpanów, by podążyli tym samym śladem[78]. Franco nie uległ podszeptom Mussoliniego, 12 czerwca oficjalnie ogłosił jednak, że Hiszpania przestała być państwem neutralnym i odtąd należy ją traktować jako stronę „nieuczestniczącą w konflikcie zbrojnym" (hiszp. *no-beligerancia*). Ponieważ na początku września 1939 r. taki sam status przyjęto nad Tybrem, w Europie panowało powszechne przeświadczenie, że jest to wstęp do czynnego zaangażowania się w wojnie[79].

Hiszpania tej możliwości nie odrzucała. Już 10 czerwca do Berchtesgaden, siedziby Adolfa Hitlera, udał się szef hiszpańskiego sztabu generalnego, gen. Juan Vigón, by złożyć ofertę przystąpienia Madrytu do wojny u boku państw Osi[80]. Kiedy jednak sześć dni później doszło do jego spotkania z Führerem, ten podziękował za lojalność, ale sprawę hiszpańskiej deklaracji zbył milczeniem. W Niemczech uważano bowiem wówczas, iż udział Hiszpanii w konflikcie może przynieść więcej złego niż dobrego, gdyż zdawano sobie świetnie sprawę z fatalnego stanu jej armii i ogólnego nieprzygotowania Madrytu, ciągle zresztą odczuwającego skutki prawie trzyletniej wojny domowej[81].

---

[78] ASMAE, Le carte del Gabinetto de Ministro e della Segreteria Generale, 1163/4/4, Mussolini do Franco, 9.06.1940.

[79] NA, FO 371/24508, Hoare do Halifaxa, 11.07.1940.

[80] *Documents on German Foreign Policy* (dalej: DGFP), series D, vol. X, London 1957, s. 442–445, Memorandum von Stohrera, 8.08.1940.

[81] X. Moreno Juliá, *Hitler y Franco. Diplomacia en tiempos de Guerra (1936–1945),* Barcelona 2007, s. 140.

Nie bez znaczenia pozostawał również fakt, że Hiszpania w zamian za wystąpienie po stronie Adolfa Hitlera oczekiwała bardzo wiele. Na liście życzeń znalazł się bowiem nie tylko brytyjski Gibraltar, którego przynależność do Zjednoczonego Królestwa była przez długie dziesiątki lat solą w oku polityków Madrytu, ale również francuskie Maroko i leżący na terytorium Algierii Oran oraz terytoria pozostające w bliskim sąsiedztwie hiszpańskich kolonii w Afryce: Sahary Zachodniej i Gwinei Równikowej[82]. Berlin tych wymagań spełnić nie mógł, raz że odebranie świeżo utworzonemu rządowi Vichy kolonii skompromitowałoby go już na samym wstępie, a dwa, że sami Niemcy byli zainteresowani uzyskaniem wpływów w Afryce Środkowej i nie mieli zamiaru oddawać Hiszpanom fragmentów Kamerunu, który do 1918 r. pozostawał pod wpływem Drugiej Rzeszy[83]. Wreszcie nietrudno zauważyć, że skala wymagań ze strony Hiszpanii przekraczała wielokrotnie walory jej armii, w związku z czym nie dziwi fakt, że ofercie Franco towarzyszyło głuche milczenie ze strony Hitlera.

O ile motywy, dla których hiszpański projekt nie spotkał się z entuzjazmem w Niemczech, są dość łatwe do wyjaśnienia, o tyle historycy w dalszym ciągu spierają się, czym kierował się Franco, wysyłając swoją propozycję. Przeciwnicy jego polityki argumentują, że rzeczywiście pragnął on jak najszybciej przystąpić do wojny u boku Trzeciej Rzeszy, a rozbudowane żądania dowodziły tylko ofensywnego nastawienia Madrytu[84]. Obrońcy Caudillo uznają natomiast, że warunki te były celowo tak wygórowane, by sprowokować odmowę Hitlera, a jednocześnie, by zademonstrować szeroką wolę współpracy z europejskim hegemonem[85]. Możliwa jest jednak jeszcze inna interpretacja. Wszystko wskazuje bowiem na to, że Franco rzeczywiście skłonny był przystąpić do wojny, ale tylko w jej ostatniej fazie i to w przypadku, gdyby klęska przeciwnika była przesądzona. Dzięki temu manewrowi Hiszpania mogłaby zdobyć miejsce przy konferencyjnym stole oraz partycypować w podziale terytoriów należących do zwyciężonych, co do których Madryt wysuwał całkiem dobrze uargumentowane pretensje[86].

---

[82] DGDP, series D, vol. IX, Washington 1956, s. 620-621, Weizsäcker do Ribbentropa, 19.06.1940; DGFP, series D, vol. X, London 1957, s. 442–443, Memorandum von Stohrera, 8.08.1940.

[83] S. Payne, *Franco and Hitler,* Yale 2008, s. 91.

[84] P. Preston, *Franco: A Biography*, New York 1994, s. 364.

[85] L. Mularska-Andziak, *Hiszpania w polityce Stanów Zjednoczonych w okresie Drugiej Wojny Światowej*, Warszawa 1989, s. 110–111; L. Suárez Fernández, *op. cit.*, s. 192.

[86] Nawet politycy znad Tamizy przyznawali prywatnie, że Hiszpania posiada pewne podstawy, by rościć sobie pretensje zarówno do francuskiego Maroka, jak

Następne dni pokazały jednak, że Franco z pewnością nie zamierza odgrywać roli niemieckiego wasala. Gdy 27 czerwca, kilka dni po podpisaniu rozejmu z Francją, niektóre oddziały Wehrmachtu przekroczyły Pireneje i wtargnęły na terytorium Hiszpanii, docierając w samozwańczym marszu aż po San Sebastián, Caudillo zareagował bardzo stanowczo. Interwencja ta odniosła pełny skutek, jako że niemieccy żołnierze wycofali się z Półwyspu Iberyjskiego, a co więcej – jasno dała do zrozumienia, że z podmiotowości Hiszpania nigdy nie zrezygnuje. „Franco zademonstrował zarówno swą siłę, jak i niezależność" – z nieskrywaną satysfakcją pisał Samuel Hoare, brytyjski ambasador w Madrycie[87].

Wszystkie te wydarzenia rozgrywające się w bliskim sąsiedztwie północnej granicy, ze zrozumiałych względów absorbowały właściwie całą uwagę hiszpańskiej dyplomacji. Przeniesienie się teatru wojny do Francji stało się istnym przełomem dla Hiszpanii, która w przeciągu bardzo krótkiego czasu z kraju peryferyjnego stała się sąsiadem niekwestionowanego już europejskiego hegemona, co stwarzało dla Palacio de Santa Cruz zarówno nowe niebezpieczeństwa, jak i nowe możliwości. Dotychczasowe obszary hiszpańskiego zainteresowania wyraźnie straciły swoją wagę, tak jak stało się to w przypadku Związku Sowieckiego.

Kiedy na zachodzie kończyła się „dziwna wojna", na wschodzie „dziwny pokój" – by użyć tu wyjątkowo trafnego sformułowania Wiktora Suworowa[88] – trwał w najlepsze. Stalin, wykorzystując zainteresowanie całego świata kampanią francuską, zdecydował się ostatecznie rozwiązać problem państw bałtyckich i przyłączyć je do Związku Sowieckiego. Tym razem wszystko zaczęło się od Litwy. Sowieci oskarżyli rząd w Wilnie o porwanie trzech żołnierzy Armii Czerwonej, a następnie 14 czerwca skierowali do niego ultimatum z żądaniem zgody na wprowadzenie na terytorium Litwy większej ilości swych wojsk, na utworzenie rządu, który gwarantowałby poszanowanie zasad traktatu z 10 października 1939 r. oraz na oddanie pod sąd ministra spraw wewnętrznych Kazysa Skučasa i szefa służby bezpieczeństwa Augustinasa Povilaitisa, według Sowietów – odpowiedzialnych za całe zajście[89]. Nie widząc możliwości stawienia oporu, Litwa zdecydowała się te ciężkie warunki przyjąć i już

---

i brytyjskiego Gibraltaru. AMAE 985/16, Alba do Beigbedera, 10.06.1940. Szerzej zob. B. Kaczorowski, *Churchill i Franco. Hiszpania w polityce Wielkiej Brytanii w okresie drugiej wojny światowej*, Warszawa 2014.

[87] NA, FO 371/24508, Hoare do Halifaxa, 21.07.1940.

[88] W. Suworow, *Lodołamacz*, Warszawa 1992, s. 49.

[89] Po spełnieniu warunków ultimatum politycy ci zostali uwięzieni, a następnie skazani w Moskwie na karę śmierci. T. Remeikis, *The Decision of the Lithuanian Government to Accept the Soviet Ultimatum of June 14, 1940*, „Lituanus. Lithuanian Quaterly Journal of Arts and Sciences" 1975, vol. 21, no 4, s. 19–44.

następnego dnia Armia Czerwona zajęła całe państwo. Mniej więcej podobny scenariusz został zastosowany wobec Łotwy i Estonii, na które wojska sowieckie wkroczyły 16 czerwca[90].

Na Półwysep Iberyjski już wcześniej docierały sygnały, że wojna na Zachodzie może zapewnić Sowietom bezkarność przy ostatecznym uregulowaniu sprawy państw bałtyckich. „Nie będzie w tym niczego dziwnego, jeśli Związek Sowiecki wykorzysta rzekome złe potraktowanie trzech żołnierzy do dokonania okupacji wyżej wspomnianej Republiki [tj. Litwy – B.K.] albo nawet do anektowania jej w sposób zakamuflowany" – donosiła już 30 maja 1940 r. ze Stambułu Służba Informacji Rosyjskiej (Servicio de Información Rusa), instytucja powołana w celu nadzorowania polityki zagranicznej Kremla[91]. Mimo tych sygnałów, zajęta przebiegiem wojny niemiecko-francuskiej oraz realizująca własne cele kolonialne Hiszpania[92] nie zwracała większej uwagi na zasadnicze zmiany w państwach bałtyckich. W prasie pojawiły się jedynie lakoniczne komunikaty, ograniczone do podania suchych faktów, a pierwsze komentarze dotyczące wydarzeń na wschodzie powstały, gdy już opadła euforia po zajęciu Tangeru. 18 czerwca w dzienniku „La Vanguardia Española" Santiago Nadal zwrócił uwagę na „cyniczną postawę Rosji", która „wykorzystując sytuację, opanowała, pod błahymi pretekstami […] Łotwę i Estonię"[93]. Gdy Sowieci w podbitych krajach przeprowadzili – w podobnym stylu, jak parę miesięcy wcześniej na zajętych ziemiach polskich – wybory, zakończone wcieleniem państw bałtyckich do Związku Sowieckiego, hiszpański korespondent w Berlinie Ramón Garriga przestrzegał przed skupianiem się jedynie na zachodnim aspekcie drugiej wojny światowej[94]. Trudno było jednak wymagać od rządu w Madrycie, by w rozpoczynającym się najbardziej gorącym dla Hiszpanii okresie konfliktu poświęcał więcej uwagi sprawom z geograficznego punktu widzenia bardzo odległym.

---

[90] S. Dębski, *op. cit.*, s. 254.

[91] AMAE R 1081/23, Służba Informacji Rosyjskiej. Raport tygodniowy, 30.05.1940.

[92] 14 czerwca 1940 r., czyli w ten sam dzień, gdy Moskwa wystosowała ultimatum wobec Litwy, podległe rządowi w Madrycie oddziały sułtańskie zajęły Międzynarodową Strefę Tangeru. Choć niektórzy historycy usiłują przedstawiać tę operację jako gest przyjazny państwom Osi, bo wzmacniający pozycję Hiszpanii naprzeciwko brytyjskiego Gibraltaru i tym samym stwarzający większe zagrożenie dla Skały, to działania Madrytu zostały pozytywnie ocenione przez Londyn. Brytyjczycy cieszyli się nawet, że ważny ze względów strategicznych port nie został zajęty przez Włochów. NA, Cabinet Papers (dalej: CAB) 65/7, Konkluzje posiedzenia Gabinetu Wojennego, 14.06.1940.

[93] „La Vanguardia Española", 18.06.1940, s. 2.

[94] „La Vanguardia Española", 23.07.1940, s. 1.

Jeden aspekt musiał jednak wzbudzić zainteresowanie Palacio de Santa Cruz. Kres niepodległości państw bałtyckich spowodował bowiem konieczność ewakuacji z ich terytorium hiszpańskiego przedstawicielstwa dyplomatycznego, co wobec sowieckiej okupacji było przedsięwzięciem niezbyt bezpiecznym. Szczególnie zagrożony poczuł się Leo Laursen, Anglik, który od kilku lat pracował w hiszpańskim poselstwie w Tallinie, ale obawiał się, że nie zostanie potraktowany na równi z innymi członkami misji z racji nieposiadania hiszpańskiego obywatelstwa. Dodatkowo jego sytuację komplikował fakt, że w nowej estońskiej służbie bezpieczeństwa dość dużą rolę odgrywali sowieccy oficerowie walczący w Hiszpanii po stronie Republiki, którzy mogli zapragnąć zemsty na popierającym frankistów Laursenie. Zdecydował się więc wystosować do władz w Madrycie specjalne pismo, poparte przez *chargé d'affaires* w Estonii Federico Federa Sicarsa oraz Antonio Magaza, ambasadora w Berlinie, w którym prosił o jak najszybsze przyznanie mu hiszpańskiego obywatelstwa, wierząc, że umożliwi mu to bezpieczne opuszczenie krajów bałtyckich[95]. Palacio de Santa Cruz zareagowało błyskawicznie i niedługo potem Laursen mógł się cieszyć z hiszpańskiego paszportu, co jednak – jak się wkrótce miało okazać – nie polepszyło w niczym sytuacji i nie uchroniło go od aresztowania. Za wypuszczenie na wolność przyszło mu zapłacić wysoką cenę: zgodził się przejść na stronę sowiecką jako agent o pseudonimie „Konsul"[96]. Nadzwyczajna aktywność hiszpańskich dyplomatów oraz samego Ministerstwa Spraw Zagranicznych w sprawie Laursena – w sumie jedyny przypadek zdecydowanej reakcji Madrytu wobec zajęcia państw bałtyckich – okazała się więc kompletną pomyłką. Pewnym pocieszeniem dla państwa generała Franco może być jedynie fakt, że Anglik do służby dla Hiszpanii już nigdy nie wrócił, nie wiadomo jednak, jaka była waga informacji przekazanych przez niego Sowietom.

Na opanowaniu państw bałtyckich Moskwa nie zamierzała poprzestać. Spiesząc się, by wykorzystać trwającą nadal koniunkturę międzynarodową, Sowieci już nocą 26 czerwca wysunęli żądania wobec Rumunii, domagając się nie tylko oddania im Besarabii, przyrzeczonej w pakcie Ribbentrop–Mołotow, ale również dodatkowo Bukowiny Północnej, która żadnymi wcześniejszymi ustaleniami objęta nie była. Wobec wyraźnej przewagi przeciwnika oraz świadomości, że w razie agresji wroga Rumunia będzie zdana jedynie na siebie, rząd w Bukareszcie

---

[95] AMAE R 983/39, Laursen do Magaza, 26.07.1940.

[96] R. Ubakivi, *Ministrite riigireetmissüüdistus: Pihli poolt ja vastu*, „Kesknädal", 13.01.2011, http://www.kesknadal.ee/est/uudised?id=13875

zdecydował się ultimatum przyjąć i ewakuować ludność z tych terytoriów, na które w przeciągu najbliższych godzin wkroczyła Armia Czerwona[97].

Hiszpanie przez długi czas nie wierzyli, że Związek Sowiecki zdoła przeprowadzić skuteczną akcję przeciwko Rumunii. Choć z apetytów Moskwy wobec Besarabii na Półwyspie Iberyjskim świetnie zdawano sobie sprawę, to jednak wiosną 1940 r. liczono, że Niemcy nie pozwolą na kolejne wzmocnienie Sowietów. „Nigdy istnienie tego królestwa nie zależało tak bardzo od Rzeszy" – przyznawał hiszpański *chargé d'affaires* w Bukareszcie, Alfonso Merry del Val[98]. Jeszcze na początku czerwca pogłoski o możliwości sowieckiego uderzenia traktował on zdecydowanie bardziej jako aliancką grę, mającą na celu zbliżyć Rumunię do Wielkiej Brytanii i Francji oraz rozluźnić jej sojusz z Niemcami. Dlatego też, choć zdawał sobie sprawę z niebezpieczeństwa grożącego Bukaresztowi, zachowywał umiarkowany optymizm: „Nie uważam, by sytuacja była groźniejsza niż kilka tygodni temu" – podsumowywał pozycję kraju, w którym przyszło mu pełnić misję[99].

Gdy 26 czerwca Wiaczesław Mołotow przedstawił treść ultimatum rumuńskiemu ambasadorowi w Moskwie, Gheorghe Davidescu, wszystkie nadzieje pokładane w Trzeciej Rzeszy okazały się płonne. Wśród Hiszpanów narodziło się wówczas nawet pytanie, czy Hitler w ogóle próbował wykorzystać swą pozycję, by zapobiec sowieckiej interwencji. „Nie mogę zignorować możliwości, że Moskwa działała za przyzwoleniem Berlina" – nazajutrz raportował do Madrytu Alfonso Merry[100]. Dziś wiemy ponad wszelką wątpliwość, że ta uwaga była najzupełniej słuszna. Trzecia Rzesza bowiem nie tylko wyraziła zgodę na ograbienie swego rumuńskiego sojusznika w pakcie Ribbentrop–Mołotow, ale jeszcze na początku czerwca ustami ministra spraw zagranicznych zasugerowała Bukaresztowi, by ten zgodził się na „ustępstwa terytorialne na rzecz sąsiadów, szczególnie Rosji"[101]. Następnego dnia po skierowaniu sowieckiego ultimatum Ribbentrop jasno oświadczył Bukaresztowi, że „w celu uniknięcia wojny między

---

[97] Na temat sowieckiej inwazji na Besarabię patrz: D. Deletant, *Rumunia. Zapomniany sojusznik Hitlera*, Warszawa 2005, s. 31–32; A. Kolontári, „*Transsylvania to us, Bessarabia to you!*", „Öt kontinens" 2008, s. 187–213; K. Dach, T. Dubicki, *Marszałek Ion Antoncescu. Biografia żołnierza i polityka*, Łódź 2003, s. 50–52.

[98] AMAE R 4006/4, Merry del Val do Beigbedera, 3.06.1940.

[99] *Ibidem*.

[100] AMAE R 4006/4, Merry del Val do Beigbedera, 27.06.1940.

[101] D. Deletant, *op. cit.*, s. 31. Politykę Niemiec wobec Rumunii szerzej omawia również A. Kastory, *Rozbiór Rumunii w 1940 roku*, Warszawa 2002, s. 202–205.

Rumunią a Związkiem Sowieckim możemy jedynie zalecić rumuńskiemu rządowi przystanie na żądania rządu sowieckiego" [102].

Hiszpanie doskonale zdawali sobie sprawę z miałkości praw Moskwy do przejętych ziem. Choć oba terytoria przybierały formę swoistego tygla narodów, żywioł rumuński na nich był zdecydowanie najsilniejszy (w Besarabii 56,2%, w Bukowinie 44,5%) i wyraźnie dominował nad słowiańskim, zarówno rosyjskim, jak i ukraińskim. Względy historyczne dawały Sowietom argumenty niewiele silniejsze: Besarabia co prawda przez ponad sto lat należała do Cesarstwa Rosyjskiego, od 1812 r. do końca pierwszej wojny światowej, ale już Bukowina Północna nigdy częścią imperium carów nie była, a sowieckie uzasadnienia, że „ludność w przeważającej większości jest związana z sowiecką Ukrainą na mocy wspólnego historycznego dziedzictwa" ocierały się wręcz o śmieszność[103]. Świadomość tego stanu rzeczy była na Półwyspie Iberyjskim powszechna. „Rosja nie ma żadnego uzasadnienia dla swych żądań" [104] – grzmiała hiszpańska prasa, a wersję tę jak najbardziej potwierdzały raporty Alfonsa Merry'ego[105].

Aneksja Besarabii i Bukowiny Północnej została przez Madryt odczytana jako „otwarcie bram do Bałkanów" [106]. Coraz powszechniejsze stawały się również obawy, że Moskwa na zaborze tych ziem nie poprzestanie, zwłaszcza że ostatnie wydarzenia potwierdziły słabość Rumunii i jednocześnie ośmieliły kolejnych jej sąsiadów – Węgrów i Bułgarów – do wysunięcia swoich żądań, co już groziło zupełną dekompozycją państwa Karola II[107]. Jeszcze tego samego dnia, gdy w Bukareszcie debatowano, jaką strategię przyjąć wobec sowieckiego ultimatum, hiszpański *chargé d'affaires* przewidywał, że „pierwsza kapitulacja [Rumunii] rozpocznie serię rozbiorów terytorialnych, hańbiących jej godność narodową oraz kosztownych dla jej rozwoju gospodarczego"[108]. Tak też się stało: 30 sierpnia 1940 r. w wyniku tzw. drugiego arbitrażu wiedeńskiego Węgrzy zajęli Siedmiogród, a kilka dni później Dobrudża Południowa przeszła pod panowanie Bułgarii. W przeciągu niecałych trzech miesięcy oddana sąsiadom została trzecia część terytorium Rumunii, a wraz z nią 37% ziem uprawnych, 27% sadów, 44% lasów i 37% winnic,

---

[102] *Nazi – Soviet Relations 1939–1941*, Washington 1948, Ribbentrop do Schmidta, 26.06.1940, http://avalon.law.yale.edu/20th_century/ns155.asp

[103] D. Deletant, *op. cit.*, s. 37–38.

[104] „La Vanguardia Española", 28.06.1940, s. 1.

[105] AMAE R 4006/4, Merry del Val do Beigbedera, 3.07.1940.

[106] „La Vanguardia Española", 28.06.1940, s. 1.

[107] AMAE R 987/12, Merry del Val do Beigbedera, 8.08.1940; K. Dach, T. Dubicki, *op. cit.*, s. 52–54.

[108] AMAE R 4006/4, Merry del Val do Beigbedera, 30.06.1940.

co stanowiło olbrzymie straty dla gospodarki tego kraju[109]. Dodatkowo poczucie narodowego upokorzenia było tak powszechne, że ostatecznie przypieczętowało upadek Karola II i wyniosło do władzy dyktatorskiej generała Iona Antonescu. Przewidywania Merry'ego sprawdziły się co do joty.

Za całkiem prawdopodobne uważano również rozszerzenie sowieckich wpływów na pozostałe państwa słowiańskie: Jugosławię oraz Bułgarię[110]. Jak informował hiszpański poseł w Budapeszcie, Miguel Ángel de Muguiro, „pewne jest, że ZSRR podtrzyma swą politykę – dwuznaczną w formie, dość jasną w swej treści – stałych gróźb i nieustannych szantaży, z pomocą konia trojańskiego w postaci komunizmu"[111]. Pocieszano się jednakże tym, że wkroczenie Związku Sowieckiego na Bałkany pogorszy jego relacje z Trzecią Rzeszą, która również traktowała ten region jako wygodny teren do swojej ekspansji i niechętnie patrzyła na nadmierne wzrastanie sojusznika w siłę. Niektórzy, jak Merry del Val wieścili nawet szybkie rozejście się dróg nietypowych aliantów, przewidując, że „jak tylko zakończy się wojna na Zachodzie, Berlin i Rzym będą miały wolne ręce do walki, by przeciwstawić się sowieckim postępom w Europie"[112]. Następne miesiące miały jednak pokazać, że tego zakończenia nie należało szybko oczekiwać.

2.5. Polityka zagraniczna Madrytu na przełomie 1940 i 1941 r.

Wspomniana wcześniej zmiana priorytetów hiszpańskiej dyplomacji, będąca wynikiem pojawienia się armii niemieckiej u podnóży Pirenejów oraz przystąpienia Włoch do konfliktu, pozostała aktualna przez kolejne miesiące. Odtąd polityka Berlina i Rzymu w basenie Morza Śródziemnego, jako mogąca mieć bezpośredni wpływ na przyszłość państwa frankistowskiego, stała się bezwzględnie najważniejszym przedmiotem analizy, spychając pozostałe kwestie wyraźnie na dalszy plan. Badacz dziejów Hiszpanii od razu może zauważyć, że na kartach oficjalnych dokumentów wytworzonych przez hiszpańskich dyplomatów problem Związku Sowieckiego, dotychczas traktowany jako kluczowy, od czerwca 1940 r. niemalże przestał istnieć. Nawet inkorporacje państw bałtyckich, Besarabii i Bukowiny Północnej, oznaczające

---

[109] D. Deletant, *op. cit.*, s. 43.
[110] AMAE R 987/12, de Muguiro do Beigbedera, 11.09.1940.
[111] *Ibidem*.
[112] AMAE R 4006/4, Merry del Val do Beigbedera, 30.06.1940.

przecież wyraźny wzrost potęgi Moskwy, zostały na Półwyspie Iberyjskim jedynie odnotowane. Następne miesiące to już właściwie zanik jakichkolwiek poważniejszych śladów hiszpańskiego zainteresowania Europą Wschodnią i taki stan rzeczy będzie trwał nieustannie dopóki najistotniejsze dla Hiszpanii problemy „bliskiej zagranicy" nie zostaną rozwiązane.

Hiszpańskiej bierności na odcinku sowieckim sprzyjał ponadto wyraźny spadek dyplomatycznej aktywności ze strony Moskwy. Państwo Józefa Stalina kolejnych aneksji już nie dokonywało, skupiło się natomiast na zwiększaniu swojego potencjału militarnego, by jak najlepiej przygotować się do konfrontacji z Trzecią Rzeszą, coraz powszechniej uznawanej za prawdopodobną[113]. Ponieważ działania te miały charakter tajny i pozbawione były charakterystycznej dla wojen i aneksji spektakularności, to również i Madrytowi brakowało bodźców, mogących zwiększyć jego zainteresowanie sprawami wschodnimi.

Jednocześnie frankistowskiej Hiszpanii przyszło rozgrywać zdecydowanie najważniejszą batalię o przyszłe miejsce w Europie, a może i nawet o swoje być albo nie być. Dyplomatyczne starcie o Półwysep Iberyjski, rozgrywające się od lata 1940 r. do późnej zimy roku następnego, w którym udział wzięły wszystkie potęgi ówczesnego świata z wyjątkiem ZSRR[114], pochłonęło całkowitą uwagę Madrytu i miało znaczny wpływ na przebieg drugiej wojny światowej. Dlatego też warto – choćby w wyraźnym skrócie – przedstawić je na kartach niniejszej pracy, by uświadomić sobie, dlaczego dotychczasowy wróg numer jeden państwa frankistowskiego na kilka miesięcy przestał być obiektem zainteresowania jego dyplomacji.

Po zakończonej spektakularnym sukcesem kampanii francuskiej Adolf Hitler w przemówieniu z 19 lipca 1940 r. wystosował ofertę pokojową do Wielkiej Brytanii, która bez chwili wahania została odrzucona przez Churchilla i Halifaxa. Wówczas jasne się stało, że Trzecia Rzesza będzie mogła rozstrzygnąć ówczesny konflikt jedynie przez rozgromienie Albionu[115]. Zdecydowano więc w Berlinie o nasileniu ataków z powietrza, by po zniszczeniu potencjału RAF-u dokonać desantu na Wielką Brytanię. W Niemczech panowała jednak niepewność co do

---

[113] S. Dębski, *op. cit.*, s. 539.

[114] Niemiecki sekretarz stanu Ernst von Weizsäcker twierdził jednak, że również i Sowieci mieli swój istotny udział w tej rozgrywce. *Dokumienty wniesznej polityki SSSR*. 1940 – 22 ijunia 1941, t. XXIII, ks. II, cz. 2, Moskwa 1998, s. 652–653, Szaronow do Mołotowa, 5.05.1941.

[115] A. Bullock, *Hitler: A Study in Tyranny*, New York 1962, s. 593 (wydanie polskie: A. Bullock, *Hitler. Studium tyranii*, Warszawa 1975).

możliwości sukcesu całego przedsięwzięcia, zwłaszcza że po raz ostatni pochodzący z kontynentu żołnierze wrogiej armii zdołali postawić stopę na Wyspach przed prawie dziewięciuset laty. Dlatego też należało znaleźć inne możliwości zadania Brytyjczykom decydującego ciosu[116]. Taką szansę dawało zajęcie Gibraltaru – niewielkiego, bo liczącego 6 km^2 brytyjskiego terytorium na Półwyspie Iberyjskim, które miało kapitalne znaczenie strategiczne – stanowiło swoistą bramę na Morze Śródziemne, gwarantując Imperium zarówno utrzymanie kontaktu z koloniami, jak i dominującą pozycję na Atlantyku. Ponieważ twierdza ta mogła zostać zajęta jedynie od strony lądu, należało poprosić Hiszpanię o zgodę na przemarsz wojsk bądź przyłączenie się do bloku państw Osi[117]. Teraz, odwrotnie niż kilka tygodni wcześniej, gdy hiszpańska oferta została zamieciona pod dywan, znaczenie Madrytu dla polityki Niemiec wzrastało niewspółmiernie, a 2 sierpnia 1940 r. Joachim von Ribbentrop poinformował swego ambasadora w Hiszpanii Eberharda von Stohrera, że odtąd głównym celem polityki Trzeciej Rzeszy jest „szybkie przystąpienie Hiszpanii do wojny"[118].

Skłonność generała Franco do zbrojnego zaangażowania się była już jednak znacznie mniejsza. Brak szybkiego sukcesu w bitwie o Anglię zasiał w sercach hiszpańskich polityków poważne wątpliwości co do rzeczywistej kondycji militarnej Trzeciej Rzeszy. Coraz wyraźniejsza stawała się perspektywa, że wojna skończy się nieprędko, a na długie miesiące forsownych walk z Wielką Brytanią zmęczony prawie trzyletnią wojną domową Madryt nie mógł sobie pozwolić[119]. Opłakany stan iberyjskiej armii oraz poważne problemy gospodarcze, których nasilenie przypadło na jesień 1940 r., skutecznie ograniczały zaś pole hiszpańskiego manewru[120].

Nie znaczy to jednak, że pośród najważniejszych hiszpańskich polityków panowała pełna zgoda co do konieczności zachowania neu-

---

[116] F. Halder, *Dziennik wojenny*, t. II, Warszawa 1973, s. 47.

[117] Na temat niemieckich planów uderzenia na Gibraltar patrz: Ch. Burdick, *Germany's Military Strategy and Spain in World War II,* New York 1968.

[118] *Documents on German Foreign Policy* (dalej: DGFP), series D, vol. X, London 1957, s. 396, Ribbentrop do Stohrera, 2.08.1940.

[119] Z wewnętrznych trudności Hiszpanii dobrze zdawali sobie sprawę również Sowieci. Ich ambasador w Rumunii, Anatolij Ławrientiew, opierając się na informacjach przekazanych mu przez Brytyjczyków, wskazywał, że pamięć ciężkiej wojny domowej skutecznie odbiera generałowi Franco chęć przystąpienia do kolejnego poważnego konfliktu. *Dokumienty wniesznej polityki SSSR*, t. XXIII, ks. 1, Moskwa 1995, s. 634, Ławrientiew do Mołotowa, 28.09.1940.

[120] DGFP, series D, vol X, s. 461–464, Raport „Hiszpańska armia obecnie", 10.08.1940.

tralności. W Madrycie rywalizowały bowiem z sobą dwie frakcje, które najtrafniej określił brytyjski ambasador Samuel Hoare: wojny krótkiej i długiej[121]. Ta pierwsza, reprezentowana głównie przez ówczesnego ministra spraw wewnętrznych Ramóna Serrano Suñera, uważała, że konflikt między Zjednoczonym Królestwem a Trzecią Rzeszą wkrótce się skończy zwycięstwem tej ostatniej, w związku z czym w interesie Hiszpanii leżało jak najszybsze wsparcie państw Osi, by zyskać miejsce pośród zwycięzców, a tym samym pewne nabytki terytorialne. W ten scenariusz nie wierzyło z kolei drugie stronnictwo ze stojącym na czele Palacio de Santa Cruz Juanem Beigbederem. Przewidywało ono, że wojna jeszcze potrwa, toteż nieprzygotowana do niej Hiszpania powinna przede wszystkim strzec swojej neutralności[122]. Szef państwa zdawał się z kolei zajmować stanowisko pośrednie między tymi dwoma obozami i od dalszego rozwoju sytuacji międzynarodowej oraz przebiegu rokowań z Niemcami zależało, do której wersji się ostatecznie przychyli.

Na jesieni 1940 r. mogło się wydawać, że na sile zaczyna zyskiwać stronnictwo krótkiej wojny. Tego typu alarm docierał również do Moskwy za sprawą Iwana Majskiego, pełniącego funkcję ambasadora w Londynie. Z rozmowy z brytyjskim parlamentarnym podsekretarzem spraw zagranicznych Richardem Austenem Butlerem, uzyskał on informację, że Wielka Brytania zaczyna tracić swoją pozycję na Półwyspie Iberyjskim oraz że Hitler obiecał generałowi Franco rekompensatę w postaci francuskiego Maroka. Choć dzięki niemieckim źródłom wiemy ponad wszelką wątpliwość, że oferta tego typu nigdy nie padła, to takie przekonanie dobrze obrazuje niepokój, panujący zarówno w Londynie, jak i Moskwie. „Czy Franco wpadnie w tę pułapkę? Nie wiadomo" – zastanawiał się Majski[123]. Sytuacja wydawała się jeszcze gorsza w połowie października 1940 r., gdy coraz bardziej ostentacyjnie probrytyjski Beigbeder został zdymisjonowany, a jego następcą został Ramón Serrano Suñer. Ten 39-letni szef Falangi, prywatnie szwagier generała Franco (ich żony były siostrami), był uznawany za najbardziej proniemieckiego polityka na Półwyspie Iberyjskim[124]. Zachodnich demokracji

---

[121] NA, Prime Minister's Papers (dalej: PREM) 4/21/2A, Memorandum Samuela Hoare'a, 24.10.1940; S. Hoare, *Ambassador on Special Mission*, London 1946.

[122] Na temat polityki prowadzonej przez Juana Beigbedera jesienią 1940 r. zob. B. Kaczorowski, *Juan Beigbeder i jego plany powołania rządu na uchodźstwie w razie przystąpienia Hiszpanii do drugiej wojny światowej*, „Dzieje Najnowsze" 2012, nr 1, s. 97–108.

[123] *Dokumienty wnieszniej polityki SSSR,* t. XXIII, ks. 1, s. 650, Majski do Mołotowa, 3.10.1940.

[124] Na temat postaci nowego ministra zob. F. García Lahiguera, *Ramón Serrano Súñer. Un documento para la Historia*, Barcelona 1983; A. Marquina Barrio, *La etapa*

nienawidził szczerze, zwłaszcza po tym jak w okresie wojny domowej ambasada Wielkiej Brytanii odmówiła azylu dwóm jego braciom, praktycznie wydając ich na śmierć z rąk żołnierzy republikańskich[125]. Do Związku Sowieckiego miał stosunek jeszcze bardziej krytyczny, lecz ten aspekt polityki zagranicznej Hiszpanii musiał zejść na dalszy plan wobec rozważanej kwestii udziału Madrytu w drugiej wojnie światowej.

Szybko się jednak okazało, że nowy minister swoje interwencjonistyczne zapędy pozostawił poza bramą Palacio de Santa Cruz, a sterami hiszpańskiej dyplomacji kierował w sposób wyważony, decyzję o przystąpieniu do wojny uzależniając przede wszystkim od uzyskania od strony niemieckiej odpowiednich gwarancji[126]. Hiszpanie domagali się konkretnej deklaracji, że ich udział w wojnie zostanie nagrodzony nie tylko Gibraltarem, ale i jasno określonymi terytoriami francuskiego Maroka, włącznie z Oranem. Hitler, obawiając się, że uszczuplenie kolonii państwa Vichy pogrzebałoby już i tak jego nie najlepszą reputację i spowodowałoby wzrost poparcia Francuzów dla nieuznającego rozejmu z Niemcami Charles'a de Gaulle'a, tego typu zapewnienia złożyć nie mógł, co wpłynęło na usztywnienie hiszpańskiego stanowiska[127]. Negocjacje jednak dalej trwały, bo i sam Madryt nie chciał swojej odmowy przekazać wprost, bojąc się pogorszenia relacji z europejskim hegemonem. Zdecydowano się prowadzić umiejętną grę na czas, obserwując przy tym skwapliwie wydarzenia na innych frontach, licząc, że następne miesiące albo i nawet tygodnie przyniosą przekonującą odpowiedź na pytanie, czy Wielka Brytania jest w stanie bronić się jeszcze długo, wobec czego przystąpienie Hiszpanii do wojny byłoby politycznym samobójstwem, czy też wojna zakończy się szybką klęską Albionu, co z kolei hiszpańskie wystąpienie czyniłoby zdecydowanie opłacalnym.

Franco pozostał wierny tej strategii i nie uległ również osobistemu urokowi Hitlera podczas jedynego w historii bezpośredniego spotkania tych dwóch przywódców, do jakiego doszło w pirenejskim Hendaye 23 października 1940 r.[128] Choć podpisano wówczas protokół, w którym Hiszpania zobowiązała się przystąpić do wojny, znalazł się w nim zapis, że stanie się to w momencie ustalonym przez wszystkie zaintere-

---

de Serrano Suñer en el Ministerio de Asuntos Exteriores, „Espacio, Tiempo y Forma" 1989, Serie V, Historia Contemporánea, vol. 2, s. 145–167; H. Saña, *El franquismo sin mitos: Conversaciones con Serrano Suñer*, Barcelona 1982.

[125] S. Hoare, *op. cit.*, s. 57–58.

[126] A. Marquina Barrio, *op. cit.*

[127] N. Goda, *Franco's bid for empire: Spain, Germany, and the western Mediterranean in World War II*, „Mediterranean Historical Review" 1998, no 13, s. 178.

[128] DGFP, Series D, vol X, s. 371–376, Zapis rozmowy między Führerem i Caudillo na stacji kolejowej w Hendaye, 23.10.1940.

sowane strony, co innymi słowy oznaczało, że Madryt zagwarantował sobie prawo veta wobec decyzji podejmowanych w Berlinie i Rzymie. Mimo wszystko, Niemcy wierzyli jednak, że Hiszpania ostatecznie do wojny przystąpi, dlatego też 12 listopada Adolf Hitler podpisał dyrektywę numer 18, zakładającą podjęcie przygotowań do operacji „Felix", która miała się rozpocząć 10 stycznia 1941 r. i skutkować zajęciem przez Wehrmacht Gibraltaru, a wraz z tym zamknięciem Brytyjczykom dostępu do Morza Śródziemnego[129].

Widmo utraty Skały skutecznie zmobilizowało Londyn do podjęcia wszelkich możliwych kroków, by podtrzymać wśród Hiszpanów wolę neutralności. Dlatego też Brytyjczycy szli na duże ustępstwa wobec państwa generała Franco, a symbolem tego kursu był nowy (od czerwca 1940 r.) ambasador Rządu Jego Królewskiej Mości w Madrycie, Samuel Hoare, bardzo znany polityk o zdecydowanie profrankistowskich sympatiach[130]. Wielka Brytania mamiła Madryt obietnicą przedyskutowania kwestii Gibraltaru po zakończeniu konfliktu[131], jeśli tylko Hiszpania do niego nie przystąpi oraz akceptowała hiszpańskie roszczenia do francuskiego Maroka, uznając je za uzasadnione[132]. I wreszcie to, co najważniejsze: zdołała przeprowadzić skuteczny program pomocy gospodarczej dla państwa generała Franco, który nie tylko pomógł Hiszpanom w trudnych czasach finansowej zapaści, ale również świadczył o dobrej kondycji Zjednoczonego Królestwa[133].

Aktywności Wielkiej Brytanii dowodziły ponadto wieści napływające z innych frontów: powietrzne zwycięstwo nad Luftwaffe w bitwie o Anglię, udane – a przy okazji bardzo spektakularne – bombardowanie Tarentu i wreszcie nieprzemyślane wystąpienie Mussoliniego, który 28 października, w poszukiwaniu wojennej sławy, zdecydował się uderzyć na Grecję, by następnie utknąć w albańskich górach i znacznie skomplikować bieg wojny Adolfowi Hitlerowi. Były to argumenty, które jednoznacznie uświadomiły Hiszpanom, że szybkiego załamania się sił Albionu oczekiwać nie należy, przez co i również przystąpienie do wojny stawało się zupełnie nieopłacalne.

Dlatego też, gdy w Madrycie 7 grudnia 1940 r. pojawił się specjalny wysłannik Hitlera admirał Wilhelm Canaris, by uzyskać ostateczną

---

[129] DGFP, Series D, vol XI, s. 527–531, Dyrektywa nr 18, 12.11.1940.

[130] Na temat działalności nowego ambasadora w Madrycie zob.: S. Hoare, *op. cit.*

[131] AMAE R 958/8, Alba do Beigbedera 8.07.1940.

[132] NA, PREM 4/21/1, Churchill do Halifaxa, 29.09.1940.

[133] Szerzej na ten temat zob. D. Smyth, *Diplomacy and Strategy of Survival. British Policy and Franco's Spain, 1940–1941*, Cambridge 1986, s. 110–132.

zgodę Hiszpanii na dołączenie do bloku państw Osi, usłyszał od Franco decyzję odmowną[134]. Caudillo zgodnie ze swoją zasadą podkreślał pragnienie wzięcia udziału w wojnie u boku Włoch i Niemiec, a całą odpowiedzialność zrzucał na trudności gospodarcze i zły stan armii, by nie zamykać sobie na przyszłość możliwości współpracy z Trzecią Rzeszą, jeśli nastałyby nowe okoliczności. Inna sprawa, że istnieją poważne podstawy, by podejrzewać, że sam Canaris sabotował działania Hitlera i większej presji na Franco nie wywierał, a może i nawet zachęcał go do zachowania neutralności[135]. Jest bardzo prawdopodobne, że silnie związany emocjonalnie z Hiszpanią szef Abwehry, mając pewność, że wojna nie zakończy się szybkim zwycięstwem Niemiec, chciał uchronić państwo Franco przed powtórzeniem włoskiego błędu. Dodatkowo jako niemiecki patriota, będący – pomimo pełnienia jednej z najbardziej istotnych funkcji w nazistowskim państwie – w faktycznej opozycji wobec kursu obranego przez Adolfa Hitlera, bez entuzjazmu podchodził do jego manii nieustannych podbojów. Wolał zdecydowanie, by Trzecia Rzesza zamiast gromić Brytyjczyków zawarła z nimi porozumienie i skupiła się na coraz bardziej wzrastającym w siłę Związku Sowieckim. W tej kwestii jego nastawienie było całkowicie zbieżne ze stanowiskiem Hiszpanii i stanowiło podstawę wzajemnej współpracy wywiadowczej[136].

Decyzja Franco miała absolutnie przełomowe znaczenie dla losów Półwyspu Iberyjskiego, a może i nawet dla przebiegu całej drugiej wojny światowej. Utrata Gibraltaru, która byłaby niechybną konsekwencją niemieckiego uderzenia, mogła bowiem znacznie zmienić układ sił na Morzu Śródziemnym i z pewnością uczyniłaby prowadzenie wojny przez Zjednoczone Królestwo dużo trudniejszym[137]. Zręczne uniknięcie wplątania się w kolejną długą wojnę, której tragicznych rezultatów dla Hiszpanii nie sposób przewidzieć, było z pewnością jedną z największych przysług, jakie Caudillo oddał swojemu narodowi.

---

[134] DGFP, vol. XI, s. 852–853, Stohrer do Ribbentropa, 12.12.1940; *Ibidem*, Gaus do Stohrera, przypis 2, 7.12.1940.

[135] Wilhelm Canaris w lutym 1941 r., wbrew oficjalnej linii Berlina, dzielił się z Hiszpanami swym sceptycyzmem co do szans niemieckiego zwycięstwa, co Franco uznał za poważny argument na rzecz zachowania neutralności. *Documentos inéditos para la historia del Generalísimo Franco*, vol. 2–1, Madrid 1992, s. 380–381.

[136] Szerzej na ten antyhitlerowskiej działalności Canarisa zob. R. Bassett, *Arcyszpieg Hitlera. Tajemnica Wilhelma Canarisa*, Warszawa 2005.

[137] W liście do Benito Mussoliniego z 5 lutego 1941 r. tak wagę hiszpańskiej decyzji oceniał Adolf Hitler: „Gdyby Franco przystał na nasze prośby, to atak na Gibraltar mógłby rozpocząć się najpóźniej 1 lutego, a teraz, Duce, Anglia straciłaby zachodnią bramę na Morze Śródziemne! Przykro jest patrzeć, jak taka wielka szansa jest niewykorzystana przez zwykłą opieszałość" DGFP, vol. XII, s. 26–30, Hitler do Mussoliniego, 5.02.1941.

Negatywna odpowiedź Franco była poważną dyplomatyczną porażką Trzeciej Rzeszy, a wielu nazistowskich dygnitarzy to właśnie w tej decyzji dopatrywało się pierwszych oznak zmiany wojennej fortuny. Niepowodzenie w rejonie śródziemnomorskim wymusiło na Hitlerze wprowadzenie pewnych zmian w wojennym kalendarzu i już 18 grudnia 1940 r. podpisał on dyrektywę nr 21, zakładającą przerzucenie głównej uwagi na wschód i atak na Związek Sowiecki[138]. W ten sposób Hiszpania zupełnie nieświadomie przyczyniła się do przyśpieszenia decyzji Hitlera co do skierowania uderzenia na największego wroga państwa generała Franco.

Na początku nowego roku Führer Trzeciej Rzeszy podjął jednak kolejną próbę przekonania hiszpańskiego szefa państwa do zmiany decyzji. Tym razem obrana taktyka znacznie różniła się od poprzedniej, bo Joachim von Ribbentrop zdecydował się użyć szantażu, a pod koniec stycznia skierować nawet swoiste ultimatum, grożąc „końcem narodowej Hiszpanii" [139]. I ta metoda jednak na niewiele się zdała. W swej ostatniej próbie Hitler usiłował jeszcze posłużyć się Mussolinim, by ten przekonał Franco do zmiany zdania podczas osobistego spotkania obu przywódców w Bordigherze 12 lutego 1941 r.[140] Wszystko na nic, Franco pozostał nieugięty. Brytyjska flaga nad Gibraltarem powiewała nadal.

Niemcy nie kryli swego rozczarowania takim obrotem sprawy. Sekretarz stanu Ernst von Weizsäcker uważał, że Hiszpanię można by jeszcze przeciągnąć na stronę państw Osi, gdyby udało się zapewnić jej dostawy zboża ze Związku Sowieckiego. Na to jednak – według jego słów – nie było zgody Moskwy, która wszelkie nadwyżki wolała spożytkować na potrzeby armii[141]. Trudno jednoznacznie stwierdzić, czy Trzecia Rzesza rzeczywiście składała Sowietom konkretną propozycję w tej sprawie. Wątek ten jest nam obecnie znany z jednego tylko źródła – opublikowanych pod koniec lat dziewięćdziesiątych XX w. *Dokumientow wniesznie polityki SSSR*. Długa była jednak droga wspomnianej informacji. Do Moskwy trafiła ona za pośrednictwem sowieckiego ambasadora w Budapeszcie, Nikołaja Szaronowa, który uzyskał ją od jednego z węgierskich parlamentarzystów, wcześniejszego rozmówcy Weizsäckera. Znaczna liczba pośredników z pewnością utrudnia jednoznaczne stwierdzenie, czy Trzecia Rzesza rzeczywiście

---

[138] DGFP, vol. XI, s. 899–902, Dyrektywa nr 21, 18.12.1940.

[139] DGFP, vol. XI, s. 1157–1158, Ribbentrop do Stohrera, 21.02.1941.

[140] DGFP, vol. XII, s. 96–98, Memorandum Weizsäckera, 14.02.1941.

[141] *Dokumienty wniesznie polityki SSSR*. 1940 – 22 ijunia 1941, t. XXIII, ks. II, cz. 2, Moskwa 1998, s. 652–653, Szaronow do Mołotowa, 5.05.1941.

składała Sowietom konkretną propozycję w tej sprawie. Co więcej, w opublikowanych po wojnie dość obfitych w materiał źródłowy seriach Documents on German Foreign Policy i Akten zur Deutschen Auswärtigen Politik nie znajdujemy żadnej wskazówki, by w Berlinie zastanawiano się nad pozyskaniem dla Hiszpanii dodatkowych dostaw żywności z ZSRR, milczą na ten temat również dostępne dokumenty sowieckie. Jedno pozostaje jednak bezsporne: Trzecia Rzesza nie podjęła decyzji o udzieleniu Madrytowi materialnej pomocy, w związku z czym Franco otrzymał dodatkowy powód, by do wojny na razie nie przystępować.

Silna presja wywierana przez Berlin na Hiszpanię spowodowała, że uwaga tej ostatniej w drugiej połowie 1940 r. i początku 1941 r. była zdecydowanie skoncentrowana na kierunku śródziemnomorskim. Ciążąca nad Madrytem groźba nowej wojny sprawiła, że wszystkie siły państwa generała Franco zostały zaangażowane właśnie na tym odcinku, co jednocześnie musiało oznaczać rezygnację z tak aktywnej jak dotychczas polityki wschodniej. W pierwszych miesiącach nowego roku ten trend został podtrzymany, bo panowało powszechne przeświadczenie, że przy korzystnej zmianie sytuacji międzynarodowej Niemcy do tematu hiszpańskiego jeszcze powrócą. Agresja Wehrmachtu na Jugosławię, do której doszło 6 kwietnia 1941 r., te możliwości poważnie ograniczyła, bo oznaczała przeniesienie się niemieckiej uwagi na wschód i jednocześnie okres wytchnienia dla Półwyspu Iberyjskiego.

W wydarzeniach poprzedzających atak Hiszpanie dopatrywali się oznak kryzysu w relacjach niemiecko-sowieckich. Już bowiem dwa dni po akcesie Jugosławii do Paktu Trzech generał Dušan Simović 27 marca 1941 r. przeprowadził zamach stanu w Belgradzie i stanął na czele rządu, obalając jednocześnie regencję księcia Pawła i pozwalając na objęcie pełni władzy 18-letniemu królowi Piotrowi II. Przewrót ten nie był jedynie dziełem samych Jugosłowian, aktywnie spiskowców do działania mobilizowała bowiem zarówno Wielka Brytania, jak i Związek Sowiecki, co powoli zwiastowało zbliżający się przewrót przymierzy[142]. Nowe władze nie tylko wycofały się z wcześniejszych deklaracji względem Trzeciej Rzeszy, ale w dodatku 5 kwietnia zawarły pakt o nieagresji ze Związkiem Sowieckim, który okazał się prawdziwym

---

[142] S. Onslow, *Britain and the Belgrade Coup of 27 March 1941 Revisited*, „Electronic Journal of International History" 2005, s. 1–57; P. Sudoplatov, A. Sudoplatov, *Special Tasks: The Memoirs of an Unwanted Witness – a Soviet Spymaster*, London 1994, s. 119; M. J. Zacharias, *Jugosławia w polityce Wielkiej Brytanii 1940–1945*, Wrocław 1985, s. 10–32.

grobem jugosłowiańskiego państwa, prowokując następnego dnia agresję Wehrmachtu[143].

W przekonaniu o powolnym rozchodzeniu się dróg Moskwy i Berlina Hiszpanów umacniały informacje zdobyte z niezwykle cennego źródła: dzięki podsłuchowi zainstalowanemu w brytyjskiej ambasadzie w Madrycie. Wynikało z nich, że w otoczeniu Samuela Hoare'a coraz bardziej wierzono, że Sowieci wkrótce staną się sojusznikiem Londynu, choć jednocześnie zdawano sobie sprawę z niebezpieczeństw, jakie ta współpraca może przynieść w przyszłości. Hiszpanie uzyskali również wiedzę na temat strategii Rządu Jego Królewskiej Mości, która – jak sami stwierdzili – była bardzo skutecznie i konsekwentnie realizowana. Zgodnie z nią należało bowiem doprowadzić do „poważnych komplikacji na Wschodzie z zamiarem zyskania czasu, osłabić przeciwnika oraz zapewnić sobie pomoc i współpracę [ze strony Sowietów – B.K.], do której sprowokować może tylko natychmiastowe zagrożenie"[144]. Plan ten – genialny w swej prostocie – był konsekwentnie realizowany, co przyznawał zresztą sam autor raportu. Jak miało się później okazać, niemiecka agresja na Jugosławię opóźniła atak na Kretę oraz moment rozpoczęcia operacji „Barbarossa", walki z serbską partyzantką skutecznie osłabiły potencjał militarny Wehrmachtu, a Związek Sowiecki stał się rzeczywiście skłonny zawiązać sojusz z Londynem w obliczu niemieckiego niebezpieczeństwa, jedynego tak naprawdę czynnika integrującego te radykalnie różniące się systemy rządów.

Zachęcona przez Brytyjczyków do stawienia oporu Jugosławia w ciągu kilku dni została rozgromiona przez Trzecią Rzeszę i jej sojuszników, którzy następnie dokonali rozbioru pokonanego przeciwnika[145]. Wobec załamania się państwowości jugosłowiańskiej o swoje interesy zaczęły zabiegać również mniejszości narodowe i w ten sposób powstało Niezależne Państwo Chorwackie, które w rzeczywistości było tworem marionetkowym. Mając jednak na uwadze jego silnie antykomunistyczne nastawienie, najpełniej zademonstrowane wysłaniem ochotników na front wschodni po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej[146] oraz pewną wspólnotę kulturową z narodem chorwackim, opartą głównie na

---

[143] G. Schreiber, B. Stegemann, D. Vogel, *Germany and the Second World War: The Mediterranean, South-East Europe, and North Africa 1939–1941*, Oxford 1995, s. 498–499.

[144] FNFF, dokument nr 43, *Servicio de escucha de embajada británica*, 7.04.1941.

[145] Na temat wojny w Jugosławii zob. m.in. J. Kozeński, *Agresja na Jugosławię 1941*, Poznań 1979; T. Rawski, *Wojna na Bałkanach 1941: agresja hitlerowska na Jugosławię i Grecję*, Warszawa 1981.

[146] P. Abbott, *Germany's Eastern Front Allies 1941–45*, vol.1, Oxford 1982, s. 29.

jego katolicyzmie, władze w Madrycie zdecydowały się uznać rząd Ante Pavelicia 27 lipca 1941 r., stając się tym samym jedynym państwem neutralnym utrzymującym swoje przedstawicielstwo w Zagrzebiu. Na jego czele stanął w randze posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego Vicente González-Arnao y Amar de la Torre[147].

2.6. Wnioski

Polityka antysowiecka, która znamionowała postawę Hiszpanii podczas kampanii polskiej, została utrzymana również w miesiącach po niej następujących. Dalszą ekspansję Moskwy Madryt traktował jako zdecydowanie niekorzystną dla siebie, choć w większości przypadków hiszpańskie możliwości ograniczyły się jedynie do obserwacji tych wydarzeń i potępienia ich przez pośrednio uzależnioną od rządu prasę. Tak było w przypadku okupacji państw bałtyckich w październiku 1939 r. i ich inkorporacji kilka miesięcy później oraz aneksji Besarabii i Bukowiny. Zdecydowaną reakcję państwa generała Franco można jednak było zaobserwować w chwili wybuchu wojny zimowej, gdy po stronie napadniętego narodu jednoznacznie wystąpiły zarówno czynniki oficjalne, jak i hiszpańskie społeczeństwo. Rozmiar pomocy udzielonej Finom był jednak ściśle zależny od politycznej pozycji Madrytu i skomplikowanej sytuacji międzynarodowej, w której wspomagająca frankistowski reżim Trzecia Rzesza była jednocześnie sojusznikiem sowieckiego agresora. Napływające z Niemiec sygnały, że wsparcie Finlandii może doprowadzić do pogorszenia relacji z Berlinem, skutecznie odstraszyły Hiszpanów od organizowania oddziału ochotników, który miał wspomóc napadnięty kraj oraz znacznie spowolniły negocjacje w sprawie wysyłki sprzętu wojskowego. Mimo to, pomoc ze strony Madrytu była z pewnością znacznie większa niż można by tego oczekiwać, biorąc pod uwagę rzeczywiste interesy państwa generała Franco na dalekiej północy.

Wraz z upadkiem Francji i powstaniem wspólnej granicy hiszpańsko-niemieckiej priorytety polityki zagranicznej Palacio de Santa Cruz zmieniły się całkowicie. Problemy wschodniej części kontynentu zeszły zdecydowanie na dalszy plan, ustępując miejsca dylematowi, którego rozwiązanie mogło zmienić historię Półwyspu Iberyjskiego na najbliższe dziesięciolecia: czy przystąpić do drugiej wojny światowej? Niemiec-

---

[147] K. Budor, *España y Croacia entre diplomacia y política: el diplomático español D. Fernando Alcalá Galiano y Smith, Conde de Torrijos (1883–1958)*, Madrid 2004, s. 249.

ka presja wywierana na Madryt od sierpnia 1940 r. czyniła tę możliwość prawdopodobną, zwłaszcza że wśród frankistowskich polityków panowała dość powszechna wola odzyskania Gibraltaru i poszerzenia terytorium marokańskiego protektoratu. Z drugiej jednak strony zdawano sobie sprawę, że wobec fatalnej kondycji gospodarczej i militarnej państwa generała Franco jego udział w kolejnej długoletniej wojnie mógł mieć katastrofalne skutki, zwłaszcza że porażka Wielkiej Brytanii nie była wcale przesądzona. Dlatego też umiejętnie przeciągano negocjacje, trafnie przewidując, że na wszelkie wątpliwości odpowiedzi udzieli upływający czas.

Do dyplomatycznej batalii, jaka toczyła się o Hiszpanię na przełomie lat 1940–1941, obie walczące w wojnie strony przywiązywały wielką wagę. Znaczne zainteresowanie tą sprawą wykazywane przez najwyższych polityków obu państw, zachowana po dziś ich liczna korespondencja, częste narady rządów i sztabów generalnych świadczą niezbicie, że zwycięstwo w walce o Gibraltar stało się jednym z najważniejszych celów w hierarchii zarówno Trzeciej Rzeszy, jak i Zjednoczonego Królestwa. W tej sytuacji również i państwo generała Franco musiało zrezygnować z prowadzenia aktywnej polityki w sprawach wschodnich, koncentrując się jedynie na najbliższym mu aspekcie śródziemnomorskim. Czas zmiany był jednak bliski. Hiszpania, udzielając negatywnej odpowiedzi na niemiecką propozycję, nie tylko bowiem uniknęła udziału w ciężkiej wojnie, ale także przyśpieszyła decyzję Berlina co do skierowania swego ataku na wschód celem rozprawienia się z sowieckim sojusznikiem, którego lojalność stała pod poważnym znakiem zapytania. W połowie czerwca 1941 r. z hiszpańskich placówek w Helsinkach i Sztokholmie spływały informacje, że starcie potęg jest „nieuniknione”[148]. Wieczorem 21 czerwca w madryckim hotelu Ritz minister Ramón Serrano Suñer spotkał się z Manuelem Morą Figueroą, cywilnym gubernatorem Madrytu, oraz Dionisio Ridruejo, powszechnie znanym poetą, współautorem słów hymnu Falangi *Cara al Sol*[149]. Podczas luźnej rozmowy narodził się pomysł zorganizowania oddziału hiszpańskich ochotników – głównie falangistów – i wysłania ich na front wschodni, jak tylko wojna niemiecko-sowiecka stanie się faktem[150]. Nikomu z uczestniczących w kolacji nie przyszło jednak do głowy, że z nową rzeczywistością będą się musieli zmierzyć już za kilka godzin.

---

[148] *Documentos inéditos...*, t. 2–2, s. 167–168, Serrano Suñer do Franco, 13.06.1941.
[149] D. Ridruejo, *Cuadernos de Rusia,* Barcelona 1978, s. 30.
[150] J. L. Rodríguez Jiménez, *De los héroes e indeseables*, Madrid 2007, s. 40–41.

ROZDZIAŁ III

Hiszpania wobec wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej (do września 1942 r.)

3.1. Narodziny Błękitnej Dywizji

Atak Wehrmachtu na Związek Sowiecki rozpoczęty 22 czerwca 1941 r. został przyjęty w Hiszpanii z olbrzymią radością[1]. Emocje te udzielały się zarówno społeczeństwu, jak i rządowi, a powodów tego stanu rzeczy było kilka. Po pierwsze, oznaczał on przeniesienie się ciężaru wojny na wschód, a tym samym rezygnację Niemiec z realizacji swych planów śródziemnomorskich, które jeszcze kilka miesięcy wcześniej traktowane były priorytetowo. To z kolei zwiastowało okres wytchnienia dla rządu w Madrycie, do niedawna pozostającego pod znaczną presją ze strony Berlina i jednocześnie faktyczne zażegnanie groźby udziału w wojnie. Operacja „Barbarossa" kończyła również z pozoru dość egzotyczny sojusz niemiecko-sowiecki, wyraźnie pokazując, że różnice między oboma totalitaryzmami były znaczne, a podstawowy czynnik integrujący Berlin z Moskwą – chęć podboju niepodległych narodów Europy Środkowo-Wschodniej – zniknął wraz z załamaniem się ich państwowości. Odtąd Hiszpania nie musiała się kryć ze swoim antykomunizmem, jak to czyniła w niektórych momentach po 23 sierpnia 1939 r., obawiając się pogorszenia relacji z Trzecią Rzeszą. Powrót Związku Sowieckiego na wcześniej zajmowane przez niego miejsce głównego wroga państwa Adolfa Hitlera sprawił, że rząd w Madrycie mógł w pełni wrócić do retoryki z okresu wojny domowej, znów traktując Moskwę jako śmiertelne niebezpieczeństwo dla całej europejskiej cywilizacji. Szybko też się okazało, że nowa wojna stanowiła dla Madrytu szansę zacieśnienia relacji z europejskim hegemonem.

---

[1] Na temat operacji „Barbarossa" zob. m.in. Ch. Ailsby, *Operacja „Barbarossa". Niemiecka inwazja na Związek Radziecki, 1941*, Warszawa 2008; M. Sołonin, *22 czerwca 1941, czyli jak zaczęła się Wielka Wojna Ojczyźniana*, Poznań 2007; M. Zgórniak, *Wokół genezy „Fall Barbarossa" i problemu wojny prewencyjnej w 1941 r.*, „Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi" 1998, t. XXI, s. 171–180.

Gdy wieść o wybuchu wojny dotarła na Półwysep Iberyjski, Ramón Serrano Suñer niemal od razu przystąpił do realizacji pomysłu przedyskutowanego poprzedniego wieczoru w hotelu Ritz z Dionisio Ridruejo i Manuelem Morą Figueroą, by na front wysłać oddział hiszpańskich ochotników. Jeszcze wczesnym rankiem udał się do rezydencji Caudillo w pałacu El Pardo, usiłując pozyskać go dla tej koncepcji[2]. Franco wydawał się daleki od jednoznacznego poparcia inicjatywy, jednak kiedy na audiencję do Serrano Suñera przybył ambasador Trzeciej Rzeszy, Eberhard von Stohrer, by oficjalnie zakomunikować stan wojny między Berlinem i Moskwą, minister zdecydował się przedstawić mu swoje plany. Podkreślał, że udział żołnierzy hiszpańskich u boku Wehrmachtu na froncie wschodnim zademonstrowałby światu gotowość Madrytu do walki ze wspólnym wrogiem i stanowiłby dogodną okazję do odwdzięczenia się za „braterską pomoc Niemiec w wojnie domowej"[3]. Nie ukrywał również swojej wiary w siłę Wehrmachtu i w to, że „wojna z Rosją zostanie zakończona tak szybko i tak zwycięsko, jak wszystkie poprzednie"[4].

Jakkolwiek idea wsparcia Niemców na froncie wschodnim zaczęła zyskiwać coraz większe poparcie zarówno u generalicji, jak i samego szefa państwa, szybko okazało się, że wizje konkretnego kształtu owej pomocy były znacznie odmienne. Serrano Suñer wyobrażał sobie, że jednostkę zorganizuje się pod szyldem Falangi, a ochotnikami będą jej młodzi członkowie, co pozwoliłoby państwu hiszpańskiemu uniknąć posądzania o udział w wojnie. Armia z kolei, na czele z ministrem wojny generałem Varelą – karlistą i znanym wrogiem Falangi – podnosiła, że jedynie profesjonalizm wojskowych może zapewnić poprawną organizację jednostki i odpowiednią jakość dowodzenia. Do starcia obu tych koncepcji doszło podczas posiedzenia Rady Ministrów po południu 23 czerwca i jak można się tego było spodziewać, mający decydujący głos Franco nie dał satysfakcji zwycięstwa żadnej ze stron, wybierając rozwiązanie pośrednie. Zdecydowano się więc utrzymać falangistowski charakter jednostki, ale dowodzić nią mieli zawodowi wojskowi. Caudillo jako generał obeznany w sztuce wojennej sam miał zbyt dobrze w pamięci, jak poważne były problemy z niesubordynacją milicji partyjnych w okresie wojny domowej, by oddział pozostawić bez fachowej kontroli generalicji. Z drugiej strony był całkowicie świadomy, że ochot-

---

[2] X. Moreno Juliá, *Błękitna Dywizja. Krew Hiszpanów przelana w Rosji, 1941–1945*, Zelów 2009, s. 106.

[3] *Documents on German Foreign Policy* (dalej: DGFP), series D, vol. XII, London 1957, s. 1080–1081, Stohrer do Ribbentropa, 22.06.1941.

[4] *Ibidem*.

nicy mogą wyruszyć na wschód jedynie pod emblematem Falangi, gdyż obecność na froncie dywizji regularnej hiszpańskiej armii mogła zakończyć się wypowiedzeniem wojny Madrytowi przez ZSRR[5].

Tymczasem euforia społeczeństwa sięgała zenitu. Już na samą wieść o rozpoczęciu operacji „Barbarossa" licznie demonstrowano poparcie dla Trzeciej Rzeszy, a jej ambasada zewsząd zasypywana była gratulacjami[6]. W prasie silnie uderzano w antysowieckie tony, wskazując jednocześnie, że antykomunistyczna krucjata rozpoczęta przed pięcioma laty przez Hiszpanów będzie teraz kontynuowana przez wiele narodów Europy[7]. Wykorzystując poruszenie społeczne, Hiszpański Syndykat Uniwersytecki (Sindicato Español Universitario), organizacja zrzeszająca młodych zwolenników Falangi, zorganizował 24 czerwca manifestację, która zasłynąć miała z jednego z najbardziej charakterystycznych przemówień, jakie kiedykolwiek zostały wygłoszone na hiszpańskiej ziemi.

Pięciotysięczny wiec rozpoczął się na placu Callao, by następnie przejść ulicą José Antonio w kierunku Sekretariatu Generalnego Partii (Secretaría General del Partido), gdzie do demonstrujących wyszedł Serrano Suñer. Wiedząc, że kilka godzin wcześniej nadeszła do Madrytu wiadomość od Ribbentropa, w której niemiecki minister z zadowoleniem zaakceptował propozycję wysłania hiszpańskich ochotników na front wschodni[8], przewodniczący Junty Politycznej Falangi wykrzyczał do rozentuzjazmowanego tłumu: „Towarzysze! Nie czas na przemowy, teraz Falanga formułuje oskarżenie: Rosja jest winna!" Na raz rozległy się okrzyki: „śmierć komunizmowi", „Arriba España", „Viva Franco". Serrano zaś kontynuował:

> Winna naszej wojny domowej i śmierci naszego założyciela, José Antonio, winna śmierci tylu naszych towarzyszy i tylu żołnierzy poległych w tamtej wojnie w wyniku agresji rosyjskiego komunizmu. Zniszczenie Rosji jest wymogiem Historii oraz wyzwaniem dla przyszłości Europy![9]

Te niezwykle mocne słowa spotkały się z histeryczną reakcją demonstrantów. Poruszenie społeczeństwa dawało jednoznacznie do zrozumienia rządowi, że chętnych do werbunku na front nie zabraknie,

---

[5] L. Suárez Fernández, *España, Franco y la Segunda Guerra Mundial*, Madrid 1997, s. 326.

[6] X. Moreno Juliá, *op. cit.,* s. 110.

[7] „La Vanguardia Española", 24.06.1941, s. 1.

[8] DGFP, series D, vol. XIII, London 1964, s. 16–17, Stohrer do Ribbentropa, 24.06.1941.

[9] „La Vanguardia Española", 25.06.1941, s. 1.

w związku z czym jeszcze tego samego dnia po południu odbyło się posiedzenie Rady Ministrów, na którym podjęto decyzję o rozpoczęciu rekrutacji. Uzgodniono, że będzie to dywizja piechoty walcząca u boku Wehrmachtu, w skład której wejdą ochotnicy dowodzeni przez kadrę zawodową. Oficjalnie została ona nazwana, zgodnie z propozycją generała Vareli, Hiszpańską Dywizją Ochotników (División Española de Voluntarios), jednak do historii miała przejść przede wszystkim jako Błękitna Dywizja, bo pod mundurem żołnierze mieli nosić koszulę Falangi w takim właśnie kolorze[10]. Polecono przygotować również odezwę zachęcającą do wstąpienia w jej szeregi. Płomienny tekst został napisany przez Dionisio Ridruejo i wyraźnie nawiązywał do przemówienia Serrano Suñera:

> Rosja chciała zniszczyć Hiszpanię i w dużym stopniu ją zniszczyła […] Europa nie zazna spokoju, dopóki Rosja będzie istnieć, a prawdziwa rewolucja – wybawicielka narodów – nie zatriumfuje, dopóki nad granicami Europy unosić się będzie cień komunizmu[11].

Odpowiedź narodu przekroczyła najśmielsze oczekiwania. W ciągu niecałego tygodnia do punktów werbunkowych zgłosiło się ponad czterokrotnie więcej chętnych niż przewidywały limity. Pomimo oficjalnie falangistowskiego charakteru jednostki, w szeregach Dywizji znaleźli się przedstawiciele wszystkich warstw społecznych i różnych ruchów politycznych, nie wyłączając zdystansowanych wobec haseł *Movimiento* karlistów, a nawet niedawnych zwolenników Republiki[12]. Słabsze efekty dał werbunek w prowincjach niechętnie nastawionych do rządu centralnego: w Barcelonie chętnych było zaledwie 650[13]. Szczególnie silną grupę stanowili natomiast studenci, co nadawało jednostce wyjątkowo elitarny charakter. Niekwestionowany autorytet w badaniach nad dziejami Błękitnej Dywizji, Xavier Moreno Juliá, stwierdził nawet, że „tak wysokiej przeciętnej wykształcenia nie miała chyba żadna inna

---

[10] Bez wątpienia najlepszym dostępnym w języku polskim opracowaniem dziejów Błękitnej Dywizji jest praca katalońskiego badacza Xaviera Moreno Julii. Idem, *op. cit.* Warto wymienić również popularnonaukową pracę Wojciecha Muszyńskiego. Idem, *Błękitna Dywizja. Ochotnicy hiszpańscy na froncie wschodnim 1941–1945*, Biała Podlaska 2002. Zob. również G. Kleinfeld, L. Tambs, *Hitler's Spanish Legion: The Blue Division in Russia*, Philmont 1979; J. Reverte, *La División Azul. Rusia 1941–1944*, Barcelona 2011.

[11] „*La Vanguardia Española*", 27.06.1941, s. 1.

[12] Archives des Affaires Étrangères, Paris (dalej: AAE), Guerre 1939–1945, Vichy 843, Piétri do Darlana, 30.06.1941.

[13] Na temat katalońskich ochotników w Błękitnej Dywizji zob. C. Agustí Roca, *Rosja jest winna!*, Zelów 2008.

jednostka hiszpańska w swej historii"[14]. Wyjątkowe było również morale ochotników. Jak wspominał portugalski ambasador Pereira, „[…] lubiłem patrzeć na tych żołnierzy. Dość powiedzieć, że byli ochotnikami i szli na wojnę z radością. Ci ludzie nie płaczą i nie są miękcy. Przynajmniej pokażą na wojnie ducha ze stali"[15].

W wyniku udanej rekrutacji skompletowano oddział liczący prawie 18 tys. ludzi, w tym 635 oficerów, 1847 podoficerów i 15 347 żołnierzy[16]. W połowie lipca poszczególne jego kontyngenty – w zdecydowanej większości owacyjnie żegnane przez naród – wyruszyły w kierunku Grafenwöhr w Bawarii, gdzie był usytuowany obóz szkoleniowy. Tam żołnierze otrzymali broń i mundury, a jednostka swoją numerację – odtąd stała się 250. Dywizją Wehrmachtu. Już wcześniej na jej dowódcę wyznaczono generała Agustína Muñoza Grandesa, a jego kandydatura była wynikiem kompromisu między Falangą a armią. Ta pierwsza zdecydowanie bardziej wolała generała Juana Yagüe, skrajnego germanofila, usuniętego z funkcji ministra lotnictwa w czerwcu 1940 r., gdy Franco oskarżył go o współpracę z niemieckim wywiadem z zamiarem dokonania przewrotu i wciągnięcia Hiszpanii do drugiej wojny światowej[17]. Ten element życiorysu zdecydowanie wykluczał, by Caudillo jego osobę zaakceptował, zwłaszcza że miał on świadomość, iż ewentualny sukces Błękitnej Dywizji na froncie mógłby w ten sposób znacznie wzmocnić najbardziej proniemieckie elementy i zradykalizować życie polityczne w Hiszpanii.

Muñoz Grandes jawił się jako kandydat zdecydowanie bardziej bezpieczny. Choć również i on był blisko związany z Falangą, a do marca 1940 r. był nawet jej sekretarzem generalnym i dodatkowo zbierał pozytywne opinie zarówno od ambasadora Stohrera, jak i szefa Abwehry admirała Wilhelma Canarisa, to jednak we wcześniejszych działaniach dał się poznać jako dowódca dość odporny na naciski z zewnątrz.

---

[14] X. Moreno Juliá, *op. cit.*, s. 132.

[15] DAPE, vol. IX, Lisboa 1974, s. 74–75, Pereira do Salazara, 17.07.1941. Nadzwyczajną odwagę hiszpańskich ochotników z uznaniem doceniała również Lidia Osipowa, biała Rosjanka, która miała okazję obserwować zmagania Błękitnej Dywizji na froncie leningradzkim: „Hiszpanie, których znałam, nie posiadali instynktu samozachowawczego. Podczas jednego ataku potrafili stracić połowę swych żołnierzy, podczas gdy druga połowa dalej atakowała ze śpiewem na ustach. Widziałam to na własne oczy i nawet Niemcy pozostawali pod wrażeniem ich odwagi i uporu". Dziennik Lidii Osipowej, http://blogs.libertaddigital.com/presente–y–pasado/la–division–azul–vista–por–una–rusa–de–la–epoca–la–pitada–a–los–delincuentes–6987/

[16] J. L. Rodríguez Jiménez, *La contribución de la División Española de Voluntarios a la invasión de la URSS*, „Cuadernos de Historia Contemporánea" 2012, vol. 34, s. 105.

[17] L. Togores, *Muñoz Grandes*, Madrid 2007, s. 258.

Nie zawahał się zdymisjonować dwóch działaczy Falangi w miasteczku Aterricón w prowincji Huesca, gdy okazało się, że ze względu na ich zaniechanie przy racjonowaniu żywności zmarło z głodu jedno dziecko[18]. W okresie swojego liderowania Falandze zasłynął również z kontrowersyjnego rozkazu z października 1939 r., według którego najważniejsze urzędy partyjne powinny być zarezerwowane jedynie dla tych, którzy w latach wojny domowej za frankistowską sprawę walczyli z bronią w ręku, co jednoznacznie uderzało w Serrano Suñera i jego zwolenników (jak choćby w Dionisio Ridruejo), a było z radością przyjmowane przez generalicję. Coraz wyraźniej zarysowujący się konflikt Muñoza Grandesa z ministrem spraw zagranicznych sprawiał, że za tym pierwszym stanął zdecydowanie minister wojny generał José Enrique Varela, szef Sztabu Generalnego generał Carlos Asensio Cabanillas, a w końcu – co już przesądzało sprawę – sam Franco. Nominacja 45-letniego Muñoza Grandesa, mimo potwierdzonych przez niego umiejętności dowódczych, miała więc głównie kontekst polityczny i dobrze oddawała niechęć Caudillo do rozwiązań radykalnych, które mogłyby skutkować wzrostem znaczenia sił pragnących wciągnąć Hiszpanię do drugiej wojny światowej. Stanowiła również niezbity dowód zwrotu, jaki w czerwcu 1941 r. dokonał się w hiszpańskiej dyplomacji, która po długich miesiącach priorytetowego traktowania spraw śródziemnomorskich znów swego głównego wroga zaczęła upatrywać w Związku Sowieckim. Było bowiem coś symbolicznego w chwili, gdy dowódca okręgu Gibraltar, przygotowujący od połowy 1940 r. plany uderzenia na Skałę – bo właśnie taką funkcję pełnił Muñoz Grandes w ostatnich miesiącach – opuszczał nie tylko Andaluzję, ale i cały Półwysep, by wyruszyć na wschód na czele krucjaty wymierzonej w państwo Józefa Stalina[19].

3.2. Międzynarodowe aspekty wysłania na front Błękitnej Dywizji

Postawa Hiszpanii w pierwszych dniach realizacji przez Wehrmacht operacji „Barbarossa" była bacznie obserwowana przez pozostałe państwa europejskie, zwłaszcza że dochodzące z Półwyspu Iberyjskie-

---

[18] J. Reverte, *op. cit.*, s. 59.

[19] Warto przy okazji dodać, że pomimo dowodzenia Błękitną Dywizją w Związku Sowieckim Muñoz Grandes nie przestawał myśleć o odzyskaniu Skały. Gdy podczas działań na froncie przeraźliwie mroźną zimą 1941 r. Dionisio Ridruejo w otoczeniu generała podzielił się refleksją: „Jak daleko mamy stąd do Gibraltaru", ten mu odpowiedział: „Czasami polityka ma racje, których serce nie rozumie". L. Togores, *op. cit.*, s. 246.

go początkowe doniesienia o zamiarze wysłania ochotników na front wschodni stawiały pytania o rzeczywistą wolę zachowania neutralności przez generała Franco. Ze zrozumiałych względów szczególne zainteresowanie stanowiskiem rządu w Madrycie przejawiali Brytyjczycy, którzy w dalszym ciągu nie mogli być pewni, czy armia hiszpańska nie zdecyduje się na uderzenie na Gibraltar.

Niemiecki atak z 22 czerwca 1941 r. był dla Londynu wygranym losem na loterii. Do tej pory Rząd Jego Królewskiej Mości mógł liczyć jedynie na pomoc ze strony niepogodzonych wprawdzie z klęską, ale niestety niedysponujących także większymi siłami rządów na uchodźstwie, a dość powiedzieć, że pod względem militarnym najpoważniejszym sojusznikiem Albionu było wówczas pokonane w 1939 r. Wojsko Polskie. Operacja „Barabarossa" zmieniała wszystko: ciężar walk z Trzecią Rzeszą odtąd brała na siebie wielomilionowa Armia Czerwona, znacznie odciążając Brytyjczyków i dając im nadzieję, że klęski w starciu z Niemcami uda się uniknąć. Dlatego też już zaraz po niemieckiej agresji zapadła w Londynie decyzja, by Sowietów wspierać we wszelki możliwy sposób celem przedłużenia ich zdolności oporu. Jeszcze 22 czerwca premier Winston Churchill wygłosił radiowe przemówienie do narodu, w którym wymownie podkreślał: „Zagrożenie dla Rosji jest równocześnie zagrożeniem dla nas"[20].

Jednoznaczne opowiedzenie się Brytyjczyków po stronie napadniętego ZSRR nie spotkało się z życzliwym przyjęciem w Madrycie. Londyn zaczął być tam postrzegany jako tak naprawdę jedyny sojusznik sowieckiego satrapy, przeciwko któremu występowała nie tylko Trzecia Rzesza, ale i dość szeroki blok państw europejskich. Tę postawę krytykowali już nie tylko falangiści, ale i politycy dość niechętnie nastawieni do Niemiec. Nawet znany ze swojej wrogości wobec Falangi i Serrano Suñera karlista, generał Varela, oskarżał Brytyjczyków, że swoją fatalną polityką wobec Związku Sowieckiego wpychają Hiszpanię w ramiona Trzeciej Rzeszy[21]. Z wyjątkowo złej prasy swojego rządu dobrze zdawał sobie zresztą sprawę ambasador Samuel Hoare, który apelował nawet do Anthony'ego Edena, by jak najrzadziej poruszać temat Sowietów i unikać w ten sposób drażnienia Hiszpanów: „Najważniejsze, byśmy nie robili i nie mówili niczego, co stwarzałoby pozór identyfikacji Wielkiej Brytanii z komunizmem. Im mniej używamy sformułowania

---

[20] W oryg. „The Russian danger is therefore our danger". The Churchill War Papers, vol. III, 1941, New York – London 2001, Winston S. Churchill: broadcast, 22.06.1941, s. 838.

[21] DAPE, vol. IX, s. 74–75, Pereira do Salazara, 17.07.1941.

«sojusz», tym lepiej" – podkreślał[22]. Recepta na zatarcie złego wrażenia na Półwyspie Iberyjskim według ambasadora miała być następująca: należało jak najczęściej podkreślać „antyreligijny i komunistyczny [sic! – B.K.] charakter nazizmu", ogólną niechęć do komunizmu na Wyspach oraz pragnienie rekonstrukcji „wolnej i katolickiej Polski"[23]. Potwierdzeniem tego ostatniego miał być układ podpisany między Polską a ZSRR 30 lipca 1941 r. (tzw. układ Sikorski – Majski), który Brytyjczycy w sposób bardzo daleki od prawdy usiłowali przedstawiać na Półwyspie jako zaakceptowanie przez Moskwę niezależności Rzeczypospolitej[24]. Rząd Jego Królewskiej Mości zaapelował ponadto do kardynała Hinsleya, by ten przygotował orędzie potępiające zarówno nazizm, jak i komunizm, co miało uzmysłowić Hiszpanom, że brytyjscy katolicy nie widzą w Hitlerze wodza antykomunistycznej krucjaty[25]. Podsekretarz stanu Richard Austen Butler usiłował zaś przekonać księcia Albę, że „Wielka Brytania nie dąży do sowieckiego zwycięstwa, a jedynie do niemieckiej porażki", jednak argumentacja ta nie uspokoiła nawet dość probrytyjsko nastawionego ambasadora, zwłaszcza że decyzja o sojuszu z Moskwą została przyjęta z „głębokim oburzeniem" także przez konserwatywną część brytyjskiej opinii publicznej[26].

Krytyczne oceny polityki brytyjskiej dominowały na całym Półwyspie Iberyjskim, nie omijając również zachodniego sąsiada Hiszpanii, będącego przecież tradycyjnym sprzymierzeńcem Brytyjczyków. Reprezentujący rząd Portugalii w Madrycie Pedro Teotónio Pereira był wyraźnie rozczarowany postawą Samuela Hoare'a, gdy ten w rozmowie przeprowadzonej dzień po niemieckiej inwazji przyznał, że jego kraj udzieli Moskwie wszelkiej możliwej pomocy przeciwko wspólnemu wrogowi[27]. Jeszcze mocniejszych słów użył António de Oliveira Salazar, uznając decyzję Rządu Jego Królewskiej Mości za „przedwczesną i niedojrzałą"[28]. Premier Estado Novo dość trafnie zauważył też, że „sojusz

---

[22] The National Archives, London (dalej: NA), Foreign Office Papers (dalej: FO) 371/26940, Hoare do Edena, 23.06.1941.

[23] NA, FO 371/26940, Hoare do Edena, 25.06.1941.

[24] NA, FO 371/26940, Roberts do McCanna, 12.08.1941.

[25] NA, FO 371/26940, Hoare do Edena, 25.06.1941.

[26] Archivo de Ministerio de Asuntos Exteriores, Madrid (dalej: AMAE), Serie: Archivo Renovado (dalej: R) 1912/10, Notatka Ministerstwa Spraw Zagranicznych Hiszpanii, 18.07.1941.

[27] DAPE, vol. VIII, s. 600–601, Pereira do Salazara, 23.06.1941.

[28] Warto w tym miejscu zacytować szerszy fragment listu dotyczącego polityki brytyjskiej, jaki portugalski dyktator wysłał do swojego ambasadora w Madrycie: „Wielka Brytania udziela Rosji całego swego poparcia, Rosji komunistycznej, z którą nie powinna była negocjować w 1939 r., a która wówczas ustalała pod nosem brytyjsko-

brytyjsko-rosyjski podłamał morale przyjaciół Anglii w Hiszpanii i pozbawił […] anglofilów ostatniego argumentu” [29].

Oburzenie postawą Londynu dało o sobie znać już w pierwszych dniach po rozpoczęciu operacji „Barbarossa”, a jego kulminacja miała miejsce 24 czerwca, gdy odbyła się wspomniana wyżej manifestacja Falangi. Po przemówieniu Serrano Suñera – i co warto podkreślić – pomimo jego apeli o rozejście się do domów w spokoju i porządku, protestujący udali się pod ambasadę brytyjską, by tam zademonstrować swoje niezadowolenie z polityki Rządu Jego Królewskiej Mości[30]. Tak jak w 1940 r., gdy w Madrycie poważnie rozważano możliwość przyłączenia się do wojny przeciw Zjednoczonemu Królestwu, wznoszono okrzyki „Gibraltar español”, ale tym razem na tym się nie skończyło. W stronę ambasady poleciały kamienie, parę szyb zostało wybitych, a kilka samochodów należących do brytyjskiego korpusu dyplomatycznego zdemolowanych[31].

W ten sposób po raz pierwszy w toczącej się wojnie stosunek do Związku Sowieckiego poróżnił oba kraje i doprowadził do wzajemnych animozji. Odtąd w oczach brytyjskich Hiszpania, choć do światowego konfliktu przystępować nie zamierzała, zaczęła być postrzegana coraz bardziej jako sojusznik Trzeciej Rzeszy, a braterstwo broni dzielone przez jej ochotników z żołnierzami Wehrmachtu na froncie wschodnim skutecznie przyczyniło się do zapomnienia przez Brytyjczyków wszelkich usług, które wyświadczyło im państwo generała Franco w najtrudniejszych miesiącach 1940 r. Z kolei w Madrycie coraz bardziej niepokojono się brytyjskim bezwarunkowym poparciem udzielonym Sowietom i coraz częściej wszelkie słowa krytyki kierowane pod adresem zbrodniczego Związku Sowieckiego rykoszetem uderzały również w Londyn.

W odpowiedzi na incydent z 24 czerwca jeszcze tego samego dnia w gabinecie Serrano Suñera pojawił się Samuel Hoare z oficjalnym protestem. Dokładnego przebiegu rozmowy nie możemy być pewni, bo

---

-francuskiej komisji rozbiór Polski wespół z Niemcami. Problemy, które z tego wynikną będą olbrzymie. Gdy Niemcy wracają na poprzednią antykomunistyczną drogę, Anglia uznaje się – zapewne razem ze Stanami Zjednoczonymi – za sojuszniczkę tej samej Rosji, prowokatorki i symbolu komunizmu. Po tym jak pomagała Finlandii, będzie pomagać Rosji przeciwko Finlandii, chcącej odzyskać to, co jej zabrano w niesprawiedliwej wojnie; po tym, jak była sojuszniczką Rumunii, będzie pomagać Rosji przeciw Rumunii, pragnącej – obecnie przy pomocy Niemiec – odzyskać Besarabię”. DAPE, vol. VIII, s. 601–609, Salazar do Pereiry, 24.06.1941.

[29] DAPE, vol. IX, s. 91, Salazar do Monteiro, 25.07.1941.

[30] „La Vanguardia Española”, 25.06.1941, s. 1; R. Serrano Suñer, *Entre Hendaya y Gibraltar*, Barcelona 1973, s. 371.

[31] NA, FO 371/26905, Hoare do Edena, 24.06.1941.

wersje przedstawione przez obu polityków w powojennych wspomnieniach różnią się od siebie, obaj zresztą w swoich przekazach nigdy nie byli wolni od przypływów fantazji. Jedno w każdym razie nie podlega dyskusji: spotkanie to nie tylko nie wyjaśniło wcześniejszych wątpliwości, ale i dodatkowo zaogniło wzajemne relacje. Według Serrano Suñera ambasador w chwili składania oficjalnego protestu zachowywał się grubiańsko i demonstrował swoją wyższość, a gdy do tego dodał, że „coś takiego zdarza się tylko w kraju dzikusów" („esto sólo sucede en un país de salvajes")[32], minister pokazał mu drzwi[33]. Hoare zarówno w swych pamiętnikach, jak i w na bieżąco pisanych depeszach do Londynu nie wspominał nic, jakoby został wyrzucony z gabinetu, a jedynie, że odczytawszy notę i wręczywszy ją ministrowi, udał się w kierunku wyjścia, nie odbywając z nim żadnej dyskusji[34]. To, która z tych wersji jest prawdziwa ma jednak znaczenie zdecydowanie drugorzędne, bo absolutnie pewne jest, że między oboma politykami doszło do eksplozji wzajemnej niechęci, dotychczas dość skutecznie utrzymywanej w ryzach[35], a to z kolei automatycznie uderzyło w relacje między reprezentowanymi przez nich państwami.

O incydencie szybko zrobiło się głośno w całym Madrycie, Hoare poinformował bowiem o wszystkim dziekana korpusu dyplomatycznego, którym zgodnie z tradycją był nuncjusz apostolski, arcybiskup Gaetano Cicognani[36]. W wyniku jego mediacji spór udało się szczęśliwie załagodzić, a Serrano Suñer przesłał stronie brytyjskiej oświadczenie, przyznając, że

---

[32] Według relacji nuncjusza papieskiego w Madrycie, kardynała Gaetano Cicognaniego, Samuel Hoare użył nieco łagodniejszego sformułowania „kraj niecywilizowany" („paese incivile"). *Actes et Documents du Saint Siège relatifs à la Seconde Guerre Mondiale*, vol. IV, Cittá del Vaticano 1967, s. 572, Cicognani do Maglione, 24.06.1941.

[33] Relacje Ramóna Serrano Suñera można znaleźć w: X. Moreno Juliá, *op. cit.*, s. 114; H. Sana, *op. cit.*, s. 251; R. Serrano Suñer, *op. cit.*, s. 373, 472.

[34] S. Hoare, *Ambassador on Special Mission*, London 1946, s. 115–116.

[35] Obaj politycy już od samego początku swojej „znajomości" prześcigali się w demonstrowaniu wzajemnych antypatii. Samuel Hoare tak w liście do lorda Halifaxa wypowiadał się o Serrano Suñerze: „W sprawach świata jest on kompletnym ignorantem. Nie wie nic o żadnym zagranicznym państwie, z wyjątkiem kilku pobieżnych rzeczy na temat Niemiec i Włoch. Gorsza od jego ignorancji jest jednak jego lekkomyślność. Wszyscy Hiszpanie wydają się lekkomyślni do granicy nieodpowiedzialności, ale on jest gorszy od każdego, którego do tej pory spotkałem". NA, Cabinet Papers (dalej: CAB) 66/14/18, Hoare do Halifaxa, 18.12.1940. Serrano Suñer z kolei w wywiadzie udzielonym Xavierowi Moreno Julii określił Hoare'a jako „jedną z najbardziej odpychających postaci, jaką znałem". X. Moreno Juliá, *op. cit.*, s. 114.

[36] *Actes et Documents du Saint Siège…*, vol. IV, s. 575, Cicognani do Maglione, 27.06.1941

wypadki, które miały miejsce przed budynkiem ambasady rankiem 24 czerwca były jedynie sporadyczne i nie miały żadnego związku z duchem manifestacji, spontanicznie zgotowanej przez lud madrycki w celu wyrażenia swej wrogości jedynie wobec Rosji[37].

Pojednawczy ton Hiszpanów został utrzymany również i dnia następnego, gdy ambasadorowi udzielił audiencji sam Franco, jednoznacznie zapowiadając ukaranie winnych i przepraszając za incydent[38]. Nienaganna forma okazania skruchy (Hoare uznał nawet przeprosiny Franco za „pełniejsze i bardziej szczere" od tych udzielonych dzień wcześniej przez Serrano Suñera) w zupełności usatysfakcjonowała ambasadora, podobnie zresztą jak samego szefa Foreign Office, który złożył Hoare'owi gratulacje za „zręczne rozwiązanie sprawy"[39]. Spór na razie został zażegnany, jednak był on pierwszą wróżbą, pozwalającą przewidywać, że w niedługiej już przyszłości temat Związku Sowieckiego położy się cieniem na relacjach Madrytu ze światem anglosaskim.

Ze zrozumiałych względów bardzo pozytywnie na wieść o rozpoczęciu rekrutacji do Błękitnej Dywizji zareagowali natomiast sojusznicy Trzeciej Rzeszy. Minister spraw zagranicznych Włoch, hrabia Galeazzo Ciano, nakazał swemu ambasadorowi poinformować Serrano Suñera, że „reakcja Hiszpanii na wojnę z Sowietami została odebrana tutaj z dużą sympatią ze względu na jej znaczenie – jako spontaniczne i natychmiastowe potwierdzenie konieczności hiszpańskiego udziału w wielkim i wspólnym zadaniu rekonstrukcji Europy"[40]. Podobnie do sprawy podeszły władze w Bukareszcie, dla których decyzja o sformowaniu Błękitnej Dywizji stanowiła symboliczne wynagrodzenie za poparcie, którego Rumuni udzielili stronie frankistowskiej podczas wojny domowej[41]. Nie udało się jednak zagwarantować oficjalnego wsparcia ze strony Watykanu dla całego przedsięwzięcia. Minister Serrano Suñer poprosił nawet Piusa XII o udzielenie błogosławieństwa wojskom wyruszającym na front, licząc, że papież wzorem swego poprzednika wesprze Hiszpanów w kolejnej antykomunistycznej krucjacie[42]. Tym razem apel nie doczekał się jednak odzewu[43]. Dyplomacja watykańska

---

[37] NA, FO 371/26905, Hoare do Edena, 27.06.1941.

[38] NA, FO 371/26905, Hoare do Edena, 28.06.1941.

[39] NA, FO 371/26905, Hoare do Edena, 1.07.1941.

[40] Archivio Storico del Ministero degli Affari Esteri, Roma (dalej: ASMAE), Affari Politici 1931–1945, Spagna 61, Ciano do Lequio, 2.07.1941.

[41] AMAE R 1081/23, Rojas y Moreno do Serrano Suñera, 28.06.1941.

[42] DDI, vol. VII, s. 517–518, Lequio do Ciano, 28.08.1941.

[43] DDI, vol. VII, s. 624, Lequio do Ciano, 2.10.1941.

nie chciała bowiem jednoznacznie opowiadać się po jednej ze stron w konflikcie dwóch skrajnie antyreligijnych, a w szczególności antykatolickich, reżimów totalitarnych.

3.3. Motywy wysłania ochotników na front wschodni

Po przeanalizowaniu procesu tworzenia się Błękitnej Dywizji oraz pierwszych reakcji świata na jej powstanie, należy wrócić do pytania tak naprawdę najważniejszego, bo najpełniej wyjaśniającego specyfikę polityki prowadzonej przez generała Franco: jakie czynniki skłaniały rząd w Madrycie do wysłania ochotników do walki ze Związkiem Sowieckim? Czy głównym argumentem była oczywista nienawiść, jaką wobec państwa Stalina żywili politycy mający największy wpływ na dyplomację Hiszpanii, z Caudillo na czele, czy też decyzja ta była podyktowana czynnikami bardziej złożonymi i niedającymi się wyjaśnić jedynie chęcią pomszczenia krzywd wyrządzonych przez Sowietów w okresie wojny domowej?

Zacznijmy najpierw od czynnika ideologicznego. Nie ulega żadnej wątpliwości, że spośród najważniejszych postaci hiszpańskiego życia politycznego wyraźna większość z nich żywiła poglądy zdecydowanie antykomunistyczne, a zniszczenie Sowietów traktowała jako warunek zapanowania pokoju na świecie. Doświadczenia poprzednich lat pokazały, że tak długo jak będzie istnieć państwo Józefa Stalina, wrogowie frankizmu otrzymywać będą zawsze pokaźne wsparcie ze wschodu, a w przypadku zaistnienia sprzyjających okoliczności i możliwości ku temu, podejmą próbę obalenia władzy Caudillo. Związek Sowiecki udzielał gościny hiszpańskim komunistom na czele z Dolores Ibárruri i José Díazem, którzy nigdy nie skrywali się z zamiarem powrotu na Półwysep w charakterze jego decydentów[44]. W ten sposób wojna Niemiec z Sowietami jawiła się jako kolejny odcinek starcia z lat 1936–1939, z tą różnicą, że bieżącym celem była ówcześnie już nie tyle obrona ojczyzny, co atak prewencyjny.

Podobnie do tej kwestii podchodził hiszpański Kościół, który choć nie określił kampanii na wschodzie mianem krucjaty, tak jak zrobił to kilka lat wcześniej – to jednak wielu biskupów i księży akcentowało konieczność walki z wrogiem ojczyzny i katolicyzmu[45]. Aspekt ten podkreślała również Akcja Katolicka (Acción Católica), a w wydawanym przez nią periodyku „Signo" przyszły ksiądz, Manuel Aparici, precyzował

---

[44] D. Arasa, *Los españoles de Stalin*, Barcelona 2005, s. 34–35.

[45] Szerzej na temat stosunku Kościoła katolickiego do Błękitnej Dywizji zob. P. Sagarra, *Capellanes en la División Azul*, Madrid 2012.

charakter wojny następująco: „To jest sprawiedliwa wojna polityczna, która ma na celu osłabienie potwora w postaci państwa komunistycznego, wroga cywilizacji europejskiej i cywilizacji Zachodu, która jest cywilizacją tak długo, dopóki jest ona katolicka”[46]. Świadomi tego byli zresztą sami żołnierze, którzy nieprzypadkowo w refrenie hymnu swojej jednostki śpiewali: „Zanosimy Boga pod puste niebo”[47] oraz zagraniczni obserwatorzy, którzy – tak jak François Piétri – mówili o „wojnie krzyża z gwiazdą” („une guerre de la croix contre l'étoile”)[48]. Czyż może więc dziwić fakt, że żołnierz Błękitnej Dywizji, Enrique Sánchez Fraile, dołączył do jej szeregów za namową swojego spowiednika[49]?

Istotny był również motyw zemsty. Zarówno dla rządu, jak i dla *divisionarios* Związek Sowiecki był ucieleśnieniem wszelkich krzywd, jakich doznała Hiszpania w dobie wojny domowej. Obecność na Półwyspie Iberyjskim wyprodukowanych w państwie Stalina czołgów i samolotów, oficerów Armii Czerwonej, czy organizowanych przez Komintern Brygad Międzynarodowych nie mogła nie zostawić śladu w umysłach frankistowskich polityków. Tuż po niemieckim ataku książę Alba tak wyjaśniał tę kwestię Anthony'emu Edenowi:

> Jakikolwiek atak na Rosję naturalnie musi się spotkać z entuzjastycznym przyjęciem przez opinię publiczną w Hiszpanii, niemogącą zapomnieć ciężkich doświadczeń z przeszłości, za które wina spada wyłącznie na ZSRR i na inspirowane przezeń marksistowskie kierownictwo [Komintern – przyp. B.K.], co doprowadziło do tak obfitego rozlewu krwi[50].

Dość powszechnie mówiło się, że wysłanie Błękitnej Dywizji stanowi dogodną okazję do „złożenia rewizyty” („devolver la visita”), czyli do zrewanżowania się za zbrodniczą działalność Sowietów na Półwyspie Iberyjskim sprzed kilku lat[51]. Nie bez wpływu na postawę Serrano Suñera pozostały również przywoływane już jego traumatyczne

---

[46] J. L. Rodríguez Jiménez, *De Héroes e Indeseabes. La División Azul*, Pozuelo de Alarcón 2007, s. 58.

[47] Hymn ten, ze słowami Agustína de Foxy i José Maríi Alfaro, do muzyki baskijskiego kompozytora Juana Telleríi, został po raz pierwszy zaprezentowany w Teatrze Calderóna w Madrycie 8 grudnia 1941 r. F. Martínez, *Españolitos contra soviets*, „Rusia Hoy”, 24.06.2011, www.rusiahoy.com/articles/2011/06/24/espanolitos_contra_soviets_12571.html

[48] AAE, Guerre 1939–1945, Vichy 843, Piétri do Darlana, 23.07.1941.

[49] J. M. Reverte, *Por qué fueron a Rusia*, „Cuadernos de Historia Contemporánea” 2012, vol. 34, s. 27.

[50] Archiwum księcia Alby, Palacio de Liria, Madrid (dalej: PL), Caja 2, nr 1, Alba do Serrano Suñera, 30.06.1941.

[51] L. Suárez Fernández, *op. cit.*, s. 324.

doświadczenia z czasów wojny domowej, gdy *rojos* zamordowali dwóch jego braci. O tym, że te argumenty były dość uzasadnione świadczy fakt, że zrozumienie dla hiszpańskiego podejścia deklarowali również nowi sojusznicy Kremla znad Tamizy[52].

Warto w tym miejscu jednak zaznaczyć, że wrogi stosunek do Związku Sowieckiego nie oznaczał takiego samego nastawienia wobec samych Rosjan. Po latach Serrano Suñer tłumaczył się, że rzucone przez niego hasło „Rosja jest winna" odnosiło się jedynie do państwa Stalina. Udzielając w 1981 r. wywiadu historykowi Heleno Sañi wyjaśniał tę kwestię następująco: „Jak mógłbym chcieć eksterminacji tak dobrego i tak szlachetnego narodu jak ten, z którym nigdy nie mieliśmy żadnych historycznych zatargów i którego sztukę i literaturę, od Tołstoja po Dostojewskiego, znałem i podziwiałem?"[53]. Bardzo podobne spostrzeżenia miało wielu Hiszpanów walczących na froncie wschodnim, którzy dość powszechnie zauważali kontrast między zbrodniczością sowieckiego systemu a życzliwością samych Rosjan. Rzekomej rusofobii frankistowskich władz[54] przeczy również fakt przyjmowania białych Rosjan w szeregi Błękitnej Dywizji. Co prawda hiszpański rząd podchodził do nich ze szczególną ostrożnością, zwłaszcza że ich rekrutacji sprzeciwiali się sami Niemcy, obawiając się o lojalność słowiańskich ochotników, ale mimo to pokaźna liczba Rosjan – wrogów komunizmu – została zwerbowana. Podjęli oni służbę w jednostce w charakterze tłumaczy, kartografów bądź szeregowych[55]. Tak samo dowódca słynnej Rosyjskiej Armii Wyzwoleńczej (ROA), generał Andriej Własow, nie miał oporów, by w 1945 r. złożyć gratulacje generałowi Franco z okazji „szóstej rocznicy wyzwolenia Hiszpanii od bolszewizmu", zapewniając o sympatii dla jego „zawsze antykomunistycznej i bezkompromisowej" polityki[56]. Jednym z wielu paradoksów historii pozostaje fakt, że ten sam Własow jeszcze kilka lat wcześniej – przed swoim „nawróceniem" na antykomunizm – walczył w szeregach Armii Czerwonej przeciwko… Błękitnej Dywizji[57].

---

[52] Książę Alba tak wspomina przywołaną wyżej rozmowę z Edenem: „Odpowiedział mi, że zgadza się z moją opinią i rozumie hiszpańskie nastawienie. Wielokrotnie podkreślał też swój antybolszewizm". PL, Caja 2, nr 1, Alba do Serrano Suñera, 30.06.1941.

[53] H. Saña, *op. cit.*, s. 250.

[54] Tezę o rusofobii postawił m.in. Montserrat Huguet Santos. Idem, *Planteamientos ideológicos sobre la política exterior española en la imediata postguerra*, Madrid 1989, s. 219.

[55] X. Moreno Juliá, *op. cit.*, s. 135–136.

[56] Archivo de la Fundación Nacional Francisco Franco, Madrid (dalej: FNFF), dok. n. 2558, Własow do Franco, 27.03.1945.

[57] X. Moreno Juliá, *op. cit.*, s. 212–213. Na temat postaci generała Andrieja Własowa zob. J. Hoffmann, *Rosyjscy sojusznicy Hitlera. Własow i jego armia*, Warszawa 2008.

Przykładano również szczególną uwagę do odpowiedniego zachowania *divisionarios* wobec ludności cywilnej. Dość wymowny pod tym względem był apel do żołnierzy zamieszczony w wydawanej przez Akcję Katolicką gazecie „Signo": „Strzelajcie, ale strzelajcie bez nienawiści!" (¡Tirad, pero tirad sin odio!)[58]. Wymiernym efektem tych wszystkich starań była stosunkowo łagodna – jak na warunki drugiej wojny światowej – postawa Hiszpanów wobec rosyjskich cywilów, którzy często traktowali ich jako obrońców przed okrucieństwem Niemców[59]. Dobra pamięć o sobie pozostawiona przez żołnierzy Błękitnej Dywizji przyczyniła się do dość serdecznego przyjmowania jej weteranów, gdy po latach przyszło im odbywać sentymentalne podróże na tereny dawnych walk[60].

Przekonanie o moralnej słuszności podjęcia walki z wrogiem Hiszpanii, Europy i katolicyzmu, a także pragnienie rewanżu za zło wyrządzone ojczyźnie przez Sowietów miały znaczny wpływ na decyzję poszczególnych ochotników. Świadomość możliwości wzięcia udziału w kolejnej dwudziestowiecznej krucjacie zapalała umysły młodych ludzi i tym chętniej wiodła ich do punktów werbunkowych. Ale to nie te czynniki były decydujące przy podjęciu decyzji o wysłaniu wojsk na front. Choć sprawy ideowe zawsze odgrywały ważną rolę w postawie Franco, prowadząc niekiedy do dość kontrowersyjnych decyzji, zwłaszcza na kierunku sowieckim[61], to jednak w tym wypadku one jedynie wzmacniały argumenty natury wybitnie racjonalnej.

---

[58] J. L. Rodríguez Jiménez, *De Héroes e Indeseables*…, s. 58.

[59] X. Moreno Juliá, *Hiszpania i rządy gen. Francisco Franco wobec ataku Niemiec hitlerowskich na Związek Sowiecki*, [w:] *Polska a Hiszpania. Z dziejów koegzystencji dwóch narodów*, red. M. Białokur, P. Jakóbczyk-Adamczyk, Toruń – Opole – Piotrków Trybunalski 2012, s. 96.

[60] Warto jednak dodać w tym miejscu, że o ile źródła hiszpańskie dość powszechnie podtrzymują tę wersję, o tyle w sowieckich archiwach można również natrafić na dowody okrucieństwa Błękitnej Dywizji. D. Rogut, *Sowieckie obozy NKWD – MWD dla jeńców hiszpańskich po II wojnie światowej*, [w:] *Polska a Hiszpania*…, s. 102.

[61] Jedną z najbardziej emocjonalnych decyzji w swej polityce wobec Moskwy podjął Franco kilkanaście lat po wojnie, gdy w 1960 r. zabronił reprezentacji piłkarskiej ZSRR wstępu na terytorium Hiszpanii w celu rozegrania ćwierćfinałowego meczu Mistrzostw Europy przeciwko gospodarzom. Posiadająca w swym składzie takie gwiazdy jak Di Stéfano, Kubalę czy Luisa Suáreza Hiszpania została ukarana walkowerem, choć wielu typowało ją jako faworyta do zdobycia europejskiego czempionatu. Ta kontrowersyjna decyzja wynikała z obaw Caudillo, by Sowieci nie wykorzystali dogodnej okazji do zainstalowania swej agentury na Półwyspie Iberyjskim oraz z jego sprzeciwu wobec odegrania sowieckiego hymnu na hiszpańskiej ziemi. Madryt zaproponował wówczas rozegranie zarówno meczu i rewanżu na terytorium neutralnym albo nawet w Związku Sowieckim, jednak Moskwa, widząc szansę na uzyskanie zwycięstwa walkowerem, propozycji nie przyjęła. M. Á. Lara, *El poder del balón. „No vamos a Moscú. ¿Por qué? Lo ha dicho Franco*", „Marca", http://www.marca.com/reportajes/2011/12/el_poder_del_balon–/2011/12/21/seccion_01/1324422433.html

Utworzenie Błękitnej Dywizji rozwiązywało bowiem na raz kilka problemów, z którymi borykało się frankistowskie państwo. Po pierwsze, stanowiło doskonałą formę częściowego przynajmniej wypełnienia obietnic, które Franco złożył Hitlerowi w drugiej połowie 1940 r., gdy ten domagał się porzucenia przez Madryt neutralności. Zadawało kłam niemieckim oskarżeniom o hiszpańską bierność i brak wdzięczności za uzyskaną pomoc. Dyskutowana wówczas wojna z Wielką Brytanią została przez Hiszpanów zastąpiona wojną z Sowietami – przeciwnikiem łatwiejszym do zaakceptowania przez opinię publiczną oraz – zważywszy na jego położenie geograficzne – mniej groźnym, bo (przynajmniej z perspektywy 1941 r.) nieposiadającym możliwości odwetu w postaci bezpośredniego uderzenia na Półwysep.

Krew hiszpańskich ochotników była również dogodną walutą do spłaty moralnych długów, które strona frankistowska zaciągnęła u Trzeciej Rzeszy w okresie wojny domowej. Wówczas pokaźna pomoc Adolfa Hitlera, wymierna liczbą 600 samolotów i 200 czołgów, a wreszcie 300 poległych na hiszpańskiej ziemi żołnierzy Legionu Condor, znacznie ułatwiła powstańcom prowadzenie walk i walnie przyczyniła się do ich zwycięstwa[62]. Dług ten miał zostać spłacony z gigantyczną nawiązką – w walce u boku Wehrmachtu życie oddało prawie 5 tys. żołnierzy Błękitnej Dywizji, co stanowiło siedemnastokrotność niemieckich ofiar z lat 1936–1939.

Z sensu ofiary krwi w Hiszpanii tym lepiej zdawano sobie sprawę, bo wierzono, że to Trzecia Rzesza będzie stroną, która wyjdzie z konfliktu zwycięsko. Najważniejsze postaci hiszpańskiego życia politycznego – a pamiętać trzeba, że zdecydowaną ich większość stanowili generałowie, a więc ludzie posiadający ponadprzeciętną wiedzę na temat sztuki wojennej – podzielały dość krytyczne opinie na temat możliwości skutecznej sowieckiej obrony. Serrano Suñer przyznawał po latach:

> […] tak Franco jak i ja wierzyliśmy wówczas w duże prawdopodobieństwo – wręcz w pewność – niemieckiego zwycięstwa, przynajmniej na Kontynencie, gdzie uważaliśmy, że Trzecia Rzesza jest niezwyciężona […] Najwyżsi rangą hiszpańscy wojskowi – generałowie Aranda, Muñoz Grandes, Yagüe, Juan Vigón, Martínez de Campos, etc. sądzili tak samo[63].

Co do ostatecznego powodzenia całego przedsięwzięcia przekonany był również minister lotnictwa Vigón, który przyznawał w pierwszych miesiącach wojny na wschodzie:

---

[62] H. Thomas, *The Spanish Civil War*, London 2001, s. 937.

[63] R. Serrano Suñer, *Entre el silencio y la propaganda. La historia como fue*, Barcelona 1977, s. 288.

> Kampania w Rosji nie jest tak łatwa, jak się tego spodziewano, ale z bezpośrednich informacji, które posiadamy, można wnioskować, że rosyjski opór jest na tym samym poziomie, a może nawet trochę słabszy od tego, jaki prezentowali nasi Czerwoni w swoich dobrych dniach[64].

W opiniach tych nie było nic nadzwyczajnego, bo myliłby się ten, kto myślałby, że w sojuszniczym wobec Sowietów Londynie panowała niezachwiana wiara w sukces Armii Czerwonej. Dość powiedzieć, że Samuel Hoare, który już jesienią 1940 r. obstawiał klęskę Brytyjczyków, również w 1941 r. przewidywał, że kampania na wschodzie zakończy się niemiecką defiladą na Placu Czerwonym[65]. Przykłady odrębnego zdania były dość sporadyczne. Pośród dowódców najmniej optymistycznie nastawionych do możliwości niemieckiego zwycięstwa zdecydowanie wyróżniali się byli ministrowie: lotnictwa (ministro del Aire) Alfredo Kindelán oraz spraw zagranicznych Francisco Gómez Jordana.

Wobec wysokiego prawdopodobieństwa niemieckiej wiktorii obecność Błękitnej Dywizji u boku Wehrmachtu była dla Hiszpanów mocną kartą przetargową. Dawała ona bowiem wspaniały argument do zaliczenia Hiszpanii w poczet zwycięskich koalicjantów i tym samym do partycypowania w owocach triumfu. Nieśmiało liczono, że w przypadku zaistnienia takiego scenariusza Madryt otrzyma nagrodę w postaci Gibraltaru bez konieczności zbrojnego szturmowania Skały i wypowiadania wojny Zjednoczonemu Królestwu[66]. Symboliczna obecność hiszpańskich żołnierzy na froncie wschodnim zapewniałaby również Hiszpanii ważne miejsce w nowej, powojennej Europie, która opierałaby się na absolutnej niemieckiej hegemonii. Pedro de la Llave, jeden z dziennikarzy „Hoja de Campaña", gazety Błękitnej Dywizji, tak wyobrażał sobie przyszłe losy Starego Kontynentu:

> Po takim triumfie wojsk niemieckich od początku wojny przed Hiszpanią stanęła wizja Europy, która będzie taka jak w czasach św. Tomasza [Akwinaty – B.K.], Europy, która będzie charakteryzowała się tą samą ideą[67].

Jednostka hiszpańskich ochotników walcząca wraz z Niemcami, Włochami, Rumunami, Finami, Węgrami na froncie wschodnim dawała więc państwu generała Franco nadzieję, że również i ono uzyska swoje

---

[64] A. Kindelán, *La verdad de mis relaciones con Franco*, Barcelona 1981, s. 193.
[65] DAPE, vol. VIII, s. 600–601, Pereira do Salazara, 23.06.1941.
[66] ASMAE, Affari Politici 1931–1945, Spagna 62, Lequio do Ciano, 10.08.1941.
[67] J. M. Reverte, *Por qué fueron a Rusia…*, s. 25.

miejsce w *Orden Nuevo* i to za zdecydowanie niższą cenę[68]. Tę grę władz w Madrycie od razu trafnie ocenił ambasador państwa Vichy, François Piétri, zastanawiając się z dużą dozą ironii, czy „hiszpańskie wojska przybędą wcześniej niż na defiladę zwycięzców w sowieckiej stolicy"[69].

Decyzja o sformowaniu Błękitnej Dywizji była również pochodną sytuacji wewnętrznej Hiszpanii. Rywalizacja o wpływy między Falangą a armią w pierwszych latach wojny upływała pod znakiem przewagi tej pierwszej, jednak wraz ze zmniejszeniem się zagrożenia ze strony Niemiec, generalicja zaczęła stopniowo odrabiać straty. Wymiernym znakiem tej zmiany były roszady w Radzie Ministrów dokonane przez generała Franco w maju 1941 r., uderzające wyraźnie w potencjał monopartii i personalnie w Ramóna Serrano Suñera. Na wakujące stanowisko ministra spraw wewnętrznych[70] został mianowany niechętny Falandze generał Valentín Galarza, dotychczas podsekretarz w tym resorcie, a na to miejsce powołano karlistę Antonio Iturmendiego. Zmiany nastąpiły również w Prezydium Rządu, gdzie podsekretarzem został admirał Luis Carrero Blanco, gorliwy katolik i nieprzejednany antykomunista, który szybko zdobył zaufanie Caudillo i na długie dziesięciolecia stał się jednym z najbliższych jego współpracowników[71]. Wobec protestu ze strony Serrano, Franco ostatecznie delikatnie wzmocnił Falangę, oddając teki pracy i rolnictwa odpowiednio José Antonio Gironowi i Miguelowi Primo de Riverze, ale nowi ministrowie byli politykami bez charyzmy i odpowiednich kompetencji[72]. Podobnie było też z nowym sekretarzem generalnym Falangi, José Luisem Arrese, który dość szybko podporządkował się Franco i umożliwił mu tym samym wpływanie na dalsze losy monopartii. Wszystkie te zmiany wzmacniały zarówno pozycję generalicji jak i samego Caudillo, a brytyjskie raporty jasno stwierdzały, że „nominacja Galarzy przeciwko całej Falandze

---

[68] W. Bowen, *Spaniards and Nazi Germany. Collaboration in the New Order*, Missouri 2000; M. Loff, *El franquismo ante del Nuevo Orden europeo (1938–44): oportunidad histórica y adhesión voluntaria*, [w:] *La política exterior de España en el siglo XX*, ed. J. Tusell et al., Madrid 1997, s. 235–252.

[69] AAE, Guerre 1939–1945, Vichy 843, Piétri do Darlana, 27.06.1941.

[70] Od października 1940 r., gdy ówczesny minister spraw wewnętrznych Ramón Serrano Suñer został mianowany szefem hiszpańskiej dyplomacji, nie powołano nowego kierownika tego resortu, a nadzór nad ministerstwem sprawował José Lorente Sanz, który był blisko związany z *Cuñadisimo*. X. Moreno Juliá, *Błękitna Dywizja*…, s. 71.

[71] J. Tusell, *Carrero. La eminencia gris del régimen de Franco*, Madrid 1993, s. 50.

[72] NA, Prime Minister's Papers (dalej: PREM) 4,21,2A, Admiralicja do Dyrektora Wywiadu Marynarki Wojennej (D.N.I.), 10.05.1941.

i przy niemieckim sprzeciwie ma wszelkie cechy zamachu stanu”[73]. Aby odzyskać utracone wpływy, Serrano Suñer potrzebował więc jakiegoś spektakularnego sukcesu, który potwierdziłby jego autorytet wśród narodu i zademonstrował siłę Falangi. Taką szansę stwarzał wybuch wojny niemiecko-sowieckiej i powstała w otoczeniu ministra idea sformowania jednostki ochotników. Doskonałe zorganizowanie tego przedsięwzięcia, wraz z płomiennym przemówieniem, dawały duże nadzieje na sukces. W ten sposób Błękitna Dywizja w oczach falangistów miała być nie tylko instrumentem zemsty wobec Sowietów, ale i również trampoliną służącą do wzrostu znaczenia partii w państwie.

Swoją grę prowadził również generał Franco. Wysyłając najbardziej krewki i proniemiecko nastawiony element na front wschodni, oczyszczał sobie sytuację w kraju, a poprzez wkomponowanie do jednostki regularnych wojskowych zagwarantował sobie nad nią kontrolę. Ochotnikom zaś i ich dowódcom zapewniał nieśmiertelną sławę, ale jednocześnie pozbawił ich realnego wpływu na politykę na Półwyspie[74]. W ten sposób potężne manifestacje z czerwca 1941 r. były tak naprawdę ostatnim akordem żywotności Falangi, która zaczęła coraz wyraźniej tracić swoje wpływy na rzecz armii. Kulminacja tego procesu miała nastąpić we wrześniu 1942 r., gdy generał Franco zdymisjonował głównego polityka tego obozu i największą gwiazdę pierwszych dni wojny niemiecko-sowieckiej, Ramóna Serrano Suñera, z funkcji ministra spraw zagranicznych.

Wszystkie te potencjalne korzyści, jakie można było osiągnąć dzięki wysłaniu Błękitnej Dywizji, wydawały się wyraźnie przeważać nad ryzykiem, jakie całe przedsięwzięcie niosło za sobą. Koszt społeczny utworzenia jednostki – zważywszy na powszechne poparcie opinii publicznej dla sprawy – był minimalny. Koszt materialny był już większy, ale i tu można było liczyć na częściową pomoc ze strony Niemiec. Główne ryzyko było natomiast podejmowane w sferze dyplomacji, bo cała gra mogła być opłacalna jedynie pod warunkiem uniknięcia oficjalnego przyłączenia się do konfliktu.

---

[73] X. Moreno Juliá, *Błękitna Dywizja…*, s. 71.

[74] W niedługim czasie uświadomił sobie to Ramón Serrano Suñer, któremu coraz bardziej zaczął doskwierać brak jego dawnych współpracowników – żołnierzy Błękitnej Dywizji. Już pod koniec 1941 r. apelował do samego Hitlera, by z frontu wycofać niektórych falangistów, ponieważ „mają oni ważniejszą rolę do odegrania w domu niż na froncie, szczególnie jeśli chodzi o promowanie przyjaźni z Niemcami i wzmacnianie rządu”. DGFP, vol. XIII, s. 906, Zapis rozmowy między Adolfem Hitlerem, Galeazzo Ciano i Ramónem Serrano Suñerem w obecności Joachima von Ribbentropa i Eberharda von Stohrera w Berlinie 29 listopada 1941 r. W ten sposób w niedługim czasie do kraju wrócili m.in. poeta Dionisio Ridruejo i dziennikarz Agustín Aznar. X. Moreno Juliá, *Błękitna Dywizja…*, s. 260.

Zostało to już dość jasno zakomunikowane Stohrerowi przez Serrano Suñera w pierwszej ich rozmowie po rozpoczęciu operacji „Barbarossa" rankiem 22 czerwca. Minister stwierdził wówczas, że „ten gest solidarności [tzn. sformowanie jednostki ochotników – B.K.] jest – oczywiście – czyniony niezależnie od pełnego przystąpienia Hiszpanii do wojny u boku Osi, co nastąpi w odpowiednim momencie"[75]. Słowa te nie zadowoliły jednak Niemców, którzy domagali się od Madrytu natychmiastowego wypowiedzenia wojny Sowietom[76]. Na Półwyspie zdawano sobie świetnie sprawę, że konsekwencje tego kroku byłyby opłakane. W ten sposób Hiszpania mogła bowiem znaleźć się w stanie wojny z Wielką Brytanią, dla której Związek Sowiecki po niemieckim ataku stał się najważniejszym sojusznikiem i która z pewnością hiszpańską deklarację potraktowałaby jako akt wymierzony bezpośrednio w Londyn. Wszystkie wysiłki dyplomacji Madrytu, czynione w ostatnich miesiącach celem zachowania neutralności, zostałyby więc zniweczone. Na to Hiszpanie zgodzić się nie mogli, choć jednocześnie Serrano Suñer w swoim stylu dystansował się od jednoznacznej odpowiedzi i łudził Stohrera, że sytuacja ta może ulec zmianie, w zależności od dalszej kondycji Zjednoczonego Królestwa i sytuacji na froncie[77]. W tym samym czasie zapewniał jednak portugalskiego ambasadora Pedro Teotónio Pereirę, że pomimo całkowitego poparcia dla działań niemieckich na wschodzie, „pozycja Hiszpanii nie zmieni się"[78]. Po kilku dniach nacisków, widząc niezachwiane stanowisko ze strony Madrytu, Berlin ustąpił. Po raz kolejny przyzwyczajone do sukcesów Auswärtiges Amt na kierunku hiszpańskim ponosiło dyplomatyczną porażkę.

3.4. *Beligerancia moral*

Moim celem nie jest przeprowadzenie w niniejszej książce dokładnej analizy aspektu militarnego Błękitnej Dywizji. Ten bowiem został już dość szczegółowo opisany w przetłumaczonym na język polski znakomitym dziele Xaviera Moreno Julii i pozostaje do dyspozycji Czytelnika. Warto natomiast skoncentrować się na wpływie, jaki obecność osiemnastotysięcznej jednostki na froncie wschodnim wywarła na dy-

---

[75] DGFP, series D, vol. X, London 1957, s. 442–445, Memorandum von Stohrera, 8.08.1940.

[76] DGFP, series D, vol. XIII, London 1964, s. 16–17, Stohrer do Ribbentropa, 24.06.1941.

[77] *Ibidem*, s. 17, przypis 2, Stohrer do Ribbentropa, 26.06.1941.

[78] DAPE, vol. VIII, s. 621–622, Pereira do Salazara, 25.06.1941.

plomację Hiszpanii i pokusić się o udzielenie odpowiedzi na pytanie, do jakiego stopnia nowa rzeczywistość wojny niemiecko-sowieckiej wpłynęła na relacje Madrytu z innymi państwami.

Dzień, w którym Błękitna Dywizja odbyła swój chrzest bojowy, został szczególnie wybrany, by przywoływać skojarzenia z najważniejszymi momentami hiszpańskiej historii. 12 października był bowiem narodowym świętem, tzw. Día de la Hispanidad, obchodzonym na pamiątkę pierwszego lądowania Kolumba w Nowym Świecie[79]. Hiszpańska jednostka została posłana w rejon Nowogrodu Wielkiego, by tam swym symbolicznym udziałem wspomóc Wehrmacht w operacji oblężenia Leningradu. Nie trzeba było jednak czekać na pojawienie się hiszpańskich żołnierzy na miejscu walk, by sprawa wsparcia udzielonego Trzeciej Rzeszy w wojnie z Sowietami odcisnęła silne piętno na polityce zagranicznej Madrytu.

Palacio de Santa Cruz nie ustawało w wysiłkach, by hiszpańskie stanowisko wobec wojny na wschodzie ukazać w odpowiednim kontekście i uniknąć oskarżeń o odejście od polityki neutralności na rzecz wsparcia Niemiec. Podkreślano, że jednoznaczne opowiedzenie się Madrytu po stronie Berlina dotyczyło tylko jednego fragmentu światowej batalii, a mianowicie wojny niemiecko-sowieckiej. Dlatego też w tej kwestii stanowisko Madrytu uległo zmianie: z *no-beligerancia* na *beligerancia moral*, jak wyjaśniał Ramón Serrano Suñer w wywiadzie dla „Deutsche Algemeine Zeitung" 2 lipca 1941 r.[80] Natomiast w konflikcie między Trzecią Rzeszą a Wielką Brytanią Hiszpania w dalszym ciągu utrzymywała neutralność. Owa „teoria dwóch wojen" stała się oficjalną wykładnią prezentowaną przez państwo generała Franco i została przyjęta przez Rząd Jego Królewskiej Mości ze względnym zrozumieniem, choć słabe jej punkty były nad wyraz widoczne. Prosta zasada „wróg mojego wroga jest moim przyjacielem" kazała bowiem znacznie przychylniejszym okiem spoglądać na walczącą z Sowietami Trzecią Rzeszę niż na wspomagającą ich Wielką Brytanię. O zachowaniu „równych odległości" między oboma krajami nie mogło być więc mowy, zwłaszcza, że pozostałe argumenty również były po stronie Berlina: wyraźnie

---

[79] Świadomość uczestniczenia w nadzwyczajnym wydarzeniu w historii swojego narodu była wśród żołnierzy dość powszechna. Jeden z *divisionarios* zauważał: „Żołnierz hiszpański od czasów markiza de la Romany [dowódca hiszpańskiej Legii Północnej (Legión del Norte) – jednostki wysłanej w 1807 r., czyli jeszcze w momencie obowiązywania sojuszu francusko-hiszpańskiego do Danii celem obrony tego kraju – B.K.] nie zapuszczał się w głąb Europy – teraz możemy być dumni, że Dywizja zapisuje złotymi zgłoskami nowe karty w dziejach Ojczyzny!" X. Moreno Juliá, *Błękitna Dywizja…*, s. 279.

[80] „ABC", 3.07.1941, s. 1.

silniejsza pozycja na kontynencie, zdecydowanie wyższe prawdopodobieństwo ostatecznego zwycięstwa i znaczne usługi oddane dla powstania frankistowskiego państwa.

Mimo wszystko Brytyjczycy początkowo taki stan rzeczy akceptowali, zwłaszcza że mieli jeszcze świeżo w pamięci niedawne hiszpańskie *veto* wobec propozycji przystąpienia do wojny u boku państw Osi. Choć wobec wsparcia udzielonego Stalinowi przez Wielką Brytanię doszło do zaognienia wzajemnych relacji, to jednak sama obecność hiszpańskich ochotników u boku Wehrmachtu była początkowo przez Londyn raczej bagatelizowana. Nad Tamizą dobrze zdawano sobie sprawę, że gest ten ma ostrze jedynie antysowieckie i w żadnym wypadku nie jest skierowany przeciwko Brytyjczykom. Dość przezornie więc Anthony Eden polecał Samuelowi Hoare'owi przejście do porządku dziennego nad tym zagadnieniem i skoncentrowanie się głównie na wzajemnej współpracy w kwestii ekonomicznej[81], a zależna od Ministerstwa Informacji (Ministry of Information) BBC miała unikać tematów mogących osłabić wzajemne relacje[82]. Ten milczący rozejm okazał się jednak niemożliwy do utrzymania. Jako pierwszy sygnał do jego złamania dał generał Franco, ale to Brytyjczycy udzielili odpowiedzi zdecydowanie niewspółmiernej do zaistniałych okoliczności, stawiając tym samym oba kraje na krawędzi niepotrzebnej wojny.

17 lipca 1941 r., w piątą rocznicę wybuchu wojny domowej, Franco wygłosił przemówienie okolicznościowe, które rozpętało całą burzę. O tym, że hiszpański Caudillo miał zwyczaj wygłaszać dość kontrowersyjne uwagi, które następnie komplikowały sytuację jego kraju na arenie międzynarodowej, wiedziano już co najmniej od roku. Jeden z takich skandali wybuchł podczas tych samych obchodów w 1940 r., gdy na znak sprzeciwu wobec agresywnych słów Franco ambasador Hoare złożył oficjalny protest[83]. Tym razem afera była większa. Przemówienie zawierało bardzo dużo akcentów krytycznych wobec Związku Sowieckiego i zachodnich demokracji. Franco kilkakrotnie powtórzył swoje przekonanie co do niemieckiego zwycięstwa i „nieuchronnej już" klęski ZSRR, przestrzegał również Stany Zjednoczone przed przystąpieniem do wojny. Szczególnie potępił natomiast sojusz brytyjsko-sowiecki i wsparcie, jakie „świat plutokratyczny" zaoferował Moskwie. „Stalin, dyktator – kryminalista, dziś jest sojusznikiem demokracji!" – zagrzmiał na sam koniec[84].

---

[81] X. Moreno Juliá, *Błękitna Dywizja*..., s. 131

[82] NA, FO 371/48589, Notatka S. Williamsa, 31.01.1942.

[83] NA, FO 371/24508, Hoare do Halifaxa, 23.07.1941; S. Hoare, *op. cit.*, s. 48–49

[84] „ABC", 18.07.1941, s. 23.

Mowa ta wywarła w najważniejszych stolicach kontynentu porażające wrażenie. Choć powszechnie zdawano sobie sprawę, po czyjej stronie w wojnie na froncie wschodnim leży sympatia Caudillo, to tak ofensywnych słów ze strony dość mało porywczego dyktatora się raczej nie spodziewano. Przykuły one uwagę samego Hitlera, który w liście do Mussoliniego uznał je za argument, że Franco pragnie zacieśnić relacje z państwami Osi[85]. Zachwytu nie ukrywał również ambasador Stohrer, który przyznał, że „przemówienie nagle otworzyło oczy Anglikom i Amerykanom na prawdziwą pozycję Hiszpanii", choć jednocześnie uznawał je za „niedojrzałe" z punktu widzenia sztuki dyplomacji[86].

U przeciwników Trzeciej Rzeszy bito na alarm. Amerykański ambasador w Madrycie Alexander Weddell nazwał przemówienie „szokującym" i zasugerował wprowadzenie sankcji ekonomicznych wobec Hiszpanii[87]. Poważnie zaniepokojony był również dotychczas dość krytycznie oceniający możliwość porzucenia przez Hiszpanię polityki neutralności António Salazar, który wystąpienie Caudillo odebrał jako znak „zmiany polityki"[88]. Jego zdaniem Hiszpanie, uznawszy, że niemieckie zwycięstwo jest kwestią najbliższych miesięcy, w następnym kroku zdecydują się oficjalnie przystąpić do wojny po stronie państw Osi[89]. Do takich samych wniosków doszli politycy znad Tamizy, jednak w tym przypadku reakcja Rządu Jego Królewskiej Mości była dużo ostrzejsza – Wielka Brytania zaczęła się przygotowywać do wojny z państwem generała Franco.

Spodziewając się utraty Gibraltaru w obliczu hiszpańsko-niemieckiego uderzenia, Brytyjczycy opracowali plan, mający za zadanie częściowe powetowanie prawdopodobnej porażki i utrzymanie silnej pozycji u wejścia na Morze Śródziemne. Aby ten cel osiągnąć, zamierzano przeprowadzić atak na Wyspy Kanaryjskie, które stałyby się brytyjską bazą, zastępującą Skałę w razie jej utraty[90]. Założenia operacji „Puma", bo tak nazwano całe przedsięwzięcie, zostały jednomyślnie poparte przez Komitet Obrony, który zadecydował o jej rozpoczęciu w połowie sierpnia[91]. Niedostateczny stopień przygotowań zmusił wszak Brytyj-

---

[85] DGFP, Series D, vol. XIII, Washington 1954, s. 192, Hitler do Mussoliniego, 20.07.1941; DDI, s. 379–380.

[86] DGFP, vol. XIII, s. 223, Stohrer do Ribbentropa, 27.07.1941.

[87] *Foreign Relations of the United States,* 1941, vol. II, Washington 1959, s. 908–911, Weddell do Hulla, 18.07.1941.

[88] DAPE, vol. IX, s. 90–92, Salazar do Monteiro, 25.07.1941.

[89] *Ibidem.*

[90] *The Churchill War Papers...*, vol. III, 1941, s. 977, Zapis posiedzenia Gabinetu Wojennego z dn. 24.07.1941.

[91] NA, CAB 69/8, Zapis posiedzenia Komitetu Obrony w dn. 21.07.1940.

czyków do przełożenia ataku na czas wrześniowego nowiu (wówczas też operacja uzyskała nowy kryptonim – „Pilgrim")[92]. Do tego momentu zaszły jednak poważne zmiany. Mimo swego aktywnego zaangażowania na froncie wschodnim, na Półwyspie Iberyjskim w dalszym ciągu nie dawało się odczuć znaków zainteresowania rozpoczęciem walk o Gibraltar, w związku z czym Winston Churchill zaczął mieć poważne wątpliwości co do sensu ataku na Wyspy Kanaryjskie. Wreszcie, co może się wydawać dość groteskowe, biorąc pod uwagę wysoką stawkę toczonej gry, premier zdecydował się po raz pierwszy przeczytać przemówienie Franco, do tej pory bowiem polegał jedynie na opiniach doradców. Wnioski z lektury były jednoznaczne: „Nie uważam – przyznawał Churchill – by ta mowa sama w sobie […] mogła być podstawą do przeprowadzenia akcji określanej mianem «Puma» lub «Pilgrim» – taka akcja musi być poparta innymi argumentami"[93]. Decyzja premiera sprawiła więc, że termin operacji początkowo przeniesiono na zimę, by następnie – wobec braku agresywnych zamiarów ze strony Madrytu – jej realizacji całkowicie poniechać[94].

Jakie były więc rzeczywiste intencje generała Franco w chwili, gdy wygłaszał on swą antybrytyjską, antyamerykańską i antysowiecką mowę? Czy rzeczywiście były one oznaką, że *beligerancia moral* przemieni się w końcu w *beligerancia real*, jak zdawali się wierzyć Salazar, Churchill (przynajmniej przed dokonaniem dokładnej analizy tekstu) i sam Hitler? Niewiele na to wskazuje. Hiszpania wyraźnie odrzuciła niemiecką propozycję wypowiedzenia wojny Sowietom zaraz po rozpoczęciu operacji „Barbarossa" i nie było żadnych oznak, by do tej sprawy miała zamiar szybko wrócić. Bezpośrednio po przemówieniu nie zostały bowiem podjęte żadne konkretne kroki, które dowodziłyby, że Madryt poważnie nosił się z zamiarem przystąpienia do konfliktu w najbliższym czasie. W ten oto sposób przemówienie z 17 lipca – choć szokujące i dość nadzwyczajne jak na państwo neutralne – w niczym nie zmieniło politycznej rzeczywistości. Wyjątkowo trafnie jego znaczenie odgadnął zresztą Mussolini, studząc zapał Hitlera: „Nie wierzę, by Hiszpania chciała i mogła pójść dalej poza wysłanie jednostki ochotników. W wyniku swego przemówienia Generalisimo spalił za sobą mosty, ale nie wyszedł poza obręb słów"[95]. Całkiem dobrej analizy ówczesnej polityki

---

[92] NA, CAB 121/478, Ismay do Churchilla, 29.07.1941.

[93] *The Churchill War Papers...*, vol. III, 1941, s. 1074, Churchill do Edena, 16.08.1941.

[94] D. Smyth, *Diplomacy and Strategy of Survival. British Policy and Franco's Spain, 1940–1941*, Cambridge 1986, s. 237.

[95] DDI, s. 391, Mussolini do Hitlera, 24.07.1941.

zagranicznej Hiszpanii dokonał również nuncjusz papieski, arcybiskup Gaetano Cicognani:

> Pojawiały się głosy, że następnego dnia po przemówieniu Hiszpania przystąpi do wojny u boku Niemiec i Włoch z nadzieją, że jej koniec nastąpi błyskawicznie. Ale jest także inny punkt widzenia, według którego generał Franco wypowiedział się w ten sposób, by dać państwom Osi przynajmniej satysfakcję słowną i w ten sposób uniknąć przystąpienia do wojny[96].

Skoro pierwsza hipoteza została obalona przez bieg zdarzeń, ta druga wydaje się całkiem prawdopodobna.

Możliwe jest jednak również inne wytłumaczenie. Ambasador Hiszpanii w Lizbonie, a prywatnie brat Caudillo, Nicolás Franco, w rozmowie z brytyjskim radcą Davidem Ecclesem przyznał, że przemówienie zostało wygłoszone „na użytek wewnętrzny" [97]. Jest więc bardzo prawdopodobne, że zdecydowanymi i antykomunistycznymi słowami chciał przelicytować Serrano Suñera i pozyskać część jego zwolenników, mając świadomość, że po 24 czerwca 1941 r. szwagier zaczął wyraźnie wzrastać w siłę[98]. Za tą wersją może dodatkowo przemawiać fakt, że Caudillo przygotował swoją mowę samemu, nie konsultując jej nawet z ministrem[99]. Wreszcie warto dodać, że radykalne antysowieckie hasła wyjątkowo odpowiadały potrzebie chwili, gdyż tego samego dnia Madryt opuszczali ochotnicy z Błękitnej Dywizji[100].

Wszystko to nie zmienia jednak faktu, że silnie antykomunistyczna mowa, uderzająca nie tylko bezpośrednio w Sowietów, ale i tych, którzy ich wspierali, a nawet w tych, którzy wobec nich zachowywali neutralność, była poważnym błędem dyplomatycznym. Tak oceniali ją nawet dość proniemiecko nastawieni politycy, jak generał Juan Vigón[101], przynoszący w czerwcu 1940 r. hiszpańską ofertę wojny do Berlina, czy José

---

[96] *Actes et Documents du Saint Siège*…, vol. V, Cittá del Vaticano 1969, s. 89–90, przypis 2, Cicognani do Maglione, 21.07.1941.

[97] D. Smyth, *op. cit.*, s. 236.

[98] O tej rodzinnej rywalizacji o poparcie radykałów wspominał zresztą Eberhard von Stohrer: „Do tej pory angielski rząd podtrzymywał swą wiarę, że to on, minister spraw zagranicznych, ciągnął do wojny, podczas gdy «mądry i rozsądny» Caudillo zachowywał neutralność bezwarunkowo". DGFP, vol. XIII, s. 223, Stohrer do Ribbentropa, 27.07.1941. Choć słowa te odnosiły się do Rządu Jego Królewskiej Mości, nie ulega wątpliwości, że podobne odczucia co do stopnia radykalizmu obu polityków mieli również hiszpańscy falangiści.

[99] R. Serrano Suñer, *Memorias*…, s. 349.

[100] L. Suárez Fernández, *op. cit.*, s. 328.

[101] DAPE, vol. IX, s. 94, Pereira do Salazara, 25.07.1941.

Lequerica, ambasador w państwie Vichy[102]. O mały włos nie przyniosła bowiem za sobą wojny ze Zjednoczonym Królestwem i tym samym nie wciągnęła Hiszpanii w orbitę światowego konfliktu. Korzyści płynące z potencjalnego pozyskania nowych zwolenników wśród falangistów i osłabienia pozycji Serrano Suñera z pewnością nie mogłyby zrekompensować utraty Wysp Kanaryjskich. Jednakże nie tylko Franco źle zanalizował sytuację międzynarodową. Fatalny błąd popełnił również Rząd Jego Królewskiej Mości, który niepotrzebnie dał się ponieść emocjom i tylko duża dawka szczęścia uchroniła go od wojny z Hiszpanią, która w swym pierwszym etapie przyniosłaby wymianę ciosów: Gibraltar za Wyspy Kanaryjskie. Wówczas dalszy przebieg światowej batalii mógł być zupełnie inny, ale trudno podejrzewać, by był on dla Londynu bardziej korzystny.

3.5. Pierwsze wątpliwości

Pełen sukcesów marsz armii niemieckiej był odbierany na Półwyspie z wyraźnym zadowoleniem, a kolejne informacje o niemieckich zwycięstwach wzmacniały w Palacio de Santa Cruz przekonanie, że upadek Związku Sowieckiego jest już bliski[103]. W październiku 1941 r., jeszcze przed wejściem do walk Błękitnej Dywizji, Serrano Suñer przewidywał nawet, że jeśli przed nastaniem zimy Niemcy odniosą jeszcze jedno wielkie zwycięstwo, będą mogły wystąpić z propozycją zawarcia pokoju[104]. W końcowy triumf Wehrmachtu wydawał się nie wątpić również Franco[105]. Potwierdzeniem zadowolenia ze współpracy hiszpańsko-niemieckiej było odnowienie paktu antykominternowskiego, do którego doszło 25 października w Berlinie[106]. Podobne nastroje panowały także u żołnierzy Błękitnej Dywizji, którzy poważnie się zastanawiali, czy w nowym roku będą mieli z kim walczyć.

Zmieniało się również podejście Londynu. O ile dotychczas książę Alba w swoich raportach podkreślał wysokie morale Brytyjczyków i powszechną wiarę w ostateczne zwycięstwo[107], o tyle ze swojej krótkiej

---

[102] Lequerica wyjawił portugalskiemu ambasadorowi we Francji, że Franco „poszedł zbyt daleko w swych ustępstwach wobec Niemiec". DAPE, vol. IX, s. 112, Caeiro de Mata do Salazara, 31.07.1941.

[103] ASMAE, Affari Politici 1931–1945, Spagna 64, Lequio do Ciano, 19.10.1941.

[104] DDI, vol. VII, s. 624, Lequio do Ciano, 2.10.1941.

[105] ASMAE, Affari Politici 1931–1945, Spagna 64, Lequio do Ciano, 17.10.1941.

[106] DGFP, vol. XIII, s. 820–822, Protokół dotyczący przedłużenia obowiązywania paktu antykominternowskiego, 25.11.1941.

[107] Jedynym rozmówcą księcia Alby, który wyrażał wątpliwości co do ostatecznego wyniku wojny, był były ambasador Rządu Jego Królewskiej Mości w Paryżu Eric Phipps.

wizyty na Półwyspie w połowie października 1941 r. przynosił wieści zgoła odmienne. W rozmowie z księciem Medinaceli przyznał bowiem, że jeśli Niemcy zajęliby Moskwę i zaczęli sondować gotowość Londynu do zakończenia wojny, „Wielka Brytania nie pozwoliłaby zignorować żadnej oferty i byłaby gotowa pozostawić Rosję jej własnemu losowi oraz zezwoliłaby Niemcom na przyłączenie Ukrainy i kaukaskich źródeł ropy”[108]. Warunkiem pokoju miałaby być zgoda na zachowanie przez Brytyjczyków imperium i hegemonii na morzach. Włosi mieliby opuścić Abisynię, ale jednocześnie powetować sobie tę stratę poprzez uzyskanie wpływów na Bałkanach i włączenie do swych granic całej Dalmacji oraz części Grecji. Hiszpania zaś za swą neutralność mogłaby otrzymać rekompensatę w postaci Maroka, co już zostało zresztą zaakceptowane przez Brytyjczyków ustami Churchilla podczas rozmowy z księciem Albą 2 października 1941 r.[109] W kontekście tak silnego pesymizmu brytyjskiego premiera odnośnie do szans pokonania Hitlera na wschodzie hiszpańskie przekonanie o wysokim prawdopodobieństwie niemieckiego sukcesu zdecydowanie przestaje dziwić.

Wszystkie te nadzieje brutalnie załamały się na przedpolach Moskwy, gdy ofensywa rozpoczęta przez Armię Czerwoną 5 grudnia 1941 r. skutecznie zniweczyła niemieckie plany zadania Sowietom decydującego ciosu jeszcze przed nastaniem nowego roku. Wówczas i na Półwyspie

---

Z pewnością fakt, że był on naocznym świadkiem klęski armii francuskiej w starciu z Wehrmachtem, miał wpływ na jego pesymizm wobec możliwości pokonania Trzeciej Rzeszy. PL, Alba do Serrano Suñera, 20.09.1941.

[108] ASMAE, Affari Politici 1931–1945, Spagna 64, Lequio do Ciano, 20.10.1941.

[109] ASMAE, Affari Politici 1931–1945, Spagna 64, Lequio do Ciano, 16.10.1941. Ciekawostką jest, że to arcyważne spotkanie, na którym sam szef Rządu Jego Królewskiej Mości przychylił się do kolonialnych aspiracji Hiszpanii, zostało całkowicie przemilczane przez stronę brytyjską, a informacji o nim próżno szukać w londyńskich archiwach. Nie ulega wątpliwości, że z perspektywy powojennej deklaracja Churchilla mogła być szokująca dla Brytyjczyków, gdyż ukazywała ponad wszelką wątpliwość słabość Zjednoczonego Królestwa i panujący nad Tamizą sceptycyzm co do szans zwycięstwa, nawet jeśli premier podczas tej samej rozmowy ostentacyjnie dawał oznaki wiary w ostateczny sukces. Wszystko więc wskazuje, że właśnie to było powodem swoistego „milczenia źródeł”. Jeszcze zresztą w 1949 r., gdy Ramón Serrano Suñer opublikował swoje pamiętniki, wspominając po raz pierwszy o spotkaniu, nie wymienił nazwisk jego uczestników (a warto podkreślić, że oprócz premiera i księcia Alby brali w niej udział: minister spraw zagranicznych Anthony Eden oraz dwaj liderzy obozu „pokojowego”: Samuel Hoare i podsekretarz stanu w Foreign Office Richard Austen Butler), by nie utrudniać Churchillowi walki o utracony wcześniej fotel szefa rządu. Premier z lat 1940–1945 był bowiem zdecydowanie bardziej przychylny frankistowskiej Hiszpanii niż jego przeciwnicy z Partii Pracy. R. Serrano Suñer, *Entre Hendaya y Gibraltar*, Barcelona 1973, s. 301–302; L. Suárez Fernández, *op. cit.*, s. 709.

Iberyjskim stało się jasne, że „Rosja nie jest kwestią dnia”[110] i że należy się przygotować na długie miesiące walk. Uwadze hiszpańskich gazet nie umknął też fakt, że kilkanaście dni po przełomie do sowieckiej stolicy powrócili ewakuowani wcześniej do Samary brytyjscy korespondenci, co jasno pokazywało, że niebezpieczeństwo grożące Moskwie wyraźnie się zmniejszyło[111]. Co więcej, niemalże po raz pierwszy światowe gazety zaczęły brać pod uwagę scenariusz niemieckiej porażki, a w jednym z artykułów w brytyjskim „Timesie” już na początku nowego roku powstały sugestie, że w przypadku zwycięstwa aliantów Związek Sowiecki powinien zostać dopuszczony do kształtowania przyszłego europejskiego porządku, gdyż „może on nas dużo nauczyć w sprawach społecznych i politycznych”[112]. Nie trzeba dodawać, że mający w pamięci kilka lat sowieckiej „nauki” hiszpańscy politycy pojawienie się tego typu deklaracji traktowali ze znaczną powagą[113].

Wiadomości dochodzące z frontu leningradzkiego nie były dużo lepsze. W nowy rok Błękitna Dywizja weszła ze stratami tak poważnymi, że tu i ówdzie zaczęły się pojawiać pytania co do sensu jej dalszej obecności na wschodzie. Od początku walk jednostka została bowiem pomniejszona o 731 poległych, 1467 rannych, 445 chorych i 195 z odmrożeniami[114]. Stojący na czele sztabu generalnego gen. Carlos Asensio Cabanillas nie ukrywał, że Błękitna Dywizja „zaczyna być powodem poważnych zmartwień”, a remedium dla tej sytuacji widział w jak najszybszym powrocie jednostki do Hiszpanii celem jej reorganizacji i lepszego przygotowania do kampanii wiosennej[115]. Do jego zdania przychylił się również traktujący z rezerwą falangistowską eskapadę minister wojny, generał José Enrique Varela, a przede wszystkim sam Franco, który do argumentów militarnych dokładał dodatkowo te natury dyplomatycznej[116]. Otóż 7 grudnia 1941 r. w wyniku japońskiego ataku

---

[110] To popularne zdanie wywodzi się z piosenki żołnierskiej, w której *divisionarios* śpiewali: „Rusia es cuestión de un día / para nuestra infantería / pero acabaremos antes / gracias a los antitanques” („Rosja jest kwestią dnia dla naszej piechoty, ale skończymy szybciej dzięki broni przeciwpancernej”). Po niemieckim odwrocie spod Moskwy niektórzy zmieniali tekst pierwszego wersu na: „Rusia no es cuestión de un día”. J. E. Blanco, *Rusia no es cuestión de un día. Estampas de la División Azul*, Madrid 1954, s. 8.

[111] „La Vanguardia Española”, 17.12.1941, s. 2.

[112] AMAE R 990/10, Yanguas do Serrano Suñera, 16.01.1942.

[113] *Ibidem*.

[114] FNFF, dok. nr 27188, Sztab generalny. Miesięczny Biuletyn Informacyjny, 14.02.1942.

[115] J. L. Rodríguez Jiménez, *De Héroes e Indeseables,* s. 198–199.

[116] X. Moreno Juliá, *Błękitna Dywizja…*, s. 276.

na Pearl Harbor do konfliktu przystąpiło potężne mocarstwo – Stany Zjednoczone, któremu już kilka dni później wojnę wypowiedziała Trzecia Rzesza. Ponieważ z doświadczeń ostatnich kilku lat jednoznacznie wynikało, że Waszyngton jest znacznie gorzej zorientowany w sprawach Hiszpanii niż choćby Wielka Brytania[117] i wyraźnie mniej skory do ustępstw wobec niej, w Madrycie poważnie zaczęto się obawiać, że sprawa Błękitnej Dywizji może znacznie skomplikować relacje z nowym uczestnikiem światowej batalii. W tej sytuacji obecność na froncie jednostki walczącej u boku Wehrmachtu zaczęła generałowi Franco coraz bardziej ciążyć, a zimowe straty stały się dogodnym pretekstem do jej tymczasowej ewakuacji, która w razie potrzeby zawsze mogła się przemienić w całkowite wycofanie z frontu[118]. Cała sprawa obiła się jednak o twardy niemiecki sprzeciw wyrażony zarówno przez Auswärtiges Amt, jak i przez dowództwo wojskowe, które najwyraźniej się bały – i pewnie nie bez słuszności – że hiszpańscy ochotnicy po przekroczeniu granic swojego kraju już na wschód nie wrócą. Franco liczył jeszcze, że uspokoi Niemców publiczną deklaracją gotowości do wspólnej walki przeciwko Sowietom i dlatego też 14 lutego 1942 r. podczas swojego pobytu w Sewilli wygłosił kolejne kontrowersyjne przemówienie, które zawierało obietnicę wspólnej walki przeciwko Związkowi Sowieckowi *hasta el fin*:

> Ewidentnie w obecnej chwili pewna część świata walczy, by zniszczyć bastion, który przez 20 lat powstrzymywał rosyjskie hordy i bronił cywilizacji zachodniej […] Nie boimy się realizacji tego scenariusza; mamy absolutną pewność, że tak się nie stanie. Ale gdyby zaistniało takie niebezpieczeństwo, gdyby droga na Berlin stała otworem, ruszyłaby tam nie tylko jedna dywizja hiszpańskich ochotników, ale i milion Hiszpanów, którzy by siebie ofiarowali[119].

Niewielu wówczas przewidywało, że stolica Trzeciej Rzeszy rzeczywiście kiedyś stanie się świadkiem sowieckiego ataku. Gdy ta chwila w końcu nadeszła, do obrony stanęła jednak zaledwie garstka Hiszpanów[120], co nijak się miało do wcześniejszych deklaracji. Co więc chciał osiągnąć Franco, publicznie składając obietnicę ewidentnie

---

[117] Niedługo po amerykańskim akcesie do wojny Samuel Hoare prosił nawet Winstona Churchilla, by ten w prywatnej rozmowie z Franklinem Delano Rooseveltem wyjaśnił mu rzeczywistą wagę hiszpańskiej neutralności. „Oni nie rozumieją strategicznej roli Półwyspu" – narzekał. NA, PREM 4/21/2A, Hoare do Churchilla, 22.01.1942.

[118] L. Suárez Fernández, *op. cit.*, s. 353–354.

[119] „ABC", 15.02.1942, s. 12.

[120] S. Payne, *Franco and Hitler. Spain, Germany and World War II*, Yale 2008, s. 152.

niemożliwą do zrealizowania? Najpewniej chodziło o dwie kwestie. Po pierwsze, tak wyraźnie proniemiecka deklaracja rekompensowała Niemcom gorycz ostatnich wydarzeń, bo 12 lutego 1942 r., ledwie dwa dni przed przemówieniem i to jeszcze w tej samej Sewilli doszło do spotkania szefa państwa z portugalskim dyktatorem António de Oliveirą Salazarem, podczas którego obaj przywódcy jednoznacznie opowiedzieli się zdecydowanie za polityką neutralności[121]. Będzie jeszcze okazja dokładniej zanalizować przesłanie sewilskiego szczytu, jednak nie ulega wątpliwości, że zostało ono przychylniej odebrane przez Londyn aniżeli przez Berlin, w związku z czym Franco rozumiał, że ten brak symetrii wypadało jakoś naprawić. Ale i sprawa Błękitnej Dywizji odcisnęła również swoje piętno na treści przemówienia. Deklarując gotowość heroicznej obrony Berlina, Caudillo zamierzał upewnić Hitlera o swojej lojalności, by tym samym zmniejszyć jego wątpliwości związane z ewakuacją jednostki i uzyskać zgodę na tymczasowy powrót *divisionarios* do Hiszpanii[122].

Cel ten nie został osiągnięty. Niemieckie dowództwo jednoznacznie oznajmiło, że takiej zgody nie będzie, a Madryt nie zaryzykował wydania rozkazu bezwzględnego wycofania jednostki z frontu. Trzeba było w związku z tym przystać na niemieckie warunki, uzyskując jedynie zgodę na uzupełnienie składu osobowego poprzez przeprowadzenie nowej rekrutacji[123]. Przybrała ona zupełnie inny obraz niż w poprzednim roku, co jednoznacznie świadczyło, że niemiecka buta szybko zaowocowała spadkiem popularności Trzeciej Rzeszy na Półwyspie. O ile w czerwcu 1941 r. liczba chętnych zdecydowanie przekraczała limit przyjęć, o tyle w 1942 r. kandydatów do wyjazdu na Wschód po prostu brakowało, w związku z czym zaczęto nawet przyjmować niezdolnych do służby wojskowej. Był to poważny cios nie tylko dla wizerunku Niemiec, ale również dla samej Falangi, której akcje – po skutecznym odrobieniu strat w czerwcu 1941 r. – zaczęły znów wyraźnie spadać, pogrążając jednocześnie jej lidera Ramóna Serrano Suñera. O pogorszeniu relacji w rodzinie zaczęły nawet coraz śmielej pisać gazety, co wskazywało na to, że generałowi Franco pozostało już jedynie znaleźć odpowiedni moment, by wpływowego szwagra pozbawić wpływu na dyplomację Madrytu.

---

[121] DAPE, vol. X, Lisboa 1974, s. 556, Teixera de Sampaio do portugalskich placówek dyplomatycznych, 13.02.1942.

[122] J. L. Rodríguez Jiménez, *De Héroes e Indeseables*, s. 201–202.

[123] X. Moreno Juliá, *Błękitna Dywizja…*, s. 277–278.

3.6. Wywiad przeciwko Sowietom – działalność Pedro Prata y Soutzo

Do walki przeciwko Sowietom Hiszpania używała nie tylko środków militarnych (Błękitna Dywizja) czy dyplomatycznych. Całkiem istotną rolę w tym aspekcie odgrywał również wywiad, a doskonałą arenę dla jego działania – ze względu na bliskość terytorialną państwa Józefa Stalina oraz życzliwe przyjęcie ze strony gospodarzy – stanowiły Bałkany. Szczególna rola pod tym względem przypadła Rumunii oraz Turcji, a personalnie Pedro Pratowi y Soutzo, który w obu tych krajach rozwinął działalność wywiadowczą wymierzoną w Związek Sowiecki.

Począwszy od 1936 r. przebywał on na placówce w Bukareszcie w randze posła i od razu dał się poznać jako gorliwy antykomunista. Próbkę swych dyplomatycznych talentów zademonstrował w 1937 r., gdy zdołał przekonać władze rumuńskie do zatrzymania w porcie Konstanca szwedzkiego statku „Lola", który wiózł 5 tys. ton sprzętu wojskowego przeznaczonego na potrzeby hiszpańskiej Republiki[124]. Pragnąc służyć frankistowskiej sprawie, już na samym początku wojny domowej założył Służbę Informacji Rosyjskiej (Servicio de Información Rusa, SIR), która miała się zajmować tłumaczeniem sowieckiej prasy i zbieraniem danych na temat pomocy udzielonej przez ZSRR hiszpańskim *rojos*. Za swoją działalność dostąpił wyjątkowego zaszczytu: przeciwko niemu zainterweniował sam Wiaczesław Mołotow, jasno oświadczając rządowi w Bukareszcie, że „obecność pana Prata w Rumunii jest nie do pogodzenia z utrzymaniem przyjaznych relacji między oboma krajami"[125]. Po zakończeniu domowego konfliktu działalność SIR została na krótko zawieszona, jednak w obliczu sowieckiej ekspansji na wschodzie w pierwszych miesiącach drugiej wojny światowej rząd w Madrycie zdecydował się ją reaktywować[126]. Prat nawiązał wówczas kontakty z białymi Rosjanami, którzy w osobie generała Antona Turkuła i głowy rodu Romanowów, a więc prawowitego pretendenta do tronu rosyjskiego, Włodzimierza Kiriłłowicza, zaproponowali, by u boku Hiszpanii

---

[124] J. Juárez, *Madrid, Londres, Berlín. Espías de Franco al servicio de Hitler*, Madrid 2005, s. 232.

[125] *Ibidem*, s. 233.

[126] Dokładna data reaktywacji SIR była do tej pory uznawana za niemożliwą do określenia (zob. A. C. Moreno Catano, *Los servicios de prensa extranjera en el primer franquismo*, Alcalá de Henares 2008, s. 525), jednak znaleziona przeze mnie notatka autorstwa jednego z urzędników Ministerio de Asuntos Exteriores zawiera informację, że powtórne powołanie SIR miało miejsce na mocy zarządzenia z 7 lutego 1940 r. AMAE R 990/3, Notatka Ministerstwa Spraw Zagranicznych, 8.03.1940.

powstało swoiste centrum antykomunistycznej działalności. Miało ono różnymi kanałami zdobywać informacje na temat Związku Sowieckiego i przesyłać je do Madrytu, który z kolei zapewniłby odpowiednie wsparcie finansowe dla całej inicjatywy oraz pomoc dyplomatyczną. Współpraca państwa generała Franco i białej Rosji została wówczas zmaterializowana przez nadanie 25 przedstawicielom rosyjskiej arystokracji hiszpańskich paszportów[127]. Dążąc do zacieśnienia relacji z krajami południowo-wschodniej Europy, Prat zwrócił się do władz w Madrycie z propozycją, by odpowiednio nagrodziły ich przywódców za antykomunistyczną postawę. W ten sposób w marcu 1940 r. trzech bałkańskich monarchów: Karol II Rumuński, Jerzy II Grecki oraz Paweł, regent Królestwa Jugosławii, zostało uhonorowanych Medalem za Kampanię 1936–1939 (Medalla de la Campaña), odznaczeniem nadawanym za zasługi oddane sprawie frankistowskiej w okresie domowego konfliktu[128].

Coraz śmielsza działalność hiszpańskiego posła potęgowała presję ze strony Sowietów, której obawiająca się o los Besarabii Rumunia nie była w staniej dłużej się opierać. W kwietniu 1940 r. musiał on więc opuścić placówkę, co nie oznaczało jednak końca jego dyplomatycznej kariery[129]. Pozostał w dalszym ciągu w regionie, bo władze w Madrycie wysłały go do Stambułu, gdzie podobnie jak w Bukareszcie miał pełnić funkcję posła. Tam nie tylko nie zaprzestał swej wywiadowczej działalności, ale i znacznie ją rozwinął, tworząc imponującą sieć współpracowników o jednoznacznie antykomunistycznym nastawieniu. Jego prawą ręką był Władimir Wielikotny, biały Rosjanin walczący w latach 1936–1939 po stronie frankistów, który ze względu na swoją wierną służbę, znajomość rosyjskiego i sowieckiej rzeczywistości został wysłany nad Bosfor, by tam pełnić funkcję *attaché* prasowego. I on również nie ograniczył się jedynie do przesyłania na Półwysep Iberyjski analiz sowieckiej prasy. Według brytyjskich źródeł był autentycznym mózgiem siatki szpiegowskiej utworzonej przez Prata i „najgroźniejszym członkiem hiszpańskiej kolonii w Turcji”[130]. Jego proniemieckość oburzała nie tylko Brytyjczyków. Za „rzecznika niemieckiej propagandy w Stambule” uważał go hiszpański poseł w Kairze, Carlos Miranda, hrabia Casa Real, a podobne zdanie miały nawet władze w Madrycie[131].

---

[127] M. Eiroa, *Las relaciones de Franco con Europa Centro-Oriental*, Barcelona 2000, s. 54.

[128] AMAE R 990/3, Notatka Ministerstwa Spraw Zagranicznych, 8.03.1940.

[129] J. Juárez, *op. cit.*, s. 233.

[130] NA, KV 2/1656, The Security Service: Personal (PF Series) Files, Vladimir Velikotny, Raport agenta „Godsend”, 18.02.1943.

[131] NA, KV 2/1656, The Security Service: Personal (PF Series) Files, Vladimir Velikotny, Zapis rozmowy między agentem „Godsend” a hrabią Casa Real, 26.01.1943.

O możliwościach tandemu Prat – Wielikotny najlepiej świadczy fakt, że miał on swoich informatorów nie tylko na Bałkanach, ale również w Grecji, Palestynie, Egipcie, Libanie, a nawet Indiach. Na szeroką skalę rozpoczęto również współpracę z Abwehrą, która w epoce Wilhelma Canarisa była z pewnością dużo bardziej antykomunistyczna niż narodowosocjalistyczna. W ten sposób informacje zdobywane przez pracowników hiszpańskiej placówki w Stambule były przekazywane nie tylko do Madrytu, ale i również do Richarda Kaudera, alias „Klatt", przebywającego w Wiedniu agenta niemieckich służb, bądź do Franza von Papena, ambasadora Trzeciej Rzeszy w Ankarze, a czasem nawet bezpośrednio do Berlina[132]. Depesze Prata mogły mieć znaczną wartość dla prowadzonych działań militarnych na Wschodzie, gdyż zawierały m.in. informacje na temat rozlokowania jednostek Armii Czerwonej na Kaukazie[133].

Działalność Prata z racji współpracy z Niemcami była silnie zwalczana przez Brytyjczyków, którzy coraz bardziej otwarcie zaczęli się domagać od rządu w Madrycie pozbawienia go wykonywanej funkcji. Choć Ramóna Serrano Suñera autentycznie irytowały przejawy niesubordynacji ministra (siatka Prata przechwyciła nawet list wysłany z Palacio de Santa Cruz do Bukaresztu!) i praktyczna niemożność kontroli jego poczynań, nie zdecydował się na dokonanie personalnej zmiany[134]. Prata ratowała bowiem działalność antysowiecka oraz niemiecka protekcja, która – niestety dla niego – była skutecznym argumentem jedynie do czasu poważniejszych klęsk Wehrmachtu na froncie wschodnim. Gdy wojenna fortuna zaczęła się coraz wyraźniej od Niemiec odwracać, a od sterów dyplomacji został odsunięty Serrano Suñer, Hiszpania dłużej nie opierała się alianckiej presji i as wywiadu został w końcu odwołany ze swojej funkcji w maju 1943 r.[135]

Choć Hiszpania, firmując misję Prata, wielokrotnie narażała się na protesty z różnych stron, jego zasługi dla kraju pozostają bezsporne. Założona przez niego SIR nie tylko odgrywała istotną rolę w informowaniu Palacio de Santa Cruz o sytuacji w Związku Sowieckim, ale również pozwoliła zintegrować z państwem frankistowskim środowiska białej Rosji, czego symboliczny dowód stanowiła decyzja wielkiego księcia Włodzimierza Kiriłłowicza Romanowa, by na miejsce swojego emigracyjnego pobytu obrać właśnie Hiszpanię[136]. Co więcej, w istotnym

---

[132] J. Juárez, *op. cit.*, s. 236.

[133] A. C. Moreno Catano, *op. cit.*, s. 637.

[134] J. Juárez, *op. cit.*, s. 237.

[135] A. C. Moreno Catano, *op. cit*, s. 638.

[136] AMAE R 990/3, Notatka Ministerstwa Spraw Zagranicznych, 8.03.1940. Wielki książę Włodzimierz na Półwyspie Iberyjskim spędził większość swojego życia, a jego

stopniu zacieśniono relacje z antykomunistycznie nastawionymi państwami bałkańskimi, a placówka w Stambule aż do końca drugiej wojny światowej pełniła rolę jednego z najważniejszych centrów badających politykę Moskwy. Wartości tych dokonań nie może przekreślić skądinąd dość szeroka współpraca Prata z wywiadem niemieckim, zwłaszcza że przesyłane Abwehrze informacje odnosiły się przede wszystkim do wspólnego sowieckiego wroga[137]. Poza tym sami Brytyjczycy przyznawali, że Hiszpanie utrzymywali w Stambule znakomite relacje z polską placówką, co byłoby niemożliwe, gdyby działalność siatki Prata służyła jedynie interesom Trzeciej Rzeszy[138].

Kontrowersyjny dyplomata miał również swój udział w zbliżeniu rumuńsko-hiszpańskim, którego kulminacyjnym punktem było podpisane 5 marca 1942 r. porozumienie dotyczące współpracy kulturalnej obu państw[139]. Marszałek Antonescu udekorował również następcę Prata na stanowisku posła Hiszpanii w Bukareszcie, José Rojasa, Wielkim Krzyżem Korony Rumuńskiej. W laudacji na cześć uhonorowanego rumuński Conducator podkreślił bliskość kulturową obu narodów i wspólną walkę przeciwko komunizmowi[140].

3.7. Upadek Ramóna Serrano Suñera

Pogarszające się notowania Falangi, będące wynikiem wyraźnego spadku popularności Trzeciej Rzeszy oraz osłabienia wiary w niemieckie zwycięstwo, wzmacniały opozycję wojskowych i zwiastowały kolejne starcie między tymi grupami. Do ostatecznego wybuchu – i to nawet w dosłownym tego słowa znaczeniu – doszło 16 sierpnia 1942 r.

żona mieszkała w Madrycie aż do śmierci w 2010 r. *Grand Duchess Leonida Georgievna of Russia*, „The Telegraph", 28.05.2010, http://www.telegraph.co.uk/news/obituaries/royalty–obituaries/7779624/Grand–Duchess–Leonida–of–Russia.html

[137] Co więcej, jest bardzo prawdopodobne, że grupa Prata została dość silnie zinfiltrowana przez Sowietów, a szczególnie dotyczyło to środowiska białych Rosjan. Agentem GRU był z pewnością generał Anton Turkuł, istnieją poważne poszlaki, że na rzecz sowieckiego wywiadu pracował również Richard Kauder, alias „Klatt". J. Antczak, *Judasz Abwehry? Działalność szpiegowska Richarda „Klatta" Kaudera*, [w:] *Per aspera ad astra. Materiały z XVI Ogólnego Zjazdu Historyków Studentów*, t. IX, *Historia drugiej wojny światowej*, red. A. Świątek, Kraków 2008, s. 9–17.

[138] NA, KV 2/1656, The Security Service: Personal (PF Series) Files, Vladimir Velikotny, Raport agenta „Godsend", 10.02.1943.

[139] M. B. Dumitrescu, *The cultural agreement of March 1942 as a key factor in the development of the Spanish-Romanian relations,* „Annales d'Université «Valahia» Târgovite" 2008, Section d'Archéologie et d'Histoire, vol. X, no 2, s. 55–61.

[140] M. Eiroa, *op. cit.*, s. 56.

w Bilbao, gdzie po odprawionej Mszy świętej w intencji nawarryjskich bojowników poległych za Hiszpanię narodową, tzw. *requetés*, grupa falangistów dokonała zamachu bombowego na wychodzących z kościoła karlistów, raniąc kilkadziesiąt osób[141]. Ponieważ jednym z uczestników uroczystości był minister wojny, gen. José Enrique Varela, wydarzenia te nabrały szerokiego rozgłosu, a sprawcy napadu szybko zostali surowo ukarani. Kiedy jednak zaczęły się pojawiać poważne rozbieżności co do rzeczywistego przebiegu wypadków, między wrogimi sobie frakcjami – falangistami i karlistami – doszło do zasadniczych napięć, które ostatecznie znalazły swoje ujście w salomonowej decyzji Franco, zakładającej powołanie nowego gabinetu i ukaranie obu najskrajniejszych środowisk[142]. W ten sposób w utworzonym 3 września rządzie zabrakło miejsca zarówno dla samego Vareli, jak i dla lidera radykałów Serrano Suñera. Obie te zmiany miały nadzwyczajne znaczenie dla dalszych losów Hiszpanii. Ta pierwsza oznaczała bowiem definitywny rozbrat frankizmu z karlistowskimi tradycjonalistami, którzy od tego momentu zaczęli dyktaturę konsekwentnie zwalczać, ta druga natomiast stanowiła absolutny przełom w polityce zagranicznej Madrytu.

Ze sceny wielkiej polityki – i to właściwie już na zawsze – znikał bowiem człowiek, który odcisnął potężne piętno na sposobie uprawiania dyplomacji w Palacio de Santa Cruz. Prawie dwa lata, podczas których pełnił swoją funkcję, wyznaczały okres najsilniejszej współpracy hiszpańsko-niemieckiej, osiągającej swoje apogeum w chwili wysłania na front najbardziej spektakularnego owocu ideowego Serranowskiej polityki – Błękitnej Dywizji. Przekonany o zwycięstwie państw Osi Cuñadisimo potrafił, mimo wielu wahań i wątpliwości, zachować neutralność Hiszpanii w ciężkich chwilach jesieni 1940 r., gdy potrzeba było nie lada odwagi i dyplomatycznych talentów, by oprzeć się presji o wiele silniejszego sąsiada. Późną jesienią 1942 r. jego karta była już jednak zgrana, bo ze wschodu płynęło coraz więcej sygnałów, że zbyt ścisła współpraca z Trzecią Rzeszą wobec coraz bardziej prawdopodobnego braku jej ostatecznego zwycięstwa może nie wyjść na dobre krajowi. Należało więc czym prędzej przewietrzyć korytarze Palacio de Santa Cruz i stery dyplomacji powierzyć człowiekowi, który gwarantowałby zarówno utrzymanie dotychczasowych zasad, jak i bardziej przyjazne

---

[141] Najpełniejszego opisu wydarzeń w Bilbao w języku polskim dokonał Jacek Bartyzel. Idem, *Faszyzm nie przeszedł. W 70. rocznicę zamachu bombowego przed Bazyliką Virgen de Begoña (16 VIII 1942–16 VIII 2012)*, http://www.legitymizm.org/faszyzm–nie–przeszedl

[142] M. Fernández Longoria, *La diplomacia británica y la caída de Serrano Suñer*, „Espacio, Tiempo y Forma" 2004, Serie V, Historia Contemporánea, vol. 16, s. 253–268.

nastawienie Londynu i Waszyngtonu. Od tego momentu kurs hiszpańskiej dyplomacji miał być przez następne dwa lata nierozerwalnie związany z osobą hrabiego Francisco Gómeza Jordany y Sousy, wytrawnego politycznego gracza, mającego już doświadczenia na stanowisku szefa Ministerio de Asuntos Exteriores (pełnił tę funkcję w latach 1938–1939) i cieszącego się w dodatku dużym zaufaniem Caudillo[143]. W chwili swej drugiej nominacji liczył 66 lat i, jak go sportretował Serrano, „był już mężczyzną starym, niewielkiej postury i o nieśmiałych oczach; bardzo lojalnym i uprzejmym, pracowitym, zdyscyplinowanym i pełnym dobrych intencji, ale człowiekiem z innej epoki" [144].

Znaczenie tej zmiany prawidłowo i dość szybko odczytali Anglosasi, a Samuel Hoare ocenił ją niezwykle wymownie: „Opatrzność z pewnością zainterweniowała na naszą korzyść"[145]. Arogancki styl Serrano i wielokrotnie demonstrowana niechęć wobec Anglosasów zdawały się odchodzić do przeszłości, ustępując miejsca silnym tendencjom na rzecz neutralności. Powszechnie wierzono, że nowy minister w większym stopniu niż poprzednik zadba o utrzymanie równowagi między Londynem i Waszyngtonem a Berlinem[146]. Istotne fundamenty hiszpańskiej dyplomacji pozostały jednak na swoim miejscu, a pośród nich przede wszystkim zamiar zachowania dobrych relacji z dominującą w dalszym ciągu w Europie Trzecią Rzeszą oraz zdecydowana wrogość wobec Związku Sowieckiego. Ten ostatni element przybrał nawet na sile wraz z nastaniem epoki Jordany, bo i stosunek nowego ministra do państwa Józefa Stalina pozostawał nieprzejednany[147]. W przekonaniu tym umacniał go zresztą dodatkowo zdecydowany antykomunista i gorliwy katolik, podsekretarz Luis Carrero Blanco, który w ostatnich miesiącach zyskał sobie znaczne zaufanie Caudillo i wyrósł na jego głównego doradcę. Nie brakuje nawet głosów, że to właśnie Carrero gorąco namawiał Franco do zdymisjonowania Serrano i mianowania na jego miejsce hrabiego Jordany[148].

---

[143] Na temat osoby nowego ministra szerzej zob. J. Tusell, *La Etapa Jordana (1942–1944),* „Espacio, Tiempo y Forma" 1989, Serie V, Historia Contemporánea, vol. 2, s. 169–189.

[144] R. Serrano Suñer*, Entre Hendaya y Gibraltar*…, s. 101.

[145] S. Hoare, *op. cit.*, s. 164.

[146] W tych kategoriach zmianę w Palacio de Santa Cruz postrzegało m.in. szwajcarskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych. *Documents Diplomatiques Suisses 1848–1915*, vol. XIV, Bern 1997, s. 812, Broye do Pileta-Golaza, 6.10.1942.

[147] Warto tu również dodać, że to właśnie jego nazwisko widniało na pakcie antykominternowskim, podpisanym przez Hiszpanię w 1939 r. podczas pierwszego urzędowania Jordany w Palacio de Santa Cruz.

[148] J. Tusell, *Carrero. Eminencia gris*…, s. 77–78.

Priorytety nowego gabinetu dobrze oddawała oficjalna deklaracja ogłoszona 21 września 1942 r.:

> Jeśli chodzi o politykę zagraniczną, [rząd] podtrzymuje kierunek wyznaczany przez ostatnie sześć lat, który jest konsekwentnie zgodny z duchem naszej Krucjaty, z antykomunistycznym przesłaniem naszego Ruchu i z zasadami nowego porządku europejskiego oraz motywowany naszą bliską przyjaźnią z Portugalią i historyczną solidarnością z krajami latynoamerykańskimi[149].

Zdecydowanie nieprzypadkowo nie padło w niej ani jedno słowo o sojuszu z Trzecią Rzeszą, podkreślono natomiast wagę relacji z neutralnym sąsiadem i równie neutralnymi hiszpańskojęzycznymi państwami Ameryki Łacińskiej, a także *last but not least* znaczenie hiszpańskiego antykomunizmu. Szybko miało się okazać, że to właśnie ten ostatni element – wobec coraz bardziej prawdopodobnego sowieckiego zwycięstwa na wschodzie – zakreśli główny kierunek madryckiej dyplomacji na najbliższe lata.

3.8. Wnioski

Obecność na froncie wschodnim Błękitnej Dywizji wyznaczała zenit współpracy między Madrytem i Berlinem i była najbardziej spektakularną manifestacją hiszpańskiego antykomunizmu podczas całej drugiej wojny światowej. Pragnienie unicestwienia państwa Józefa Stalina – inaczej niż dotychczas – wyszło zdecydowanie poza działalność dyplomatyczną i zostało zmaterializowane przez wspólną z Wehrmachtem walkę wymierzoną w Armię Czerwoną. Choć realizacja operacji „Barbarossa" stanowiła doskonałą okazję do zademonstrowania wrogiego stanowiska frankistów wobec Związku Sowieckiego i dokonania zemsty za jego działalność na Półwyspie Iberyjskim w okresie wojny domowej, powody wsparcia Trzeciej Rzeszy były zdecydowanie racjonalne. Krew hiszpańskich ochotników stanowiła bowiem dogodną formę spłaty długów zaciągniętych w Niemczech w latach 1936–1939 i jednocześnie rekompensatę za hiszpańską odmowę przystąpienia do wojny przeciwko Wielkiej Brytanii pod koniec 1940 r. Hiszpania zamieniała więc *no-beligerancia* na *beligerancia moral*, ale jednocześnie pilnie zwracała uwagę, by tej granicy już nie przekraczać i nie dać wciągnąć się do konfliktu na zachodzie. Hiszpańsko-niemieckie braterstwo broni na froncie wschodnim stanowiło więc z jednej strony potężną

---

[149] „ABC", 22.09.1942, s. 7.

manifestację proniemieckości Madrytu, a z drugiej równocześnie wyznaczało limit tej współpracy. W ten sposób *beligerancia moral* stała się jedynie substytutem czynnego udziału w wojnie, a nie pierwszym krokiem w jego stronę.

Hiszpania zrobiła zresztą wiele, by znaczenie tego gestu istotnie ograniczyć. Zdecydowanie odparła niemieckie naciski, by wypowiedzieć wojnę Sowietom, doskonale zdając sobie sprawę, że mogłoby to ją wciągnąć w niepożądany konflikt z Wielką Brytanią. Sama również miała wiele szczęścia, że takiej decyzji nie podjął Stalin, choć motywy, którymi się kierował – z racji ograniczonego dostępu do sowieckich archiwów – są nadal niejasne. Być może nie chciał prowokować swych londyńskich sojuszników, dbających o utrzymanie jak najlepszych relacji z Hiszpanią ze względu na los Gibraltaru, bądź też hiszpańską obecność na froncie wschodnim po prostu zlekceważył, zwłaszcza że militarne znaczenie Błękitnej Dywizji było marginalne. Sprawę początkowo bagatelizowali również Brytyjczycy, którzy wykazywali dużo zrozumienia wobec hiszpańskiej decyzji, sami mając świadomość egzotyczności swego sojuszu ze Związkiem Sowieckim. Problem ten wywołał zresztą dużo większe tarcia na linii Madryt – Londyn niż sama kwestia Błękitnej Dywizji. Franco nie mógł bowiem wybaczyć tak jednoznacznego opowiedzenia się Brytyjczyków po stronie Sowietów, w czym absolutnie nie był osamotniony, bo podobnie negatywne odczucia płynęły również z sąsiedniej Portugalii, czy nawet z konserwatywnych kręgów Zjednoczonego Królestwa. W dychotomicznym świecie hiszpańskich polityków Wielka Brytania opowiedziała się po stronie moralnego zła, tym samym wpisując się na listę wrogów frankistowskiego państwa. Z tej właśnie przyczyny Madryt pozwolił sobie na bardziej zdecydowaną krytykę Rządu Jego Królewskiej Mości, w której nie było miejsca na dyplomatyczne umiarkowanie. Tak oto po raz pierwszy w tej wojnie sprawa stosunku do Związku Sowieckiego poróżniła oba państwa, a latem 1941 r. postawiła je nawet na krawędzi wojny. Spór na razie udało się co prawda zażegnać, jednak jasne się stało, że punkt widzenia Londynu i Madrytu na sprawy wschodnie pozostał zasadniczo odmienny, co rychło zwiastowało nadejście nowych komplikacji. Franco zaś w dalszym ciągu dość otwarcie krytykował „naiwność, z jaką Anglosasi wierzą, że można bezpiecznie podpisać pakt z diabłem”[150].

Racjonalizm Franco w podejściu do sprawy Błękitnej Dywizji dał o sobie znać na początku 1942 r., gdy na skutek niezrealizowania przez

---

[150] Słowa te wypowiedział podczas rozmowy z ambasadorem państwa Vichy w Madrycie 13 kwietnia 1942 r. François Piétrim. F. Piétri, *Mes Années D'Espagne (1940–1948)*, Paris 1954, s. 62.

Wehrmacht swych strategicznych celów (zdobycia Moskwy) i dużych strat *divisionarios*, powstał plan wycofania jednostki z frontu. Raz jeszcze okazało się, że walka z sowieckim komunizmem nie miała być prowadzona za wszelką cenę, ale ściśle skorelowana z pozostałymi imponderabiliami polityki zagranicznej Hiszpanii. Mocno nadwątlone przekonanie – oczywiste jeszcze w 1941 r. – że to właśnie Trzecia Rzesza wyjdzie ze wschodniej kampanii zwycięsko, nakazywało zachować ostrożność i nie podejmować gry *va banque*, stawiając wszystko na jedną kartę. Na razie sytuacja Niemiec wciąż pozwalała liczyć na końcowy sukces, w związku z czym Hiszpania nie była w stanie ponieść politycznego kosztu wycofania Błękitnej Dywizji bez niemieckiej zgody i wobec sprzeciwu Hitlera musiała zrezygnować ze swojego pomysłu.

Wiatr zmiany zaczął jednak docierać również na Półwysep Iberyjski, a pierwsze symptomy kryzysu Wehrmachtu znalazły swoje odbicie w politycznych przetasowaniach w Madrycie. Falanga, opierająca swą siłę na niemieckiej protekcji, po osiągnięciu szczytu popularności w czerwcu 1941 r., zaczęła notować systematyczny spadek swych wpływów i w połowie 1942 r. po jej dawnej pozycji nie było już śladu. Kulminacją jej kryzysu był upadek Ramóna Serrano Suñera, co stanowiło nie tylko przełom w polityce wewnętrznej, ale również otworzył nowy rozdział w historii dyplomacji Madrytu. Odtąd hiszpański antykomunizm zaczął wychodzić z cienia silniejszego sąsiada i wyrastać na ideę absolutnie samodzielną, swoistą manifestację podmiotowości i frankistowskiej tożsamości. Dlatego też od pierwszych chwil urzędowania hrabiego Jordany w Palacio de Santa Cruz jego główną misją stanie się – w miarę posiadanych możliwości – utrudnianie sowieckiej ekspansji w Europie, bo i szczegółowo obserwowane losy batalii na wschodzie będą utwierdzać hiszpańskich polityków w przekonaniu, że prawdopodobieństwo sukcesu Armii Czerwonej zwiększa się z każdym tygodniem.

ROZDZIAŁ IV

Epoka Francisco Gómeza Jordany (wrzesień 1942–sierpień 1944)

4.1. Hiszpania wobec zmian sytuacji międzynarodowej w 1942 r.

Objęcie sterów madryckiej dyplomacji przez hrabiego Jordanę zbiegło się w czasie z zasadniczymi zmianami na arenie międzynarodowej. Na oczach wszystkich wojenna fortuna zaczęła coraz wyraźniej Niemców opuszczać, czyniąc zasadnymi pytania, czy Trzecia Rzesza zdoła mimo wszystko wyjść z tego konfliktu obronną ręką. Podobnie jak pod koniec 1941 r. Wehrmacht i tym razem nie dał rady osiągnąć swych strategicznych celów metodą blitzkriegu, choć jeszcze wyraźnie górował nad wrogiem. Zamiast szybkiego rozgromienia Armii Czerwonej przyszło Niemcom walczyć o każdy metr ziemi w Stalingradzie, który wkrótce miał stać się grobem ich nadziei. W Afryce Północnej przegrana 30 sierpnia przez generała Erwina Rommla bitwa pod Alam Halfa z oddziałami generała Bernarda Montgomery'ego znacznie skomplikowała plany zajęcia Egiptu i dotarcia do roponośnych pól Iraku. W dodatku sojusznicza względem Trzeciej Rzeszy Japonia zaczęła tracić inicjatywę na Atlantyku, gdy po serii poważnych ciosów zadanych Stanom Zjednoczonym, przyszło jej ponieść ciężkie porażki w bitwach o Midway i Guadalcanal[1]. Wobec coraz bardziej zwiększającego się prawdopodobieństwa, że wojna nie zostanie rozstrzygnięta szybko, Hiszpania musiała poszukać nowego scenariusza dla swojej polityki zagranicznej. Skoro dotychczasowa formuła oparta na ścisłym współdziałaniu z Niemcami zdawała się powoli wyczerpywać, należało określić nowe cele, które przyświecałyby hiszpańskiej dyplomacji przez najbliższe miesiące. Do tego nowego otwarcia doszło 19 września 1942 r., gdy na inauguracyjnym posiedzeniu gabinetu hrabia Jordana wygłosił swoje *exposé*[2].

---

[1] N. Peffer, *The Far East: A Modern History*, Ann Arbor 1958, s. 404.

[2] Archivo del Ministerio de Asuntos Exteriores, Madrid (dalej: AMAE), Serie: Archivo Renovado (dalej: R) 1370/7, Tekst wystąpienia Francisco Gómeza Jordany podczas posiedzenia Rady Ministrów w dniu 19 września 1942 r.

Jego treść nie pozostawia cienia wątpliwości, że zmiany, jakie Europie przyniosły ostatnie miesiące, zostały przez ministra błyskawicznie dostrzeżone. Swoje wystąpienie oparł bowiem na przekonaniu, że tocząca się wojna będzie „długa" (*la guerra larga*) i żadna ze stron nie osiągnie tak przekonującego zwycięstwa, by być w stanie narzucić innym swoją wizję pokoju. Wielka Brytania, po najbardziej krytycznym dla niej 1940 r., zaczęła wyraźnie rosnąć w siłę, głównie dzięki pozyskaniu potężnych sojuszników – Związku Sowieckiego oraz Stanów Zjednoczonych. W katastrofę militarną Zjednoczonego Królestwa minister zdecydowanie nie wierzył, zwłaszcza że – jak przyznawał – nawet powodzenie ewentualnego niemieckiego ataku na Wyspy nie oznaczałoby jego klęski, bo Brytyjczycy byliby w stanie – tak materialnie jak i moralnie – kontynuować walkę w oparciu o nieprzebrane zasoby imperium[3]. Tworzącą się konfigurację określał więc mianem „względnej i niedoskonałej równowagi, w której w dalszym ciągu wojska niemieckie posiadają ogromną przewagę, jakiej pewnie nigdy ich przeciwnicy nie będą w stanie zniwelować, ale jednocześnie nie jest to już sytuacja absolutnej dominacji, jaka miała miejsce w czerwcu 1940 r."[4]

Choć Jordana był wyraźnie pod wrażeniem skali niemieckich zwycięstw („sensacyjnych i nieprawdopodobnych"), zdawał sobie dobrze sprawę z faktu, że Trzecia Rzesza nie zdoła zmusić swych rywali do uznania jej zwycięstwa, nawet jeśli wówczas nie brał jeszcze na poważnie możliwości jej porażki. Przewidywał jednak, że wobec niemożności przechylenia losów wojny na jedną z szal, konflikt znacznie się przedłuży, przez co prawdziwym zwycięzcą stanie się międzynarodowy komunizm, od dawna uznający dotknięte wojną kraje za dogodne podłoże dla swej ekspansji. Już teraz zresztą Jordana zauważał wzrastającą sympatię dla wszelkich idei lewicowych w krajach demokratycznych, będącą pokłosiem sojuszu Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych ze Związkiem Sowieckim:

> W Anglii wszystko co rosyjskie jest przedmiotem gorących aplauzów: na przykład w kinie zwykła scena bitewna zdobywa znaczne owacje, gdy jej bohaterami są Rosjanie, a pozostaje prawie niezauważona, gdy są nimi Anglicy. Atmosfera sym-

---

[3] Przekonanie o niezwyciężoności Wielkiej Brytanii było dość charakterystyczne dla hiszpańskich polityków tamtej doby. Już w październiku 1940 r. podczas spotkania w Hendaye Franco przed samym Hitlerem wyrażał pogląd, że Londyn będzie w stanie dalej prowadzić wojnę z terytorium Kanady. S. Payne, *Franco and Hitler. Spain, Germany and World War II*, Yale 2008, s. 91.

[4] AMAE R 1370/7, Tekst wystąpienia Francisco Gómeza Jordany podczas posiedzenia Rady Ministrów w dniu 19 września 1942 r., s. 2.

patii do wszystkiego co rosyjskie – bez wyjątku – jest w Anglii tak duża, że nie ma nikogo, kto ośmieliłby się powiedzieć nawet drobne słowo niezgodne z tym przygniatającym prądem[5].

Ocieplenie wizerunku Związku Sowieckiego, który w zachodnich oczach nagle z jednego z głównych zagrożeń dla liberalnych demokracji przemieniał się w cennego sojusznika, odbywało się przy zmasowanym działaniu komunistycznej propagandy. Ona zaś uzyskiwała możliwości swobodnego działania pod płaszczem zachodnich sojuszników Stalina. „Od dnia, kiedy Rosja weszła do wojny, mocarstwa anglosaskie uczyniły wszystko, co można było sobie wyobrazić i zapewniły wszystkie możliwe udogodnienia dla propagowania doktryn komunistycznych" – stwierdzał Jordana[6]. Według jego szacunków, w Stanach Zjednoczonych z organizacjami komunistycznymi bądź filokomunistycznymi związanych było około 15 mln osób, nie licząc dodatkowo dość szerokich rzesz sympatyków. Z niemiłym zdumieniem zauważał również, że z ideami radykalnymi w tych krajach flirtują już nie tylko najniższe warstwy, ale przede wszystkim znaczna część inteligencji, burżuazji, młodzieży uniwersyteckiej czy przedstawicieli wolnych zawodów. Podobne tendencje zaczęły przybierać na sile w państwie Vichy, co z racji faktu posiadania wspólnej granicy miało prawo wzbudzać na Półwyspie Iberyjskim „najgłębszy niepokój"[7]. Ten znaczny wzrost rusofilii na Zachodzie potwierdzały również raporty księcia Alby, który podczas swego pobytu w Londynie zauważył, że „krytykować coś z Rosji, to jak dopuścić się obrazy w bardzo złym guście"[8].

Przedłużająca się wojna czyniła uzasadnionymi obawy, że proces ten będzie już tylko przybierał na sile. Takie zresztą stanowisko zajął – co w swoim wystąpieniu wymownie podkreślił hrabia Jordana – papież Pius XII w swoim orędziu Urbi et Orbi, wygłoszonym na Boże Narodzenie w 1939 r. Minister przypomniał, że wówczas Ojciec Święty wyraził zaniepokojenie, iż konflikt może doprowadzić do rewolucji „zdolnej zniszczyć fundamenty społeczeństw cywilizowanych i rozprzestrzenić się na wszystkie narody planety"[9].

---

[5] *Ibidem*, s. 3.

[6] *Ibidem*.

[7] *Ibidem*, s. 4.

[8] *Ibidem*, s. 3.

[9] Jordana w tym miejscu nie zacytował słów Piusa XII, a jedynie je sparafrazował. W swym bożonarodzeniowym orędziu papież nie odniósł się bowiem do niebezpieczeństwa rewolucji komunistycznej wprost, jednak i tak nikt nie mógł mieć wątpliwości, jaka to „siła i sztuka nieładu" będzie chciała „zadać decydujący cios chrześcijańskiej Europie". *Discorso di Sua Santità Pio XII al Sacro Collegio e alla Prelatura Romana*,

Wobec tych „nadzwyczajnie trudnych wyzwań" Jordana apelował o znalezienie nowych rozwiązań, które mogłyby im sprostać: „Hiszpania potrzebuje przygotować się do stawienia czoła wszelkim zewnętrznym niebezpieczeństwom powstałym wskutek przedłużania się wojny oraz sytuacji rewolucyjnej, która w wyniku tego może zaistnieć"[10]. W tym celu domagał się jednak nie tylko wzmocnienia potencjału militarnego swojego kraju. Jako że przewidywał, iż wobec niemożności rozstrzygnięcia wojny między Niemcami i Wielką Brytanią w niedługim czasie może dojść do rozpoczęcia negocjacji w sprawie zaprzestania walk, Hiszpania powinna jak najlepiej przygotować się na taką ewentualność, by odegrać istotną rolę podczas ewentualnej konferencji pokojowej.

Wiarę, że oba znienawidzone kraje zgodzą się na porozumienie, Jordana opierał na kilku przesłankach. Po pierwsze, przewidywał, że z zaistnienia takiego scenariusza byliby zadowoleni sami Niemcy, którzy wobec serii zwycięstw mieliby stracić zainteresowanie dalszymi podbojami. Takie wnioski miały płynąć „z absolutnie wiarygodnych informacji od osób będących w stałym kontakcie z wojskiem i narodem niemieckim"[11]. Choć nastroje zniechęcenia pośród żołnierzy Wehrmachtu wydawały się naturalne, to jednak trudno wierzyć, by podobne nastroje panowały również w Berlinie, zwłaszcza że hiszpańska ambasada o nich nie informowała. Hiszpanie posiadali jednak odpowiednią wiedzę, by sądzić, że w Londynie istnieje dość poważna grupa polityków, którzy na prowadzony konflikt patrzyli niechętnie i z ulgą przyjęliby jego zakończenie. Jordana wspominał zwłaszcza o lordzie Beaverbrooku, ministrze produkcji wojennej w brytyjskim gabinecie, którego określił nawet jako „najbardziej wyróżniającą się postacią po Churchillu", oraz o znakomicie znanym w Hiszpanii ambasadorze Samuelu Hoare, który już w latach 1940–1941 r. podejmował grę na rzecz pojednania z Trzecią Rzeszą[12].

Argumenty te, zdaniem ministra, świadczyły, że oba państwa mogły spróbować zakończyć konflikt w sposób kompromisowy, a wówczas w interesie Hiszpanii leżałoby jak najlepsze przygotowanie się do batalii o silną pozycję w powojennej rzeczywistości. „Nie możemy jedy-

---

24.12.1939, http://www.vatican.va/holy_father/pius_xii/speeches/1939/documents/hf_p–ii_spe_19391224_questo–giorno_it.html

[10] AMAE R 1370/7, Tekst wystąpienia Francisco Gómeza Jordany podczas posiedzenia Rady Ministrów w dniu 19 września 1942 r., s. 4.

[11] *Ibidem*.

[12] The National Archives, London (dalej: NA), Foreign Office Papers (dalej: FO) 954/27C, Hoare do Edena, 5.07.1943.

nie zadowolić się zwykłym miejscem przy stole konferencji pokojowej – przekonywał. – Musimy się na niej wyróżniać, być słyszalni, a nasz punkt widzenia i nasze aspiracje muszą być brane pod uwagę". Wzywał również do wyzbycia się przekonania, że o dobro Madrytu mogą zadbać inni: „Tak stara jak historia dyplomacji jest prawda, że żaden kraj nie może powierzyć dobrej woli sojuszników – niezależnie, jak bliska byłaby to przyjaźń – rozwiązania swych własnych problemów"[13].

Te słowa, symbolicznie podsumowujące całe *exposé* ministra, najlepiej oddawały zmiany, jakie zaszły w ostatnim czasie w Palacio de Santa Cruz. Choć nie ma żadnych podstaw, by sądzić, że Ramón Serrano Suñer w polityce zagranicznej kierował się innymi wartościami niż interesem państwowym, to jednak w jego wystąpieniach brakowało podkreślenia elementów podmiotowości, bardzo często natomiast manifestowane były braterstwo broni i wspólnota celu Hiszpanii i Trzeciej Rzeszy. Jego następca zasadę „nic o nas bez nas" wysunął zdecydowanie na pierwszy plan, jasno dając do zrozumienia, że będzie dążył do uniezależnienia przyszłości swego kraju od polityki mocarstw, nawet jeśli wcześniej oddały one znaczną przysługę sprawie frankistowskiej. Taka postawa miała stanowić najpewniejszą barierę dla rewolucji komunistycznej, którą uznawano za bardzo poważne zagrożenie.

4.2. Założenia teoretyczne Planu D

Niemal od razu po inauguracyjnym wystąpieniu Jordany w Palacio de Santa Cruz rozpoczęto prace nad dokładną analizą wspomnianego przez ministra zagadnienia konferencji pokojowej. Z głębi ministerialnych archiwów wydobyto projekt leżący tam od dobrych dwóch lat, który od pierwszej litery nazwiska jego autora – José Maríi Doussinague – został nazwany Planem D. Wniosek z lektury tego dokumentu płynął jeden: Hiszpania najpełniej zadba o swoje interesy i zamanifestuje swoją siłę, jeśli sama taką konferencję zorganizuje i doprowadzi do pojednania między walczącymi stronami.

Dokładna data powstania Planu D jest trudna do uchwycenia – z jego treści wynika jednak niezbicie, że został napisany już po niemieckiej inwazji na Norwegię i Danię (9 kwietnia 1940 r.), a przed końcem tego miesiąca[14]. Jego twórca, urodzony w 1894 r. José Doussinague,

---

[13] AMAE R 1370/7. Tekst wystąpienia Francisco Gómeza Jordany podczas posiedzenia Rady Ministrów w dniu 19 września 1942 r., s. 5.

[14] W żadnym z dokumentów dotyczących Planu D przechowywanych w Archivo del Ministerio de Asuntos Exteriores nie natrafiono na datę powstania projektu, stąd

był człowiekiem dobrze obeznanym z tajnikami sztuki dyplomatycznej. W swojej bogatej karierze miał okazję reprezentować Hiszpanię podczas Genewskiej Konferencji Rozbrojeniowej i na posiedzeniach Ligi Narodów, a w początkach drugiej wojny światowej na placówkach w Atenach i Ankarze[15]. W kwietniu 1940 r., gdy sojusz niemiecko-sowiecki miał się jeszcze całkiem dobrze, a Europę od klęski Francji dzieliło kilka tygodni, przesłał on do Palacio de Santa Cruz swój projekt, według którego Hiszpania powinna podjąć się roli mediatora w toczącym się konflikcie. Tekst ten imponował głębią przeprowadzanych analiz, a o stopniu dokładności badań najlepiej świadczy wymierna liczbą 202 stron jego wyjątkowa – jak na dokument tego typu – objętość.

Założenia Planu D zostały sformułowane dość jasno w pierwszych jego zdaniach:

> W ramach naszego głównego celu: uczynienia z Hiszpanii wielkiego mocarstwa musimy osiągnąć cel „na teraz": być mediatorem we wszelkiej propozycji rozjemczej, a w szczególności w traktatach pokojowych w ostatniej fazie wojny. Zakończy się ona albo przez kapitulację i całkowite rozgromienie jednej ze stron, albo na skutek wzajemnego porozumienia – i ten ostatni wariant jest najbardziej prawdopodobny. Naszym celem powinno być więc wpłynięcie w zdecydowanej formie na przebieg negocjacji nad tym porozumieniem[16].

---

zarówno w historiografii hiszpańskiej jak i obcej powstały różne teorie dotyczące momentu jego sporządzenia. Kwestię tę jednoznacznie wyjaśnia dopiero dokument znaleziony przeze mnie w prywatnych zbiorach Doussinague na Universidad de Navarra w Pampelunie, który jako Detalle 5 wchodził w skład całego Planu D i który zawiera jedyną datę wymienioną w projekcie – kwiecień 1940. Archiwum José Maríi Doussinague, Pamplona (dalej: AJMD) 008/002/0036, Detalle 5. To z kolei automatycznie oznacza, że wszystkie wcześniejsze fragmenty (Detalles 1–4) na pewno nie zostały napisane później niż w tym miesiącu, a zawarta w tekście skromna informacja o niemieckim ataku na Norwegię i Danię określa nam całkiem precyzyjnie możliwy czas powstania projektu na przedział 9–30 kwietnia 1940 r. Taką tezę uprawdopodabnia zresztą sama treść Planu D. Ani razu bowiem nie została w nim wspomniana kwestia wojny Trzeciej Rzeszy ze Związkiem Sowieckim czy Stanami Zjednoczonymi, już natomiast w pierwszym zdaniu projektu możemy przeczytać o „wojnie niemiecko-francusko-angielskiej". AMAE 1370/7, Detalle nr 1, s. 1. Na wiosnę 1940 należy również określić datę włączenia projektu w obieg hiszpańskiej dyplomacji, gdyż pisząc list do Juana Beigbedera 10 czerwca 1940 r., Doussinague wspomniał, że złożył go już do Dyrekcji Generalnej Polityki Zagranicznej. AJMD 008/002/0039, Doussinague do Beigbedera, 10.06.1940. Tym samym za pomyłkę należy uznać twierdzenia niektórych historyków, jakoby Plan D powstał dopiero po nominacji Jordany na stanowisko ministra spraw zagranicznych bądź nawet po rozpoczęciu operacji „Torch" (8 listopada 1942 r.). P. Száraz, *Plán D – Zmena kurzu španielskej zahraničnej politiky v druhej svetovej vojne*, „Vojenska historia" 2008, vol. 4, s. 28; J. Tusell, *Franco, España y la Segunda Guerra Mundial: Entre el Eje y la neutralidad*, Madrid 1995, s. 398.

[15] „ABC", 2.07.1946, s. 17.

[16] AMAE R 1370/7, Plan D, s. 1.

Widać zatem wyraźnie, że podstawowym skutkiem, jaki Plan D miał odnieść, było wzmocnienie pozycji Hiszpanii na arenie międzynarodowej poprzez wzrost jej prestiżu na skutek akcji mediacyjnej, a tym samym zyskanie sobie prawa do współdecydowania o przyszłych losach Europy. Pod tym względem idealnie współgrał on z treścią późniejszego *exposé* Jordany. Warto jednak zwrócić uwagę na zasadniczy fakt, że projekt Doussinague był pisany w rzeczywistości politycznej, która po dwóch latach uległa całkowitemu przetasowaniu. A mimo to jesienią 1942 r., sytuacja w Europie po raz pierwszy od kwietnia 1940 r. miała wspólny ten jeden bardzo istotny element: niewielkie prawdopodobieństwo szybkiego rozstrzygnięcia wojny przez którąkolwiek ze stron. W ten sposób, dzięki zbieżności kontekstu politycznego, projekt zupełnie nie tracił na aktualności. Doszły jednak nowe problemy, które nie istniały w momencie tworzenia dokumentu.

Z tego właśnie względu wynikał fakt, że choć zagrożenie rozszerzeniem wpływów komunizmu na Zachód zostało przez Doussinague poruszone w dokumencie, to jednak nie stało się jego najważniejszym elementem. Mimo to autor wspomniał w projekcie, że „wobec długiej wojny nie będzie można uniknąć postępów moskiewskiego reżimu w kierunku zachodnim”[17], był również świadomy, że trudności gospodarcze wynikające z długotrwałego konfliktu mogą przyczynić się do radykalnych przemian politycznych w Europie. „Ruiny i bieda” stworzą bowiem dogodne podłoże dla istnienia ruchów skrajnie lewicowych, które receptę na poprawę istniejącego stanu rzeczy widzą w rewolucji komunistycznej. Autor Planu D podkreślał, że jest ona wielkim zagrożeniem dla całego kontynentu i nie będzie znała podziału na „zwycięzców, pokonanych i neutralnych”, dlatego wszyscy „muszą podjąć wspólne środki w celu zażegnania tego niebezpieczeństwa”[18]. Niemniej jednak trudno nie odnieść wrażenia, że zagrożenie rewolucją komunistyczną nie wydawało mu się specjalnie bliskie. To dopiero w okresie zasiadania hrabiego Jordany u sterów hiszpańskiej dyplomacji Plan D nabierze zdecydowanie antysowieckiego ostrza.

Tymczasem jednak, by podjąć udaną akcję mediacyjną, Hiszpanie zwracali uwagę na konieczność „przygotowania terenu” oraz systematycznego umacniania swojej międzynarodowej pozycji. To pierwsze miało zostać osiągnięte poprzez uzyskanie przychylności pozostałych państw neutralnych, to drugie na skutek odgrywania roli lidera w tej grupie oraz „manifestowania swojej tożsamości”.

---

[17] AJMD 008/002/0035, Plan D. Detalle Número 4, s. 7.

[18] *Ibidem*.

Tym z kolei, co wyróżniało państwo generała Franco spośród pozostałych krajów i stanowiło o wyjątkowości jego narodu, było silne przywiązanie do katolicyzmu. Hiszpania, określana przez autora jako „naród katolicki numer jeden" i „jedyne państwo na świecie, które *per se* uznało się za katolickie", była predestynowana do odegrania swoistej misji dziejowej, którą nałożyło na nią dziedzictwo jej przebogatej historii. Jak argumentował Doussinague,

> [...] to ten naród zaniósł chrześcijaństwo do Ameryki i Oceanii i z tym gigantycznym dziełem przeszłości jesteśmy związani niczym ojciec z synem. Kiedy już się wykonało w historii pracę o tak nadzwyczajnej wadze twórczej, nie można jej porzucić i zejść z tej drogi[19].

Aby podkreślić wielką wagę projektu, który miał przynieść Europie zakończenie wojny, Doussignaue zaproponował, aby Hiszpania zajęła miejsce obok „Wikariusza Chrystusa", Piusa XII i wsparła jego działania służące zaprowadzeniu w Europie upragnionego pokoju.

Dlatego też za główny program działania zdecydowano się obrać orędzie papieża, który 24 grudnia 1939 r., czyli niecałe 4 miesiące po wybuchu wojny, w bożonarodzeniowym błogosławieństwie Urbi et Orbi wezwał europejskie narody do znalezienia porozumienia i przywrócenia stanu pokoju. Swój program Ojciec Święty zawarł wówczas w pięciu punktach. W pierwszym podkreślał konieczność zagwarantowania wszystkim narodom wolności i niepodległości, w drugim wspominał o wzajemnym rozbrojeniu. O ile hasła te były dość zbieżne z zasadami przedwojennego ładu, o tyle w punkcie trzecim Pius XII wzywał wszystkie strony, by dokonały „reorganizacji życia międzynarodowego" i podjęły trud naprawy „ułomności przeszłości", co oznaczało konieczność rewizji systemu wersalskiego. Równocześnie jednak zaapelował o powołanie „instytucji sprawiedliwości, które zagwarantowałyby wierne i lojalne wcielenie w życie tych postawień w celu uniknięcia arbitralnych i jednostronnych interpretacji warunków traktatu". Dalej, w punkcie czwartym papież wzywał do poszanowania praw mniejszości narodowych, w punkcie piątym zaś – do oparcia relacji między narodami na „prostych i niewzruszonych zasadach prawa Bożego", bez których „nawet najlepsze ustalenia byłyby wadliwe i skazane na klęskę"[20].

Przyjęcie przez Hiszpanów papieskiego wezwania za program do realizacji dawało Planowi D poważne argumenty. Odwołanie się do wartości katolickich – lub szerzej: chrześcijańskich – miało nadać całej akcji

---

[19] *Ibidem*, s. 3.

[20] „La Vanguardia Española", 26.12.1939, s. 2.

sens bardziej uniwersalny i do pewnego stopnia ją „odhispanizować"; odtąd miała ona stać się zagadnieniem ogólnoeuropejskim, skierowanym do wszystkich „ludzi dobrej woli", przekraczającym w ten sposób nie tylko granice państw, ale i dwóch zwalczających się bloków. Nawiązanie do deklaracji Stolicy Apostolskiej dawało zaś całej akcji wyśmienitego patrona, który w większości europejskich stolic postrzegany był jako niewątpliwy autorytet i tym samym gwarantował sprawiedliwość oraz bezstronność. Umożliwiało to rozpoczęcie budowania poparcia pośród państw tradycyjnie związanych z rzymską wiarą (Portugalia, Irlandia), akcentowanie chrześcijańskiego uniwersalizmu, ponadto dawało szansę na pozyskanie również i tych, którzy prymatu Rzymu nie uznawali, ale zakończenie wojny przywitaliby z radością (Szwajcaria, Szwecja). Wreszcie, obranie za drogowskaz papieskiego orędzia pozwoliłoby uniknąć oskarżeń o sprzyjanie którejś ze stron, co byłoby niemożliwe, gdyby z projektem występowała jedynie Hiszpania, bądź inne – nawet neutralne – państwo. Jak zresztą zauważył sam Doussinague, „identyfikowanie się z politycznym i religijnym stanowiskiem Jego Świątobliwości, które wzbija się ponad ludzką niezgodę, jest nie tylko obowiązkiem dobrych chrześcijan, ale jest również w interesie dobrych polityków"[21].

Aby projekt miał szanse powodzenia, postulowano rozpoczęcie starań o uzyskanie poparcia również innych państw, zainteresowanych jak najszybszym zakończeniem wojny. Z racji przewidywanego wsparcia ze strony Watykanu liczono przede wszystkim na kraje, w których wpływy katolicyzmu zawsze były silne, a jego wyznawcy stanowili znaczną – jeśli nie przeważającą – część społeczeństwa, jak to było w przypadku Portugalii, Belgii, Słowacji, Irlandii czy Węgier[22]. W myśl Doussinague Hiszpania miała przekonać ich przywódców, by pomogli jej „wcielić w życie zasady sformułowane przez papieża". W koalicji tej miały znaleźć się również państwa, w których dominowało co prawda wyznanie protestanckie, ale które były powszechnie znane ze swojej neutralności, jak Szwecja czy Szwajcaria. W przypadku tych krajów autor Planu D zalecał stosowanie jednak nieco innych metod: należało jak najmniej akcentować zbieżność hiszpańskiego programu z hasłami papieskiego wystąpienia z 1939 r., a uwypuklać wspólne poglądy na sprawy międzynarodowe[23].

Gdy w kwietniu 1940 r. główne założenia Planu D były już sprecyzowane, autora spotkało znaczne rozczarowanie. Jego propozycja nie znalazła zainteresowania ze strony ówczesnego ministra Juana

---

[21] AJMD 008/002/0035, Plan D. Detalle Número 4, s. 7.

[22] *Ibidem*, s. 5.

[23] *Ibidem*, s. 6.

Beigbedera, nie przekonał się do niej również jego następca Ramón Serrano Suñer. Na swoje pięć minut Doussinague musiał czekać aż do objęcia sterów hiszpańskiej dyplomacji przez hrabiego Jordanę, gdy zmiany sytuacji międzynarodowej ponownie uczyniły rozwiązania zaprezentowane w Planie D atrakcyjnymi. Najlepszy tego dowód dał zresztą sam minister, gdy w treści swojego *exposé* zawarł hasła do złudzenia przypominające te zawarte w owym dokumencie. Powoływanie się na orędzie Piusa XII, zwracanie uwagi na groźbę rewolucji komunistycznej i otwarte wspominanie o konferencji pokojowej świadczą niezbicie, że w momencie wygłaszania swojego przemówienia Jordana dość dobrze znał założenia Planu D i że to właśnie na tym projekcie oparł program swojego działania. Szybka nominacja jego autora na dyrektora generalnego polityki zagranicznej (Director General de Política Exterior), czyli *de facto* osobę numer dwa w hiszpańskiej dyplomacji, była zaś tego najlepszym potwierdzeniem[24].

W swoim dzienniku hrabia Jordana wspomniał, że jego przemówienie na posiedzeniu Rady Ministrów zostało „wysłuchane z wielką uwagą"[25]. Ponadto dostępny w archiwum hiszpańskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych tekst *exposé* zawiera odręczną adnotację ministra, w której przyznał on, iż treść wystąpienia została wcześniej uzgodniona z szefem państwa i zyskała jego pełną aprobatę[26]. Kurs polityki zagranicznej Madrytu na następne miesiące został więc wyznaczony.

4.3. Wizyta Myrona Taylora w Madrycie

Symbolicznym, ale bardzo szczególnym gestem nowego otwarcia był fakt, że pierwsze publiczne wystąpienie ministra miało miejsce w ambasadzie Stanów Zjednoczonych przy okazji uroczystej kolacji wydanej na cześć Myrona Taylora, specjalnego wysłannika prezydenta Franklina Delano Roosevelta do Watykanu[27], który po odbyciu audiencji u Piusa XII w drodze powrotnej na Nowy Kontynent zatrzymał się

---

[24] Według historyka Antonio Marquiny Barrio o nominację Doussinague zabiegał również sam Franco. A. Marquina Barrio, *La diplomacia vaticana y la España de Franco (1936–1945)*, Madrid 1983, s. 315.

[25] F. Gómez Jordana, *Milicia y diplomacia. Diarios del Conde del Jordana*, Burgos 2002, s. 182.

[26] AMAE R 1370/7, Tekst wystąpienia Francisco Gómeza Jordany podczas posiedzenia Rady Ministrów w dniu 19 września 1942 r.

[27] Stany Zjednoczone jako kraj protestancki wówczas nie utrzymywały stosunków dyplomatycznych z Watykanem i tym samym nie miały swojego ambasadora przy Stolicy Apostolskiej.

w Madrycie. Nie uszło to uwadze amerykańskiego ambasadora Carltona Hayesa, który wówczas w swym pamiętniku zapisał, że „w Hiszpanii wiatr zaczął wiać z innego kierunku”[28]. Co ciekawe, symboliczny gest o tym świadczący wykonała również hrabina Jordana, dość ostentacyjnie i niezgodnie z protokołem przyjmując jako pierwszą żonę Hayesa i czyniąc w ten sposób afront Marii Ursuli von Stohrer[29].

Ta kurtuazja i manifestowana chęć poprawienia relacji z aliantami nie mogła jednak zepchnąć na drugi plan zasadniczych różnic w spojrzeniu na sprawy międzynarodowe. Dały one o sobie znać szczególnie podczas prywatnej rozmowy z Taylorem, która odbyła się w południe 29 września, na kilka godzin przed zapowiedzianą kolacją. Choć toczyła się ona w „bardzo serdecznej” atmosferze, a z jej przebiegu obecny przy rozmowie ambasador Hayes wywnioskował nawet, że hiszpański minister spodziewa się zwycięstwa aliantów – co było już absolutnym *novum* jeśli chodzi o politykę Madrytu w toczącej się wojnie – to jednak wizja przyszłości Europy zdecydowanie podzieliła rozmówców. Jordana wielokrotnie dawał bowiem wyraz swego niepokoju co do przyszłej pozycji Związku Sowieckiego, który z racji bycia członkiem zwycięskiej koalicji mógł zyskać przemożny wpływ na przyszłe losy świata i poważnie zagrozić Hiszpanii. Nie znalazł w tej kwestii zrozumienia u swojego rozmówcy. Taylor stał na stanowisku, że „komunizmu nie przezwycięży się poprzez wojnę” i że nawet zniszczenie sowieckiej potęgi nie uchroni przed rewolucją, jeśli dany kraj będzie przeżywał silne trudności ekonomiczne. Zapewniał jednocześnie, że sojusz Anglosasów z Moskwą stanowić będzie skuteczną barierę przed jej ekspansją, a w razie kryzysu gospodarczego na kontynencie Stany Zjednoczone udzielą dostatecznej pomocy[30]. Naiwna i niepomna lekcji historii wiara w brak korelacji między działaniem Związku Sowieckiego a rewolucyjnym wrzeniem w innych państwach była odtąd częścią amerykańskiej polityki zagranicznej, a to nie ułatwiało znalezienia wspólnego języka z Madrytem.

Mimo wszystko Hiszpanie nadal próbowali. Gdy 30 września Taylor był już na lotnisku, generał Franco nakazał wstrzymać wylot samolotu, a następnie zaprosił amerykańskiego wysłannika na audiencję do pałacu El Pardo. Rozmowę rozpoczął – podobnie jak Jordana – od naszkicowania stopnia niebezpieczeństwa grożącego Europie ze strony

---

[28] C. Hayes, *Wartime Mission in Spain*, New York 1945, s. 60.

[29] *Ibidem*.

[30] Franklin Delano Roosevelt Presidential Library, New York (dalej: FDRPL), 52/467, Myron Taylor’s Visit with Ambassador and Mrs. Carlton J. H. Hayes in Madrid, September 28–30 1942. Raport Hayesa, 6.10.1942, s. 80.

Związku Sowieckiego („skrajnie barbarzyńskiego i azjatyckiego państwa"). Za jedyną możliwość jego powstrzymania uznawał siłę, a za jedyne mocarstwo zdolne do tego Trzecią Rzeszę. Jako zdecydowany błąd z kolei określił amerykański sojusz z Moskwą, który wzmacniał sowiecki opór i uniemożliwiał Niemcom „wypełnienie ich misji". Jego zdaniem najlepszą metodą ochrony kontynentu przed rozprzestrzenianiem się komunizmu było doprowadzenie do pokoju, co całkowicie współgrało z zasadami świeżo obowiązującego kierunku madryckiej dyplomacji, opartego na Planie D. Franco przekonywał równocześnie o możliwości powodzenia tego przedsięwzięcia, a Hitlera określił nawet mianem „dobrego człowieka i miłośnika pokoju", czym wprawił w osłupienie swych rozmówców[31].

Taylor powrócił do swych tez stawianych już podczas rozmowy z Jordaną, że komunizm pozostaje jedynie „sprawą wewnętrzną" poszczególnych państw, a wynik wojny nie będzie miał żadnego wpływu na jego rozszerzenie. Między rozmówcami wywiązał się następujący dialog, dobrze obrazujący postawę Hiszpanii wobec Związku Sowieckiego i Europy Środkowo-Wschodniej:

> – Co powinno stać się z Rosją? – zapytał Taylor.
> – Powinna zostać okrojona.
> – Aż do Wołgi?
> – Może nie aż tak – odpowiedział Franco, sugerując, że terytorialne osłabienie Związku Sowieckiego miało być znaczne, choć jednocześnie nie był w stanie sprecyzować konkretnie jego rozmiarów.
> – A jaki w takim razie powinien być los narodów zamieszkujących terytoria między Niemcami a Rosją?

Franco w pierwszej chwili wspomniał, że mogłyby pozostać one w orbicie wpływów niemieckich, „z autonomią w sprawach wewnętrznych", później jednak, po stosownym przemyśleniu problemu, uznał, że żadna siła nie może gwałcić prawa do samostanowienia innych narodów. „Jak wynika z długiej historii Europy, żadne mocarstwo nie zdołało na stałe narzucić swej władzy innym" – podkreślał[32].

Doświadczenie rozmów z dwoma najważniejszymi osobistościami odpowiedzialnymi za dyplomację Madrytu dało Amerykanom okazję do uczynienia stosownego porównania między nimi. Zdecydowanie gorzej wypadł w nim Franco, którego Hayes określił mianem „trzeciorzędnego umysłu, nielogicznego, […] pozostającego pod wpływem niemieckiej

---

[31] *Ibidem*, s. 83.
[32] *Ibidem*, s. 83.

i antykomunistycznej propagandy”[33]. Jordana z kolei sprawił wrażenie „jasnego, logicznego i bezpośredniego” polityka „o dobrym (choć nie znakomitym) intelekcie”. Warto jednak podkreślić, że – wbrew opiniom amerykańskiego ambasadora – różnice w spojrzeniu na sprawy zagraniczne między dwoma liderami hiszpańskiej dyplomacji były zasadniczo niewielkie, a tym, co ich wyróżniało, była zdecydowanie bardziej forma niż treść przekazu. Ta była z pewnością znacznie lepsza w wykonaniu ministra, który – bardziej doświadczony i wyraźnie lepiej wykształcony w tej materii niż Franco – był mniej podatny na dyplomatyczne niezręczności, przesadną szczerość czy słowne lapsusy, które powoli stawały się znakiem rozpoznawczym Caudillo[34]. On też był wyraźnie bardziej przychylnie nastawiony wobec Trzeciej Rzeszy niż Jordana, co można było jednak wziąć na karb jego przeszłych doświadczeń: jako dowódca *Alzamiento* miał bowiem wyraźnie większą świadomość wagi niemieckiej pomocy dla zwycięstwa sił narodowych w 1939 r. Co więcej – i to przyznawał nawet Hayes – w jego rozumowaniu mieściło się dość ortodoksyjne podejście do kwestii honoru, które nie pozwalało mu jawnie odwrócić się od swego wcześniejszego sojusznika, nawet jeśli coraz bardziej tracił wiarę w jego zwycięstwo. Niemniej jednak od czasów niedawnej zmiany w Palacio de Santa Cruz Caudillo całkowicie aprobował nowy kierunek, a amerykański ambasador zwracający uwagę na bliskie relacje między obu dżentelmenami był przekonany, że „Jordana będzie miał większy wpływ na Franco niż ten na Jordanę”[35]. Słuszność tych przewidywań potwierdziła już zresztą sama rozmowa z Taylorem, gdy Franco za najskuteczniejszą gwarancję przed rozprzestrzenieniem się sowieckich wpływów na Zachodzie uznał realizację Planu D, zaproponowanego pierwszy raz przez ministra ledwie dziesięć dni wcześniej. Nie trzeba było lepszego dowodu na poparcie tezy, że Caudillo rozwiązania Jordany uznawał za swoje.

---

[33] *Ibidem*, s. 85

[34] Miesiąc później, gdy opadły emocje, sam ambasador Hayes w liście do Taylora przyznał, że znacznie pośpieszył się ze swoimi sądami: „Po tym jak wczoraj przeczytałem go [tj. raport z 6 października – przyp. B.K.] jeszcze raz oraz w świetle wydarzeń, jakie miały miejsce od jego napisania, myślę, że być może byłem trochę za surowy dla Franco i może zbyt wielką wagę przywiązywałem do jego «wykładu» na temat komunizmu i uczciwości Hitlera. W każdym bowiem aspekcie jego punkt widzenia jest wyraźnie zgodny z Jordaną [he apparently sees eye–to–eye with Jordana], a Jordana daje wszelkie dowody zmiany polityki zagranicznej przynajmniej na autentyczną [*real*; to słowo zostało w oryginale podkreślone – B.K.] neutralność, jeśli nie na przyjazną neutralność wobec nas”. FDRPL 52/467, Hayes do Taylora, 13.11.1942.

[35] FDRPL 52/467, Myron Taylor’s Visit with Ambassador and Mrs. Carlton J.H. Hayes in Madrid, September 28–30 1942. Raport Hayesa, 6.10.1942, s. 80.

4.4. Dyskretny antykomunizm Bloque Ibérico

Wnioski płynące ze spotkania z Taylorem nie były dla Hiszpanów budujące. Różnice w podejściu do problemu zagrożenia komunistycznego były nad wyraz widoczne, szanse zaś na zmianę stanowiska Waszyngtonu raczej minimalne. Zdano sobie więc sprawę, że budowanie koalicji na rzecz pokoju należało zacząć od państw słabszych, ale jednocześnie potencjalnie bardziej chętnych do współpracy z Hiszpanią. Portugalia wydawała się doskonałym wyborem.

Wizja świata zarówno Francisco Franco, jak i António de Oliveiry Salazara była bardzo podobna. Obu dyktatorów łączyło przywiązanie do tradycji i katolicyzmu, brak wiary w skuteczność rozwiązań demokratycznych oraz radykalny antykomunizm. Ten ostatni najlepiej został zamanifestowany w okresie wojny domowej, gdy ponad 8 tys. Portugalczyków wsparło – z rządowym błogosławieństwem – stronę narodową[36]. W tym przypadku liczył się jednak nie tylko aspekt ideowy. Zwycięstwo republikanów i ich haseł jedności Półwyspu oznaczałoby bowiem poważne niebezpieczeństwo dla niepodległości Portugalii, co od razu skłoniło Salazara do udzielenia poparcia frankistowskiemu *Alzamiento*[37]. Współpraca ta nie była jednak wolna od trudności. Podczas gdy Hiszpania za głównego sojusznika uznawała Trzecią Rzeszę, Portugalia pozostawała wierna swemu tradycyjnemu brytyjskiemu aliantowi[38], a zbyt silne związki Franco z państwami Osi były w niej powszechnie krytykowane, tak samo zresztą jak – wspominany wcześniej – niedostatecznie manifestowany antykomunizm. Bliskie relacje Lizbony z Londynem w 1940 r. zaniepokoiły Madryt do tego stopnia, że w sztabie generalnym zaczęto tworzyć nawet plany ataku na zachodniego sąsiada, choć miały one wejść w fazę realizacji jedynie wówczas, gdyby Hiszpania znalazła się w stanie wojny z Wielką Brytanią, a ta druga zostałaby wsparta przez Portugalię[39]. Mimo wszystko w dwustronnych relacjach zdecydowanie więcej było współpracy niż tarć. To zresztą Lizbonie wielu zachodnich polityków przypisywało zasługę przeciągnięcia wschodniego sąsiada w stronę ścisłej neutralności.

---

[36] F. De Meneses, *Salazar: A Political Biography*, New York 2009, s. 204.

[37] S. Gómez de las Heras Hernández, *Portugal ante la Guerra Civil Española,* „Espacio, Tiempo y Forma" 1992, Serie V, Historia Contemporánea, vol. V, s. 273.

[38] Na temat relacji brytyjsko-portugalskich w tym okresie zob. G. Stone, *The Oldest Ally: Britain and the Portuguese Connection, 1936–1941*, London 1994.

[39] Fundación Nacional Francisco Franco, Madrid (dalej: FNFF), dok. nr 2803, Estudio para el plan de campaña n. 1, diciembre 1940.

Zewnętrznym znakiem przyjaznych stosunków obu iberyjskich krajów był zawarty 17 marca 1939 r. traktat o przyjaźni i nieagresji (*Tratado de Amistad y No-Agresión*), który stworzył podwaliny pod ich neutralność w początkowym okresie drugiej wojny światowej[40]. Dodatkowy protokół do tej umowy podpisany 29 lipca 1940 r. szedł jeszcze dalej: odtąd jakikolwiek atak na jedno z tych państw miał skutkować wystąpieniem drugiego w jego obronie[41]. Dobre relacje zostały potwierdzone przez pierwsze bezpośrednie spotkanie obu przywódców, do którego doszło 12 lutego 1942 r. w Sewilli. Serdeczna sześciogodzinna rozmowa, prowadzona w dodatku bez tłumacza (używany wówczas przez Franco dialekt galicyjski jest dość podobny do portugalskiego)[42] zaowocowała wydaniem oświadczenia, w którym obie strony zobowiązywały się do „podtrzymania w przyszłości jak najściślejszego kontaktu celem obrony wspólnych interesów"[43]. W trakcie spotkania było już widać zresztą pierwsze symptomy nadchodzącej zmiany w hiszpańskiej dyplomacji. Wobec braku bariery komunikacyjnej dwaj dyktatorzy najważniejsze kwestie omawiali tylko między sobą, wyraźnie pozostawiając na uboczu Serrano Suñera, który później zarzucał Franco celowe izolowanie go[44]. Sewilski szczyt stanowił więc mocny krok Madrytu na drodze do neutralności, a katolicki dziennik „Ya" uznał go nawet za początek „sojuszu półwyspowego"[45]. Nie obyło się również bez poruszenia problemu Związku Sowieckiego, a zdecydowanie krytyczny wobec sojuszu Anglosasów z Moskwą Salazar przypomniał swoje obawy, że taka polityka może doprowadzić do rozszerzenia się wpływów komunizmu[46]. Oba kraje zobowiązały się więc do „pełnej antykomunistycznej współpracy", co po raz kolejny potwierdzało wspólnotę ideową Lizbony i Madrytu[47].

---

[40] Arquivo Histórico-Diplomático do Ministério dos Negócios Estrangeiros, Lisboa (dalej: AHDMNE) (dalej: AHDMNE) p. 2, a. 48, m. 269, Tratado de Amizade e Não Agressão, 17.03.1939.

[41] AHDMNE, p. 2, a. 48, m. 269, *Protocolo adicional ao Tratado de Amizade e Não Agressão entre Portugal e a Espanha, 29.07.1940*.

[42] L. Suárez Fernández, *España, Franco y la Segunda Guerra Mundial*, Madrid 1997, s. 363.

[43] *Dez Anos de Política Externa* (dalej: DAPE), vol. X, Lisboa 1974, s. 556, Teixera de Sampaio do portugalskich placówek dyplomatycznych, 13.02.1942.

[44] G. Hills, *Franco. The Man and His Nation*, New York 1967, s. 191.

[45] DAPE, vol. X, s. 556, Monteiro do Salazara, 13.02.1942.

[46] L. Suárez Fernández, *España, Franco y la Segunda Guerra Mundial*, Madrid 1997, s. 363.

[47] Takie informacje od niemieckiego ambasadora Eberharda von Stohrera uzyskał przedstawiciel Irlandii w Madrycie, poseł Leopold Kerney. The National Archives of Ireland, Dublin (dalej: NAI), Department of Foreign Affairs Papers (dalej: DFA) P 12/4, Kerney do de Valery, 23.02.1942.

Tuż przed samym szczytem doszło jeszcze zresztą do aresztowań działaczy komunistycznych w Portugalii[48].

Nic więc dziwnego, że gdy jesienią 1942 r. w Palacio de Santa Cruz dojrzewała koncepcja stworzenia bloku państw neutralnych, który rozpocząłby starania na rzecz zakończenia wojny, nie można było pominąć Lizbony. Sami Portugalczycy wrześniową zmianę, jak i pierwsze deklaracje Jordany powitali zresztą z radością, widząc w nich nie tylko pragnienie Madrytu, by pozostać poza wojną, ale również podtrzymanie antykomunistycznej polityki z okresu wojny domowej[49]. Przychylnie nastawiony do zachodniego sąsiada pozostawał również minister, a wola jeszcze ściślejszego scementowania wzajemnych relacji – wyrażona już w *exposé* z 19 września – znalazła swój najpełniejszy wyraz w jego decyzji, by budowanie koalicji na rzecz pokoju rozpocząć właśnie od Portugalii. W ten sposób 29 października 1942 r., podczas spotkania Jordany z portugalskim ambasadorem Pedro Teotónio Pereirą, Plan D po raz pierwszy opuścił gabinety Palacio de Santa Cruz i stał się sprawą międzynarodową. Przedstawiciel rządu Salazara w Madrycie przyjął projekt z zainteresowaniem i obiecał przekazać go do Lizbony[50].

Wypadki następnych tygodni utwierdziły już tylko Hiszpanię w słuszności obranej drogi. Dokonany 8 listopada 1942 r. desant aliantów w Afryce Północnej (operacja „Torch") był nie tylko sukcesem militarnym, ale również istotną demonstracją siły ze strony zachodnich demokracji. Perfekcyjne przeprowadzenie całej operacji tak blisko państwa generała Franco było symbolem coraz bardziej wyraźnej słabości Niemiec, które nie zdecydowały się na żadną poważniejszą kontrakcję. Wbrew obawom Madrytu, Adolf Hitler nie zebrał dostatecznej odwagi, by wykorzystać aliancką inwazję jako pretekst do wkroczenia ze swymi wojskami na teren Hiszpanii i przeprowadzenia ataku na Gibraltar, gdzie *notabene* znajdował się sztab dowodzącego całą akcją generała Dwighta Eisenhowera. Bierność Trzeciej Rzeszy, kontrastująca z przekonującym sukcesem aliantów we francuskim Maroku i Algierii, sta-

---

[48] NAI, DFA 219/2A, Kerney do de Valery, 28.02.1942; *Akten zur Deutschen Auswärtigen Politik* (dalej: ADAP), Serie E, vol. V, Göttingen 1978, s. 482–484, Stohrer do Ribbentropa, 19.02.1942.

[49] AHDMNE, p. 2, a. 48, m. 178, Pereira do Salazara, 23.09.1942. O pozytywnej reakcji w Lizbonie na wystąpienie Jordany świadczy list, jaki Salazar skierował do hiszpańskiego ministra z zapewnieniem, że przyjaźń obu narodów „stanowi ważny element dla przyszłości Europy". AHDMNE, p. 2, a. 48, m. 178, Salazar do Jordany, 24.09.1942. *Corespondência de Pedro Teotónio Pereira para Oliveira Salazar*, vol. III (1942), Lisboa 1990, s. 197–198, Pereira do Salazara, 16.09.1942.

[50] *Corespondência de Pedro Teotónio Pereira para Oliveira Salazar*, vol. III (1942), Lisboa 1990, s. 231–232, Pereira do Salazara, 29.10.1942.

nowiła dla generała Franco kolejny dowód, że wojenna fortuna zaczęła coraz wyraźniej opuszczać niemieckiego Führera[51]. Przeświadczenie to zostało dodatkowo wzmocnione przez wydarzenia na froncie wschodnim, gdzie wkraczająca w decydującą fazę bitwa pod Stalingradem również toczyła się zdecydowanie nie po myśli Niemców, wróżąc niechybną katastrofę 6. Armii generała Friedricha Paulusa. Choć z ostatecznym rozstrzygnięciem decydującego starcia drugiej wojny światowej trzeba było poczekać do 2 lutego, to już na początku grudnia 1942 r. z placówki w Berlinie spływały na Półwysep Iberyjski dość jednoznaczne wnioski:

> Podsumowując [pisał hiszpański ambasador Ginés Vidal] zarówno cele polityczne, jak i ekonomiczne oraz strategiczne wojny w Rosji nie zostały przez Niemców osiągnięte i z dużą precyzją można stwierdzić, że sytuacja prezentuje się o wiele mniej korzystnie niż o tej samej porze w 1941 r., nie mówiąc już o pozostałych frontach […] Jeśli porówna się początkowy optymizm, to zauważy się upadek morale i załamanie wśród opinii publicznej, która nie przestaje wyczekiwać końca tej wojny[52].

Podobne wieści dochodziły również z Londynu, skąd książę Alba raportował o wyraźnym przypływie dobrych nastrojów wśród mieszkańców Wysp[53]. Pesymizm nie omijał nawet najbardziej proniemiecko nastawionych generałów. Świeżo odwołany z funkcji dowódcy Błękitnej Dywizji, gen. Agustín Muñoz Grandes[54], w swoim raporcie skierowanym do Franco 31 grudnia 1942 r. przyznawał, że sytuacja Wehrmachtu na froncie pogarsza się z każdym dniem, a morale tej armii „spadło tak bardzo, że trudno przewidzieć, co stanie się w państwach Osi w następnym roku"[55]. Zupełnie inne nastroje panowały z kolei w szeregach Armii Czerwonej. Hiszpański dowódca podkreślał, że jej żołnierze „walczą jak dzikie bestie" i przegrywają jedynie w przypadku wyraźnej przewagi liczebnej Niemiec, częściej i tak wybierając raczej śmierć

---

[51] Z tego faktu dobrze zdawali sobie sprawę również wrogowie Trzeciej Rzeszy. W marcu 1943 r. brytyjski wywiad dokonał dość trafnej analizy: „Skoro Niemcy nie dokonali okupacji Półwyspu Iberyjskiego podczas operacji »Torch«, gdy warunki ku temu były najlepsze, to stanowi to silny dowód ich niezdolności do przeprowadzenia tego teraz, gdy ich pozycja uległa znacznemu osłabieniu". NA, Cabinet Papers (dalej: CAB) 121/512, *Niemiecka inwazja Półwyspu Iberyjskiego*. Raport Połączonego Podkomitetu Wywiadu, 26.03.1943.

[52] AMAE 1169/1, Vidal do Jordany, 4.12.1942.

[53] Archiwum księcia Alby, Palacio de Liria, Madrid (dalej: PL), Alba do Jordany, 25.11.1942.

[54] Jego następcą został gen. Emilio Esteban Infantes.

[55] Treść depeszy gen. Muñoza Grandesa została przechwycona przez wywiad brytyjski i dlatego też znajduje się w The National Archives w Londynie. NA, FO 371/34810, Przedstawicielstwo Brytyjskich Sztabów Połączonych w Waszyngtonie (Joint Staff Mission) do Gabinetu Wojennego, 6.01.1943.

niż niewolę. Ten apokaliptyczny obraz walk na froncie wschodnim nie pozostawiał wątpliwości: Muñoz Grandes klęskę Niemiec uznawał za przesądzoną[56].

Doniesienia te nie pozostały bez echa na Półwyspie Iberyjskim. Świadczy o tym chociażby bardzo emocjonalne i ostre w treści przemówienie, jakie generał Franco wygłosił na posiedzeniu Rady Narodowej Falangi 8 grudnia 1942 r. Jego treść, jeśli się pominie tradycyjne już propagandowe wstawki o wyższości faszyzmu nad innymi systemami i przejdzie do porządku dziennego nad laudacją wobec Trzeciej Rzeszy, która „drugi raz w Europie jednoczy to, co narodowe z tym co socjalne wraz z jej pragnieniem sprawiedliwości w tym, co międzynarodowe", daje jasny dowód, że zagrożenie rozszerzeniem się wpływów komunizmu na Starym Kontynencie zostało na Półwyspie Iberyjskim dostrzeżone niezwykle wcześnie. Franco mówił:

> Bliski jest moment rozwiania iluzji. Kiedy wojna się skończy i dokona się demobilizacja, nadejdzie czas, by spłacić rachunki, wypełnić obietnice i – wbrew wszelkim przewidywaniom – wypełni się historyczne przeznaczenie naszych czasów: albo według barbarzyńskich wzorców totalitarnego bolszewizmu, albo według wzorców patriotycznych i duchowych, które oferuje Hiszpania, albo wreszcie według wzorców jakiegoś innego państwa faszystowskiego.

Dalej przekonywał, że współistnienie krajów Zachodu z sowieckim totalitaryzmem jest niemożliwe („Oszukują się ci, którzy marzą o utworzeniu na zachodzie Europy systemów liberalno-demokratycznych graniczących z rosyjskim komunizmem"), a zagadnienie przyszłych granic kontynentu będzie jednym z najważniejszych wyzwań („Nie są najmniej ważnymi sprawy terytorialne czy problemy wewnętrzne; są najważniejszymi dla istnienia naszej wiary, naszej cywilizacji i naszej kultury")[57].

O tym, że w Madrycie w wydarzeniach ostatnich tygodni istotnie dopatrywano się przełomu w wojnie, świadczy przede wszystkim memorandum przygotowane w Palacio de Santa Cruz 15 grudnia 1942 r. Jego autor, niestety, nie podpisał się pod nim, jednakże styl dokumentu, a przede wszystkim zawarte w nim hasła, bardzo przypominają Plan D, przez co całkiem prawdopodobne jest, że wyszedł on spod pióra José Maríi Doussinague[58].

---

[56] *Ibidem*.

[57] „ABC", 9.12.1942, s. 3.

[58] Taką samą opinię na temat autorstwa memorandum wyraził Emilio Sáenz-Francés. Idem, *Entre la Antorcha y la Esvástica. Franco en la encrucijada de la II Guerra Mundial*, Madrid 2009, s. 465.

Memorandum zaczynało się od postawienia pytania, którego jeszcze kilka miesięcy wcześniej nikt by nie zadał: „Czy dla Anglii korzystne byłoby całkowite zwycięstwo?”[59] Odpowiedź była jednoznacznie negatywna: totalna klęska państw Osi znacznie wzmocniłaby Stany Zjednoczone i uczyniła z nich mocarstwo światowe, natomiast na Starym Kontynencie główną siłą stałby się Związek Sowiecki, umożliwiając komunizmowi marsz „wielką falą przez całą Europę”. Taki scenariusz „ze ściśle logicznego punktu widzenia” byłby dalece niekorzystny dla Londynu, w związku z czym – jak wierzył autor raportu – Brytyjczycy nie będą chcieli doprowadzić do jednoznacznego rozstrzygnięcia, a przede wszystkim do zupełnej anihilacji Niemiec:

> Niezależnie, jak silna byłaby nienawiść wobec Niemców, należy przyznać, że Europa zatopiona w komunizmie i zdominowana przez wojska rosyjskie jest przedmiotem poważnych obaw Brytyjczyków […] Komunistyczna Europa w szybkim czasie stworzyłaby również komunistyczną Anglię, Europa ogarnięta rewolucją zaniosłaby rewolucję do Anglii, a Europa pogrążona w anarchii uniemożliwiłaby przetrwanie cywilizowanego i uporządkowanego narodu na Wyspach Brytyjskich[60].

Z tych względów w Palacio de Santa Cruz liczono, że Wielka Brytania będzie zainteresowana doprowadzeniem do pokoju separatystycznego z Berlinem, który położyłby tamę ekspansywnym zamiarom sowieckim i jednocześnie gwarantował bezpieczeństwo ze strony Niemiec poprzez uszczuplenie ich terytorium do granic etnicznych[61]. Innymi słowy, wierzono, że Rząd Jego Królewskiej Mości pozytywnie odniesie się do hiszpańskiej inicjatywy opisanej w Planie D. Było to istotne o tyle, że w najbliższych dniach miał odbyć się pierwszy etap budowania koalicji państw neutralnych: na 18 grudnia była zaplanowana – na prośbę Madrytu[62] – wizyta Gómeza Jordany w Lizbonie.

---

[59] AMAE 1375/16, Memorandum Ministerstwa Spraw Zagranicznych Hiszpanii, 15.12.1942.

[60] *Ibidem*.

[61] Memorandum z 15 grudnia 1942 r. jest tak naprawdę jedynym dokumentem, wytworzonym w okresie hiszpańskich prób zrealizowania Planu D, który zawierał informacje na temat przyszłych niemieckich granic. Zaprezentowana w nim koncepcja rozwiązania konfliktu między Berlinem i Londynem była wyjątkowo niekorzystna dla Trzeciej Rzeszy, bo zakładała radykalne uszczuplenie jej terytorium i powrót do granic przynajmniej sprzed marca 1939 r. Ponieważ w późniejszych dokumentach nie pojawiały się jednak żadne odniesienia do tego fragmentu, wypada stwierdzić, że postulat „granic etnicznych” przyszłych Niemiec był jedynie propozycją autorów (autora?) memorandum i nie był traktowany jako warunek niezbędny do podjęcia rozmów na temat pokoju.

[62] L. Suárez Fernández, *op. cit.*, s. 449.

Przygotowując się do spotkania z António de Oliveirą Salazarem, 16 grudnia minister sporządził notatkę, w której zawarł stanowisko hiszpańskiej delegacji[63]. Dokument ten, wyraźnie czerpiący z wcześniejszego o jeden dzień memorandum Palacio de Santa Cruz, bezspornie dowodzi, że sterami hiszpańskiej dyplomacji kierował człowiek, który miał pełną świadomość odwrócenia wojennej fortuny i wynikających z tego zagrożeń dla Hiszpanii i całego kontynentu. Już w pierwszych słowach określił bowiem sytuację na frontach mianem „równowagi", zaznaczając, że w następnej fazie przewagę osiągną te państwa, które do wojny przystąpiły niedawno: Japonia, Stany Zjednoczone i Związek Sowiecki[64]. Jordana całkowicie się zgadzał z główną konkluzją dokumentu z 15 grudnia, podkreślając, że „triumf absolutny Anglosasów, który zdławiłby niemiecki opór, sprowadziłby również wojska rosyjskie do serca Europy". Co więcej, istniały poważne obawy, że zwycięski pochód Armii Czerwonej nie ograniczyłby się do zajęcia terytorium Trzeciej Rzeszy: „Nie wiadomo, z jakiego powodu wojska rosyjskie miałyby zatrzymać się na Renie, ani kto by je do tego zmusił" – przyznawał minister – „Przeciwnie, logika nam podpowiada, że zatrzymają się one tam, gdzie im to będzie odpowiadało, docierając po samą Lizbonę"[65]. Do tego wszystkiego dochodziło niebezpieczeństwo rewolucji komunistycznych w poszczególnych krajach, które przybrałyby na sile wraz z postępami Armii Czerwonej.

O ile wcześniej, nawet jeszcze w pierwszych tygodniach urzędowania Jordany w Palacio de Santa Cruz, zagrożenie hegemonią sowiecką było zauważalne i niekiedy wspominane nawet w rozmowach międzynarodowych (jak np. podczas spotkania z Taylorem), ale nie stanowiło punktu numer jeden na liście celów Hiszpanii, tak teraz antykomunizm stał się absolutnym priorytetem. Notatka ministra jest jasnym dowodem, że w ostatnich tygodniach 1942 r. doszło do przełomu w sposobie postrzegania toczącego się konfliktu przez władze w Madrycie:

---

[63] AMAE 1375/16, Notatka Jordany, 16.12.1942.

[64] Minister Jordana posłużył się tutaj skrótem myślowym, nie ma bowiem podstaw, by oskarżać go o nieznajomość podstawowych faktów. Ponieważ jednak wielu historyków – zwłaszcza zachodnich – popełnia podobny błąd, warto raz jeszcze przypomnieć rzecz oczywistą: Związek Sowiecki przystąpił do drugiej wojny światowej nie w 1941 r., ale dwa lata wcześniej, dokonując 17 września 1939 r. agresji na Polskę, a następnie 30 listopada uderzając na Finlandię. Nie zmienia to faktu, że Stalin miał w istocie więcej czasu na przygotowanie się do wojny z Niemcami, choć jednocześnie należy zaznaczyć, że straty Armii Czerwonej poniesione w okresie talvisoty przewyższały wszystkie straty Wehrmachtu w okresie od 1 września 1939 r. do 22 czerwca 1941 r.

[65] AMAE 1375/16, Notatka Jordany, 16.12.1942, s. 3.

> Nie mamy wątpliwości, że najważniejszym wydarzeniem na świecie w chwili obecnej nie jest wojna jako taka, ale to, że komunizm z dużą łatwością będzie mógł osiągnąć swój cel zniszczenia cywilizacji chrześcijańskiej. To jest prawdziwy problem międzynarodowy, którego muszą być świadomi ludzie władzy i przede wszystkim przywódcy chrześcijańscy. Wszystko pozostałe ma jedynie drugorzędne znaczenie wobec problemu, że komunizm w końcu zdoła rozprzestrzenić się, jeśli nie na cały świat, to przynajmniej na całą Europę. W ten sposób jest nieistotne, który z bloków okaże się zwycięski, ani jakie są poglądy Anglosasów i Niemców na przyszłą organizację świata, gdyż naprawdę ważne jest to, by w żadnym razie nie zatriumfował komunizm[66].

Czy Jordana rzeczywiście wierzył w tak apokaliptyczny scenariusz? Nie ulega wątpliwości, że naszkicowana wizja odnosiła się jednak do dość odległej przyszłości, przy założeniu, iż wojna będzie trwać jeszcze długo. W tym też kontekście należało postrzegać wspomnianą przez ministra groźbę sowieckiej ekspansji na Półwyspie Iberyjskim. Hiszpania – jego zdaniem – powinna jednak z takim biegiem wypadków odpowiednio się liczyć i być przygotowana na moment, kiedy zacznie się on urzeczywistniać, „nawet jeśli w chwili obecnej nie ma żadnych powodów do niepokoju w tej kwestii”[67]. Przed uznaniem ministerialnych wizji za przesadę broni nas również fakt, że podobnie brzmiący ton nie opuścił hiszpańskich polityków aż do samego końca drugiej wojny światowej, gdy na ich oczach znaczna część wcześniejszych kasandrycznych przepowiedni zaczęła się spełniać.

Obawa o los Półwyspu Iberyjskiego stała zaś w całkowitej zgodzie z doświadczeniami frankistowskich polityków, którzy ledwie kilka lat wcześniej musieli zmierzyć się z rzeczywistą próbą Moskwy uzyskania wpływów w tym regionie. Dla nich kolejna sowiecka interwencja na drugim końcu kontynentu jawiła się mimo wszystko jako dość prawdopodobna, zwłaszcza że – według wspomnianych wyżej przewidywań – państwo Józefa Stalina miało w przeciągu kilku lat osiągnąć siłę znacznie większą niż w roku 1936. Wreszcie, należy pamiętać, że w notatce znalazły się argumenty mogące zostać użyte podczas wizyty Jordany w Portugalii, nic więc dziwnego, że niebezpieczeństwo grożące Półwyspowi zostało zręcznie uwypuklone, a miastem wymienionym jako ewentualny kres wpływów sowieckich w Europie była nieprzypadkowo Lizbona.

Z rozważań Jordany wypływał dość czytelny wniosek: dla Hiszpanii istotny był nie tyle przebieg wojny między poszczególnymi państwami, co wynik „starcia dużo poważniejszego: komunizmu i cywilizacji

---

[66] *Ibidem*, s. 4.
[67] *Ibidem*, s. 6.

chrześcijańskiej"[68]. Aby zwycięstwo odniosła ta druga strona, „niezbędne jest, by narody katolickie zjednoczyły się wokół Stolicy Apostolskiej w poszukiwaniu pokoju". Ponieważ pośród nich od wielu wieków swoje istotne miejsce zajmowała Portugalia, minister liczył, że jego pierwsza zagraniczna wizyta jako szefa hiszpańskiej dyplomacji doprowadzi do pozyskania zachodniego sąsiada dla idei ściślejszej współpracy na niwie antykomunistycznej.

Już podróż do Portugalii w sposób symboliczny udowadniała bliskie relacje między dwoma krajami: Jordana i portugalski ambasador w Madrycie Pedro Pereira spędzili ją bowiem w jednym samochodzie. Samo spotkanie z Salazarem przebiegało w równie kordialnej atmosferze, zwłaszcza że portugalski dyktator podzielał w całej rozciągłości hiszpański punkt widzenia na politykę międzynarodową. W przemówieniach wygłoszonych w formie toastów 20 grudnia obaj politycy oznajmili powstanie Bloku Iberyjskiego (Bloque Ibérico), który choć nigdy nie przybrał sformalizowanych ram, stał się jednym z priorytetów polityki zagranicznej obu krajów[69]. Przymierze to podkreślać miało przede wszystkim wspólnotę ideową i kulturową Lizbony i Madrytu oraz ich dążenie do odgrywania coraz większej roli w polityce światowej, w aktualnej sytuacji zaś było manifestacją pragnienia pozostania poza wojną[70].

Podczas spotkania Jordana poruszył również zagadnienie pokojowej ofensywy państw neutralnych, wspominając o zagrożeniach, jakie może nieść za sobą długa wojna. Jego optymizm co do szans powodzenia tej inicjatywy nie spotkał się jednak z pełnym zrozumieniem ze strony Salazara, który uważał, że aliantów interesuje jedynie „zwycięstwo kompletne i przekonujące a nie wątpliwe, po to, by uniknąć powtórki [z 1918 r. – przyp. B.K.]"[71]. Tradycyjnie już znalazły swoje miejsce hasła o obronie chrześcijańskiej cywilizacji, jej wróg jednak nie został wymieniony *explicite*, nie padło również publicznie ani jedno odniesienie do Związku Sowieckiego czy komunizmu[72]. Bynajmniej nie oznacza to, że temat Sowietów nie został w ogóle poruszony. Portugalski ambasa-

---

[68] *Ibidem*, s. 8.

[69] Na temat Bloque Ibérico zob. m.in. M. S. Gómez de las Heras, *España y Portugal ante la Segunda Guerra Mundial desde 1939 a 1942*, „Espacio, Tiempo y Forma" 1994, Serie V, Historia Contemporánea, vol. 7, s. 165–179; J. C. Jímenez Redondo, *Bases teórico-políticas del bloque ibérico: La relación peninsular en la fase de inflexión de la II Guerra Mundial, 1942–1945*, „Espacio, Tiempo y Forma" 1994, Serie V, Historia Contemporánea, vol. 7, s. 181–204.

[70] A.J. Telo, *Portugal na Segunda Guerra (1941–1945)*, vol. I, Lisboa 1991, s. 129–130.

[71] DAPE, vol. XII, Lisboa 1985, s. 90–91, Salazar do Monteiro, 22.12.1942.

[72] Zwrócił na to uwagę m.in. poseł irlandzki w Madrycie, Leopold Kerney. NAI, DFA 219/2B, Kerney do de Valery, 5.01.1943.

dor w Londynie, Armindo Monteiro, zapewne posiadający te informacje od samego Salazara, poinformował bowiem Anthony'ego Edena, że oba państwa zobowiązały się do „obrony swych instytucji przed komunizmem"[73]. Mimo wszystko Salazar wydawał się nieco zawiedziony postawą Hiszpanów. W liście do Monteiro zwrócił bowiem uwagę, że „obawa, iż zwycięstwo Rosjan bądź Anglosasów przyniesie poważne niebezpieczeństwo rozprzestrzenienia się komunizmu w Europie nie determinuje polityki zagranicznej Hiszpanii"[74]. To oświadczenie z pewnością należy uznać za zaskakujące, zwłaszcza, że z notatki Jordany bezwzględnie wynikało, iż Hiszpania widziała w obronie przeciwko sowieckiemu niebezpieczeństwu absolutny priorytet swojej polityki. Opinia Salazara może więc dowodzić, że – podobnie jak to miało miejsce w poprzednich latach – Portugalia uważała, iż antykomunizm jej wschodniego sąsiada powinien być manifestowany jeszcze bardziej zdecydowanie.

Mimo tych wszystkich różnic wizyta Jordany w Portugalii była bardzo pozytywnie odbierana w obu stolicach, a sam minister nazwał ją nawet „wielkim sukcesem"[75]. Główny jej owoc – Pakt Iberyjski – stanowił bardzo silny krok w stronę neutralności, co z dużą radością dostrzegano również w Londynie i Waszyngtonie[76], a z wyraźnym niezadowoleniem w Berlinie[77]. Był on jednak zdecydowanie czymś więcej niż jedynie doraźnym układem, zawartym na potrzeby ówczesnej sytuacji politycznej, stanowił bowiem przypieczętowanie bliskości ideowej obu dyktatorów. Ich wspólna wizja świata, oparta na szacunku do religii i tradycji, niechęci wobec demokracji, wciąż budzącej na Półwyspie Iberyjskim skojarzenia z okresem chaosu i anarchii, i wreszcie na nienawiści wobec Moskwy, miała przetrwać aż do kresu obu autorytaryzmów, czyniąc z nich na wiele lat awangardę światowego antykomunizmu. Ten ostatni element sojuszu podczas grudniowych rozmów Salazara i Jordany w Lizbonie również był obecny, choć nie został publicznie zamanifestowany, co zrodziło u portugalskiego dyktatora wątpliwości odnośnie do hiszpańskiej polityki wobec Sowietów. Następne tygodnie miały jednak pokazać, że nie miały one żadnych podstaw, bo Hiszpania poważnie zaangażowała się, by założenia wymierzonego bezpośrednio w Moskwę Planu D doprowadzić do końca.

---

[73] DAPE, vol. XII, s. 95–96, Monteiro do Salazara, 30.12.1942.

[74] DAPE, vol. XII, s. 90–91, Salazar do Monteiro, 22.12.1942.

[75] F. Gómez Jordana, *op. cit.*, s. 188.

[76] C. Hayes, *op. cit.*, s. 96.

[77] *Actes et documents du Saint Siège relatifs à la Seconde Guerre Mondiale*, vol. VII, Città del Vaticano 1973, s. 199, Cicognani do Maglione, 26.01.1943.

4.5. Realizacja Planu D

4.5.1. Negocjacje z Wielką Brytanią

Jeszcze zanim Jordana udał się do Portugalii, Luis Carrero Blanco, podsekretarz Prezydium Rządu (Presidencia del Gobierno), 18 grudnia 1942 r. przygotował memorandum, przedstawiające własny punkt widzenia na sprawę Związku Sowieckiego. Carrero swoją funkcję sprawował ledwie od maja 1942 r., jednak już zdołał zaskarbić sobie uznanie Franco. Gorliwy katolik i radykalny antykomunista, łączący w sobie znakomite przygotowanie merytoryczne z całkowitą lojalnością wobec Caudillo i nigdy niedbający o swoją karierę polityczną, był doskonałym współpracownikiem[78]. Nie brakuje nawet głosów twierdzących, że dokonany na jesieni 1942 r. zwrot w hiszpańskiej dyplomacji był jego zasługą, to on również miał stać za wyborem Gómeza Jordany na stanowisko szefa Palacio de Santa Cruz. Przyszłość pokazała, że memoranda autorstwa Carrero zawsze zwracały uwagę Franco i wywierały silny wpływ na jego politykę. Nie inaczej było i tym razem.

Wnioski Carrero były bardzo tożsame z tymi, do których doszedł Jordana. On również wieścił zwycięstwo komunizmu w Europie i tym samym „największy kryzys chrześcijaństwa katolickiego", jeśli Niemcy zostaną pokonane[79]. Dlatego też uznawał, że uchronienie tego kraju przed klęską powinno stać się jednym z celów polityki zagranicznej nie tylko Hiszpanii, ale przede wszystkim Wielkiej Brytanii, która w przeciwnym razie ryzykowała znaczną marginalizację na rzecz Związku Sowieckiego w Europie i Stanów Zjednoczonych na świecie. Zdaniem Carrero istniały dwie możliwości uchronienia się przed tym czarnym scenariuszem: porozumienie angielsko-niemieckie, które doprowadziłoby do powstania „sojuszu europejskiego" (alianza europea) grupującego państwa antykomunistyczne, albo rozejm sowiecko-niemiecki, który przynajmniej na jakiś czas zmniejszyłby szansę Moskwy na dokonanie ekspansji w Europie. Pierwsze rozwiązanie uznawane było za optymalne, drugie było traktowane raczej jako ostatnia deska ratunku na wypadek, gdyby nie udało się sformować bloku zachodniego. Wszystko zdaniem Carrero zależało głównie od Wielkiej Brytanii i jej zdolności do przeorientowania swojej polityki i pchnięcia jej na antykomunistyczne tory[80].

---

[78] J. Tusell, *Carrero. La eminencia gris del régimen de Franco*, Madrid 1993.

[79] Archivo de la Presidencia del Gobierno, Madrid (dalej: APG) 1703/2,1, Notas sobre la situación actual en orden a la política internacional, 18.12.1942.

[80] *Ibidem*.

Warto przy tym podkreślić, że pragnienie uchronienia Niemiec przed katastrofą nie miało nic wspólnego z afirmacją zasad narodowego socjalizmu przez Carrero. Podsekretarz Presidencia del Gobierno, analizując możliwość porozumienia niemiecko-sowieckiego, podkreślał bowiem, że między dwoma państwami totalitarnymi nie ma większych różnic ideologicznych, wyraźnie dystansując się w ten sposób od poglądów uznających nazizm za największego wroga komunizmu. Carrero jasno podkreślał, że jedyną alternatywą wobec stalinizmu jest rzymski katolicyzm[81].

Początek nowego roku przyniósł przyśpieszenie prac nad ograniczeniem sowieckiego zagrożenia. Madryt czuł się do tego zmuszony, zwłaszcza że na Półwysep spłynęły informacje, jakoby podczas sierpniowego spotkania Churchilla ze Stalinem w stolicy Związku Sowieckiego obaj przywódcy dokonali podziału Europy na dwie strefy wpływów, między którymi granica miała przebiegać na Renie. Doniesienia te pochodziły od księcia Gloucester, który w imieniu brytyjskiej masonerii miał napisać list protestacyjny do brytyjskiego premiera. Jego kopia podobno trafiła do Franco, w każdym razie on sam wspominał, że jest w jej posiadaniu zarówno Samuelowi Hoare'owi, jak i nuncjuszowi papieskiemu, arcybiskupowi Gaetano Cicognaniemu[82]. Niezależnie jednak od rzeczywistych ustaleń konferencji w Moskwie – wszak do żadnego podziału Europy tam nie doszło[83] – przeświadczenie, że wschodnia część kontynentu może dostać się pod władzę sowiecką – i to za zgodą Brytyjczyków – wywołało silne wzburzenie w Madrycie i świadomość konieczności jak najszybszego przeprowadzenia ofensywy pokojowej. Inna sprawa, że hiszpańskie obawy – choć wówczas jeszcze manifestowane na wyrost – wcale nie były pozbawione podstaw, bo już bliska przyszłość miała pokazać, że takie porozumienie istotnie zostanie zawarte i to w tym samym mieście i w tym samym gronie[84].

---

[81] Zwrócił na ten fakt uwagę, skądinąd bardzo krytycznie nastawiony wobec frankizmu, historyk Javier Tusell. Idem, *op. cit.*, s. 88.

[82] NA, PREM 4/21/2A, Hoare do Edena, 18.01.1943; NA, FO 371/34810, Hoare do Edena, 18.01.1943; *Actes et documents du Saint Siège relatifs à la Seconde Guerre mondiale*, vol. VII, Città del Vaticano 1973, s. 202–203, Cicognani do Maglione, 26.01.1943. Wątek informacji uzyskanych od brytyjskiej masonerii dotyczących groźby sowieckiej ekspansji w Europie poruszył również Luis Carrero Blanco w rozmowie z niemieckim ambasadorem w Madrycie Hansem von Moltke. *ADAP*, Serie E, vol. V, Göttingen 1978, s. 210–211, Moltke do Ribbentropa, 14.02.1942.

[83] J. Fenby, *Alianci. Stalin, Roosevelt, Churchill. Tajne rozgrywki zwycięzców II wojny światowej*, Kraków 2007, s. 215–240; M. Gilbert, *Winston S. Churchill*, vol. VII, *Road to Victory 1941–1945*, Boston 1986, s. 173–208.

[84] 9 października 1944 r. podczas konferencji moskiewskiej obaj przywódcy zawarli tzw. porozumienie procentowe, określające wpływy w poszczególnych państwach

6 stycznia, w święto Trzech Króli, które akurat w Hiszpanii obchodzone jest szczególnie podniośle, szef państwa tradycyjnie spotykał się z przedstawicielami korpusu dyplomatycznego. Zwyczaj ten został utrzymany mimo wybuchu wojny, choć jednocześnie wymuszał on odpowiednie przygotowanie uroczystości pod kątem protokołu dyplomatycznego, gdyż brali w niej udział dyplomaci reprezentujący wrogie państwa. Nie ulega jednak wątpliwości, że w tym roku wspólne posiedzenie z dyplomatami zwaśnionych stron stwarzało dogodną okazję, by hiszpańską propozycję przedstawić nie jako element strategii politycznej kraju zbliżonego do państw Osi, ale jako wynik świątecznego nastroju przebaczenia i pojednania. Nie była to zresztą pierwsza próba nadania projektowi mediacji bardziej duchowego charakteru, gdyż całkiem niedawno minister spraw zagranicznych Francisco Gómez Jordana w jednym ze swych przemówień wezwał do realizacji chrześcijańskiego hasła „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli”[85].

Podczas uroczystego bankietu miała miejsce sytuacja dość wyjątkowa. Generał Franco podszedł do Samuela Hoare'a i pozwolił sobie na dłuższą konwersację z nim, nie zważając na podejrzliwe spojrzenia ze strony przedstawicieli państw Osi[86]. Nie tyle jednak sam fakt wyraźnego wyróżnienia brytyjskiego ambasadora był wyjątkowy, co treść rozmowy, jaką obaj dżentelmeni przeprowadzili. Franco, „bardziej rozmowny i serdeczny niż zwykle”, poruszył problem niebezpieczeństwa, jakie może przynieść przedłużanie się wojny i niedwuznacznie dał do zrozumienia, że wynegocjowany pokój byłby dla całej Europy najlepszym rozwiązaniem. Wspomniał tutaj o swoich obawach, czy podczas moskiewskiego spotkania na szczycie między Stalinem a Churchillem ten pierwszy nie uzyskał wstępnej zgody na rozszerzenie swoich wpływów aż po brzegi Renu. Choć Samuel Hoare zarzekał się, że do żadnych ustaleń tego typu nie doszło, to jednak wspomniał, że jego kraj „nie może zastanawiać się nad żadnym końcem, który byłby inny od decydującego zwycięstwa aliantów”, co mogło wzbudzić uzasadnione wątpli-

---

na Bałkanach. Churchill liczył, że w ten sposób uda mu się położyć tamę dalszej sowieckiej ekspansji. A. M. Brzeziński, *Grecja*, Warszawa 2002, s. 125.

[85] J. Doussinague, *España tenía razón*, Madrid 1949, s. 142.

[86] Na wyjątkowość tej rozmowy zwrócili uwagę niemal wszyscy jej naoczni świadkowie. Główna jej postać – Samuel Hoare – przedstawił dość szczegółowy jej opis w korespondencji z Londynem. NA, FO 371/34810, Hoare do Edena, 7.01.1943. Dyrektor generalny polityki zagranicznej José María Doussinague uznał nawet, że zachowanie Caudillo było „ostentacyjne”. J. Doussinague, *op cit.*, s. 143. Natomiast dla ministra Gómeza Jordany rozmowa Hoare – Franco była, poza walorami artystycznymi, jedynym elementem uroczystości wartym wspomnienia. F. Gómez Jordana, *op. cit.*, s. 196.

wości, czy w razie dalszego trwania wojny ostateczny scenariusz będzie aby na pewno dużo korzystniejszy[87].

Kwestię pokoju Hoare w swoim stylu odłożył na później, nie udzielając jednoznacznej odpowiedzi, choć jednocześnie zgodził się, by do sprawy powrócić już następnego dnia podczas rozmowy z ministrem Jordaną. Taka postawa została uznana przez Madryt za dowód wstępnego zainteresowania Zjednoczonego Królestwa pokojową inicjatywą ze strony Hiszpanii. Nieco inaczej do całego problemu podchodził jednak Hoare. W liście, który wysłał już następnego dnia do Foreign Office nie znalazła się bowiem żadna informacja, jakoby ambasador w jakimkolwiek stopniu uznawał projekt Franco za korzystny i możliwy do przeprowadzenia. Warto jednak wspomnieć, że Hoare w tej samej depeszy prosił dość usilnie Londyn, by zostały przesłane mu materiały, które stanowiłyby dowód, że Wielka Brytania silnie wierzy w swoje zwycięstwo i jest zdesperowana, by cel ten osiągnąć, co pokazuje, że madrycki ambasador poświęcał całemu problemowi dość znaczną uwagę i wysoko oceniał jego znaczenie[88].

Rozmowa odbyta z Hoare'em w święto Trzech Króli stanowiła natomiast otwarcie nowego rozdziału w historii Hiszpanii w okresie drugiej wojny światowej. Na samym początku roku 1943 Hiszpania zdecydowała się bardzo aktywnie zaangażować w projekt doprowadzenia do pokoju między zwaśnionymi stronami. U podstaw tej idei leżał nieprzejednany hiszpański antykomunizm, który nakazywał podjęcie wszelkich działań, by zmniejszyć szanse Związku Sowieckiego na wpływanie na kształt Europy Środkowo-Wschodniej w powojennej rzeczywistości. W Madrycie w istocie zdawano się wierzyć, że problem ten zostanie zrozumiany także przez pozostałe państwa neutralne oraz przez Wielką Brytanię, która choć słabsza militarnie i politycznie od Stanów Zjednoczonych, dawała pewność, że nie skryje się za polityką izolacjonizmu, jak po pierwszej wojnie światowej zrobił to Waszyngton. Dodatkowym argumentem pozwalającym liczyć na Londyn była pamięć pierwszorzędnych przysług, jakie generał Franco wyświadczył Imperium Brytyjskiemu w najtrudniejszych dla niego chwilach jesieni 1940 r. oraz w dobie niedawno zakończonej operacji „Torch". Sondażowe spotkanie z ambasadorem brytyjskim w dniu Trzech Króli mogło napawać nadzieją, choć wydaje się, że sam Generalissimo odebrał je bardziej optymistycznie niż należało. Nie zmieniło to jednak faktu, że Samuel Hoare stał się głównym ogniwem całego planu i że od poparcia

---

[87] NA, FO 371/34810, Hoare do Edena, 7.01.1943.

[88] *Ibidem*.

reprezentowanego przez niego rządu zależało być albo nie być hiszpańskiego projektu. Jak słusznie też zauważył historyk Emilio Sáenz-Francés, brytyjski ambasador był jedynym przedstawicielem mocarstw, który został poinformowany o Planie D[89]. Wyjątkowe miejsce Wielkiej Brytanii w antysowieckim projekcie najlepiej zaznaczyło się w następnych miesiącach, gdy rozmowy między ambasadorem rządu Jego Królewskiej Mości a hiszpańskim ministrem Jordaną, czy nawet samym szefem państwa, stały się znacznie częstsze, a głównym ich tematem była wizja powojennego świata i chęć uratowania Europy przed stalinowskim imperium.

Nie sposób również nie zauważyć, że hiszpański projekt stanowił wręcz błyskawiczną reakcję na zmianę wojennej rzeczywistości. Choć wojska niemieckie nadal toczyły ciężki bój pod Stalingradem o możliwość wydostania się z kotła, kontrolowały ogromną część sowieckiego terytorium, a na północy prowadziły blokadę Leningradu, to w odległym Madrycie już wtedy zrozumiano, że taki stan rzeczy długo się nie utrzyma i że przyszłość na froncie wschodnim nie będzie należała do Wehrmachtu. Obawy te były dodatkowo spotęgowane przez wyraźną klęskę Trzeciej Rzeszy w dobie operacji „Torch", która z kolei unaoczniła generałowi Franco, że Niemcy są zbyt słabe, by zagrozić niepodległości Hiszpanii, można więc było patrzeć na nich nie jak na potencjalnego agresora, ale jak na sojusznika w wojnie z bolszewizmem. Wnioski, jakie wyciągnęła Hiszpania z analizy sytuacji wojennej były rzeczywiście bardzo trafne, a przyszłość pokazała, że obawy Franco nie były wyrazem antykomunistycznej fobii czy też przesadnego pesymizmu.

Zgodnie z ustaleniami podjętymi w święto Trzech Króli Samuel Hoare został przyjęty na audiencji u ministra Jordany następnego dnia i ponownie 11 stycznia 1943 r. Wówczas brytyjski ambasador zgodził się, by doszło do „szerszej konferencji o charakterze generalnym, na której zostałyby omówione tematy żywotne dla Wielkiej Brytanii oraz Hiszpanii, w której wziąłby udział również szef państwa"[90]. Zanim jednak takowa się odbyła, zaistniały nowe okoliczności. Na froncie wschodnim 2 lutego 6. Armia gen. Friedricha Paulusa ostatecznie skapitulowała pod Stalingradem[91], co jeszcze spotęgowało strach przed inwazją Armii Czerwonej. Pesymizm ten odczuła nawet hiszpańska giełda, czego nie omieszkał zauważyć irlandzki poseł w Madrycie Leopold

---

[89] E. Sáenz-Francés, *op. cit.*, s. 728–729.

[90] *Ibidem*, s. 733.

[91] Na temat bitwy pod Stalingradem zob. A. Beevor, *Stalingrad*, Warszawa 2010; G. Knopp: *Stalingrad*, Warszawa 2007; T. Konecki, *Stalingrad 1942–43*, Warszawa 2007.

Kerney[92]. W Afryce Północnej zaś od 14 do 24 stycznia odbywała się konferencja w Casablance, której rozstrzygnięcie wywołało poważny niepokój na Półwyspie Iberyjskim, gdyż Franklin Delano Roosevelt oraz Winston Churchill ogłosili konieczność walki z Niemcami aż do „bezwarunkowej kapitulacji"[93]. Sformułowanie to, choć wypowiedziane przez amerykańskiego prezydenta podczas improwizowanego przemówienia, bez konsultacji z premierem Rządu Jego Królewskiej Mości, szybko zrobiło zawrotną karierę i stało się jedną z najważniejszych doktryn Wielkiej Koalicji, stawiając Brytyjczyków przed faktem dokonanym. Dla Hiszpanii oznaczało ono poważny cios dla perspektyw realizacji Planu D, skoro możliwość zawarcia pokoju separatystycznego została przez anglosaskich przywódców wykluczona w formie publicznej deklaracji[94].

Mimo wszystko w Madrycie zdecydowano się nie rezygnować z próby odciągnięcia Wielkiej Brytanii od przestrzegania zasad marokańskiej konferencji. Na kolejnym spotkaniu ministra z ambasadorem, do którego doszło 5 lutego, wyraźne różnice w postrzeganiu Związku Sowieckiego dały jednak znać o sobie. Hoare dość jasno oświadczył, że dla Brytyjczyków to nazizm – a nie komunizm – stanowi główne zagrożenie i dlatego też starał się przekonać Hiszpanów, że ich obawy są wyolbrzymione[95]. Raz jeszcze zaprzeczał, że w Moskwie doszło do podziału stref wpływów w Europie. Dodawał ponadto, że „pod koniec wojny wojsko rosyjskie będzie już bardzo osłabione, a poza tym ani Wielka Brytania, ani Stany Zjednoczone nie chcą, by Europa została zdominowana przez komunizm"[96].

---

[92] NAI, DFA 219/2B, Kerney do de Valery, 8.02.1943.

[93] Na temat konferencji w Casablance zob. m.in. J. Fenby, *op. cit.*, s. 241–272; A. L. Funk, *The „Anfa Memorandum": An Incident of the Casablanca Conference*, „The Journal of Modern History" 1954, vol. XXVI, no 3, s. 246–254.

[94] Warto tutaj zacytować dość celne uwagi hiszpańskiego historyka ks. Gonzalo Redondo dotyczące znaczenia deklaracji o *unconditional surrender*: „Roosevelt zapomniał o niezbędnej obecności Niemiec w koncercie europejskim. Tak jak zapomniał, że wewnątrz Niemiec w tym samym 1943 r. istniała silna opozycja przeciwko Hitlerowi. Tragiczna decyzja konferencji w Casablance sprawiła, że ta opozycja, nie mając innego wyjścia, zwarła szyki nie wokół Führera, ale wokół konieczności podtrzymania istnienia Niemiec […] Casablanca stanowiła pierwszy krok w procesie, który zakończy się oddaniem połowy Europy w ręce sowieckie, przy ignoranckiej akceptacji prezydenta Roosevelta i niemożności Churchilla zrobienia czegoś innego poza przyłączeniem się do planów swego potężnego sojusznika i liczeniem, że na koniec – nie wiadomo jak – sprawy ułożą się same". G. Redondo, *Historia universal*, vol. XIII, *Las libertades y las democracias*, Madrid 1984, s. 479–480.

[95] NA, FO 371/34810, Hoare do Edena, 5.02.1943.

[96] AMAE R 2300/5, Zapis rozmowy między Francisco Gómezem Jordaną a Samuelem Hoare'em, 5.02.1943.

Niemalże równolegle do podobnej rozmowy doszło na Wyspach, gdzie 8 lutego szef Foreign Office, Anthony Eden, spotkał się z hiszpańskim *chargé d'affaires* w Londynie, José Ruizem de Araną, hrabią Mamblasem. Hiszpański dyplomata miał szczególną misję do wykonania. Na początku 1943 r. książę Alba ze względów zdrowotnych musiał bowiem wziąć kilkumiesięczny urlop, dlatego by nie pozostawiać jednej z najważniejszych placówek bez obsady, zdecydowano się w zastępstwie wysłać do Londynu Mamblasa[97]. Obdarzony dużym talentem dyplomatycznym i znakomicie władający językiem angielskim, hiszpański arystokrata miał stać się jedną z istotniejszych postaci w procesie realizacji Planu D. Już zresztą podczas swojej pierwszej audiencji u Edena – a trzeba przyznać, że sam fakt, iż do niej doszło już świadczył o wadze wzajemnych relacji, wszak według protokołu szef brytyjskiej dyplomacji nie powinien spotykać się z *chargé d'affaires* – Mamblas przypomniał o komunistycznym zagrożeniu. Minister wyraźnie je bagatelizował, usiłując przekonać swego rozmówcę, że Stalin myśli kategoriami nacjonalistycznymi i bardziej kieruje się „wrogością wobec Niemiec niż fantazjami komunistycznymi". Dlatego też – jego zdaniem – celem sowieckiego dyktatora nie był eksport rewolucji na Zachód, ale jedynie zagwarantowanie bezpieczeństwa od strony Niemiec[98]. Nie trzeba chyba dodawać, że słowa te nie mogły przekonać nikogo w Palacio de Santa Cruz.

Zawiedziony miałkością dotychczasowych zapewnień ze strony przedstawicieli Zjednoczonego Królestwa, Jordana zdecydował się jasno wyjawić zamiary rządu w Madrycie. 22 lutego minister wręczył Hoare'owi *Memorandum Secreto* określające stanowisko Hiszpanii w odniesieniu do dalszego biegu wojny. Był to z pewnością najważniejszy dokument wręczony przedstawicielowi innego państwa przedstawiający założenia Planu D, z dość jasno określonym celem, jakim było zapobieżenie powstania „bezprecedensowego imperium od Atlantyku po Pacyfik"[99].

Jordana nie ukrywał, że powstrzymanie komunizmu na Starym Kontynencie nie może obejść się bez istnienia Niemiec:

> Jeśli dalszy bieg wypadków będzie taki jak dotychczas, to Rosja będzie tą, która głęboko osadzi się na terytorium Niemiec. Dlatego też pytamy: czy jeśli zaistnieje taki przypadek, co będzie większym niebezpieczeństwem, nie tylko dla kontynen-

---

[97] E. Sáenz–Francés, *op. cit.*, s. 720–721.

[98] AMAE R 1078/1, Mamblas do Jordany, 8.02.1943.

[99] AMAE R 2300/5, Zapis rozmowy między Francisco Gómezem Jordaną a Samuelem Hoare'em, 22.02.1943; NA, FO 371/34810, Memorandum Jordany, 1.03.1943. Tekst *Memorandum Secreto* jest ponadto dostępny w: G. Hills, *Franco. The Man and His Nation*, s. 370; S. Hoare, *Ambassador on the Special Mission*, London 1946, s. 185–192.

tu, ale i dla samej Anglii: Niemcy niecałkowicie pobite, posiadające dostateczną siłę, by stanowić zaporę przeciwko komunizmowi i znienawidzone przez wszystkich sąsiadów, co pozbawiłoby je wpływów, nawet jeśli pozostałyby nieokrojone terytorialnie, czy też Niemcy zsowietyzowane? [...] Niemcy są jedynym silnym bytem w centrum Europy zdolnym do zrealizowania wielkiego uniwersalnego dzieła: powstrzymania, a może nawet zniszczenia komunizmu. Dlatego też ze względu na europejską solidarność powinny zniknąć wszelkie podziały, byśmy mogli przeciwstawić się temu potężnemu problemowi, który wyrasta ponad wszystkie inne. Jeśli Niemcy by nie istniały, Europejczycy musieliby je wymyślić i byłoby głupstwem sądzić, że mogłyby zostać zastąpione przez konfederację Litwinów, Polaków, Czechów i Rumunów, którzy szybko zostaliby zamienieni w narody konfederacji sowieckiej[100].

Wobec powyższych okoliczności Jordana za jedyny ratunek uznawał zawarcie pokoju kompromisowego z Berlinem, „zanim taka szansa przeminie, a sytuacja zmieni się na gorsze". Jednocześnie wskazywał, że w swej antykomunistycznej polityce Hiszpania posiada sojuszników: „Wobec tego alarmu, który słyszymy, my Hiszpanie, nie pozostajemy sami, bo są z nami i inne narody, zwłaszcza te sąsiadujące z Rosją. Sympatia tych krajów bez wątpienia towarzyszy wszystkim planom, które przeciwstawiają się wojskom sowieckim"[101].

Hoare po konsultacji z Rządem Jego Królewskiej Mości odpowiedzi udzielił trzy dni później. Zapewniał wówczas ministra Jordanę, że wszystkie jego obawy są zdecydowanie przesadzone, bo osłabiony wojennym wysiłkiem Związek Sowiecki nie odegra tak istotnej roli przy tworzeniu przyszłego porządku w Europie. Decydujące zdanie będzie zaś należało do Amerykanów i Brytyjczyków, którzy nie dopuszczą do rozszerzenia się wpływów komunizmu na Starym Kontynencie. Poza tym, jak zaznaczał ambasador, „nie ma powodów, by sądzić, że uformowany w wojennym wysiłku sojusz brytyjsko-sowiecki nie przetrwa w czasach pokoju" [102]. „Te słowa dziś nie wymagają większego komentarza" – podsumował je Doussinague w swoich pamiętnikach wydanych w 1949 r.[103]

Stanowisko ambasadora nie pozostawiało więc większych złudzeń, że Wielka Brytania odejdzie od linii Casablanki i będzie zainteresowana wsparciem idei pokoju separatystycznego z Niemcami. Pomimo swego sceptycyzmu strona brytyjska nie miała jednak nic przeciwko prowadzeniu rozmów na ten temat, o czym najlepiej świadczy fakt, że

---

[100] *Ibidem*.

[101] *Ibidem*.

[102] NA, FO 371/34810, Hoare do Edena, 26.02.1943; AMAE R 2300/5, Zapis rozmowy między Francisco Gómezem Jordaną a Samuelem Hoare'em, 26.02.1943.

[103] J. M. Doussinague, *op. cit.*, s. 149.

począwszy od bankietu w święto Trzech Króli obie strony w przeciągu niecałych dwóch miesięcy spotykały się aż sześciokrotnie. Rozczarowanie postawą Londynu sprawiło jednak, że sprawę Planu D należało przedstawić innym potencjalnie zainteresowanym stronom.

4.5.2. Negocjacje z państwami neutralnymi

Niedługo po uroczystości Trzech Króli, 11 stycznia 1943 r., jeszcze w tym samym dniu, w którym Jordana przyjął Hoare'a, podjęto również w Madrycie pierwsze rozmowy z posłem Leopoldem Kerneyem, licząc, że hiszpańska inicjatywa spotka się z zainteresowaniem ze strony Irlandii. Kraj ten został wymieniony w pierwotnym projekcie Planu D jako potencjalny sojusznik Hiszpanii, bo tak jak i ona zachowywał neutralność wobec drugiej wojny światowej i dzielił z nią katolickie korzenie[104]. Nie bez znaczenia był również udział 700-osobowego oddziału ochotników pod dowództwem generała Eoina O'Duffiego po stronie narodowej w okresie wojny domowej[105]. Pierwsze spotkanie Jordany z Kerneyem dobrze rokowało na przyszłość: poseł zapewniał, że inicjatywa podjęcia wspólnej z Watykanem kampanii na rzecz pokoju spotka się z poparciem irlandzkiego taoiseacha, Éamona de Valery, zwłaszcza że Irlandia również „położyła nadzwyczajne zasługi w szerzeniu wiary katolickiej, szczególnie w Ameryce"[106]. Do poważniejszych rozmów z de Valerą, ze względu na jego operację, mogło jednak dojść dopiero po kilku miesiącach. Reakcja taoiseacha była już wtedy zupełnie inna: hiszpańskiego posła w Dublinie Juana Garcíę Ontiverosa przyjął bowiem dość chłodno, a do Planu D odniósł się z wyraźną obojętnością[107]. Na postawie de Valery zaważyła niełatwa sytuacja międzynarodowa tego kraju: presja ze strony Londynu mogącego wpływać za pośrednictwem Irlandii Północnej na politykę Dublinu zdecydowanie nie sprzyjała wspieraniu tego typu aktywności. Od prób pozyskania de Valery próbował zresztą odwieść Hiszpanów minister spraw zagranicznych Szwajcarii, Marcel Pilet-Golaz, twierdząc, że Irlandia, ze względu na *sui generis* nie będzie w stanie zaoferować owocnej współpracy[108].

Berno założenia Planu D początkowo akceptowało. Szwajcarski poseł w Madrycie Eugene Broye 15 lutego 1943 r. podczas oficjalnego spo-

---

[104] AJMD 008/002/0035, Plan D, Detalle Número 4, s. 7.
[105] F. McGarry, *Irish Politics and the Spanish Civil War,* Cork 1999, s. 29.
[106] AMAE R 1370/7, Zapis rozmowy z posłem Leopoldem Kerneyem, 11.01.1943.
[107] E. Sáenz-Francés, *op. cit.*, s. 745–746.
[108] AMAE R 1375/17, Calderón do Jordany, 17.03.1943.

tkania z José Marią Doussinague pozytywnie odniósł się do idei mediacji w światowym konflikcie[109]. Kiedy jednak hiszpański poseł w Bernie Calderón przedstawił Piletowi-Golazowi, oficjalną notę rządu w Madrycie[110], precyzującą cele Planu D, odpowiedź była inna. Szwajcarzy zwrócili uwagę na nowo dodany element, niedyskutowany wcześniej, mianowicie na współpracę obu krajów przeciwko Związku Sowieckiemu i ideologii komunistycznej[111]. Ponieważ akceptacja tego postanowienia oznaczałaby rezygnację z „ścisłej i trwałej neutralności" – naczelnej doktryny szwajcarskiej polityki zagranicznej – Rada Federalna jednomyślnie odrzuciła hiszpańską propozycję[112]. Szwajcarska decyzja podziałała demotywująco na Szwecję, która choć na początku również przychylnie odnosiła się do założeń Planu D[113], ostatecznie zdecydowała się poważniejszego wsparcia hiszpańskiej dyplomacji w tej materii jednak nie udzielać[114].

Dużym rozczarowaniem była ponadto postawa Portugalii, która pomimo pierwotnego przychylnego nastawienia wobec hiszpańskiej inicjatywy, ostatecznie jej nie poparła. Na decyzji Lizbony zaważyła głównie niechęć do podjęcia się działań, które mogłyby zostać źle odebrane przez Wielką Brytanię, tradycyjną portugalską sojuszniczkę. Dodatkowo zniechęcająco podziałał błąd dyplomatyczny, jakiego dopuścił się hrabia Jordana, nie zamieszczając w swoim apelu o pokój wygłoszonym w Barcelonie przy okazji obchodów rocznicy odkrycia Nowego Świata (1492 r.) ani jednej wzmianki dotyczącej Portugalii, co mogło stworzyć wrażenie, że z punktu widzenia Madrytu Bloque Ibérico jest formułą bez poważniejszego znaczenia[115]. Na zmianę stanowiska Lizbony w porozumieniu z Madrytem próbował wpłynąć rząd Węgier, jednak bezskutecznie[116].

---

[109] Documents Diplomatiques Suisses (dalej: DDS), vol. XV, Bern 1997, s. 1069–1071, Broye do Pileta Golaza, 19.02.1943.

[110] AMAE R 1375/17, *Punkty poruszone w rozmowach z posłami Szwajcarii oraz Szwecji w Madrycie i wysłane do naszych przedstawicieli w tych krajach*, data nieznana (na pewno między lutym a marcem 1943 r.)

[111] DDS, s. 1072–1073, Pilet-Golaz do Broye, 5.04.1943.

[112] DDS, s. 1069, Rada Federalna. Instrukcje do posła w Madrycie, 5.04.1943.

[113] Po rozmowie ze szwedzkim posłem Doussinague pisał: „Wydaje się jasne, że Szwecja chce przystąpić do szerszej współpracy z Hiszpanią". AMAE R 1370/7, Zapis rozmowy Doussinague z posłem szwedzkim w Madrycie, 3.02.1943. Podczas kolejnego spotkania poseł podtrzymał zainteresowanie projektem, dodatkowo podkreślając wzrastający autorytet generała Franco w Szwecji. AMAE R 1370/7, Zapis rozmowy Doussinague z posłem szwedzkim w Madrycie, 19.02.1943.

[114] J. M. Doussinague, *op. cit.*, s. 177–178.

[115] E. Sáenz-Francés, *op. cit.*, s. 758–759.

[116] Magyar Országos Levéltár, Budapest (dalej: MOL), K64–29–1943, Kállay do Ambró, 8.04.1943.

4.5.3. Negocjacje z sojusznikami Niemiec

Wyraźne wsparcie dla hiszpańskiego projektu zadeklarowały natomiast kraje, którym daleko było do afirmacji ideologii nazistowskiej, ale które z racji trudnego położenia geopolitycznego i przede wszystkimi odczuwanego niebezpieczeństwa ze strony Związku Sowieckiego zdecydowały się przystąpić do sojuszu z Trzecią Rzeszą. Jeszcze w styczniu 1943 r. Doussinague zaproponował rządowi węgierskiemu „pogłębienie relacji między Węgrami i Hiszpanią na bazie obrony w obu krajach wartości katolickich i cywilizacji przeciwko wszystkim jej wrogom, a w szczególności przeciwko komunizmowi"[117]. Hiszpańska inicjatywa spotkała się nad Dunajem z wyjątkową przychylnością, a Miklós Kállay, jednocześnie premier i minister spraw zagranicznych, deklarował w odpowiedzi:

> Nic nie mogło ucieszyć bardziej rządu Węgier niż świadomość, że te sprawy zostały poruszone właśnie w Hiszpanii i że tam ocenia się je identycznie jak w naszym kraju. Konieczność obrony cywilizacji chrześcijańskiej, troska o wszystkich Europejczyków w obliczu komunizmu […] to są elementy, w których Węgrzy całkowicie podzielają hiszpański punkt widzenia[118].

Znalezienie wspólnego języka między Madrytem i Budapesztem było o tyle łatwiejsze, że oba kraje łączyły podobne doświadczenia historyczne, a regent Miklós Horthy zbyt dobrze miał w pamięci terror Węgierskiej Republiki Rad, by bagatelizować zagrożenia płynące ze wschodu. Dość obrazowo w rozmowie z Doussinague problem ten przedstawił węgierski poseł w Madrycie, Ferenc Ambró, wyjaśniając, co się stanie, jeśli wojna zakończy się zwycięstwem Armii Czerwonej:

> Inne kraje mogą sobie pozwolić na przegranie wojny kosztem swych kolonii, albo nawet utraty części terytorium, ale Węgrzy ujrzą wyłaniające się zza Karpat hordy, które zaleją ich pusztę, szykując noże na jej mieszkańców. Stracone zostanie wszystko: ziemia, ojczyzna, a nawet część populacji[119].

Dlatego też Budapeszt z ochotą przystał na oparcie przyszłego porządku w Europie na programie Piusa XII, tym bardziej że oprócz szansy powstrzymania komunizmu dawały one możliwość rewizji traktatu z Trianon, symbolu węgierskiego upokorzenia po pierwszej wojnie

---

[117] AMAE R 1370/7, Rozmowa Doussinague z posłem Węgier, 3.03.1943.

[118] *Ibidem*. Słowa te zostały również zacytowane w: J. M. Doussinague, *op. cit.*, s. 174.

[119] J. M. Doussinague, *op. cit.*, s. 168.

światowej[120]. „Akceptacja przez wszystkie narody pięciu punktów tej proklamacji napełniłaby nas radością" – jednoznacznie stwierdził Kállay w specjalnym liście skierowanym do Madrytu w języku hiszpańskim[121]. Jordana, rewanżując się za wsparcie inicjatywy przez Budapeszt, wyraził swoją nadzieję, że „Hiszpania i Węgry będą wspólnie działały, by osiągnąć zamierzony cel"[122].

Bardzo pozytywnie do hiszpańskiej propozycji odniosła się również Finlandia, która hitlerowską agresję na Związek Sowiecki zdecydowała się wykorzystać do odzyskania ziem utraconych na rzecz Moskwy w okresie talvisoty. Prowadzona przez Finów tzw. wojna kontynuacyjna[123] przebiegała dla nich bardzo korzystnie, jednak również i w Helsinkach zdawano sobie sprawę, że zmiana sytuacji na froncie wschodnim może stanowić poważne zagrożenie dla niepodległości skandynawskiego kraju. W tym kontekście nie dziwi więc zachowanie fińskiego posła, który nawiązując do przemówienia wygłoszonego przez Jordanę podczas grudniowego szczytu w Lizbonie, złożył w Palacio de Santa Cruz solenne zapewnienie, że Finlandia udzieli poparcia wszelkim inicjatywom pokojowym firmowanym przez Hiszpanię[124].

Podobnie zareagował inny sojusznik Trzeciej Rzeszy – Rumunia, która na początku 1943 r. kontaktowała się z Watykanem z prośbą o pośrednictwo w sprawie wyjścia z wojny. W lutym, gdy hiszpańska inicjatywa stała się powszechnie znana, jej poseł w Madrycie, Nicolae Dimitrescu, udał się nawet z misją do Bukaresztu, by tam omówić tę sprawę z marszałkiem Ionem Antonescu[125]. Równolegle rumuński Conducator, cieszący się wyjątkowo dużym zaufaniem Hitlera, sondował jego nastawienie wobec idei pokoju kompromisowego[126]. Führer wojnę chciał jednak prowadzić aż do samego końca[127].

---

[120] MOL, K64–1943, Kállay do Jordany, 17.03.1943.

[121] I. Harsànyi, J. Sàringer, A *spanyol kormány 1943–as békeközvetítése magyar diplomáciai iratokban (Madrid – Budapest – Lisszabon)*, „Aetas: történettudományi folyóirat", 19. évf. 3–4, s. 178. MOL, K64–1943, Kállay do Jordany, 17.03.1943.

[122] MOL, K64–1943, Jordana do Kállaya, 27.03.1943.

[123] Szerzej zob. m.in. P. Jowett, B. Snodgrass, *Finlandia w wojnie 1939–1945*, Warszawa 2010.

[124] AMAE R 1370/7, Zapis rozmowy Doussinague z posłem fińskim, 19.02.1943.

[125] J. M. Doussinague, *op. cit.*, s. 172.

[126] *Foreign Relations of the United States* (dalej: FRUS), 1943, vol. I, Washington 1963, s. 485, Hayes do Hulla, 23.03.1943.

[127] J. M. Doussinague, *op. cit.*, s. 172. Co prawda, za pośrednictwem posła argentyńskiego, Dimitrescu przekazał Hayesowi, że Hitler jest skłonny do negocjacji z aliantami i godzi się na powrót Niemiec do granic przedwojennych, włącznie z rezygnacją ze zdobyczy w Polsce, jednak wydaje się, że były to jedynie próby rządu w Bukareszcie służące zbadaniu nastawienia Stanów Zjednoczonych wobec ewentualnego

4.5.4. Negocjacje ze Stolicą Apostolską

Jako że w hiszpańskiej propozycji bardzo jasno powoływano się na treść papieskiego orędzia bożonarodzeniowego z 1939 r., niezbędne było poinformowanie o niej Watykanu. Nadzieje, że wzbudzi ona zainteresowanie Stolicy Apostolskiej, zostały wzmocnione jeszcze w maju 1942 r., gdy watykański sekretarz stanu, kardynał Luigi Maglione przyjął hiszpańskiego ambasadora José de Yanguasa Messíę i dość zdecydowanie poparł wszelkie dążenia mające na celu zaprzestanie prowadzenia działań wojennych[128]. Na początku następnego roku, gdy sukcesy Armii Czerwonej poddały w wątpliwość możliwość niemieckiego zwycięstwa, wśród istotnej części watykańskich purpuratów zaczynała wzmagać się obawa o los kontynentu. Jak donosił nowy ambasador Domingo Bárcenas, nie brakowało nawet takich, którzy łączyli niebezpieczeństwo sowieckie z treścią przepowiedni Malachiasza, według której pontyfikat Piusa XII jako Pastora Angelicusa (Anielskiego Pasterza) miał być jednym z ostatnich przed nadejściem czasów ostatecznych[129]. Inni przedstawiciele kurii hołdowali zaś stałej watykańskiej słabości, wierząc, że sojusz Związku Sowieckiego z zachodnimi demokracjami może stać się początkiem nawrócenia tego kraju na katolicyzm[130]. Charakterystyczne jednak, że komunistyczne zagrożenie było dostrzegane przez niemal wszystkich przedstawicieli korpusu dyplomatycznego w Watykanie. Jak podkreślał Bárcenas, tendencja ta nie ominęła nawet radykalnie antyniemieckiego ambasadora okupowanej przez Wehramcht Belgii[131].

Jeszcze zanim sprawa Planu D została wyjawiona Stolicy Apostolskiej, stała się jednym z tematów rozmowy między generałem Franco a arcybiskupem Nowego Jorku Francisem Spellmanem, który odwiedził Madryt w połowie lutego 1943 r. Cel wizyty amerykańskiego hierarchy pozostawał okryty mgłą tajemnicy, jednak powszechnie domyślano się, że nie miała ona jedynie charakteru prywatnego[132]. Również

---

separatystycznego rozejmu z Rumunią. FRUS, 1943, vol. I, s. 485, Hayes do Hulla, 23.03.1943. W każdym razie Hitler, gdy pogłoski dotyczące działań Dimitrescu dotarły do jego uszu, jasno zadeklarował marszałkowi Antonescu, że o żadnym pokoju kompromisowym mowy być nie może. D. Deletant, *Rumunia. Zapomniany sojusznik Hitlera*, Warszawa 2005, s. 341.

[128] AMAE R 1375/17, Yanguas do Serrano Suñera, 28.05.1942.

[129] AMAE R 1375/17, Bárcenas do Gómeza Jordany, 18.01.1943.

[130] *Ibidem*.

[131] AMAE R 1370/7, Bárcenas do Gómeza Jordany, 7.03.1943. Tekst listu dostępny także w: A. Marquina Barrio, *op. cit*., s. 659–661.

[132] Informacje o politycznym celu wizyty otrzymał również polski poseł w Madrycie Marian Szumlakowski i to bezpośrednio od nuncjusza papieskiego Gaetano

przebieg jego rozmowy z Caudillo pozostaje dla nas niejasny. Wiemy na pewno, bo o tym wspomniał amerykański ambasador Carlton Hayes, że hiszpański szef państwa – podobnie jak podczas wcześniejszego o pół roku spotkania z Myronem Taylorem – wykorzystał okazję, by podzielić się swymi obawami odnośnie do ekspansji Związku Sowieckiego[133]. Musiało to wywrzeć odpowiednie wrażenie na arcybiskupie, skoro po powrocie nad Potomac w gazecie „Collier's" określił Franco mianem „człowieka poważnego, szczerego, inteligentnego, zdrowego, energicznego, wiernego Bogu, oddanego swemu krajowi i zawsze gotowego do poświęceń w służbie Hiszpanii"[134]. Zapisana w pamiętnikach Spellmana jego uwaga o uśmiechu nieustannie towarzyszącym twarzy Caudillo – co z racji jego surowego sposobu bycia było czymś doprawdy wyjątkowym – może nam również wiele powiedzieć o bardzo przyjaznej atmosferze spotkania[135].

Tezy, że madrycka rozmowa mogła dotyczyć szans powstrzymania sowieckiej ekspansji i doprowadzenia do separatystycznego pokoju, broni dalsza aktywność amerykańskiego arcybiskupa. W maju 1943 r. udał się on bowiem w kolejną zagadkową podróż do Turcji, gdzie sam wyraził chęć spotkania z niemieckim ambasadorem Franzem von Papenem. Niemiecki dyplomata nad Bosforem od dawna prowadził bowiem swoją grę, stojąc w wyraźnej – choć skrzętnie ukrywanej – opozycji wobec rządów Hitlera. Na skutek kategorycznego zakazu ze strony Ribbentropa do spotkania ostatecznie nie doszło, co von Papen skwitował wyraźnym oburzeniem: „Jeśli nie ma pożytków z rozmów o pokoju, to nie ma sensu utrzymywać misji za granicą"[136]. Postawa niemieckiego ambasadora wyraźnie dowodzi, że nawet w ramach samego aparatu Trzeciej Rzeszy istniała grupa przychylnie odnosząca się do idei pokoju separatystycznego oraz znacznie uprawdopodabnia twierdzenie, że to właśnie zagadnienie mogło być również tematem madryckiego spotkania Franco ze Spellmanem[137].

Cicognaniego. Hoover Institution Archives (dalej: HIA), 800/42/0/21, Szumlakowski do Raczyńskiego, 22.02.1943.

[133] FDRPL 52/467, Hayes do Taylora, 29.04.1943.

[134] L. Suárez Fernández, *Francisco Franco y su tiempo*, vol. III, Madrid 1984, s. 377.

[135] F. Spellman, *Action this Day. Letters from the Fighting Fronts*, New York, s. 24. Zapewne nie jest przypadkiem, że chyba najbardziej serdeczne zdjęcie Caudillo zostało zrobione właśnie podczas kolejnego spotkania ze Spellmanem, wówczas już kardynałem, w 1949 r.

[136] R. Bassett, *Arcyszpieg Hitlera. Tajemnica Wilhelma Canarisa*, Warszawa 2006, s. 176.

[137] O działaniach Spellmana na rzecz mediacji w drugiej wojnie światowej zob. również R. Weisbord, W. Sillanpoa, *The Chief Rabbi, the Pope, and the Holocaust: An Era in Vatican–Jewish Relations*, New Brunswick 1992, s. 49.

Niecały tydzień po nim Hiszpanie kontynuowali próby pozyskania przychylności Watykanu dla swojego projektu. 19 lutego Bárcenas oznajmił sekretarzowi stanu, kardynałowi Maglione, że Hiszpania traktuje hegemonię niemiecką jak i sowiecką jako jednakowe zagrożenie dla Europy, dlatego też jej rząd „w tych tragicznych momentach spogląda na Stolicę Apostolską i chce wesprzeć wszelkie jej nakazy i inicjatywy (*direttive ed iniziative*)"[138]. Kilka dni później na biurko szefa watykańskiej dyplomacji trafiło przekazane wcześniej Brytyjczykom *Memorandum Secreto* Jordany[139]. Równocześnie generał Franco w liście napisanym do papieża zapewnił go o „żywym pragnieniu, by wszystkie moje czyny, nawet te najmniejsze, pomogły w realizacji celów Wikariusza Chrystusa na ziemi"[140].

Audiencja udzielona przez Piusa XII Bárcenasowi 6 kwietnia pokazała, że Ojciec Święty wyraźnie podzielał wszelkie obawy związane z przedłużaniem się wojny i niebezpieczeństwem dominacji sowieckiej w Europie. Równocześnie jednak dość szczerze informował, że możliwości doprowadzenia do pokoju separatystycznego uważał za minimalne, zwłaszcza iż Wielka Brytania nie mogła zgodzić się na jakikolwiek traktat z Adolfem Hitlerem – człowiekiem, który nie dawał żadnej gwarancji jego przestrzegania. Prawdopodobieństwo „przezwyciężenia tej przeszkody, przy użyciu siły wojskowej albo gestapo", czyli – innymi słowy – obalenia rządów Führera, oceniał bardzo nisko, ale nie przekreślał całkowicie możliwości zaistnienia takiego scenariusza w przyszłości[141]. Hiszpański ambasador odebrał tę deklarację jako „promyk nadziei" dany ze strony papieża, choć jednocześnie zdawał się mieć świadomość, że szanse powodzenia hiszpańskiej inicjatywy pozostają niewielkie. Na jej sukces liczył za to w dalszym ciągu inny rozmówca Bárcenasa, były minister spraw zagranicznych Włoch, a nowy ambasador w Watykanie, hrabia Galeazzo Ciano, zapewne wierząc, że uratuje ona jego kraj przed niechybną aliancką okupacją[142].

Uzyskawszy pewność, że Pius XII w pełni podziela hiszpańskie obawy odnośnie do sowietyzacji Europy, rząd w Madrycie zdecydował się swój projekt przedstawić publicznie. 16 kwietnia 1943 r., podczas uro-

---

[138] *Actes et documents du Saint Siège…*, vol. VII, s. 236, Notatka kardynała Maglione, 19.02.1943.

[139] AMAE 1375/17, Doussinague do Bárcenasa, 24.02.1943.

[140] AMAE 1370/7, Jordana do Bárcenasa (dołączony list Franco do Piusa XII), 24.02.1943.

[141] AMAE 1371/2, Cuesta (w imieniu Bárcenasa) do Jordany, 6.04.1943.

[142] *Ibidem*.

czystych obchodów czterysta pięćdziesiątej rocznicy powrotu Krzysztofa Kolumba z Nowego Świata do Barcelony, w stolicy Katalonii Francisco Gómez Jordana wygłosił przemówienie, w którym położenie kresu wojnie uznał za najważniejsze wyzwanie stojące przed Hiszpanią, swoją doniosłością równające się dziełu wielkiego odkrywcy. Jasno określił też cel tej inicjatywy: uchronienie Europy od groźby rewolucji komunistycznej, „gorszej od wojny, bardziej destrukcyjnej, pełniejszej nienawiści i niskich pobudek", która stanowi „najpoważniejsze niebezpieczeństwo dla chrześcijańskiej cywilizacji i pokoju światowego"[143]. Publicznie wyrażał również nadzieję, że Madryt uzyska w swoich działaniach wsparcie Piusa XII. Choć przemówienie w wielu stolicach świata zostało uznane za dobre i na ręce Jordany spłynęły liczne gratulacje, tak otwarte wyjawienie hiszpańskich zamiarów miało wszelkie znamiona błędu politycznego. Szczególnie niefortunne było zaś powoływanie się na autorytet Stolicy Apostolskiej, która na słowa Jordany nie mogła zareagować inaczej jak z rezerwą, nawet jeśli na założenia planu mediacyjnego spoglądała całkiem przychylnie[144].

Kolejnym elementem mogącym osłabić wiarygodność Hiszpanii w oczach Watykanu były sensacyjne informacje, które Franco zdecydował się wyjawić papieżowi, a które dotarły do Madrytu w nieznany nam po dzień dzisiejszy sposób. Hiszpanie weszli bowiem w posiadanie datowanego na 20 lutego 1943 r. rzekomego listu autorstwa Franklina Delano Roosevelta do niejakiego Zabrouskiego (pisownia oryginalna – przyp. B.K.), przewodniczącego Narodowej Rady Młodego Izraela (National Council of Young Israel). Prezydent Stanów Zjednoczonych miał w nim prosić swojego adresata, by ten przekazał Józefowi Stalinowi amerykańską zgodę na uznawanie Europy Środkowo-Wschodniej za sowiecką strefę wpływów. Franco załączył kopię tej korespondencji do swojego listu do papieża, licząc z pewnością, że skłoni ona Piusa XII do podjęcia bardziej energicznych działań na rzecz wsparcia hiszpańskiej inicjatywy pokojowej[145].

Wspomniany dokument pozostaje w dalszym ciągu poważną zagadką. Ani jego oryginał, ani żadna z kopii nie zostały do tej pory znalezione w madryckich archiwach, dysponujemy jedynie kopią listu Franco do papieża, w którym poinformował on o przesłanym załączniku. Od drugiej strony sytuacja wygląda jeszcze gorzej: opublikowane po wojnie dokumenty watykańskie (*Actes et documents du Saint Siège relatifs*

---

[143] „ABC", 17.04.1943, s. 10–11.

[144] *Actes et documents du Saint Siège* , vol. VII, s. 367–371, Cicognani do Maglione, 22.05.1943.

[145] AMAE R 1371/2, Franco do Piusa XII, 12.04.1943.

à la Seconde Guerre Mondiale) nie zawierają nawet żadnej informacji na temat listu Caudillo, do archiwaliów z okresu drugiej wojny światowej historycy nie mają natomiast dostępu. Nikt nie odnalazł również kopii tego dokumentu w archiwach amerykańskich. Treść rzekomego listu Roosevelta znamy jedynie dzięki José Maríi Doussinague, który przedstawił go w całości w tłumaczeniu na hiszpański w swych pamiętnikach, wydanych w 1949 r., co swoją drogą również oznacza, że on sam powinien posiadać przynajmniej jedną kopię. Autentyczność listu Roosevelta budzi w ten sposób poważne wątpliwości, zwłaszcza że jego treść zawiera elementy konspiracji żydowskiej i masońskiej, charakterystyczne dla tzw. spiskowej teorii dziejów[146]. Trudno jednak dociec, kto mógł stać za tym fałszerstwem, choć skłócenie Sowietów z Anglosasami było wówczas w interesie wielu, w tym przede wszystkim Niemiec.

Pozostaje jednak faktem, że zarówno Franco jak i Jordana oraz Doussinague w autentyczność listu rzeczywiście uwierzyli, co więcej, uznali, iż powinien o nim zostać powiadomiony papież[147]. Sam dyrektor generalny polityki zagranicznej podkreślał nawet, że dokument ten wywarł olbrzymi wpływ na kształt hiszpańskiej dyplomacji w następnych miesiącach: „Ta informacja była kluczem do hiszpańskich postaw i celów. Dzięki niej wiedzieliśmy, co stanie się po wojnie" – czytamy w jego pamiętnikach[148]. Swoją pewność co do autentyczności dokumentu potwierdził zresztą także po latach w prywatnej rozmowie z historykiem Leonem de Poncinsem[149]. Warto w tym miejscu również dodać, że jeden argument Doussinague wydaje się istotnie wyjątkowo silny: rzeczywista polityka wobec Związku Sowieckiego prowadzona przez Roosevelta w ostatnich latach wojny niewiele odbiegała od tego, co zostało przedstawione w omawianym liście. Na uzyskanie dodatkowych informacji dotyczących tajemniczej korespondencji trzeba będzie jednak poczekać, przynajmniej do czasu udostępnienia przez Watykan wszystkich dokumentów archiwalnych powstałych za pontyfikatu Piusa XII.

W odpowiedzi Ojciec Święty podziękował „drogiemu synowi, Francisco Franco" za „bardzo interesujący dokument", wielokrotnie manifestowaną lojalność Caudillo wobec Stolicy Apostolskiej oraz za „intencje

---

[146] Zwolennikiem tezy o fałszerstwie jest Emilio Sáenz-Francés. Idem, *op. cit.*, s. 740. Przeciwnego zdania jest katolicki historyk Leon de Poncins. Idem, *Freemasonry and the Vatican. A Struggle for Recognition*, London 1968, s. 186.

[147] W instrukcji wysłanej Bárcenasowi przez Jordanę minister zapewniał, że list „pochodzi z całkowicie pewnego źródła, a jego autentyczność nie pozostawia wątpliwości". AMAE R 1371/2, Jordana do Bárcenasa, 13.04.1943.

[148] J. M. Doussinague, *op. cit.*, s. 201.

[149] L. Poncins, *op. cit.*, s. 186.

wypływające z gorliwej służby dobru". Zapewnił o swoich obawach dotyczących przyszłości świata „zarówno w odniesieniu do spraw przedstawionych przez Ciebie [tj. Franco – przyp. B.K.], jak i innych, nie mniej ważnych, które zagrażają wierze i cywilizacji chrześcijańskiej". Do hiszpańskiej inicjatywy pokojowej nie odniósł się jednak w żaden konkretny sposób, prosząc jedynie o „skromną i żarliwą modlitwę, by Pan zesłał na swój lud błogosławieństwo pokoju"[150].

W następnych tygodniach Stolica Apostolska – zarówno publicznie, jak i w rozmowach z przedstawicielami Hiszpanii – wielokrotnie dawała dowód swego pragnienia zakończenia wojny na warunkach pokoju kompromisowego[151]. Główną przeszkodą była jednak niechęć obu stron do rozstrzygnięcia konfliktu w inny sposób, jak tylko przez rozgromienie przeciwnika. Dodatkowo zachodni alianci jasno dawali do zrozumienia, że paktowanie z politykiem pokroju Hitlera, który wcześniej wielokrotnie łamał zawierane układy, nie wchodziło w rachubę[152]. Co więcej, w obliczu postępującego w 1943 r. zaostrzenia represyjnej polityki w stosunku do podbitej ludności, zwłaszcza wobec Żydów, Polaków i Romów, Trzecia Rzesza jeszcze bardziej traciła na wiarygodności. Wobec prześladowań katolików przez hitlerowski reżim Watykan nie mógł przejść obojętnie i zdecydowany protest w tej sprawie złożył nuncjusz papieski w Berlinie na początku czerwca 1943 r.[153] Hiszpański rząd, mając świadomość, że bez zaniechania obłędnej polityki eksterminacyjnej żadna dyskusja o pokoju z Niemcami nie będzie się mogła odbyć, przyłączył się do tej kampanii Stolicy Apostolskiej[154]. Postawa Madrytu została oceniona bardzo wysoko przez Watykan, a Pius XII na audiencji z ambasadorem Bárcenasem, w obecności świadków: sekretarzy Domenico Tardiniego i Giovanniego Battisty Montiniego (późniejszego Pawła VI) nazwał generała Franco „prawdziwym błogosławieństwem dla Hiszpanii i katolicyzmu"[155]. Mimo docenienia hiszpańskich starań o położenie kresu działaniom wojennym i zatrzymanie w ten sposób niebezpieczeństwa sowieckiej hegemonii, wobec oporu z obu stron konfliktu, Watykan był bezsilny. Po spotkaniu z ambasadorami niemieckim i brytyjskim kardynał Maglione wyjawił Bárcenasowi, że „obie strony mają w dalszym ciągu nastawienie tak niekoncyliacyjne,

---

[150] AMAE R 1371/2, Pius XII do Franco, 2.05.1943.

[151] *Documentos inéditos para la historia del Generalisimo Franco*, vol. IV, Madrid 1994, s. 281–282, Bárcenas do Jordany, 14.06.1943.

[152] AMAE R 1371/3, Bárcenas do Jordany, 31.05.1943.

[153] AMAE R 1371/2, Bárcenas do Jordany, 6.06.1943.

[154] *Documentos Inéditos*…, vol. IV, s. 354, Vidal do Jordany, 27.07.1943.

[155] *Documentos Inéditos*…, vol. IV, s. 281–282, Bárcenas do Jordany, 14.06.1943.

że logicznie rzecz biorąc, należy spodziewać się przeciągnięcia wojny o czas nieokreślony i całkowitego zniszczenia cywilizacji europejskiej w wyniku braku ufności w niebiańską Opatrzność”[156]. Nie było żadnych szans na powodzenie hiszpańskiej inicjatywy[157].

4.5.5. Negocjacje z Trzecią Rzeszą

Analizując zagadnienie Planu D, nie sposób nie pochylić się nad stosunkiem do niego państwa, którego hiszpańska inicjatywa tyczyła się bezpośrednio, czyli hitlerowskich Niemiec. Już bowiem w 1943 r. generał Franco był oskarżany o realizowanie interesów Trzeciej Rzeszy, która zdając sobie sprawę z coraz trudniejszej swojej sytuacji militarnej, miała wyrażać zainteresowanie pokojem kompromisowym, by w ten sposób uratować co się da i uniknąć rozgromienia. Tego typu niepokój wyrażał m.in. poseł Rzeczypospolitej w Lizbonie, Karol Dubicz-Penther, zastanawiając się, czy wezwanie do pokoju wypowiedziane przez hrabiego Jordanę w grudniu 1942 r. przy okazji formowania Bloku Iberyjskiego nie było inspirowane z Berlina[158]. Przez taki sam pryzmat barcelońskie przemówienie ministra oceniał amerykański „New York Times”[159], a Samuel Hoare nazwał je nawet „hiszpańską wersją instrukcji wydanych z niemieckiej centrali propagandy”[160]. O podobnych wątpliwościach Brytyjczyków informował również książę Alba w kontekście nieco późniejszego (9 maja), ale bardzo podobnego wystąpienia Caudillo w Almeríi[161]. Ze swojej niezręcznej sytuacji dobrze zdawali sobie sprawę również Hiszpanie i dlatego też Palacio de Santa Cruz wydało swoim placówkom dyplomatycznym polecenie, by dementować wszelkie pogłoski dotyczące rzekomej współpracy hisz-

---

[156] FNFF, dok. nr 27358, Bárcenas do Jordany, 25.06.1943; *Documentos Inéditos…*, vol. IV, s. 316, Bárcenas do Jordany, 25.06.1943.

[157] Z tego faktu dobrze zdawał sobie sprawę również hrabia Jordana, który w połowie lipca w liście do Vidala stwierdził, iż Hiszpania „nie powinna bać się negatywnej odpowiedzi”, bo celem jej działania powinno być nie tyle zakończenie inicjatywy sukcesem, ile uzyskanie korzyści politycznych i wizerunkowych przez samo poruszanie tego zagadnienia. AMAE R 2304/1, Jordana do Vidala, 26.07.1943.

[158] HIA, 800/42/0/21/dok. 465, Dubicz-Penther do Raczyńskiego, 28.12.1942.

[159] E. Sáenz-Francés, *op. cit.*, s. 756.

[160] *Corespondência de Pedro Teotónio Pereira para Oliveira Salazar*, vol. IV (1943), Lisboa 1990, s. 122, Pereira do Salazara, 18.04.1943.

[161] PL, Alba do Jordany, 26.05.1943. Szerzej na temat wystąpienia Franco w Almeríi zob. m.in. A. Ruiz García, *La visita del General Franco a Almería el 9 de mayo de 1943 y la escenografía propagandistica*, „Boletín del Instituto de Estudios Almerienses” 1992–1993, n. 11–12, s. 147–160.

pańsko-niemieckiej przy realizacji idei pokoju separatystycznego[162]. Na tę sprawę w osobistym liście do Vidala zwrócił również uwagę hrabia Jordana, szczerze przyznając: „zależy mi, by wszyscy poznali, że nie jesteśmy satelitą nikogo i że nasz ustrój nie jest kalką żadnego innego"[163].

Wszystkie te oskarżenia pozostają bezzasadne, jako że hiszpańska oferta spotkała się w Berlinie z takim samym oporem jak w Londynie czy Waszyngtonie. Mowa barcelońska doczekała się nawet oficjalnego protestu ze strony Joachima von Ribbentropa, gdyż zdaniem szefa Auswärtiges Amt stawiała ona Trzecią Rzeszę w złym świetle: jako kraj, który w oczach Madrytu nie ma szans na zwycięstwo w wojnie[164]. Na prośbę Berlina problem ten 15 czerwca 1943 r. powtórnie poruszył nowy niemiecki ambasador w Hiszpanii, Hans von Dieckhoff, zapewniając Caudillo o niemieckiej gotowości do odniesienia „całkowitego zwycięstwa" i prosząc go jednocześnie, by „nie podejmował inicjatyw pokojowych, które mogłyby uniemożliwić osiągnięcie tych celów"[165].

Niemniej jednak akcje niemieckie na Półwyspie Iberyjskim ulegały systematycznemu osłabieniu, a to w dużym stopniu również ze względu na okrutną politykę Trzeciej Rzeszy względem ludności podbitej i Kościoła katolickiego. Jak raportował ambasador państwa Vichy w Madrycie, François Piétri, doniesienia te skutecznie ochłodziły wizerunek Niemiec nie tylko pośród hiszpańskich katolików, ale także u zdecydowanie proniemieckich do niedawna falangistów[166]. Mając świadomość, że niemieckie represje wobec krajów okupowanych mogą uniemożliwić podjęcie konstruktywnej dyskusji na temat pokoju ze stroną aliancką, Hiszpania podjęła próbę odwiedzenia Berlina od jego szaleńczych zamiarów[167]. Dlatego też Jordana 1 czerwca 1943 r. wysłał odpowiednie instrukcje do ambasadora Vidala z poleceniem, by upomniał się on o los prześladowanego przez Rzeszę Kościoła katolickiego[168]. Jeszcze dalej

---

[162] Takie wytyczne otrzymał m.in. hiszpański poseł w San José (Kostaryka). NA, FO 371/34810, Patron do Edena, 2.02.1943.

[163] AMAE R 2304/1, Jordana do Vidala, 22.04.1943.

[164] L. Suárez Fernández, *España, Franco y la Segunda Guerra Mundial*.., s. 476. AMAE R 2304/1, Vidal do Jordany, 19.04.1943.

[165] AMAE R 2304/1, Zapis rozmowy Franco z Dieckhoffem, 15.06.1943, ADAP, vol. VI, Dieckhoff do Ribbentropa, s. 179–181, 16.06.1943.

[166] Archives des Affaires Étrangères, Paris (dalej: AAE), Guerre 1939–1945, Vichy 249, Piétri do Lavala, 7.10.1942.

[167] Informacje o eksterminacyjnej polityce wobec ludności polskiej przekazywał rządowi w Madrycie m.in. ambasador Ginés Vidal, który szacował, że liczba Polaków „zaginionych" w niemieckich obozach koncentracyjnych może wynosić ok. 1 mln, bez uwzględnienia w niej polskich Żydów. AMAE R 1375/13, Vidal do Jordany, 7.05.1943.

[168] AMAE R 2304/1, Jordana do Vidala, 1.06.1943.

poszedł Franco, który podczas wspomnianej już rozmowy z Dieckhoffem, najwyraźniej nie zważając na różnice potencjałów między oboma krajami, niemiecką politykę religijną nazwał „obłędną" i „wielce szkodliwą". Podkreślał, że przez nią od Niemców odwróciła się sympatia świata katolickiego, a tylko reprezentowany przez Kościół system wartości stanowi autentyczną opozycję wobec komunizmu[169].

Madryt wziął więc w swą obronę prześladowany w Rzeszy Kościół katolicki, choć nie wszyscy zgadzali się z tą strategią. Ambasador Włoch w Berlinie starał się odwieść Vidala od tego zamiaru, a nuncjusz papieski ostrzegał go, że hiszpańska inicjatywa „nie tylko okaże się nieużyteczna i całkowicie nieskuteczna, ale może być niszcząca dla samych interesów Kościoła, jeśli [Niemcy] – mylnie – nabiorą podejrzeń, że Watykan miał jakikolwiek wpływ na tę interwencję"[170]. Pełny wątpliwości co do słuszności hiszpańskiej inicjatywy Vidal podzielił się swymi spostrzeżeniami z Jordaną, który pozostał przy pierwotnym zdaniu[171]. Ponadto postawa Franco podczas rozmowy z Dieckhoffem sprawiła, że od raz obranej drogi nie było już odwrotu. Podjęte przez hiszpańskich dyplomatów próby uczynienia z Trzeciej Rzeszy akceptowalnego partnera do prowadzenia rozmów na temat pokoju i przekonania Berlina do zaniechania prześladowań Kościoła, potencjalnego sojusznika przeciwko Związkowi Sowieckiemu, spełzły jednak na niczym wobec nazistowskich zamiarów eksterminacji narodu polskiego i zniszczenia utożsamianego z nim katolicyzmu. Politycy Trzeciej Rzeszy próbowali odpowiedzialnością za napięte stosunki obarczyć Stolicę Apostolską, jednak jak przytomnie zauważył Jordana, „jeśli narodowy socjalizm przybiera postawę wrogą Kościołowi katolickiemu, nie można zrzucić winy na Watykan"[172].

---

[169] AMAE R 2304/1, Zapis rozmowy Franco z Dieckhoffem, 15.06.1943, ADAP, vol. VI, Dieckhoff do Ribbentropa, s. 179–181, 16.06.1943.

[170] AMAE R 2304/1, Vidal do Jordany, 18.06.1943.

[171] Jakkolwiek nie jest moim celem w niniejszej książce przeprowadzenie analizy dyplomacji watykańskiej okresu drugiej wojny światowej, warto jednak na powyższym przykładzie postawy nuncjusza papieskiego w Berlinie zauważyć, że krytykowany za „milczenie" w sprawie holocaustu Żydów Pius XII realizował podobną taktykę również wobec katolików prześladowanych przez Trzecią Rzeszę, uważając, że otwarty protest może odnieść zupełnie odwrotny skutek od zamierzonego. Przytoczona tu polemika między Vidalem a Jordaną stanowi więc hiszpańskie odbicie różnicy opinii, jakie panowały na ten temat w samym Watykanie w okresie wojny i jakich po dzień dzisiejszy nie brakuje pośród badających to zagadnienie historyków. Szerzej na ten temat zob. *Pius XII. Papież w epoce totalitaryzmów: historiografia i polityka*, red. M. Kornat, Kraków 2010.

[172] AMAE R 2304/1, Jordana do Vidala, 26.07.1943.

Jakkolwiek oficjalne Niemcy odrzucały możliwość pokoju kompromisowego, to jednak poparcia hiszpańskiej inicjatywie udzielali przedstawiciele opozycji antynazistowskiej. Między nimi szczególne miejsce zajmował Franz von Papen, ambasador Trzeciej Rzeszy w Turcji, który dość krytycznie oceniał reżim Hitlera, choć w dalszym ciągu zajmował istotne stanowisko w jego dyplomacji. Jak to już zostało wspomniane, w pierwszych miesiącach 1943 r. próbował on wejść w kontakt z arcybiskupem Nowego Jorku Francisem Spellmanem i nie zaprzestał prób nawiązania relacji z drugą stroną, gdy Ribbentrop wyraził swój zdecydowany sprzeciw. Pod koniec kwietnia, podczas pobytu w Berlinie, spotkał się z Vidalem i dość wyraźnie dał mu do zrozumienia, że solidaryzuje się z hiszpańskimi działaniami. Obaj rozmówcy zgodzili się, że Związek Sowiecki, jeśli nie da się go pokonać, powinien zostać okrojony terytorialnie oraz osłabiony do tego stopnia, by nie mógł podejmować żadnej ekspansji kosztem swych sąsiadów. Odnosząc się zaś do przemówienia wygłoszonego przez Jordanę w Barcelonie, „całkowicie poparł nasz [tj. hiszpański – B.K.] punkt widzenia i zgodził się, że byłoby dobrze dla wszystkich, gdyby ta idea została zrealizowana”[173]. Vidal nabrał zaś przekonania, że jedynym powodem wizyty Papena była chęć wysondowania stanowiska Hiszpanii w sprawie pokoju separatystycznego[174].

Swoją niezależność od władz w Berlinie von Papen zademonstrował również w czerwcu 1943 r., gdy poprosił przenoszącego się z Ankary do Helsinek posła Pedro Prata o doręczenie generałowi Franco następującego komunikatu:

> Proszę o przesłanie wiadomości w moim imieniu z wyrazami wielkiego podziwu i najwyższego szacunku dla Jego Ekscelencji. Pozostając w pełnej zgodzie z przedstawionym przez niego punktem widzenia, pragnę zapewnić, że odtąd wszystkie moje tutejsze wysiłki będą polegały na oczyszczeniu terenu z przeszkód, które nas oddzielają od naszych przeciwników i przy użyciu dostępnych mi środków do przygotowania drogi pokojowi, celem uniknięcia zniszczenia Europy[175].

Podczas pożegnania z Pratem Papen nie ukrywał swojego smutku z powodu wyjazdu hiszpańskiego posła. Razem w Turcji przez wiele lat podejmowali owocną współpracę na niwie antykomunistycznej, a osiągnięcia Prata w ramach Servicio de Información Rusa zostały szerzej opisane w poprzednim rozdziale. Wszystko wskazuje na to, że w ramach tych działań, obaj dżentelmeni również trudnili się „przygotowaniem

---

[173] AMAE R 2304/1, Vidal do Jordany, 30.04.1943.

[174] *Ibidem*.

[175] *Documentos Inéditos*…, vol. IV, s. 322, Prat do Franco Salgado, 30.06.1943.

drogi pokojowi". Prat zwierzał się nawet Jordanie, że jeden z brytyjskich dyplomatów wspominał żonie posła, iż jego wyjazd z Turcji będzie miał negatywne konsekwencje, gdyż mógł on tutaj „odegrać ważną rolę w służbie obu walczących sił"[176]. Nie należy jednak zapominać, że to właśnie brytyjskie protesty wobec jego bałkańskiej działalności stały za decyzją o przeniesieniu Prata do Helsinek, a skoro rząd hiszpański zdecydował się go poświęcić na ołtarzu dobrych relacji z Londynem, może to oznaczać, że możliwości wpływów ankarskiego posła na realizację Planu D były jednak zdecydowanie mniejsze, niż mogło się to wydawać jemu samemu.

Papen swoją grę kontynuował bez Prata równie dobrze. Według słów brytyjskiego ambasadora, Hugha Knatchbulla-Hugessena, był przekonany, że wkrótce zdymisjonowany zostanie Ribbentrop i on zajmie jego miejsce. Raporty amerykańskiego Office of Strategic Services wspominały, że liczył on nawet na przejęcie schedy po Hitlerze i zawarcie wynegocjowanego pokoju[177].

W połowie 1943 r. w Hiszpanii dobrze już wiedziano, że żadne negocjacje pokojowe nie będą miały szansy powodzenia, dopóki za sterami Trzeciej Rzeszy wciąż będzie stać Adolf Hitler. Z pewnością pamiętano też o słowach Piusa XII przekazanych Bárcenasowi, że jedynie zmiana władzy w Niemczech może skusić Wielką Brytanię i Stany Zjednoczone do rozpoczęcia negocjacji. Nietrudno było sobie wyobrazić, jak do tej zmiany mogłoby dojść. Opozycja antynazistowska próbowała już swych sił w tym aspekcie w marcu 1943 r., gdy na lotnisku w Smoleńsku z inicjatywy Fabiana von Schlabrendorffa zainstalowano bombę w samolocie, którym do Niemiec wracać miał Adolf Hitler[178]. Gdyby ten zamach się powiódł, historia Trzeciej Rzeszy potoczyłaby się zapewne zdecydowanie inaczej i całkiem niewykluczone, że do władzy doszliby zwolennicy negocjacji pokroju Papena. Z pewnością taki tok myślenia przyświecał generałowi Franco, gdy przygotowywał jeden z najtajniejszych planów, mający na celu wyeliminowanie Führera Trzeciej Rzeszy. Plan, którego ofiarą miał być niemiecki przywódca, ale który tak naprawdę wymierzony był w Sowietów, bo miał dać Niemcom nowe władze, które zrezygnowawszy z wojny z Zachodem skoncentrowałyby się głównie na powstrzymaniu zagrożenia ze strony Moskwy.

23 sierpnia 1943 r. do posiadłości Wilhelma von Leeba w Bawarii przybył z polecenia Franco kapucyn Konrad Simonsen, by zachęcić feld-

---

[176] *Ibidem*.

[177] R. Bassett, *op. cit.*, s. 176.

[178] *Revolt Against Hitler: The Personal Account of Fabian Von Schlabrendorff*, ed. G. von Schulze Gaevernitz, London 1948, s. 84–85.

marszałka do odegrania roli niemieckiego Badoglio[179] i obalenia rządów Adolfa Hitlera[180]. Von Leeb miał odpowiedni życiorys do przeprowadzenia takiej akcji. Znany był ze swojej rezerwy wobec Führera, który zresztą w 1934 r. uznał go za „niepoprawnego antynazistę"[181]. Zmuszony do przejścia na emeryturę w 1938 r. powrócił do służby w związku z wybuchem drugiej wojny światowej, ale już w 1940 r. znalazł w sobie wystarczająco dużo odwagi, by protestować przeciwko agresji na neutralną Belgię „po raz drugi w przeciągu ostatnich 25 lat"[182]. Po ataku na Związek Sowiecki był dowódcą Grupy Armii Północ, w skład której wchodziła m.in. Błękitna Dywizja i pomimo znacznych sukcesów został zwolniony ze służby na początku 1942 r. z powodu niezdobycia Leningradu. Osiadłszy w swojej rezydencji w Bawarii, wciąż był darzony estymą przez żołnierzy, nic więc dziwnego, że to właśnie jego wytypował Franco do odegrania roli przywódcy spisku antynazistowskiego, który następnie po przejęciu władzy poprosiłby aliantów o pokój. „Pod takimi warunkami jestem do dyspozycji" – miał odpowiedzieć ojcu Simonsenowi, jednak równocześnie dał wyraz swoich wątpliwości co do możliwości przeprowadzenia zamachu stanu[183]. Wobec niezdecydowania von Leeba cały plan zakończył się fiaskiem, a wraz z nim hiszpańskie działania mające na celu doprowadzenie do pokoju kompromisowego między państwami Osi i zachodnimi aliantami.

4.6. Wycofanie z frontu Błękitnej Dywizji

Bardzo długo obecność hiszpańskiej jednostki na froncie wschodnim nie była przedmiotem większego zainteresowania ze strony aliantów, choć jej działalność wymierzona była w sojuszniczy Związek Sowiecki. Jeszcze pod koniec 1942 r. podkreślał to wyraźnie książę Alba w jednej z depesz do Madrytu:

---

[179] Pietro Badoglio (1871–1956) – włoski polityk, który 26 lipca 1943 r. został mianowany premierem Włoch po zdymisjonowaniu Benito Mussoliniego.

[180] Wątek ten jako pierwszy opisali historycy Gerald Kleinfeld i Lewis Tambs w swojej książce *Hitler's Spanish Legion: The Blue Division in Russia*, powołując się na wspomnienia samego Wilhelma von Leeba. Są one jedynym źródłem do omawianego zagadnienia, gdyż jak dotąd ze strony hiszpańskiej nie odnaleziono żadnego dokumentu, który potwierdzałby istnienie planu obalenia Hitlera przez władze w Madrycie. Wersję von Leeba wspomniani wyżej historycy uznają jednak za wiarygodną, podobnie zresztą jak David Wingeate Pike. G. Kleinfeld, L. Tambs, *Hitler's Spanish Legion: The Blue Division in Russia*, Philmont 1979, s. 327.

[181] D. W. Pike, *Hiszpania i Trzecia Rzesza*, Warszawa 2010, s. 174.

[182] W. L. Shirer, *The Rise and Fall of the Third Reich*, New York 1960, s. 647.

[183] G. Kleinfeld, L. Tambs, *op. cit.*, s. 327.

> Jeśli chodzi o działania Błękitnej Dywizji na froncie wschodnim, to nigdy nie zrobiono mi najmniejszej aluzji do niej, także nie przypominam sobie, bym przeczytał jakieś doniesienie na jej temat w prasie; przeciwnie: podczas wielu przemówień wygłaszanych przez polityków tego kraju, w których padało więcej niż jedno wspomnienie sprzymierzeńców Niemiec walczących w Rosji, nigdy – powtarzam – nie przypominam sobie, by została wymieniona Błękitna Dywizja[184].

Co więcej, motywy sformowania jednostki zdawały się być rozumiane w Londynie i Waszyngtonie, a jej nikłe znaczenie bojowe dodatkowo zniechęcało Anglosasów do poruszania tej sprawy w rozmowach z Madrytem. Ta sytuacja zmieniła się w drugiej połowie 1943 r. Istnienie hiszpańskiej jednostki walczącej z sojusznikiem Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych stawało się coraz większym problemem dla ich dyplomacji, a wojenne zwycięstwa sprawiły, że alianci czuli się dostatecznie pewnie, by pozwolić sobie na zastosowanie wobec Hiszpanii bardziej zdecydowanych środków.

Również w Madrycie zdawano sobie sprawę z nieuchronności dokonania pewnych ustępstw na rzecz zachodnich demokracji. Choć na froncie wschodnim sympatia Hiszpanów ze względów ideowego antykomunizmu w dalszym ciągu była wyraźnie po stronie Trzeciej Rzeszy, to poprawa relacji z aliantami, jako potencjalnymi przyszłymi zwycięzcami wojny, leżała wyraźnie w interesie państwa generała Franco. Co więcej, w okresie realizacji Planu D, gdy potrzebowano przychylności ze strony aliantów, ustępstwa na ich rzecz stały się całkowicie niezbędne. Co ciekawe, niektóre z nich bezpośrednio dotyczyły polityki antysowieckiej Madrytu, który uznając za priorytet udane przeprowadzenie ofensywy pokojowej, mającej zatrzymać pochód Armii Czerwonej na Zachód, jednocześnie wierzył, że rezygnacja z pozostałych przejawów niewygodnego dla aliantów antykomunizmu może ostatecznie całej sprawie wyjść na dobre.

Z przykładem takiego kontrowersyjnego ustępstwa mieliśmy do czynienia już w kwietniu 1943 r., gdy w okresie gorączkowych prób realizacji Planu D, niemieckie radio opublikowało informacje, mogące wstrząsnąć jednością Wielkiej Koalicji: o odkryciu w Katyniu grobów polskich oficerów[185]. Wiadomość o szokującym sowieckim mordzie zo-

---

[184] PL, *Aide memoire* do rozmowy z ministrem, bez daty (na pewno po 27 listopada 1942 r.).

[185] Na temat zbrodni katyńskiej zob. m.in. T. A. Kisielewski, *Katyń. Zbrodnia i kłamstwo*, Poznań 2008; J. Łojek, *Dzieje sprawy Katynia*, Warszawa 1988; Cz. Madajczyk, *Dramat katyński*, Warszawa 1990; J. Mackiewicz, *Katyń. Zbrodnia bez sądu i kary*, Warszawa 1997; S. Swianiewicz, *W cieniu Katynia*, Warszawa 1990; *Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów*, red. J. Mackiewicz, Londyn 1948.

stała przyjęta w Hiszpanii z naturalnym oburzeniem, a lokalne gazety dość szczegółowo podawały najnowsze doniesienia o „makabrycznym znalezisku”[186]. Gdy Moskwa zerwała stosunki dyplomatyczne z Rzecząpospolitą, władze hiszpańskie zapewniły posła Mariana Szumlakowskiego o swojej solidarności i potępiły działalność Sowietów[187]. Hiszpański przedstawiciel miał również wejść w skład Międzynarodowej Komisji Lekarskiej, powołanej przez Niemców do zbadania zbrodni, w której pracach mieli uczestniczyć naukowcy z państw neutralnych bądź uzależnionych od Rzeszy. Profesor Antonio Piga Pascual, ekspert w dziedzinie medycyny prawnej, 26 kwietnia odleciał z Barajas do Berlina[188], skąd miał dalej udać się na wschód, jednak wówczas do tamtejszej hiszpańskiej ambasady dotarło polecenie, by upozorował chorobę i zawrócił. Palacio de Santa Cruz doszło bowiem do wniosku, że uczestnictwo w tym przedsięwzięciu mogłoby mieć niekorzystne skutki dla hiszpańskiej neutralności i pogorszyć stosunki z aliantami[189]. Decyzja Jordany spotkała się z bardzo pozytywnym odbiorem Amerykanów[190], a wyjątkowo rozsierdziła Niemców, którzy od razu zaczęli podejrzewać „polityczny charakter” choroby Pigi[191]. Ribbentrop zarzucał nawet hiszpańskim władzom, że „boją się potwierdzić fakt bolszewickich zbrodni”[192], a sekretarz stanu Gustav Adolf Steengracht jeszcze dwa miesiące później wypominał ten fakt Vidalowi[193].

Hiszpańska dezercja z prac nad grobami polskich oficerów była dość kontrowersyjna z moralnego punktu widzenia, zwłaszcza że w skład komisji wchodziło dość szerokie spektrum naukowców (przybyli nie tylko badacze z terytoriów podbitych przez Niemcy, ale również z krajów sojuszniczych, a nawet przedstawiciel Szwajcarii), a Niemcy dawali im pełną niezależność przy podejmowanych pracach, bo ten jeden raz to im sprzyjała prawda. Udział hiszpańskiego

---

[186] „La Vanguardia Española”, 15.04.1943, s. 5.

[187] HIA 800/42/0/256, Szumlakowski do Raczyńskiego, 30.04.1943.

[188] „La Vanguardia Española”, 27.04.1943, s. 4.

[189] A. Piga Rivero, T. Alfonso Galán, *La masacre de Katyn y la ética pericial*, „Actualidad del Derecho Sanitario” 2010, n. 170, s. 247–249.

[190] *Documentos Inéditos*…, vol. IV, s. 411, Raport Francisco Rodrigo Moliny przeciwko ambasadorowi w Waszyngtonie, Cárdenasowi, 19.06.1943.

[191] *The Katyn Forest Massacre: Hearings before the Select Committee to Conduct an Investigation of the Facts, Evidence and Circumstances of the Katyn Forest Massacre, Eighty–second Congress, first session, on investigation of the murder of thousands of Polish officers in the Katyn Forest near Smolensk, Russia*, Washington 1952, vol. V, s. 1416, Ribbentrop do Dieckhoffa, 17.07.1943.

[192] *Ibidem*.

[193] AMAE R 2304/1, Vidal do Jordany, 18.06.1943.

przedstawiciela w badaniach mógłby podnieść poziom wiedzy hiszpańskiego narodu na temat zbrodni w Katyniu i w późniejszych latach byłby z pewnością silnym argumentem przeciwko przebywającym na emigracji w Związku Sowieckim działaczom Komunistycznej Partii Hiszpanii. Podjęcie takiej decyzji przez Madryt po raz kolejny pokazuje, że pomimo bardzo krytycznego stosunku wobec Moskwy państwo generała Franco w swojej polityce zagranicznej kierowało się przede wszystkim racją stanu – czy dobrze rozumianą to już inna sprawa – i potrafiło emocje odsunąć na bok. Postępowanie Palacio de Santa Cruz w omawianej kwestii można więc zrozumieć – zwłaszcza w kontekście równolegle realizowanego Planu D – choć jednocześnie trudno pozbyć się wrażenia, że stanowiło ono co prawda niewielki, ale przykry, hiszpański wkład w jedno z najbardziej haniebnych przemilczeń w historii XX w.

Groby polskich oficerów widział za to inny Hiszpan, profesor Katedry Literatury w Instytucie Kardynała Cisnerosa (Instituto de Cardenal Cisneros), członek Kortezów, a przy tym aktywny publicysta Ernesto Giménez Caballero[194]. Znany ze swojego antykomunizmu i sympatii wobec państw Osi „hiszpański D'Annunzio"[195], jak czasem określano Giméneza, po opublikowaniu komunikatu Radia Berlin na pokładzie samolotu niemieckiej ambasady udał się do Smoleńska, gdzie mógł przyglądać się ekshumacjom. To co zobaczył na długo pozostało mu w pamięci. Owocem tego pobytu stał się artykuł, który autor chciał opublikować w prasie hiszpańskiej bezpośrednio po przyjeździe, jednak spotkała go niemiła niespodzianka. Jak podawał francuski ambasador François Piétri, reportaż naocznego świadka nieludzkiej zbrodni Sowietów nie zyskał aprobaty hiszpańskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, które postąpiło podobnie jak w spawie profesora Pigi: w obawie przed pogorszeniem relacji z zachodnimi aliantami José María Doussinague uznał publikację za „nieodpowiednią"[196]. Ministerialne „imprimatur" udało się uzyskać dopiero na skutek protestów ze strony Falangi, jednak Palacio de Santa Cruz zabroniło umieszczenia tekstu na pierwszej stronie gazet. W ten sposób relacje o Katyniu pióra Giméneza Caballero ukazały się 28 kwietnia i 2 maja w „ABC" na dość odległych stronach. Z obu artykułów wypływało oburzenie wobec

---

[194] AAE, Guerre 1939–1945, Vichy 249, Piétri do Lavala, 6.05.1943.

[195] D. W. Foard, *The Forgotten Falangist: Ernesto Gimenez Caballero*, „Journal of Contemporary History", Jan 1975, vol. 10, no 1, s. 3–18. Nie bez znaczenia dla prowłoskich sympatii profesora był fakt, że jego żona była Włoszką. AAE, Guerre 1939–1945, Vichy 249, Piétri do Lavala, 20.10.1942.

[196] AAE, Guerre 1939–1945, Vichy 843, Piétri do Lavala, 6.05.1943.

ludobójczej polityki sowieckiego systemu, a egzekucja polskich oficerów była porównywana do zbrodni Republikanów w okresie wojny domowej w Hiszpanii:

> Katyń? Nie! El Cuartel de la Montaña! Paracuellos del Jarama[197]! Polacy? O nie! To nasi. Ci spod Casa del Campo. Ci z więzienia Modelo… […] Tu wszystko przebiegło dokładnie jak w Hiszpanii: Sowiet, karabin maszynowy, strzał w tył głowy. Strzał w głowę Calvo Sotelo[198].

Historie dwóch hiszpańskich profesorów: Antonio Pigi Pascuala i Enrique Giméneza Caballero wyraźnie obrazują skalę problemów, przed którymi stał rząd w Madrycie na wiosnę 1943 r. Choć sowiecka zbrodnia wywarła w otoczeniu generała Franco silne wrażenie, uznano, że ze względów na relacje z aliantami i na realizowany właśnie Plan D, będzie lepiej dla Hiszpanii, jeśli nie będzie ona otwarcie wspierać niemieckiej wersji wydarzeń. Decyzja ta podzieliła frankistowskich polityków i – jak donosił ambasador państwa Vichy François Piétri – „zantagonizowała otoczenie Falangi"[199]. Z tych różnic wynikał zresztą brak konsekwencji Hiszpanów w sprawie Katynia, którego symbolem stały się zmiany decyzji w sprawie misji profesora Pigi i artykułów Giméneza Caballero. Jednakże po opublikowaniu tekstów tego drugiego dla Palacio de Santa Cruz najwyraźniej przyszedł czas refleksji i ministerstwo już nie protestowało, gdy świadek Katynia jeszcze w tym samym 1943 r. wydał książkę pt. *La Matanza De Katyn. Visión Sobre Rusia*, w której przedstawił swoje wrażenia z pobytu w miejscu sowieckiej zbrodni.

Wobec kolejnych zwycięstw Wielkiej Koalicji (udane lądowanie na Sycylii, bitwa na Łuku Kurskim) w lipcu 1943 r. presja aliantów na Hiszpanię jeszcze się zwiększyła, aż w końcu przyszła kolej na żądania wycofania Błękitnej Dywizji z frontu. Jako pierwszy, działając z polecenia swojego rządu, sformułował je amerykański ambasador Carlton Hayes podczas audiencji u generała Franco 28 lipca[200]. Zrobił to

---

[197] Paracuellos del Jarama – miejsce masowych rozstrzeliwań dokonywanych jesienią 1936 r. przez Republikę na jej przeciwnikach, nazywane „hiszpańskim Katyniem". C. Vidal, *Paracuellos–Katyn. Un ensayo sobre el genocidio de la izquierda*, Madrid 2005.

[198] „ABC", Sewilla, 28.04.1943, s. 16.

[199] AAE, Guerre 1939–1945, Vichy 843, Piétri do Lavala, 6.05.1943.

[200] Archivo de Presidencia del Gobierno, Madrid (dalej: APG) L01664E007D001, Zapis rozmowy między szefem państwa i ambasadorem Stanów Zjednoczonych Carltonem Hayesem w obecności ministra spraw zagranicznych Francisco Gómeza Jordany, 28.07.1943; FRUS, 1943, vol. II, s. 611–617, Hayes do Hulla, 29.07.1943.

co prawda dość delikatnie, zapewniając jednocześnie, że jako katolik wykazuje zrozumienie wobec hiszpańskiego antykomunizmu, ale również ostrzegał, że dalsze trwanie jednostki na froncie wschodnim może być destrukcyjne w relacjach z aliantami. Franco, nawet ku pewnemu zaskoczeniu Hayesa, zdawał się rozumieć powagę sytuacji, choć także nie zmarnował okazji, by przedstawić swemu rozmówcy własny pogląd na temat toczącego się konfliktu, który przeszedł do historii pod nazwą teorii trzech wojen.

Caudillo twierdził bowiem, że inaczej należy rozpatrywać starcie zachodnich aliantów z Niemcami, Japończyków z Amerykanami i wreszcie Sowietów z Niemcami. W tym pierwszym konflikcie Hiszpania pozostawała neutralna, w tym drugim delikatnie wspierała Waszyngton, w trzecim natomiast już otwarcie Trzecią Rzeszę, którą uznawała za jedyną siłę zdolną powstrzymać pochód Armii Czerwonej na Zachód. Choć Hayes z tym punktem widzenia zgodzić się nie mógł, przyznawał, że Franco prezentował postawę dość pojednawczą, a także „zaskoczył go spokojem, z jakim odpowiadał" [201].

Echa interwencji Hayesa dość głośno rozbrzmiewały w Madrycie w dniach następnych, gdy Franco zwołał najwyższą radę wojenną, która jednogłośnie zadecydowała o stopniowym wycofywaniu jednostki z frontu[202]. Przekonanie o konieczności ułożenia poprawnych stosunków z aliantami zwyciężyło więc nad ideą dalszego manifestowania wspólnej z Wehrmachtem walki przeciwko Sowietom. Inna sprawa, że dalsza obecność Błękitnej Dywizji na froncie rzeczywiście mijała się z celem. Ta skromna liczebnie jednostka nie mogła zmienić losu wojny, a właściwie wszystkie motywy jej wysłania w 1941 r. dwa lata później praktycznie przestały mieć znaczenie. Już nie trzeba było demonstrować przychylności wobec Trzeciej Rzeszy, bo nie było żadnego zagrożenia niemiecką inwazją Półwyspu Iberyjskiego, przeciwnie – należało wytrącić aliantom argument do wywierania presji na Hiszpanię. Należało jedynie zadbać, by ewakuacja nie stworzyła wrażenia ucieczki i kapitulacji przed żądaniami aliantów.

Dość szybko pojawiło się niebezpieczeństwo, że tak właśnie się stanie. O wyznaczonej na 20 sierpnia audiencji u generała Franco Samuel Hoare zdecydował się poinformować dziennikarzy, co nadało sprawie poważny medialny rozgłos[203]. Co więcej, brytyjskie gazety podały, że ambasador stanowczo zażądał jak najszybszego wycofania jednostki,

---

[201] C. Hayes, *op. cit.*, s. 159.

[202] X. Moreno Juliá, *Błękitna Dywizja. Krew Hiszpanów przelana w Rosji*, Zelów 2009, s. 321.

[203] NA, FO 371/34755, Eden do Clarka Kerra, 24.08.1943.

co automatycznie wywołało zaniepokojenie ambasady Włoch i Niemiec. Rzeczywisty przebieg rozmowy nie miał jednak z tą wersją nic wspólnego. Choć Caudillo usiłował bronić symbolicznego znaczenia Błękitnej Dywizji i podkreślał, że jej obecność na froncie jest wymierzona jedynie w Związek Sowiecki, a nie w Wielką Brytanię, to tłumacz, baron de las Torres, zdradził Hoare'owi, że zostanie ona w niedługim czasie wycofana[204]. Pomimo tak pozytywnej informacji brytyjski ambasador wolał przedstawić się w mediach jako twardy negocjator i nieustępliwy wobec władzy Franco polityk. Ta próżność sporo kosztowała Rząd Jego Królewskiej Mości: Hiszpania, bojąc się, że odwołanie jednostki wobec takich okoliczności mogłoby zostać odebrane jako akt tchórzostwa, zdecydowała się cały proces nieco odwlec w czasie[205].

Mimo wszystko, konieczność powrotu Błękitnej Dywizji do kraju była powszechnie rozumiana. Zdawano sobie sprawę, że byłoby zdecydowanie lepiej dla Hiszpanii, gdyby ta jednostka nie znajdowała się na froncie w momencie zakończenia wojny, bo to mogłoby mieć fatalne skutki polityczne[206]. Wymownie i w bardzo mocnych słowach tłumaczył to 20 września swojemu ministrowi *chargé d'affaires* w Londynie, hrabia Mamblas:

> Obecność Błękitnej Dywizji na froncie stanowi dla nas najpoważniejsze niebezpieczeństwo polityczne, jakie nam grozi […] Uważam, że moim obowiązkiem jest – i dlatego dziś piszę do Waszej Ekscelencji w tej formie – powiedzieć szczerze, że jeśli w najbliższym czasie [*dentro de un plazo brevisimo* – podkreślone w wersji oryginalnej – B.K.] w Waszyngtonie i Londynie nie dojdą do wniosku, że nasz rząd rzeczywiście podejmuje konkretny wysiłek, by wycofać Błękitną Dywizję i przejść na pozycję całkowitej neutralności wobec wszystkich walczących stron, również wobec Rosji Sowieckiej, to Roosevelt i Churchill nie będą w stanie zapobiec poważnym działaniom podjętym przez Rosję przeciwko nam, które przyniosą nam poważne niebezpieczeństwo dzisiaj i wielkie zło w przyszłości [207].

Były również inne argumenty. Na Półwysep Iberyjski docierały pogłoski, jakoby Związek Sowiecki starał się u aliantów o zgodę na zainstalowanie baz lotniczych w Afryce Północnej, by stamtąd móc prowadzić operacje przeciwko Hiszpanii i wziąć odwet za udział Błękitnej Dywizji w walkach na froncie wschodnim[208]. Wielka Brytania takiej

---

[204] NA, CAB 121/512, Hoare do Edena, 21.08.1943; AMAE 2300/5, Jordana do Cárdenasa, 24.08.1943.

[205] FRUS, 1943, vol. II, s. 618–619, Hayes do Hulla, 28.08.1943.

[206] PL, Jordana do Alby, 30.08.1943.

[207] AMAE R 1371/9, Mamblas do Jordany, 20.09.1943.

[208] Takie wiadomości uzyskał ambasador państwa Vichy, François Piétri, od informatora przebywającego w bliskim kręgu hiszpańskiego ministra spraw wewnętrznych

zgody nie udzieliła, jednak już sam fakt istnienia tego typu zagrożenia dostatecznie dopingował władze w Madrycie do rozwiązania problemu hiszpańskich ochotników i odebrania Stalinowi tego argumentu[209].

Tę dramatyczną konieczność wzięto sobie do serca. Już bowiem cztery dni po apelu hrabiego Mamblasa hiszpańska Rada Ministrów 24 września zadecydowała o „jak najszybszym" wycofaniu Błękitnej Dywizji i pozostawieniu na jej miejscu jednego legionu, składającego się z trzech batalionów, czyli ok. 1500 ochotników, pragnących walczyć przeciwko Sowietom *usque ad finem*[210].

W rozmowach z Niemcami Hiszpanie mieli z kolei silny argument: brakowało chętnych do wyjazdu na wschód, w związku z czym aktualnie walczących żołnierzy nie miał już kto zastąpić. Było to zresztą prawdą, zwłaszcza że w ostatnich miesiącach niezbędne było nawet przeprowadzenie poboru[211]. Mimo niemieckiego niezadowolenia – jak zawsze najbardziej manifestował je Joachim von Ribbentrop – hrabia Jordana 2 października wysłał notę do rządu Trzeciej Rzeszy z propozycją odwołania jednostki. Dziesięć dni później, w drugą rocznicę jej chrztu bojowego, rozpoczął się proces rozwiązywania Błękitnej Dywizji[212]. W jej miejsce, by „osłodzić tak silny cios" został stworzony – nawiązujący nazwą do poprzedniczki – Błękitny Legion, jednak i to nie zadowoliło strony niemieckiej[213]. Nikt nie miał bowiem wątpliwości o jakim kraju mówił Joseph Goebbels, gdy 8 października skarżył się w przemówieniu, że niektórzy spośród neutralnych opuszczają swego sojusznika w godzinie próby[214].

Równocześnie władze w Madrycie coraz bardziej demonstracyjnie wybierały proaliancką drogę. Podczas obchodów Dnia Caudillo (1 października) hiszpański Generalissimo po raz pierwszy wystąpił w stroju admiralskim, rezygnując z munduru Falangi, a w przemówieniu zapowiedział powrót polityki Hiszpanii z *no-beligerancia* do pełnej neutral-

---

Blasa Péreza Gonzáleza. AAE, Guerre 1939–1945, Vichy 843, Piétri do Lavala, 3.11.1943. O podobnych obawach rządu w Madrycie informował również władze w Budapeszcie poseł węgierski Ferenc Ambró. MOL, K63–1943–29, Ambró do Kállaya, 12.09.1943.

[209] AAE, Guerre 1939–1945, Vichy 249, Piétri do Lavala, 6.10.1943.

[210] PL, Jordana do Alby, 25.09.1943.

[211] X. Moreno Juliá, *op. cit.*, s. 327.

[212] *Documentos Inéditos*…, vol. IV, s. 491, Vidal do Jordany, 12.10.1943.

[213] AMAE R 1372/41, Vidal do Jordany, 19.10.1943. Na temat Błękitnego Legionu zob. m.in. X. Moreno Juliá, *Legión Azul y Segunda Guerra Mundial. Hundimiento hispano-alemán en Frente del Este 1943–1944*, Madrid 2014.

[214] *Documentos Inéditos*…, vol. IV, s. 479, Vidal do Jordany, 8.10.1943.

ności[215]. Choć z nawoływania do walki z komunistycznym niebezpieczeństwem nie rezygnował, to jednak nie zawarł ani jednego odniesienia do roli państw Osi. Zachodni alianci z tego zwrotu w polityce zagranicznej Madrytu mogli być więc zadowoleni. Woleliby co prawda, aby odwołaniu Błękitnej Dywizji towarzyszyła publiczna deklaracja[216], na którą ze względów politycznych Hiszpanie zgodzić się nie mogli, jednak postawę państwa generała Franco oceniali jako „satysfakcjonującą"[217].

4.7. Od Teheranu do Normandii

Następne tygodnie przyniosły kolejne sygnały wzrostu znaczenia Związku Sowieckiego. Na temat odbywającej się od 19 do 30 października konferencji ministrów spraw zagranicznych państw Wielkiej Trójki w Moskwie spływały na Półwysep Iberyjski dość niepokojące doniesienia[218]. Jeszcze w trakcie jej trwania książę Alba informował Madryt, że nad Tamizą ocenia się pozycję Sowietów jako „wyjątkowo silną", co przekładało się na „atmosferę pretensji i żądań"[219]. Mianem „sowieckiego zwycięstwa" określił wynik moskiewskiego szczytu również Ginés Vidal, ambasador w Berlinie[220], a watykański sekretarz stanu kard. Maglione żalił się Bárcenasowi, że „spośród trzech mocarstw, pragnących odgrywać rolę światowych arbitrów, to najsilniejsze będzie otwarcie antyreligijne, a w pozostałych dwóch katolicy są zaledwie drobną mniejszością"[221]. Zrozumiałe zaniepokojenie na Półwyspie wywołała wiadomość agencji Reutera z 13 listopada, według której podczas konferencji ministrowie poruszali również temat Hiszpanii. Choć zarówno Foreign Office[222], jak i amerykański Departament Stanu[223] zaprzeczyli tym doniesieniom, niepewność pozostała.

---

[215] FRUS, 1943, vol. II, s. 620–621, Hayes do Roosevelta, 4.10.1943.

[216] PL, Alba do Jordany, 19.10.1943; *Documentos Inéditos*…, vol. IV, s. 515–518, Alba do Jordany, 19.10.1943.

[217] NA, PREM 4/21/2A, Cadogan do Churchilla, 21.10.1943.

[218] Na temat konferencji moskiewskiej w 1943 r. zob. m.in. J. Fenby, *op. cit.*, s. 303–316; M. Kamiński, *Rząd RP Stanisława Mikołajczyka wobec konferencji ministrów spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii, Związku Sowieckiego i Stanów Zjednoczonych w Moskwie (19–30 październiku 1943 roku)*, „Mazowieckie Studia Humanistyczne" 1997, nr 2, s. 61–83.

[219] FNFF, dok. nr 5562, Alba do Jordany, 20.10.1943.

[220] FNFF, dok. nr 13928, Vidal do Jordany, 3.11.1943.

[221] *Documentos Inéditos*…, vol. IV, s. 574, Bárcenas do Jordany, 5.11.1943.

[222] *Documentos Inéditos*…, vol. IV, s. 591, Alba do Jordany, 18.11.1943.

[223] *Documentos Inéditos*…, vol. IV, s. 593–594, Cárdenas do Jordany, 23.11.1943.

Dobrych wieści nie przyniosła również konferencja w Teheranie, tocząca się od 28 listopada do 1 grudnia 1943 r.[224] Od razu po pierwszym w historii spotkaniu przywódców państw Wielkiej Trójki powstały spekulacje dotyczące jego rzeczywistego przebiegu, pośród nich zaś całkiem często pojawiały się – mające w sobie, niestety, wiele z prawdy – pogłoski o dokonanym tam podziale Europy na strefy wpływów. Rezultaty szczytu teherańskiego trafnie określił japoński poseł w Madrycie, mówiąc ministrowi Jordanie o „bezwarunkowej kapitulacji" aliantów wobec Związku Sowieckiego[225]. W przeznaczonym dla hiszpańskiego aparatu państwowego „Biuletynie Informacji Zagranicznej i Dyplomatycznej" („Boletín de Información Extranjera y Diplomática") padały sformułowania jeszcze mocniejsze:

> W komunikacie teherańskim orzeka się swego rodzaju karę śmierci dla Europy i ogłasza się w groźnym tonie zniszczenie Niemiec i terytoriów przez nie okupowanych. Na pewno był to dla Stalina najszczęśliwszy dzień w życiu[226].

Według raportu na temat polityki wewnętrznej sporządzonej przez Dyrekcję Generalną Bezpieczeństwa (Dirección General de Seguridad) konferencja wywarła również silne wrażenie na hiszpańskich anglofilach oraz tych, którzy „są prawicowi, ale nie utożsamiają się z reżimem". Coraz bardziej wyraźna przewaga Stalina, której kulminacją był Teheran, także tym grupom nakazywała poważnie wątpić, czy zapowiadania wiktoria nie będzie oznaczała przede wszystkim sowieckiej hegemonii[227].

Wobec coraz silniejszej pozycji Sowietów pozostały na wschodzie Błękitny Legion szybko wywołał nowy spór między zachodnimi aliantami a Madrytem [228]. Jordana wprawdzie uspokajał Hoare'a, że jednostka ta stanowi zaledwie resztki Błękitnej Dywizji i wkrótce zostanie zlikwidowana, ale tak szybko to nie nastąpiło. Złość Londynu przybrała na sile, gdy pod koniec roku Brytyjczycy przechwycili tekst zarządze-

---

[224] Na temat konferencji w Teheranie zob. m.in. J. Fenby, *op. cit.*, s. 337–384; *Teheran – Jałta – Poczdam. Dokumenty konferencji szefów rządów trzech wielkich mocarstw*, Warszawa 1972, s. 3–92.

[225] FNFF, dok. nr 13913, Zapis rozmowy Jordany z posłem japońskim w Madrycie, 13.12.1943.

[226] APG, L01664E002D001, Boletín de Información Extranjera y Diplomática, diciembre 1943.

[227] *Documentos Inéditos…*, vol. IV, s. 700, Raport Dyrekcji Generalnej Bezpieczeństwa na temat polityki wewnętrznej, 20.12.1943.

[228] PL, Alba do Jordany, 19.10.1943; *Documentos Inéditos…*, vol. IV, s. 515–518, Alba do Jordany, 19.10.1943.

nia sekretarza generalnego Falangi, José Luisa Arrese, w którym zapowiadał on nową rekrutację do jednostki, co stało w rażącej sprzeczności z wcześniejszymi deklaracjami Jordany, że jej skład nie będzie zwiększany[229]. Kampanię propagandową przeciwko państwu generała Franco konsekwentnie prowadzili również Sowieci, a 6 stycznia 1944 r. Radio Moskwa podało informację o wzięciu do niewoli kilku hiszpańskich żołnierzy[230]. Na Wyspach znów zawrzało, a do protestu dołączyli również Amerykanie[231].

Problem hiszpańskich żołnierzy walczących przeciwko Związkowi Sowieckiemu szybko został wpisany w znacznie szerszy kontekst. W pierwszej połowie 1944 r. między aliantami i państwem generała Franco doszło do znacznego ochłodzenia relacji w związku z żądaniami zaprzestania sprzedaży przez Madryt wolframu do Trzeciej Rzeszy (tzw. kryzys wolframowy)[232]. Handel tym metalem był wówczas dla Hiszpanii jednym z poważnych źródeł dochodu, jednak ze względu na jego powszechne zastosowanie w przemyśle zbrojeniowym stał się przyczyną wielu kontrowersji. Alianci w styczniu 1944 r. zdecydowali się nawet na obłożenie Hiszpanii embargiem na sprzedaż ropy naftowej – wówczas towaru deficytowego na Półwyspie Iberyjskim – by tego typu szantażem skłonić rząd w Madrycie do ustępstw w obu sprawach: ograniczenia handlu wolframem oraz rozwiązania Błękitnego Legionu[233].

Ten krok – wyraźnie świadczący o zaostrzającym się kursie Londynu i Waszyngtonu – był wyjątkowo skuteczny. Jordana, który już wcześniej był zdecydowanym zwolennikiem całkowitego wycofania hiszpańskich żołnierzy ze wschodu, zyskał dodatkowe argumenty przeciwko falangistom i politykom obawiającym się negatywnych konsekwencji proponowanego posunięcia[234]. Jego działania przyniosły pozytywny skutek i 20 lutego Adolf Hitler rozkazał odwołać Błękitny Legion[235]. Wycofanie jednostki z frontu stało się dobrą podstawą do negocjacji na temat wolframu, które skutkowały podpisaniem porozumienia

---

[229] AMAE R 1372/41, Hoare do Jordany, 31.12.1943.

[230] AMAE R 1371/3, Cárdenas do Jordany, 2.02.1944.

[231] AMAE R 1372/41, Hayes do Jordany, 14.01.1944.

[232] Na temat kryzysu wolframowego zob. m.in. L. Mularska-Andziak, *Hiszpania w polityce Stanów Zjednoczonych w okresie Drugiej Wojny Światowej*, Warszawa 1990, s. 206–260.

[233] X. Moreno Juliá, *op. cit.*, s. 339.

[234] Niemcy argumentowali, że szybka ewakuacja Błękitnego Legionu będzie miała negatywny wpływ na żołnierzy Grupy Armii Północ i w ten sposób przysłuży się przede wszystkim Sowietom. AMAE R 1371/41, Raport Marína de Bernardo, 9.03.1944.

[235] X. Moreno Juliá, *op. cit.*, s. 341.

z Waszyngtonem i Londynem 2 maja 1944 r.[236] Doprowadziło ono do końca kryzys wolframowy i poprawiło wzajemne relacje.

Wraz z odwołaniem Błękitnego Legionu zakończyły się dzieje hiszpańskiej aktywności wojskowej przeciwko Związkowi Sowieckiemu. Licząc od chrztu bojowego Błękitnej Dywizji, trwały one nieco ponad dwa lata i choć z militarnego punktu widzenia nie miały żadnego wpływu na przebieg wojny na wschodzie, ich znaczenie polityczne i moralne jest nie do przecenienia. Dzięki wysłaniu ochotników na front wschodni Hiszpania udanie i stosunkowo niskimi kosztami zamanifestowała wolę podtrzymania sojuszu z Trzecią Rzeszą, zręcznie unikając dzięki temu wzięcia na siebie poważniejszych zobowiązań. Oczyszczono również życie polityczne z elementu najbardziej radykalnego, który mógł wywierać silny wpływ na kurs dyplomacji Madrytu. Wreszcie zdecydowanie zamanifestowano hiszpański sprzeciw wobec komunizmu i stworzono okazję do rewanżu za sowiecką aktywność na Półwyspie Iberyjskim w okresie wojny domowej. Kiedy jednak wobec zmiany sytuacji geopolitycznej przewidywane koszty zaczęły przeważać nad korzyściami, powrót z frontu wschodniego był jedynym rozwiązaniem. Równocześnie trudno jednak nie oprzeć się wrażeniu, że płynące znad Tamizy i Potomaku żądanie wycofania jednostki dość dobitnie świadczyło o wyraźnej przewadze Sowietów nad Anglosasami, zwłaszcza że ci drudzy przez długie wcześniejsze miesiące problemu hiszpańskich ochotników w ogóle nie dostrzegali. Było to znamię nowych czasów: Londyn i Waszyngton przy użyciu groźby sankcji politycznych i ekonomicznych wzięły na siebie obowiązek zmodyfikowania polityki zagranicznej kraju trzeciego w duchu przyjaznym Moskwie.

Poza kosztem politycznym funkcjonowania Błękitnej Dywizji należy również wspomnieć o koszcie ludzkim, który obrazują następujące liczby: 4954 zabitych, 8,7 tys. rannych, 2 tys. inwalidów, 1,6 tys. z odmrożeniami, 7,6 tys. chorych i 372 jeńców[237], spośród których prawie jedna trzecia zmarła w sowieckich obozach[238]. Te ogromne straty, sięgające 56% składu, są z pewnością najlepszym dowodem, że *divisionarios* swą misję traktowali niezwykle poważnie. Heroizm hiszpańskich żołnierzy w nieludzkich dla nich warunkach klimatycznych, połączony

---

[236] NA, FO 371/49612, Hoare do Edena, 1.05.1944.

[237] Na temat jeńców Błękitnej Dywizji zob. m.in. B. Kaczorowski, *Syberyjskie losy narodu hiszpańskiego w latach czterdziestych XX wieku*, [w:] *Problemy społeczno-gospodarcze Syberii*, red. M. Pietrasiak, M. Stańczyk, Łódź 2011, s. 129–138; D. Rogut, *Sowieckie obozy NKWD–MWD dla jeńców hiszpańskich po drugiej wojnie światowej*, [w:] *Polska a Hiszpania. Z dziejów koegzystencji dwóch narodów w XX wieku*, red. M. Białokur, P. Jakóbczyk-Adamczyk, Toruń – Opole – Piotrków Trybunalski 2012, s. 101–137.

[238] X. Moreno Juliá, *op. cit.*, s. 356.

z ich radykalnym antykomunizmem wkrótce miał obrosnąć legendą i stać się częścią mitologii narodowej. Jeszcze raz w 1956 r., gdy ZSRR uderzył na Węgry, Franco rzucił plan reaktywacji Błękitnej Dywizji, a ówczesny minister obrony Agustín Muñoz Grandes ogłosił swoją gotowość do ponownego poprowadzenia hiszpańskich żołnierzy na sowieckie czołgi[239]. Nawet dziś, gdy rozliczenie z epoką dyktatury zostało już skrupulatnie dokonane, pomniki frankistowskich polityków zburzone, a owoce La Ley de Memoria Histórica są widoczne w topografiach miast, uważny podróżnik przemierzający Półwysep Iberyjski w dalszym ciągu dostrzeże ulice, place i ronda División Azul.

Porozumienie z Madrytem podpisane 2 maja 1944 r. było dla państw anglosaskich istotne w kontekście planowanego otwarcia drugiego frontu w Europie. Przeprowadzona 6 czerwca 1944 r. na wybrzeżach Normandii operacja „Overlord" okazała się olbrzymim sukcesem, zaskakując swoją skalą również Hiszpanów. Frakcja proniemiecka wewnątrz madryckiego rządu została wyraźnie osłabiona, gdyż jasne się już stało, że Trzecia Rzesza nie będzie w stanie długo się bronić[240]. Na froncie wschodnim przewidywano podobny scenariusz. W swoim raporcie z 15 maja *chargé d'affaires* w Bratysławie, Luis de Torres-Quevedo, przewidywał prędką ofensywę ze strony Sowietów, których postrzegał jako przyszłych „zwycięzców i nieuniknionych arbitrów w sprawach tej części Europy i Bałkanów"[241]. Oprócz negatywnych politycznych konsekwencji sowietyzacji Europy Środkowo-Wschodniej, dość powszechnie dostrzeganych przez innych dyplomatów z Półwyspu Iberyjskiego, de Torres-Quevedo jako pierwszy zwracał uwagę także na niebezpieczeństwa natury moralnej wynikające z sowieckiej „polityki antyrodzinnej", której elementami były: „ułatwienia w sprawach rozwodowych, legalne aborcje oraz nauczanie antykoncepcyjne"[242].

Po 22 czerwca, gdy Armia Czerwona rozpoczęła zmasowaną ofensywę, określaną jako operacja „Bagration", która oznaczała faktyczny podbój Europy Środkowo-Wschodniej, na Półwyspie Iberyjskim zdecydowano się raz jeszcze wezwać do szukania rozwiązania w postaci pokoju separatystycznego. Uczynił to Franco 17 lipca podczas swojego wystąpienia w ósmą rocznicę wybuchu wojny domowej[243]. Trzy dni później do Bárcenasa w Watykanie zgłosił się wysłannik prezydenta

---

[239] M. D. Ferrero Blanco, *Franco y la Revolución Húngara de 1956: la contribución de España en la resistencia frente a la URSS*, „Papeles del Este" 2003, n. 7, s. 2–32.

[240] HIA, 800/42/0/31, Potocki do Romera, 13.06.1944.

[241] APG 1666/1, de Torres-Quevedo do Jordany, 15.05.1944.

[242] *Ibidem*.

[243] „ABC", 18.07.1944, s. 33.

Roosevelta, Myron Taylor, z dość zaskakującym pytaniem, czy Hiszpania byłaby gotowa podjąć się w przyszłości ewentualnej mediacji[244]. Ambasador, nie mając żadnych instrukcji w tej kwestii, odpowiedzi nie udzielił, przesłał jednak tę informację Jordanie. Sondaże Taylora, odbiegające od wcześniejszej linii Waszyngtonu, są tym bardziej zaskakujące, że jeszcze tego samego dnia w kwaterze w Wilczym Szańcu miała miejsce nieudana próba zamach na Hitlera dokonana z inicjatywy pułkownika Clausa von Stauffenberga. Na razie nie natrafiono jednak na żadne dokumenty, które pozwoliłyby wysunąć hipotezę, że te oba wydarzenia coś łączy[245]. Koincydencja jest jednak zastanawiająca i nawet jeśli wynikała z czystego przypadku, symbolicznie oddawała ona ścisły związek między możliwością realizacji planów mediacyjnych a kondycją opozycji antyhitlerowskiej. Wobec fiaska próby Stauffenberga i przekonania Hitlera, że wojnę należy prowadzić aż do samego końca, wszelkie hiszpańskie wysiłki skazane były na niepowodzenie.

Tak wyglądała sytuacja międzynarodowa, gdy 3 sierpnia 1944 r. Półwyspem Iberyjskim wstrząsnęła niespodziewana wieść: tego dnia o godzinie trzynastej w swojej letniej rezydencji w San Sebastián zmarł Francisco Gómez Jordana[246]. Nagła śmierć, będąca najpewniej następstwem wcześniejszego o dziesięć dni wypadku podczas polowania, pozbawiła Hiszpanię najlepszego ministra spraw zagranicznych w okresie drugiej wojnie światowej. Za czasów jego urzędowania w Palacio de Santa Cruz dokonał się istny przełom: Hiszpania odeszła od proniemieckiego kursu Ramóna Serrano Suñera ku rzeczywistej neutralności. Ta ewolucja dokonała się nie tylko bez rezygnacji z hiszpańskiego antykomunizmu, ale i przy jego nieustannym podkreślaniu, nawet jeśli nie było to dobrze widziane przez Anglosasów. Skuteczna obrona swego terytorium przez Armię Czerwoną, a następnie udana jej ekspansja w Europie Środkowo-Wschodniej, stworzyły zagrożenie sowiecką dominacją i to właśnie przeciwstawienie się jej stało się priorytetem polityki Jordany. Instrumentem ku temu miał być Plan D, odkryty dopiero przez nowego ministra po prawie dwuletnim okresie zapomnienia. Upływ czasu pozwala lepiej dostrzec nowatorski charakter tego przedsięwzięcia i słuszność wielu jego konkluzji, jednak w perspektywie 1943 r. nie istniały większe szanse na jego realizację i na pewno nie było to winą hiszpańskiej dyplomacji.

Pozostający na uboczu nawet podczas oficjalnych ceremonii, a według słów Hoare'a „wahający się i niewyróżniający"[247] Jordana sprawo-

---

[244] L. Suárez Fernández, *España, Franco y la Segunda Guerra Mundial...*, s. 591.
[245] *Ibidem*, s. 592.
[246] F. Gómez Jordana, *Milicia y diplomacia...*, s. 299.
[247] S. Hoare, *op. cit.*, s. 270.

wał swój urząd z godnością i poświęceniem, zachowując pełną lojalność wobec Franco i wierność sprawom ojczyzny. Przymioty te, wcale nieczęsto spotykane wśród hiszpańskich polityków tamtej doby, wspominał już podczas mowy pogrzebowej franciszkanin, ojciec Juan Legísima: „Ośmielę się wypowiedzieć, tu nad jego grobem, tylko jedno słowo, krótkie w sylaby a głębokie w znaczenie, które może być jego portretem, panegirykiem i również epitafium: lojalność”[248].

Politykę ministra doceniono po jego śmierci. „Darem Boga” nazwał jego rządy w Palacio de Santa Cruz amerykański ambasador Carlton Hayes, podkreślając jego dbałość o dobre stosunki z Waszyngtonem[249]. „Gdybyśmy trafili na Serrano Suñera a nie na Jordanę jako ministra spraw zagranicznych w momencie alianckiego desantu w Afryce, nasz los mógłby rozbić się o wiele niebezpiecznych skał” – zauważał z kolei Samuel Hoare[250]. Tylko Franco, z charakterystycznym dla siebie brakiem taktu, nie pojawił się na pogrzebie i wyjątkowo szybko przeszedł nad śmiercią swego bliskiego współpracownika do porządku dziennego[251].

Wybór następcy Jordany został w pierwszej chwili przyjęty przez aliantów z konsternacją, jako że został nim José Lequerica, znany z proniemieckich poglądów dotychczasowy ambasador Hiszpanii w państwie Vichy[252]. Mimo początkowych obaw Londynu i Waszyngtonu szybko się miało okazać, że nowy minister pozostawał wierny linii Jordany, a jego nominacja pozwoliła Madrytowi sprytnie rozwiązać problem relacji dyplomatycznych z Francją marszałka Pétaina, gdyż następnego ambasadora w tym kraju już nie powołano. Wierność podstawowym imponderabiliom polityki zagranicznej Madrytu dotyczyła także Związku Sowieckiego, który Lequerica, tak jak i jego poprzednicy, uznawał za największe niebezpieczeństwo dla frankistowskiej Hiszpanii.

4.8. Wnioski

Najbardziej doniosłym hiszpańskim przedsięwzięciem, które miało na celu powstrzymanie ekspansji komunistycznej na Zachód w okresie urzędowania hrabiego Jordany w Palacio de Santa Cruz, był Plan D. Od początków września 1942 r. właściwie równo przez kolejny

---

[248] F. Gómez Jordana, *op. cit.*, s. 302.

[249] C. Hayes, *op. cit.*, s. 247.

[250] S. Hoare, *op. cit.*, s. 272.

[251] P. Preston, *Franco. A Biography*, New York 1994, s. 515.

[252] Na temat osoby nowego ministra zob. m.in. M. J. Cava Mesa, *Los diplomáticos de Franco. J. F. de Lequerica, temple y tanacidad (1890–1963)*, Bilbao 1989.

rok wyznaczał on kierunek dyplomacji Madrytu, rzutując na relacje z niemal wszystkimi państwami na Starym Kontynencie. Oryginalnie pomyślany jako instrument mający służyć podniesieniu pozycji międzynarodowej Hiszpanii, w epoce Jordany nabrał zdecydowanie antykomunistycznego ostrza, stając się hiszpańską receptą na zatrzymanie sowieckiej ekspansji w Europie. Ten bardzo szczytny i najzupełniej racjonalny cel zamierzano osiągnąć przy użyciu środków co najmniej kontrowersyjnych. Głównym antidotum na sowiecką dominację miało być bowiem uratowanie hitlerowskich Niemiec, które następnie – nie zważając na kilkuletni okres morderczych walk z zachodnimi aliantami – miały stać się ich sojusznikiem. Słabe strony tego rozwiązania były nad wyraz widoczne: trudno było bowiem sobie wyobrazić, by Londyn, wielokrotnie oszukany przez Adolfa Hitlera, miał teraz uwierzyć w kolejne jego gwarancje, zwłaszcza że na czele Rządu Jego Królewskiej Mości stał człowiek, który do władzy doszedł właśnie na skutek kompromitacji polityki *Appeasementu*.

Trzecia Rzesza ponadto cieszyła się zasłużoną złą sławą, wynikającą nie tylko z agresywnej polityki, ale i z działań eksterminacyjnych, prowadzonych przeciwko Polakom, Żydom i Romom oraz Kościołowi katolickiemu, którego głowa – papież Pius XII – miał w dodatku pomóc w realizacji Planu D. W Berlinie z kolei nie chciano myśleć o innym zakończeniu wojny jak tylko przez całkowite zwycięstwo Wehrmachtu, w które głęboko wierzono niemalże do samego końca. Usztywnienie postawy Berlina wiązało się ponadto z mało obiecującą alternatywą w postaci bezwarunkowej kapitulacji – formuły, która dodatkowo skonsolidowała wokół Adolfa Hitlera nawet środowiska wobec niego zdystansowane. Wobec tak jednoznacznych postaw obu stron zadanie stojące przed Hiszpanią było od samego początku praktycznie niemożliwe do wykonania. Mimo wszystko, taka próba nie tylko została podjęta, ale i na długie miesiące wyznaczyła kierunek hiszpańskiej dyplomacji. Co więcej – hiszpańskie założenia zostały przyjęte z pełną akceptacją w krajach poważnie zmagających się z sowieckim zagrożeniem. Tak było przede wszystkim w przypadku Finlandii i Węgier oraz Watykanu, który choć oficjalnie ze względów dyplomatyczno-wizerunkowych nie zadeklarował poparcia dla hiszpańskiej inicjatywy, utożsamiał się z jej zasadami. Nie udało się jednak pozyskać podobnego poparcia ze strony Szwajcarii, Szwecji i Portugalii, co było dość bolesne zwłaszcza w tym ostatnim przypadku. Nie ustrzeżono się również przed błędami natury dyplomatycznej (publiczne powołanie się na autorytet Stolicy Apostolskiej w przemówieniu ministra Jordany w Barcelonie, brak uzgodnienia jego treści z rządem w Lizbonie, powoływanie się na wątpliwy list Roosevelta do Zabrouskiego), co dodatkowo zniechęcało do poparcia hiszpańskiej inicjatywy.

A jednak mimo tych wszystkich braków Plan D należy ocenić wysoko. Był on bowiem czytelnym dowodem, że władze frankistowskie zagrożenie ze strony Związku Sowieckiego uświadomiły sobie wyjątkowo wcześnie (jego założenia zostały zaakceptowane jeszcze przed niemiecką kapitulacją pod Stalingradem) i nie wahały się w sposób jasny i klarowny przedstawić swój punkt widzenia najważniejszym mocarstwom świata. Za to postępowanie przyszło Hiszpanii zapłacić dość wysoką cenę: manifestacja podmiotowości i swoistej wojennej „trzeciej drogi" nigdzie nie została potraktowana przychylnie i pogorszyła jedynie relacje z obiema stronami. Alianci w hiszpańskim antykomunizmie widzieli przede wszystkim zagrożenie dla ich sojuszu ze Związkiem Sowieckim, inicjatywę pokojową postrzegali zaś jako realizację interesów Berlina. Opinia ta była nad wyraz błędna, Trzecia Rzesza bowiem – ufna w siłę swego oręża – Plan D również krytykowała, apelując nawet do Hiszpanii o zaprzestanie podejmowania prób jego realizacji.

Projekt Doussinague w istocie wydawał się dość proniemiecki. Zakładał on bowiem przetrwanie Niemiec jako silnego organizmu państwowego w środkowej części Europy, który miałby odegrać rolę antysowieckiego bufora. Twórcy Planu D wychodzili z bardzo słusznego założenia, że Europa pozostaje zbyt słaba, by powstrzymać ekspansję komunizmu bez wykorzystania potencjału 80-milionowego narodu. W tym sensie słowa Jordany z *Memorandum Secreto* „Jeśli Niemcy by nie istniały, Europejczycy musieliby je wymyślić", stanowiły najlepszą pointę tego zagadnienia.

Ich trafności dowiodły zresztą pierwsze lata zimnej wojny, gdy „wymyślona" Republika Federalna Niemiec w 1955 r. stała się ważnym członkiem antykomunistycznego Paktu Północnoatlantyckiego. Wówczas to pojednanie było jednak dużo łatwiejsze, zważywszy że Niemcy przeszły całkowitą denazyfikację, która w 1943 r. była niemożliwa do przeprowadzenia[253]. Ponieważ ewentualne obalenie Adolfa Hitlera i objęcie sterów władzy przez polityków opozycji antynazistowskiej mogłoby oznaczać wyeliminowanie najpoważniejszej przeszkody na drodze do porozumienia niemiecko-brytyjsko-amerykańskiego, Hiszpanie utrzymywali bliskie relacje z niechętnym władzy Führera Papenem, a Franco przedsięwziął nawet plan zamachu stanu, któremu miał przewodzić marszałek Leeb. Słabość opozycji, której pozycję podkopała dodatkowo aliancka doktryna o *unconditional surrender*, zniweczyła te plany.

---

[253] Warto jednak dodać, że pomimo braku szans na denazyfikację Trzeciej Rzeszy w 1943 r. w Zjednoczonym Królestwie istniało grono polityków skłonnych do szukania kompromisu z Niemcami (Richard Austen Butler, Samuel Hoare, Max Beaverbrook).

Trudno sobie wyobrazić, jak wyglądałby świat, gdyby hiszpańska inicjatywa zakończyła się powodzeniem. Sojusz Anglosasów z Niemcami z pewnością powstrzymałby sowiecką ekspansję w Europie Środkowo-Wschodniej i prawdopodobnie poważnie utrudnił rozprzestrzenianie się komunizmu w pozostałych regionach, znacznie zmniejszając szanse powstania komunistycznych Chin czy Kuby. Z drugiej strony, przetrwanie państwa o ideologii nazistowskiej, nawet jeśli władzę w nim objęliby politycy dalszego szeregu hitlerowskiej nomenklatury, uniemożliwiłoby dokonanie niezbędnego i moralnie słusznego rozliczenia ze zbrodniczą przeszłością. Możliwe również, że najpoważniejsze koszty owego „przewrotu przymierzy" poniosłyby kraje Europy Środkowo-Wschodniej, których niepodległość wobec położenia między dwiema potęgami byłaby pewnie zaledwie fasadowa, choć można zadać pytanie, czy zachodni alianci aby na pewno mieliby więcej trudności w walce o suwerenność Rzeczypospolitej w negocjacjach z Niemcami niż miało to miejsce w czasie Teheranu czy Jałty, zwłaszcza że oddanie pierwszej ofiary hitlerowskiej agresji w orbitę wpływów politycznych Trzeciej Rzeszy stanowiłoby potężny cios wizerunkowy dla Londynu. Finalny efekt hiszpańskiej propozycji nie musiał być więc wiele gorszy od rzeczywistego biegu wydarzeń, ale dalszym dywagacjom na ten temat – jako zbyt niebezpiecznie zbliżającym się do granicy historii alternatywnej – historyk powinien powiedzieć „stop".

Nawet jeśli z perspektywy Europy Środkowo-Wschodniej propozycja generała Franco mogła wydawać się dyskusyjna, to dla Hiszpanii scenariusz zawarty w Planie D był bez wątpienia najlepszy, jako że gwarantował osłabienie jej największego wroga – Związku Sowieckiego i stwarzał między nim a Półwyspem Iberyjskim potężną zaporę w postaci silnych Niemiec. Z tego względu aktywność Palacio de Santa Cruz należy uznać za całkowicie zgodną z hiszpańską racją stanu. Za brak akceptacji dla tego rozwiązania ze strony najpoważniejszych uczestników światowej batalii Hiszpania już winy nie ponosiła. Myliłby się jednak ten, kto myślałby, że wyraźnie negatywna odpowiedź mocarstw zniechęciła Hiszpanię do występowania z kolejnymi antysowieckimi inicjatywami. Choć antykomunistyczny ton wyraźnie pogarszał relacje Madrytu z zachodnimi aliantami, nie został on zarzucony i był kontynuowany także przez następców Jordany, stanowiąc dla Londynu i Waszyngtonu swoisty głos sumienia w obronie narodów zagrożonych ekspansją Moskwy.

ROZDZIAŁ V

Hiszpania wobec sowieckich zwycięstw w II połowie 1944 r.

Rozpoczęta 22 czerwca 1944 r., czyli w trzecią rocznicę niemieckiej agresji na Związek Sowiecki, operacja „Bagration" przyniosła Armii Czerwonej pasmo znacznych sukcesów, które wyraźnie zmieniały układ sił w Europie. Przedsięwzięcie to, liczbą biorących w nim udział żołnierzy i czołgów przewyższające wcześniejszą o kilkanaście dni akcję desantową na plażach Normandii, pozwoliło przenieść teatr działań wojennych znad Dniepru i Berezyny nad Niemen i Wisłę, obwieszczając nadejście trudnych czasów dla Trzeciej Rzeszy. Jej sytuacja poprawiła się nieco po 1 sierpnia 1944 r., gdy na odcinku centralnym Stalin nakazał wstrzymać usłany zwycięstwami marsz, by pozwolić walczącym powstańcom Warszawy wykrwawić się w starciach z Wehrmachtem. Pragnienie unicestwienia Rzeczypospolitej raz jeszcze zbliżyło obu totalitarnych przywódców i doprowadziło do nieformalnego zawieszenia broni między ich wojskami na froncie polskim. Na południu walki trwały jednak dalej, co więcej – to tam skupiło się główne uderzenie sowieckie, skoro przekroczenie linii Wisły stało się ze względów politycznych niemożliwe. Uderzenie Armii Czerwonej w tym kierunku było rozwiązaniem dość dobrym – bałkańscy alianci Hitlera walczyli bowiem z Sowietami niechętnie i nie widząc szans na powstrzymanie wroga u swych granic, szukali tylko okazji, by opuścić niefortunny sojusz. Wówczas stawało się powszechnie jasne, że z drugiej wojny światowej Niemcy nie wyjdą zwycięsko i że Europa Środkowo-Wschodnia prędzej czy później zostanie zajęta przez Sowietów. Przeświadczenie to wzmacniały jeszcze dodatkowo sukcesy aliantów na froncie zachodnim, które bezlitośnie obnażały słabość Wehrmachtu i pozwalały poważnie wątpić w możliwości skutecznego przeciwstawienia się wojskom sowieckim na wschodzie.

Te poważne zmiany w sytuacji międzynarodowej nie przeszły niezauważone na Półwyspie Iberyjskim. Co więcej, wypada stwierdzić, ze państwo generała Franco było jednym z niewielu, które sowieckie zagrożenie dostrzegło odpowiednio szybko i w przeciwieństwie do istotnej części zachodniej opinii publicznej nie poddało się magii pogromcy nazizmu, który tu i ówdzie zaczynał być przedstawiany jako surowy, ale

jednak dość sympatyczny wujek Joe. W obliczu postępów Armii Czerwonej Madryt potrafił również zaprezentować dość trafne recepty na przeciwstawienie się wzrastającym wpływom sowieckim i raz jeszcze – po raz ostatni w tej wojnie – poruszyć tę sprawę na arenie międzynarodowej, wierząc, że pośród decydentów znajdą się sojusznicy gotowi do obrony Europy przed niebezpieczeństwem ze wschodu.

5.1. Memorandum Luisa Carrero Blanco

Poważne zmiany w przebiegu światowego konfliktu skłoniły Luisa Carrero Blanco do przygotowania memorandum, w którym przedstawił on swoje pomysły na reakcję Hiszpanii wobec groźby sowietyzacji kontynentu. Dokument ten, opracowany 19 września 1944 r., śmiało można uznać za szczytowe osiągnięcie hiszpańskiej myśli geopolitycznej ówczesnego okresu, nie tylko ze względu na oryginalność zawartych w nim spostrzeżeń, ale i również na wpływ, jaki wywarł on na politykę zagraniczną Madrytu. Dlatego też niezbędne jest szczegółowe jego scharakteryzowanie.

Podsekretarz w Prezydium Rządu (Presidencia del Gobierno) nie miał złudzeń, że rezultat światowej batalii będzie opłakany. W najlepszym wypadku – jego zdaniem – mogła ona skończyć się kompromisowym pokojem, jeśli Niemcy zdołałyby skonstruować i użyć swą tajną broń, która odmieniłaby losy starcia na froncie, bądź też w jakikolwiek sposób byłyby w stanie rozerwać sojusz anglosasko-sowiecki. Szanse na zaistnienie takiego scenariusza oceniał jednak jako minimalne, przewidując druzgocącą klęskę Trzeciej Rzeszy, wyraźne zwycięstwo Związku Sowieckiego i poważną zmianę sił w układzie międzynarodowym:

> Ofiarą tej wojny będzie Europa, a cywilizacja zachodnia nigdy nie doświadczyła większego niebezpieczeństwa jak to, które obecnie zawisło nad starym kontynentem. Ta wojna, która równie dobrze mogłaby zostać nazwana „wojną planu Lenina", jest również „wojną szansy dla Stanów Zjednoczonych" i przede wszystkim „wojną wielkiego błędu dla Wielkiej Brytanii".

Za główną pomyłkę polityków znad Tamizy uznał niewłaściwy wybór głównego wroga. Skoncentrowanie się wszystkimi siłami na unicestwieniu Trzeciej Rzeszy, w myśl strategii *Germany first*, musiało bowiem doprowadzić do nadmiernego wzmocnienia antyniemieckich sojuszników – Stanów Zjednoczonych i Związku Sowieckiego, a wraz z tym do znacznego osłabienia pozycji Wielkiej Brytanii i to pomimo coraz bardziej prawdopodobnego zwycięstwa w największej wojnie w hi-

storii świata[1]. Carrero Blanco dość słusznie zauważył przy tym, że Londyn zdecydowanie za bardzo schlebiał swym tradycyjnym doktrynom, nie do końca zdając sobie sprawę z faktu, że zasady zapewniające Brytyjczykom hegemonię w wieku XIX nie do końca były przystosowane do okoliczności lat czterdziestych następnego stulecia. Skupiając się zaś na starych paradygmatach o panowaniu nad morzami i utrzymywaniu równowagi na kontynencie, Wielka Brytania zlekceważyła to, co się zaczęło dziać poza Europą lub na jej odległych krańcach i nie zareagowała odpowiednio wobec wzrostu siły Waszyngtonu i Moskwy, a nawet do pewnego stopnia go promowała. O ile jednak coraz bardziej wyraźne przesuwanie się przewodnictwa w świecie anglosaskim z Tamizy nad Potomac nie było dla Hiszpanii niczym szczególnie niepokojącym, o tyle już widmo hegemonii sowieckiej w Europie stało się powodem znacznej krytyki polityki prowadzonej przez Gabinet Wojenny: „Dlaczego nie pomyślano, że Stalin może być główną przeszkodą dla brytyjskiej polityki równowagi? Ślepota? Brak informacji"? – retorycznie pytał Carrero. Zdecydowanie stał na stanowisku, że dla samego Zjednoczonego Królestwa, jak i dla całej Europy znacznie lepiej by było, gdyby zawarło ono zawieszenie broni z Niemcami i zwróciło się w kierunku antysowieckim, pozytywnie odpowiadając chociażby na sondażową wizytę Rudolfa Hessa na Wyspach w 1941 r.

Dramatyzm ówczesnej sytuacji geopolitycznej polegał, zdaniem Carrero, na tym, że możliwość rozprzestrzenienia się komunizmu była niebezpieczeństwem o stopniu do tej pory w dziejach kontynentu niespotykanym. Związek Sowiecki, „potęga militarna i mistyczna", otwarcie bowiem dążył do zainstalowania podobnego systemu już nie tylko w innych częściach Europy, ale i świata:

> Dziś ambicje Stalina nie mają limitu i byłoby dziecinne zakładać, że na zawsze zadowoli się on tymi czy innymi podbojami o ograniczonym charakterze. ZSRR w pierwszej kolejności aspiruje do dominacji nad całą Europą, później Afryką, do opanowania Chin, osłabienia Japonii i wreszcie do podporządkowania sobie Ameryki. Głupotą jest więc uważać, że imperializm materialistyczny może mieć inną granicę jak tylko tą wyznaczoną przez stratosferę[2]. Stalin chce opanować cały świat i dlatego próbuje równocześnie wzmocnić Związek Sowiecki i osłabić pozostałe narody[3].

---

[1] Carrero Blanco pisał m.in. „Na dzień dzisiejszy owocem tej wiktorii jest utrata panowania na morzu i to, że Europa lada moment zostanie poddana Rosji". Archivo de la Fundación Nacional Francisco Franco (dalej: FNFF), Madrid, dok. nr 105, Memorandum Luisa Carrero Blanco, s. 13.

[2] Jak pokazała historia zimnej wojny również i ta granica została przez Związek Sowiecki pokonana, bo rywalizacja ze Stanami Zjednoczonymi rozgrywała się także w kosmosie.

[3] FNFF, dok. nr 105, Memorandum Luisa Carrero Blanco, s. 13.

W realizacji tych ofensywnych planów z pomocą sowieckiemu przywódcy przychodziła wojna, która stwarzała doskonałą okazję do rozszerzenia wpływów Moskwy i to nawet za przyzwoleniem – by nie powiedzieć poparciem – zachodnich sojuszników skoncentrowanych na zupełnie innym wrogu. Światowy konflikt przynosił również zapaść gospodarczą, co zgodnie z prostą zasadą, że kryzys ekonomiczny rodzi podatny grunt społeczny dla rozwiązań radykalnych, sprawiło, że Stalin przez znaczną część opinii publicznej krajów Zachodu zaczął być oczekiwany jako wyzwoliciel od niedostatków kapitalizmu.

Diagnoza postawiona przez Carrero Blanco była najzupełniej prawidłowa. Określone przez młodego pracownika Presidencia del Gobierno dalekosiężne cele Moskwy, wcale nie odbiegały daleko od rzeczywistości, która miała nadejść po wojnie, choć może ich realizacja niekoniecznie nastąpiła akurat w takiej kolejności. Należy jednak przyznać, że Związek Sowiecki w istocie po militarnym opanowaniu Europy Środkowo-Wschodniej podjął próby eksportu rewolucji na Zachód, licząc na zwycięstwo partii komunistycznych we Włoszech i Francji, oraz na Wschód, wypowiadając wojnę Japonii i pokonując ją, a także udzielając poparcia chińskim komunistom spod znaku Mao i przyczyniając się do ich zwycięstwa w wojnie domowej. Przez następne dziesięciolecia można było obserwować sowieckie zmagania o przejęcie wpływów zarówno w Afryce, gdzie udało się Moskwie wykorzystać szczytne hasła dekolonizacji do zainstalowania podległych sobie reżimów, jak i w Ameryce, gdzie zdołano pozyskać dla komunizmu pewne wyspiarskie przyczółki (Kuba, Nikaragua, Grenada), choć jednocześnie nie powiodła się próba przeprowadzenia ekspansji w głębi kontynentu (Chile), jak również w ostatecznym rozrachunku niemożliwe okazało się osłabienie pozycji Stanów Zjednoczonych.

Carrero Blanco wspominał także o niebezpieczeństwie przeprowadzenia przez zwycięski Związek Sowiecki radykalnych zmian w strukturze ludności na terytoriach podbitych. Obawiał się głównie fizycznej likwidacji narodowych elit poprzez egzekucje i przesiedlenia intelektualistów, kapłanów, właścicieli ziemskich itd., które miały w ten sposób zniszczyć naturalną opozycję wobec rządów komunistów i uzależnienia względem ZSRR. Przewidywał, że w krajach zajętych przez Armię Czerwoną dzięki zmasowanej propagandzie zamierzano również wykorzenić tradycyjne wartości z warstw uznawanych przez Sowietów za sojusznicze – robotników i chłopów, by w ten sposób zniszczyć więź łączącą ich z rodziną, ojczyzną i Kościołem. Dalsze losy Europy Środkowo-Wschodniej pokazały, że również i te obawy miały się potwierdzić.

W obliczu wzrastającego niebezpieczeństwa grożącego ze wschodu najwięcej snu z powiek Carrero Blanco spędzał brak sojuszników gotowych do podniesienia rękawicy rzuconej przez Józefa Stalina:

> Jeśli Niemcy zostaną pokonane, ich wojska zniszczone, Trzecia Rzesza stanie się komunistyczna i nadejdzie moment, że Stalin uderzy na Europę, kto wówczas mu się przeciwstawi? Gdzie są siły Europy? Co stało się z wojskiem polskim, francuskim, włoskim, fińskim i narodów bałkańskich? Na jaki opór może natrafić Armia Czerwona w zdruzgotanej Polsce, pokonanych Niemczech, porzuconych już Rumunii i Bułgarii, w Jugosławii Tity, czy we Francji i Włoszech pogrążonych w pełnej anarchii? Nie mógł sobie Stalin wymarzyć sytuacji bardziej komfortowej. Tylko Hiszpania będzie się bronić aż do śmierci w Pirenejach, ale czy ona sama da radę przeciwko całej komunistycznej Europie?[4]

Na tak postawione pytanie Carrero Blanco znajdował jedną odpowiedź: państwa anglosaskie będą musiały – prędzej czy później – wystąpić przeciwko Związkowi Sowieckiemu, gdyż będzie on stanowić śmiertelne zagrożenie również i dla nich. Do takiej decyzji Londyn miałaby skłonić groźba rozpadu imperium, bo było bardzo prawdopodobne, że rozszerzająca swoje wpływy w Europie i Azji Środkowej Moskwa zwróciłaby swoją uwagę również na brytyjskie kolonie, w tym na największą ich perłę – Indie. Stany Zjednoczone z kolei mogłyby zostać pozbawione swego gospodarczego przywództwa w świecie, jeśli Sowieci opanowaliby rynki europejskie i azjatyckie, co dla amerykańskich firm oznaczałoby konieczność konkurowania z dużo tańszym – z racji na niskie koszty produkcji – towarem sowieckim. Choć w politycznej rzeczywistości 1944 r. niewiele wskazywało na pęknięcie w Wielkiej Koalicji, Carrero Blanco przewidywał, że sojusz ten ulegnie rozpadowi, a Waszyngton i Londyn w końcu dźwigną na swych barkach ciężar powstrzymywania komunizmu. Co więcej, uważał, że do tego zadania będzie konieczne zjednoczenie wszystkich sił wrogich Moskwie, w tym nawet Niemiec, które w momencie tworzenia memorandum były głównym wrogiem zachodnich demokracji:

> Ponieważ zarówno dla Wielkiej Brytanii, jak i dla Stanów Zjednoczonych, w dłuższej perspektywie czerwona inwazja w Europie stanowi katastrofę, logiczne jest, że będą się one bronić i zgromadzą u swego boku wszystkie siły antykomunistyczne, włącznie z wojskiem niemieckim, które dopóki się nie zdekomponuje, będzie ogniskiem poważnej siły[5].

Zdaniem Carrero, kontynuacja wojny z Trzecią Rzeszą byłaby „samobójstwem", gdyż powodowałaby wzajemne osłabienie się dwóch stron zdolnych do przeciwstawienia się sowieckiemu najeźdźcy. Dlatego jak najszybciej należało dążyć do pojednania z Niemcami i wykorzystania ich – w dalszym ciągu silnego – potencjału militarnego do obrony Europy

---

[4] *Ibidem*, s. 11–12.
[5] *Ibidem*, s. 13.

przed komunistycznym zagrożeniem. Tu hiszpański polityk zdawał się naprawdę wierzyć w przychylność Zjednoczonego Królestwa, które z racji nowej sytuacji geopolitycznej na świecie wydawało się zmuszone do odejścia od swoich dawnych zasad – równowagi sił na kontynencie i hegemonii na morzach. „Interesy Anglii i wszystkich europejskich potęg są zbieżne po raz pierwszy w historii" – konkludował[6].

Apele Carrero Blanco o jedność w obliczu niebezpieczeństwa szły jednak jeszcze dalej:

> Wewnętrzne spory w Europie muszą się zakończyć; obecność wspólnego zagrożenia dziś na Wschodzie, a jutro prawdopodobnie na Zachodzie, stanowczo tego wymaga. Wszystkie drobne problemy granic, resentymenty starych rywalizacji, są sprawami mniejszej wagi niż być albo nie być, które jest dla wszystkich państw problemem dnia dzisiejszego[7].

Do osiągnięcia tej jedności nie wystarczał jednak luźny sojusz państw o charakterze obronnym przeciw Moskwie. Hiszpański polityk proponował ubrać ją w zdecydowanie bardziej formalne ramy i stworzyć w ten sposób – tu nawet nazwa przywodzi nas do rzeczywistości późniejszej o kilkanaście lat – Wspólnotę Europejską (Comunidad Europea). Organizacja ta miała zostać powołana „do uratowania cywilizacji zachodniej, w której narody, zachowując swą absolutną niezależność w sprawach wewnętrznych, podporządkowałyby swoje kwestie militarne, gospodarcze i społeczne, ogólnym dyrektywom powstałym we wspólnym porozumieniu". Projekt Carrero Blanco nie dotyczył jednak tylko powstrzymania Związku Sowieckiego w Europie, ale także uprzedzenia jego inwazji w innych częściach globu. Temu celowi miała służyć kolonizacja, dlatego w projekcie znalazły się dość kontrowersyjne słowa, że „Afryka będzie dla Europy", a „sprawiedliwy i proporcjonalny" podział Czarnego Kontynentu nastąpi według ustaleń Wspólnoty Europejskiej. Miała ona również uzyskać decydujące wpływy w zachodniej części Azji, podczas gdy jej wschód miał pozostać zależny od Stanów Zjednoczonych. W ten sposób miał się skonkretyzować, okraszony przez Carrero Blanco dość groźną nazwą, „plan hegemonii rasy białej" („plan de hegemonía de la raza blanca"), który według historyka Universidad Complutense Antonio Télleza Moliny stanowił „odpowiedź szczególnego rasistowskiego europeizmu"[8].

---

[6] *Ibidem*, s. 15.

[7] *Ibidem*.

[8] A. Téllez Molina, *España y la II^a^ Guerra Mundial: los informes reservados de Carrero Blanco*, „Mélanges de la Casa de Velázquez" 1993, vol. 29, s. 277.

Czy jednak rzeczywiście głównym elementem planu był jego rasistowski charakter? Analizując treść memorandum, nie sposób nie zwrócić uwagi na fakt, że określenie „biała rasa" („raza blanca"), używane wymiennie ze sformułowaniem „biali" („blancos"), nie odnosiło się jedynie koloru skóry, ale stanowiło oznaczenie swoistej przynależności cywilizacyjnej do kręgu kulturowego Europy Zachodniej. To wszystko nie miało więc nic wspólnego z twierdzeniami o biologicznej wyższości jednej rasy nad innymi, w związku z czym dopatrywanie się tutaj elementów ideologii nazistowskiej pozostaje jawnym nieporozumieniem. Była natomiast podkreślona wyższość kulturalna „rasy białej" i jej swoiste dziejowe posłannictwo do odegrania kluczowej roli w dziejach świata, wynikające z przeprowadzenia na przestrzeni wieków akcji chrystianizacyjnej w najodleglejszych zakątkach globu. Ponieważ misja ta nie została zakończona, zdaniem Carrero Blanco, „biali" powinni przejąć na siebie ciężar nawrócenia na prawdziwą wiarę pozostałych ludów „w swoich strefach wpływów", tzn. Europejczycy w Afryce, Amerykanie zaś w zachodniej Azji. I tu warto dodać, że chrystianizacja ta, poza niewątpliwie ważnym dla autora memorandum aspektem metafizycznym, posiadała walor czysto polityczny: oddalała bowiem groźbę sowietyzacji i umożliwiała zbudowanie trwalszych więzi łączących ewangelizowane terytoria z Europą. Projekt ten był więc w radykalnej sprzeczności z pogańską ideologią nazizmu.

Mimo znacznej rezerwy, którą Hiszpanie zachowywali wobec tego, co amerykańskie, zdawano sobie powszechnie sprawę, że bez aktywnej polityki Waszyngtonu stworzenie silnego frontu przeciwko Związkowi Sowieckiemu nie będzie możliwe. Dlatego też państwa Wspólnoty Europejskiej miały zadeklarować wszelkie wsparcie dla Amerykanów w ich wojnie na Dalekim Wschodzie przeciwko Japonii oraz zaakceptować ich hegemonię w zachodniej części Azji. Pomoc miała zostać udzielona również wszystkim tym, którzy występowali przeciwko Moskwie, co w rzeczywistości politycznej roku 1944 oznaczało, że zostałyby nią objęte również nazistowskie Niemcy, zgodnie z założeniem, że są one wrogiem mniej groźnym niż państwo Józefa Stalina.

Wreszcie, kończąc rozważania na temat rzekomego rasizmu autora memorandum, warto dodać, że Carrero pisał swoje słowa w odpowiednim klimacie epoki, a jako przedstawiciel frankistowskiej elity z pewnością musiał znać jeden z najważniejszych traktatów politycznych swojego szefa państwa, zatytułowany nie inaczej jak *Rasa* (*Raza*), który Franco – pod pseudonimem Jaime de Andrade – napisał tuż po swojej wiktorii w 1939 r.[9] W dziele tym tytułowe pojęcie przybrało znaczenie

[9] J. de Andrade, *Raza*, Madrid 1982.

zupełnie podobne do późniejszego tekstu podsekretarza Presidencia del Gobierno: nie było w żadnym stopniu apoteozą biologicznej wyższości Hiszpanów nad innymi nacjami i pod tym względem w niczym nie czerpało z coraz popularniejszych haseł nazizmu. Stanowiło natomiast hołd złożony idei *hispanidad* (polskie tłumaczenie w postaci „hiszpańskości" jest tutaj, mimo wszystko, niezbyt fortunne), rozumianej jako metafizyczna łączność między narodami wywodzącymi się od Imperium, nad którym nie zachodziło słońce; narodami, które mimo wszelkich różnic politycznych potrafiły utrzymać jedność kulturową i ideologiczną wyrażaną zarówno przez wspólnotę języka hiszpańskiego, jak i przede wszystkim przez wspólnotę katolickiej wiary[10]. W memorandum znacznie rozszerzone zostało pojęcie „rasy". Carrero objął nim wszystkie narody przynależne do cywilizacji zachodniej oraz religii chrześcijańskiej – i to już nie tylko wyznania katolickiego, skoro za kluczowy jej element została uznana Wielka Brytania. W dalszym ciągu głównym wrogiem pozostawali ludzie, którzy zasadami tymi wzgardzili, i tak jak w przypadku dzieła Franco byli to szeroko pojęci liberałowie, socjaliści i komuniści, wyzuci ze swoich tradycyjnych ról społecznych, tak u Carrero – ze względu na arcytrudną sytuację międzynarodową, która wymagała ściślejszego sprecyzowania przeciwnika – krąg ten ograniczał się właściwie do Sowietów i ich sojuszników.

Pozostaje jeszcze podkreślić, jako kolejny argument przeciwko rzekomemu rasizmowi hiszpańskich rozważań o „hegemonii rasy białej", że przywileju przynależenia do niej nie uzyskali ci, którzy ze względów biologicznych zdecydowanie do niej przynależeć powinni: Rosjanie, którzy według hiszpańskiego planu byli głównym wrogiem Wspólnoty Europejskiej. Wspomniani wcześniej „biali" (swoją drogą akurat samo to określenie użyte w kontekście Związku Sowieckiego już dość jednoznacznie charakteryzuje profil ideowy) mogli więc być z powodzeniem nazwani antykomunistami, co jednoznacznie potwierdza, że cały projekt miał nie tyle na celu doprowadzić do hegemonii Europy Zachodniej na świecie, co do powstrzymania niezwykle agresywnych zamierzeń Moskwy. Był to więc plan w pierwszym rzędzie nastawiony na przetrwanie, zdecydowanie bardziej na *containment* niż na jakikolwiek zorganizowany kontratak. Dlatego też w jednym z ostatnich zdań autor jako jego cel określał przede wszystkim: „uratowanie na zawsze cywili-

---

[10] Na temat idei *hispanidad* patrz: A. Bachoud, *Franco*, Warszawa 2000, s. 216; J. Bartyzel, *Nic bez Boga, nic wbrew tradycji. Kosmowizja polityczna tradycjonalizmu karlistowskiego w Hiszpanii*, Warszawa 2015, s. 82–87; R de Maeztu, *La Hispanidad*, „Acción Española", Madrid, 15.12.1931, vol. I, n. 1, s. 8–16.

zacji chrześcijańskiej"[11], by dopiero później wspomnieć o chęci „rozszerzenia jej na całą planetę" [12].

Luis Carrero Blanco nie miał złudzeń, że realizacja tego planu napotka na wiele trudności w meandrach światowej dyplomacji i szanse na jego akceptację w głównych stolicach Europy są raczej niewielkie. Mimo wszystko po cichu zdawał się wierzyć w jego realizację: „Plan wydaje się fantazją, ale pozostaje jednak w zasięgu możliwości" – dawał wyrazy swojej nadziei[13]. Obawiał się jednak, że uczestnicy światowego konfliktu nie zechcą szerzej się zagłębić w jego założenia, ani tym bardziej myśleć o rozejmie na Zachodzie, „ze względu na namiętność, jaką walka w nich wzbudziła". Dlatego też szczególne posłannictwo w tej kwestii przyznawał swojej ojczyźnie, dla której uratowanie Europy miało być kolejną misją zesłaną na jej barki przez wyroki Opatrzności. W ostatnich zdaniach swojego dzieła Carrero Blanco pytał:

> Czy więc nie spada na Hiszpanię rola przeprowadzenia mediacji, by otworzyć im oczy przed strasznym piekłem, którego nadejście przyspieszamy? Czy właśnie nie po to w tak cudowny sposób wyzwolił ją Bóg od tej wojny, by wykonała taką misję w Jego służbie?[14].

Raz jeszcze odżywał więc na Półwyspie duch Filipa II i Don Juana d'Austrii, po raz kolejny szykowano się do starcia z wrogiem wiary i cywilizacji. Tym razem „azjatyckie barbarzyństwo" wydawało się jednak dużo groźniejsze, a i szybko też miało się okazać, że – podobnie jak w epoce Lepanto – Hiszpania pozostawała osamotniona.

Wartość planu Carrero Blanco może być zrozumiana dopiero wówczas, gdy prześledzi się dalsze losy Starego Kontynentu i porówna się je z przewidywaniami autora memorandum. Choć on sam nie ukrywał emocjonalnego nastawienia do swego projektu oraz pewnej utopijności przekazanych w nim recept, po czasie okazało się, że to właśnie „idealistyczne" założenia Carrero z hiszpańskiego punktu widzenia były dużo bardziej racjonalne niż „realistyczna" polityka Anthony'ego Edena, zakładająca trwanie w sojuszu ze Stalinem aż do kompletnego zdruzgotania Niemiec. To właśnie młody pracownik Presidencia del Gobierno prawidłowo odczytał dramatyzm ówczesnej sytuacji międzynarodowej i z niezwykłą precyzją podał receptę na przeciwstawienie się sowieckim

---

[11] Warto zaznaczyć, że sformułowanie „cywilizacji chrześcijańskiej" zostało przez autora memorandum podkreślone, co jednoznacznie wskazywało na odpowiednią hierarchię celów, które były do osiągnięcia poprzez realizację projektu.

[12] FNFF, dok. nr 105, Memorandum Luisa Carrero Blanco, s. 18.

[13] *Ibidem*.

[14] *Ibidem*.

wpływom: odejście USA od polityki izolacjonizmu, zjednoczenie niekomunistycznych państw europejskich i wreszcie to, co z perspektywy roku 1944 wydawać się mogło niedorzeczne – rehabilitację Niemiec. Sukces europejskich przywódców polegający na powstrzymaniu sowieckiej ekspansji w Europie na przestrzeni lat czterdziestych i pięćdziesiątych dwudziestego stulecia polegał właśnie na zastosowanie tych środków, choć one jeszcze nawet w 1955 r., w dzień przystępowania Republiki Federalnej Niemiec do NATO, budziły liczne kontrowersje. Pod tym względem Carrero Blanco, piszący swe memorandum późnym latem 1944 r., stał się niemalże wizjonerem, potrafiącym z niezwykłą precyzją przewidzieć to, czego doświadczeni i legitymujący się dużo dłuższym dyplomatycznym stażem politycy anglosascy zauważyć nie byli w stanie.

W memorandum uderza jeszcze jedna osobliwość: patetyczny styl autora i jego przeświadczenie, że dotyka ono rzeczy skrajnie ważnych dla dalszych dziejów świata. Liczne nawiązania do Boga, katolickiej wiary, hiszpańskiego mesjanizmu w połączeniu z silnym poczuciem odpowiedzialności zarówno za ojczyznę, jak i za cały lud chrześcijański, pozwalają bez wątpienia twierdzić, że autor ze swoim projektem był silnie związany emocjonalnie i traktował go dużo poważniej niż jako kolejne zwyczajne polityczne przedsięwzięcie. A należy przy tym dodać, że dokument ten był przecież przeznaczony do korespondencji wewnętrznej, a nie do wiadomości opinii publicznej – w związku z czym wolny był od zamiaru przekonania szerszych mas co do jego słuszności i nie musiał zawierać elementów propagandy.

Warto na samym końcu podkreślić, że idee Carrero Blanco pozostawały w pełnej zgodzie z przekonaniami żywionymi w Palacio de Santa Cruz. W bardzo podobnym tonie zabrzmiał późniejszy zaledwie o cztery dni list, jaki José Lequerica wysłał do hiszpańskiego posła w Ankarze José Rojasa, z poleceniem, by ten przedstawił punkt widzenia Madrytu na zmieniającą się sytuację międzynarodową przebywającemu wówczas w stolicy Turcji wysłannikowi prezydenta Roosevelta, George'owi Earle'owi. Rojas, według instrukcji, miał podkreślić w tej rozmowie, że „przezorność doradza, by alianci nie doprowadzali sprawy do ostatecznego końca, zwłaszcza w odniesieniu do narodu niemieckiego", gdyż należy się liczyć z możliwością zmiany władzy w Berlinie, jeśli tylko powstanie na Zachodzie polityczna wola, by wykorzystać potencjał tego państwa w walce przeciwko Związkowi Sowieckiemu. Lequerica zwracał również uwagę, że w obecnym układzie sił bez niemieckiej pomocy obrona Europy przed komunistycznym zagrożeniem będzie „trudna albo niemożliwa" [15].

---

[15] FNFF, dok. nr 27513, Lequerica do Rojasa, 23.09.1944.

Na przełomie lata i jesieni 1944 r. Luisowi Carrero Blanco pozostawało więc wierzyć, że mimo niewielu widoków na odniesienie końcowego sukcesu, Hiszpania podejmie trud realizacji tej misji. Na razie memorandum znalazło się na biurku szefa państwa generała Francisco Franco i to od jego decyzji miało zależeć, czy Madryt spróbuje ten plan wcielić w życie. Jak się miało okazać, projekt ten wywarł silne wrażenie na Caudillo, który obserwując wydarzenia rozgrywająca się na Wschodzie, bardzo się nim zainteresował.

5.2. Sowiecka ofensywa na Bałkanach

Przełom września i października 1944 r. przyniósł kolejne niepokojące informacje z frontu wschodniego. Co prawda, ofensywa pozostała wstrzymana na odcinku centralnym, gdzie ostatkiem sił trwało powstanie warszawskie, dlatego też Sowieci skoncentrowali się na wyrównaniu frontu przez podciągnięcie skrzydeł na południu. Znaczne postępy zostały osiągnięte zwłaszcza w Rumunii i Bułgarii. W tej pierwszej, po obaleniu marszałka Iona Antonescu 23 sierpnia 1944 r., sowieckie wpływy wydawały się już dość dobrze ugruntowane, dla tej drugiej z kolei to właśnie przełom września i października okazał się kluczowym momentem. Sofię w wyniku udanego powstania w nocy z 8 na 9 września 1944 r. opanowali komuniści z Frontu Ojczyźnianego, a w następnych tygodniach skupili się na utrwaleniu władzy w całym kraju. Hiszpański poseł w Bułgarii, José Antonio Balenchana, alarmował Madryt, że miejscowy rząd, w pełni zależny od Sowietów, rozpoczął prześladowania elementów antykomunistycznych z godną podziwu konsekwencją: nie tylko stosował terror wobec dawnych elit władzy i zsyłał je w głąb Związku Sowieckiego, ale i nie oszczędził nawet brytyjskiej i amerykańskiej misji wojskowych, które czym prędzej musiały uchodzić z kraju „z niewielką godnością”[16]. Podobne represje szybko dosięgnęły również hiszpańskie przedstawicielstwo, któremu odcięto łączność telefoniczną i telegraficzną, a posłowi Balenchanie długo odmawiano wizy do Turcji i dopiero, gdy zagroził, że ogłosi się więźniem bułgarskiego rządu, zezwolono mu na opuszczenie kraju. Zszokowani takim obrotem spraw przedstawiciele alianckich misji wojskowych jasno oświadczyli, że zostali oszukani przez Sowietów, a hiszpański poseł przyznał, że „Rosja zachowuje się jak okupant dużo bardziej tyrański niż Niemcy”[17].

---

[16] Archivo de la Presidencia del Gobierno, Madrid (dalej: APG) 1667/1, Balenchana do Lequeriki, 4.10.1944.

[17] *Ibidem*. Na represje wobec hiszpańskiego posła zwróciło uwagę również Ministerstwo Spraw Zagranicznych Włoch. Archivio Storico Diplomatico del Ministero degli

Wydarzenia rozgrywające się w Rumunii i Bułgarii nie pozostały bez wpływu na postawę kolejnego państwa należącego do Paktu Trzech – Węgier. Wobec wyraźnych sukcesów sowieckich na Bałkanach, przewidując klęskę Trzeciej Rzeszy i nie chcąc narażać swego narodu na ciężkie straty ponoszone w obronie niechybnie przegranej sprawy, regent Królestwa Węgier admirał Miklós Horthy wystąpił do Sowietów z propozycją negocjacji zawieszenia broni. Niemcy byli jednak szybsi i gdy tylko zdali sobie sprawę z wolty regenta, postanowili obalić jego rządy, rozpoczynając 15 października 1944 r. okupację kraju i wprowadzając na urząd premiera Ferenca Szalasiego, przedstawiciela ugrupowania strzałokrzyżowców. Tym samym Węgrzy w wojnie z Sowietami pozostali u boku Trzeciej Rzeszy, jednak wewnętrzny chaos i stosowany przez nazistów terror, osłabił znacznie możliwości obronne tego kraju przed Armią Czerwoną[18].

Wydarzenia te wyznaczały punkt zwrotny w historii Bałkanów i były wielkim sukcesem Związku Sowieckiego, który przybliżał państwo Józefa Stalina do militarnego i politycznego opanowania tej części Europy. Z powagi sytuacji dobrze zdawano sobie sprawę na Półwyspie Iberyjskim, co przyznało później hiszpańskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych: „Wraz z kapitulacją króla rumuńskiego Michała oraz fatalnie następującą po niej kapitulacją Bułgarii i próbą węgierskiego regenta Horthy'ego, sytuacja w wojnie na Wschodzie radykalnie się zmieniła"[19].

W Madrycie zauważano również perfidną grę Moskwy, która choć dysponowała wszelkimi ku temu środkami, nie udzieliła pomocy walczącym powstańcom Warszawy, co więcej – na całym odcinku centralnym zdecydowała się wstrzymać ofensywę. Hiszpańscy politycy trafnie odczytali prawdziwy cel tej niezrozumiałej pod względem militarnym decyzji: osłabienie polskiego żywiołu siłami Trzeciej Rzeszy. Wspominał o tym wprost książę Alba:

> Fakty pokazują, że pomoc dla Warszawy była możliwa: była ona wykonalna stąd [tj. z Wysp Brytyjskich – przyp. B.K], ale przede wszystkim z terytorium sowieckiego […] Dlatego uważa się, że Rosjanie odmówili swej pomocy, wiedząc, że walczący o Warszawę reprezentują Polskę niepodległą, czyli niezbyt skłonną do podporządkowania się rządowi wyznaczonemu przez Sowietów[20].

Affari Esteri, Roma (dalej: ASDMAE), Affari politici 1931–1945, Spagna 66, Marchiori do ambasady w Madrycie, 29.09.1944.

[18] Archivo de Ministerio de Asuntos Exteriores (dalej: AMAE), Madrid, serie: Archivo Renovado (dalej: R) 1180/12, Sanz Britz do Lequeriki, 16.10.1944.

[19] AMAE R2303/10, Memorandum Ministerstwa Spraw Zagranicznych, 28.02.1945.

[20] Archiwum Księcia Alby, Palacio de Liria (dalej: PL), Alba do Lequeriki, 1.10.1944.

Hiszpański ambasador zauważył przy tym, że działanie Stalina wpisywało się w jego taktykę ułatwiania przejęcia władzy w Polsce przez komunistów, którzy z jego rozkazu już 22 lipca 1944 r. w Moskwie powołali Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego, mający w założeniu stanowić alternatywę wobec polskiego rządu na uchodźstwie[21]. Bierność Londynu wobec tych wydarzeń poruszyła część opinii publicznej, zwłaszcza brytyjskich katolików, którzy nie ukrywali swych nadziei, że polityka Rządu Jego Królewskiej Mości wobec Moskwy po zakończeniu wojny będzie prowadzona „z większą energią" [22].

O antypolskich działaniach Stalina w okresie powstania warszawskiego wspominali również inni hiszpańscy dyplomaci. Z depesz księcia Parcent, *chargé d'affaires* w Warszawie, który wówczas musiał schronić się w Pradze, wyraźnie wybrzmiewała sympatia dla sprawy walczącego miasta, a jednocześnie współczucie wobec jego „apokaliptycznego losu". Za tragedię polskiej stolicy – jego zdaniem – poza Niemcami odpowiadał również Związek Sowiecki, bo „nie ulega wątpliwości, że gdyby Armia Czerwona w tym momencie podjęła wysiłek, by zająć stolicę, dokonałaby tego"[23]. Z odległej Turcji z kolei do Madrytu napływały informacje, że doprowadzenie do klęski powstania było dla Stalina na tyle istotne, że nie zezwolił on aliantom niosącym pomoc Polakom na korzystanie z sowieckich baz lotniczych[24].

Sowiecka postawa względem walczących powstańców jednoznacznie uświadamiała władzom na Półwyspie, że wstrzymanie ofensywy było decyzją niezrozumiałą z punktu widzenia wojennej strategii i wynikało z czysto politycznych kalkulacji. Wydarzenia rozgrywające się latem 1944 r. nad Wisłą pokazały, że dla Stalina szybkie zwycięstwo nad Trzecią Rzeszą nie stanowiło priorytetu, a opóźnienie marszu na Zachód było ceną, jaką był w stanie ponieść, by doprowadzić do unicestwienia polskiego elementu niepodległościowego. Taka hierarchia celów dowodziła, że sowiecki Generalissimus miał w kwestii Europy Środkowo-Wschodniej dość dalekowzroczne plany – nie tylko doprowadzić do jej okupacji, ale i spowodować odpowiednie przekształcenie jej struktury społecznej, by w przyszłości osłabić zdolność do irredenty względem Moskwy. Działanie to miało więc skutkować przejęciem trwałej władzy nad Rzecząpospolitą i „uczynieniem z niej Polskiej Republiki Socjalistycznej, na wzór pozostałych republik Związku Sowieckiego" [25].

---

[21] PL, Alba do Lequeriki, 31.08.1944.

[22] PL, Alba do Lequeriki, 1.10.1944.

[23] AMAE R2303/3, Parcent do Vidala, 30.09.1944.

[24] APG 1667/1, Rojas do Lequeriki, 9.10.1944.

[25] AMAE, R2303/3, Obecny stan relacji polsko-rosyjskich. Memorandum hiszpańskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, autor i data nieznani (z pewnością jednak

Złe wieści napływały również z innych stron świata. W bardzo odległych z punktu widzenia Moskwy Tunezji, Algierii i Maroku Sowieci założyli aż 17 konsulatów, co z racji na dotychczasowe dość nikłe zainteresowanie państwa Józefa Stalina Maghrebem świadczyło o wyjątkowej aktywności. Dlatego też można było sądzić, że celem tej operacji było nie tyle podniesienie jakości sowieckiej służby dyplomatycznej, co przede wszystkim stworzenie sobie przyczółków do prowadzenia działalności wywiadowczej i propagandowej w bliskim sąsiedztwie Półwyspu Iberyjskiego[26]. Pojawiające się już w 1943 r. pogłoski o sowieckich planach założenia baz lotniczych w Afryce Północnej, dodatkowo uprawdopodobniały taką wersję[27]. Gdzieniegdzie pojawiały się również dość sensacyjne głosy, że Związek Sowiecki jest zainteresowany wspieraniem baskijskiego separatyzmu i doprowadzeniem do utworzenia na tym terytorium sowieckiej republiki[28].

Do tych wszystkich niepokojących wieści doszła jeszcze jedna: 9 października 1944 r. do Moskwy wyruszył Winston Churchill, by spotkać się ze Stalinem. Na Półwyspie Iberyjskim celu tej wizyty nikt nie mógł być pewny, w związku z czym już od samego początku kreślone były najróżniejsze scenariusze. Nie brakło także – nieprawdziwych, jak się później okazało – doniesień, że w Moskwie była dyskutowana sprawa Hiszpanii[29]. Wyjątkowo trafnie właściwe znaczenie moskiewskiej konferencji zaprezentował natomiast hiszpański poseł w Ankarze Rojas, który uzyskał informacje bądź też trafnie wywnioskował z obserwacji sytuacji międzynarodowej, że oba kraje podzieliły strefy wpływów na Bałkanach: Rumunia, Bułgaria, Węgry i Jugosławia dostały się pod zarząd sowiecki, Grecja i Turcja zaś – brytyjski[30]. Dość powszechne były także głosy, że konferencja była przede wszystkim sukcesem sowieckim i brytyjską kapitulacją[31].

Co więcej, wyraźnie wątpiono w Stany Zjednoczone jako siłę, która byłaby w stanie podjąć się trudu walki przeciwko komunizmowi. Waszyngton w okresie prezydentury Franklina Delano Roosevelta wydawał się przede wszystkim zainteresowany rywalizacją na Dalekim Wschodzie i był w stanie pójść na liczne ustępstwa, by tylko uzyskać

---

sierpień – wrzesień 1944, przed odwołaniem gen. Kazimierza Sosnkowskiego z funkcji Naczelnego Wodza).

[26] APG 1667/1, Rojas do Lequeriki, 9.10.1944.

[27] AAE, Guerre 1939–1945, Vichy 843, Piétri do Lavala, 3.11.1943.

[28] APG 1667/1, Rojas do Lequeriki, 9.10.1944.

[29] FNFF, dok. nr 13922, Cárdenas do Lequeriki, bez daty.

[30] FNFF, dok. nr 15868, Rojas do Lequeriki, 19.10.1944; FNFF, dok. nr 15447, Rojas do Lequeriki, 17.10.1944

[31] FNFF, dok. nr 13928, Vidal do Lequeriki, 3.11.1944.

od Stalina militarną pomoc w wojnie z Japonią. W depeszach napływających z różnych stron świata hiszpańscy dyplomaci mówili wprost, że Stany Zjednoczone nie zrobią nic, by zahamować ekspansję Sowietów w Europie Środkowo-Wschodniej[32]. Tego obawiał się również hiszpański ambasador w Waszyngtonie Francisco Cárdenas, zwracając uwagę na wyjątkowo bierną postawę Departamentu Stanu wobec wydalenia z Bułgarii amerykańskiej misji wojskowej, które zostało uznane przez Waszyngton jedynie za „nieporozumienie"[33].

Wydarzenia rozgrywające się na południowym wschodzie kontynentu, gdzie państwo Józefa Stalina rozpoczynało proces sowietyzacji Rumunii i Bułgarii, a Armia Czerwona kontynuowała ofensywę, by podobny scenariusz powtórzyć na terytorium Węgier, Czechosłowacji i Jugosławii, zostały prawidłowo odczytane w Madrycie jako przełomowe dla losów Europy. Tworzenie podstaw sowieckiej władzy w „wyzwolonych" krajach upewniało hiszpańskie władze, że jesienią 1944 r. nie istniała żadna szansa politycznego porozumienia narodów Europy Środkowo-Wschodniej i Związku Sowieckiego, gdyż ten drugi za jedyną możliwość dalszego współistnienia uznawał całkowite podporządkowanie się jego woli; narzucał ją zresztą już od pierwszych chwil pojawienia się Armii Czerwonej na danym obszarze. Tragiczny los Bukaresztu i Sofii uświadamiał Hiszpanom, że powyższy wzór zostanie powtórzony wszędzie tam, gdzie swą stopę postawi sowiecki żołnierz, ubiegając tym samym swego zachodniego sojusznika. Działać więc trzeba było szybko.

Świadomy wyjątkowości chwili generał Franco zdecydował się skorzystać z projektu Carrero Blanco i po raz ostatni w tej wojnie – nie zważając na fiaska propozycji mediacji z 1939 r. oraz Planu D – podjął inicjatywę mającą na celu sformowanie koalicji państw przeciwko Związkowi Sowieckiemu. Modyfikując założenia podsekretarza, 18 października 1944 r. samodzielnie, nawet bez wiedzy ministra José Lequeriki[34], w swym podmadryckim pałacu El Pardo nakreślił on plan stworzenia antykomunistycznego bloku państw zachodnich. Na głównego adresata tej koncepcji Caudillo wybrał Winstona Churchilla, licząc, że bałkańskie katharsis tym razem skłoni go do poważniejszego potraktowania hiszpańskiej propozycji.

---

[32] FNFF, dok. nr15755, Rojas do Lequeriki, 19.09.1944.

[33] FNFF, dok. nr 15803, Cárdenas do Lequeriki, 29.09.1944.

[34] Lequerica przyznał nawet, że o liście generała Franco dowiedział się od niego samego dopiero 2 lutego 1945 r., co wyraźnie dowodzi, że stery hiszpańskiej dyplomacji były głównie w rękach szefa państwa, który nie uznał za stosowne poinformować ministra spraw zagranicznych o inicjatywie o przełomowym znaczeniu. APG 1667/1, Lequerica do Santa Cruz, 3.02.1945.

5.3. List Franco do Churchilla

Stosunki Madrytu z Londynem od połowy 1944 r. zdawały się ulegać wyraźnej poprawie. Na początku maja podpisano porozumienie handlowe, które zakończyło dość chłodny okres „kryzysu wolframowego”[35] we wzajemnych relacjach. Wymiernym znakiem tej poprawy było przemówienie, jakie premier Rządu Jego Królewskiej Mości wygłosił w Izbie Gmin 24 maja 1944 r., w którym nie szczędził pochlebstw polityce Hiszpanii. Po raz pierwszy tak publicznie potwierdził wagę hiszpańskiej neutralności w tej wojnie, podkreślając, że rezygnacja z uderzenia na Gibraltar oraz przyzwolenie na koncentrację alianckich sił w przededniu przeprowadzenia operacji „Torch” były nieocenionymi przysługami, jakie rząd generała Franco oddał „nie tylko Zjednoczonemu Królestwu, Imperium Brytyjskiemu i Wspólnocie Narodów, ale i sprawie Narodów Zjednoczonych”[36]. Churchill wyraził również nadzieję, że Hiszpania stanie się silnym państwem w basenie Morza Śródziemnego, a wzajemne relacje będą się rozwijały w przyjaznej atmosferze.

Słowa te na Półwyspie Iberyjskim wywołały prawdziwą euforię, zwłaszcza że odbiły się również potężnym echem na całym świecie. „Ci, którzy aktywnie działali, spiskując przeciw reżimowi, zarówno republikanie jak i monarchiści, zostali pozbawieni złudzeń” – skomentował przemówienie swojego premiera radca ambasady Wielkiej Brytanii w Madrycie, Christopher Bramwell[37]. Generał Franco miał więc pewne podstawy, by wierzyć, że Londyn posiada zarówno dobrą wolę do zacieśnienia współpracy między oboma krajami, jak i wzrastającą świadomość komunistycznego niebezpieczeństwa.

Swój plan generał Franco przedstawił w napisanym 18 października 1944 r. liście do księcia Alby, z poleceniem, by ten przekazał go „człowiekowi, na którego barkach spoczywa największa odpowiedzial-

---

[35] Kryzys ten wynikał z początkowej hiszpańskiej odmowy wprowadzenia embargo na handel wolframem z Trzecią Rzeszą. Wspólny nacisk Londynu i Waszyngtonu na Madryt, połączony z ekonomicznym szantażem (odcięcie dostaw ropy naftowej do Hiszpanii), okazał się skuteczny i 2 maja 1944 r. trzy kraje podpisały porozumienie, które określało maksymalną ilość wolframu, jaką państwo generała Franco może sprzedawać Trzeciej Rzeszy. Szerzej na ten temat zob. L. Mularska-Andziak, *Hiszpania w polityce Stanów Zjednoczonych w okresie Drugiej Wojny Światowej*, Warszawa 1990, s. 206–260; J. Thomás, *La Batalla de Wolframio. Estados Unidos y España de Pearl Harbour a la Guerra Fría (1941–1947)*, Madrid 2010.

[36] *Parliamentary Debates. House of Commons, 24.05.1944, col. 768–771*, The National Archives, London (dalej: NA), Foreign Office Papers (dalej: FO) 371/39669, Eden do Hoare'a, 24.05.1944.

[37] NA, FO 371/39669, Bramwell do Edena, 29.05.1944.

ność za przyszłość Europy"[38]. Głównym założeniem projektu było nawiązanie bliskiej współpracy między Hiszpanią i Wielką Brytanią, której celem byłoby podjęcie próby uratowania Starego Kontynentu przed sowiecką dominacją. W dokumencie tym Franco przekonywał:

> Ponieważ nie możemy wierzyć w dobrą wolę komunistycznej Rosji i ponieważ znamy podstępne działanie bolszewizmu, musimy uświadomić sobie, że poważne osłabienie bądź zniszczenie krajów z nią sąsiadujących znacznie zwiększy jej siłę i ambicję, sprawiając, że mądre porozumienie między państwami zachodniej Europy będzie jeszcze bardziej niezbędne[39].

W rzeczywistości politycznej jesieni 1944 r., zdaniem Caudillo, istniały zaledwie dwa państwa, które zachowały odpowiedni potencjał militarny oraz zdolność moralną, by móc przeciwstawić się bolszewizmowi – Wielka Brytania oraz Hiszpania – i dlatego to właśnie od porozumienia między nimi należało rozpocząć budowę antykomunistycznego bloku na Zachodzie. Zdecydowanie krytycznie generał Franco podchodził do możliwości Francji i Włoch, zmagających się z „wewnętrzną dezintegracją" i zwiększającymi się wpływami partii komunistycznych, co stawiało te kraje w bezpośrednim zagrożeniu rewolucją. O konieczności wykorzystania potencjału Niemiec do obrony kontynentu Caudillo nie wspominał, przewidując zapewne, że wrogie emocje wobec Trzeciej Rzeszy są na Wyspach zdecydowanie zbyt silne, by w ówczesnej chwili myśleć o wzajemnym pojednaniu. Wspomniał jednak delikatnie, że załamanie się tego państwa ułatwi Sowietom podbój, a im większa będzie klęska Niemiec, tym bardziej niezbędne będzie porozumienie na linii Londyn – Madryt. Z pewnością dziwić może pominięcie pośród potencjalnych kandydatów do antysowieckiego bloku Portugalii, która swoją wrogą postawę wobec Moskwy podtrzymywała cały czas, jednak wydaje się, że wynikało ono z niedostatecznej siły tego niewielkiego państwa.

Bierność wobec wydarzeń rozgrywających się na froncie wschodnim, zdaniem Franco, przynieść mogła opłakane skutki, które radykalnie zmieniłyby sytuację polityczną:

---

[38] Po dzień dzisiejszy oryginalna wersja projektu nie została odnaleziona, dysponujemy jedynie tłumaczeniem na język angielski, jakie Foreign Office dokonało po otrzymaniu tekstu od księcia Alby. Wszelkie wersje w języku Cervantesa znajdujące się w hiszpańskich archiwach są niczym więcej, jak tylko tłumaczeniami z tekstu angielskiego.

[39] NA, FO 371/39671, Franco do Alby, 18.10.1944; NA, FO, 371/39672, Eden do Hoare'a, 1.12.1944, NA, PREM 8/106, Franco do Alby, 18.10.1944; S. Hoare, *op. cit.*, s. 300–304; http:// www.fdrlibrary.marist.edu/psf/box37/a335kk07.html.

> Jeśli Niemcy zostaną zniszczone, Rosja umocni swoją władzę w Europie i Azji, a Stany Zjednoczone będą panowały na Oceanie Atlantyckim i Pacyfiku jako najpotężniejsze mocarstwo świata, kraje europejskie na rozpadającym się kontynencie zetkną się z najpotężniejszym i najgroźniejszym kryzysem w swoich dziejach[40].

Aby uchronić Europę przed realizacją tego scenariusza, apelował do Churchilla o antysowiecki sojusz ze „zdrowym, szlachetnym i rycerskim" krajem – Hiszpanią.

Na tym jednak treść listu się nie wyczerpywała, a w dalszej części Caudillo nie szczędził również słów krytycznych wobec Wielkiej Brytanii. Szczególnie wypominał skrajnie nieprzychylną mu postawę brytyjskiej prasy, która rzeczywiście bardzo często atakowała jego rządy, dużo łagodniej traktując ustrój swego sojusznika ze wschodu. Skrytykował także mieszanie się w wewnętrzne sprawy jego kraju poprzez wspieranie republikańskich emigrantów, którzy w opinii niektórych brytyjskich „elementów oficjalnych" stanowili atrakcyjną alternatywę dla władzy dyktatora.

Nie ulega wątpliwości, że powyższe krytyczne uwagi nie były w tym liście potrzebne i mogły zupełnie wypaczyć główną jego ideę: stworzenia wspólnego frontu przeciwko sowieckiej dominacji w Europie. Londyn miał prawo odbierać słowa Caudillo jako żart niskich lotów, zwłaszcza że padały one ze strony człowieka, którego Brytyjczycy wielokrotnie – i przeważnie nieskutecznie – wzywali do zaprzestania tolerowania aktywności niemieckich agentów u niego w kraju. I choć aktywność brytyjskiego wywiadu na Półwyspie Iberyjskim nie ulegała wątpliwości, to wspominanie tego problemu w takim miejscu i w takim czasie było poważnym błędem.

Jakkolwiek list zawierał elementy, które miały prawo zrazić Brytyjczyków, z pewnością tego typu wątki poboczne nie miałyby znaczenia, gdyby w Londynie panowała polityczna wola odważniejszego wystąpienia przeciwko Sowietom. Wówczas zapewnienie o poparciu Hiszpanii co do planów zahamowania sowieckiej ekspansji byłoby z pewnością dużo ważniejsze niż dyshonor poniesiony w wyniku lektury krytycznych uwag. Jak pokazały jednak najbliższe tygodnie, Wielka Brytania wyraźnie nie czuła się na siłach, by w sposób bardziej zdecydowany przeciwstawić się zagrożeniu płynącemu ze wschodu.

5.4. Odpowiedź Londynu

Słowa Winstona Churchilla z 24 maja 1944 r., które na Półwyspie Iberyjskim wywołały wielką radość hiszpańskich władz, na Wyspach sprowokowały ostrą polityczną burzę, a ich autor sprowadził na siebie

---

[40] *Ibidem*.

silną krytykę ze strony prasy oraz opozycji. Głosy niezadowolenia spłynęły na niego nawet ze strony jego prywatnego sekretarza Franka Robertsa, który uznał, że „słowa premiera idą zbyt daleko w pochwałach dla Hiszpanii”[41]. Dość szybko nastroje euforii w Madrycie usiłował stonować Saumel Hoare, który tydzień po słynnej mowie Churchilla podczas oficjalnego spotkania z Gómezem Jordaną, wyjaśniał ministrowi, że premier swoje przemówienie, a zwłaszcza podziękowania, kierował do całego narodu, a nie tylko do przedstawicieli konkretnej władzy[42].

Nie było jednak dziełem przypadku, że słowa te padły akurat pod koniec maja 1944 r. Kilkanaście dni później miała rozpocząć się operacja „Overlord” – przedsięwzięcie absolutnie kluczowe dla dalszych losów wojny – i alianci chcieli mieć pewność, że od południa Pirenejów nie będzie im grozić nic złego. Wystarczyło tylko skutecznie przeprowadzić desant wojsk alianckich w Normandii, by wzajemne relacje uległy jednak ponownemu pogorszeniu. Wraz z otwarciem drugiego frontu w Europe znaczenie Półwyspu Iberyjskiego dla Brytyjczyków znacznie zmalało, a Madryt stracił swoje główne instrumenty wpływania na politykę brytyjską. Przestawał istnieć korzystny układ geopolityczny, który czynił Hiszpanię główną przeszkodą na drodze Niemiec ku Gibraltarowi i w ten sposób znacznie podnosił jej wartość w latach 1940–1944. Wobec udanego desantu i przewidywanego wyzwolenia Francji spod władzy Trzeciej Rzeszy, niebezpieczeństwo utraty Skały spadło do minimum, a wraz z nim również i skłonność Brytyjczyków do ustępstw wobec rządu generała Franco. Co więcej, brytyjska ustępliwość – dotychczas niezbędna ze względu na wojenne priorytety – była często krytykowana przez opinię publiczną, pozostającą pod coraz większym wpływem skrajnie niechętnej wobec Caudillo lewicy, która głośno demonstrowała swój sprzeciw względem niedemokratycznej formy rządu w Hiszpanii oraz represji wobec przeciwników politycznych. Stanowiło to dodatkowy asumpt dla Partii Konserwatywnej, by stanowisko względem Madrytu zaostrzyć.

Na konieczność dostosowania polityki brytyjskiej do nastrojów panujących w społeczeństwie zwracało uwagę coraz więcej polityków. „Antyfrankistowskie odczucia zyskują posłuch wszędzie […] Możemy być zmuszeni do działania przez opinię publiczną” – podkreślał Samuel Hoare, ambasador Rządu Jego Królewskiej Mości w Madrycie, który *notabene* dotychczas dał się poznać jako zwolennik łagodnego kursu

---

[41] NA, FO 371/39669, Notatka Robertsa, 23.05.1944.

[42] AMAE, R2300/6, Zapis rozmowy ministra spraw zagranicznych Gómeza Jordany z ambasadorem brytyjskim Samuelem Hoare'em, 1.06.1944. NA, FO 371/39669, Hoare do Edena, 1.06.1944.

wobec Hiszpanii[43]. Apelował on, by Londyn postawił sprawę na ostrzu noża i ostrzegł generała, że jeśli ten nie zliberalizuje ustroju swojego państwa, to będzie ono izolowane na arenie międzynarodowej. Zdecydowanie dalej szedł natomiast wicepremier Clement Attlee, który otwarcie wzywał rząd do „użycia wszelkich dostępnych metod" w celu obalenia dyktatora[44]. To radykalne rozwiązanie na razie jednak nie zyskało aprobaty Foreign Office, które uznało, że na ówczesną chwilę warto dać pierwszeństwo nieco łagodniejszym rozwiązaniom Hoare'a[45].

Hiszpański Caudillo był jednak krytykowany nie tylko za swą niechęć do demokracji czy prześladowania przeciwników politycznych. Kością niezgody zaczynał być przede wszystkim stosunek do wschodniego alianta. W Londynie coraz poważniej obawiano się, że dalsze utrzymywanie poprawnych relacji z rządem nieustannie deklarującym swą wrogość wobec Związku Sowieckiego może spowodować komplikacje w relacjach z Moskwą. Najdobitniej tę sytuację określił urzędnik Foreign Office, Peter Garran, nazywając reżim Franco „przekleństwem dla naszych sojuszników z Sowieckiej Rosji"[46]. Dlatego też, chcąc uniknąć drażnienia Stalina, proponował jasno dać do zrozumienia hiszpańskiemu dyktatorowi, że demokratyzacja jego państwa jest absolutnie niezbędna, bo „Rosja, która zaczęła odgrywać coraz większą rolę w Europie, nigdy nie zaakceptuje rządów Falangi"[47]. Idea wysłania ostrzeżenia do Caudillo spotkała się w Foreign Office z pełnym poparciem, choć jednocześnie Oliver Harvey zaapelował o usunięcie powyższego zdania w korespondencji z Franco, by uniknąć wrażenia, że Wielka Brytania „jest na sznurku Stalina"[48]. Już wówczas niektórzy politycy zauważali, że postawa Londynu wobec wschodniego alianta może zostać uznana za zbyt spolegliwą.

Z podjętej na Wyspach decyzji, by kurs wobec Hiszpanii zaostrzyć, na Półwyspie Iberyjskim sprawy sobie nie zdawano. Żadne ostrzeżenie jesienią 1944 r. nie zostało wysłane, w związku z czym generał Franco wierzył, że Wielka Brytania pragnie w dalszym ciągu utrzymać przyjazne relacje z jego krajem, tak jak o tym zapewniał Churchill w swoim majowym przemówieniu. Pisząc list do brytyjskiego premiera, mógł więc mieć nadzieję, że spotka się on z zainteresowaniem.

---

[43] NA, FO 371/39671, *Postawa aliantów wobec rządu generała Franco*. Memorandum Samuela Hoare'a, 16.10.1944.

[44] NA, FO 371/39671, Memorandum Attlee, 4.11.1944.

[45] NA, FO 371/39671, Notatka Garrana, 24.10.1944.

[46] *Ibidem*.

[47] NA, FO 371/39671, Notatka Garrana, 4.11.1944.

[48] NA, FO 371/39671, Notatka Harveya, 5.11.1944.

Książę Alba wiadomość od szefa państwa wręczył Anthony'emu Edenowi 21 listopada. Brytyjski minister już po pobieżnym jej przeczytaniu nie szczędził słów krytycznych i zaznaczył, że „list przedstawia sposób myślenia, który jest daleki od realiów obecnej sytuacji międzynarodowej"[49]. Co ciekawe, z jego uwagami w dużym stopniu zgadzał się książę Alba, który „trochę narzekał na sposób wypowiadania się Franco", a co więcej – przyznał, że „gdyby zostało to z nim skonsultowane, doradziłby nieco inne oświadczenie, bez stawiania żądań"[50]. Postawa hiszpańskiego ambasadora dobrze obrazowała pozycję Caudillo, który – pomimo swych rządów twardej ręki – musiał zmagać się z wewnętrzną opozycją, także wewnątrz korpusu dyplomatycznego.

List generała Franco, choć już od pierwszych dni był przyjmowany przez Brytyjczyków z rezerwą, stał się przedmiotem sporu podczas obrad Gabinetu Wojennego w dn. 27 listopada 1944 r.[51] Wówczas okazało się, że wewnątrz Rządu Jego Królewskiej Mości istnieją dwie koncepcje rozwiązania tej kwestii: z jednej strony stronnictwo labourzystów z Clementem Attlee'm, wzmocnione przez lewe skrzydło Partii Konserwatywnej na czele z Anthony'm Edenem domagało się wywarcia wspólnego ze Stanami Zjednoczonymi i Francją nacisku na Caudillo z żądaniem liberalizacji systemu, z drugiej – premier Winston Churchill wspierany przez postać numer dwa Labour Party Ernesta Bevina woleli ograniczyć się do przekazania jedynie „szorstkiej odpowiedzi" Hiszpanom, nie chcąc jednocześnie ingerować w wewnętrzne sprawy neutralnego kraju. Ostatecznie wybrano rozwiązanie iście salomonowe: odpowiedzi na list Caudillo miał udzielić jego adresat – Churchill – jednak pierwszą wersję miał przygotować Anthony Eden, a następnie wnieść jej treść pod obrady Gabinetu Wojennego[52].

Choć na oficjalną decyzję Londynu Hiszpania musiała na razie czekać, Brytyjczycy dość otwarcie mówili o swojej rezerwie względem projektu, powtarzając oskarżenia dotyczące niedemokratyczności władz w Madrycie. Gdy jednak 4 grudnia 1944 r. te argumenty przedstawiał w Madrycie Samuel Hoare, José Lequerica dość przewrotnie, a jednocześnie niezwykle trafnie zapytał: „Dlaczego jesteście w przyjaznych relacjach z dyktaturami w Rosji i Brazylii, a nienawidzicie dyktatury w Hiszpanii?"[53]. Brytyjski ambasador wszelkie nadzieje frankistow-

---

[49] NA, Cabinet Papers (dalej: CAB) 65/48, Posiedzenie Gabietu Wojennego z dn. 27.11.1944.

[50] NA, FO 371/39671, Eden do Bowkera, 21.11.1944.

[51] NA, CAB 65/48, Konkluzje posiedzenia Gabinetu Wojennego w dn. 27.11.1944.

[52] *Ibidem*.

[53] NA, FO 371/39672, Hoare do Edena, 4.12.1944.

skich polityków brutalnie rozwiał osiem dni później, gdy w rozmowie z samym szefem państwa dość jasno przyznał, że jego kraj „postrzega sojusz angielsko-rosyjski jako jeden z priorytetów polityki zagranicznej”[54]. Nie ukrywał również, że Wielka Brytania nie chciałaby drażnić Związku Sowieckiego, a wszelka integracja państw Zachodu „mogłaby zostać zinterpretowana jako opozycja wobec bloku narodów, który się uformuje na wschodzie”[55]. Słowa te jednoznacznie ujawniały nie tylko intencje Rządu Jego Królewskiej Mości wobec hiszpańskiego planu, ale przede wszystkim świadczyły o akceptacji przez Brytyjczyków braku symetrii w relacjach z Moskwą. Sami uznali bowiem dobrowolne polityczne sojusze między antykomunistycznymi krajami zachodniej Europy za nieuprawnione, akceptując jednocześnie „integrację” w wydaniu wschodnim, polegającą na narzuceniu przez Sowietów marionetkowych rządów państwom, których terytoria zajęła Armia Czerwona[56].

Wersję tę potwierdziła oficjalna odpowiedź nadesłana wkrótce przez Winstona Churchilla. Brytyjski premier nie pozostawiał złudzeń, że o żadnym porozumieniu przeciwko Sowietom mowy być nie może, gdyż Hiszpania dała się poznać jako partner niewiarygodny. Przedstawiał swą listę zarzutów względem władz w Madrycie, wypominając im zajęcie Tangeru, agresywne antybrytyjskie przemówienia, czy wreszcie wysłanie Błękitnej Dywizji na front wschodni przeciwko sojuszniczej względem Londynu Moskwie. Oskarżenia te nie były jednak główną przyczyną odrzucenia hiszpańskiej propozycji i stanowiły raczej wygodne jej uzasadnienie, zwłaszcza że postawę rządu generała Franco nad Tamizą oceniano niemalże przez cały czas trwania światowego konfliktu dość pozytywnie[57]. Prawdziwy powód brytyjskiej rezerwy został natomiast wyjawiony w ostatnich zdaniach listu:

---

[54] AMAE R1372/22, Zapis rozmowy szefa państwa z ambasadorem brytyjskim Samuelem Hoare'em, 12.12.1944. NA, FO 371/39672, Hoare do Edena, 12.12.1944.

[55] *Ibidem*.

[56] Ta postawa brytyjskiego ambasadora sprawiła, że generał Franco zdecydował się jednak nie przyznawać Samuelowi Hoare'owi Orderu Wielkiego Krzyża, o co wnioskował wcześniej minister Lequerica. L. Suárez Fernández, *Franco, España y la Segunda Guerra Mundial*, Madrid 1997, s. 622.

[57] Warto w tym miejscu dopowiedzieć, że sam Winston Churchill miał świadomość miałkości oskarżeń wytaczanych Hiszpanii. Tuż przed wysłaniem odpowiedzi do Franco skierował do Anthony'ego Edena następujące słowa, charakteryzujące postawę Madrytu w okresie drugiej wojny światowej: „Największe przysługi w postaci wstrzymania się od interwencji w 1940 r. i nieingerowania w nasze użytkowanie lotniska i zatoki Algeciras w miesiącach poprzedzających operację «Torch» w 1942 r. przewyższają na pewno drobne złośliwości”. NA, PREM 8/106, Churchill do Edena, 11.12.1944, W. Churchill, *op. cit.*, vol. VI, ks. 1, s. 369.

Oszukałbym Pana – pisał Winston Churchill – gdybym zdecydowanie nie rozwiał iluzji, że Rząd Jego Królewskiej Mości jest gotowy rozważyć stworzenie bloku państw na zachodzie Europy czy gdziekolwiek indziej na bazie wrogości wobec naszych rosyjskich sojuszników, bądź konieczności obrony przed nimi. Polityka Rządu Jego Królewskiej Mości pozostaje twardo oparta na traktacie angielsko-sowieckim z 1942 r. i postrzega kontynuację angielsko-rosyjskiej współpracy w ramach przyszłej ogólnoświatowej organizacji jako niezbędną nie tylko dla własnych interesów, ale także dla przyszłego pokoju i pomyślności Europy jako całości[58].

Brytyjski premier nie poprzestał jedynie na przekazaniu Hiszpanom swojej odmowy i zdecydował się treść korespondencji wyjawić... Stalinowi, co pozwoliłoby Brytyjczykom dać przekonujący dowód swojej lojalności względem wschodniego sojusznika[59]. „Wierzę – ujawniał motywy swojej decyzji Churchill w liście do Edena – że dzięki wyjaśnieniu naszego stanowiska stopniowo zdobędziemy u niego wpływy i podtrzymamy naszą umiarkowaną politykę wobec Sowietów”[60]. Ujawnienie korespondencji z Franco miało być pewną formą nagrody dla sowieckiego marszałka, który w grudniu 1944 r. pozostał jeszcze wierny porozumieniu dokonanemu podczas konferencji moskiewskiej w sprawie Bałkanów i dystansował się od wydarzeń greckiej dekemvriany[61], kiedy to greccy komuniści i radykałowie spod znaku ELAS wystąpili przeciwko wojskom brytyjskim. Churchill nie ukrywał, że „był pod wrażeniem” [62] lojalności Stalina, co miało szczególne znaczenie, gdyż brytyjska decyzja o wysłaniu na Peloponez posiłków z Włoch spotkała się z oporem sojuszników, włącznie ze Stanami Zjednoczonymi. Dość powiedzieć, że tak naprawdę jedynym państwem, które udzieliło Brytyjczykom pełnego politycznego poparcia, była Hiszpania, obawiająca się, że wystąpienie ELAS może stanowić preludium do sowietyzacji Grecji[63]. Aprobata brytyjskich działań ze strony Madrytu, wyrażona pomimo dość opryskliwej odpowiedzi ze strony Churchilla w sprawie bloku państw zachodnich, została bardzo dobrze odebrana w Londynie i doceniona nawet przez parlamentarzystów z niechętnej frankizmowi Partii Pracy: Fredericka Seymoura Cocksa w Izbie Gmin[64] oraz Davida Strabolgiego w Izbie Lordów[65].

---

[58] NA, PREM 8/106, Churchill do Franco, 12.12.1944. S. Hoare, *op. cit.*, s. 305–308.

[59] NA, CAB 65/44, Konkluzje posiedzenia Gabinetu Wojennego z 18.12.1944.

[60] NA, PREM 8/106, Churchill do Edena, 11.12.1944.

[61] Dekemvriana – dosł. wydarzenia grudniowe; wystąpienia partyzantów Ludowej Armii Wyzwolenia Narodowego (ELAS) przeciwko brytyjskim wojskom w grudniu 1944 r. Szerzej zob. A. Brzeziński, *Grecja*, Warszawa 2002, s. 124–125

[62] *Ibidem*.

[63] APG 1666/1, Gullón do Lequeriki, 17.12.1944.

[64] *Parliamentary Debates. House of Commons,* 18.01.1945, col. 467.

[65] *Parliamentary Debates. House of Lords,* 21.12.1944, col. 519.

Brytyjski premier zdołał przeforsować pomysł ujawnienia korespondencji Stalinowi na posiedzeniu Gabinetu Wojennego 18 grudnia. List skierowany do Moskwy swoją treścią przypominał zwyczajny donos, a jego cel został dobrze zdefiniowany już w pierwszym zdaniu: „Moi koledzy i ja – pisał Churchill – myślimy, że będzie Pan zainteresowany tą korespondencją ze względu na dowody przyjaźni tego kraju [tj. Wielkiej Brytanii] wobec Związku Sowieckiego, które ona zawiera”[66]. O wadze przywiązywanej do tego listu najlepiej świadczy fakt, że sam Churchill wykazał wielkie zainteresowanie jego dalszymi losami, a gdy dowiedział się w połowie stycznia, iż Foreign Office w dalszym ciągu nie wysłało go do Moskwy, udzielił skutecznej reprymendy Anthony'emu Edenowi[67]. Zachowanie brytyjskiego premiera nie pozostawiało złudzeń, że zdecydował się on poświęcić Hiszpanię na ołtarzu sowiecko-brytyjskiego sojuszu, krótkowzrocznie prowokując gniew Stalina względem kraju, który w trwającej wojnie oddał Zjednoczonemu Królestwu nieocenione przysługi.

Na tym jednak łamanie tajemnicy korespondencji przez Brytyjczyków się nie zakończyło. List Franco został wyjawiony również Amerykanom, a wkrótce na skutek przecieku informacja o nim przedostała się do prasy, co sprawiło, że o antysowieckiej propozycji dowiedział się cały świat. Na wieść o tym Madryt zareagował zrozumiałym oburzeniem, a José Lequerica polecił złożyć władzom brytyjskim stanowczy protest przeciwko „dziwnemu obyczajowi przekazywania nieoficjalnej prasie informacji na temat dyplomatycznych rozmów, które tradycja wszystkich państw uznaje za tajne”[68]. W tej sytuacji generał Franco udzielił dość zaskakującej odpowiedzi na ostatni list Churchilla. Do zarzutów stawianych mu przez premiera nie odniósł się w żaden sposób, ani słowem nie wspomniał także o antysowieckim sojuszu, a jedynie zapewnił – dość kurtuazyjnie i z odczuwalną rezygnacją – o swojej woli utrzymania przyjaznych relacji z Londynem[69]. Ta niespodziewana zmiana tematu we wzajemnej korespondencji była więc niczym innym, jak tylko przyznaniem się do porażki. Tak oto zakończyła się ostatnia w drugiej wojnie światowej hiszpańska próba odciągnięcia Wielkiej Brytanii od sojuszu ze Związkiem Sowieckim.

---

[66] NA, PREM 8/106, Projekt listu Churchilla do Stalina, 23.12.1944.
[67] NA, PREM 8/106, Churchill do Edena, 11.01.1945.
[68] APG 1667/1, Lequerica do Santa Cruz, 12.02.1945.
[69] NA, PREM 8/106, Franco do Churchilla, 20.02.1945.

5.5. Wnioski

Memorandum Luisa Carrero Blanco i list Franco do Churchilla były szczytowym osiągnięciem hiszpańskiej myśli politycznej tego okresu. Idee podsekretarza Presidencia del Gobierno, by doprowadzić do stworzenia ogólnoeuropejskiego sojuszu w obronie kontynentu przed sowiecką ekspansją, zostały zaakceptowane przez szefa państwa i odpowiednio zmodyfikowane stały się treścią propozycji sformowania bloku państw zachodnich, skierowanej do jednego z liderów Wielkiej Trójki. Choć w toczącej się wojnie nie była to pierwsza antysowiecka inicjatywa ze strony Hiszpanii, jej wyjątkowość nie ulegała wątpliwości. W przeciwieństwie do poprzednich hiszpańskich przedsięwzięć, została ona bowiem złożona przez szefa państwa bezpośrednio brytyjskiemu premierowi i nie była – jak dotychczas – przedmiotem rozmów między Palacio de Santa Cruz a przedstawicielstwem dyplomatycznym poszczególnych krajów w Madrycie. Tak wysoki szczebel prowadzenia negocjacji wynikał zarówno z nadzwyczajnej wagi problemu, jak i z panującego na Półwyspie Iberyjskim słusznego przekonania, że czas pracuje na korzyść Sowietów i dlatego też wymagane jest natychmiastowe działanie.

Franco, składając swą propozycję, dużo ryzykował. Możliwość jej przyjęcia przez Londyn nie została sprawdzona podczas sondażowych rozmów z ambasadorem Hoare'em, co więcej – w ostatnich miesiącach brytyjskie przedstawicielstwo w Madrycie kilkakrotnie dawało oznaki swej niechęci wobec hiszpańskiego reżimu. Mimo to, ufając w słuszność swoich racji i nie dbając o polityczny realizm całego przedsięwzięcia, Franco zdecydował się napisać list do Churchilla, podejmując ostatnią a jednocześnie najbardziej spektakularną próbę powstrzymania sowieckiej ekspansji. Nadzieje, że postępy osiągnięte przez Armię Czerwoną wczesną jesienią 1944 r. skłonią brytyjskiego premiera do rewizji swej polityki i rezygnacji z zasady *Germany first* okazały się płonne. Odpowiedź Brytyjczyków stanowiła absolutną klęskę Caudillo i jednocześnie dawała do zrozumienia, że sojusz Moskwy i Londynu – przynajmniej do zakończenia wojny – pozostanie nierozerwalny.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że list zawierał sformułowania, które znacznie obniżyły wartość jego przesłania i które nigdy nie powinny były pojawić się w tego typu korespondencji. Jeśli Franco liczył na odciągnięcie Wielkiej Brytanii od współpracy z Sowietami, krytyka pod adresem Londynu była zupełnie niepotrzebna. Z drugiej strony, ten swoisty festiwal żalu z pewnością nie miałby żadnego znaczenia, gdyby nad Tamizą istniała rzeczywista wola przeciwstawienia się Moskwie. Wszystkie te popełnione błędy nie mogą jednak zmienić faktu,

że propozycja Caudillo, w praktyce realizująca plany Carrero Blanco, stanowiła swoiste uwieńczenie wszystkich antysowieckich działań państwa frankistowskiego w okresie drugiej wojny światowej. W chwili gdy opinia publiczna wielu krajów Zachodu postrzegała sowieckiego dyktatora jako wyzwoliciela od nazizmu, z Półwyspu Iberyjskiego dochodziły głośne ostrzeżenia, że powojenna rzeczywistość – w przypadku przetrwania Wielkiej Trójki do końca konfliktu – będzie dla kontynentu równie trudna. Tutaj na losy Europy patrzono w perspektywie długofalowej, znacznie dłuższej niż koniec wojny bądź następne wybory, czym Franco bardzo pozytywnie odróżniał się od Churchilla, któremu nie można odmówić świadomości grożącego niebezpieczeństwa, ale jednocześnie nie sposób nie skrytykować jego bojaźliwej polityki wobec Związku Sowieckiego.

Władzom w Madrycie pozostała gorzka satysfakcji trafnego przewidzenia dalszego biegu wydarzeń. Pod koniec września 1945 r., gdy sytuacja polityczna w Europie uległa znacznej zmianie, dziennikarz radia Barcelona przypominał założenia hiszpańskiej oferty:

> Czy te przewidywania Franco […] zostały sfalsyfikowane przez bieg wypadków, czy też przeciwnie, dziś jeszcze bardziej ich słuszność została potwierdzona? Czy nie jest prawdą, że Moskwa panuje dzisiaj nad większą częścią Europy, a Polska, Węgry, Rumunia, Bułgaria, narody bałkańskie są bezpośrednio poddane moskiewskiej hegemonii?[70]

Autentyczną wartość hiszpańskiego projektu trafnie podsumował amerykański historyk George Hills:

> Ze wszechobecnymi szczegółami nie był on szczęśliwie napisany. Jednakże był to list wypływający z serca człowieka, który wierzył, że Europa znalazła się w przededniu konfrontacji z najniebezpieczniejszym przeciwnikiem wszechczasów – komunistyczną Rosją – i że jego kraj wespół z Wielką Brytanią był najlepiej do walki z tym wrogiem przygotowany[71].

Nie wszyscy historycy mieli jednak dla Franco tyle pobłażliwości. Niektórzy uważali, że demonstrowany przez Franco antykomunizm był tak naprawdę próbą znalezienia sobie miejsca w powojennej Europie i uniknięcia izolacji międzynarodowej, która groziła mu jako niedawnemu sojusznikowi Hitlera. Według tych opinii, najlepiej wyartykułowanych przez Paula Prestona, hiszpański Caudillo liczył, że proponując

---

[70] ASDMAE, Affari politici 1931–1945, Spagna 66, Audycja Radia Barcelony na temat listu Franco do Churchilla, 29.09.1945.

[71] G. Hills, *Franco: The Man and His Nation,* London 1967, s. 376.

Churchillowi stworzenie antysowieckiego bloku będzie w stanie poprawić swoje relacje z państwami anglosaskimi i uzyskać przebaczenie za swe kontakty z Trzecią Rzeszą. Zwolennicy tej tezy zapominają jednak, że propozycja złożona brytyjskiemu premierowi nie tylko takiego skutku nie osiągnęła, ale wywarła efekt dokładnie odwrotny – znacznie ochłodziła relacje między zachodnimi aliantami i Madrytem. Co więcej – list Franco spowodował, że w łonie Gabinetu Wojennego rozgorzała dyskusja na temat jego stosunku do frankistowskiego reżimu, w której coraz częściej pojawiały się głosy domagające się ingerencji w wewnętrzne sprawy Hiszpanii. Można wręcz odnieść wrażenie, że główną przeszkodą w utrzymaniu przez hiszpańskie państwo przyjaznych relacji z krajami anglosaskimi był nie jego niedemokratyczny charakter – bo ten był przez nie akceptowany w przypadku sojuszniczego Związku Sowieckiego, Portugalii czy Brazylii – ale skrajnie niechętny stosunek Franco do wschodniego alianta. Wzajemna wrogość między Madrytem i Moskwą została jeszcze spotęgowana, gdy Winston Churchill zdecydował się ujawnić treść propozycji Stalinowi, co było nie tylko złamaniem najbardziej podstawowych zasad korespondencji, ale i niejako symbolem wyraźnej przewagi ZSRR nad Wielką Brytanią, a nade wszystko błędem politycznym, za który brytyjskiemu premierowi przyjdzie zapłacić podczas konferencji w Poczdamie.

Dla Hiszpanii niepowodzenie idealistycznej i donkiszotowskiej inicjatywy duetu Carrero – Franco oznaczało nadejście wyjątkowo ciężkich czasów. Historia miała jednak pokazać, że w tym projekcie, niepasującym do politycznej rzeczywistości roku 1944, było dużo więcej realizmu niż w anglosaskiej wierze w słuszność sojuszu ze Związkiem Sowieckim. O trafności zaproponowanych rozwiązań Hiszpanie mieli się przekonać dopiero później, teraz natomiast czekała ich zemsta ze strony Józefa Stalina, który próby sformowania antysowieckiej koalicji nie mógł Madrytowi zapomnieć.

ROZDZIAŁ VI

Siempre enemigas – Madryt *versus* Moskwa w ostatnich miesiącach wojny – kontynuacja wzajemnej wrogości

6.1. Jałta w oczach Madrytu

Rok 1945 rozpoczął się od kontynuowania przerwanej na skutek powstania warszawskiego ofensywy Armii Czerwonej na odcinku centralnym. Uderzenie przeprowadzone siłami 2. Frontu Białoruskiego marszałka Konstantego Rokossowskiego, 1. Frontu Białoruskiego marszałka Gieorgija Żukowa i 1. Frontu Ukraińskiego marszałka Iwana Koniewa, rozpoczęte wczesnym rankiem 12 stycznia, stanowiło dla Niemców całkowite zaskoczenie, szybko zmuszając Wehrmacht do odwrotu. Rezultaty były widoczne: 17 stycznia Sowieci opanowali Warszawę, dzień później Kraków, a zaraz potem Łódź. Pod koniec miesiąca armie 1. Frontu Białoruskiego osiągnęły nawet rzekę Odrę i choć w dalszym ciągu broniły się twierdze w Poznaniu i Wrocławiu, klęska Wehrmachtu była kompletna[1].

Sowieci podporządkowywali sobie ziemie Rzeczypospolitej nie tylko militarnie, ale również politycznie. 31 grudnia 1944 r. Józef Stalin osobiście polecił Polskiemu Komitetowi Wyzwolenia Narodowego przekształcić się w Rząd Tymczasowy, co stanowiło wymowny dowód prowadzenia polityki faktów dokonanych, bez podejmowania jakichkolwiek konsultacji z zachodnimi sojusznikami. Zmiana ta była kosmetyczna w składzie (dokooptowano jedynie przedstawicieli partii sojuszniczych wobec Polskiej Partii Robotniczej), ale zasadnicza w treści, bo tworzyła pozory sprawowania realnej władzy na terytorium Rzeczypospolitej przez ośrodek lubelski[2]. Znalazło to również swoje odzwierciedlenie na arenie międzynarodowej, bo w przeciwieństwie do PKWN

---

[1] Na temat działań wojennych prowadzonych podczas ofensywy zimowej 1945 zob. m.in. K. Badziak, W. Kozłowski, *Wyzwolenie Ziemi Łódzkiej: styczeń 1945*, Łódź 1980; K. Sobczak, *Wyzwolenie północnych i zachodnich ziem polskich w roku 1945*, Poznań 1985.

[2] P. Wieczorkiewicz, *Historia polityczna Polski 1935–1945*, Warszawa 2005, s. 459.

Rząd Tymczasowy uznany został nie tylko przez ZSRR, ale również przez prowadzącą prosowiecką politykę Czechosłowację Edvarda Beneša i Jugosławię Josipa Broz-Tito.

Sowieckie porządki w Polsce spotkały się z ostrą krytyką na Półwyspie Iberyjskim. Wobec Rzeczypospolitej żywiono bowiem nie tylko silną sympatię z racji jej antykomunizmu i katolicyzmu, ale również bacznie obserwowano przyszły jej los, zdając sobie sprawę, że rozwiązania wypracowane wobec najsilniejszego państwa Europy Środkowo-Wschodniej staną się wzorem dla innych krajów regionu. Sprawa polska – według słów posła Józefa Potockiego – stanowiła więc dla Hiszpanów „*test case* celów i skutków zwycięstwa nad Niemcami”[3]. Była jeszcze i inna przyczyna wyjątkowego zainteresowania krajem nad Wisłą. Jak bowiem trafnie zauważył hiszpański attaché prasowy w Lizbonie, Javier Martínez de Bedoya, odznaczający się *notabene* bardzo wysoką jakością również innych swych raportów, opinie polskich dyplomatów były najbardziej wiarygodne, jako że reprezentowały punkt widzenia rządu wprawdzie oficjalnie sprzymierzonego z aliantami, ale faktycznie „posiadającego dość powodów do niezadowolenia i tym samym wolnego od kompromisów”[4].

Hiszpańska prasa jednoznacznie negatywnie oceniła powstanie Rządu Tymczasowego, a wszystkie gazety w całości opublikowały notę protestacyjną rządu w Londynie[5], co poseł Potocki odebrał z satysfakcją[6]. Równocześnie jednak władze w Madrycie były świadome, że w sprawie polskiej niewiele może się już zmienić i że zachodni alianci nie będą skłonni walczyć o nią ze Stalinem. Martínez de Bedoya twierdził nawet, że Polska została sprzedana przez Brytyjczyków w zamian za uznanie praw Rządu Jego Królewskiej Mości do Iranu, co – jego zdaniem – stwarzało obawy, że podobna transakcja mogła mieć miejsce również w przypadku Hiszpanii[7]. Książę Alba zaś przypominał opinię wyrażoną przez angielskiego katolika, wydawcę gazety „Tablet”, Douglasa Woodroffa, że jedyną szansą na uratowanie Polski było postawienie przez Rząd Jego Królewskiej Mości twardych warunków dotyczących uznania jej przedwojennych granic podczas negocjowania traktatu z Józefem Stalinem w 1942 r.[8]

---

[3] Hoover Institute Archives (dalej: HIA), 800/42/0/277, folder 18, Potocki do Tarnowskiego, 14.02.1945.

[4] Archivo de Presidencia del Gobierno, Madrid (dalej: APG) L01666E019D008, Martínez de Bedoya do Lequeriki, 8.12.1944.

[5] Zob. m.in. „ABC”, 2.01.1945, s. 68.

[6] HIA 800/42/0/277, folder 18, Potocki do Tarnowskiego, 2.01.1945.

[7] APG L01666E019D008, Martínez de Bedoya do Lequeriki, 15.12.1944.

[8] Archiwum księcia Alby, Palacio de Liria, Madrid (dalej: PL), Alba do Lequeriki, 30.12.1944.

Krytykowano również postawę sąsiedniej Francji. Po wyzwoleniu spod niemieckiej okupacji, stojący na czele Rządu Tymczasowego generał Charles de Gaulle robił wszystko, by w powojennym świecie pozycja Niemiec była jak najsłabsza, a Francja otrzymała ich kosztem jak największą rekompensatę. Temu celowi służyła wizyta złożona w Moskwie, gdzie 10 grudnia 1944 r. został podpisany traktat sojuszniczy między Związkiem Sowieckim i Rządem Tymczasowym Republiki Francuskiej. Jego warunkiem było uznanie przez de Gaulle'a władz PKWN *de facto* i wymiana przedstawicieli między Paryżem a Lublinem, choć jednocześnie generał – uczestnik wojny polsko-bolszewickiej w 1920 r. – zdecydowanie odmówił uznania Komitetu *de iure*[9]. Zbliżenie francusko-sowieckie zostało negatywnie odebrane na Półwyspie Iberyjskim. Kwestia ta stała się jednym z tematów rozmowy generała Franco z Samuelem Hoare'em 12 grudnia i hiszpański szef państwa wyraźnie dystansował się od entuzjazmu brytyjskiego ambasadora, podkreślając po raz kolejny niebezpieczeństwo komunizmu[10]. Reprezentant Rządu Tymczasowego przy władzach w Madrycie, Jacques Truelle, zauważał ponadto, że w otoczeniu Franco panowała „nerwowość", gdyż obawiano się, że kwestia Hiszpanii mogła być poruszana podczas spotkania de Gaulle'a ze Stalinem[11]. Francuskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych zapewniło Truelle'a, że nic takiego nie miało miejsca, jednakże poleciło mu nie dementować tych pogłosek i trzymać tym samym Hiszpaów w niepewności. Równocześnie nad Tamizą panowało przekonanie, że Stalin istotnie „poruszy sprawę Franco" i weźmie rewanż za jego antysowiecką politykę, ale dopiero po zakończeniu walk. Jak przewidywał reprezentujący rząd de Gaulle'a w Moskwie Roger Garreau, w ten sposób „kwestia Hiszpanii stanie się – zaraz po kwestii polskiej – drugim kamieniem probierczym sojuszu zawartego 10 grudnia między Francją a ZSRR"[12].

Militarne i dyplomatyczne sukcesy ZSRR były postrzegane na Półwyspie Iberyjskim jako potwierdzenie dokonanego już wcześniej podziału wpływów na kontynencie. Już kilka dni po rozpoczęciu ofensywy zimowej w datowanym na 19 stycznia 1945 r. memorandum jego anonimowy autor (Doussinague? Carrero Blanco?) kreślił zasięg „bloku bolszewickiego": państwa bałtyckie, Polska, państwa bałkańskie, znów

---

[9] D. Jarosz, M. Pasztor, *Stosunki polsko-francuskie 1944–1980*, Warszawa 2008, s. 22.

[10] Archives des Affaires Étrangères, Paris (dalej: AAE), Europe 1944–1949, Espagne, Truelle do Bidaulta, 14.12.1944.

[11] AAE, Europe 1944–1949, Espagne, Truelle do Bidaulta, 11.01.1945.

[12] AAE, Europe 1944–1949, Espagne, Bidault do Truelle'a, 30.01.1945.

podkreślając konieczność stworzenia przeciwwagi w postaci „bloku zachodniego". W skład tego drugiego miały wchodzić: Wielka Brytania, Francja, Belgia, Holandia, Portugalia, „być może" Włochy, „koniecznie" Niemcy, państwa skandynawskie i „to co pozostało z ruin dawnych Austro-Węgier"[13]. Niedawna odpowiedź Churchilla na list Franco przekreślała całkowicie szanse powodzenia tej idei, jednak historyk z pewnością dostrzeże dużą zbieżność powyższej listy z późniejszym o cztery lata zestawieniem państw–założycieli Sojuszu Północnoatlantyckiego.

Pomimo brytyjskiej odmowy, autor memorandum doskonale zdawał sobie sprawę, że Hiszpania dla swojej polityki antysowieckiej potrzebuje wsparcia z Wysp i wierzył, że Zjednoczone Królestwo prędzej czy później zainteresuje się współpracą z Madrytem. Przestrzegał jednocześnie przed przekonaniem, że wsparcie to należy uzyskać za wszelką cenę i stać się klientem silniejszego sojusznika:

> Właściwą drogą dojścia do porozumienia z Anglią nie jest uleganie wszelkim jej kapryśnym wymaganiom, czy zgadzanie się z wszystkimi jej uwagami, zwłaszcza jeśli chodzi o wtrącanie się w nasze sprawy wewnętrzne. Wręcz przeciwnie, tylko [...] sprawiając wrażenie rzeczywistej siły, nawet kosztem przejścia przez okres ochłodzenia, czy nawet względnego napięcia, możemy zdobyć pozycję niezbędną do zawarcia wymarzonego porozumienia[14].

W osiągnięciu tego celu Hiszpanii miały pomóc Stany Zjednoczone, kraj młodszy od Wielkiej Brytanii i tym samym mniej związany zaszłościami historycznymi. To właśnie „schronienie się w cieniu największej światowej potęgi" miało zapewnić Madrytowi pewną ulgę, niezbędną do przetrwania okresu ochłodzenia w relacjach z Londynem[15]. W przekonaniu tym można zauważyć pewien wpływ Carltona Hayesa, amerykańskiego ambasadora, który opuszczając placówkę w Madrycie 9 stycznia 1945 r. przedstawił swoją wizję przyszłych relacji obu krajów. Jego zdaniem Stany Zjednoczone powinny zmienić swą politykę względem państwa generała Franco na bardziej przyjazną i elastyczną, ono samo jednak musi dokonać pewnych reform, które pozwoliłyby uczynić to zbliżenie akceptowalnym dla amerykańskiej opinii publicznej. W ten sposób, na fali obustronnych ustępstw, oba kraje – jak plastycznie określił to ambasador – „spotkałyby się w połowie drogi"[16].

---

[13] Archivo del Ministerio de Asuntos Exteriores, Madrid (dalej: AMAE), Serie: Archivo Renovado (dalej: R) 1370/10, Sytuacja międzynarodowa w styczniu 1945 r., 19.01.1945.

[14] *Ibidem*.

[15] *Ibidem*.

[16] AMAE R 2300/4, Rozmowa z Carltonem Hayesem, 9.01.1945. Amerykański ambasador, co warto podkreślić, sugerował również Departamentowi Stanu, że władza

Choć w Madrycie panowała nadzieja, że w dłuższej perspektywie Anglosasi złagodzą swój stosunek wobec Hiszpanii i zaostrzy się ich konflikt z Moskwą, najbliższa przyszłość przedstawiała się wyjątkowo niekorzystnie. Londyn nie widział możliwości zerwania sojuszu ze Związkiem Sowieckim, nawet jeśli był świadomy wynikających z niego niebezpieczeństw. Przekonanie o braku alternatywy dla porozumienia ze Stalinem i jednocześnie o niechęci Stanów Zjednoczonych do zdecydowanej walki o przyszły kształt Europy doprowadziło Brytyjczyków do kontynuowania polityki ustępstw, która osiągnęła swój zenit podczas konferencji w Jałcie. To tam właśnie w dniach 4–11 lutego odbyło się drugie w historii – i jednocześnie ostatnie w tym składzie – spotkanie przywódców Wielkiej Trójki[17]. Przebieg krymskiego szczytu był bacznie obserwowany na Półwyspie Iberyjskim, jako że doskonale zdawano sobie tam sprawę z faktu, iż podjęte decyzje będą miały przełomowe znaczenie dla losu środkowej i wschodniej części kontynentu, a może i nawet dla samej Hiszpanii. Zbyt silne były tam bowiem wspomnienia poprzednich konferencji i zbyt wielkie były wątpliwości, czy aby na pewno sprawa rządu generała Franco nie została wyciągnięta na stół negocjacyjny, by teraz oczekiwać doniesień z Krymu bez niepokoju.

O ile nad Tamizą i Potomakiem łudzono się, że stworzono odpowiednie bariery przeciwko sowieckiej dominacji w Europie Środkowo-Wschodniej[18], o tyle narody tego regionu prawidłowo odczytały skutki dokonanego porozumienia jako faktyczne porzucenie ich na pastwę Stalina. Z tą drugą wersją powszechnie zgadzano się również na Półwyspie Iberyjskim, gdzie Jałta szybko stała się synonimem zachodniej zdrady i kapitulacji przed potęgą Związku Sowieckiego. Jeszcze przed zamknięciem krymskiego szczytu dziennikarz madryckiego „Pueblo" streszczał jego postanowienia: „Austria, Węgry, Niemcy w orbicie Moskwy, amen dla Bałkanów i państw bałtyckich! Co więc pozostanie z prawdziwej Europy?"[19] W przekonaniu tym Hiszpanie byli

---

nad Hiszpanią powinna pozostać w rękach generała Franco, który gwarantuje pokój na Półwyspie i strzeże go przed anarchizacją. APG , L01667E001D262, Lequerica do Cárdenasa, 2.02.1945.

[17] Na temat konferencji w Jałcie zob. m.in. J. Fenby, *Alianci. Stalin, Roosevelt, Churchill. Tajne rozgrywki zwycięzców II wojny światowej*, Kraków 2007, s. 509–556.

[18] Ambasador Cárdenas z Waszyngtonu donosił, że amerykańskie dzienniki przyjęły wyniki jałtańskiego szczytu z wielkim entuzjazmem, podkreślając ugodowe tendencje Józefa Stalina, zwłaszcza w sprawie polskiej. APG L01667E004D243, Cárdenas do Lequeriki, 13.02.1945.

[19] Archivio Storico Diplomatico del Ministero degli Affari Esteri, Roma (dalej: ASDMAE), Affari politici 1931–1945, Spagna 66, El mundo día tras día, „Pueblo", 10.02.1945.

utwierdzani przez depesze ze swych placówek zagranicznych: już trzeciego dnia konferencji opinię tego typu przesłał do Madrytu hiszpański poseł w Buenos Aires[20].

Z Waszyngtonu zaś Juan Francisco de Cárdenas donosił o odbyciu rozmowy z ambasadorem Rzeczypospolitej, Janem Ciechanowskim, który bardzo krytycznie odnosił się do postawy aliantów podczas jałtańskiego szczytu, oceniając ją jako „przystanie na warunki Stalina". Nawiązanie w końcowym dokumencie konferencji do Rządu Tymczasowego w Warszawie przy jednoczesnym braku jakichkolwiek odniesień do rządu na uchodźstwie polski przedstawiciel uznał zaś za dowód „władzy absolutnej" Sowietów[21]. Cárdenas wyraźnie podzielał punkt widzenia Ciechanowskiego, dzieląc się dodatkowo przeczuciem, że rzeczywisty przebieg negocjacji w Jałcie wydaje się dużo bardziej niepokojący niż wskazywałyby na to początkowe doniesienia i że prawdziwe znaczenie tego kompromisu pokażą dopiero następne dni.

W podobnie mocnych słowach wypowiedział się na ten temat hiszpański *chargé d'affaires* w Londynie, markiz Santa Cruz: „Kiedy Stalin uzyskał akceptację dla swojej tezy o rządach Europy Wschodniej, Roosevelt dla swojej dotyczącej organizacji międzynarodowej, Churchill nie osiągnął żadnej rekompensaty"[22]. Ten sam dyplomata podkreślał również, że jeszcze mocniejszych słów używali przeciwnicy polityczni brytyjskiego premiera, oskarżając go jawnie o kapitulację, zwłaszcza wobec sprawy polskiej[23]. Attaché prasowy José Brugada zwracał nawet uwagę na pogłoski, jakoby gabinet Tomasza Arciszewskiego rozważał emigrację do innego kraju na wypadek, gdyby Londyn zdecydował się cofnąć mu uznanie. Fakt, że pośród kandydatur na kolejną siedzibę władz Rzeczypospolitej, pierwsze miejsce – i to pomimo rezerwy ze strony współtworzących rząd socjalistów – zajmował Madryt, stanowi wyjątkowy certyfikat dla hiszpańskiego antykomunizmu[24].

Z dużym zainteresowaniem hiszpańscy dyplomaci obserwowali ponadto debatę na temat Jałty, do jakiej doszło w Izbie Gmin 27 lutego. Była ona bardzo burzliwa, ale rząd Churchilla wyraźną większością uzyskał votum zaufania, choć nie brakło donośnych i chwalebnych głosów protestu. Dwudziestu pięciu członków parlamentu odważnie wyraziło swój przeciw w głosowaniu, pośród nich m.in. Alec Douglass-Home i Arthur Greenwood, Henry Strauss z kolei, poseł z Norwich, złożył na-

---

[20] APG L01667E004, Bulnes do Lequeriki, 6.02.1945.
[21] APG L01667E001, Cárdenas do Lequeriki, 14.02.1945.
[22] APG L01667E004, Santa Cruz do Lequeriki, 14.02.1945.
[23] APG L01667E004, Santa Cruz do Lequeriki, 22.02.1945.
[24] APG L01667E001, Brugada do Lequeriki, 26.02.1945.

wet mandat poselski[25]. Postawa pozostałych była dużo mniej racjonalna. W swoim przemówieniu niezależny deputowany Tom Driberg podzielił się z izbą opinią, że w ówczesnej sytuacji politycznej najpoważniejsze zagrożenie dla jedności alianckiej stanowią dwa rządy: frankistowskiej Hiszpanii oraz Rzeczypospolitej na uchodźstwie[26]. Umieszczenie generała Franco obok władz pierwszej ofiary hitlerowskiej agresji wystawiło mu – oczywiście wbrew intencji autora tych słów – jak najlepsze świadectwo.

Po raz kolejny wyjątkowo trafne raporty na temat polityki zagranicznej Związku Sowieckiego napływały na Półwysep z Ankary, co najprawdopodobniej było jeszcze efektem wcześniejszej aktywności Servicio de Información Rusa z okresu działalności Pedro Prata. Hiszpański poseł José Rojas już 20 lutego, czyli w niecały tydzień po zakończeniu konferencji, zdobył informacje, że najpoważniejsze negocjacje toczyły się między Rooseveltem i Stalinem, „spychając Churchilla do drugiego szeregu" oraz że skłonność Amerykanów do ustępstw wynikała głównie z pragnienia uzyskania sowieckiej pomocy w wojnie z Japonią. I on również wspominał o podziale kontynentu, umiejscawiając Polskę, Bułgarię, Rumunię i Węgry w strefie wpływów Moskwy[27]. W następnej swej depeszy Rojas, powołując się na informacje pozyskane od Sowietów, pisał już otwarcie o „całkowitym ich triumfie we wszystkich dyskutowanych punktach"[28].

Już same doniesienia dotyczące przejęcia przez Sowietów Europy Środkowo-Wschodniej wystarczały, by w Madrycie postanowienia konferencji jałtańskiej uznano za wyjątkowo niekorzystne. Na tym się jednak nie skończyło. Poważnie obawiano się bowiem, że w trakcie jej obrad został podjęty temat Hiszpanii i że mocarstwa ustaliły z sobą zasady interwencji w jej wewnętrzne sprawy celem obalenia władzy generała Franco. Panowało tam również gorzkie przeczucie, że Wielka Brytania i Stany Zjednoczone nie będą broniły swego „cichego sojusznika"[29] z okresu drugiej wojny światowej, jeśli Stalin zdecyduje się wystąpić przeciwko niemu. I choć sprawa Półwyspu Iberyjskiego ostatecznie nie została wyciągnięta na negocjacyjny stół, to jednak istotnie pomyślny dla Kremla przebieg konferencji jałtańskiej zachęcił jego

---

[25] Parliamentary Debates. House of Commons, 28.02.1945, col. 1518–1519; P. Wieczorkiewicz, *op. cit.*, s. 466.

[26] APG L01667E001, Brugada do Lequeriki, 27.02.1945.

[27] APG L01667E001, Rojas do Lequeriki, 20.02.1945.

[28] APG L01667E001, Rojas do Lequeriki, 26.02.1945.

[29] Tak generała Franco nazwał radca amerykańskiej ambasady w Madrycie Willard Beaulac. Idem, *Franco: Silent Ally in World War II*, Carbondale 1986.

włodarzy do podjęcia prób uzyskania wpływów również i w tym regionie. Instrumentem wykorzystanym w tym celu miały być środowiska wrogich frankizmowi hiszpańskich emigrantów, które już bezpośrednio po wojnie domowej wzbudziły zainteresowanie władz sowieckich. Zajmijmy się teraz ich historią, by lepiej zrozumieć strategię Stalina wobec Hiszpanii w ostatnich miesiącach światowego konfliktu.

6.2. Związek Sowiecki wobec opozycji antyfrankistowskiej[30]

Exodus republikanów został zapoczątkowany przez nie byle kogo, bo samego przewodniczącego Komunistycznej Partii Hiszpanii (Partido Comunista de España, PCE) José Díaza, który Półwysep Iberyjski opuścił już w styczniu 1939 r., czyli na trzy miesiące przed zakończeniem działań wojennych. Lider hiszpańskich komunistów znany był ze swojego radykalizmu. W kwietniu 1936 r., kilka miesięcy przed wybuchem frankistowskiego powstania, w Kortezach groził nawet śmiercią liderowi opozycji José Maríi Gilowi Roblesowi[31], a w okresie wojny domowej szczególnie dbał o przeprowadzenie dechrystianizacji kraju, w czym osiągał znaczne sukcesy. Sam zresztą to przyznał w swoim pamiętniku: „W prowincjach, które opanowaliśmy […] przewyższyliśmy znacznie osiągnięcia Sowietów, bowiem Kościół w Hiszpanii jest dziś unicestwiony"[32]. W 1939 r. Díaz miał 43 lata, ale był już człowiekiem poważnie schorowanym, w związku z czym pierwsze kroki skierował do Paryża, gdzie miał przejść operację. Nie doszła ona jednak do skutku, gdyż lider PCE został wezwany do Związku Sowieckiego. Sowieci, mając świadomość, że Díaz może im wyświadczyć znaczne przysługi, dołożyli wszelkich starań, by powrócił on do zdrowia, dlatego też zajął się nim wysoko wyspecjalizowany zespół chirurgów. Operacja zakończyła się sukcesem, przedłużając w ten sposób życie liderowi Komunistycznej Partii Hiszpanii jeszcze o trzy lata[33].

---

[30] Niniejszy podrozdział jest oparty na artykule B. Kaczorowskiego, *Działalność Komunistycznej Partii Hiszpanii (PCE) w Związku Sowieckim w okresie drugiej wojny światowej*, [w:] *Rządy bez ziemi. Struktury władzy na uchodźstwie*, red. R. Żurawski vel Grajewski, Warszawa 2014, s. 243–262.

[31] José Díaz przepowiadał wówczas Gilowi Roblesowi, że ten „umrze w butach", co miało oznaczać, że nie umrze we własnym łóżku. P. Moa, *Mity wojny domowej*, Warszawa 2007, s. 167.

[32] *Ibidem*, s. 248.

[33] D. Arasa, *Los españoles de Stalin*, Barcelona 2005, s. 34–35.

W momencie wygaszania ostatnich bastionów republikańskiego oporu na Półwyspie o losach PCE decydowała tzw. troika, czyli swoisty triumwirat, w skład którego wchodziła wyrastająca powoli na liderkę hiszpańskich komunistów Dolores Ibárruri oraz przedstawiciele Międzynarodówki: Palmiro Togliatti oraz Stojan Minev (Stepanow). Obecność Pasionarii, znanej ze swej absolutnej lojalności względem Moskwy, dawała sowieckim przywódcom pełną gwarancję, że PCE w swoich ostatnich dniach na hiszpańskiej ziemi postępować będzie zgodnie z wytyczonymi instrukcjami. Ewakuacja w pełni rozpoczęła się 8 marca. Wówczas w kierunku Francji udali się – z polecenia Kominternu – Dolores Ibárruri, Irene Falcón, Ángel Álvarez, Ramón Soliva, kilka godzin wcześniej natomiast Półwysep Iberyjski opuścił premier Juan Negrín. Inni członkowie Biura Politycznego (Pedro Checa, Jesús Hernández, Vicente Uribe) pod czujną kontrolą Togliattiego pozostali w okolicach Alicante aż do wkroczenia wojsk frankistowskich do Madrytu w dn. 28 marca 1939 r. i tego samego dnia znaleźli się również we Francji[34].

Powszechnie zdawano jednak sobie sprawę z faktu, że Francja była jedynie tymczasowym schronieniem dla rzesz hiszpańskich komunistów i że głównym ich celem powinien być tylko Związek Sowiecki. Ta droga nie była jednak możliwa dla wszystkich. Wielu musiało bowiem pozostać na francuskiej ziemi albo szukać innego miejsca osiedlenia, gdyż Moskwa odmówiła przyjęcia wszystkich chętnych. Niektórzy usiłowali tłumaczyć ten fakt problemami natury ekonomicznej, jednak nie ulega wątpliwości, że przyjęcie tysiąca hiszpańskich komunistów nie mogło w większym stopniu wpłynąć na stan sowieckiej gospodarki, skoro chociażby mający dużo mniejsze możliwości finansowe Meksyk udzielił schronienia znacznie większej liczbie emigrantów[35]. Przyczyn tego stanu rzeczy należy więc dopatrywać się głównie w argumentach natury politycznej.

Przywódcy sowieccy byli bowiem dość niechętni masowemu przyjmowaniu hiszpańskich uchodźców, gdyż mieli świadomość, że życie w państwie Józefa Stalina może wydać się przybyszom dużo mniej atrakcyjne zarówno od iberyjskiej rzeczywistości, jak i przede wszystkim od obrazu sowieckiego raju, który był tak ochoczo kreślony w propagandowej literaturze i w przemówieniach komunistycznych

---

[34] Á. Maestro, *Dolores Ibárruri*, Barcelona 2004, s. 293.

[35] Na temat emigracji hiszpańskich komunistów do Meksyku patrz: P. J. Carrión Sánchez, *La delegación del PCE en México (1939–1956). Origen y límite de una voluntad de liderazgo de la oposición*, „Espacio, Tiempo y Forma" 2004, Serie V, Historia Contemporánea, vol. 16, s. 309–336.

towarzyszy. Dlatego też należało dokonać odpowiedniej selekcji i na wjazd do Związku Sowieckiego pozwolić jedynie tym, co do których panowała absolutna pewność, że pozostaną niezachwiani w swojej miłości do komunizmu i lojalności wobec Moskwy[36].

Od razu po przybyciu do Francji powołano więc specjalny komitet, który miał wybrać szczęśliwców mogących przekroczyć granicę państwa Józefa Stalina. Na jego czele stanął Togliatti, ale postacią numer dwa była już Dolores Ibárruri, która wobec powszechnie znanej choroby José Díaza zaczęła wyrastać na nieformalną liderkę swojej partii. Kryteria selekcji były dość rygorystyczne – brano pod uwagę przede wszystkim życiorys kandydata, który pozwalał stwierdzić, czy dana jednostka pozostanie wierna Moskwie i będzie dla niej użyteczna. W ten sposób ostatecznie wybrano 891 osób, które w następnych tygodniach na promach relacji Hawr – Leningrad przedostały się do Związku Sowieckiego[37].

W grupie tej znalazły się istotne postaci hiszpańskiego ruchu komunistycznego: Dolores Ibárruri, Pedro Checa, Antonio Mije, Santiago Carrillo, Jesús Hernández, a pośród nich najjaśniej świeciła z pewnością gwiazda Pasionarii. W chwili emigracji do Związku Sowieckiego miała 44 lata i za sobą dość bogatą polityczną karierę. Choć urodziła się w Kraju Basków w bardzo konserwatywnej rodzinie, podtrzymującej tradycje karlistowskie i szczerze przywiązanej do katolicyzmu, już w młodości obrała zupełnie inną drogę, wiążąc się z ruchami lewicowymi. Sukces rewolucji październikowej skłonił ją do wstąpienia w szeregi PCE, gdzie od razu dała się poznać jako bardzo aktywna działaczka. Na początku lat trzydziestych XX stulecia weszła w skład redakcji „Mundo Obrero" („Świata Robotniczego"), prasowego organu partii, a w 1936 r. została deputowaną Kortezów, gdzie zasłynęła m.in. kierowaniem pogróżek pod adresem José Maríi Gila Roblesa, przywódcy centroprawicowej opozycji[38]. Podczas wojny domowej była już jedną z najważniejszych figur PCE, a nieśmiertelną sławę zapewniło jej hasło „no pasarán"[39], które rzuciła w chwili, gdy wojska frankistowskie oblegały Madryt, a które weszło do politycznego słownika wielu ruchów lewicowych następnych dziesięcioleci. W ostatnich dniach domowego konfliktu porzuciła Madryt i udała się do leżącego na wybrzeżu miasteczka Elda[40], by stamtąd wyruszyć w kierunku Algierii, a następ-

---

[36] D. Arasa, *op. cit.*, s. 52.

[37] S. Serrano, *Españoles en Gulag*, Barcelona 2011, s. 47.

[38] P. Moa, *op. cit.*, Warszawa 2007, s. 167.

[39] „No pasarán" – hiszp. „Nie przejdą".

[40] Dolores Ibárruri najwyraźniej wstydziła się tego, że w ostatnim etapie wojny domowej opuściła walczącą nadal stolicę, by udać się w kierunku bezpiecznego wybrze-

nie Francji, która szybko stała się punktem zbornym hiszpańskich komunistów w ich emigracyjnej tułaczce. Wówczas zaczęła wyrastać na liderkę PCE, zwłaszcza że przewodniczący José Díaz przebywał w odległej Moskwie i to w dodatku w dość złej kondycji zdrowotnej. Jej przewodnią rolę docenił m.in. stojący na czele komunistycznej młodzieżówki Santiago Carrillo, który oskarżając w liście otwartym swego ojca o zdradę i faszyzm, wymienił Ibárruri na pierwszym miejscu pośród „najdroższych przywódców" PCE, za nią dopiero podając nazwisko José Díaza. Zważywszy na fakt, że stalinowski protokół przykładał dużą wagę do formalności i kwestii procedencji, taka kolejność nie była na pewno kwestią przypadku, ale dowodem na nieformalne przywództwo Pasionarii w partii[41].

Santiago Carrillo z kolei dopiero zaczynał swoją wspinaczkę na szczyt partyjnej drabiny. Mimo młodego wieku (rocznik 1915) miał już znaczne osiągnięcia. Był sekretarzem generalnym Zjednoczonej Międzynarodówki Socjalistycznej (Juventudes Socialistas Unificadas), a w okresie wojny domowej wszedł w skład Junty Obrony Madrytu (Junta de Defensa de Madrid), powołanej przez rząd Largo Caballero w listopadzie 1936 r. w celu wzmocnienia oporu stolicy przeciwko nacierającym wojskom Franco. Jego działalność jako radcy porządku publicznego w tym okresie po dziś dzień pozostaje pełna kontrowersji, a nie brakuje głosów historyków oskarżających go nawet o zbrodnię ludobójstwa, którą miał popełnić, osobiście nadzorując trwającą kilka tygodni operację zlikwidowania czterech tysięcy „faszystów i niebezpiecznych elementów" w podmadryckim Paracuellos del Jarama, przez niektórych nazywanym nawet „hiszpańskim Katyniem"[42]. W ostatnim roku wojny publicznie zerwał ze swoim ojcem – stronnikiem niechętnego komunistom pułkownika Segismundo Casado – i wytaczając przeciwko niemu ciężkie oskarżenia o zdradę oraz kolaborację na rzecz faszystów zdołał zapewnić sobie miejsce na liście wybrańców, którym pozwolono na przekroczenie granicy Związku Sowieckiego. W Moskwie przebywał jednak zaledwie kilka miesięcy, gdyż wysłano go do Ameryki, by tam organizował struktury komunistycznych młodzieżówek:

ża, skąd łatwo można było podjąć ewakuację. W wywiadzie udzielonym już w 1977 r., czyli 2 lata po śmierci Franco, najpierw niezgodnie z prawdą oznajmiła, że w chwili wybuchu puczu pułkownika Segismundo Casado (5 marca 1939 r.) przebywała w Madrycie, poprawiając się dopiero wówczas, gdy przeprowadzający wywiad zaczął zadawać w tej kwestii bardziej szczegółowe pytania. *Pasionaria. Conversaciones en Moscú, Dolores Ibárruri y Jaime Camino*, Barcelona 2006, s. 128.

[41] J. Estruch, *Historia oculta del PCE*, Madrid 2000, s. 145.

[42] C. Vidal, *Paracuellos–Katyn. Un ensayo sobre el genocidio de la izquierda*, Madrid 2005.

najpierw w Nowym Jorku, potem na Kubie i w Meksyku[43]. Choć do Związku Sowieckiego w okresie wojny już nie powracał, to w dalszym ciągu wywierał wpływ na kształt PCE, zwłaszcza że należał do najwierniejszych stronników Dolores Ibárruri.

Od razu po przybyciu do Moskwy hiszpańscy komuniści zorientowali się, że sowiecka rzeczywistość zupełnie nie przypomina obrazu raju dla robotników i chłopów, tak chętnie kreowanego przez propagandę na Półwyspie Iberyjskim. Ulice Moskwy wydały im się szare i pozbawione radości, w niczym nie przypominały gwarnych i kolorowych scen z hiszpańskich miasteczek, a wszechogarniająca bieda wywierała przygnębiające wrażenie. Pierwsza sprawa polityczna, jaką nowo przybyli musieli się zająć, również nie należała do najprzyjemniejszych: należało dokonać oceny zakończonej niedawno wojny domowej w Hiszpanii oraz ustalić przyczyny tej porażki. W tym celu została powołana specjalna komisja, w skład której weszli zarówno przedstawiciele Kominternu (Togliatti, Manuilski, Dymitrow, Stepanow, Gerö), PCE (Díaz, Ibárruri, Uribe, Checa, Hernández), jak i Zjednoczonej Partii Socjalistycznej Katalonii (Partit Socialista Unificat de Catalunya, PSUC) (Comorera). Mimo trwających miesiąc obrad nie udało się wypracować wersji akceptowalnej dla wszystkich, co było o tyle zrozumiałe, że komisja ta musiała jasno określić, kto odpowiada za klęskę, a kogo z tej odpowiedzialności należy zwolnić. Dlatego też każdy projekt delegacji hiszpańskiej spotykał się z natychmiastową negacją ze strony przedstawicieli Trzeciej Międzynarodówki. Wypracowali oni zresztą iście salomonowe rozwiązanie – Hiszpanów podzielono na dwie grupy, a każda z nich miała przygotować swoją wersję. W efekcie obie grupy zaczęły winą za niedawną klęską obarczać siebie nawzajem, dość trafnie przewidując, że próba zrzucenia odpowiedzialności na Stalina i Komintern zupełnie mijałaby się z celem. W wyniku takich działań komisji, które historyk Joan Estruch określił mianem „ratuj się, kto może", uznano winę Politbiura PCE, z wyjątkiem Díaza, Ibárruri, Hernándeza i Antóna. Ten ostatni był zresztą kochankiem Pasionarii, więc wydaje się, że to właśnie jej wstawiennictwo go uratowało. Pozycja wszystkich „pozytywnie zweryfikowanych" uległa więc znacznemu wzmocnieniu, podobnie jak i Joana Comorery, gdyż PSUC został uznany za katalońską sekcję Kominternu[44].

Niedługo później władze stalinowskie powołały do życia kolejną komisję składającą się z przedstawicieli PCE i Kominternu, która dla

---

[43] F. Jáuregui, P. Vega, *Crónica del antifranquismo*, Barcelona 2007, s. 64.

[44] J. Estruch, *op. cit.*, s. 146.

wielu miała równie złowrogie skutki. Tym razem należało dokonać odpowiedniej hierarchizacji hiszpańskich emigrantów, dzieląc ich według zasług dla sprawy komunizmu. Po szczegółowej analizie biografii każdego przybysza z Półwyspu Iberyjskiego dokonano podziału na cztery grupy, pierwszą rezerwując dla komunistycznej „elity" wyznaczonej do przewodzenia hiszpańskiej emigracji, kontrolowania jej i współpracy z Kominternem[45].

W ten sposób hiszpańscy komuniści podlegli podobnemu podziałowi, jaki istniał w Związku Sowieckim. Szczęśliwcy, którym udało się wejść w skład pierwszych dwóch grup, byli traktowani jak sowiecka elita, pozostali natomiast musieli żyć w warunkach typowych dla przeciętnych mieszkańców Moskwy. Były one co prawda dużo bardziej komfortowe niż na sowieckiej prowincji, jednak zdecydowanie nie wytrzymywały porównania z Hiszpanią, a już z pewnością w niczym nie przypominały sowieckiego raju, na który wielu liczyło, podejmując decyzję o wyborze „ojczyzny robotników i chłopów" na miejsce swojego uchodźstwa. Skrajna różnica między rozbujałymi marzeniami a bolesną rzeczywistością doprowadziła więc wielu do wycofania – przynajmniej przed własnym sumieniem – poparcia dla komunizmu i ZSRR. Pewnym symbolem tej wewnętrznej przemiany mogą być wspomnienia Enrique Castro Delgado, okraszone znamiennym tytułem *Straciłem wiarę w Moskwie*[46].

Partyjna wierchuszka nie wydawała się jednak zaskoczona sowiecką rzeczywistością i nieustannie dawała oznaki wyjątkowego serwilizmu w stosunku do państwa Józefa Stalina. Po zawarciu paktu Ribbentrop –Mołotow czołowi działacze PCE pokornie – często wręcz bezrefleksyjnie – dostosowali się do nowego trendu i znacznie ograniczyli krytykę Trzeciej Rzeszy, swego niedawnego wroga numer jeden. „To co zrobił Stalin i co zrobiła partia bolszewicka, jest zrobione dobrze. Nie ma innej możliwości, to musi być korzystne dla naszej sprawy" – wyjaśniał wszelkie wątpliwości Santiago Carrillo[47]. Młody polityk stał się nawet bezpośrednim beneficjentem zawartego sojuszu, gdyż nie miał żadnych problemów z przedostaniem się z okupowanej przez nazistów Francji na teren Związku Sowieckiego, a na prośbę Dolores Ibárruri sam Stalin zainterweniował u władz niemieckich, by wypuściły one na wolność jej kochanka Francisco Antóna[48]. Wyjątkowe osobiste zaangażowanie

---

[45] *Ibidem*, s. 147.

[46] W oryginale: *Mi fe se perdió en Moscú*. Było to nawiązanie to popularnego wierszyka dotyczącego wyznania rzymskokatolickiego: „Quien a Roma fue, perdió la fe" („Kto pojechał do Rzymu, stracił wiarę"). J. Estruch, *op. cit.*, s. 149.

[47] *Ibidem*, s. 151.

[48] Á. Maestro, *op. cit.*, s. 306–307.

sowieckiego przywódcy w tej sprawie wymownie świadczy, że wiązał on duże nadzieje z hiszpańskimi komunistami[49].

Pozostali oni w pełni lojalni również po 22 czerwca 1941 r., gdy nie musieli ukrywać już swojej wrogości wobec Trzeciej Rzeszy. Wówczas komuniści powrócili do sprawdzonej w latach trzydziestych idei frontów ludowych, które miały grupować wszystkie siły wrogie agresorowi, nawet te ideowo dość odległe od komunizmu. W ten sposób Biuro Polityczne PCE zadecydowało o powołaniu Hiszpańskiej Unii Narodowej (Unión Nacional Española), mającej z założenia jednoczyć różne odłamy hiszpańskiej emigracji od Związku Sowieckiego po Meksyk oraz podziemie w kraju w celu podjęcia wspólnej walki przeciwko reżimowi generała Franco. Program nowej organizacji został zawarty w pierwszym manifeście z sierpnia 1941 r., ale najpełniej jej założenia oddawała deklaracja Komitetu Centralnego PCE z 16 września 1942 r. Domagano się w niej zerwania przez Hiszpanię wszelkich związków z państwami Osi, wykluczenia falangistów z aparatu państwowego, zagwarantowania wolności prasy i zgromadzeń oraz umożliwienia powrotu do kraju wszystkim emigrantom. W deklaracji dość zręcznie pomijano wszelkie kontrowersyjne elementy komunistycznego programu, a w kwestii gospodarki wspominano jedynie o „odbudowie kraju, zapewnieniu chleba, pracy i wolności wszystkim Hiszpanom"[50]. Nie pojawiało się w niej ani jedno słowo nie tylko o rewolucji komunistycznej, czy nawet o republikańskiej formie rządów – wszystko po to, by nie zniechęcić przedstawicieli antyfrankistowskiej prawicy, na których wsparcie również liczono[51].

Bezpośrednio po niemieckim ataku PCE zdecydowała o stworzeniu rozgłośni radiowej w Moskwie, która miałaby nadawać audycje w języku hiszpańskim dla wszystkich emigrantów z kraju Don Quixota, przebywających na terenie Związku Sowieckiego oraz dla tych, którzy pozostali pod rządami generała Franco. W ten sposób powstało Radio „Niepodległa Hiszpania", nazywane inaczej „Radiem Pirenaica", by stworzyć przed słuchaczami z Półwyspu Iberyjskiego wrażenie, że sygnał nadawany jest znad granicy hiszpańsko-francuskiej, a radio nie

---

[49] Warto w tym miejscu jednak odnotować, że pakt z Trzecią Rzeszą okazał się zbyt trudny do zaakceptowania dla wielu komunistów z Zjednoczonej Socjalistycznej Partii Katalonii (PSUC), którzy już w okresie wojny domowej zachowywali znacznie większą niezależność od ZSRR. Szeregi partii działającej głównie na uchodźstwie w Meksyku opuściło wówczas ponad 40 działaczy. W opublikowanym w 1940 r. manifeście doszli oni w końcu do słusznego przekonania, że „Międzynarodówka Komunistyczna stała się organizacją mającą wyłącznie na celu obronę ZSRR". J. Estruch, *El PCE en la clandestinidad 1939–1956*, Madrid 1982, s. 36.

[50] D. Arasa, *op. cit.*, s 124.

[51] S. Carrillo, *Dolores Ibárruri*, Barcelona 2004, s. 150.

jest od nikogo zależne. W rzeczywistości treści zawarte w audycjach były w pełni akceptowane przez sowieckie władze i zgodne z wyznaczonym przez nie kierunkiem polityki zagranicznej[52]. Nie ograniczano się przy tym do spraw tylko politycznych. Hiszpańscy komuniści stworzyli bowiem także audycję dla katolików pt. *La Virgen de Pilar*, która do tego stopnia była niezgodna z nauczaniem Kościoła, że odcięło się od niej Radio Watykańskie[53]. Również osoby, które zajmowały się tym przedsięwzięciem, budziły wśród przywódców Związku Sowieckiego pełne zaufanie: główną inicjatorką rozgłośni była Dolores Ibárruri, a w realizację włączyli się również inni działacze PCE, m.in. Rafael Vidiella, Francisco Antón czy Irene Falcón. Pewnym symbolem symbiozy państwa sowieckiego i hiszpańskiej radiostacji był fakt, że nadawanie sygnału nie ustało również w krytycznych dla państwa Józefa Stalina momentach 1941 r.: w czasie niemieckich nalotów na Moskwę audycje prowadzone były z podziemnych schronów, a gdy w końcu zdecydowano się na ewakuację, przeniesiono siedzibę radia do Ufy, gdzie jego działalność była kontynuowana[54].

Hiszpanie walczyli przeciwko Wehrmachtowi nie tylko orężem propagandowym. Już bowiem następnego dnia na specjalnym posiedzeniu Kominternu Dolores Ibárruri dała wyraz pełnej lojalności wobec Związku Sowieckiego i zaproponowała, by sformowano oddział składający się z hiszpańskich komunistów, który miałby bronić sowieckiej ziemi. Pomysł ten początkowo nie spodobał się jednak Józefowi Stalinowi, który nie chciał dopuścić do wykrwawienia się hiszpańskich komunistów w bojach z Niemcami, bo przewidywał dla nich ważniejszą rolę do odegrania: w odpowiednim czasie mieli bowiem podjąć walkę z siłami Franco, a po zwycięstwie stanowić nowe elity komunistycznej Hiszpanii, gwarantujące podległość wobec Sowietów[55]. Choć ten tok myślenia był bliski Ibárruri, która w swoich pamiętnikach uznała stanowisko Stalina za „racjonalne", napływ hiszpańskich ochotników, pragnących walczyć z Wehrmachtem i tym samym spłacić dług wobec swojej drugiej, komunistycznej ojczyzny, zmusił Moskwę do złagodzenia stanowiska. W ten sposób powstała składająca się w całości z Hiszpanów 4. Kompania, wchodząca w skład Brygady Międzynarodowej NKWD. Jednostka liczyła 125 hiszpańskich żołnierzy, a na jej czele stanął kapitan Pelegrín Pérez Galarza. Wzorem żołnierzy 4. Kompanii szybko

---

[52] R. González Martell, *La literatura y la cultura del exilio republicano español de 1939*, San Antonio de los Baños 2002, s. 70.

[53] D. Ibárruri, *Memorias de Pasionaria. Me faltaba España*, Barcelona 1984, s. 54.

[54] D. Arasa, *op. cit.*, s. 84.

[55] Á. Maestro, *op. cit.*, s. 316.

zaczęli podążać inni, a w ciągu kilku lat przez szeregi Armii Czerwonej przewinęło się 749 Hiszpanów, spośród których aż 204 oddało życie za Związek Sowiecki[56]. Ten bardzo wysoki wskaźnik ofiar, pokazuje z jednej strony wyjątkowe zaangażowanie hiszpańskich komunistów w obronę państwa Józefa Stalina przed wrogiem, z drugiej – raz jeszcze potwierdza starą prawdę o szafowaniu krwią przez sowieckich dowódców i prowadzeniu działań militarnych bez przykładania szczególnej uwagi do strat własnych. Sława najsłynniejszego żołnierza bez dwóch zdań przypadła Rubenowi Ruizowi Ibárruriemu, synowi Dolores, który poległ pod Stalingradem i jako pierwszy Hiszpan w historii został odznaczony pośmiertnie tytułem Bohatera Związku Sowieckiego[57]. Dwaj członkowie PCE, słynni generałowie wojny domowej, Juan Modesto i Enrique Líster, zostali z kolei zaangażowani przy organizacji tzw. Ludowego Wojska Polskiego w 1943 r., za co po wojnie otrzymali od Bolesława Bieruta Krzyż Grunwaldu[58].

W obronie ZSRR chcieli walczyć także ci Hiszpanie, którzy po wojnie domowej przenieśli się za Ocean. Jednym z nich był generał José Miaja – legendarny dowódca obrony Madrytu, stojący na czele Junta de la Defensa, który choć od 1936 r. posiadał legitymację PCE, był dużo bardziej niezależny od swoich partyjnych towarzyszy przebywających wówczas w Moskwie. Wystąpił on do prezydenta Stanów Zjednoczonych Franklina Delano Roosevelta z propozycją utworzenia oddziału ochotników złożonego z republikańskich emigrantów przebywających na Nowym Kontynencie i wysłania go na front wschodni. Nie może dziwić fakt, że Waszyngton, który jeszcze pozostawał poza wojną, choć w starciu Hitlera ze Stalinem sprzyjał temu drugiemu, nie przystał na propozycję generała[59].

Samobójstwo[60] José Díaza 21 marca 1942 r. rozpoczęło pośród hiszpańskich komunistów okres walki o schedę po nim, która ostatecznie zakończyła się zwycięstwem Dolores Ibárruri, głównie ze względu na wyraźne poparcie jej kandydatury przez Stalina[61]. Postawa nowej

---

[56] D. Arasa, *op. cit.*, s. 418.

[57] *Ibidem*, s. 215. Jego imieniem została nawet nazwana odkryta w 1972 r. przez ukraińską astronom Ludmiłę Żurawlową planetoida, która odtąd okrąża Słońce pod nazwą 2423 Ibárruri. L. D. Schmadel, *Dictionary of Minor Planets Names*, Heidelberg 2003, s. 198.

[58] E. Líster, *Así destruyó Carrillo el PCE*, Madrid 1983, s. 20.

[59] AAE, Guerre 1939–1945, Vichy 843, Albytre do Darlana, 8.08.1941.

[60] Nie brakuje jednak głosów, że lider PCE został zamordowany. Zob. m.in. C. Semprún, *op. cit.*; *Czarna księga komunizmu. Terror, zbrodnie, prześladowania*, red. S. Courtois i in., Warszawa 1999, s. 330.

[61] Á. Maestro, *op. cit.*, s. 313

pierwszej sekretarz pokazała dość dobitnie, dlaczego Moskwa włożyła tyle wysiłku, by stery PCE dostały się właśnie w ręce Ibárruri. W pełni świadoma, jakie siły wyniosły ją do władzy nad partią, przez cały okres drugiej wojny światowej dbała głównie o utrzymanie jak najlepszych relacji z sowieckimi przywódcami, będąc jednocześnie niezdolną do wejścia z nimi w konflikt, gdy interes hiszpańskiego uchodźstwa tego wymagał. W tym tkwił między innymi sekret milczenia Pasionarii wobec tragicznego losu jej rodaków, którym niedane było spędzić wojny w podobnie komfortowych warunkach i którzy zostali umieszczeni w sowieckich łagrach. Historia pobytu Hiszpanów na dalekiej Syberii w okresie drugiej wojny światowej doskonale zresztą obnażyła prawdziwy charakter rządów Józefa Stalina: wśród więźniów znajdowali się bowiem zarówno jeńcy Błękitnej Dywizji – jednostki ochotniczej walczącej u boku Wehrmachtu – którzy wyruszali na wschód z zamiarem unicestwienia sowieckiego państwa, jak i zwolennicy Republiki liczący na znalezienie w nim bezpiecznego schronienia, na które nie mogli liczyć w przypadku pozostania na Półwyspie Iberyjskim. O ile jeszcze bierność przywódców PCE wobec losu tej pierwszej grupy da się w pewnym stopniu wytłumaczyć chęcią zemsty i samowolnego wyrównania rachunków, o tyle nieudzielenie żadnej pomocy szeregowym członkom partii, którzy znaleźli się w stalinowskich obozach, było już jawnym porzuceniem nie tylko swych rodaków, ale i ideowych towarzyszy. Niektórzy nawet nie ukrywali, że w gruncie rzeczy dla więźniów lepiej stało się tak, jak się stało: „Gdybym był na ich [tzn. Sowietów] miejscu, wszystkich bym rozstrzelał" – z całkowitą szczerością deklarował Antonio Mije García, jeden z czołowych działaczy PCE[62].

Choć oficjalnie deklarowanym celem PCE w Związku Sowieckim było obalenie generała Franco i urządzenie Hiszpanii według nowych zasad, wpływ moskiewskiej emigracji na losy Półwyspu Iberyjskiego był na początku dość niewielki. Można wręcz odnieść wrażenie, że hiszpańscy komuniści dużo większą uwagę przykładali do walki o schedę po José Díazie i do przebiegu wojny na froncie wschodnim niż do losu rodaków pozostałych w kraju. Co więcej, obóz republikański w pierwszych latach po wojnie domowej wydawał się całkowicie rozbity, a wyjście z tego letargu zajęło mu dobrych kilka lat. Sława pierwszego, który spróbował stworzyć podziemne struktury w kraju, przypadła Heriberto Quiñonesowi, komunistycznemu działaczowi pochodzenia mołdawskiego (urodził się w Besarabii w 1907 r.), który przybył na Półwysep Iberyjski w 1931 r. W okresie wojny domowej nawiązał ścisłe kontakty

[62] S. Serrano, *op. cit.*, s. 187.

z sowiecką ambasadą i współpracował z Servicio de Información Militar (Służba Informacji Wojskowej), spenetrowaną niemal całkowicie przez komunistów republikańską służbą wywiadowczą, dla której zdobywał informacje ze strefy frankistowskiej[63]. Po klęsce Republiki dzięki swym talentom organizatorskim i lingwistycznym (bardzo szybko osiągnął biegłą znajomość języka hiszpańskiego) podjął się trudu odtworzenia PCE w podziemiu i w przeciągu kilku miesięcy zbudował strukturę na skalę ogólnokrajową. Osiągnięty sukces sprawił, że wszelka podległość zaczęła mu coraz bardziej ciążyć. Otwarcie zaczął więc mówić przedstawicielom komunistycznego uchodźstwa o konieczności stworzenia „silnego kierownictwa w Hiszpanii", które „mogłoby dowodzić walką samodzielnie, bez konieczności konsultowania każdego kroku"[64]. W odniesieniu do sytuacji międzynarodowej postulował natomiast neutralność wobec światowego konfliktu i zaprzestanie bezwzględnego popierania ZSRR[65]. W ten sposób i tak cienka nić łącząca emigrację z Półwyspem Iberyjskim została przerwana, a lista wrogów Quiñonesa znacznie się powiększyła.

Kres konspiracji położyło jego aresztowanie przez władze frankistowskie 30 grudnia 1941 r. i skazanie na karę śmierci. Choć w ostatnich dniach przed rozstrzelaniem prezentował bardzo godną postawę, na torturach nie wydał nikogo i umierał z okrzykiem: „¡viva la Internacional Comunista!" na ustach, to nie wystarczyło, by przekonać do siebie towarzyszy z PCE. Quiñonesowi odmówiono chwały bohatera męczennika i powszechnie zaczęto go przedstawiać jako angielskiego szpiega (tu koronnym dowodem była jego słabość do angielskich cygar). Co prawda w 1986 r. został on oficjalnie zrehabilitowany[66], ale jeszcze w latach dziewięćdziesiątych XX w. Santiago Carrillo uznał działalność Quiñonesa za „ogromną prowokację". Wieczna infamia była więc ceną, jaką przyszło zapłacić za brak entuzjazmu wobec podporządkowania się najważniejszym działaczom PCE[67].

Dogodną okazję do ponownego zainteresowania się Półwyspem Iberyjskim stworzyła operacja „Overlord", która wyzwoliła Francję i oddzieliła tym samym Hiszpanię od Trzeciej Rzeszy. Hiszpańscy republikanie, dość aktywnie uczestniczący we francuskim *resistance* i współpracujący z Komunistyczną Partią Francji, po odniesionym sukcesie zdecydowali się przenieść walkę na południe i podjąć pró-

---

[63] J. Estruch, *El PCE en la clandestinidad*, s. 24.
[64] J. Estruch, *Historia oculta del PCE*, s. 159.
[65] J. Estruch, *El PCE en la clandestinidad*, s. 25.
[66] F. Jauregui, *Rehabilitaciones tardías en el PCE*, „El País", 25.04.1986.
[67] J. Estruch, *Historia oculta del PCE*, s. 160.

bę obalenia generała Franco. Ich zamierzenia były zgodne z polityką Związku Sowieckiego, który wobec przewidywanej katastrofy Trzeciej Rzeszy coraz większą uwagę poświęcał sprawom przyszłego porządku w Europie i był wyraźnie zainteresowany wyeliminowaniem wrogiego mu dyktatora. Dlatego też w połowie października 1944 r. sam Stalin wysłał instrukcje do PCE, w których nakazywał odejście od dotychczasowej bierności na rzecz podjęcia walki o przejęcie władzy na Półwyspie Iberyjskim. W tym celu wszystkie siły antyfrankistowskie miały się zjednoczyć i przekroczyć Pireneje celem uderzenia na Hiszpanię[68].

Do inwazji doszło 19 października 1944 r. Wówczas hiszpańscy *maquis* – nazwani tak analogicznie do swych odpowiedników z Francji, żołnierzy antyhitlerowskiego podziemia – zorganizowani przez Jesúsa Monzóna, tworzącego struktury PCE w niedawno wyzwolonej przez aliantów Francji, w sile kilku tysięcy żołnierzy przekroczyli Pireneje, licząc na wybuch ogólnonarodowego powstania w Hiszpanii. Ekspedycja okazała się jednak absolutną katastrofą. Miejscowa ludność nie zareagowała na wezwania komunistów do *guerrilli*, a w przeciągu kilku dni wojska frankistowskie dowodzone przez generała José Moscardó, legendarnego obrońcę toledańskiego Alcázaru, bez większych problemów uporały się ze słabszymi liczebnie i chaotycznie dowodzonymi oddziałami z północy, kompromitując wszystkich organizatorów przedsięwzięcia[69]. Monzón został zatrzymany przez frankistowską policję i osadzony w więzieniu, które opuścił dopiero w 1959 r., a ci którzy zdołali uniknąć aresztowania, mogli o dalszej wspinaczce w hierarchii partii komunistycznej zapomnieć.

Do organizacji całej operacji, wymownie nazwanej „Rekonkwistą Hiszpanii", Moskwa wysłała Santiago Carrillo, dobrego przyjaciela Dolores Ibárruri, który po powrocie z ZSRR przez kilka lat przebywał w Ameryce Łacińskiej. Miał on przede wszystkim kontrolować Monzóna, by ten nie poszedł drogą Quiñonesa i nie stał się zbyt samodzielny. Carrillo nie należał jednak do wielkich zwolenników frontalnego ataku z północy, przewidywał bowiem, że może on przynieść poważne straty i ostatecznie wzmocnić władzę Caudillo. On też wydał nakaz odwołania całego przedsięwzięcia już po kilku dniach od jego rozpoczęcia[70].

Klęska hiszpańskich *maquis* uzmysłowiła sowieckiemu kierownictwu, że niezbędne jest dokonanie strategicznych zmian. Zdano sobie

---

[68] G. Swain, *Stalin and Spain, 1944–1948*, [w:] *Spain in an International Context, 1936–1959*, ed. D. Dunthorn, Ch. Leitz, New York 1999, s. 245.

[69] E. Rodríguez, *Els Maquis*, Barcelona 2005, s. 70.

[70] C. Fernández, *Madrid, la ciudad clandestina comunista*, „Cuadernos de Historia Contemporánea" 2004, vol. 26, s, 161–180.

sprawę, że obalenie Franco nie będzie możliwe jedynie przy wykorzystaniu komunistycznego aparatu i że niezbędne jest poszerzenie bazy również o bardziej umiarkowanych przeciwników dyktatora. Koncepcja ta funkcjonowała już od kilku lat pod postacią Unii Narodowej, jednak jej główną wadą była absolutna dominacja komunistów w jej strukturach decyzyjnych, co czyniło fikcję z idei stworzenia szerokiego frontu antyfaszystowskiego[71]. Dlatego też Moskwa zdecydowała się udzielić wsparcia republikańskiemu rządowi na uchodźstwie, na czele którego stał przebywający w Londynie Juan Negrín[72].

Był on postacią doskonale znaną w kręgach hiszpańskiej emigracji. Piastował funkcję premiera republiki w latach 1937–1939 i podczas swych rządów dał się poznać jako polityk wyraźnie zależny od Związku Sowieckiego, czego symbolicznym potwierdzeniem była afera *oro de Moscú*, za którą był w pełni odpowiedzialny[73]. Po klęsce w wojnie domowej osiadł w Londynie, gdzie jego obecność wywoływała wiele napięć między nowymi władzami w Madrycie a Rządem Jego Królewskiej Mości[74]. Frankistowscy dyplomaci wielokrotnie czynili starania, by Londyn uznał go za *persona non grata*, ale skończyło się jedynie na zakazie prowadzenia działalności politycznej, zresztą i tak nieprzestrzeganym[75].

Negrín dystansował się co prawda od postawy Komunistycznej Partii Hiszpanii, zwłaszcza w okresie funkcjonowania paktu Ribbentrop–Mołotow, gdy jej władze zadziwiająco łatwo zaakceptowały istniejącą rzeczywistość, jednak w dalszym ciągu dla frankistów pozostawał człowiekiem Moskwy. Takie samo zdanie miał o nim nawet dość sceptyczny wobec rządów Caudillo książę Alba, który już w 1940 r. donosił, że były premier otrzymywał pokaźne środki finansowe od ambasady sowieckiej w Londynie[76]. Według jego słów Negrín miał ponadto, wraz z ostatnim ambasadorem republiki w Zjednoczonym Królestwie, Pablo de Azcárate, spędzać całe weekendy w mieszkaniu Iwana Majskiego[77].

---

[71] G. Swain, *op. cit.*, s. 247.

[72] Na temat rządu Negrína patrz: X. Flores, *El Gobierno de la República en el exilio. Crónica de un imposible retorno,* „Espacio, Tiempo y Forma" 2001, Serie V, Historia Contemporánea, vol. 14, s. 309–350.

[73] S. Payne, *The Spanish Civil War, the Soviet Union and Communism*, Yale 2004, s. 221–224.

[74] AMAE R 985/6, Alba do Beigbedera, 15.10.1940.

[75] J. Juárez, *Madrid – Londres – Berlin. Espías de Franco al servicio de Hitler*, Madrid 2005, s. 70.

[76] The National Archives (dalej: NA), Foreign Office Papers (dalej: FO) 371/24512, Halifax do Hoare'a, 28.11.1940.

[77] APG L01664E002D001, Alba do Jordany, 11.08.1943.

Nie dziwi więc, że po kompromitacji *maquis* władze sowieckie zdecydowały się wesprzeć utworzony przez niego rząd na uchodźstwie i zmusiły polityków pokroju Dolores Ibárruri do zaakceptowania jego przewodnictwa, a w marcu 1945 r. również do rozwiązania tajnych struktur Unii Narodowej w kraju[78].

Przebieg konferencji w Jałcie uzmysłowił ponadto Stalinowi, że korzystnych dla Moskwy zmian na Półwyspie Iberyjskim nie trzeba będzie narzucać siłą i że całkiem możliwe będzie dojście do porozumienia z aliantami, którzy również do dyktatorskiej formy rządów Franco podchodzili ze sceptycyzmem[79]. Choć podczas samego szczytu problem hiszpański nie był omawiany, to jednak duch krymskiego spotkania oraz wyraźna ustępliwość obu zachodnich przywódców kazały po raz kolejny zmienić taktykę sowieckiego postępowania. Nadal udzielano wprawdzie wsparcia rządowi Negrína, ale równocześnie przychylnie spoglądano na kolejnego pretendenta do schedy po Caudillo – Don Juana, syna obalonego w 1931 r. Alfonsa XIII, który w oczach Zachodu nie budził tyle kontrowersji co radykalizujący polityk republikański, a z racji swego umiarkowanego monarchizmu był powszechnie oceniany na Wyspach jako znakomita alternatywa dla Franco. Sowieci wobec wizji świata prezentowanej przez niedoszłego króla nie pałali radością, ale uważali, że może odegrać on pozytywną rolę w obaleniu Franco, później zaś – gdy zaistnieją bardziej sprzyjające ku temu okoliczności – będzie można władzy pozbawić i jego na rzecz rządu przychylnego Moskwie. W ten oto sposób Don Juan miał stać się dla Hiszpanów tym, kim ponad ćwierć wieku wcześniej był Aleksander Kiereński dla bolszewików – tymczasowym przywódcą, nieświadomie przygotowującym drogę dla rewolucji. O tym zwrocie w hiszpańskiej polityce Moskwy Hiszpanie wiedzieli. Stosowne informacje zdobył niezawodny Rojas i to już 20 lutego, zaledwie ponad tydzień od zakończenia konferencji jałtańskiej, raz jeszcze udowadniając tym samym wysoki profesjonalizm hiszpańskich służb działających nad Bosforem, a wcześniej skupionych w Servicio de Información Rusa[80].

Zasady tej gry były powszechnie rozumiane. Już pod koniec listopada 1944 r. Ministerstwo Spraw Zagranicznych Włoch oceniało, że udzielenie zdecydowanego poparcia przez zachodnich aliantów ruchowi monarchistycznemu byłoby poważnym błędem, pomimo wyraźnych sympatii probrytyjskich panujących w tym środowisku. Beneficjentami

---

[78] G. Swain, *op. cit.*, s. 249.

[79] Podobne opinie były wyrażane w lutym 1945 r. w sowieckiej gazecie „Prawda". G. Swain, *op. cit.*, s. 248.

[80] APG L01667E001, Rojas do Lequeriki, 20.02.1945.

ewentualnej destabilizacji obozu frankistowskiego stałyby się bowiem głównie siły radykalnej lewicy, co w aspekcie międzynarodowym „bezsprzecznie oznaczałoby porażkę polityki brytyjskiej i amerykańskiej na rzecz Rosji”[81]. Byłaby to cena zdecydowanie zbyt wysoka, zwłaszcza że – jak konkludował autor raportu –

> W obliczu pokonania Włoch i faszyzmu oraz w przededniu rozgromienia Niemiec i upadku nazizmu, [Wielka Brytania] nie ma powodów, by obawiać się Hiszpanii frankistowskiej i falangistowskiej, która ponadto wiele razy dawała oznaki, że pragnie, by przebaczono jej przeszłe ambicje[82].

Generał Franco w ten sposób stał się zaś jedynym gwarantem, że w Hiszpanii nie dojdzie do zrealizowania sowieckiego scenariusza. Takie przeświadczenie dominowało również w Stolicy Apostolskiej, a ks. Domenico Tardini, kierujący jej polityką zagraniczną po śmierci kardynała Maglione w 1944 r., pogłoski o obaleniu dyktatora postrzegał jako „tendencyjną fantazję”. Antyfrankistowską kampanię prowadzoną w zachodniej prasie tłumaczył zaś wpływami masonerii albo samej Moskwy[83]. Hiszpański historyk Luis María Ansón podsumował tę sytuację następująco:

> Stratedzy Kremla naszkicowali już plan dla Hiszpanii. Można zaakceptować pierwszy krok w postaci restauracji monarchii Don Juana. Po sześciu latach od zakończenia wojny domowej, po obaleniu dyktatury i przy w dalszym ciągu otwartych ranach wojennych, wolne wybory przyniosłyby w krótkim czasie zwycięstwo Frontu Ludowego, likwidację nowego monarchy i zainstalowanie systemu komunistycznego na Półwyspie Iberyjskim, co oznaczałoby spełnienie jednego ze złotych snów Lenina na temat panowania nad Europą. To, co kilka miesięcy później wydarzyło się w Rumunii i Bułgarii, było tym, co Kreml przygotowywał dla Hiszpanii[84].

Zachodni alianci, po uzyskaniu akceptacji dla rozwiązania monarchicznego ze strony Stalina, zdecydowali się udzielić wsparcia Don Juanowi. Za decyzją tą stała przede wszystkim presja ze strony opinii publicznej, która w wyniku przesunięcia się nastrojów społecznych wyraźnie na lewo coraz donośniej zaczęła się domagać podjęcia energicznych działań przeciwko „faszystowskiej” władzy Franco. Przez rządy nad Tamizą i Potomakiem upadek dyktatury zostałby powitany z radością, choć jednocześnie w obu tych krajach panowała poważna obawa,

---

[81] Archivio Storico Diplomatico del Ministero degli Affari Esteri, Roma (dalej: ASDMAE), Affari politici 1931–1945, Spagna 66, Attuale situatione del regime di Franco all’interno e nei confronti dell’estero. Raport Ministerstwa Spraw Zagranicznych, 30.11.1944.

[82] *Ibidem*.

[83] APG L01667E001, Bárcenas do Lequeriki, 23.02.1945.

[84] L. M. Ansón, *Don Juan*, Barcelona 1994, s. 217.

że interwencja w wewnętrzne sprawy Hiszpanii może doprowadzić do kolejnej wojny domowej, której skutki mogą być nieprzewidywalne. Na ten element szczególnie zwracano uwagę w Londynie, bo strategiczne położenie Półwyspu Iberyjskiego w basenie Morza Śródziemnego nakazywało zachowywać wyjątkową ostrożność. Restauracja monarchii w Hiszpanii była więc postrzegana jako swoisty złoty środek uspokajający krytykę lewicowej opinii publicznej, łagodzący sowieckie pretensje i jednocześnie eliminujący groźbę rewolucji bolszewickiej. W tej ostatniej kwestii – jak to zostało przedstawione powyżej – alianci ewidentnie się mylili.

O alianckim wsparciu Don Juana poinformował Allen W. Dulles, który osobiście spotkał się z pretendentem, zachęcając go do otwartego wystąpienia przeciw władzy Franco i przygotowania manifestu do narodu hiszpańskiego[85]. Niedoszły król Hiszpanii proklamował go w Lozannie 19 marca 1945 r.[86] Odzew był jednak zdecydowanie mniejszy niż sam się tego spodziewał. Choć część frankistowskich generałów przeszła otwarcie na stronę pretendenta, jego siły okazały się zdecydowanie niewystarczające, by myśleć o zdobyciu władzy wbrew Franco. Słabość obozu Don Juana, niechęć aliantów do zdecydowanej interwencji w obawie przed rozdrapaniem świeżych ran na Półwyspie Iberyjskim, a wreszcie stanowczy brak zgody Caudillo – pomimo jego silnego monarchizmu – na restaurację systemu w stylu Alfonsa XIII, przyczyniły się do niepowodzenia sowieckich planów.

6.3. Konferencja w San Francisco

Dążąc do obalenia władzy Franco, Sowieci podjęli również szereg działań mających na celu podkopanie pozycji dyktatora poprzez międzynarodową izolację Hiszpanii. Okazję ku temu stanowiła już rozpoczynająca się 25 kwietnia konferencja założycielska Organizacji Narodów Zjednoczonych w San Francisco, na którą odmówiono Madrytowi zaproszenia do przysłania swojej reprezentacji[87]. W opinii hiszpańskich

---

[85] L. Suárez Fernández, *España, Franco y la Segunda Guerra Mundial*, Madrid 1997, s. 625.

[86] Na temat manifestu lozańskiego zob. m.in. J. Bartyzel, *Umierać, ale powoli! O monarchistycznej i katolickiej kontrrewolucji w krajach romańskich 1815–2000*, Kraków 2006, s. 303–305.

[87] Na temat konferencji w San Francisco zob. m.in. A. Bregman, *Dzieje pustego fotela: konferencja w San Francisco i sprawa polska*, Warszawa 2009; W. Materski, *Narodziny ONZ: idea międzynarodowej organizacji bezpieczeństwa w polityce zagranicznej ZSRR 1941–1945*, Warszawa 1982.

dyplomatów jej przebieg dowodził wzrastającej siły Związku Sowieckiego, czego potwierdzeniem miała być ostatecznie przeforsowana propozycja Moskwy, by stali członkowie Rady Bezpieczeństwa ONZ dysponowali prawem veta także w sporach, których są stroną oraz bardzo symptomatyczny brak przedstawiciela Rzeczypospolitej. Polityka ZSRR wobec Polski, według słów Ángela Sanza-Briza, legendarnego hiszpańskiego dyplomaty, nagrodzonego tytułem Sprawiedliwego Wśród Narodów Świata za pomoc udzieloną węgierskim Żydom[88], była niczym innym jak tylko „oczywistym pogwałceniem ostatniego paktu Wielkiej Trójki"[89].

Wobec braku oficjalnej delegacji Madrytu, w San Francisco pojawili się delegaci emigracji republikańskiej, licząc, że zostaną oni uznani przez mocarstwa za jedynych reprezentantów sprawy hiszpańskiej. Z Meksyku przybyli członkowie Junta de Liberación Española: Indalecio Prieto, Julio Álvarez del Vayo i Álvaro de Albornoz, jednak zdołali uzyskać poparcie jedynie ze strony rządu Gwatemali[90]. Álvarez del Vayo spotkał się nawet z Wiaczesławem Mołotowem, ale minister spraw zagranicznych ZSRR jasno dał mu do zrozumienia, że dogodny moment do dokonania zdecydowanej interwencji w Hiszpanii jeszcze nie nadszedł[91]. Moskwa wolała w dalszym ciągu popierać znacznie silniejszego Juana Negrína, a między nim a środowiskiem meksykańskiego uchodźstwa trudno było o porozumienie. Sowieci nie zdołali jednak przeforsować międzynarodowego poparcia dla emigracyjnego premiera. Ich deklaracja o uznaniu jego gabinetu za „jedyny rząd zdolny do przejęcia władzy w Hiszpanii" spotkała się z głuchym milczeniem ze strony zachodnich aliantów obawiających się nowej wojny domowej na Półwyspie[92]. Nic więc dziwnego, że Sanz-Briz przyznawał w swym raporcie z nieskrywaną satysfakcją: „Podsumowując, praktyczny rezultat interwencji *rojos* podczas konferencji jest żaden" [93].

Mimo braku poparcia Waszyngtonu i Londynu delegacja sowiecka w dalszym ciągu nie ukrywała wrogości wobec władzy Franco, a Mołotow zapytany przez dziennikarza o reakcję Moskwy wobec ewentualnej propozycji przystąpienia Hiszpanii do ONZ, wymownie stwierdził: „Stanowisko ZSRR jest zbyt dobrze znane, by odpowiadać na tego typu

---

[88] Na temat działalności Ángela Sanza-Briza zob. m.in. D. Carcedo, *Un español frente al Holocausto: Así salvó Ángel Sanz-Briz a 5.000 judíos*, Madrid 2000.

[89] APG, 1668/3,1, Raport Sanza-Briza, 7.05.1945.

[90] *Ibidem*.

[91] *Ibidem*.

[92] L. Suárez Fernández, *op. cit.*, s. 639.

[93] APG, 1668/3,1, Raport Sanza-Briza, 7.05.1945.

pytanie"[94]. Sowieckie dążenie do izolowania Hiszpanii na arenie międzynarodowej w pełni objawiło się 19 czerwca, gdy przedstawiciel Meksyku Luis Quintanilla zaproponował, by do tworzącej się organizacji zakazać wstępu „państwom, których rządy powstały dzięki pomocy sił zbrojnych należących do państw walczących z Narodami Zjednoczonymi"[95]. Choć środkowoamerykański polityk nie wymienił nazwy żadnego kraju wprost, to oczywiste było, że powyższe sformułowanie zostało wymierzone przede wszystkim w Hiszpanię, zwłaszcza że przyznawał to sam autor projektu w kuluarowych rozmowach z dyplomatami innych państw[96]. Oficjalnie inicjatywa wychodziła ze strony Meksyku, jednak inspiracją do niej było stanowisko Moskwy, zwłaszcza że oba kraje utrzymywały ze sobą dość bliskie relacje, a dobrze zaznajomiony z polityką środkowoamerykańską hiszpański attaché prasowy w Lizbonie, Javier Martínez de Bedoya, wprost nazywał rząd w Ciudad de México „platformą dyplomacji sowieckiej" [97]. Ten egzotyczny sojusz spajała przede wszystkim niechęć wobec Franco, który dla rządzącej Meksykiem Partii Rewolucji Meksykańskiej (przekształconej po wojnie w bardziej znaną Partię Rewolucyjno-Instytucjonalną), słynącej zwłaszcza z krwawego stłumienia powstania tzw. Cristeros, był potężnym wrogiem ideowym z racji manifestowanego katolicyzmu[98]. Wymownym potwierdzeniem wagi relacji sowiecko-meksykańskich było mianowanie ambasadorem Konstantina Umańskiego, poprzednio reprezentującego interesy Moskwy w samym Waszyngtonie. Szybko rozwinął on kampanię propagandową mającą na celu wzmocnienie wpływów ZSRR na obszarze Ameryki Łacińskiej. Jego sukcesy osiągnięte na tym polu były tak znaczne, że Martínez de Bedoya miał poważne wątpliwości, czy jego śmierć w katastrofie lotniczej w styczniu 1945 r. nie była wynikiem zamachu z inspiracji amerykańskiej[99].

---

[94] *Ibidem*.

[95] NA, FO 371/73336, *Narody Zjednoczone i reżim Franco*. Memorandum Departamentu Badań Ministerstwa Spraw Zagranicznych, 4.06.1948. *Historía general de España y América*, ed. J. A. Gallego, Madrid 1992, t. XIX, vol. 1, *La época de Franco*, s. 316.

[96] FRUS, 1945, vol. I, Notatka z 76. posiedzenia Delegacji Stanów Zjednoczonych w San Francisco, 19.06.1945.

[97] APG L01667E011D003, Martínez de Bedoya do Lequeriki, 13.02.1945.

[98] Na temat powstania Cristeros zob. m.in. J. Bartyzel, *Krzyż pośrodku księżyca. Historia i ideario meksykańskiego synarchizmu oraz katolickiej organizacji podziemnej El Yunque (1932–2012)*, Biała Podlaska 2012, s. 123–134.

[99] APG L01667E011D003, Martínez de Bedoya do Lequeriki, 13.02.1945. O tym, że politycy Stanów Zjednoczonych działalność Umańskiego uznawali za niebezpieczną raportował również Juan Cárdenas, ambasador Hiszpanii w Waszyngtonie. APG L01667E011D003, Cárdenas do Lequeriki, 9.03.1945.

Meksykański projekt został zaakceptowany przez aklamację[100]. Na wieść o tej decyzji José Lequerica złożył oficjalny protest przeciw oskarżeniom „o charakterze kalumnii", ale to było wszystko, co hiszpańskie władze mogły w ówczesnej sytuacji zdziałać[101]. W ten sposób bramy nowo tworzonej uniwersalnej organizacji międzynarodowej zostały przed Madrytem zamknięte, co wyraźnie obrazowało słabość hiszpańskiej dyplomacji i podkreślało jej izolację. Trudno oprzeć się wrażeniu, że celem tego radykalnego kroku było nie tyle pragnienie walki o prawa człowieka w Hiszpanii, co dokonanie politycznej zemsty na jej dyktatorze, zwłaszcza że rolę katalizatora przemian demokratycznych na Półwyspie Iberyjskim wzięły na siebie kraje, których ustrój z demokracją miał niewiele wspólnego.

6.4. Polityka zagraniczna Hiszpanii w ostatnich tygodniach wojny

Mimo poważnych oznak zbliżającej się izolacji, hiszpańscy politycy w następnych tygodniach potrafili dostrzec wyraźnie zarysowujące się spory pomiędzy państwami Wielkiej Trójki. Do bardzo poważnej zmiany w tym względzie doszło w Waszyngtonie, gdzie 12 kwietnia 1945 r. zmarł wyjątkowo spolegliwy wobec Stalina Franklin Delano Roosevelt. Martínez de Bedoya określił jego politykę wobec Związku Sowieckiego jako „nadzwyczajnie słabą", zwracając jednocześnie uwagę na powszechnie panujący w Moskwie smutek z powodu jego śmierci[102]. „Żaden z zagranicznych mężów stanu nie był tak bardzo postrzegany przez Rosjan jako przyjaciel jak Roosevelt" – cytował słowa moskiewskiego korespondenta „Daily Sketch", Alexandra Werta, hiszpański dyplomata[103]. Nowym prezydentem został Harry Truman, niepodzielający fascynacji swego poprzednika sowieckim dyktatorem. Martínez de Bedoya zwracał uwagę na jego dobre relacje z senatem, wyrażając nadzieję, że krytyczne stanowisko wobec Jałty podzielane przez znaczną część reprezentantów tej izby udzieli się również nowemu lokatorowi Białego Domu. Konkludował [104]:

---

[100] NA, FO 371/73336, Narody Zjednoczone i reżim Franco. Memorandum Departamentu Badań Ministerstwa Spraw Zagranicznych, 4.06.1948.

[101] AAE, Europe 1944–1949, Espagne, Hardion do Bidaulta, 22.06.1945. *Historía general de España y Ameríca...*, s. 317.

[102] APG 1667/5, Martínez de Bedoya do Lequeriki, 16.04.1945.

[103] *Ibidem.*

[104] *Ibidem.*

> Wszystkie te argumenty sprawiają, że prezydent Truman oznacza dość zasadniczą zmianę w polityce amerykańskiej i szczerze wierzę, że dla Hiszpanii jest to nowe uderzenie szczęścia, gdyż Rosja teraz bardziej odczuje opór i trudność, jaką stanowi dla niej mniej koncyliacyjna i bardziej wymagająca polityka Stanów Zjednoczonych.

Raporty te były zbieżne z obserwacjami Santa Cruza znad Tamizy, który twierdził, że „zaczyna się przebudzenie" świadomości co do sowieckiego zagrożenia, zwłaszcza w szeregach Partii Konserwatywnej. Jego symbolem była coraz silniejsza pozycja okupującego jej prawe skrzydło Richarda Austena Butlera, który znany był ze swojego antykomunizmu[105].

Śmierć Roosevelta, pomimo nadziei Hitlera, który wierzył, że powtórzy się sytuacja z roku 1762 r., gdy Prusy Fryderyka Wielkiego uratował zgon rosyjskiej cesarzowej Elżbiety, nie spowodowała nowego „cudu domu brandenburskiego"[106]. Armia Czerwona szykowała się do szturmu Berlina, jednoznacznie dając do zrozumienia, że klęska Trzeciej Rzeszy jest już tylko kwestią najbliższych dni. Choć hiszpańska prasa do samego końca publikowała artykuły pełne wiary w odwrócenie się losów wojny[107], próżno było szukać miliona hiszpańskich żołnierzy broniących Berlina, tak jak obiecywał to Franco w Sewilli w 1942 r. Obrony miasta przed Armią Czerwoną podjęło się ledwie stu hiszpańskich ochotników[108], a Palacio de Santa Cruz konsekwentnie, począwszy od jesieni 1944 r., prowadziło operację ewakuacji swych placówek dyplomatycznych w Budapeszcie, Bukareszcie, Bratysławie i Zagrzebiu[109]. 22 kwietnia opuszczono również Berlin[110], w którym osiem dni później na szczycie Reichstagu zawisła flaga z sierpem i młotem. Wtedy również samobójstwo popełnił Adolf Hitler[111].

Śmierć Führera była kolejną okazją, przy której hiszpańska prasa szokowała swoją proniemieckością. Zdaniem „Informaciones" poległ on „w obronie chrześcijaństwa", według „El Alcázaru" zaś „zaskarbił sobie szacunek, smutek i podziw świata"[112]. Władze w Madrycie nie podjęły

---

[105] APG 1667/5, Santa Cruz do Lequeriki, 16.03.1945.

[106] R. G. Waite, *The Psychopatic God: Adolf Hitler*, New York 1977, s. 309.

[107] W. Pike, *Hiszpania i Trzecia Rzesza* Warszawa 2010, s. 229.

[108] W. Bowen, *Spaniards and Nazi Germany: Collaboration in the New Order*, Columbia 2000, s. 216.

[109] ASDMAE, Affari politici 1931–1945, Spagna 82, Mascia do De Gasperi, 10.11.1944.

[110] W. Bowen, *op. cit.*, s. 219.

[111] D. Irving, *Wojna Hitlera*, Warszawa 2012, s. 700–701.

[112] W. Pike, *op. cit.*, s. 228–229.

jednak żadnych oficjalnych kroków, nie idąc śladem Lizbony, która opuściła flagi do połowy masztu[113], ani Dublina, którego taoiseach, Éamon de Valera, osobiście pofatygował się do niemieckiego poselstwa z kondolencjami[114]. Z kolei władze ZSRR, by zdyskredytować generała Franco, rozpuszczały plotkę, że Hitler nie popełnił samobójstwa, tylko pod zmienionym nazwiskiem znalazł schronienie w Hiszpanii[115].

Państwo frankistowskie znalazło się więc w wyraźnej defensywie. Jego władze szybko zdały sobie sprawę, że w obecnej sytuacji politycznej nie mają żadnej szansy wpływania na stosunek aliantów wobec Związku Sowieckiego. Dlatego zdecydowały się grać na przeczekanie okresu dekoniunktury, dokładając przede wszystkim starań, by straty były jak najmniejsze. Strategię tę dostrzegł m.in nowy francuski ambasador w Madrycie Bernard Hardion (Truelle zmarł w maju 1945 r.), który raportował swojemu rządowi, że hiszpańska prasa złagodziła krytykę nie tylko polityki Anglosasów, ale również znacznie rzadziej wspomina o zagrożeniu ze strony Sowietów. Franco – zdaniem Hardiona – wykonywał więc ukłon w stronę „zdrowego realizmu", choć jednocześnie nie oznaczało to porzucenia antykomunistycznych idei oraz tradycyjnych sympatii wobec Polski[116].

Były one szczególnie manifestowane po wojnie, gdy Hiszpania stała się miejscem docelowym dla wielu polityków i dyplomatów z krajów Europy Środkowo-Wschodniej, którzy nie mogli pozostać w swoich państwach w obawie przed represjami ze strony nowych, prosowieckich rządów. Z podobnych względów zdecydowana większość personelu dyplomatycznego w Madrycie wolała pozostać na Półwyspie Iberyjskim. W ten sposób w Hiszpanii potworzyły się radykalnie antykomunistyczne środowiska Polaków, Czechów, Słowaków, Węgrów, Rumunów, Bułgarów, Chorwatów, a także Bałtów[117], które w okresie zimnej wojny brały bardzo aktywny udział w życiu politycznym i cieszyły się znaczną

---

[113] B. Futscher Pereira, *A Diplomacia de Salazar (1932–1949)*, Alfragide 2013, s. 436.

[114] D. Keogh, *Eamon de Valera and Hitler: An Analysis of International Reaction to the Visit to the German Minister, May 1945,* „Irish Studies in International Affairs" 1989, vol. 3, no 1, s. 69–92.

[115] ASDMAE, Affari politici 1931–1945, Spagna 66, De Gasperi do Mascii, 5.07.1945.

[116] AAE, Europe 1944–1949, Espagne, Hardion do Bidaulta, 28.06.1945.

[117] Na temat relacji Hiszpanii z władzami Łotwy na uchodźstwie zob. A. Zunda, *Łotewska służba dyplomatyczna i jej reprezentacja polityczna na uchodźstwie (1940–1991)*, [w:] *Rządy bez ziemi. Struktury władzy na uchodźstwie*, red. R. Żurawski vel Grajewski, Warszawa 2014, s. 595.

sympatią ze strony władz hiszpańskich[118]. Generał Franco na ich działalność patrzył bardzo przychylnie[119], co więcej, posłom z tych krajów pozwolił na dalsze funkcjonowanie ich placówek dyplomatycznych w Madrycie, a rządowi Rzeczypospolitej na uchodźstwie nie cofnął uznania. Aż do jego śmierci Hiszpania z zasady nie uznawała reżimów komunistycznych w Europie Środkowo-Wschodniej, czyniąc wyjątek jedynie dla Niemieckiej Republiki Demokratycznej w latach 1973–1975[120].

Udzielano również schronienia tym politykom antykomunistycznym, którym groził wyrok śmierci za ich kolaborację z Trzecią Rzeszą. Z pewnością najsłynniejszą postacią, która znalazła azyl na Półwyspie

---

[118] W pierwszej dekadzie po wojnie najliczniej reprezentowani byli emigranci z Rumunii i Węgier (średnio po 425 osób), Jugosławii (110) i Bułgarii (60). M. Eiroa, *España, refugio para los aliados del Eje y destino de anticomunistas (1939–1956)*, „Ayer" 2007, n. 67, s. 21–48.

[119] M. Eiroa, *Las relaciones de Franco con Europa Centro-Oriental (1939–1955)*, Barcelona 2000, s. 108–147.

[120] Niemniej jednak wiosną 1945 r. istniały plany nawiązania relacji dyplomatycznych z rządem Republiki Czechosłowackiej. Przez cały okres drugiej wojny światowej rząd Franco uznawał Słowację ks. Józefa Tiso, hiszpański *chargé d'affaires* Torres Quevedo jako jeden z ostatnich zagranicznych dyplomatów opuścił Bratysławę 1 kwietnia 1945, na trzy dni przed zajęciem miasta przez Armię Czerwoną. Wraz z załamaniem się państwa słowackiego Hiszpania 14 kwietnia oficjalnie ogłosiła zerwanie z nim relacji dyplomatycznych. Już jednak w marcu 1945 r. władze w Madrycie za pośrednictwem brytyjskiego Foreign Office złożyły propozycję nawiązania relacji z Republiką Czechosłowacką, której prezydent Edward Beneš właśnie wracał do kraju z londyńskiego uchodźstwa. AAE, Europe 1944–1949, Espagne, Émile Paris do Bidaulta, 27.03.1945. Składając swą ofertę, Hiszpanie najprawdopodobniej liczyli, że nowe władze Czechosłowacji reprezentowane przez przebywającego od 1938 r. w Wielkiej Brytanii umiarkowanego polityka Beneša będą w stanie zachować niezależność od ZSRR. Nadzieje te jednak szybko zostały zweryfikowane przez dalszy bieg wypadków. Utworzony w kwietniu 1945 r. w Koszycach Rząd Tymczasowy wykazywał wyraźnie prosowiecki charakter: komuniści objęli w nim blisko 1/3 stanowisk, w tym tzw. resorty siłowe, a stojący na jego czele premier Zdenko Fierlinger był w powszechnej opinii uważany za rusofila. W tych okolicznościach hiszpańska oferta uległa dezaktualizacji, poza tym z pewnością nowe władze Czechosłowacji same patrzyły sceptycznie na zawieranie umów z państwem generała Franco, znanego z wrogości wobec ZSRR. Ostatecznie do nawiązania relacji dyplomatycznych nie doszło, a wpływy komunistyczne w Czechosłowacji wyraźnie rosły, doprowadzając w 1948 r. do dymisji Beneša i całkowitego uzależnienia kraju od ZSRR. Szerzej na ten temat zob. m.in. R. Żurawski vel Grajewski, *Brytyjsko-czechosłowackie stosunki dyplomatyczne (październik 1938 – maj 1945)*, Warszawa 2008; F. Vurm, *Československo-španělské vztahy 1945–1975* [nieopublikowana praca magisteska], https://is.cuni.cz/webapps/zzp/detail/27781/?lang=en (dostęp 1.11.2014). Na temat relacji państwa generała Franco z NRD zob. B. Różycki, *Demonstracyjna wrogość i skrywana współpraca. Kulisty stosunków Polski Ludowej z Hiszpanią frankistowską*, [w:] *Franco i Salazar. Europejscy dyktatorzy*, red. B. Szklarski, M. Słęcki, Warszawa 2012, s. 105–132.

Iberyjskim w ostatnim roku wojny, był lider belgijskiego ruchu Christus Rex, Léon Degrelle, legendarny dowódca walczącej na froncie wschodnim 28. Ochotniczej Dywizji Grenadierów Pancernych SS „Wallonien"[121]. Osobiście pilotując samolot Heinckel He 111, zdołał dokonać brawurowej ucieczki z Norwegii do San Sebastián, gdzie jego maszyna uległa całkowitemu zniszczeniu przy próbie lądowania. Ciężki wypadek Degrelle'a stał się dla Hiszpanii pretekstem, by odmówić jego ekstradycji do Belgii, której sądy już w 1944 r. wydały na niego wyrok śmierci[122]. W ten sposób radykalnie antykomunistyczny lider rexistów, ideowo dość odległy od zasad nazizmu, ale którego fascynacja postacią Hitlera z pewnością pozostaje trudna do obronienia, mógł przebywać na Półwyspie Iberyjskim aż do śmierci w roku 1994.

6.5. Konferencja w Poczdamie

Deklaracja z San Francisco nie była końcem dyplomatycznych problemów państwa generała Franco. Niedługo później miała bowiem nastąpić decydująca batalia o miejsce Hiszpanii w powojennym świecie: konferencja w Poczdamie. Pierwsze posiedzenie w kwestii hiszpańskiej odbyło się 19 lipca 1945 r., czyli w trzecim dniu obrad[123]. Stalin już na samym początku przedłożył Churchillowi i Trumanowi memorandum, które przedstawiało sowiecki stosunek do rządów generała Franco[124]. Moskwa żądała, by państwa należące do ONZ zerwały stosunki dyplomatyczne z Hiszpanią oraz wsparły demokratyczną opozycję w tym kraju. W uzasadnieniu podkreślano, że reżim Franco powstał dzięki pomocy Niemiec i Włoch, stosuje terror wobec swych politycznych przeciwników oraz ma niedemokratyczny charakter.

---

[121] Na temat postaci Degrelle'a zob. m.in. L. Degrelle *Front Wschodni 1941–1945*, Warszawa 2005.

[122] Negatywna decyzja na temat ekstradycji Degrelle'a wiązała się również z niedawnymi doświadczeniami Madrytu w sprawie innego uchodźcy przyjętego na Półwyspie Iberyjskim, premiera państwa Vichy, Pierre'a Lavala, którego frankistowskie władze zdecydowały się ostatecznie oddać Francuzom. ASDMAE, Affari politici 1931–1945, Spagna 66, Nota verbale ambasady Hiszpanii w Rzymie do Ministerstwa Spraw Zagranicznych Włoch, 7.05.1945. Laval, po powrocie do swojego kraju, otrzymał karę śmierci, co spotkało się z powszechnym oburzeniem Hiszpanów, także ze strony dyplomatów zdystansowanych wobec reżimu Franco, jak książę Alba. C. Collado Seidel, *España. Refugio nazi*, Madrid 2005, s. 50–51.

[123] NA, FO 371/49612, Trzecie posiedzenie konferencji w Poczdamie, 19.07.1945. *Teheran – Jałta – Poczdam...*, s. 260

[124] NA, FO 371/49612, Memorandum sowieckiej delegacji, 19.07.1945.

Churchill starał się hamować ofensywne zapędy Stalina, choć jednocześnie podkreślał, że między Wielką Brytanią a Związkiem Sowieckim w kwestii hiszpańskiej „nie ma większych rozbieżności”[125]. Przypomniał Sowietom swoją lojalną postawę wobec propozycji generała Franco dotyczącej stworzenia bloku państw zachodnich przeciwko komunizmowi, jednak sceptycznie odniósł się do kwestii zerwania stosunków dyplomatycznych z Hiszpanią, które mogło, zdaniem premiera, tylko umocnić pozycję Caudillo. Przestrzegał również przed ingerowaniem w wewnętrzne sprawy kraju, który nie brał udziału w wojnie.

Stalin nie dawał za wygraną. Wychodząc z założenia, że „demokratyczne wyzwolenie Europy do czegoś zobowiązuje”, domagał się zdecydowanej reakcji Wielkiej Trójki, choć równocześnie skłonny był zrezygnować z wymuszania na członkach ONZ zerwania stosunków dyplomatycznych, jeśli w Poczdamie stworzono by wspólne oświadczenie potępiające reżim generała Franco[126]. Generalissimus dystansował się co prawda od zamiarów wywołania kolejnej wojny domowej na Półwyspie Iberyjskim, jednak jasne było, że chciał zyskać odpowiednie wpływy polityczne w tamtym regionie, a przede wszystkim usunąć skrajnie mu wrogiego ze względów ideologicznych Caudillo.

Churchill do końca niezwykle stanowczo walczył o należyte przestrzeganie zasady nieingerowania w wewnętrzne sprawy Hiszpanii, podkreślając, że nie została ona wciągnięta do wojny, ani tym bardziej wyzwolona przez sojuszników, by teraz ci mogli rościć sobie pretensje do określania jej politycznego ustroju[127]. Dlatego też zaproponował stworzenie katalogu ogólnych zasad, które miały przyświecać dalszym debatom. Stalin z kolei zasugerował, by wobec braku możliwości uzyskania porozumienia między szefami rządów sprawą zajęli się ministrowie spraw zagranicznych i by to oni przygotowali tekst potępiający frankistowski reżim, który miałby potem stać się częścią deklaracji końcowej[128]. I tutaj również natrafił na opozycję brytyjskiego premiera, który stanowczo podkreślił, że na żadną wspólną deklarację zgody jeszcze nie wyraził i wolałby, by kwestia ta została ustalona między przywódcami państw.

Zdecydowana reakcja Churchilla sprawiła, że Stalin musiał złagodzić swój kurs, wobec czego sowiecka propozycja o zerwaniu stosunków dyplomatycznych z Hiszpanią musiała odejść w zapomnienie. Okazało się, że sprzeciw wobec sowieckich planów może przynieść realne

---

[125] *Teheran – Jałta – Poczdam*..., s. 260.
[126] *Ibidem*, s. 263.
[127] *Ibidem,* s. 261.
[128] *Ibidem*, s. 265.

korzyści i to nawet przy niezwykle biernej postawie amerykańskiego prezydenta. Wydaje się, że brytyjski premier miał coraz większą świadomość różnic, także tych ideologicznych, między Londynem a Moskwą i obawiał się niekorzystnych zmian na Półwyspie Iberyjskim, z których korzyść mogła wynieść tylko strona sowiecka.

Wobec braku konsensusu problem Hiszpanii został poruszony następnego dnia podczas posiedzenia ministrów spraw zagranicznych. Wtedy udało się już dojść do porozumienia, gdyż Anthony Eden przystał na propozycję potępienia reżimu Franco w deklaracji końcowej, której treść miał ustalić specjalnie powołany do tego komitet[129]. Jednak na samym początku jego prac 21 lipca reprezentujący Sowietów Iwan Majski znów zażądał zerwania stosunków dyplomatycznych z rządem hiszpańskim, wobec czego brytyjscy delegaci Patrick Dean i Frederick Hoyer Millar przystali na sugerowaną wcześniej przez Stalina propozycję potępienia reżimu Franco w deklaracji końcowej oraz przygotowali jej tekst. Był on wynikiem znacznych ustępstw Brytyjczyków, z czego dobrze zdawali sobie sprawę jego autorzy. Hoyer Millar zwierzał się nawet Oliverowi Harveyowi:

> Obawiam się, że z pewnością nie ucieszy ona Franco, ani też nie uczyni przyjazdu Victora Malleta[130] łatwiejszym. Jednakże jest ona z pewnością łagodniejsza niż pierwotna sowiecka propozycja, która, w razie gdyby została przyjęta, mogłaby przysporzyć nam wielu kłopotów[131].

Treść deklaracji miała zostać zatwierdzona jeszcze przez szefów delegacji, co wobec wcześniejszej postawy Winstona Churchilla nie było sprawą przesądzoną. I tym razem jednak los nie był dla Hiszpanii łaskawy. Wyniki wyborów parlamentarnych z 26 lipca okazały się prawdziwą klęską Partii Konserwatywnej[132] i sprawiły, że jedyny obrońca przed ingerencją mocarstw w wewnętrzne sprawy frankistowskiego państwa musiał opuścić Poczdam, oddając swoje miejsce niekryjącym wrogości do hiszpańskiego Caudillo labourzystom. Zasiadający do konferencyjnego stołu Clement Attlee, który jeszcze jako wicepremier wzy-

---

[129] Wielką Brytanię reprezentowali w nim Frederick Hoyer Millar i Patrick Dean. W jego skład weszli również: ze strony Stanów Zjednoczonych Harrison Freeman Matthews i Cavendish Wells Cannon, a ze strony Związku Sowieckiego Iwan Majski i Fiodor Gusiew. E. Moradiellos, *Franco frente a Churchill*, Madrid 2006, s. 432.

[130] Victor Mallet (1893–1969), ambasador brytyjski w Hiszpanii, który zastąpił Samuela Hoare'a.

[131] NA, FO 371/49612, Hoyer Millar do Harveya, 21.07.1945.

[132] Partia Pracy zdobyła w nich bowiem prawie połowę głosów (49,7%), co dało jej 393 miejsc w Izbie Gmin. Konserwatyści i ich sojusznicy uzyskali zaledwie 213 miejsc.

wał do obalenia władzy generała Franco siłą[133], bez większych wahań zatwierdził tekst ustalony 21 lipca. W efekcie w deklaracji końcowej trzy mocarstwa podkreślały, że

> nie będą popierały prośby o przyjęcie na członka [ONZ], zgłoszonej przez obecny rząd hiszpański, który, będąc utworzony przy poparciu mocarstw Osi, nie posiada cech niezbędnych dla takiego członkostwa, z uwagi na swoje pochodzenie, swój charakter, swoją działalność i ścisły związek z państwami napastniczymi[134].

W ten sposób rząd generała Franco został dotknięty powszechnym ostracyzmem, a Hiszpania na skutek decyzji Wielkiej Trójki stała się jedynym krajem, który podczas poczdamskiej konferencji otrzymał zakaz przystąpienia do ONZ. W Madrycie nie ukrywano oburzenia treścią deklaracji. Już dwa dni po zakończeniu obrad hiszpańskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych określiło poczdamskie decyzje jako „arbitralne i niesprawiedliwe" i ostro oświadczyło, że Hiszpania „nie żebrze o miejsce na międzynarodowych konferencjach"[135].

Pewnym paradoksem jest, że te wszystkie kroki zmierzające do izolacji państwa generała Franco na arenie międzynarodowej miały miejsce w chwili, gdy rząd hiszpański zaczął wkraczać na drogę reform. 17 lipca, a więc tego samego dnia, kiedy rozpoczynała się konferencja w Poczdamie, Franco nadał społeczeństwu Kartę Praw Hiszpanów (Fuero de los españoles), która gwarantowała podstawowe prawa i wolności obywatelskie[136]. Zmiany zachodziły również w kwestiach personalnych. Z gabinetu zostali usunięci niektórzy falangiści, a nowym ministrem spraw zagranicznych został Alberto Martín Artajo, działacz Akcji Katolickiej[137]. Wybór ten nie był przypadkowy: nominacja ta miała na celu nawiązanie bliższej współpracy zarówno z europejską chadecją, jak i Wielką Brytanią, zwłaszcza że nowy minister utrzymywał przyjacielskie kontakty z *attaché* prasowym brytyjskiej ambasady Thomasem Burnsem[138]. Ustępstwa te, wynikające nie tylko ze zmniejszenia się wojennego niebezpieczeństwa, ale też z chęci zamanifestowania

---

[133] NA, FO 371/39671, Memorandum Attlee, 4.11.1944.

[134] *Teheran – Jałta – Poczdam*..., s. 478.

[135] FRUS, 1945, vol. V, Armour do Byrnesa, 5.08.1945.

[136] Alianci mieli świadomość, że rząd generała Franco chce liberalizować swój system, gdyż projekt Karty Praw Hiszpanów był znany Brytyjczykom już od kilku miesięcy, po tym jak 21 maja został przesłany przez Bowkera Edenowi. NA, FO 371/48589, Bowker do Edena, 21.05.1945.

[137] S. Payne, *The Franco Regime 1936-1975*, Wisconsin 1987, p. 350.

[138] T. Burns, *The Use of Memory*, London 1993. Warto tutaj również zauważyć, że zmiana ta była niezwykle trwała, gdyż Alberto Martín Artajo pełnił swoją funkcję przez 12 lat.

woli liberalizacji ustroju, nie wpłynęły jednak w żadnym stopniu na stosunek Brytyjczyków i Amerykanów do Hiszpanii, którzy w dalszym ciągu pod wpływem presji totalitarnego przywódcy Związku Sowieckiego i zafascynowanej jego osobą opinii publicznej, domagali się demokratyzacji państwa generała Franco.

Mimo to, w Madrycie zaczęto dostrzegać światełko w tunelu. W przygotowanym 6 sierpnia memorandum Ministerstwo Spraw Zagranicznych dość trafnie zwróciło uwagę na coraz większe rozbieżności pośród aliantów, zwłaszcza w kwestii okupowanych przez Armię Czerwoną państw Europy Środkowo-Wschodniej:

> Znajdujemy się jednak w centrum pewnej ewolucji, która każdego dnia kłóci coraz wyraźniej Anglosasów z Rosjanami. Ta ewolucja będzie powolna i nie należy się spodziewać żadnego gwałtownego przełomu, a raczej pewnych ruchów i zmian poglądów, które powoli będą dokładnie odsłaniać konflikt interesów. Te istniejące już tendencje mogą pewnego dnia stać się tak ważne, że niemożliwe stanie się ukrycie przed opinią publiczną przeciwieństw między jednymi a drugimi, a wraz z tym powstania nowej sytuacji dyplomatycznej, którą Hiszpania będzie musiała uważnie obserwować ze względu na konsekwencje, jakie może ona mieć dla naszego kraju[139].

Podsekretarz w Presidencia del Gobierno Luis Carrero Blanco szedł jeszcze dalej, koncentrując się nie tyle na treści deklaracji poczdamskiej, co na fakcie, że podczas konferencyjnych negocjacji atak Stalina natrafił na silny sprzeciw Anglosasów, zwłaszcza Winstona Churchilla[140]. Choć uznawał wymienienie Hiszpanii *explicite* jako silny cios wymierzony we frankistowski reżim, to wskazywał jednak, że samo sformułowanie było wyjątkowo nieostre, a poza tym „można się było spodziewać czegoś znacznie gorszego". Wreszcie zwrócił uwagę na rzecz podstawową: nawet jeśli Anglosasi nie żywili sympatii wobec reżimu Franco, to w Poczdamie zostali zmuszeni do jego obrony, bo ich „zimny interes" wymagał, by ofensywne zapędy Stalina hamować. Teraz, gdy sowiecki przywódca zaczął tracić argumenty, dzięki którym dotychczas wygrywał ustępliwość zachodnich aliantów (szantaż dotyczący zawarcia separatystycznego pokoju z Hitlerem, odwlekanie decyzji udzielenia pomocy Amerykanom w wojnie z Japonią), wierzono, że nad Tamizą i Potomakiem zwycięży koncepcja prowadzenia bardziej zdecydowanej polityki wobec Moskwy. Natomiast niechęć Wielkiej Bry-

---

[139] AMAE 3306/2, *Deklaracja Poczdamska*. Memorandum Ministerstwa Spraw Zagranicznych, 6.08.1945.

[140] AMAE 1911/22, *Uwagi na temat sytuacji politycznej*. Memorandum Luisa Carrero Blanco, 29.08.1945.

tanii do generała Franco wcale nie oznaczała, że wolałaby ona rząd prosowiecki. Zdaniem Carrero Blanco wynikała ona głównie z faktu, że Hiszpania prowadziła swą dyplomację w sposób podmiotowy i była moralnie zdolna do wejścia w spór z innymi państwami, gdy tego wymagał jej interes. Londyn tej prawidłowości doświadczał już wielokrotnie podczas tej wojny, w związku z czym zrozumiałe było, że wolałby Hiszpanię „politycznie zwasalizowaną"[141].

Jeszcze w maju 1945 r., na krótko przed swoją śmiercią, francuski ambasador Jacques Truelle szydził z nadziei frankistowskich polityków, że zdołają utrzymać się przy władzy w powojennym świecie. Wiarę we współistnienie autorytarnej Hiszpanii i demokratycznych państw zachodniej Europy uważał za wynik „iluzjonizmu Franco i nieodpowiedzialności jego współpracowników", podobnie jak przewidywania Caudillo co do bliskiego starcia Zachodu ze Wschodem[142]. Nagła śmierć Truelle'a sprawiła, że nie mógł on zrozumieć skali swojej ogromnej pomyłki. Niedane mu było poznać, że czas, w którym pisał on swój raport zostanie kiedyś uznany za świt zimnej wojny, ani że frankistowska Hiszpania przeżyje go o ponad trzydzieści lat. Tymczasem w Madrycie przygotowywano się do nowego rozdania w międzynarodowej grze, które w najbliższym czasie miało zachwiać jednością pogromców Trzeciej Rzeszy i dać początek nowej epoce. Niewzruszona pewność co do zagrożenia płynącego ze Wschodu poróżniła Hiszpanię z Wielką Brytanią i Stanami Zjednoczonymi w ostatnim roku drugiej wojny światowej, ale zarazem wzmocniła w Madrycie przekonanie o słuszności wyboru antysowieckiej drogi. Tam w dalszym ciągu i – jak się miało okazać – niebezpodstawnie wierzono, że sprzeczności między Związkiem Sowieckim a anglosaskimi demokracjami były zbyt wielkie, by stworzony w Jałcie i Poczdamie światowy porządek mógł istnieć bez pęknięć. Przekonanie to pomogło generałowi Franco w przetrwaniu ciężkiego okresu izolacji, a w chwili, gdy przewidywane przez niego rozejście się dróg niedawnych aliantów stało się faktem, umożliwiło Hiszpanii przyłączenie się do walki świata zachodniego przeciwko komunizmowi.

6.6. Wnioski

Ostatnie miesiące drugiej wojny światowej stanowiły dogodną okazją dla Moskwy, by podjąć kroki służące obaleniu – bądź przynajmniej osłabieniu – władzy Caudillo na Półwyspie Iberyjskim. Działania

---

[141] *Ibidem*.

[142] AAE, Europe 1944–1949, Espagne, Truelle do Bidaulta, 1.05.1945.

zbrojne przeniosły się na teren Niemiec, gdzie klęska Wehrmachtu wydawała się już tylko kwestią czasu, dzięki czemu Związek Sowiecki mógł zdecydowanie większą uwagę poświęcić zagadnieniu przyszłego porządku w Europie. Jednym z istotnych jego elementów miało być przeforsowanie zmian na Półwyspie Iberyjskim. Za całą swoją antysowiecką działalność w okresie wojny domowej i drugiej wojny światowej generał Franco miał zostać obalony, a władzę nad Hiszpanią mieli objąć ci, którym nie udało się tego dokonać w latach 1936–1939. Do tego celu Związek Sowiecki przygotowywał na swoim terytorium dość znaczną grupę hiszpańskich komunistów – politycznych bankrutów, którzy nie mieli szans na żadną karierę w strukturach władzy bez pomocy Moskwy. Uchodźstwo PCE za to wsparcie odpłaciło się absolutną lojalnością, zdradzając swych partyjnych towarzyszy, jeśli tylko wymagał tego od nich Stalin. Skrajny serwilizm, najlepiej unaoczniający się w decyzji o zaprzestaniu krytykowania Trzeciej Rzeszy w latach obowiązywania traktatu Ribbentrop–Mołotow, dopomógł co prawda pewnym przedstawicielom wierchuszki PCE uzyskać wsparcie Moskwy, ale jednocześnie pogorszył notowania partii względem mniej radykalnego uchodźstwa republikańskiego.

Środowisko hiszpańskich działaczy komunistycznych posłużyło Stalinowi jako narzędzie nacisku na Franco podczas inwazji *maquis*, która choć zakończyła się militarną klęską, nagłośniła sprawę przyszłego ustroju Hiszpanii, przyczyniając się tym samym do zaistnienia tego tematu w świadomości przywódców europejskich. Ofiarnie szafujące własną krwią komunistyczne wychodźstwo zostało więc poświęcone dla osiągnięcia tego celu, a następnie porzucone przez Stalina, gdyż sowiecki dyktator zdecydował się przerzucić poparcie na mniej kontrowersyjnego z punktu widzenia aliantów Juana Negrína.

Na Zachodzie sowieckie plany spotkały się z oporem. Brytyjscy konserwatyści nie chcieli rozpoczynać kolejnej wojny domowej na Półwyspie Iberyjskim, choć z pewnością do frankizmu podchodzili z dużą rezerwą. Pod naciskiem opinii publicznej i ideologicznie wrogich władzy Franco labourzystów zdecydowali się jednak zaostrzyć kurs i udzielić wsparcia Don Juanowi. Nieznajdujący większego poparcia dla idei interwencji na Półwyspie Sowieci musieli więc na jakiś czas porzucić nadzieje na objęcie władzy przez Negrína i ograniczyć się jedynie do prób obalenia Franco. W tym aspekcie liczyli na możliwość wywarcia wspólnej z Wielką Brytanią i Stanami Zjednoczonymi presji na Hiszpanię, zwłaszcza że doświadczania konferencji jałtańskiej, gdzie państwa zachodnie zaprezentowały wyjątkową spolegliwość wobec żądań Stalina, były bardzo obiecujące. Dlatego Moskwa gotowa była poprzeć

plany restauracji monarchii, licząc, że obalenie Franco rozpocznie lawinę zmian, których państwa zachodnie nie będą w stanie zatrzymać, ale słabość obozu Don Juana podkopała te plany.

Wobec tego niepowodzenia trzeba było osłabiać pozycję reżimu na arenie międzynarodowej, izolować go i zmusić aliantów do przyjęcia podobnej taktyki. Ze względu na nacisk ze strony Moskwy Hiszpanię pozbawiono prawa przystąpienia do Organizacji Narodów Zjednoczonych oraz potępiono jej rząd w deklaracji poczdamskiej. Powojenna konferencja stanowiła jednak pierwszy zwiastun pęknięć w gronie Wielkiej Koalicji i to głównie za sprawą Churchilla, który tym razem odważnie oparł się żądaniom Stalina, wyraźnie dowodząc tym samym, że tylko bardziej zdecydowany kurs mógł zmusić Sowietów do ustępstw. W Poczdamie, jak nigdzie wcześniej, dały jednak o sobie znać wcześniejsze błędy dyplomacji brytyjskiego premiera, a zwłaszcza jego decyzja o ujawnieniu Moskwie propozycji Caudillo z 18 października 1944 r., która dodatkowo rozsierdziła sowieckiego dyktatora i przysporzyła mu argumentów przeciwko hiszpańskiemu reżimowi. Choć premierowi ostatecznie – także ze względów osobistej wyborczej porażki – nie udało się przeforsować zasady nieinterwencji w wewnętrzne sprawy państwa neutralnego, zdołał on ocalić Madryt przed poważniejszymi represjami. Na Półwyspie ten wymowny fakt od razu dostrzeżono. Teraz należało tylko czekać, aż różnice między pogromcami Trzeciej Rzeszy jeszcze się pogłębią i sprowadzą Waszyngton i Londyn na zdecydowanie antysowiecki kurs. Wówczas – jak wierzono w Madrycie – walka przeciwko Moskwie nie będzie mogła się obyć bez najbardziej antykomunistycznego europejskiego przywódcy.

Zakończenie

Nieczęsto w historii stosunków międzynarodowych zdarzało się, by za swojego największego wroga dany rząd uznawał państwo odeń oddalone o kilka tysięcy kilometrów. Znajdujemy co prawda tego typu przypadki w dziejach mocarstw kolonialnych, które były traktowane jako główny przeciwnik ich byłych kolonii (*vide*: Stany Zjednoczone i Wielka Brytania na przełomie XVIII i XIX w.), czy też w okresie po 1945 r., gdy postęp technologiczny umożliwił ich zaistnienie (*vide*: Stany Zjednoczone i Wietnam), jednak przed powstaniem zimnowojennego podziału takie sytuacje były dość sporadyczne.

Jednym z państw, które swojego śmiertelnego wroga lokalizowało kilka tysięcy kilometrów od swych granic, była Hiszpania generała Francisco Franco, prowadząca skrajnie antysowiecką politykę. Moskwa była konsekwentnie traktowana przez Madryt jako niebezpieczeństwo nie tylko dla jego niezależności, ale także dla dalszych losów europejskiej cywilizacji.

Na stan ten złożyło się kilka czynników. Pierwszym był z pewnością aktywny udział Sowietów w hiszpańskiej wojnie domowej, który sprawił, że wojskowe *Alzamiento* nabrało charakteru antykomunistycznej krucjaty. Zaangażowanie Kremla w tym konflikcie było dość znaczne, a w każdym razie wystarczające, by uchronić przeciwników generała Franco od klęski w początkowym okresie jego trwania. Żywione przez frankistów przekonanie odnośnie do istotnej roli Sowietów w toczącej się wojnie zostało dodatkowo wzmocnione przez postawę rządu republikańskiego, który w relacjach z Moskwą nie potrafił zachować podmiotowości i wraz z upływem czasu coraz bardziej zaczął przybierać postać sowieckiego klienta. Afera *oro de Moscú* była środkiem pozwalającym osiągnąć ten cel, zaś udekorowanie znajdującej w samym centrum Madrytu Puerta de Alcalá pokaźnej wielkości portretami Józefa Stalina, Maksyma Litwinowa i Klimenta Woroszyłowa oraz transparentem „¡Viva la URSS!" – charakterystycznym i prowokacyjnym symbolem tej kooperacji.

Po wojnie domowej Związek Sowiecki stał się dla jej zwycięzców zdecydowanym wrogiem nie tylko ze względu na pamięć o jego zaangażowaniu w hiszpańskim konflikcie, ale również ze względu na fakt, że w dalszym ciągu był on głównym kontestatorem władzy Caudillo i stanowił dla niej zagrożenie. Na Półwyspie Iberyjskim obawiano się więc nie tyle sowieckiego państwa *sensu stricto*, co państwowo-partyjnej hybrydy, która dla realizacji swoich światowych celów posługiwała

się całkowicie podporządkowanym Kominternem i dążyła do obalenia starego porządku. W Madrycie panował więc zrozumiały niepokój, że Sowieci mogą po raz kolejny interweniować w Hiszpanii, zwłaszcza że w dalszym ciągu udzielali silnego wsparcia komunistom spod znaku PCE. Po wybuchu drugiej wojny światowej i dokonaniu agresji na Polskę obawiano się natomiast, że Związek Sowiecki zdoła rozszerzyć swoje wpływy w Europie Środkowo-Wschodniej i tym samym jeszcze bardziej urośnie w siłę.

Wreszcie, nie należy lekceważyć również czynnika ideowego, zważywszy na fakt, że zdecydowana większość frankistowskich polityków była ludźmi o konserwatywnym światopoglądzie, wyniesionym przeważnie z domu rodzinnego, wzmocnionym w czasie służby wojskowej, a ostatecznie utwierdzonym poprzez udział w wojnie domowej. W ich oczach hasła rewolucji proletariackiej głoszone przez Kreml i Komintern stanowiły śmiertelne zagrożenie dla wiary, kultury i cywilizacji Zachodu.

Te wszystkie elementy sprawiły, że państwo frankistowskie przybrało bardzo antykomunistyczne nastawienie już od samego początku swego istnienia, poświęcając wiele uwagi sprawom wschodnim i dbając o to, by Związek Sowiecki nie urósł w siłę do tego stopnia, by dyktować swe warunki innym i podejmować kolejne próby ingerowania w problemy Półwyspu Iberyjskiego. Przekonanie o niebezpieczeństwie grożącym ze strony Kremla odcisnęło niezatarte piętno na polityce zagranicznej Hiszpanii w drugiej wojnie światowej, a niepokój o dalszy los Europy Środkowo-Wschodniej zagrożonej sowietyzacją na trwałe zaczął się pojawiać w hiszpańskiej myśli politycznej tego okresu, tym częściej im było bliżej końca wojny i im bardziej te obawy zdawały się urzeczywistniać.

Chęć uchronienia się przed realizacją tego czarnego scenariusza legła u podstaw różnych antysowieckich inicjatyw hiszpańskiej dyplomacji, z których przynajmniej cztery zasługują na szczególne wyróżnienie. Pierwszy przykład działania o wyraźnie antysowieckim charakterze Hiszpania zaprezentowała już na początku drugiej wojny światowej, gdy podjęła próbę mediacji w konflikcie między Warszawą a Berlinem z jasnym celem uniemożliwienia Sowietom wykorzystania klęski Rzeczypospolitej do rozszerzenia swych wpływów na Zachód. Propozycja przedstawiona Niemcom za pośrednictwem Antonio Magaza otwierała w ten sposób rozdział hiszpańskich ofert pokojowych, które były składane obu stronom właściwie aż po sam koniec światowego konfliktu. Choć nad atrakcyjnością oferty dla samej Rzeczypospolitej można dyskutować, nie ulega wątpliwości, że z punktu widzenia Hiszpanii proponowane rozwiązanie byłoby najkorzystniejsze, zapewniałoby bo-

wiem zablokowanie sowieckiej ekspansji i odwlekłoby moment wybuchu wielkiej wojny europejskiej, która z perspektywy rządu w Madrycie była postrzegana jako zagrożenie dla jego dalszej egzystencji.

Najbardziej spektakularną manifestacją hiszpańskiego antykomunizmu było wysłanie na front wschodni Błękitnej Dywizji. Choć ochotnicy szli na wschód pod hasłem „Rosja jest winna!", jasno deklarując swoją wolę rewanżu za wcześniejszą działalność Armii Czerwonej na Półwyspie Iberyjskim, to jednak decyzja o sformowaniu jednostki była podyktowana różnorodnymi czynnikami. Dzięki niej w wygodnej formie spłacano długi zaciągnięte w okresie wojny domowej, rozładowano wewnętrzne napięcia, a wreszcie poprawiono relacje z Niemcami, nadwątlone uprzednią negatywną odpowiedzią Madrytu na propozycję przystąpienia do konfliktu. Innymi słowy, bezpośrednio po 22 czerwca 1941 r. Hiszpania nie tylko wreszcie przestała napotykać na problemy w realizacji swych antykomunistycznych haseł, ale zaczęły one nawet przynosić wymierne korzyści polityczne. Kiedy jednak po dwóch latach obecności jednostki na froncie koszty tego przedsięwzięcia – wobec zmiany sytuacji geopolitycznej – zaczęły przeważać nad zyskami, zdecydowano się ostatecznie zakończyć rozdział hiszpańskiej walki zbrojnej przeciwko ZSRR.

Trzecim przykładem antykomunistycznego działania był Plan D, szczytowe osiągnięcie hiszpańskiej myśli politycznej, którego celem miało być zastopowanie postępów Związku Sowieckiego na kontynencie. Jego silną stroną był przede wszystkim fakt wyjątkowo wczesnej reakcji na wydarzenia rozgrywające się na froncie wschodnim (wszak jesienią 1942 r. Wehrmacht wciąż zajmował pozycję w głębi sowieckiego terytorium, a możliwość ekspansji ZSRR w Europie Środkowo-Wschodniej na pewno nie była wówczas kwestią najbliższych miesięcy), jak również wypracowanie jasnego programu działania, który przez niespełna rok wyznaczał kierunek madryckiej dyplomacji.

Pomimo niepowodzenia Planu D, Hiszpanie pod koniec 1944 r. podjęli kolejną próbę uchronienia Europy przed sowiecką dominacją. Propozycja generała Franco dotycząca utworzenia antykomunistycznego bloku państw zachodnich – ostatnia inicjatywa o tak czytelnym charakterze antysowieckim – również zakończyła się fiaskiem, zniechęcając jednocześnie Hiszpanię do podejmowania dalszych prób tego typu i przygotowując ją do trudnego okresu izolacji międzynarodowej.

Jakie były więc motywy podjęcia przez Madryt działań, które miały nikłe możliwości powodzenia i które ostatecznie tylko pogorszyły jego notowania na arenie międzynarodowej? Historycy frankistowscy w tych krokach widzieli przede wszystkim wyraz dalekowzroczności Caudillo, który już na samym początku wojny dostrzegał niebezpieczeństwo ze

Wschodu i który z perspektywy czasu ustami swych dyplomatów mógł powiedzieć: „España tenía razón" („Hiszpania miała rację")[1]. Według tej opinii wrogość wobec Moskwy była wynikiem swoistego posłannictwa dziejowego, które nakazywało przeciwko Sowietom walczyć zawsze i wszystkimi możliwymi środkami, nie zważając na reakcje świata ani na niskie szanse zwycięstwa w tym starciu. Ta iście donkiszotowska postawa miała dawać wyraźny prymat idei nad chłodną kalkulacją.

Wyjaśnienia te nie zadowoliły historyków krytycznie nastawionych do systemu frankistowskiego, którzy po 1975 r. otrzymali dodatkowe argumenty na poparcie swych tez, jednak w swej tendencji odbrązowywania historii poczynili przynajmniej o jeden krok za dużo. Pojawiające się w niektórych publikacjach – głównie Paula Prestona i Davida Pike'a – oskarżenia, jakoby antysowiecka polityka Caudillo była przede wszystkim wynikiem proniemieckich tendencji w dyplomacji Palacio de Santa Cruz, są bowiem znacznie przesadzone. Trzecia Rzesza nie tylko nie stała za hiszpańskimi propozycjami mediacji z lat 1939 i 1942–1943, ale i w obu przypadkach jasno przeciwko nim występowała, choć wzmocnienie Moskwy również nie leżało w jej interesie. W okresie prób realizacji Planu D Madryt doczekał się nawet bezpośredniej interwencji Joachima von Ribbentropa, żądającego od Franco zaprzestania tego typu działalności. W ten sposób antysowiecka polityka Hiszpanii była krytycznie odbierana praktycznie przez wszystkie mocarstwa i została później wykorzystana jako jeden z argumentów na rzecz izolowania jej na arenie międzynarodowej.

Ryzykowna wydaje się również teza, jakoby list Franco do Churchilla służył głównie poprawie relacji z zachodnimi aliantami i pozbyciu się „piętna Osi" poprzez demonstracyjnie podkreślany antykomunizm. Wersji tej nie uprawdopodabnia przede wszystkim dalszy bieg wypadków: propozycja z 18 października 1944 r. nie tylko nie poprawiła wizerunku Franco, ale i oddaliła go znacznie od Londynu, który wyraźnie podkreślił swą wolę oparcia przyszłego porządku w Europie na dobrych relacjach z Moskwą. Zachowanie brytyjskiego premiera, przekazującego kopię wiadomości Stalinowi, jedynie skomplikowało sytuację Caudillo, prowokując jeszcze bardziej gniew sowieckiego dyktatora. Nie ulega więc najmniejszej wątpliwości, że z perspektywy roku 1944 – wobec przybierających na sile tendencji lewicowych wśród brytyjskiej i amerykańskiej opinii publicznej – podkreślanie swojego antykomunizmu nie było najlepszą taktyką w celu uzyskania „przebaczenia" za proniemiecką politykę zagraniczną w pierwszych latach drugiej

[1] Tak zatytułował swoje wspomnienia José María Doussinague.

wojny światowej. Frankistowska wrogość wobec Moskwy rzeczywiście stała się swoistym „znakiem firmowym" reżimu i jego poważną zaletą, skutecznie zakrywającą różne jego wady, jednak nastąpiło to dopiero w latach pięćdziesiątych XX w., gdy nad Potomakiem i Tamizą istotnie zaistniała wola polityczna zdecydowanego przeciwstawienia się niedawnemu sojusznikowi ze wschodu. Do tego momentu zdecydowanie bardziej roztropna byłaby postawa wyczekiwania, choćby taka, jaka została przyjęta po grudniu 1944 r., gdy na Półwysep dotarła negatywna odpowiedź Churchilla. A jednak niemal przez całą drugą wojnę światową Hiszpania zdecydowała się iść przede wszystkim drogą ideową, wierząc, że otwarta opozycja wobec polityki Stalina bardziej przemówi do umysłów brytyjskich i amerykańskich dyplomatów i zniechęci ich do kontynuowania egzotycznego sojuszu. Kiedy jednak ostatecznie Madryt w początkach 1945 r. uzyskał pewność, że przynajmniej w przeciągu kolejnych miesięcy żaden radykalny zwrot nie nastąpi, zdecydował się przyjąć postawę bardziej pragmatyczną. Ta wyjątkowa łatwość reagowania na zmieniające się uwarunkowania sceny międzynarodowej była cechą charakterystyczną dla rządów Caudillo i stała się jedną z przyczyn jego dyplomatycznych sukcesów, nade wszystko zaś utrzymania władzy aż po 1975 r.

Wreszcie, w kontekście zacytowanych w niniejszej pracy dokumentów, należy obalić wersję, jakoby Franco aż do końca wierzył w niemieckie zwycięstwo. Opinia ta, wyrażona przez Paula Prestona i podzielana przez Davida Pike'a, znajdywała swoje potwierdzenie m.in. w pamiętnikach Ramóna Serrano Suñera, który po swojej dymisji w 1942 r. nie ukrywał sceptycyzmu wobec działań szwagra, a po jego śmierci wielokrotnie oskarżał go o prowadzenie zbyt proniemieckiej polityki. Jakkolwiek nie ulega wątpliwości, że Franco żywił znaczną sympatię dla wysiłku wojennego Trzeciej Rzeszy na froncie wschodnim, był świadomy wysokiego prawdopodobieństwa jej ostatecznej klęski. W przekonaniu tym utwierdzał go zwłaszcza minister Francisco Gómez Jordana, który już we wrześniu 1942 r. rozpoczął – za zgodą i poparciem Caudillo – realizowanie Planu D, stawiającego sobie za główny cel uchronienie Europy przed sowiecką dominacją, będącą naturalną konsekwencją przewidywanej katastrofy Niemiec. To właśnie niewiara w powstrzymanie Sowietów środkami militarnymi sprowadziła na Madryt gromy ze strony Berlina, który w pełni rozumiał, że hiszpańska ofensywa dyplomatyczna przedstawiała dalsze istnienie Trzeciej Rzeszy pod znakiem zapytania.

Ale i w wersji hagiografów Franco nieścisłości jest równie dużo. Bo jeśli antykomunizm był ideą absolutnie nadrzędną, a krucjacie przeciwko Moskwie miała zostać podporządkowana polityka zagraniczna

państwa, to jak uzasadnić wyraźne przykłady sprzeniewierzenia się tym zasadom? Jak ocenić nagłą decyzję o odwołaniu profesora Antonio Pigi, udającego się na wschód celem uzyskania prawdy o szokującej sowieckiej zbrodni, która wstrząsnęła Półwyspem Iberyjskim? Czyż w tej romantycznej wizji Błękitna Dywizja nie powinna pozostać na froncie tak długo, jak to było możliwe, a Hiszpanie nie powinni masowo ruszyć Berlinowi na ratunek, jak to jeszcze w 1942 r. obiecywał Franco w Sewilli? Czy hiszpańscy żołnierze nie powinni pojawić się w Finlandii celem obrony tego kraju przed sowiecką agresją, skoro na Półwyspie istniało silne poparcie dla tego rozwiązania i z pewnością spotkałoby się ono z aplauzem światowej opinii publicznej, sympatyzującej z dzielnym napadniętym narodem? I wreszcie, jak w tym kontekście należałoby wytłumaczyć kontrowersyjne kontakty handlowe z Moskwą?

Podobnym nadużyciem jest usprawiedliwianie wszystkich symptomów proniemieckiej polityki Caudillo pragnieniem powstrzymania ekspansji Związku Sowieckiego. Jest jednak faktem niepodlegającym dyskusji, że wsparcie udzielone państwom Osi i ich sojusznikom po 1941 r. w dużej mierze wynikało z pragnienia osłabienia kraju uznawanego za głównego wroga frankizmu. Z tych powodów po rozpoczęciu operacji „Barbarossa" doszło do zbliżenia Berlina i Madrytu, którego przedstawiciele – tak w publicznych wystąpieniach, jak i rozmowach z dyplomatami zachodnimi – nie ukrywali sympatii dla Trzeciej Rzeszy z racji jej antykomunistycznej „krucjaty". Szczególnie mocno podkreślano za to rozczarowanie postawą aliantów, którzy zdecydowali się udzielić wsparcia Sowietom i to bez żadnych warunków wstępnych, co później stało się jedną z przyczyn tragedii Europy Środkowo-Wschodniej. Z tego punktu widzenia nie dziwi ani wysłanie Błękitnej Dywizji na front, ani nawet upieranie się przy trwaniu Błękitnego Legionu, podobnie jak niechęć wobec wstrzymania dostaw wolframu do Rzeszy. Dobrze tę sytuację uzasadniał zresztą książę Alba, którego o proniemieckie sympatie oskarżać nie sposób:

> Nie jesteśmy za Osią, ale przeciw komunizmowi; i to tak zdecydowanie, tak definitywnie i z tak silnym wewnętrznym przekonaniem, jak wszyscy ci, którzy widzieli, jaki horror zgotował komunizm naszej ziemi[2].

Ale na pewno polityką antysowiecką nie da się wyjaśnić decyzji dotyczących zaopatrywania niemieckich łodzi podwodnych w paliwo w hiszpańskich portach, czy zgody na instalację w 1942 r. na południo-

---

[2] Prywatne archiwum księcia Alby, Palacio de Liria, Madrid, Alba do Jordany, 27.11.1942.

wym wybrzeżu Hiszpanii i północnym wybrzeżu Maroka stacji obserwacyjnych wyposażonych w aparaty na podczerwień, które umożliwiały wykrywanie brytyjskich okrętów przekraczających Cieśninę Gibraltarską (tzw. operacja „Bodden")[3]. Te kroki wynikały z faktu, że w Madrycie istotnie zdecydowano się politykę zagraniczną oprzeć na bliskich relacjach z Trzecią Rzeszą, co było rezultatem wielu czynników: pomocy uzyskanej w okresie wojny domowej, potęgi militarnej Wehrmachtu, pragnienia odzyskania Gibraltaru i poszerzenia wpływów w Maroku, czy rozczarowania polityką zachodnich aliantów[4]. Wrogość wobec Związku Sowieckiego w tych konkretnych przypadkach miała znaczenie zdecydowanie drugorzędne.

Podczas realizowania polityki antysowieckiej brutalnie dały o sobie znać wszystkie ograniczenia, wynikającej z trudnej sytuacji państwa generała Franco. W pierwszych latach wojny, podczas kampanii polskiej czy talvisoty, Madryt nie mógł pozwolić sobie na bardzo otwarte wystąpienia przeciwko Moskwie ze względu na obowiązujący jej sojusz z Berlinem. Działania Palacio de Santa Cruz ograniczyły się do demonstrowania sprzeciwu tam, gdzie to było możliwe, a jeśli istniała groźba pogorszenia relacji z Trzecią Rzeszą – ówczesnym europejskim hegemonem i sojusznikiem obozu narodowego – tam polityczny realizm przeważnie zwyciężał i zmuszał Hiszpanię do rezygnacji. A jednak generał Franco w kilku przypadkach zdecydował się na podjęcie kroków negatywnie ocenianych przez Berlin, dając do zrozumienia, że ideowy antykomunizm – mimo tych wszystkich ograniczeń – pozostanie istotną wartością w hiszpańskiej dyplomacji.

Podobna sytuacja miała miejsce w latach 1943–1945, gdy antysowieckie ostrze musiało czasem ulegać stępieniu ze względu na presję ze strony nowych sojuszników Stalina – zachodnich demokracji. Ich

---

[3] Na temat operacji „Bodden" zob. m.in. R. Erskine, *Eavesdropping on 'Bodden': ISOS v. the Abwehr in the Straits of Gibraltar*, „Intelligence and National Security" 1997, vol. 12, no. 3, s. 113; T. Smith, *The Bodden Line: A Casy-study of Wartime Technology,* „Intelligence and National Security" 1991, vol. 6, no. 2; D. Smyth, *Screening „Torch": Allied. Counter-intelligence and the Spanish Threat to the Secrecy of the Allied Invasion of French North Africa in November 1942*, „Intelligence and National Security" 1989, vol. 4, no. 2, s. 340.

[4] Podkreślić jednak należy, że pomimo tych wszystkich oznak proniemieckości Madrytu, Franco nie wyświadczył Hitlerowi najistotniejszej przysługi, jakiej ten od niego oczekiwał, tzn. nie zdecydował się przystąpić do wojny po stronie państw Osi. Decyzja ta z pewnością ustawiała wszystkie drobne ustępstwa we właściwej proporcji, co po wojnie przyznał nawet Winston Churchill, wymownie podkreślając w swych pamiętnikach, że Hiszpania dług z czasów wojny domowej spłacała Niemcom „drobną monetą". W. Churchill, *Druga wojna światowa*, t. 2, ks. 2, Gdańsk 1995, s. 206.

wzrastające wpływy polityczne nakazywały Madrytowi – analogicznie do mechanizmu funkcjonującego we wcześniejszym okresie wobec Niemiec – utrzymanie z nimi jak najlepszych relacji. Pragmatyzm konkurował więc z ideowością, sprawiając, że państwo generała Franco przez wzgląd na presję ze strony silniejszych było zdolne iść na kompromis zarówno w sprawie Radia „Verdad" (wobec Niemiec), jak i odwołania profesora Pigi (wobec Wielkiej Brytanii). Równocześnie jednak nie rezygnowano z najpoważniejszych inicjatyw, będących wyraźnie nie po myśli zarówno Berlina (propozycja mediacji w 1939 r.), jak i Londynu (list Franco do Churchilla z 18 października 1944 r.), a niekiedy nawet obu mocarstw (Plan D). Sytuacja ta pokazywała, że choć Madryt był świadomy skromności posiadanych przez siebie instrumentów i wynikających z tego różnych ograniczeń, pragnienie zachowania podmiotowości w polityce zagranicznej pozostawało bardzo silne przez cały okres drugiej wojny światowej, moralne przekonanie co do słuszności walki z komunizmem czyniło zaś Hiszpanię zdolną do wejścia w konflikt z najpotężniejszymi mocarstwami. Antysowiecka polityka generała Franco z lat 1939–1945, kontynuowana również w okresie powojennym, stanowiła z pewnością jedną z najjaśniejszych kart jego dyktatury i znaczną przysługę oddaną zniewolonym przez Moskwę narodom Europy Środkowo-Wschodniej.

Bibliografia

I. Źródła archiwalne

1. The National Archives, London

Cabinet Papers
CAB 24 – Cabinet Office Papers and Memoranda
CAB 65 – Minutes of the War Cabinet
CAB 66 – Memoranda of the War Cabinet

Foreign Office Papers
FO 371 – General Correspondence of the Foreign Office
FO 800 – Halifax Papers
FO 954/27 – Eden Papers

Prime Minister's Papers
PREM 3 – Records of the Prime Minister's Private Office
PREM 4 – Records of the Prime Minister's Private Office
PREM 8 – Records of the Prime Minister's Private Office

2. Archivo del Ministerio de Asuntos Exteriores, Madrid
Series: Archivo Renovado; Legajo: R 985, R 986, R 987, R 988, R 990, R 1038, R 1078, R 1080, R 1081, R 1083, R 1180, R 1183, R 1188, R 1189, R 1190, R 1362, R 1370, R 1371, R 1372, R 1374, R 1375, R 2197, R 2300, R 2303, R 2304, R 2421, R 3305, R 5162, R 5172

3. Archivo General de la Administración, Alcalá de Henares
Legajo:
Finlandia 54/12091–12101
Hungría 54/11901–11906
Bulgaria 54/1120–1121
Estados Unidos 54/12260–12820

4. Archivo de la Fundación Nacional Francisco Franco, Madrid
Dok. n. 43, 2558, 2803, 5562, 13913, 13928, 24167, 27188, 27358

5. Archivo de la Presidencia del Gobierno, Madrid
Legajo: 1663, 1664, 1665, 1666, 1667, 1668, 1669, 1670, 1694, 1695, 1697, 1698, 1699, 1703

6. Archivo de Palacio de Liria, Madrid
Dokumenty XVII księcia Alby z lat 1939–1945

7. Arquivo Nacional Torre do Tombo, Lisboa
Fundo: Archivo Salazar, unidades: AOS/CO/NE-2B, AOS/CO/NE-2D, AOS/CO/NE--2B2, AOS/CO/NE-2F

8. Arquivo Histórico-Diplomático do Ministério dos Negócios Estrangeiros, Lisboa
Fundo: Ministério dos Negócios Estrangeiros, unidades: P2/A48/M187, P3/A9/M92, P2/A50/M42, P2/A40/M269, P3/A40/M73, P2/A13/M129, P3/A9/M47

9. Archivo de la Universidad de Navarra, Pamplona
Dokumenty José Maríi Doussinague: 008/002, 008/003, 008/004

10. Archives des Affaires étrangères, Paris
1930–1940: Espagne 214, 216
Guerre 1939–1945: Vichy: 242, 249, 843
Europe: Portugal 1944–1949, Espagne 1944–1949

11. Archivio Storico del Ministero degli Affari Esteri, Roma
Affari Politici 1931–1945: Spagna, URSS
Le carte del Gabinetto de Ministro e della Segreteria Generale

12. The National Archives of Ireland, Dublin
Category: Departmental, Sub Category: Foreign Affairs: 219/2B, 219/2A, 313/9, P12/4

13. Magyar Országos Levéltár, Budapest
K63, K64

II. Źródła opublikowane

Actes et Documents du Saint Siège relatifs à la Seconde Guerre Mondiale, vol. I–XIII, Vaticano 1970.
Akten zur Deutschen Auswärtigen Politik, Serie E, vol. V, Göttingen 1978.
Archivo Gomá. Documentos de la Guerra Civil, ed. J. A. Gallego; A. M. Pazos, vol. XIII (enero–marzo 1939), Madrid 2010.
Boletin Oficial de Estado, 1939–1945.
Correspondência de Pedro Teotónio Pereira para Oliveira Salazar (1931–1939), vol. I, Lisboa 1987.
Dez Anos de Politica Externa, *1936–1947. A Nação Portuguesa e a Segunda Guerra Mundial*, vol. III–XIII, Lisboa 1964–1986.
I Documenti Diplomatici Italiani, Nona Serie (1939–1943), Roma 1954–1958, 8 vols.
Documentos Inéditos para la historia del Generalísimo Franco, t. I–IV, Madrid 1992.
Documents diplomatiques français, vol. 2, Paris 2009.
Documents diplomatiques suisses, vol. XIV, Bern 1997.
Documents on German Foreign Policy, series D, vol. VI,VIII, X– XIII, London 1953–1964.
Dokumienty wnieszniej polityki SSSR: 1939 god, t. XXII, ks. 1– 2, Moskwa 1992.
Dokumienty wnieszniej polityki SSSR: 1940– 22 ijunia 1941, t. XXIII, ks. 1– 2, cz. 1 i 2, Moskwa 1995–1998.

España y ONU: *la „cuestion española". Documentación basica, sistematizada y anotada*, ed. A. J. Lleonart y Amselem, F. Ma. Castiella y Maiz, vol. I (1945–1946), Madrid 1978.
Foreign Relations of the United States, 1939, vol. II, Washington 1956.
Foreign Relations of the United States, 1940, vol. III, Washington 1958.
Foreign Relations of the United States, 1941, vol. I–III, Washington 1958–1959.
Foreign Relations of the United States, 1942, vol. III, Washington 1961.
Foreign Relations of the United States, 1943, vol. II, Washington 1964.
Foreign Relations of the United States, 1944, vol. IV, Washington 1966.
Roosevelt and Churchill: Their Secret Wartime Correspondence, ed. F. L. Loewenheim, H. D. Langley, M. Jonas, E. P. Dutton, New York 1975.
Spain Betrayed. The Soviet Union in the Spanish Civil War, eds. R. Radosh, M. Habeck, G. Sevostianov, New Haven 2001.
Teheran – Jałta – Poczdam. Dokumenty konferencji szefów rządów trzech wielkich mocarstw, Warszawa 1970.
The Churchill War Papers, vol. III, *The Ever – Widening War, 1941*, ed. M. Gilbert, New York 2001.
The Katyn Forest Massacre: Hearings before the Select Committee to Conduct an Investigation of the Facts, Evidence and Circumstances of the Katyn Forest Massacre, Eighty-second Congress, First session, on investigation of the murder of thousands of Polish officers in the Katyn Forest near Smolensk, Russia, vol. V, Washington 1952.
The Spanish Government and the Axis, Washington 1946.

III. Źródła internetowe

Franklin Delano Roosevelt Presidental Library and Museum, Great Britain Diplomatic Files – Box 37, http://www.fdrlibrary.marist.edu/psf/box37/a335kk07.html, dostęp 2.05.2013.
Hoover Institution Archives**,** http://www.hoover.org/library-and-archives/collections/east-europe/poland,
Parliamentary Debates. House of Commons, http://hansard. millbanksystems.com, dostęp 27.05.2013.
Parliamentary Debates. House of Lords, http://hansard. millbanksystems.com, dostęp 27.05.2013.
Resolutions Adopted by the General Assembly During Its First Session, http://www.un.org/documents/ga/res/1/ares1.htm, dostęp 23.03.2013.
Nazi – Soviet Relations 1939–1941, Washington 1948, http://avalon.law.yale.edu/20th_century/ns155.asp, dostęp 23.05.2013.

IV. Pamiętniki, wspomnienia

Beaulac W.*, Franco: Silent Ally in the World War II*, Illinois 1986.
Bellod Gómez A., *Soldado en tres guerras*, Madrid 2004.
Burns T., *The Use of Memory*, London 1993.
Casanova S., Branicki M.*, El martirio de Polonia*, Madrid 1945.

Chicharro Lamamié J., *Diario de un antitanquista en la División Azul*, Madrid 2001.
Churchill W., *Druga wojna światowa*, t. I–VI, Gdańsk 1994.
Ciano G., *Pamiętniki 1939–1943*, Warszawa 1991.
Ciano's Diplomatic Papers, ed. Malcolm Muggeridge, London 1948.
Degrelle L., *Front Wschodni 1941–1945*, Warszawa 2005.
Doussinague J., *España tenía razón*, Madrid 1949.
Eden A., *Pamiętniki 1938–1945*, Warszawa 1972.
Gomá I., *Pastorales de la guerra de España*, Madrid 1955.
Gómez Jordana F., *Milicia y diplomacia. Diarios del Conde del Jordana*, Burgos 2002.
Halder F., *Dziennik wojenny*, t. I–III, Warszawa 1973.
Hayes C., *Wartime Mission in Spain*, New York 1945.
Hoare, *Ambassador on the Special Mission*, London 1946.
Ibáñez Cagna C., *Banderas españolas contra el comunismo: las enseñas de los voluntarios en el frente del Este 1941–1944*, Madrid 2000.
In the Service of the Reich. The Memoirs of Field-Marschall Keitel, ed. W. Görlitz, London 2003.
Kindelán A., *La verdad de mis relaciones con Franco*, Barcelona 1981.
Krivitsky W., *In Stalin's secret service: An Expose of Russia's Secret Policies by the Former Chief of the Soviet Intelligence in Western Europe*, New York 1949.
Parcent C., *El drama de Varsovia*, Madrid 1946.
Pasionaria. Conversaciones en Moscú, Dolores Ibárruri y Jaime Camino, Barcelona 2006.
Piétri F., *Mes Années D'Espagne (1940–1948)*, Paris 1954.
Ridruejo D., *Los cuadernos de Rusia*, Madrid 1978.
Salgado-Araujo F. F., *Mi vida junto a Franco*, Barcelona 1977.
Schimitzek S., *Na krawędzi Europy. Wspomnienia portugalskie 1939–1946*, Warszawa 1970.
Schmidt P., *Statysta na dyplomatycznej scenie*, Kraków 1962.
Serrano Suñer R., *Entre el silencio y la propaganda. La historia como fue*, Barcelona 1977.
Serrano Suñer R., *Entre Hendaya y Gibraltar*, Barcelona 1973.
Shirer W. L., *The Rise and Fall of the Third Reich*, New York 1960.
Sudoplatov P., Sudoplatov A., *Special Tasks: The Memoirs of an Unwanted Witness-a Soviet Spymaster*, London 1994.
The Diaries of Sir Alexander Cadogan 1938–1945, ed. D. Dilks, New York 1972.
Von Hassell U., *The Von Hassell Diaries, 1938–1944: The Story of the Forces against Hitler inside Germany*, Doubleday 1947.
Von Schlabrendorff F., *They Almost Killed Hitler. Based on the Personal Account of Fabian Von Schlabrendorff*, New York 1947.

V. Opracowania książkowe

Abbott P., *Germany's Eastern Front Allies 1941–45*, vol.1, Oxford 1982.
Agustí Roca C., *Rosja jest winna!*, Zelów 2008.
Ailsby Ch., *Operacja „Barabrossa". Niemiecka inwazja na Związek Radziecki, 1941*, Warszawa 2008.
Alpert M., *A New International History of the Spanish Civil War*, New York 1998.
Ansón L. M., *Don Juan*, Barcelona 1994.
Arasa D., *Los españoles de Stalin*, Barcelona 2005.

Aróstegui J., Godicheau F., *Guerra civil: Mito y memoria*, Madrid 2006.
Bachoud A., *Franco*, Warszawa 2000.
Badziak K., Kozłowski W., *Wyzwolenie Ziemi Łódzkiej: styczeń 1945*, Łódź 1980.
Bartyzel J., *Krzyż pośrodku księżyca. Historia i ideario meksykańskiego synarchizmu oraz katolickiej organizacji podziemnej El Yunque (1932–2012)*, Biała Podlaska 2012.
Bartyzel J., *Nic bez Boga, nic wbrew tradycji. Kosmowizja polityczna tradycjonalizmu karlistowskiego w Hiszpanii*, Warszawa 2015.
Bartyzel J., *„Umierać, ale powoli!" O monarchistycznej i katolickiej kontrrewolucji w krajach romańskich 1815–2000*, Kraków 2006.
Bassett R., *Arcyszpieg Hitlera. Tajemnica Wilhelma Canarisa*, Warszawa 2006.
Batowski H., *Rok 1940 w dyplomacji europejskiej*, Poznań 1981.
Baxell R., *British Volunteers in the Spanish Civil War: The British Batallion in the International Brigades*, *1936–1939,* New York 2004.
Beevor A., *Stalingrad*, Warszawa 2010.
Bellow M., *The Foreign Policy of Soviet Russia: 1929–1941*, Oxford 1949.
Blanco J. E., *Rusia no es cuestión de un día. Estampas de la División Azul*, Madrid 1954
Bolado A., *Para ganar la guerra, para ganar la paz: Iglesia y Guerra Civil, 1936–1939*, Madrid 1995.
Bowen W., *Spaniards and Nazi Germany: Collaboration in the New Order*, Columbia 2000.
Bregman A., *Dzieje pustego fotela: konferencja w San Francisco i sprawa polska*, Warszawa 2009.
Brodzikowski W., Łoskoczyński J., *Franco: generał wielkiej misji*, Warszawa 1999.
Broue P., Temime E., *The Revolution and the Civil War in Spain*, London 1972.
Brzeziński A. M., *Grecja*, Warszawa 2002.
Budor K., *España y Croacia entre diplomacia y política: el diplomático español D. Fernando Alcalá Galiano y Smith, Conde de Torrijos (1883–1958)*, Madrid 2004.
Bullock A., *Hitler. Studium tyranii*, Warszawa 1975.
Burdick Ch., *Germany's Military Strategy and Spain in World War II*, Syracuse 1958.
Carcedo D., *Un español frente al Holocausto: Así salvó Ángel Sanz-Briz a 5.000 judíos*, Madrid 2000.
Cardona G., *Franco y sus generales: La manicura del Tigre*, Madrid 2001.
Carr E., *The Comintern and the Spanish Civil War*, London 1984.
Cattel D., *Soviet Diplomacy and the Spanish Civil War*, Berkeley 1957.
Chodakiewicz M., *Zagrabiona pamięć. Wojna w Hiszpanii 1936–1939*, Warszawa 1997.
Ciechanowski J. S., *Podwójna gra. Rzeczpospolita Polska wobec hiszpańskiej wojny domowej 1936–1939*, Warszawa 2014.
Czarna księga komunizmu, red. S. Courtois, Warszawa 1999.
Dębski S., *Między Berlinem a Moskwą. Stosunki niemiecko-sowieckie 1939–1941*, Warszawa 2007.
Deletant D., *Rumunia. Zapomniany sojusznik Hitlera*, Warszawa 2005.
Díaz Plaja F., *La España política del siglo XX en fotografías y documentos*, Barcelona 1982.
Doerries R., *Hitler's Last Chief of Foreign Intelligence: Allied Interrogations of Walter Schellenberg*, New York 2003.
Dunthorn D., *Britain and the Spanish Anti-Franco Opposition*, *1940–1950*, New York 2000.

Dzelepy E., *Franco i przyjaciele*, Warszawa 1963.
Eiroa M., *Las relaciones de Franco con Europa Centro-Oriental, 1939–1955*, Madrid 2001.
Engle E., Paananen L., *Wojna zimowa. Sowiecki atak na Finlandię 1939–1940*, Gdańsk 2001.
Esteban J., Redondo E., *El Cuerpo de Intervención Militar en la División Azul*, Madrid 2005.
Estruch J., *Historia oculta del PCE*, Madrid 2000.
Feis H., *The Spanish Story. Franco and the Nations at War*, New York 1966.
Fenby J., *Alianci. Stalin, Roosevelt, Churchill. Tajne rozgrywki zwycięzców II wojny światowej*, Kraków 2007.
García Lahiguera F., *Ramón Serrano Súñer. Un documento para la Historia*, Barcelona 1983.
Garriga R., *La España de Franco. Las relaciones con Hitler*, Madrid 1976.
Gilbert M., *Finest Hour. Winston S. Churchill 1939–1941*, London 1989.
Gilbert M., *Road to Victory. Winston S. Churchill 1941–1945*, Boston 1986.
Goda N., *Tomorrow the World. Hitler, Northwest Africa, and the Path toward America*, College Station 1998.
Higgins T., *Winston Churchill and the Second Front 1940–1943*, New York 1957.
Hills G., *Franco: The Man and His Nation*, London 1967.
Hinsley F. H., *British Intelligence in the Second World War*, vol. II, London 1981.
Historía general de España y Ameríca, ed. J. Andrés-Gallejo, t. XIX,. vol. 1, *La época de Franco*, Madrid 1992.
Hoffmann J., *Rosyjscy sojusznicy Hitlera. Własow i jego armia*, Warszawa 2008.
Howson G., *Arms For Spain: The Untold Story of the Spanish Civil War*, London1998.
Huguet Santos M., *Plateamientos ideológicos sobre la política exterior española en la imediata postguerra*, Madrid 1989.
Irving D., *Churchill's War*, Parforce 2003.
Irving D., *Hess. The missing years 1941–1945*, London 1987.
Irving D., *Wojna Hitlera*, Warszawa 2012.
Jáuregui F., Vega P., *Crónica del antifranquismo*, Barcelona 2007.
Juárez J., *Madrid – Londres – Berlin. Espias de Franco al servicio de Hitler*, Madrid 2005.
Juusela J., *Suomaliset Espanjan sisällissodassa 1936–1939*, Jyväskylä 2003.
Kaczorowski B., *Churchill i Franco. Hiszpania w polityce Wielkiej Brytanii w okresie drugiej wojny światowej*, Warszawa 2014.
Kisielewski T. A., *Katyń. Zbrodnia i kłamstwo*, Poznań 2008.
Kleine W., *The Policy of Simmering. A Study of British P***olicy** *During the Spanish Civil War, 1936–1939*, Ambilly 1961.
Kleinfeld G., Tambs L., *Hitler's Spanish Legion: The Blue Division in Russia*, Philmont 1979.
Knopp G., *Stalingrad*, Warszawa 2007.
Konecki T., *Stalingrad 1942–43*, Warszawa 2007.
Konecki T., *Wojna radziecko-fińska 1939–1940*, Warszawa 1998.
Kornat M., *Polska 1939 roku wobec paktu Ribbentrop-Mołotow*, Warszawa 2002.
Kornat M., *Polityka równowagi 1934–1939. Polska między Wschodem a Zachodem*, Kraków 2007.
Koszel B., *Hiszpański dramat 1936–1939. Wojna domowa w polityce mocarstw europejskich*, Poznań 1991.

Kowalski W., *Wielka koalicja 1941–1945*, t. I–III, Warszawa 1977.
Lawlor S., *Churchill and the Politics of the War, 1940–1941*, Cambridge 1994.
Leitz C., Dunthorn D., *Spain in an International Context 1936–1959*, Bergham Books 1999.
Lewicki S., *Canaris w Madrycie*, Warszawa 1989.
Łojek J., *Dzieje sprawy Katynia*, Warszawa 1988.
Mackiewicz J., *Katyń. Zbrodnia bez sądu i kary*, Warszawa 1997.
Madajczyk Cz., *Dramat katyński*, Warszawa 1990.
Maestro Á., *Dolores Ibárruri*, Barcelona 2004.
Marquina Barrio A., *La diplomacia vaticana y la España de Franco (1936–1945)*, Madrid 1983.
Martín Aceña P., *El oro de Moscú y el oro de Berlín*, Madrid 2001.
Martin C., *Franco. Soldado y estadista*, Madrid 1965.
Materski W., *Narodziny ONZ: idea międzynarodowej organizacji bezpieczeństwa w polityce zagranicznej ZSRR 1941–1945*, Warszawa 1982.
McGarry F., *Irish Politics and the Spanish Civil War*, Cork 1999.
Meneses F. de, *Salazar: A Political Biography*, New York 2009.
Moa P., *Mity wojny domowej*, Warszawa 2007.
Moñino Soriano R., *La misión diplomática del XVII Duque de Alba en la Embajada de España en Londres (1937–1945*), Valencia 1971.
Montoliú P., *Madrid en la Posguerra 1939–1946. Los años de la represión*, Madrid 2005.
Moradiellos E., *Franco frente a Churchill*, Madrid 2006.
Morales F. O., *Los traidores de la Guerra Civil*, Barcelona 2005.
Moreno Catano A. C., *Los servicios de prensa extranjera en el primer franquismo*, Alcalá de Henares 2008.
Moreno Juliá X., *Błękitna Dywizja. Krew Hiszpanów przelana w Rosji*, 1941–1945, Zelów 2009.
Moreno Juliá X., *Hitler y Franco. Diplomacia en tiempos de Guerra (1936–1945)*, Barcelona 2007.
Moreno Juliá X., *Legión Azul y Segunda Guerra Mundial. Hundimiento hispano-alemán en Frente del Este 1943–1944,* Madrid 2014.
Mueller M., *Canaris. The Life and Death of Hitler's Spymaster*, Annapolis 2007.
Mularska-Andziak L., *Franco*, Londyn 1994.
Mularska-Andziak L., *Hiszpania w polityce Stanów Zjednoczonych w okresie Drugiej Wojny Światowej*, Warszawa 1990.
Muszyński W., *Błękitna Dywizja. Ochotnicy hiszpańscy na froncie wschodnim 1941–1945*, Biała Podlaska 2002.
Orti V. C., *Mrok nad ołtarzem. Prześladowanie Kościoła w Hiszpanii w latach 1931–1939*, Warszawa 2003.
Payne S., *A History of Spain and Portugal*, Wisconsin 1973.
Payne S., *Falange. History of Spanish Fascism*, London 1965.
Payne S., *Fascism. Comparision and Definition*, Madison 1980.
Payne S., *Fascism in Spain, 1923–1977*, Wisconsin 1999.
Payne S., *Franco and Hitler. Spain, Germany and World War II*, New Haven 2008.
Payne S., *History of Fascism*, Madison 1995.
Payne S., *Spain's First Democracy: the Second Republic, 1931–1936*, Wisconsin 1993.
Payne S., *The Franco Regime, 1936–1975*, Wisconsin 1987.
Payne S., *The Spanish Civil War, the Soviet Union, and Communism*, New Haven 2004.

Peffer N., *The Far East: A Modern History*, Ann Arbor 1958.
Pike D. W., *Hiszpania i Trzecia Rzesza*, Warszawa 2010.
Portero F., *Franco, aislado: La cuestión española* (*1945–1950*), Madrid 1989.
Pożarska S., *Tajna dyplomacja Madrytu*, Warszawa 1985.
Preston P., *Franco: A Biography*, New York 1994.
Puzzo D. A., *Spain and the Great Powers 1936–1941*, New York 1962.
Ramírez Jiménez M. et al, *Las fuentes ideológicas de un régimen*, Zaragoza 1978.
Redondo G., *Historia de la Iglesia en España, 1931–1939. La Guerra Civil: 1936–1939*, Madrid 1993.
Reverte J. M., *La División Azul. Rusia 1941–1944*, Barcelona 2011.
Revolution and War in Spain, ed. P. Preston, New York 2001.
Rio Cisneros A. del, *España, rumbo a la post-guerra*, Madrid 1947.
Rodríguez E., *Els Maquis*, Barcelona 2005.
Rodríguez Jiménez J. L., *De Héroes e Indeseabes. La División Azul*, Pozuelo de Alarcón 2007.
Ronni T., *Sota on katsojan silmässä. Espanjan suhtautuminen venäläis-suomalaiseen sotaan talvella 1939–1940*, nieopublikowana praca magisterska.
Ros Agudo M., *La guerra secreta de Franco*, Barcelona 2002.
Rybalkin Y., *Stalin y España: la ayuda militar soviética a la República*, Madrid 2007.
Sáenz-Francés E., *Entre la antorcha y la esvástica: la España de Franco en la encrucijada de la II Guerra Mundial*, Madrid 2009.
Sajewicz T., *Zapomniana wojna. Anarchiści w ruchu oporu przeciw rządom Franco 1939–1975*, Mielec – Poznań 2005.
Salas Larrazábal J., *Intervención extranjera en la guerra de España*, Madrid 1973.
Saña H., *El franquismo sin mitos. Conversaciones con Serrano Suñer*, Barcelona 1982.
Schreiber G., Stegemann B., Vogel D., *Germany and the Second World War: The Mediterranean, South-East Europe, and North Africa 1939–1941*, Oxford 1995.
Seguela M., *Franco – Pétain. Los secretos de una alianza*, Barcelona 1994.
Serrano S., *Españoles en Gulag*, Barcelona 2011.
Skibiński P., *Państwo Generała Franco. Ustrój Hiszpanii w latach 1936–1967*, Kraków 2004.
Skibiński P., *Między ołtarzem i tronem. Państwo i Kościół w Hiszpanii w latach 1931–1953*, Warszawa 2013.
Smyth D., *Diplomacy and Strategy of Survival. British Policy and Franco's Spain, 1940–1941*, Cambridge 1986
Sobczak K., *Wyzwolenie północnych i zachodnich ziem polskich w roku 1945*, Poznań 1985.
Sołonin M., *22 czerwca 1941, czyli jak zaczęła się Wielka Wojna Ojczyźniana*, Poznań 2007.
Southworth H. R., *Conspiracy and the Spanish Civil War. The Brainwashing of Francisco Franco*, London 2002.
Spain and the Great Powers in the Twentieth Century, ed. S. Balfour, P. Preston, London 1999.
Stafford D., *Wielka Brytania i ruch oporu w Europie*, Warszawa 1984.
Stone G., *Spain, Portugal and the Great Powers 1931–1941*, Palgrave Macmillan 2006.
Studia polsko-hiszpańskie. Wiek XX, red. J. Kieniewicz, Warszawa 2004.
Suárez Fernández L., *España, Franco y la Segunda Guerra Mundial, desde 1939 hasta 1945*, Madrid 1997.
Suárez Fernández L., *Francisco Franco y su tiempo*, vol. IV, Madrid 1984.

Suárez Fernández L., *Franco y la URSS: la diplomacia secreta (1946–1970)*, Madrid 1987.
Suworow W., *Lodołamacz*, Warszawa 1992.
Swianiewicz S., *W cieniu Katynia*, Warszawa 1990.
Telo A. J., *Portugal na Segunda Guerra (1941–1945)*, vol. I, Lisboa 1991.
Thomas H., *The Spanish Civil War*, London 2001.
Thomás J., *La Batalla de Wolframio. Estados Unidos y España de Pearl Harbour a la Guerra Fría (1941–1947)*, Madrid 2010.
Togores L., *Muñoz Grandes*, Madrid 2007.
Torres F., *La División Azul: 50 años después*, Madrid 1991.
Trythall J., *El Caudillo*, New York 1970.
Tusell J., *Carrero. La eminencia gris del régimen de Franco*, Madrid 1993.
Tusell J., *La política exterior en la España del siglo XX*, Madrid 1997.
Tusell J., Queipo de Llano G., *Franco y Mussolini: la política española durante la segunda guerra mundial*, Barcelona 1985.
Vadillo F., *Division azul. La gesta militar española del siglo XX*, Madrid 1991.
Vega R. C. de la, *Franco, żołnierz*, Krzeszowice 2001.
Vidal C., *La guerra que ganó Franco. Historia militar de la guerra civil española*, Barcelona 2006.
Vidal C., *Paracuellos – Katyn, un ensayo sobre el genocidio de la izquierda*, Madrid 2004.
Viñas Á., *El oro de Moscú: Alfa y Omega de un mito franquista*, Barcelona 1979.
Waite R. G., *The Psychopatic God: Adolf Hitler*, New York 1977.
Waller J. H., *Niewidzialna wojna w Europie. Szpiegostwo i konspiracja w latach 1939–1945*, Warszawa 1999.
Wieczorkiewicz P., *Historia polityczna Polski*, Warszawa 2005.
Wielomski A., *Hiszpania Franco. Źródła i istota doktryny politycznej*, Biała Podlaska 2006.
Wigg R., *Churchill and Spain. The Survival of the Franco Regime 1940–1945*, London 2005.
Wituch T., *Historia Portugalii w XX wieku*, Pułtusk 2000.
Wojna domowa w Hiszpanii, 1936–1939, w polityce międzynarodowej, red. A. Czubiński, Poznań 1989.
Woodward L., *Britsh Foreign Policy in the Second World War,* vol. I–III, London 1970.
Ysart F., *España y los Judios*, Depesa 1973.
Zacharias M. J. , *Jugosławia w polityce Wielkiej Brytanii 1940–1945*, Wrocław 1985.
Żerko S., *Stosunki polsko-niemieckie 1938-1939*, Poznań 1998.
Żmudzki J., *Finlandia w polityce mocarstw 1939–1944*, Przemyśl 1998.
Żurawski vel Grajewski R., *Brytyjsko-czechosłowackie stosunki dyplomatyczne (październik 1938 – maj 1945)*, Warszawa 2008.

VI. Artykuły naukowe

Baumgart M., *Wielka Brytania wobec wojny domowej w Hiszpanii (1936–1939)*, [w:] *Wojna domowa w Hiszpanii 1936–1939 w polityce międzynarodowej*, red. A. Czubiński, Poznań 1989, s. 127–145.
Campuzanu Medina C., *La II Guerra Mundial en los medios de información españoles*, „Bulletin d'Historie Contemporaine de l'Espagne", décembre 1995, n. 22, s. 37–52.

Carrión Sánchez P. J., *La delegación del PCE en México (1939–1956). Origen y límite de una voluntad de liderazgo de la oposición*, „Espacio, Tiempo y Forma" 2004, Serie V, Historia Contemporánea, vol. 16, s. 309–336.

Caruana L., Rockoff H., *A Wolfram In Sheep's Clothing: Economic Warfare In Spain, 1940–1944*, „Journal of Economic History" 2003, vol. 63, s.65–99.

Collado Seidel C., *¿De Hendaya a San Francisco? Londres y Washington contra Franco y la Falange (1942–1945)*, „Espacio, Tiempo y Forma" 1994, Serie V, Historia Contemporánea, vol. 7, s. 51–84.

Erskine R.., *Eavesdropping on 'Bodden': ISOS v. the Abwehr in the Straits of Gibraltar*, „Intelligence and National Security" 1997, vol. 12, no 3.

Farre J. A., *Un país enemigo: Franco frente a Francia, 1939–1944*, „Espacio, Tiempo y Forma" 1994, Serie V, Historia Contemporánea, vol. 7, s. 109–134.

Fernández C., *Madrid, la ciudad clandestina comunista*, „Cuadernos de Historia Contemporánea" 2004, vol. 26, s. 161–180.

Fernández-Longoria M., *La diplomacia británica y la caída de Serrano Suñer*, „Espacio, Tiempo y Forma" 2004, Serie V, Historia Contemporánea, vol. 16, s. 253–268.

Flores X., *El Gobierno de la República en el exilio. Crónica de un imposible retorno*, „Espacio, Tiempo y Forma" 2001, Serie V, Historia Contemporánea, vol. 14, s. 309–350.

García Pérez R., *España en la Europa Hitleriana*, „Espacio Tiempo y Forma" 1994, vol. 7, s. 35–51.

Goda N., *Franco's bid for empire: Spain, Germany, and the western Mediterranean in World War II*, „Mediterranean Historical Review" 1998, no 13, s. 168–194.

Gómez de las Heras M. S., *España y Portugal ante la II Guerra Mundial desde 1939 hasta 1942*, „Espacio, Tiempo y Forma" 1994, Serie V, Historia Contemporánea, vol. 7, s. 165–179.

Gómez de las Heras M. S., Sacristán E., *España y Portugal durante la segunda guerra mundial*, „Espacio, Tiempo y Forma" 1989, Serie V, Historia Contemporánea, vol. 2, s. 209–225.

Gómez Mendoza A., *La economía española y la Segunda Guerra Mundial: Un estado de la cuestión*, „Espacio, Tiempo y Forma" 1994, Serie V, Historia Contemporánea, vol. 7, s. 349–369.

Gómez-Escalonilla L. D., *Las relaciones culturales de España en tiempo de crisis: de la II República a la Guerra Mundial*, „Espacio, Tiempo y Forma" 1994, Serie V, Historia Contemporánea, vol. 7, s. 259–294.

Harsányi I., *Tentativa de los cruzflechistas de reconocerse por España*, „Tajekoztato" 1994, n. 8, s. 97–105.

Jiménez Redondo J. C., *Bases teórico-políticas del bloque ibérico: la relación peninsular en la fase de inflexión de la II Guerra Mundial, 1942–1945*, „Espacio, Tiempo y Forma" 1994, Serie V, Historia Contemporánea, vol. 7, s. 187–204.

Kaczorowski B., *„Dla przyszłego pokoju i pomyślności Europy..." Koncepcja bloku antysowieckiego w polityce frankistowskiej Hiszpanii pod koniec 1944 r.*, „Glaukopis" 2010, nr 17–18, s. 162–178.

Kaczorowski B., *The Winter War (1939-1940) in the eyes of the Iberian Peninsula states*, [w:] *Pensar con la Historia desde el siglo XXI. Actas del XII Congreso de la Asociación de la Historia Contemporánea*, ed. J. C. Pereira, C. Folguera, Madrid 2015, s. 3819–3837.

Kaczorowski B., *Frankistowska Hiszpania wobec kształtowania się ładu jałtańsko-poczdamskiego (luty–sierpień 1945)*, [w:] *Europa XX w. między totalitaryzmem,*

autorytaryzmem a demokracją, red. A. Adamczyk, P. Biniecka, K. Kaźmierczak, Piotrków Trybunalski 2011, s. 289–297.

Kaczorowski B., *Hiszpania wobec niemieckiej i sowieckiej agresji na Polskę we wrześniu 1939 r.*, [w:] *Polska a Hiszpania. Z dziejów koegzystencji dwóch narodów w XX wieku*, red. M. Białokur, P. Jakóbczyk-Adamczyk, Toruń – Opole – Piotrków Trybunalski 2012, s. 67–87.

Kaczorowski B., *Juan Beigbeder i jego plany powołania rządu na uchodźstwie w razie przystąpienia Hiszpanii do drugiej wojny światowej*, „Dzieje Najnowsze" 2012, nr 1, s. 97–108.

Kaczorowski B., *Syberyjskie losy narodu hiszpańskiego w latach czterdziestych XX wieku*, [w:] *Problemy społeczno-gospodarcze Syberii*, red. M. Pietrasiak, M. Stańczyk, Łódź 2011, s. 129–139.

Kaczorowski B., *Z polityki brytyjskiej wobec Hiszpanii. Wyspy Zielonego Przylądka, Azory i Wyspy Kanaryjskie w planach Gabinetu Wojennego Winstona S. Churchilla (1940–1941)*, [w:] *Od Chin po Gibraltar. Brytyjska polityka zagraniczna w I połowie XX w. Studia i szkice*, red. A. M. Brzeziński, „Acta Universitatis Lodziensis" 2012, Folia Historica 89, s. 175–188.

Keogh D., *Eamon de Valera and Hitler: An Analysis of International Reaction to the Visit to the German Minister, May 1945*, „Irish Studies in International Affairs" 1989, vol. 3, no. 1, s. 69–92.

Kolontári A., „*Transsylvania to us, Bessarabia to you!*", „Öt kontinens" 2008, s. 187–213.

Koszel B., *Neutralność w wyboru czy przymus? Hiszpania w okresie II wojny światowej*, [w:] *Niemcy w polityce międzynarodowej podczas II wojny światowej*, red. S. Sierpowski, Poznań 2007, s. 217–231.

Koszel B., *Niemcy w polityce Hiszpanii, wrzesień 1938 – wrzesień 1939*, [w:] *Niemcy w polityce międzynarodowej*, red. S. Sierpowski, Poznań 1992, s. 222–242.

Kowalsky D., *The Soviet Union and the International Brigades, 1936–1939*, „The Journal of Slavic Military Studies" 2006, no 19, s. 681–704.

Loff M., *El franquismo ante del Nuevo Orden europeo (1938–44): oportunidad histórica y adhesión voluntaria*, [w:] *La política exterior de España en el siglo XX*, ed. J. Tusell et al., Madrid 1997, s. 235–252.

Marquina Barrio A., *La Etapa de Ramón Serrano Súñer en el Ministerio de Asuntos Exteriores*, „Espacio, Tiempo y Forma" 1989, Serie V, Historia Contemporánea, vol. 2, s. 145–167.

Moreno Juliá X., *Hiszpania i rządy gen. Francisco Franco wobec ataku Niemiec hitlerowskich na Związek Sowiecki*, [w:] *Polska a Hiszpania. Z dziejów koegzystencji dwóch narodów*, red. M. Białokur, P. Jakóbczyk-Adamczyk, Toruń – Opole – Piotrków Trybunalski 2012.

Moreno Juliá X., *Repatriacja hiszpańskich jeńców wojennych więzionych w ZSRR*, [w:] *Represje sowieckie wobec narodów Europy 1944–1956*, red. A. Adamczyk, D. Rogut, Zelów 2005, s. 349–368.

Onslow S., *Britain and the Belgrade Coup of 27 March 1941 Revisited*, „Electronic Journal of International History" 2005, s. 1–51.

Piga Rivero A., Alfonso Galán T., *La masacre de Katyn y la ética pericial*, „Actualidad del Derecho Sanitario" 2010, n. 170.

Queipo de Llano G., *Franco y Mussolini revisitados: La política exterior hispanoitaliana durante la guerra mundial*, „Espacio, Tiempo y Forma" 1994, Serie V, Historia Contemporánea, vol. 7, s.17–33.

Quijada M., *España y Argentina durante la Segunda Guerra Mundial*, „Espacio, Tiempo y Forma" 1994, Serie V, Historia Contemporánea, vol. 7, s. 231–257.
Reverte J. M., *Por qué fueron a Rusia*, „Cuadernos de Historia Contemporánea" 2012.
Rodao F., *El trampolín tecnológico. El „Incidente Laurel" y España en la II Guerra Mundial*, „Espacio, Tiempo y Forma" 1994, Serie V, Historia Contemporánea, vol. 7, s. 387–405.
Rogut D., *Sowieckie obozy NKWD-MWD dla jeńców hiszpańskich po II wojnie światowej*, [w:] *Polska a Hiszpania. Z dziejów koegzystencji dwóch narodów w XX wieku*, red. M. Białokur, P. Jakóbczyk-Adamczyk, Toruń – Opole – Piotrków Trybunalski 2012, s. 101–137.
Różycki B., *Demonstracyjna wrogość i skrywana współpraca. Kulisty stosunków Polski Ludowej z Hiszpanią frankistowską*, [w:] *Franco i Salazar. Europejscy dyktatorzy*, red. B. Szklarski, M. Słęcki, Warszawa 2012, s. 105–132.
Ruiz J., *Fighting the International Conspiracy: The Francoist Persecution of Freemasonry, 1936–1945*, „Politics, Religion & Ideology" 2011, no 12, s. 179–196.
Smith T., *The Bodden Line: A Casy-study of Wartime Technology*, „Intelligence and National Security" 1991, vol. 6, no 2, s. 447–457.
Swain G., *Stalin and Spain, 1944–1948*, [w:] *Spain in an International Context, 1936–1959*, eds. D. Dunthorn, Ch. Leitz, New York 1999, s. 245–264.
Téllez Molina A., *España y la II^a Guerra Mundial: los informes reservados de Carrero Blanco*, „Mélanges de la Casa de Velázquez" 1993, s. 263–280.
Tusell J., *La Etapa Jordana (1942–1944)*, „Espacio, Tiempo y Forma" 1989, Serie V, Historia Contemporánea, vol. 2, s. 169–189.
Tusell J., *Los cuatro ministros de asuntos exteriores de Franco durante la Segunda Guerra Mundial*, „Espacio, Tiempo y Forma" 1994, Serie V, Historia Contemporánea, vol. 7, s. 323–348.
Velasco C., *Propaganda y Publicidad Nazis en España durante la II Guerra Mundial: Algunas Características*, „Espacio, Tiempo y Forma" 1994, Serie V, Historia Contemporánea, vol. 7, s. 85–109.
Yraola A., *La repercusión de la Guerra Civil española en los países nórdicos con especial referencia a Islandia, 1936–1939*, „Cuadernos de Historia Contemporánea" 1994, n. 16, s. 131–150.

VII. Prasa

„ABC",1939–1945. „Arriba", 1939–1945.
„La Vanguardia Española", 1939–1945.

Franco and Stalin. The Soviet Union in Spain's policy during World War II

Summary

The chief goal of the book is to analyze the attitude of Spain towards the Soviet Union during World War II and to determine the role Moscow played in the policy of Madrid. The hereby work presents the policy assumptions, the methods of its realization, as well as the effects the Spanish actions in this field had on general Francisco Franco's state and how they influenced its perception on the international arena. What was also analyzed was the evolution of top Spanish politicians' views on the Soviet matter as, for instance, Madrid's approach towards Joseph Stalin's state in the years 1939–1941, when Moscow was in alliance with Berlin, differed from that as of after 22nd June 1941 when the Germans began the "Barbarossa" operation.

What proved particularly difficult in presenting the role the Soviet Union played in Madrid's policy is the fact that the countries did not have any diplomatic relations with each other, as a result of which their mutual relations were basically non-existent and the only example of direct confrontation of both entities was sending out a Spanish volunteer group, the so-called Blue Division, onto the Eastern front. Therefore, another goal of the work was to examine to what extent the conviction about the threat the Soviet Union posed influenced Madrid's relations with other countries.

Despite considerable geographic distance, the matters of the East were of fundamental importance to Franco's Spain in the discussed period, which resulted both from the ideological anticommunism of the most important characters of the Spanish political scene and from the strong feeling of threat on the side of Joseph Stalin's state and the communist movement it inspired. Views of the Spanish politicians, especially of Caudillo himself, on the issue of Bolshevism exerted strong influence on Madrid's relations with the other countries and a similar approach to the Soviet Union frequently formed the foundation for cooperation. This was particularly relevant for the Central-Eastern European countries which, due to the geographic proximity, developed a strong anticommunist attitude. Consequently, a common train of thought developed between Spain and Poland (i.e. the government in London and the underground in the country), Slovakia, Hungary, Romania, Finland and the Baltic states.

It is also essential to determine the level of influence Madrid's anti-Soviet policy had on the relation with the countries of the West. Similar views on this case represented by Spain and Germany, as well as Italy, additionally strengthened the already solid alliance (despite the refusal to join the war) with Berlin and Rome and supporting these countries in their war against Bolshevism after 1941 was also a convenient form of paying off the debt of gratitude from the period of 1936–1939. On the other hand, the Spanish anticommunism hindered the relations with the Soviet Union's western allies, resulting in numerous disputes in contacts with Great Britain or the United States and contributing to the final isolation of Caudillo's state on the international scene.

As my work is mostly of source character, due to the fact that so far no monography on a similar subject has been written in the world historiography, it was necessary to base it chiefly on archival materials. They were gathered as a result of a query I conducted in the archives in Madrid: Archivo del Ministerio de Asuntos Exteriores, Archivo de la Fundación Nacional Francisco Franco, Archivo de la Presidencia del Gobierno and in Archivo General de la Administración located in Alcalá de Henares. I also used the private archives of Jacobo Fitz-James Stuart, XVII Duke of Alba, the Spanish ambassador in London during World War II, as well as José María Doussinague, General Director of the Foreign Policy, author of Plan D analyzed in detail in the hereby work.

The following sources had my particular attention among the documents gathered in the Spanish archives:

– reports of the Spanish diplomatic corps representatives in the countries that were interested in Madrid's Eastern policy because of their geographic location (Finland, Poland, Slovakia, Hungary, Romania, Bulgaria, Greece, Turkey) or because of the role the Soviet Union played in their imperial policy (Great Britain, the United States, Germany, Italy);

– records of diplomatic talks of the representatives of the abovementioned countries in their post in Madrid with the Spanish foreign affairs ministers of the Chief of State himself;

– correspondence between the Spanish politicians, in which the issue of the Soviet Union was discussed;

– reports and memorandums on Madrid's Eastern policy;

– scripts of presentation delivered during sessions of the Spanish Council of Ministers;

– military reports concerning the operations of the Blue Division on the Eastern front.

The examined material confirmed my initial thesis that the issue of the Soviet Union was of particular importance to Spain's foreign policy during World War II and the threat of communism expansion was treated extremely seriously by its politicians. Moreover, the documents' value is additionally raised by the fact that they have never been examined by Polish historians and many of them have not yet been used by the Western researchers, even the Spanish ones, for whom the Eastern policy of Madrid seemed a far-fetched notion that did not arouse enough interest.

Unfortunately the work of a historian examining the fortunes of Spain during World War II is not free from serious obstacles. The national archives are shockingly incomplete, which was the fruit of Franco's authorities' plundering activities, who were trying to remove documents that could possibly undermine the regime. This peculiar "silence of the archives" is most characteristic for the period of 1940–1942, when the Spanish diplomacy was run by Ramón Serrano Suñer, a politician with pro-German attitude, privately general Franco's brother-in-law. The plundering he performed deprived historians of the material that would make it possible to answer numerous nagging questions and the minister's private archives where the documents in question were most probably transported, nowadays remains locked for researchers. The archival material from later times is in a far better shape, even though the surprisingly limited number of stenographic records of conversations between the Spanish foreign affairs ministers and the German ambassadors in Madrid, is clearly visible. All of these difficulties have direct influence on the work of a researcher examining the fortunes of Spain in the years 1939–1945, often making it impossible to form audacious hypotheses and leaving him surrounded by speculation and doubts.

The queries conducted in the other countries rendered far better results. Resources of The National Archives in London impress with their richness and easiness of access. The documents I examined in the capital of England allowed me to gather additional documents to support the thesis that the Soviet issues was treated as a priority by Spain during World War II and that they exerted strong influence on the relations between general Franco's state and Great Britain, which considered the Soviet Union its ally after 22nd June 1941. The documents found in Archives des Affaires étrangères in France and the Italian Archivio Storico del Ministero degli Affari Esteri made it possible to look at Spain's anticommunist policy from the perspective of Paris and Rome. The materials found in The National Archives of Ireland in Dublin and Magyar Országos Levéltár in Budapest were far more modest.

They, however, proved that these countries as well had anti-Soviet contacts. Equally important information were obtained through research conducted on basis of the American archives available online: Franklin Delano Roosevelt Presidential Library and Museum and Hoover Institution Archives. The collections in the Stanford University are particularly important as they contain materials created by the Polish diplomatic authorities in Spain in the discussed period, which are missing from the Warsaw Archiwum Akt Nowych.

The thesis on the very strong influence of the Soviet issues on Madrid's relations with the remaining countries were also confirmed by results of my query in the Portuguese archives: Arquivo Nacional Torre do Tombo and in Arquivo Histórico do Ministério dos Negócios Estrangeiros in Lisbon. It was the common conviction of the Soviet threat that led to tightening the relations with Portugal and undertaking common initiatives whose aim was to oppose to the danger of communism spreading in Europe. Due to the fact that because of the language barrier the material located in the abovementioned archives has been so far rarely examined by Polish historians, the obtained query results are beyond measure.

The archive research was supplemented by the printed official diplomatic collections of particular countries and the diaries left by the witnesses of World War II events. What was also valuable comparison material were the articles printed in the Spanish press of those times – journals "Arriba", "La Vanguardia Española" and "ABC". These papers – even though their lack of objectivism was often shocking – are an important source of information and the numerous speeches of the chief Spanish politicians, interviews with them or even the official statements of the Chief of State they contain make them valuable beyond measure.

A few factors contributed to the fact that the Soviet Union, despite its considerable geographic distance from general Franco's state, was treated as its chief enemy during World War II. The first factor was undoubtedly the Soviets' active participation in the Spanish civil war, which gave the military Alzamiento the character of an anti-Soviet crusade. Kremlin's engagement in this conflict was substantial, enough, to say the least, to protect general Franco's opponents from a defeat during the initial period of its operation. The Francoists' belief that the Soviets played a crucial role in the waged war was made even stronger by the attitude of the Republican government which, in its relations with Moscow, could not maintain its subjectivism and started to resemble a Soviet client over time. After the civil war, the Soviet Union became for its winners a definite enemy not only because of its engage-

ment into the Spanish conflict but also due to the fact that it was still the main contestant for Caudillo's rule and posed a threat to it. There was understandable anxiety in Madrid that Joseph Stalin's state would again intervene on the Iberian Peninsula, especially given that it was still supporting the Spanish communists. After the breakout of World War II and the aggression on Poland, it was feared that the Soviet Union would expand its influence in the Eastern-Central Europe and grow even stronger.

What should not be underestimated is the ideological factor, as the majority of Francoist politicians were people with a conservative worldview, usually inherited from their families, strengthened during military service and finally confirmed during the civil war. In their eyes the Soviet party-state hybrid, which did not give up on exporting the revolution, was a serious threat to the culture and civilization of the West.

All of these factors made Franco's state adopt a highly anticommunist attitude from the very beginning of its existence, devoting a lot of attention to the matters of the East and making sure the Soviet Union would not grow strong enough to dictate its conditions to the others and undertake further attempts of interfering with the problems of the Iberian Peninsula. Conviction of the danger posed by Kremlin left an indelible imprint on Spain's foreign policy during World War II and the fear for future fate of Central-Eastern Europe threatened with Sovietization started to permanently appear in the Spanish political thought of that period, more frequently as the end of war drew closer and the greater the probability of these fears coming true was.

The desire to protect Spain from this scenario was the starting point for numerous anti-Soviet initiatives of the Spanish diplomatic services, four of which are certainly worth mentioning. The first example of a clearly anti-Soviet action was presented by Spain at the very beginning of World War II, when it undertook the attempt to mediate in a conflict between Warsaw and Berlin with the clear goal of making it impossible for the Soviets to use the defeat of the Republic of Poland to expand their influence into the West. The offer presented to the Germans through ambassador Antonio Magaz turned a new leaf in the Spanish peace offers, which were made to both parties basically until the very end of the world conflict. Even though the attractiveness of the offer for Poland may be disputable, there is no doubt that from the point of view of Spain the suggested solution would be the most advantageous as it would block the Soviet expansion and would put off the moment of the outbreak of a great European war, which would, from the perspective of the Madrid government, be perceived as a threat to its future existence.

The most spectacular manifestation of the Spanish anticommunism was sending the Blue Division to the Eastern front. Even though the volunteers marched East under the banner "Russia is guilty!", clearly declaring their desire for revenge for the hitherto operations of the Red Army on the Iberian Peninsula, the decision to form the unit was motivated by a variety of factors. Thanks to it, the debt from the civil war period was conveniently paid off, internal conflicts were eased and eventually relations with the Germans, undermined by Madrid's former negative response to the call to join the conflict, were improved. In other words, directly after 22nd June 1941 Spain did not only stop encountering problems in fulfilling its anticommunist calls but also started to reap political benefits from them. When, however, after the two-year-long presence of the unit on the front the costs of this undertaking – in the face of the change in the geopolitical situation – started to outweigh the benefits, a decision was made to finally end the chapter of Spanish military actions against the Soviet Union.

The third example of the anticommunist actions was Plan D, the topmost achievement of the Spanish political thought, whose goal was to put an end to the progression of the Soviet Union on the continent by leading to armistice between the Third Reich and the Western Allies. Its forte was certainly the relatively quick reaction to the events taking place in the Eastern front (in the fall of 1942 Wehrmacht was still located deep in the Soviet territory and the possibility of the Soviet Union's expansion in the Central-Eastern Europe was definitely not a matter of the upcoming months), as well as developing a clear operation program which set the direction for the Madrid diplomacy for almost a year. Its weaknesses were, however, almost as clear: neither Berlin nor London planned to end the conflict in a different way than by forcing the enemy to surrender.

Despite the failure of Plan D, towards the end of 1944 the Spanish undertook another attempt at saving Europe from the Soviet domination. General Franco's proposition concerning creation of the anticommunist block of Western countries, expressed in his letter to Winston Churchill on 18th October 1944 – the last initiative of such a clear anti-Soviet character – also ended in failure, discouraging Spain from undertaking further attempts of this kind and preparing it for the difficult period of international isolation.

When the anti-Soviet policy was carried out, all the limitations resulting from the difficult condition of general Franco's state, were clearly and painfully visible. In the first years of war, during the Polish campaign or the Finnish *Talvisota*, Madid could not afford to stand against Moscow very openly because of the alliance Moscow had with

Berlin. Operations of Palacio de Santa Cruz were limited to demonstrating opposition wherever possible and if the threat of deteriorating relations with the Third Reich – the then European hegemon and ally of the Francoists – appeared, the political realism usually gained the upper hand and forced Spain to give up. In a few cases general Franco did, however, decide to undertake some steps that were negatively received by Berlin, making a clear statement that the ideological anticommunism – despite all these limitations – would remain a crucial value in the Spanish diplomacy.

A similar situation took place in the years 1943–1945, when the anti-Soviet blade would sometimes blunt because of the pressure from Stalin's new allies – the Western democracies. Their growing political influence forced Madrid – in a manner analogical to the mechanism functioning in the former period towards Germany – to maintain the best possible relations with them. The pragmatism competed with idealism, making general Franco's state, because of the pressure exerted by the stronger ones, capable of both a compromise in terms of softening the anticommunist tone of Radio "Verdad" after 23rd August 1939 (towards Germany), and to give up on sending its representative to join the committee examining the Katyn massacre in 1943 (towards Great Britain and the United States). At the same time, the most serious initiatives were not given up on, which were clearly against the will of both Berlin (the mediation offer in 1939), and London (Franco's letter to Churchill on 18th October 1944), and at times even both empires (Plan D). This situation proved that even though Madrid was aware of the scarce nature of the instruments at its disposal and the resultant various limitations, the desire to maintain its subjective character in the foreign policy remained exceptionally strong through the whole World War II, while the moral conviction of the rightness of fighting against communism rendered Spain capable of starting a conflict with the most powerful empires. General Franco's anti-Soviet policy from the period of 1939–1945, also continued in the post-war period, was clearly one of the brightest moments of his dictatorship and a great favor given to the nations of Central-Eastern Europe enslaved by Moscow.

Index

A

Abbott Peter 91, 276
Agustí Roca Carme 98, 276
Ailsby Christopher 95, 276
Alba książę (Fitz-James Stuart y Falcó Jacobo) 11, 35–37, 40, 46–52, 55, 59, 74, 102, 107–108, 120–121, 137, 151, 164, 176, 181, 189, 210, 214–215, 219, 228, 246, 256, 270, 273, 286
Albornoz Álvaro de 250
Alfaro José María 107
Alfonso Galán Teresa 183, 283
Alfons XIII 247, 249
Álvarez Ángel 235
Ambró Ferenc 167–168, 188
Ansón Luis María 248, 276
Antonescu Ion 82, 128, 169–170, 209
Antón Francisco 238–239, 241
Aparici Manuel 106
Aranda Antonio 110
Arasa Daniel 28, 106, 234, 236, 240–242, 276
Aras Tevfik Rüştü 49
Armour Norman 259
Arrese José Luis 112, 191
Asensio Cabanillas Carlos 100, 122
Attlee Clement 218–219, 258–259
Aubert Théodore 67
Aunós Pérez Eduardo 59
Azcárate Pablo de 246
Aznar Agustín 113
Aznar José María 48
Aznar Manuel 47–48

B

Bachoud Andrée 206, 277
Badoglio Pietro 181
Badziak Kazimierz 227, 277
Balenchana José Antonio 209
Bárcenas Domingo de las 170, 172, 174–176, 180, 189, 193, 248
Bartyzel Jacek 18, 129, 206, 249, 251, 277
Bassett Richard 88, 171, 180, 277
Baumgart Marek 19, 281
Beaulac Williard 14, 233, 275
Beaverbrook lord (Aitken William Maxwell) 138
Beck Józef 48
Beevor Anthony 162, 277
Beigbeder Juan 32–33, 35, 37–38, 42–44, 47–48, 50–52, 55–56, 58–62, 66, 68, 73–74, 77, 80–82, 85, 87, 140, 144, 246, 283, 303, 307–308
Beneš Edvard 228, 255
Besteiro Julián 28
Bevin Ernest 219
Białokur Marek 17, 109, 192, 283–284
Bidault Georges 229, 252, 254–255, 261
Bierut Bolesław 242
Bilbao Esteban de 66, 307–308
Blanco Juan Eugenio 122, 277
Boaventura Armado 32, 42
Bonnet Georges 31–33, 40–41, 43–44
Bowen Wayne 15, 112, 253, 277
Bowker James 219, 259
Bramwell Christopher 214
Bregman Aleksander 249, 277
Broye Eugène 130, 166–167
Brugada José 232–233
Brzeziński Andrzej Maciej 18, 160, 221, 277, 283
Budor Karlo 15, 92, 277
Bullitt William Christian 32–33
Bullock Alan 83, 277
Bulnes hrabia 232
Burdick Charles 84, 277
Butler Richard Austen „Rab” 85, 102, 121, 197, 253
Byrnes James 259

C

Cadogan Alexander 33, 189, 276
Caeiro da Mata José 120
Calderón Luis 107, 166–167
Calheiros Francisco 60
Calvo Sotelo José 26, 185
Camino Jaime 237, 276

Canaris Wilhelm 87–99, 127, 171, 277, 279
Caranda Ramón 72
Carcedo Diego 250, 277
Cárdenas Juan Francisco de 31, 41, 183, 187, 189, 191, 212–213, 231–232, 251
Carrero Blanco Luis 26, 112, 130, 158–159, 200–209, 213, 223–225, 229, 260–261, 281, 284
Carrillo Santiago 236–237, 239–240, 242, 244–245
Carrión Sánchez Pablo Jesús 235, 282
Casado Segismundo 18, 237
Casanova Sofía 44, 275
Castro Delgado Enrique 239
Cava Mesa María Jesús 195
Chamberlain Neville 33
Checa Pedro 235–236, 238
Chodakiewicz Marek 17, 277
Churchill Winston 14–15, 77, 83, 87, 101, 117–118, 121, 123, 138, 159–160, 163, 187, 189, 212–214, 216–225, 230–233, 256–258, 260, 263, 268–269, 271–272, 275–276, 278–279, 281, 283, 290–291
Ciano Galeazzo 41, 45, 69–70, 105, 111, 113, 120–121, 172, 276, 311
Cicognani Gaetano 39, 104, 119, 157, 159, 171, 173
Ciechanowski Jan 17, 232
Ciechanowski Jan Stanisław 17, 277
Cierva Ricardo de la 26–27
Clark Kerr Archibald 186
Cocks Frederick Seymour 221
Collado Seidel Carlos 256, 282
Collier Laurence 36
Comorera Joan 238
Cooper Duff 70
Courtois Stephane 24, 242, 277
Czarnotta Zygmunt 63
Czubiński Antoni 17, 19, 281

D

Dach Krzysztof 80–81
Daladier Édouard 32
D'Annunzio Gabriele 184
Darlan François 98, 107, 112, 242, 312
Davidescu Gheorghe 80
Dean Patrick 258
Degrelle Leon 256, 276
Deletant Dennis 80–82, 170, 277
Dębski Sławomir 57, 59–60, 78, 83, 277
Díaz José 106, 234, 236–238, 242–243
Díaz Plaja Fernando 277
Dieckhoff Hans von 177–178, 183
Dimitrescu Nicolae 169–170
Douglass-Home Alec 232
Doussinague José María 11, 14, 40, 139–144, 152, 160, 165, 167–169, 172, 174, 184, 197, 229, 268, 274, 276, 286
Driberg Tom 233
Dubicki Tadeusz 80–81
Dubicz-Penther Karol 176
Dulles Allen 249
Dumitrescu Bogdan Mihai 128
Dymitrow Georgi 238

E

Earle George 208
Eccles Dawid 119
Eden Anthony 14, 101–103, 105, 107–108, 116, 118, 121, 138, 157, 159–161, 163–165, 177, 186–187, 192, 207, 214–215, 217, 219–222, 258–259, 273, 276
Eiroa Matilde 15, 126, 128, 255, 278
Eisenhower Dwight 150
Engle Eloise 63, 278
Erskine Ralph 271, 282
Esteban Infantes Emilio 151
Estruch Joan 64, 237–240, 244, 278

F

Falcón Irene 235, 241
Fenby Jonathan 159, 163, 189–190, 231, 278
Fernández Carlos 245, 282
Fernández-Longoria Miguel 129, 282
Ferrero Blanco María Dolores 193
Ferrer Sicars Federico 58–59
Fidelman Maria 25
Fierlinger Zdenko 255
Filip II 207
Filipowicz-Rudek Maria 44
Flandin Pierre-Étienne 50
Flores Xavier 246, 282
Foard Douglas 184

Foxá Agustín de 107
Franco Francisco 9–19, 22, 24, 26–28, 30–35, 37–42, 44–48, 50, 52–55, 58, 62–64, 66–67, 69–70, 72, 75–77, 79, 84–90, 92–93, 96–97, 99–101, 103, 105–106, 108–113, 115–120, 122–126, 129–130, 132, 136, 140, 142, 144–152, 158, 159–162, 164, 167, 170–182, 184–187, 189, 191, 193–195, 197–199, 201, 205–206, 209, 213–225, 229–231, 233, 237, 240–241, 243, 245–263, 265, 267–291, 301, 307–310, 312–313, 315
Franco Nicolás 42, 119
Fryderyk Wielki 253
Funk Arthur 163
Futscher Pereira Bernardo 254

G

Galarza Valentín 112
Gallego José Andrés 39, 251, 274
Gambara Gastone 41, 45–46, 69–70
García Lahiguera Fernando 85, 278
Garran Peter 218
Garreau Roger 229
Garriga Ramón 37, 44, 69, 78, 278
Gaulle Charles de 86, 229
Gaus Friedrich 88
Gerö Ernö 238
Gil-Robles José María 234, 236
Giménez Caballero Ernesto 184–185
Girón José Antonio 112
Goda Norman 86, 278, 282
Goering Hermann 51
Gomá y Tomás Isidro 26
González-Arnao y Amar de la Torre Vicente 92
González Martell Roger 241
Gómez de las Heras Hernández María Soledad 148, 156, 282
Gómez Jordana Francisco 14, 39, 111, 130, 135–136, 138–139, 144, 153, 157–158, 160, 163–165, 170, 173, 185, 194–195, 217, 269, 276, 304, 314
Greenwood Arthur 232
Gullón Antonio 221
Gusiew Fiodor 258

H

Haartman Carl von 64
Habeck Mary 25, 275
Halder Franz 84, 276
Halifax lord (Wood Edward) 14, 51, 70–71, 75, 77, 83, 87, 104, 116, 246, 273
Hardion Bernard 252, 254
Harsányi Iván 15, 282
Harvey Oliver 218, 258
Hayes Carlton 14, 32, 145–147, 157, 169–171, 185–187, 189, 191, 195, 230, 276
Hernández Jesús 235–236, 238
Herwarth Hansa von 36
Hills George 149, 164, 224, 278
Hinsley Arthur 102
Hitler Adolf 12, 15, 17, 19, 30, 32–33, 35, 37, 41, 44, 50–51, 53, 69, 71, 75–76, 80, 83, 85–89, 95, 98, 108, 110, 113, 117–118, 121, 123–125, 133, 136, 146–147, 150, 163, 169–172, 175, 179–181, 191, 194, 196–197, 199, 224, 242, 246, 253–254, 256, 260, 271, 276–279, 281, 283, 309–311
Hoare Samuel 14, 75, 77, 85–87, 91, 101–105, 111, 116, 121, 123, 130, 138, 159–166, 176, 186–187, 190–192, 194–195, 197, 214–215, 217–221, 223, 229, 246, 258, 276
Horthy Miklós 168, 210
Howson Gerald 23–24, 278
Hoyer-Millar Frederick 258
Huguet Santos Montserrat 108, 278
Hull Cordell 32–33, 36, 41, 56, 117, 169–170, 185, 187

I

Ibárruri Dolores 106, 235–243, 245, 247, 276, 279, 306
Ismay Hastings Lionel 118
Iturmendi Antonio 112

J

Jakóbczyk-Adamczyk Patrycja 17, 109, 192, 283–284
Jarosz Dariusz 229
Jáuregui Fernando 238, 278

Jerzy II Grecki 126
Jiménez Redondo Juan Carlos 156
José Plaja Fernando 277
Jowett Philip 169
Juan d'Austria 207
Juan de Borbón 247–249, 262–293
Juárez Camacho Javier 125–127, 246, 278
Juusela Jyrki 64, 278

K

Kaczorowski Bartosz 77, 85, 192, 234, 278, 282–283
Kállay Miklós 167–169, 188
Kamiński Marek Kazimierz 189
Karadziordziewić Paweł 126
Karol I 60
Karol II 60, 81–82, 126
Kastory Agnieszka 60, 80
Kauder Richard alias „Klatt" 127–128
Keogh Dermot 254, 283
Kerney Leopold 149–150, 156, 163, 166
Kiereński Aleksander 247
Kindelán Alfredo 14, 111, 276
Kinnunen Tiina 63
Kisielewski Tadeusz 182, 278
Kivimäki Ville 63
Kleinfeld Gerald 15, 98, 181, 278
Knatchbull-Hugessen Hugo 180
Knopp Guido 162, 278
Kolontári Attila 80, 283
Kolumb Krzysztof 115, 173
Konecki Tadeusz 63, 162, 278
Koniew Iwan 227
Kornat Marek 30, 36, 178, 278
Koszel Bogdan 17–19, 24, 28, 39, 278, 283
Kowalsky Daniel 24–25, 283
Kozeński Jerzy 91
Kozłowski Włodzimierz 227, 277
Kriwicki Walter 21
Kubala Ladislao 109

L

Lara Miguel Ángel 109
Largo Caballero Francisco 21–22, 25, 237
Laursen Leo 79
Laval Pierre 177, 184–185, 188, 212, 256
Lazar Hans 34, 43–44
Leeb Wilhelm von 180–181, 197
Legísima Juan 195
Lenin Władimir 74, 200, 248
Leopold III 33
Lequerica José 41–43, 50, 52, 73, 120, 195, 208–213, 219–222, 228, 231–233, 247–248, 251–253
Lequio Francesco 105, 111, 120–121
Líster Enrique 242
Litwinow Maksym 265
Llave Pedro de la 111
Loff Manuel 112, 283
Lorente Sanz José 112
Luca de Tena Juan Ignacio 44
Lutosławski Wincenty 44

Ł

Ławrientiew Anatolij 84
Łojek Jerzy 182, 279
Łossowski Piotr 58

M

Mackensen Eberhard von 46, 311
Mackiewicz Józef 182, 279
Madajczyk Czesław 182, 279
Maestro Ángel 20, 235, 239, 241–242, 279
Maeztu Ramiro de 206
Magaz Antonio 37, 40, 53, 61, 68, 79, 266, 289
Maglione Luigi 104, 119, 157, 159, 170, 172–173, 175, 189, 248
Majski Iwan 85, 102, 246, 258
Majzner Robert 17
Mallet Victor 258
Mamblas hrabia (Arana José Ruiz de) 164, 187–188
Mannerheim Carl Gustaf von 61, 63–64, 66
Manuilski Dymitr 238
Mao Zedong 202
Marín de Bernardo Carlos 191, 295
Marquina Barrio Antonio 16, 85–86, 144, 170, 279, 283
Martín Aceña Pablo 20, 22–23, 279
Martín Artajo Alberto 259
Martínez Bedoya Javier de 228, 251–252
Martínez Campos Carlos de 66, 110

Materski Wojciech 18, 249, 279
Matthews Harrison Freeman 258
Mazarico José 18
McGarry Fearghal 166, 279
Medinaceli książę (Luis Jesús Fernández de Córdoba) 121
Meissner Wojciech 44
Mendéz Alamillo Juan 18
Meneses Felipe De 148, 279
Merry del Val Alfonso 80–82
Miaja José 242
Mije Antonio 236, 243
Minev Stojan (Stepanow) 235
Moa Pio 20, 234, 236, 279
Modesto Juan 242
Mołotow Wiaczesław 18, 29–31, 33–35, 37–38, 40, 47, 52, 54–55, 58–59, 61, 70, 74, 79–80, 83–85, 89, 125, 239, 246, 250, 262, 278
Monteiro Armindo 40, 42–43, 45, 67, 71, 103, 117, 149, 156–157
Montgomery Bernard 135
Montini Giovanni Battista (Paweł VI) 175
Monzie Anatol de 50, 52
Monzón Jesús 245
Moradiellos Enrique 15–16, 258, 279
Mora Figuero Manuel 93, 96
Moreno Cantano Antonio César 125, 127, 279
Moreno Juliá Xavier 12, 15, 18–19, 30, 75, 96–99, 104, 108–109, 112–116, 122, 124, 186, 188, 191–192, 279, 283
Moscardó José 66, 245
Moszumański Zbigniew 63
Mościcki Ignacy 15
Muguiro Miguel Ángel de 82
Mularska-Andziak Lidia 15, 17, 30, 76, 191, 214, 279
Muñoz Grandes Agustín 71, 99–100, 110, 151–152, 193, 281, 307, 309
Mussolini Benito 15, 19, 33, 40–41, 52, 69, 70, 75, 87–89, 117–119, 181, 281, 315

N

Nadal Santiago 71, 78
Negrín Juan 21–22, 25, 235, 246–247, 250, 262

O

O'Duffy Eon 166
Onslow Sue 90, 283
Ontiveros Juan García 166
Orłow Aleksander 21
Osipowa Lidia 99

P

Paananen Lauri 63, 278
Palencia Isabel de 63
Panné Jean-Louis 24
Papen Franz von 127, 171, 179–180, 197
Parcent książę (Casimiro Florencio Granzow y de la Cerda) 211
Pasztor Maria 229
Paulus Friedrich 151, 162
Pavelić Ante 92
Payne Stanley 15, 17, 19–25, 64, 76, 123, 136, 246, 259, 279
Peffer Nathaniel 135, 280
Pereira Pedro Teotónio 14, 33–34, 42, 45–46, 67, 99, 101–103, 111, 114, 119, 150, 156, 176, 254, 274
Pérez Galarza Pelegrín 241
Pérez González Blas 188
Pétain Philippe 31–33, 37–38, 41, 44, 195, 280, 312
Peterson Maurice 70–71
Piétri François 98, 107, 112, 132, 177, 184–185, 187–188, 212, 276
Piga Pascual Antonio 183–185, 270, 272
Piga Rivero Antonio 183, 283
Pike David Wingeate 181, 253, 268–269, 280
Pilet-Golaz Marcel 130, 166–167
Piłsudski Józef 42
Piotr II 90
Piotrowski Bernard 58–59, 63
Piotr Wielki 47
Pius XI 26
Pius XII 26, 45, 52, 70, 105, 137, 142, 144, 168, 170, 172–175, 178, 180, 196
Plá y Deniel Enrique 25
Poncins Leon de 174
Potocki Józef 193, 228
Povilaitis Augustinas 77
Pożarska Swietłana 16, 280
Prat y Soutzo Pedro de 59, 60, 125–128, 179–180, 233

Preston Paul 16, 27, 76, 195, 224, 268, 269, 280
Prieto Indalecio 250
Primo de Rivera Miguel 112

Q

Queipo de Llano Genoveva 15, 70, 281, 283
Quiñones Heriberto 243–245
Quintanilla Luis 251

R

Raczyński Edward 171, 176, 183
Radosh Ronald 25, 275
Ramírez Jiménez Manuel 26, 280
Rawski Tadeusz 91
Redondo Gonzalo 25, 163, 280, 284
Remeikis Thomas 77
Reverte Jorge 98, 100, 107, 111, 280, 284
Riba Tâmega hrabia (José Mendes de Vasconcellos Guimarães) 64, 66
Ribbentrop Joachim von 29–31, 33–35, 37–38, 40, 46–47, 52, 54–55, 57, 59, 61, 70, 74, 76, 79–81, 84, 88–89, 96, 97, 113–114, 117, 119, 150, 159, 171, 177–180, 183, 188, 239, 246, 262, 268, 278
Ridruejo Dionisio 93–94, 96, 98, 100, 113, 276
Río Cisneros Agustin del 27
Roberts Frank 102, 217
Rodrigo Molina Francisco 183
Rodríguez Jiménez José Luis 93, 99, 107, 109, 122, 124, 245, 280
Rogut Dariusz 17, 109, 192, 283, 284
Rojas y Moreno José de 105, 128, 208, 211–213, 233, 247
Rokossowski Konstanty 227
Romana de la markiz (Pedro Caro y Sureda) 115
Romer Tadeusz 193
Rommel Erwin 135
Romrée de Vichenet Charles de 31, 33
Ronni Toni 16, 62, 64–68, 72, 280
Roosevelt Franklin Delano 13, 33, 37, 52, 123, 144–145, 159, 163, 173–174, 187, 189, 194, 196, 208, 212, 231–233, 242, 252–253, 275, 278, 288
Ruiz García Alfonso 176, 297
Ruiz Ibárruri Rubén 242, 297
Ruiz Julius 27, 284
Rybalkin Yurij 20–22, 280

S

Sáenz-Francés Emilio 17, 152, 162, 164, 166–167, 174, 176, 280
Sagarra Pablo 106
Salas Larrazábal Jesús 23, 280
Salazar de Oliveira António 14, 33, 40, 42–43, 45–46, 54, 60, 64, 66–67, 71, 99, 101–103, 111, 114, 117–120, 124, 148–150, 154, 156–157, 176, 254–255, 274, 279, 284, 313
Saña Heleno 86, 108, 280
Sánchez Fraile Enrique 107
Sánchez Mazas Rafael 66, 307
Santa Cruz markiz 213, 222, 232, 253
Sanz-Briz Ángel 210, 250, 277
Saracoğlu Şükrü 61
Sargent Orme 43
Sawicki Piotr 44
Schlabrendorff Fabian von 180, 276
Schmadel Lutz 242
Schmidt Paul 81, 276, 311
Schreiber Gerhard 91, 280
Schulze-Gävernitz Gerhart von 180
Selter Karl 47, 58
Semprún Carlos 242
Serrano Secundino 236, 243, 280
Serrano Suñer Ramón 12, 14, 34, 45, 64–65, 85–86, 93, 96–98, 100–101, 103–105, 107–108, 110, 112–115, 119–122, 124, 127–130, 133, 139, 144, 149, 170, 194–195, 269, 276, 278, 280, 282–283, 287, 307, 311–313, 315
Sevostianov Grigory 25, 275
Shirer William 181, 276
Sierpowski Stanisław 17, 28, 283
Sikorski Władysław 102
Sillanpoa Wallace 171
Simonsen Konrad 180–181
Simović Dušan 90
Skibiński Paweł 18, 39, 280
Skučas Kazys 77
Smith Thomas 271, 284
Smyth Denis 87, 118–119, 271, 280

Snodgrass Brent 169
Sobczak Kazimierz 227, 280
Soliva Ramón 235
Sołonin Mark 95, 280
Sosnkowski Kazimierz 212
Spellman Francis 170–171, 179
Stalin Józef 9–10, 18–21, 24–25, 28–29, 31–32, 34–35, 37–38, 42, 45, 49, 51, 55–56, 59, 61, 68, 71–72, 74, 77, 83, 100, 106–108, 116, 125, 130–132, 137, 154–155, 159–160, 164, 173, 188, 190, 199, 201–203, 205, 207, 210–213, 218, 221–222, 225, 227–229, 231–236, 238–239, 241–243, 245, 247–248, 252, 256–258, 260, 262–263, 265, 268–269, 271, 276, 278, 280, 284–285, 289, 291, 305
Stańczyk Małgorzata 192, 283
Staszewski Artur 21
Stauffenberg Claus von 194
Steengracht Gustav Adolf 183
Stéfano Alfredo Di 109
Stegemann Bernd 91, 280
Steinhard Laurence 36
Stohrer Eberhard von 38, 46, 52,75–76, 84, 88–89, 96–97, 99, 113–114, 117, 119, 149–150
Stohrer Maria Ursula von 145
Stone Glyn 148, 280
Strabolgi Dawid 221
Strauss Henry 232
Suárez Fernández Luis 15–16, 28, 32, 38–39, 43, 50, 64, 76, 97, 107, 119, 121, 123, 149, 153, 171, 177, 194, 220, 249, 250, 280–281
Suárez Miramontes Luís 109
Sudoplatov Anatoli 90, 276
Sudoplatov Pavel 90, 276
Suworow Wiktor 77, 281
Swain Geoffrey 245–247, 284
Swianiewicz Stanisław 182, 281
Szalasi Ferenc 210
Száraz Peter 140
Szaronow Nikołaj 83, 89
Szostak Violetta 44
Szumlakowski Marian 170–171, 183, 301

T

Tambs Lewis 15, 98, 181, 278
Tardini Domenico 31, 175, 248
Tarnowski Adam 228
Taylor Myron 144–148, 154, 171, 194
Teixeira Sampaio Luís de 124, 149
Tellería Arrizabalaga Juan 107
Téllez Molina Antonio 204, 284
Telo António 156, 281
Thomas Hugh 21, 110, 281
Thomàs Joan Maria 214, 281
Tiso Józef 255
Tito Josip Broz 203, 228
Togliatti Palmiro 235–236, 238
Togores Luis 99–100, 281
Tomasz z Akwinu św. 111
Torres de las baron (Luis Álvarez de Estrada y Luque) 187, 301
Torres Francisco 15
Torres-Quevedo Luis de 193, 255
Truelle Jacques 229, 254, 261
Truman Harry 252–253, 256
Tusell Javier 15–16, 26, 40, 70, 112, 130, 140, 158–159, 281, 283–284

U

Ubakivi Roman 79
Umański Konstantin 251
Uribe Vicente 235, 238

V

Valdés Fernando 61–62
Valera Éamon de 149–150, 156, 163, 166, 254, 283
Varela José Enrique 96, 98, 100–101, 122, 129, 307
Vayo Álvarez del 250
Vega Pedro 238, 278
Vidal Cesar 185, 237
Vidal y Saura Ginés 151, 175–179, 183, 185, 188–189, 211–212, 237, 281
Vidiella Rafael 241
Vigón Juan 75, 110, 119
Viñas Ángel 20, 281
Vogel Detlef 91, 280
Vurm Flip 255

W

Waite Robert 253, 281
Weddell Alexander 33, 56, 117
Weisbord Robert 171
Weizsäcker Ernst von 53, 76, 83, 89
Welles Sumner 31
Wells Cannon Cavendish 258
Wert Alexander 252
Wieczorkiewicz Paweł 227, 233, 281
Wielikotny Władimir 126–127
Wielomski Adam 18, 27, 281
Wigg Richard 15–16, 281
Williams S. 116
Winckelmann George 65–66, 72
Własow Andriej 108, 278
Włodzimierz Kiryłłowicz Romanow 127
Woodroff Douglas 228
Woroszyłow Kliment 265

Y

Yagüe Juan 99, 110, 307
Yanguas Messia José 31, 122, 170
Yraola Aitor 63, 284

Z

Zacharias Michał Jerzy 90, 281
Zgórniak Marian 95
Zunda Antonijs 254

Ż

Żerko Stanisław 48, 281
Żmudzki Jacek 61, 281
Żukow Gieorgij 227
Żurawlowa Ludmiła 242
Żurawski vel Grajewski Radosław 18, 234, 254–255, 281

Fot. 1. Poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Rzeczypospolitej w Hiszpanii Marian Szumlakowski (z lewej) w towarzystwie szefa protokołu dyplomatycznego MSZ Hiszpanii, barona de las Torres, po złożeniu listów uwierzytelniających generałowi Francisco Franco. Na drugim planie widoczny sztandar marokańskiej gwardii przybocznej (Burgos, marzec 1939)

Fot. 2. Jacobo Fitz-James Stuart y Falcó, XVII książę Alba, ambasador Hiszpanii w Londynie w latach 1939–1945

Fot. 3. Pułkownik Juan Luis Beigbeder, minister spraw zagranicznych Hiszpanii (12 VIII 1939–16 X 1940)

Fot. 4. Generał Francisco Gómez Jordana, minister spraw zagranicznych Hiszpanii (30 I 1938–9 VIII 1939 oraz 3 IX 1942–3 VIII 1944)

Fot. 5. Zjazd Komunistycznej Partii Hiszpanii. Sala obrad urządzona w jednym z madryckich kin. Na kurtynie zawieszono portret Józefa Stalina (Madryt, listopad 1936)

Fot. 6. Dolores Ibárruri Gómez w Paryżu. Na prawo od niej siedzi Antonio Lara Zarate (wrzesień 1936)

Fot. 7. Drugi rząd Francisco Franco y Bahamonde. Siedzą od lewej: Juan Yagüe Blanco, José Enrique Varela, Juan Luis Beigbeder y Atienza, Francisco Franco y Bahamonde, Ramón Serrano Suñer, Salvador Moreno Fernández i Agustín Muñoz Grandes. Stoją od lewej: Luis Alarcón de la Lastra, Pedro Gamero del Castillo, José Larraz López, Esteban de Bilbao Eguía, Rafael Sánchez Mazas, Alfonso Peña Boeuf, Joaquín Benjumea Burín i Jose Ibáñez Martín (Burgos, 12 sierpnia 1939)

Fot. 8. Drugi rząd Francisco Franco y Bahamonde. Minister spraw zagranicznych Juan Luis Beigbeder y Atienza (z prawej) składa przysięgę przed generałem Francisco Franco. Za nimi stoi minister sprawiedliwości Esteban de Bilbao Eguía (Burgos, 12 sierpnia 1939)

Fot. 9. Generał Agustín Muñoz Grandes (z lewej), dowódca hiszpańskiej Błękitnej Dywizji, w rozmowie z podpułkownikiem Romero. W tle widoczne portrety Adolfa Hitlera i Francisco Franco (wrzesień 1941)

Fot. 10. Spotkanie Francisco Franco z Adolfem Hitlerem w Hendaye
(23 października 1940)

Fot. 11. Adolf Hitler wita ministra spraw zagranicznych Hiszpanii Ramóna Serrano Suñera; obok widoczni: minister spraw zagranicznych Włoch Galeazzo Ciano (trzeci z lewej), tłumacz Paul Schmidt (drugi z lewej) i ambasador III Rzeszy w Rzymie Hans Georg von Mackensen (pierwszy z prawej) (Berchtesgaden, listopad 1940)

Fot. 12. Spotkanie marszałka Philippe'a Pétaina z generałem Francisco Franco. Marszałek Philippe Pétain (pierwszy z prawej na pierwszym planie), generał Francisco Franco (w furażerce i jasnym płaszczu), admirał François Darlan (pierwszy z lewej w pierwszym rzędzie), generał August Laure (za admirałem Darlanem), hiszpański minister spraw zagranicznych Ramón Serrano Suñer (za Franco, po jego prawej stronie) po wysłuchaniu hiszpańskiego hymnu narodowego (Montpellier, 13 lutego 1941)

Fot. 13. Wizyta premiera Portugalii António de Oliviery Salazara w Hiszpanii. Generał Francisco Franco, António de Oliviera Salazar (w kapeluszu) i minister spraw zagranicznych Hiszpanii Ramón Serrano Suñer zwiedzają ogrody Alkazaru w Sewilli (luty 1942)

Fot. 14. Wizyta hiszpańskiego ministra spraw zagranicznych Francisco Gómeza Jordany w Portugalii, podczas której ogłoszono powstanie Bloku Iberyjskiego. Fotografia grupowa po przyjęciu hrabiego Gómeza Jordany (w środku, w prawej ręce trzyma czapkę, a w lewej rękawiczki) przez prezydenta Portugalii, generała António Oscara Carmonę (w garniturze, ze złożonymi dłońmi) (Lizbona, grudzień 1942)

Fot. 15. Spotkanie generała Francisco Franco (w środku) z przywódcą państwa włoskiego Benito Mussolinim (z prawej). Z lewej minister spraw wewnętrznych i zagranicznych Hiszpanii Ramón Serrano Suñer (Bordighera, luty 1941)

Od Rekacji

Dr Bartosz Kaczorowski (ur. 1985) – adiunkt w Katedrze Historii Powszechnej Najnowszej Uniwersytetu Łódzkiego. Zajmuje się historią Półwyspu Iberyjskiego oraz dyplomacją lat 1939–1945. Laureat stypendium START Fundacji na rzecz Nauki Polskiej oraz Nagrody Naukowej Fundacji UŁ. Stypendysta Universidad de Granada oraz Universitat Rovira i Virgili w Tarragonie. Autor książki *Churchill i Franco. Hiszpania w polityce Wielkiej Brytanii w okresie drugiej wojny światowej* (2014). Publikował m.in. w „Dziejach Najnowszych", „Glaukopisie", „Historia y Política", „Cuadernos de Historia Contemporánea".

Ośrodek Myśli Politycznej zajmuje się działalnością edukacyjną i naukową z zakresu filozofii politycznej, historii oraz stosunków międzynarodowych. Jest również miejscem publicznej debaty o polityce polskiej i współczesnych sporach ideowych. Corocznie organizujemy kilka konferencji naukowych, debat publicznych oraz cyklów wykładów i seminariów. Wydajemy serie książkowe: „Biblioteka Myśli Politycznej", „Polskie Tradycje Intelektualne", „Biblioteka Klasyki Polskiej Myśli Politycznej", „Z archiwów bezpieki. Nieznane karty PRL", „Z archiwów II wojny światowej", „Tradycja i Kultura", „Studia i Analizy", „Klasyka Myśli Filozoficznej" i „Kanon Współczesnej Filozofii". Publikujemy w nich dzieła klasyków z minionych stuleci (m.in. Platona, św. Tomasza, Edmunda Burke'a, Lorda Actona, Michała Bobrzyńskiego, Władysława Konopczyńskiego, Stanisława Tarnowskiego, Pawła Popiela, Juliana Klaczki i Adolfa Bocheńskiego) oraz książki współczesnych polskich i zagranicznych publicystów i naukowców. Informacje na ich temat można znaleźć na stronie internetowej www.omp.org.pl.

πολιτική

OŚRODEK
MYŚLI
POLITYCZNEJ